R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES-PICTA.COM

1292

SPRAWA WŁOŚCIAŃSKA

WYJĄTKI

Z NOWOZYTNYCH POLSKICH EKONOMISTÓW

WYDAŁ

Sz. Dw. J. C. K. M.

SEWERYN Hr. URUSKI

Marszałek Szlachty Gubernii Warszawskiéj.

Synowie Kmieccy... niech tracą swéj łan (żreb') Ojcowski.
Sejm Piotrkowski z r. 1503, w niebytności Króla Aleksandra.

TOM I.

LEOPOLD ŚWIDERSKI
Adwokat Przysięgły
W WARSZAWIE
Kapucyńska 8.

WARSZAWA.
W DRUKARNI S. ORGELBRANDA.
1858.

323.3; 333; 93(438)

23614/2

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia $^{18}/_{30}$ *Stycznia* 1858 *roku.*

p. o. Starszego Cenzora, Assessor Kollegialny, **A. Broniewski.**

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Ofic. Polit. Wychow.

L. inw. 8509

SPIS ROZDZIAŁÓW

ZAWARTYCH W CZĘŚCI I, TOMU I.

Strona.

Wstęp. Do współobywateli. I

Przypisek o Kanclerzu **Andrzeju Zamojskim** VIII

Wykaz autorów w tym przedmiocie piszących. Xx

Wykaz stronic ustępów cytowanych z różnych pisarzy polskich . . . 561

CZĘŚĆ I.

OBJAWY DĄŻNOŚCI EKONOMISTÓW POLSKICH OD ROKU 1841. i Z CZTERECH EPOK NASZYCH DZIEJÓW: 1788, 1791, 1815 1830.

ROZDZIAŁ I. (***) Ks. **Ignacy Trynitarz.** Głos z epoki sejmu czteroletniego, 1790 r. 1

ROZDZIAŁ II. (**) **Andrzéj hr. Zamojski.** O własności i dzierżawie ze względu na włościan naszych, (Rocz. G. Kr. T. XII i XIII). 10

Kilka prawd z ekonomii politycznéj czyli gospodarstwa krajowego, (Rocz. G. Kr. T. XII, Nr. 2). 24

Kwestya włościańska 25

ROZDZIAŁ III. (**) Autor *** kwestyi włościańskiéj. Kwestya włościańska i rozbiór kwestyi włościańskiéj r. 1850. 36

ROZDZIAŁ IV. **Fryderyk hr. Skarbek.** O wpływie zamiłowania dobrego bytu na moralność ludu, 1848 r. 53

ROZDZIAŁ V. (*) **Adam Krzyżtopor.** O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce, 1851 r. 60

ROZDZIAŁ VI. (*) **Paweł hr. Łubieński.** O uregulowaniu stosunków

UWAGA. (*) Znaczy Autorów, którzy są za uwłaszczeniem włościan, w liczbie 32.

(**) Dwiema gwiazdkami są oznaczeni autorowie, będący stronnikami drobnéj uprawy, lecz którzy są dotąd przeciwni rozdrobnionéj własności ziemskiéj; przytoczyliśmy tu najważniejszych w ilości 5.

(***) Autorowie, przeciwni oczynszowaniu i uwłaszczeniu włościan tych jest dotąd zaledwie t r z e c h.

Strona.

włościańskich w W. Ks. Poznańskiem, i o potrzebie zastosowania tegoż do Królestwa Polskiego, 1843 r. 81

ROZDZIAŁ VII, a. (*) **Autor bezimienny** O chłopach, 1847 r. . . . 103

ROZDZIAŁ VII, b. (*) **Jan Lud. Żukowski.** O pańszczyznie z dołączeniem uwag nad moralnym i fizycznym stanem ludu naszego, 1830 r. 136

(*) **Hieronim Łodyński.** Projekt zmiany stosunków włościańskich.—Przypisek. 147

ROZDZIAŁ VIII. (*) **Antoni Michalski.** Włościanie i ich regulacya, 1845 i 1845 r. 148

ROZDZIAŁ IX. (*) **Leon hr. Rzewuski.** Wykład początkowych pojęć teoryi produkcyi rolniczéj, 1851 r. 184

ROZDZIAŁ X. (*) **Julian hr. Leduchowski.** Uwłaszczenie przez wykup, korzyści tego trybu wyjścia ze stanu pańszczyźnianego 1857 r 190

ROZDZIAŁ XI. (*) **Józef Sołtykowicz.** O przyczynach nędzy włościan, 1815 r. 207

ROZDZIAŁ XII. (***) **Antoni Cyprysiński.** O stosunkach wzajemnych właścicieli dóbr i włościan w Królestwie Polskiém, 1857 r. . . 235

(*) Przyp. 1. Pańszczyzna w oczach kodeksu p. **Seweryna hr. Uruskiego**, 1857 r. 235

(*) Przyp. 2. Włościanie polscy w chwili ustąpienia rządów Pruskich. p. **T. Grewenitz**, 1815 r. 249

ROZDZIAŁ XIII. (*) **Felix Zieliński.** O wieczystych dzierżawach 1842 r. Ekonomija Polityczna i stan jéj w naszym kraju, (Bibl. War. r. 1850). 259

ROZDZIAŁ XIV (*) **August Heilmann.** O potrzebie i warunkach ustawy wieczysto-dzierżawnéj, 1856 r. 267

ROZDZIAŁ XV. (*) **Aleksander hr Stadnicki.** O spadkach włościańskich w Galicyi, 1856 r. 274

Wykaz rozległości, jaką najmniejsze ćwierci rustykalne w każdym cyrkule w roku 1833 i 1834 w przecięciu miały i podatku od tychże opłaconego, tudzież i minimum dla nowo tworzyć się mających gospodarstw, przez urzęda cyrkularne dla każdego cyrkułu szczegółowo zaproponowanego. 321

Porównanie dochodu włościan w Galicyi z wartością odrabianych robocizn 1845 r. 326

(*) Przyp Uwagi nad tém porównaniem p. **Seweryna hr. Uruskiego** 1857 r. 324

ROZDZIAŁ XVI. (**) **Rejnold hr. Tyzenhauz.** O stosunkach między stanami posiadającemi a stanami dzierżawiącemi, i o potrzebie zaprowadzenia u nas ordynacyi, 1857 r. 327

Strona

(*) Przyp. O ordynacyach i uwłaszczeniu p. **Seweryna hr. Uruskiego**, 1857 r. 335

ROZDZIAŁ XVII. (**) **Tadeusz Ks. Lubomirski.** Północno-wschodnie Wołoskie osady, 1855 r. 341

Starostwo Rateńskie, 1856 r. 364

Rolnicza ludność w Polsce od XVI do XVII wieku, 1857 r. . . . 374

(*) Przyp. O oczynszowaniu, jako przejściu do uwłaszczenia, p. **Leona hr. Łubieńskiego**, 1857 r. 396

ROZDZIAŁ XVIII. (*) **Edmund Stawiski.** Poszukiwania do historyi rolnictwa krajowego, 1858 r. 398

ROZDZIAŁ XIX a. (*) **Hugo Kołłątaj.** Listy Anonyma do St. Małachowskiego, Marszałka Sejmowego i Konfederacyi Generalnéj, o poprawie Rzeczypospolitéj, 1788 r. 421

O ustanowieniu i upadku konstytucyi 3 Maja 1791 r. 423

(*) Przyp. Uwłaszczenie ze stanowiska historyi polskiéj p. **Joachima Lelewela**, 1854 r. 426

ROZDZIAŁ XIX b. (***) **Franciszek Wiśniowski.** Odezwa przeciw zniesieniu powinności inwentarskich w Galicyi, 1848 r. . . . 429

ROZDZIAŁ XX. (*) Ks. **Jan Szpaderski.** Czynsz i indemnizacya, 1857 r. 433

(*) Przyp. 1. O własności kmiecéj p. **Juliusza Klaczko**, 1849. 447

(*) Przyp. 2. O niższości stosunku dzierżawnego dla włościan, p. **Ferdynanda Rutowskiego**, 1856 r. 449

(**) Przyp. 3. Uwagi nad artykułem ks. Szpaderskiego, p. **Władysława Garbińskiego**, 1857 r. 452

(*) Przyp. 4. Odpowiedź na te uwagi, p. **Jana Kantego Gregorowicza**, 1857 r. 454

(*) Przyp. 5. Powtórna odpowiedź p. **Ludwika Łempickiego**, 1857 r. 454

ROZDZIAŁ XXI. (*) **Ludwik Wołowski.** O podziale gruntu, (tłumaczenie **Seweryna hr. Uruskiego**, 1857 r.) 456

(*) Przyp. 1. Uwagi tłumacza, 1857 r. 456

(*) Przyp. 2. O przykładzie Anglii, p. **Adama Krzyżtopora**, 1851 r. 457-476

(*) Przyp. 3. Dzieje rolnictwa krajowego. O Anglii p. **Edmunda Stawiskiego** 476

(*) Przyp. 4. Gospodarstwo w Szkocyi p. **Leona de Lavergne**, (tłumaczenie Maxymiliana Oborskiego) Revue de'deux Mondes, 1954 r. 481

(*) Przyp. 5. O gospodarstwie w Irlandyi p. **L. de Lavergne**, (tłumaczył M. Oborski). 501

Strona.

(*) Przyp 5. O potrzebie uwłaszczenia włościan p. **Piotra Trzcińskiego** 504

ROZDZIAŁ XXII. (*) **Henryk Kamieński.** Myślące stanowisko kształcenia i postępu rolnictwa krajowego, 1843 r. 508

(*) W przyp. Dopisek Redaktora Przeglądu Naukowego, 1843 r. 508

ROZDZIAŁ XXIII. (*) **Antoni Szymański.** O służbie wojennéj włościan, Poznań (z Przeglądu) 1845 r. 517

ROZDZIAŁ XXIV. (*) **August hr. Cieszkowski.** O sposobach poprawienia bytu ludności wiejskiéj. Berlin, 1845 r 558

(*) **Antoni hr. Ostrowski** Wyjątek z „pomysłów o potrzebie reformy towarzyskiéj" 555

(*) **Waleryan Kalinka.** Przypisek z Wiadomości 557

Zebranie. 558

Wyjątek z dzieła K. R. „Józef II, i wiek jego" z tablicą po str. . . 340

SPIS PRENUMERATORÓW

PORZĄDKIEM WPISU.

	Egzempl.
Hr. Wanda Caboga	10
Hr. Stanisław Potocki	1
Hr. Alfred Potocki	1
Książę Roman Sanguszko	1
Ludwik Górski	1
Matylda Buczyńska	1
Fortunat Kiślański	1
Ignacy Zborowski	1
Książę Konstanty Lubomirski	1
Hr. Julian Ledóchowski	1
Aleksander Sobański	1
Hr. Aleksander Przezdziecki	1
Hr. Leon Łubieński	1
Michał Glisczyński	1
Józef Michalski z Sławuty	10
Mikulicz M. S. Gub. Wołyńskiéj	1
Michał Słotwiński M. S. Gub. Mińskiéj	3
Domejko M. S. Gub. Wileńskiéj	1
Kazimierz Zamojski M. Powiatu Mozyrskiego	1
Aleksander Horwatt	1
Artur Horwatt	1
Antoni Jeleński	1
Napoleon Jeleński	1
Hieronim Kieniewicz	1
Hipolit Kieniewicz	1
Sabin Lenkiewicz	1
Paweł Nowicki	1
Stanisław Prószyński	1
Jaroszyński Wójt Gm. Staszowa	1
Kazimierz Piasecki O. Powiatu Wileńskiego	1
Edward Niemojewski K. D. J. C. M. M. S. Gub. Radomskiéj	1
Edward Białoskórski Prezes Tow. Kredyt.	1
August Hejlman	1
Adam Kosiński	1
Karol Thieme	1
Eustachy Januszkiewicz	1
Leonard Zapolski	1
Hipolit Skimborowicz	1
Leon Borycki	1
Henryk Dobrzański	1

	Egzemp
Melchior Dowgiałło	1
Jan Drabikowski	1
Hr. Dunin Mieczysław Borkowski	1
Piotr Glezmer	1
Władysław Glezmer	1
Karol Gołoński	1
Ignacy Humnicki	1
Władysław Jasiński	1
X. Jan Krupiński Infułat Klimontowski	1
Stanisław Krzesimowski	1
Hr. Hipolit Lubieniecki	1
Ludwik Łempicki	1
Salezy Malczewski	1
Hr. Julian Morstin	1
Stanisław Moszczeński	1
Stanisław Plewczyński	1
Ignacy Rohoziński	1
Hr. Gabryel Rostworowski	1
Leontyna Rusocka	1
Maksymilian Skotnicki	1
Jan Strusiński	1
Septym Swida	1
X. Jan Szpaderski Proboszcz z Osieka	1
Karol Tański	1
Kazimierz Urbański	1
Władysław Wierzbicki	1
Hr. Zygmunt Załuski	1
Jarosław Andrzejkowicz Mar. Powiatu Pińskiego	4
Sulatycki Mar. Gub. Grodzieńskiéj	1
Orzeszko M. Gub. Grodzieńskiéj	1
Hr. Kazimierz Starzeński Mar. Szl. Gub. Augustowskiéj	1
Towarzystwo Rolnicze w Królestwie	1
Hr. Tomasz Potocki	1
Hr. Ksawery Pusłowski	1
Feliks Łuszczewski	1
Aleksander Kłobukowski	1
Józef Kłobukowski	1
Aleksander Trzaskowski	1
Antoni Gałczyński	1
Wiktor Swida	1
Roman Radoliński	1
August Mosbach	1
Juliusz Kamieński	1
Józef Kossecki	1
Piechowski	1
Wacław Obuchowski Obyw. z g. Wołyńskiéj	1
Leopold Rudnicki b. M. S. P. Owruckiego	1

DO WSPÓŁOBYWATELI.

Przypisując Wam skromny owoc méj pracy, któréj poświęcam od lat kilku chwile wolne od innych zatrudnień, pragnąłem przygotować opiniję publiczną.

W tym pierwszym tomie znajdzie czytelnik same wyjątki z dzieł znanych, które dają wyobrażenie o dążności naszych znakomitszych ekonomistów w kwestyi włościańskiéj. Lecz, ażeby zgłębić tak ważne zadanie, trzeba odczytać nietylko zacytowanych w tym tomie autorów, z których wyjątki nie mogą tak dokładnie objaśnić czytelnika, jak całkowite dzieła, ale trzeba jeszcze wziąść pod rozwagę historyę naszego kraju. Ci jednak, którzy nie mogą poświęcić wiele czasu nauce, będą mieli po odczytaniu tego tomu wyobrażenie ogólne o ruchu umysłowym w Królestwie Polskiém, pod względem sprawy, która dotyczy interesu wszystkich niemal właścicieli ziemskich.

Żyjemy w chwili, w któréj jest jeszcze zasługą miéć w téj materyi zdanie postępowe. Już bardzo wiele pisano za uwłaszczeniem włościan, jednak opinija kraju nie jest w téj mierze stanowczo ustaloną, pomimo, że większość naszych myślicieli oświadczyła się za oswobodzeniem własności ziemskiéj włościan w Królestwie Polskiém, od wszelkich ją dotykających ciężarów. Każdy się przekona o téj prawdzie, po przeczytaniu tego jednego tomu. Mimo to zaszczytnie jest pójść za zdaniem tylu światłych i poważnych auto-

rów. Teorya bowiem nie zamieniła się jeszcze w praktykę powszechną: sami autorowie wahają się ilekroć przychodzi do wprowadzenia w życie ich zasad; a nawet pisma, dotyczące téj kwestyi, mało są znane. Zresztą część właścicieli jest przekonana, że nikt z obywateli, powagę w kraju mających, dotąd nie przemawiał za zupełném oswobodzeniem włościan. Nadto, prawdy nowoobudzone zwykle najsilniéj pociągają za sobą umysły; najwięcéj ma zasługi piérwszy obrońca zasad wzniosłych; niech więc każdy tylko usłucha głosu wewnętrznego i spojrzy na swoich włościan, a odezwą się w nim niewątpliwie w całéj sile uczucia szlachetne wrodzone Polakom. Odwołuję się więc w téj materyi do Obywatelstwa Polskiego i pewny jestem, że opinija kraju wkrótce wyrzeknie swój wyrok, a zarazem potępi na zawsze pańszczyznę. Na ówczas więc będziemy mieli tylko wybór pomiędzy spłatą indemnizacyjną, a stosunkiem czynszowym, który zawsze pozostanie pod kontrollą niezliczonych rozporządzeń administracyjnych; niech więc każdy wybiera między skapitalizowaniem czynszów i odebraniem kapitału w kształcie listów zastawnych, a oddaniem téj części swego mienia *à fond perdu* najniewypłatniejszemu z wierzycieli. Nie zdaje mi się pod tym względem odległą chwila, w któréj nam przyjdzie uczynić stanowczy pod tym względem wybór, bo niepodobna, ażeby Królestwo Polskie zostało na zawsze ziemią pańszczyzny i pracy przymusowéj. Nie jest bynajmniej moją myślą tę chwilę przyspieszyć; ponieważ stosunki patryarchalne między dziedzicami a włościanami są oparte na powadze wieków i trwać będą, dopóki nie wybije ich ostatnia godzina z woli Opatrzności; — celem moim jest tylko, własny samychże obywateli i ogółu poprzéć interes.

Co do mnie, pragnę pismem niniejszém dowieść gotowości służenia obywatelstwu ku temu, skoro nam Rząd wskaże w téj sprawie drogę. Obawiam się półśrodków, bo zawodzą zwykle w kwestyach stanowczych i dla tego jestem za ostateczném uwłaszczeniem włościan, a razem za spłatą właścicieli za pomocą listów zastawnych włościańskich. Pomimo to nie będę przeciwny wieczystemu oczynszowaniu na stałych zasadach, jakie przez Rząd przepisane zostaną. Między oczynszowaniem wieczystém a czasowém zachodzi następująca różnica. Pierwsze, może się stać zbawiennem na czas krótki; bo nie zagradza możności obliczenia spłaty indemnizacyjnéj jaka przy uwłaszczeniu okaże się należną dziedzicom. Drugie, to jest oczynszowanie czasowe, a nawet oczynszowanie wieczyste wedle którego warunki onegoż nie byłyby uznane wyraźnie jako niezmienne, stawałoby dziełu uwłaszczenia włościan na przeszkodzie. Nie jest więc stronnikiem uwłaszczenia, kto tylko odstępuje od zasady wieczystego oczynszowania po stałéj cenie pieniężnéj z morga, bo zdaniem mojém wieczystość była u nas zawsze podstawą układów między dziedzicem a włościaninem; inaczéj zaś włościanin byłby pozbawiony przez oczynszowanie tych gwarancyj, które dla niego wypływają z Najwyższego Ukazu wydanego w roku 1846.

Wykup indywidualny przez samychże majętniejszych włościan, wykup gruntów włościańskich przez stowarzyszenia prywatnych kapitalistów, równie jak wykup włościan przez dziś egzystujące Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, uważam jako projekta, mające na celu opóźnić, albo nawet uczynić niepodobném na przyszłość dzieło uwłaszczenia włościan. Jest bowiem w interesie

tego dzieła, aby pożyczki Towarzystwa Kredytowego, mogły się pomieścić na hypotece samego folwarku i lasu w chwili odłączenia hypotek włościańskich. Tak się działo w Poznańskiém i w Gallicyi. Skoro Towarzystwo Kredytowe znajdzie dostateczne bezpieczeństwo na samych folwarkach, wtedy indemnizacya będzie mogła być doręczona dziedzicowi, jeżeli nie będzie miał innych długów prywatnych. Przeciwnie zaś, gdyby przed separacyą gruntów i hypotek włościańskich rozdane były pożyczki dziedzicom, w listach zastawnych udzielanych na zasadzie taksy dóbr, naówczas te rozszerzone pożyczki nie znalazłyby bezpieczeństwa, na saméj hypotece gruntów dworskich; z drugiéj strony w żadnym razie część pożyczki Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, uzyskanéj przez dziedziców, włościanom narzuconą być by nie mogła, tém mniéj w chwili, kiedy sami będą mieli do ponoszenia ogromny ciężar pożyczek Towarzystwa Kredytowego Włościańskiego. Gdyby więc dziedzice otrzymali dodatkową pożyczkę z Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, w takim razie musiałoby to ostatnie zagarnąć i unieruchomić większą część kapitału indemnizacyjnego, dla zabezpieczenia regularnéj wypłaty należnych sobie procentów, a dziedzic, tracący pańszczyznę lub czynsz z gruntów włościańskich, odebrałby należną sobie indemnizacyę dopiéro po umorzeniu wysokich pożyczek kredytowych ziemskich.

Przystąpienie dziedziców wraz z ich włościanami do Towarzystwa Kredytowego Włościańskiego powinno w początkach miéć miejsce na żądanie samychże tylko dziedziców i niepotrzebuje być przymusowém. Dziedzice, którzy najprzód się zgłoszą do tego Towarzystwa, w chęci zupełnego rozwiązania swych stosunków z włościanami

za pomocą spłaty, rozbiorą pierwszą seryę listów zastawnych włościańskich, wynoszącą kilkanaście milionów rubli. Ja wtedy pragnąłbym należéć do liczby ostatnich, jako przyszły właściciel majątku: Milanów i Kopina w Gubernii Lubelskiéj. Umysły wahające się, albo wsteczne, późniéj się zdecydują, i oczekiwać będą, dopóki Rząd nie upoważni Towarzystwo do wypuszczenia w obieg nowéj seryi listów zastawnych włościańskich.

Przesilenie, jakiego niektórzy obawiają się przy zaprowadzeniu ogólnego oczynszowania lub uwłaszczenia, może tylko być skutkiem obecnéj nędzy naszych włościan. Nie przeczę niedogodnościom, jakie napotkać może uwłaszczenie bez tak zwanego przygotowania włościan. Wprawdzie usamowolniać włościan zamożnych, jest reformą nierównie właściwszą aniżeli zapobiegać wzmagającemu się ich upadkowi przez uwłaszczenie i obudzać pracowitość w zniechęconéj lub zobojętniałéj ludności wiejskiéj. Wszakże wynikłe ztąd przesilenie będzie owocem błędów popełnionych przez naszych przodków. Wiadomo bowiem z historyi, że w wiekach XIV i XV mieliśmy samych tylko włościan czynszowych, a zatém zamożnych i do uwłaszczenia najzupełniéj przygotowanych. Opóźniliśmy się więc o 3 przeszło wieki z zastosowaniem zasad ekonomicznych, które w tym przeciągu czasu stały się prawem dla wszystkich niemal innych krajów Europy!

Bylibyśmy dzisiaj niewątpliwie w korzystniejszém położeniu pod względem uwłaszczenia, gdyby nawet jeszcze przed końcem zeszłego wieku był przeszedł na sejmie z r. 1780 projekt ułożony przez kanclerza Andrzeja Zamojskiego. (*) Projekt ten był więcéj wart niż cały artykuł

(*) Patrz przypisek w końcu téj Przedmowy.

poświęcony włościanom, w uchwalonéj późniéj konstytucyi 3 maja Austryackie i Pruskie prawodawstwo byłoby przez ciąg lat kilkunastu utrwaliło i rozwinęło stosunki majątkowe włościan Polskich. Kodeks Francuzki byłby następnie uświęcił stan rzeczy daleko zgodniejszy z zasadami tegoż kodeksu, aniżeli nim był stan własności, jaki rok 1809 zastał w Polsce. Tak więc mielibyśmy w obecnéj chwili do uwłaszczenia rolników zamożnych, a tém samém wypłacalnych.

Nawzajem mamy stąd dzisiaj tę korzyść, że pozostaną w naszych ręku znaczniejsze obszary gruntów folwarcznych, aniżeli gdyby wielkie dzieło usamowolnienia włościan było się u nas rozpoczęło za życia wiekopomnego kanclerza. Pomimo opóźnienia w uwłaszczeniu, nikt dziś nie wątpi, że dziedzice oprócz indemnizacyi zostaną niebawem wynagrodzeni przez stopniowe podwyższenie się wartości folwarków i lasów, które, po odłączeniu włościan, pozostaną bezwarunkową własnością tychże dziedziców.

Skoro tylko przyjdzie do skutku uwłaszczenie włościan, wynagrodzenie właścicieli dóbr, wynikające z powiększenia wartości ich majątków, stanie się większe dla dziedziców, którzy zachowają rozległe folwarki; z drugiéj strony trudności w obszernych gospodarstwach będą nieco większe. Co się zaś tyczy tych dziedziców, u których więcéj ziemi zostanie w posiadaniu włościan aniżeli folwarków, będą oni pewniejsi najmów, i znajdą ku temu środki, ponieważ większy indemnizacyjny kapitał odbiorą do rąk swoich. Mimo to, położenie majątkowe pierwszych dziedziców jest uważane w obecnéj chwili jako korzystniejsze aniżeli drugich; dla czegoż więc jeszcze dają się słyszéć

niekiedy ubolewania nad wyludnieniem i obawy, że bez pracy przymusowéj folwarki zostaną odłogiem? Wszakże dziedzice, którzy włościan nie wywłaszczali, uważają dziś siebie za pokrzywdzonych.

Wypadek ten jest najlepszą odpowiedzią na zarzuty przeciwników uwłaszczenia, i przyczynia się niemało do wyjaśnienia obecnéj kwestyi włościańskiéj.

Kiedy więc zdania stronników uwłaszczenia, zaczynają już być objawem opinii naszego kraju, pozostaje mi tylko wynurzyć życzenie, aby Gubernia Warszawska najpierwsza u siebie zaprowadziła reformę uwłaszczenia włościan, w razie jeżeli Rząd zakreśli termin, w którym uregulowanie stosunków włościańskich, podług wskazanych zasad będzie musiało nastąpić. Reforma uwłaszczenia zastanie Guberniję Warszawską nierównie więcéj przygotowaną aniżeli inne; jéj więc należy się słusznie pierwszeństwo w tak ważném dziele, témbardziéj, że samo położenie geograficzne wkłada na nią poniekąd takowy obowiązek.

Cóż jest szlachetniejszego, jak pracować nad dopisaniem tak zaszczytnéj karty do naszych dziejów? Cóż może przynieść krajowi obfitsze korzyści nad ulepszenie bytu kilku milionów ubogich współziomków, i skierowanie naszych przeznaczeń na drogę, którą z woli Opatrzności przebyły już prawie wszystkie pobratymcze prowincye, które nas otaczają!

Pisałem w Zborowie (w Powiecie Kaliskim) w Grudniu 1856.

Seweryn Hr. Uruski.

Dla objaśnienia wzmianki o wniosku Kanclerza Andrzeja Zamojskiego, umieszczam tutaj w przypisku cytacyę z dyaryusza Sejmu Ordynaryjnego z r. 1780, dotyczącą zbioru praw Zamojskiego. Nie przeczę, że ten zbiór praw byłby w dzisiejszych czasach utworem niedostatecznym. Lelewel w jedném z dzieł swoich mówi o tym projekcie, że się Zamojski nie trzymał konsekwentnie własnych teoryj a jednak nie zastosował swego kodeksu do ówczesnéj praktyki, chcąc właśnie wpłynąć na zmianę obyczajów. Zamojski szedł więc drogą pośrednią, zbliżył się do prawodawstwa pierwszych Jagiellonów, starszego syna kmiecego chce mieć przytwierdzonego do gruntu, młodszych zaś synów chce mieć wolnych: włościanie osiadający na wolach mają pozostać wolnymi. Najważniejszém jednak postanowieniem Zamojskiego była zmiana atrybucyi starostów Grodzkich, które miały się stać Królewskiemi; działania tych sądów i śledztwa miały być publicznemi, a włościanie stający w Sądach Grodzkich mieli mieć obrońców w instygatorach koronnych. Nikt nie zarzucił Zamojskiemu dążności Austryackich, a jednak pamiętny ten utwór winniśmy po części temu, że cała ordynacya w owym czasie była weieloną do Galicyi i że Ordynat Andrzéj Zamojski, żyjąc część roku w państwach Józefa II, miał sposobność patrzéć zblizka na zastosowanie patentów Józefińskich do włościan Ordynackich. Zastanawiał się więc niezawodnie jako Polski Aristides nad dobrą stroną urządzeń wiekopomnego prawodawcy włościan, którego portret, widzimy w Austryi w chwili, kiedy ten Monarcha, wysiadłszy z powozu stanął u pługa i zaorywał włościaninowi jego pole.

Wpływ ustaw Austryackich był tak wielki na usposobienie wyższéj i niższéj szlachty Polskiéj, która przeszła pod panowanie Austryackie, że Tadeusz Morski Kasztelanic Lwowski, ogłosiwszy w czasie sejmu czteroletniego pismo pod tytułem: *Uwagi o chłopach*, przemawia w tém piśmie do zgromadzonych stanów w imieniu nieobecnych Galicyan w sposób następujący:

„Że stan wiejski nie jest w Polsce w przyzwoitych obrębach ludzkości i polityki, każdy z przyrównania bogactw i potęgi krajów, gdzie chłopi są s zczęśliwi, łatwo poznać może. Że poprawi w téj mierze Rząd nasz potrzebuje, o tém światłą część Polaków przekonanych widzę. Jakim sposobem brać się do tych koniecznych odmian należy? w tém różność umysłów sprawuje różne zdania, a chciwość i żal utraty władzy choć mniemanéj, ścieśnia, tamuje najżyczliwszych rady. Słyszałem nieraz rozmaite zarzuty czynione przeciw projektom, osładzającym los stanu wiejskiego, tak w Izbie Stanów, jako i w posiedzeniach. Zebrałem wszystkie, które mi się słyszéć dały: te roztrząsnąć i na nie odpowiedzieć przedsięwziąłem.

„Dwie pobudki do tego mnie zachęcają dzieła. Widzę naród w ogólności już w tym stopniu światła, widzę stan kraju już w téj przewadze między chwałą i niszczeniem, że i konieczność i światło wprowadzą przed Sejmujące Stany nie jeden projekt w téj mierze, i że żadną miarą bez nowych praw dla stanu wiejskiego nie obejdziemy się. Naostatek, czułym będąc na ustawiczne wyrzucanie narodowi Polskiemu niesprawiedliwości Ustaw naszych, i zwyczajów

względem Stanu wiejskiego, żądam widzieć startą tę plamę z imienia naszego. Szczęśliwy, jeżeli objaśniając materyę roztrząśnieniem wiadomych mi zarzutów, zmniejszę sprzeciwiania się gorliwych Posłów, gdy o tém rzecz będzie: i przygotuję umysły publiczności do poznania prawdy, którą im dotąd przesąd lub uprzedzenie zasłaniać mogły."

„Zarzuty, które mi się w tych okazyach zawsze słyszeć zdarzyło, w następujących zawrzeć mogę punktach.

1° Zawsze w Izbie znajdowano projekta podobne podawane niewcześnie. Zarzucano im, że extra materiam wniesione, ani zaczętych czynności przerywać, ani miejsca mieć nie powinny. Przytaczano prawo obrad przewodnicze, które o podatkach tylko i wojsku radzić przepisało.

2° Że gdy grożącym zamięszaniom zapobiegać powinniśmy, osłodzenie losu chłopów, dozwoleniem im uciekania się do sprawiedliwości na Panów, do zamięszania tu drogę toruje, i buntujących upoważnia prawem.

3° Że pozwolenie delacyi, byłoby zachęceniem złych ludzi do źle czynienia, upoważnieniem podłości, nadgradzaniem zemsty i kalumnii; że niewinnych prześladowanie, szpiegowanie domów, spokojności wzburzenie i wzniecenie niechęci poddaństwa na panów, byłoby skutkiem pozwolenia i nadgradzania delacyi.

4° Upatrują wielu największe niebezpieczeństwa w naruszeniu nieograniczonéj udzielności Pana nad poddanym; radzą nie wychodzić z obrębów Ojczyzny i nie wzruszać praw dawnych.

5° Popierają zdanie swoje przykładem królewszczyzn i dóbr stołowych, gdzie pozwolona pienia, większego zamięszania i okrucieństwa bywała przyczyną.

6° Radzą zatém, aby cierpieć raczéj, jeżeli się zdarza, że prawo omylone i poddani przez dziedzica uciążeni zostaną, mówiąc z Rzymianem: *Mala ferre, quam incitare pejora malo.*

7° Nie odstępując od przepisów ludzkości, znajdują tylko, że oświecenie poddanych, osłodzenie ich losu poprzedzić powinno. Chcą ich pierwéj widzieć ludźmi, niż ich wolnemi ogłosić mają.

8° Słyszeć mi się zdarzyło mówiących z gniewem: że Galicyanie, czyli obywatele Prowincyj Domowi Austryackiemu na Sejmie 1775 roku ustąpionych, lubo o najgorszych skutkach odmian u siebie doznanych przekonani, lubo widzący, że przy zupełném szlachty zniszczeniu, chłop u nich przez niedojrzałe bałamuctwa w coraz wzrastającéj zostaje nędzy, jednakże najbardziéj radzą i życzą Stanom zgromadzonym wejrzéć w sprawiedliwość i potrzebę konieczną polepszenia losu stanu wiejskiego w Polsce i określenia prawem onegoż obowiązków.

9° Nakoniec, odwołując się, że gdy w żadnéj instrukcyi do podobnych kroków, posłowie wyraźnie upoważnieni są, sądzą mniéj przychylni chłopom, że w tym czasie, gdzie pomnożenia niechęci najbardziéj unikać należy,

gdzie ustanowienie podatków już szlachtę do niezwykłéj pociąga ofiary, nie mogą Stany, ani powinny, ścieśniać władzę dziedziców w ich własnościach.

„Nim na inne pomniejsze, które w téj mierze słyszałem zarzuty, odpowiem, należy mi się roztrząsnąć słowa Rzymianina, które wszyscy, odmianom dawnego Rządu przeciwni, często mi wspominali, gruntując na nich swoje argumenta: *Imperium iis artibus retinctur quibus initio partum est.* Rzymianin, mówiący te słowa do Narodu, nie patrzył w rządzie swoim tych wad, o których nas doznane onych najsmutniejsze skutki przeświadczyły.

„Duch prawdziwie obywatelski, gotowość do ofiar najdroższych, rozciągnijmy do ofiar próżnéj chwały narodowéj. Przyznajmy sobie, że w Rządzie ekonomicznym, w Rządzie cywilnym naszym, przesądy z lennego Rządu pierwiastkowego u wszystkich bitnych narodów pochodzące, a chciwością partykularnych uświęcone, były najistotniejszą przyczyną nieszczęść, które ponosiemy.

„Widzimy, że narody, które prędzéj Rząd swój do ludzkości praw zbliżyły, które najbardziéj o światła rozkrzewienie starały się, stały się najpotężniejszemi.

„W Towarzystwie ludzkiem nic nie znaczy podobna umowa, którą w tych słowach zawrzéć można:

„*Czynię z tobą umowę, któréj cały ciężar dla ciebie, cały zysk dla mnie być ma; którą ja złamię, gdy mnie się podoba, a którą ty dotrzymać musisz, kiedy ja zechcę.*"

„Odpowiadając na 8my punkt czyli zarzut mówię, że nie wiem, czy to jest zarzutem dla Galicyanów, czyli dla nich pochwałą? Te biedne i nieszczęśliwe ofiary nierządu i upodlenia, w których natenczas byliśmy, i z których dopiéro dźwigać się zaczynamy, zdaje mi się okazały dowód wrodzonéj gorliwéj przychylności krajowi, który ich od siebie odłączył, Narodowi, który ich się zaparł, gdy własnym kosztem wymuszoną doznawszy próbę, gdy mimo strat na tém poniesionych, korzyść istotną dla kraju w rozsądném umiarkowaniu tych odmian upatrując, życzą mu to w czém widzą pewne pomnożenie potęgi i sławy. Wielu z nich mają dobra w Polsce; niektórzy zasiadają w rzędzie gorliwych prawodawców; interes własny doświadczeniem, lubo smutném, oświecony każe im żądać tych odmian; a ten interess własny łączą do publicznego, życząc zgromadzonym Stanom rozciągnąć te na kraj cały. Ale jeżeli przekonanie i bliższa skutków znajomość, czyni ich obrońcami w izbie i przed publicznością w sprawie stanu wiejskiego; jeżeli żądają widzieć ten osłodzony i władzę stanu jednego nad drugim w pewnych zamkniętą karbach; oni zapewnie będą najpierwszymi do sprzeciwienia się czczemu a bardzo niebezpiecznemu ogłoszeniu wolności chłopów, przypuszczeniu ich do Rządu i t. d.

„Wolność nadana chłopu przenoszenia się z pod jednego pana pod drugiego, uniosłaby wielką część rolników prowincyi Wielko-polskiéj, Mazowieckiego Księstwa i województw pobliższych, na Podole i Ukrainę, gdzie większa obszerność gruntów i onych żyzność, łatwiejsze im do wyżywienia się podaje

sposoby. Nikt zaprzéć nie może, że to i teraz dzieje się; ale téż nie ma prawie przykładu, aby obywatel Wielko-Polski gospodarza zbiegłego na Ukrainę odbierać usiłował, odległość miejsca, szczupłość związków, upodlenie stanu wiejskiego, ułatwiają chłopu sposoby ukrycia się, a pomnażają szlachcicowi trudności znalezienia chłopa swego. Processa o zbiegłych poddanych ledwo o kilka mil w okolicy rozciągają się.

„Nie powinna nas zastanawiać bojaźń umniejszenia intrat niektórych obywatelów, gdy im tyle sposobów podanych jest do powiększenia tychże. Pomnożenie bogactw narodowych, których porządek, sprawiedliwość, ludzkość i szczęście poddaństwa są zasadą, najpierwszym celem być powinno obrad publicznych."

Wracając do Zamojskiego, który miał odwagę swą powagą przenieść te rozprawy na pole czynu, jestem zdania, że temu lat ośmdziesiąt zasługiwały na jednomyślną pochwałę i na przyjęcie usiłowania Zamojskiego, zmierzające do wyswobodzenia pracy Polskiéj z krępujących ją więzów poddaństwa.

Projekt Andrzeja Zamojskiego był dla zeszłego wieku tém samém, czém jest dla nas dzisiaj sprawa uwłaszczenia włościan: nic dziwnego, że nie są w pierwszéj chwili popularnemi reformy, pociągające za sobą chwilowe zamięszanie w stosunkach majątkowych i gospodarskich każdego niemal dziedzica dóbr ziemskich, lecz i u nas nmysły z czasem się oswajają z potrzebą reform nieuchronnych. Dzisiaj projekt kanclerza Zamojskiego byłby niezawodnie jednomyślnie przyjęty, nawet gdyby poddaństwo nie było jeszcze u nas zniesione; tego się więc tylko strzedz mamy, aby przychylenie się nasze do reform nie następowało zbyt późno, to jest w chwili, kiedy wiek już wymaga rozleglejszego zastosowania zasad w tychże reformach zamkniętych.

Wielu światłych mężów pomagało Andrzejowi Zamojskiemu do ułożenia jego kodeksu, między innemi Joachim Chreptowicz podkanclerzy Litewski, który powiedział: „nie traćmy o tym narodzie nadziei kiedy cnotliwego Zamojskiego przyjął na prawodawcę." Dopomagał Zamojskiemu Książe Krzysztof Szembek Biskup Płocki, który mawiał: „starajmy się przez prawa uczynić ten naród moralniejszym." Przyczyniali się także swemi światłemi radami Węgrzecki i Grocholski. Najwięcéj jednak pracował nad tym utworem przyjaciel Zamojskiego Wybicki; jego bowiem jest redakcya całego projektu. Późniejszy Senator W. proponował na jednéj konferencyi Królowi Stanisławowi Augustowi wskrzeszenie bez zapytywania Sejmu, Statutów Jana Albrechta z r. 1496 za panowania Stanisława Augusta właściwie jeszcze prawomocnych, o ile pojedyncze rozporządzenia tych statutów nie były zmienione przez późniejsze konstytucye.

Statut Nieszawski Jana Albrechta zniweczył niepodległość i byt naszych kmieci w końcu XV wieku, a był jednak zbyt liberalnym dla Polski XVIII wieku. Król Stanisław August, pomimo szczeréj chęci przyniesienia ulgi swym poddanym ze stanu włościańskiego, nieczuł się przecież dość silnym

do tak śmiałego kroku, jakim była rada Wybickiego; uściskał go więc tylko i prosił, ażeby bywał na czwartkowych obiadach. Sprawa Zamojskiego jest jedną z najdotkliwszych krytyk stanu społeczeństwa w Polsce w XVIII stuleciu i oczywiście dowodzi, żeśmy się przez trzy wieki cofali zamiast się rozwijać i udoskonalać. Zlecenie dane Zamojskiemu w r. 1776 było już spełnione i wydrukowane w r. 1778 ale Król odłożył tę sprawę do r. 1780. Wybicki bowiem miał od samego początku obawę o projekt i nawet przewidywał, że sejm nie zachowa godności w rozprawach. Zamojski jednak nie chciał cofnąć swéj pracy i odpowiadał: „Już łódź odbita, trzeba się puścić na fale" i cytował następujące słowa Stanisława Augusta, będące wyrazem życzeń króla, objawionych w roku 1764: „dopóki trochę pieniędzmi odkupić można zabójstwo chłopa, póty nie mam w duszy mojéj spokojności; póty nie śmiem słyszéć cudzoziemców o naszym narodzie, któremu nikczemne kupno bezkarności zarzucać można." Król wysłał więc Wybickiego do Wielkopolski (opatrzonego w rekomendacye od siebie i od brata swego Księcia Prymasa), ażeby się tam starał o poselstwo i mógł bronić projektu Zamojskiego na sejmie. Ale skoro Wybicki przyjechał do Szrody, Raczyński Jenerał Wielko polski uwiadomił go, iż nie jest w mocy ludzkiéj umiarkować uprzedzone umysły i że nie ręczy za życie Wybickiego, jeżeli się on pokaże w kościele. Wybicki dostrzegłszy wszędzie niechęć na zapalonych twarzach i słysząc w około siebie na ulicach wołanie: „oto ten Jegomość, który chce chłopów w szlachtę zamienić a szlachtę w chłopów," nie okazał się na sejmiku i dobrze na tém wyszedł, bo w dzwonnicy byli ukryci podkupieni siepacze, którzy go mieli zgładzić, a najzawziętszym jego przeciwnikiem był Kasztelan należący do jednéj z pierwszych rodzin Wielkopolskich.

Za powrotem do Warszawy nie zastał już w niéj Wybicki Andrzeja Zamojskiego, ale odebrał od niego list zaczynający się od słów: „*Curavimus Babiloniam.*" Oto są wyjątki z rozpraw o tym projekcie.

SESSYA XXVI.

Dnia 31 Miesiąca Października. W Izbie Poselskiéj.

Dopraszano się o głosy.

„Dany JP. Kamieńskiemu Posłowi Wołyńskiemu, który wyraził: iż propozycye od tronu podane, czułe o dobro narodu Króla Imci wytłumaczają starania; za które oświadczywszy wdzięczność co do punktu względem praw Zamojskiego, w tych propozycyach umieszczonego, odwołując się do żądań obywatelów w domach pozostałych, wzywał pomocy współbraci, aby prawa te przez JP. Zamojskiego uformowane, tak zostały umorzone, iżby się i wspomnienie o nich o uszy nasze, ani potomków naszych nie obiło. I podawszy w téj materyi projekt, dopraszał się o czytanie onego.

„Za danym od Laski głosem, czytał JP. Sekretarz Sejmowy tenże projekt jak następuje:

Oddalenie zbioru praw przez Urodzonego Zamojskiego ułożonych.

„Za podjęte prace około zbioru praw i ułożenie w trzech tomach do approbowania onych projektu Urodzonemu Jędrzejowi Zamojskiemu Ordynatowi Ex-Kanclerzowi W. Koronnemu powinną upewniamy wdzięczność. Że zaś takowy zbiór nad przepis i pozwolenie konstytucyi 1776 jest urządzony, i ustawom praw dawnych przeciwny; przeto za zgodą jednomyślną Stanów Zgromadzonych, wygotowany zbiór praw na zawsze niszczymy, i tych na potym na żadnym sejmie tak walnym, jako też pod konfederacyą wskrzeszać i approbować nie będziemy; a Województwa Wołyńskie, Kijowskie i Bracławskie przy statucie W. Ks. Lit. na zawsze zachowujemy.

Po przeczytaniu powszechnie niemal zgodę na ten projekt wykrzyknięto, i zaraz o podpisanie onego dopraszano się.

JP. Sierakowski Podkomorzy i Poseł Płocki oświadczył, do żadnéj rzeczy nie przystąpimy, póki ten projekt nie będzie podpisany.

JP. Sokolnicki poseł Gnieźnieński podobnież odezwał się.

Odpowiedział na te żądania JP. Marszałek temi słowy: „Znam ja być powinnością moją słuchać rozkazów Prześwietnego Stanu Rycerskiego, ale téż znam i obowiązek być posłusznym prawu, które gdy nad każdym projektem deliberować i onże Senatowi do deliberacyi komunikować rozkazuje, zatym i względem dopiero przeczytanego toż samo zachować się powinno.”

Odezwał się JP. Sokolnicki Poseł Gnieźnieński: „Znam ja, że projekta powinny iść ad deliberandum, że atoli projekt ten jest ochraniającym od uszczerbku wolność i fortuny szlacheckie i zostaje unanimitate przyjęty, nie mogę tego przewieść na sobie, abym nie żądał wraz podpisania jego.”

Zabrał głos Książe Poniatowski Generał Lejtnant Poseł Warszawski.

„Nie spodziewałem się, anim rozumiał, ażebym miał w teraźniejszym czasie głos zabierać, z dwóch atoli przyczyn mam obowiązek mówienia; najprzód podziękować Prześwietnemu Stanowi Rycerskiemu za okazane dla mnie względy; powtóre oświadczyć się przy prawie. Wiadome są powszechnie krajowi zasługi w Ojczyźnie JP. Zamojskiego i praca, do któréj pewnie duch gorliwy o dobro narodu był powodem. Mógł celów swoich uchybić, wszelako zamiar ten miał jedyny, aby pracę swoją dla uszczęśliwienia współobywateli łożył. Byłoby to krzywdą dla tego znakomitego męża, gdyby czytany projekt w tak tkliwych wyrazach, był podpisany. Wart ten mąż względów. Może być, że już właśnie czyni się koło tego staranie, aby projekt w téj materyi był podany, ale nie tak tkliwy. A jeżeli, co do treści, będzie się podobało Stanowi Rycerskiemu projekt dopiéro czytany utrzymać, to może nastąpić, lecz nie mimo przepisu prawa, raptownie, bez deliberacyj. Wszak Prześwietny Stan Rycerski! acz i w późniejszym czasie, gdy ten projekt z deliberacyi wyjdzie, co mu się zda uczynić będzie mocen. A zatém obstając przy prawie, żądam ażeby był ad deliberandum podany.

Mówił JP. Suchodolski poseł Chełmski: „Wielbić należy przykład budu-

jący w jednomyślności, która się w przyjęciu projektu dopiero czytanego wydała; czy możeż kto myślić, iż jéj nie masz? owszem wszystko przeciwnie dowodzi: iż dba naród o prawa, kiedy przy nich chce się zabezpieczyć. Winniśmy wdzięczność za głos Księciu Imci Posłowi Warszawskiemu, który wniósł, ażeby czytany projekt szedł ad deliberandum, jednakowoż ja z miejsca mego dopraszam się Księcia Imci, aby go uwolnił z pod deliberacyi. A jeźli tę ofiarę Książe Imci uczyni, da miejsce przykładowi, że choć jeden przynajmniéj projekt bez długich sporów per unanimitatem będzie przyjęty; a tak zamkniemy usta tym wszystkim, którzy mówią: iż u nas w Polsce na wolnym sejmie nic jednomyślnie udziałać nie można."

SESSYA XXVII a.

Dnia 2 Miesiąca Listopada, w Izbie Poselskiéj.

Zaczęto się domawiać, ażeby wprzód był ułatwiony projekt względem uchylenia praw Zamojskiego.

Jmć P. Marszałek doniosłszy, że projekt ten, względem uchylenia zbioru praw, przez JP. Zamojskiego uformowanego, jest nieco umodyfikowany, dał głos JP. Sekretarzowi Sejmowemu do czytania onego.

Czytał go JP. Sekretarz jak następuje:

„Oddalenie zbioru praw przez Urodzonego Zamojskiego ułożonych.

„Za podjęte prace około zbioru praw, i ułożenie w trzech tomach do approbowania onych projektu Urodzonemu Jędrzejowi Zamojskiemu Ordynatowi Ex-Kanclerzowi W. Koronnemu powinną upewniamy wdzięczuość." Że zaś w takowym zbiorze nie znajdujemy dogodzenia zamiarom naszym na Sejmie 1776 wyrażonym, tenże zbiór praw wyż wspomniony na zawsze uchylamy."

Zapytał się JP. Marszałek: czyli jest zgoda na dopiéro czytany projekt?... Wielu dopraszało się o dołożenie w nim warunku: aby na żadnym jakimbądź sejmie nie wolno było tego zbioru praw wznawiać.

Zabrawszy głos JP. Skórzewski poseł Poznański domawiał się, aby nie kładąc w projekt wyrazów tkliwych przez wziętość wielkiego męża w narodzie JP. Zamojskiego, samo dzieło praw przez niego ułożonych było uchylone.

JPP. Sokolnicki Gnieźnieński, Kuczyński Podlaski posłowie, żądali, aby dawniejszy projekt był podpisany nie zaś niniejszy zmodyfikowany.

JP. Skrzetuski poseł Podolski odezwał się: „Nie tylko zgadzam się na uchylenie praw Zamojskiego, ale jeszcze o warunek upraszam: aby nigdy te prawa nie były wskrzeszane.

Oświadczył JP. Potocki poseł Podolski: iż zdaniem jego jest, aby propozycya szła ad turnum; czyli projekt pozawczoraj czytany bez najmniejszéj modyfikacyi ma być podpisany? czyli téż dzisiejszy zmodyfikowany.

Zabrał głos Książe Poniatowski Generał Lejtnant poseł Warszawski: „Mówić i milczéć razem w materyi traktującéj się, rzeczą jest trudną; mówić przeciwko powszechnéj woli, milczéć zaś gdzie idzie o obronę sławy Męża Wiel-

kiego, nie umiem. Cóż albowiem uczynić należy w zagajonéj materyi? jeżeli nie uchylić te prawa, ile gdy się narodowi nie podobały? Nie przeczę ja ich uchyleniu, ale w sposobie najłagodniéjszym. Czyliż mogły się stać zasługi JW. Zamojskiego krajowi niepamiętne? Azaliż cnota i zamiar podjętéj pracy przez tegoż męża, mogą być niewiadome? Mógłże stracić w oby watelstwia te względy, na które tylokrotnie nieskazitelnością sobie zasłużył? Nie dla żadnych względności, ani połączeń prywat starał się prawa te napisać, myśl jego była szczera, cnotliwa i zamiar wart uwielbienia. Oszczędzając więc sławę tego znakomitego Męża, poznajmy, który z projektów przyjąć należy, czy dawniejszy? czy poprawiony? roztrząśmy wyrazy w dawniejszym; a najprzód, słowo: *niszczemy* ostre i mało znaczące; bo niszczyć, jest to śladu nie zostawić rzeczy. Czyliż można prawa te, już na różne języki tłomaczone i drukowane, różnym narodom wiadome, z pamięci i wiadomości ludzkiéj wygładzić? właściwszy zatém wyraz: *uchylamy*. Drugie mniéj przyzwoite zdaje mi się *warowanie*: Aby ich na żadnym sejmie, bądź to wolnym, bądź konfederackim nie wznawiano." Albowiem kiedy się rzecz na zawżdy oddala, niepotrzebne uszczególnienie, które nam pozór daje powątpiewania o siłach lub stateczności naszéj."

JP. Czacki poseł Czerniechowski domawiał się, aby słowo: niszczemy, było wyrażone.

JP. Sokolnicki poseł Gnieźnieński żądał dołożenia warunku: aby żaden sejm nie miał mocy tych praw przyjmować.

„Miał głos JP. Jezierski poseł Lubelski w następującéj osnowie:

„Między propozycyami J. K. Mości Pana naszego Miłościwego ku powiększeniu dobra krajowego najstarowniéj ułożonemi, lubo i tę znajdujemy, żeby wybrać osoby, któreby na przyszłym sejmie względem dzieła praw JW. Zamojskiego własne swoje i innych obywatelów zdania przełożyć mogły; gdy jednak żadnego w téj materyi projektu od tronu podanego nie mieliśmy; cienia nawet téj opinii myśl nasza dopuścić nie powinna, jakoby Najjaśniejszy Pan utrzymania tychże żądać miał.

„Gdy naród, z tego praw projektu nie jest kontent, gdy Województwa wybranym z pośród siebie posłom, o uchylenie onego domówić się zaleciły, znam być i ja moją powinnością z obowiązku instruk cyi, do publicznéj chęci łączyć moje zdanie.

„Co się zaś tycze osoby JW. Zamojskiego, rozumiem być dla niego dosyć ztąd przykrości, że zlecone sobie dzieło pracowicie dopełniwszy, nie trafił w myśl narodu; przeto aby projekt uchylenia onegoż, po dług zdania Książęcia Jegomości Posła Warszawskiego, w łagodnych i przyzwoitych wyrazach mógł być podpisany, z miejsca mego dopraszam się."

JP. Moszczeński, Poseł Bracławski łączył zdanie swoje z zdaniem Kaięcia Jmci posła Warszawskiego, dopraszając się przyjęcia projektu tak, jak był dzisiaj powyżéj czytany."

JP. Marszałek oświadczywszy; iż spodziewa się, że całemu Prześwietnemu Stanowi Rycerskiemu projekt poprawiony podobać się będzie, dał JP. Sekretarzowi Sejmowemu do czytania onego.

Zaczął czytać JP. Sekretarz „Oddalenie.... Licznie odezwano się: aby zamiast słowa *oddalenie* położono: *uchylenie*; stało się zadosyć temu żądaniu i JP. Sekretarz czytał tak jak następuje:

Uchylenie zbioru praw przez Urodzonego Zamojskiego ułożonych.

„Za podjęte prace około zbioru praw, i ułożenie w trzech tomach do approbowania onych projektu Urodzonemu Jędrzejowi Zamojskiemu Ordynatowi Ex-Kanclerzowi W. Koronnemu powinną upewniamy wdzięczność. Że zaś w takowym zbiorze nie znajdujemy dogodzenia zamiarom naszym na sejmie 1776 wyrażonym, tenże zbiór praw wyż wspomniony na zawsze uchylamy, i na żadnym sejmie, aby nie był wskrzeszany, mieć chcemy.

„Zapytany trzykrotnie Stan Rycerski od JP. Marszałka czyli się na dopiéro czytany projekt zgadza?... jednomyślnie okrzyknął zgodę!

Nie umieszczono w Dzienniku Sejmowym, że skoro tylko zbiór praw został wniesiony od laski Marszałka, powstał, pomimo obecności króla krzyk tak okropny jak gdyby jaki potwór się był zjawił w Izbie, duchowieństwo było także przeciwne, dla tego, że Zamojski chciał mieć duchownych podległych sądom świeckim.

Król ze zwykłą swą wymową zapytał spokojnie Prześwietne Stany jak mogą odrzucać i potępiać projekt, którego jeszcze nie odczytano. W tym sensie przemawiał także Prymas, ci bowiem najbardziéj byli oburzeni na kodeks Zamojskiego, którzy go wcale nie czytali. Ale gwar się ponawiał przy każdéj niemal wzmiance o Zamojskim, niedano skończyć mowy Księciu Jenerałowi Poniatowskiemu. pierwszy przykład rzucania projektem o ziemię z wściekłością dał poseł Poznański Sokolnicki; inni wołali, że ten zbiór praw na to zasługuje, aby był publicznie na stosie spalony i że Sejm powinien wydać w téj mierze stosowną uchwałę. A więc projekt został uchylony na propozycyę Marszałka Wielkiego Koronnego Stanisława Księcia Lubomirskiego. Rzecz dziwna, wniesiona prawie jednocześnie prośba Szczęsnego Potockiego, wówczas Starosty Bełzkiego o pozwolenie utworzenia wielkiéj Humańskiéj Ordynacyi dla Potockich, upadła także wśród zgiełku; pomimo, że nadtém żądaniem nie było głosowania. Andrzéj Zamojski złożywszy kanclerstwo, opuścił życie publiczne i trudnił się odtąd wyłącznie urządzaniem własnych dóbr; kontrakty czynszowe zawierane przez niego w dobrach Bierzuńskich, w Płockiém, świadczą o mądrości i chęciach tego obywatela nie dość cenionego za życia. Jeden tylko Cesarz Józef II dał mu publiczne świadectwo swego zadowolenia przez następujący Cyrkularz, który jest umieszczony w zbiorze Patentów Józefińskich.

„Najwyższe ukontentowanie z przyjęcia od JP. Graffa Zamojskiego ośmdziesięciu familij Niemieckich kolonistów każdemu się czyni wiadome."

„Ponieważ JP. Hrabia Ordynat Zamojski przez umieszczenie dobrowolne w dobrach swojéj Ordynacyi ośmdziesiąt niemieckich kolonistów familij, swoją patryotyczną gorliwość w dopełnieniu Najwyższych zamiarów z zupełném Najjaśniejszego Pana upodobaniem okazał, przeto Tenże Najjaśniejszy Pan swoim Najwyższym Dworu dekretem na dniu 23 Grudnia roku zbiegłego wynikłym, rozkazać raczył, ażeby ta patryotyczna czynność rzeczonego JP. Hrabiego Zamojskiego, niniejszym Cyrkularzem, do powszechnéj wszystkim wiadomości podana była. — w Lwowie d. 17 Stycznia 1785 roku."

Ostatnim objawem usposobienia umysłów dawnéj Polski względem włościan jest odezwa do włościan Krakowskich Tadeusza Kościuszki dattowana z obozu pod Połańcami w dniu 7 Maja 1794 r. który się kończy następującemi słowy: „Włościanin uprawiając swoję i właścicieli rolę i odbywając powinności niniejszém postanowieniem złagodzone, uiszcza się tylko z należności względem właścicieli za posiadanie Ich roli."

Wyrazu: „Ich roli" to jest wyrazu, któryby przysądził stanowczo dziedzicom własność ról kmiecych, nie znajdzie nikt w całém zbiorze dawnych praw polskich, nie znajduje się on nawet w dekrecie Saskim z r. 1807, przeciwnie zaś pierwszy Volumen Legum, zwłaszcza przy ścieśnieniu praw włościan, stanowi w wielu miejscach najwyraźniéj o Ojcowiznach i puściznach kmiecych; drażliwość tego przedmiotu zawsze u nas ztąd pochodziła, że tylko mogła być mowa o mniéj więcéj wyraźném uznaniu niezaprzeczonéj i tylko przez wcielenie gruntu chłopskiego do folwarków zacierającéj się własności użytkowéj, w Polsce dotąd zawsze nietykalnych ziem kmiecych.

A choć te wyrazy przydał w końcu swego manifestu, jednakże wyżéj nieco, pierwszy u nas w kraju wyrzekł i publicznie ogłosił: „że każdy włościanin jest wolny co do swojéj osoby, wolno mu osiadać, gdzie mu się podoba." Tenże znakomity wódz, doradzającym, aby obietnicami i ustępstwami większe massy ludu pociągnąć, odpowiadał: „Cóż to! chcecie abym się puścił na kozaczyznę?" — Te słowa, nie wymawiając go z przysądzania ról włościańskich dziedzicom, pokazują z jakiém działał umiarkowaniem Kościuszko, i zarazem dowodzą, że nic stanowczego działać nie można dla włościan, w takiém położeniu w jakiém był Tadeusz Kościuszko, ani nawet w żadném inném zdarzeniu nie ściśle-legalném jeżeli się kto nie chce puszczać na drogę występku i pogwałcenia wszelkich sprawiedliwości zasad.

Niebrakowało jednak i w owym czasie przestróg krajowi w téj ważnéj materyi jak tego dowodzi broszura Staszyca pod tytułem: „*Przestrogi z teraźniejszych politycznych Europy związków i z praw natury wypadające*, (z roku 1790), w któréj znajdujemy następujące ustępy:

Rolnictwo. „Wszystkie inne stany bez rolnika niszczéć muszą. Każdy kto żyje w towarzystwie a nie jest rolnikiem, rolnikowi życie winien."

„Kiedykolwiek inne przemożne Stany rolnika obciążają, zabijają samych siebie."

„Im swobodniejszy, im liczniejszy, im pracowitszy będzie w kraju rolnik, tém lepiéj będzie wszystkim innym stanom. Kraj będzie bogaty."

„Wniosek oczywisty, że: cokolwiek inne Stany uczynią dla Stanu rolniczego, to uczynią dla kraju. Kiedykolwiek wieśniaka dostatki powiększą, zawsze oni wraz z krajem staną się majętniejszemi, bogatszemi i swobodniejszemi. Gdziekolwiek rolnik zhańbiony, tego kraju Szlachcic w pogardzie."

„Wielki to jest błąd rozumieć: że nam się więcéj rodzi, niżeli potrzebujemy. Taniość urodzajów w Polsce nie małą *konsumpcyą*, ale, w pomiar do naszych urodzajów, niedostatek pieniędzy oznacza. Owszem, nasze urodzaje, nadto szczupłe, nie wystarczają naszym potrzebom. Dzisiaj w Polsce większa jest *konsumpcya* niżeli *produkcya*. Jeszcze wiele rolnictwo nasze doskonalić, i nasze urodzaje powiększyć należy, aby naszéj partykularnéj *konsumpcyi*, i dzisiejszym niezmiernym krajowym potrzebom, zrównały."

„Zdumiewamy się słysząc, że: dwieście, trzysta, pięćset, tysiąc milionów podatku, składają kraje od naszego mniejsze, gdy doświadczamy, że u nas 50 milionów złotych wybrać nie można."

„Z porównania dzisiejszéj pracowitości i płacy rolnika i mieszczanina w krajach monarchicznych z jego pracowitością w krajach feudalnych, okazuje się, że chłop i mieszczanin nierównie więcéj pracuje i płaci szlachcicowi w feudalnym kraju."

„Cóż go do téj większéj pracowitości i do tak wielkiéj opłaty sposobi? *Dziedzictwo* i obieranie takich w opodatkowaniu sposobów, które dosięgają równie wszystkich. W krajach zaś feudalnych, oprócz kilku rozsądnych panów, każdy prawie szlachcic nie ma i nie czuje téj użytecznéj dla siebie polityki; aby starał się ułudzić swoich chłopów i zaszczepić między niemi tę *opinią*, że posiadalne ich grunta są ich dziedzictwem. Owszem, łatwo za najpierwszym Podstarościego projektem, za postrzeżeniem jakiego bliższego pożytku, zrzuca, przesadza, jeżeli grunt lepszy, do swojego folwarku przyłącza, a co podlejszego w niwach dworskich, to chłopu w zamianę daje. Daléj, rzadko który szlachcic ma tyle mocy nad swoją chciwością, aby, nie mogąc wszystkich, nigdy nie uciemiężał tych więcéj, którzy się lepiéj mają. Owszem pospoliciéj, na każde zawołanie, na najgorsze razy, wyganiają takich, którzy są bogatszemi, którzy lepsze bydło, lepsze konie mają."

„Przeciwnie, daleko więcéj polityki mają teraźniejsze panujące Domy. One z największém usiłowaniem starają się wmówić i ustanowić, między swemi poddanemi, opinią dziedzictwa, a to tak dalece: iż, gdy im się poddany zadłuży, sekwestrują tylko, nigdy nie niszczą dziedzictwa. Owszem, wytrzymawszy swój dług, znowu ziemię powracają familii."

„Więc samą tylko ułudą własności, więc samém tylko nadaniem dziedzictwa wszystkim całego kraju mieszkańcom, już teraźniejsze Dwory budzą taką pracowitość w swoich poddanych; pomnażają tak wielkie urodzaje w swoich

krajach, opatrują te niezmierne swéj famili potrzeby, zbierają te straszne miljony których teraźniejsze bezpieczeństwo polityczne wyciąga.

„Cóżby własność nie zrobiła z tak wielkiéj ziemi, jaką posiada naród polski? Na tę myśl zapuszczam się w rozległe Rzplitéj kraje. Jaki żal, jakie to umartwienie dla Polaka, kochającego swą Ojczyznę, czuć że, na utrzymanie przy Polakach téj ziemi potrzeba wiele miljonów!... a widzieć tę ziemię zaklętą przed starannością człowieka Polaka!"

„Kraj, co do urodzaju, w szczęśliwszém położeniu od krajów sąsiedzkich, a w porównaniu do nich, dziki, opustoszały i nieludny. Ziemia najobficiéj od natury udarzona, a ledwo w czwartéj części rodzi. Oto dla tego, że szukać po niéj właściciela trzeba."

Grunta dworskie. —Pańszczyzna jeszcze nosi inne znaki. Utrzymuje niechęć w człowieku do pracy, tamuje ludność, nie pozwala stanowić dla rolnika sprawiedliwości, bez której nie można na niego wkładać podatku."

„Człowiek pańszczyznę odrabiający, tylko na to swoją uwagę obraca, tylko w tém swój rozum ćwiczy, jakby w pracowaniu oszukać dozorcę. Nie jakby doskonaléj pracować, ale jakby sztuczny dzień strawić? w Polsce rolnik uczy się."

„Ustanowić aby, za każde przy robocie niepośłuszeństwo, był rolnik sądzony; nie byłoby sprawiedliwością tylko bałamuctwem. Zamiast przysporzenia, jeszcze bardziéj trwoniłaby się praca."

„Pańszczyzna jest takiéj natury, że ani ona sama ze sprawiedliwością, ani sprawiedliwość z pańszczyzną, zgodzić i cierpieć się nie mogą. Przecież dzisiaj, kraj wymaga koniecznie, aby rolnik miał *sprawiedliwość.*"

Do imion Zamojskiego, Chreptowicza, Szembeka, Wybickiego, Staszica, policzyć wypada i Hugona Kołłątaja, który przeważnym wpływem zdań swoich, stworzył niemal takich wykonawców jak Brzostowski Referendarz, Chreptowicz, Staszic i inni, co robiąc ulepszenia w dobrach własnych, zasłużył u niektórych na i mie *bawiących się* lub *dziwaków*!

Oprócz słów Kościuszki, męża z wielkiém poświęceniem, mieliśmy przed dwudziestu ośmiu laty tego samego rodzaju objaw, chociaż nie urzędowy, ale podpisany przez członka ówczasowego rządu, autora znakomitego, który mimo nieograniczonéj miłości dobra kmiotków, następne wyrzekł zdanie: „Wracając do zniesienia Pańszczyzny i oczynszowania włościan, jak najszczerzéj pragnę, aby nietylko w dobrach narodowych, ale i w obywatelskich nastąpić mogło. Sądzę jednak, że żadna ustawa mięszać się nie powinna, tylko własne obywatelskie przeświadczenie, że *to lepiéj będzie* i zobopólny panów właścicieli i wieśniaków ich interess." *Joa. Lel.*—Tegoż zdania byli na sejmie: Aloizy Biernacki, Wład. Ostrowski, Bon. Niemojowski, a mianowicie, Kaliszanie. Cały ten tom wyciągów, dowodzi, że mieliśmy dość w téj materyi przestróg, z których najdawniejszą prawie, Staszica, nieco wyżéj przytoczyliśmy."

S. U.

WYKAZ

AUTOROW, W TYM PRZEDMIOCIE PISZĄCYCH.

Bezimienny. O poddanych polskich, Kraków 1788.

Bezimienny. Listy Anonyma opisujące kommissyą wolnych włościan Pawłowskich z dziedzicem swoim JW. JX. Xawerym Brzostowskim, i t. d. z powodu wyszłéj książki *o poddanych polskich*, str. 19, in 8-o, Kraków, 1788

Puszet (Xiądz Józef de Puget). O uszczęśliwieniu narodów, 2 tomy, in 8-o, Warszawa 1788-89, s. 315 i 277.

Pilchowski Dawid (Xiądz). Odpowiedź na pytanie: Iżali nieczułość w wyższych wiekach ku poddanym tak była opanowała Polaków, iż uczeni nawet nią zarażeni zostali, czyli dodatek do księgi o *poddanych polskich*, in 8-o, str. 147, Warszawa 1789.

Morski Tadeusz. Uwagi o chłopach, in 8-o, str. 52, Warszawa 1789.

Bezimienny. Dopytanie się u przodków czułości ku poddanym, autorowi odpowiedzi czyli dodatku do księgi o poddanych polskich, in 8-o, str. 80, Warszawa 1789.

Bezimienny. Do Hugona Kołłątaja o sprawiedliwości, in 4-o, Warszawa 1789.

J. B. Rozmowa ojczyzny z cnotą do Ign. Potockiego, in 4-o, Warszawa 1789.

Bezimienny. Uwagi ogólne nad stanem rolniczym i wiejskim w Polsce, z powodu przyjętéj formy rządu, Warszawa 1789.

Bezimienny. Uwagi polityczne do prawideł religii i zdrowéj filozofii zastosowane, tyczące się władzy kościelnéj, i t. d., i udzieleniu sprawiedliwości poddaństwu polskiemu, in 8-o, Warszawa 1789.

Kołłątaj Hugo. Ostatnia przestroga dla Polski, in 8 vo, str. 55, Warszawa 1790.

Gołębiowski. Uwagi praktyczne nad uwłaszczeniem włościan w Polsce, Warszawa, nakładem Dufoura.

M. F. K. P. Z. Pytanie się i odpowiedź czy do doskonałości konstytucyi politycznéj państwa, koniecznie potrzeba aby gmin miał ucząstek w prawodawstwie? in 8-o, str. 32, Warszawa 1790, 2 wydania.

Bezimienny. Bunty ukraińskie, czyli uwagi nad Ukrainą, Warszawa 1790.

Bezimienny. Uwagi praktyczne o poddanych polskich względem ich wolności i niewoli, in 8-o, str. 178, Warszawa 1790.

Bezimienny. Nowy układ zdań patryotycznych, stosowny do sentymentów obywatelskich w obradach dzisiejszych pod tytułem *Zbogacenie kraju*, pismo ciekawe, in 8-o, str. 18, Warszawa 1790.

Makulski Franciszek. List pierwszy do Adama, ojca całego świata, o równości między ludźmi, wierszem i prozą, in 8-o, Warszawa 1790.

Niemcewicz Julian. Jarosza Kutasińskiego, szlachcica Łukowskiego, Uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polsce, in 12-o, str. 40, Warszawa 1790.

Bezimienny. Głos miłośnika ludności i człowieczeństwa do narodu, in 4-o, Warszawa 1790.

Bezimienny. Dusza krajów, czyli o poddanych polskich, treść dyssertacyi, in 8-o, str. 16, Warszawa 1790.

S. J. F. K. M. S. W. O. Fórtka mała do obszernego ogrodu, plewidła potrzebującego, otwarta, in 8-o, str. 26, Warszawa 1791.

Bezimienny. Myśl do równowagi prawa w ciele rzeczypospolitéj Polski, czyli nikt wyższy nad prawo. Projekta, in 8 o, str. 48, Lipsk 1791.

Dembowski Sebastyan. O podatkowaniu, in 8-o, str. 100, Kraków 1791.

Bezimienny. O włościanach, in 8-o, str. 36, Warszawa 1791.

Bezimienny. Głos na prędce do ludu miejskiego, in 8-o, Warszawa 1791.

Bezimienny. Zdanie obywatela prowincyi W. X. Litewskiego na pismo p. t. Głos na prędce do ludu miejskiego, in 8-o, str. 22; Warszawa 1791.

Sołtykowicz Józef. Roztrząśnienie przyczyn dla których stan miejski do prawodawstwa przypuszczony być nie może, Toruń (Kraków) 1791.

Jezierski Jacek, (kasztelan Łukowski). Jak życzy tak pisze, in 8-o, str. 16, Warszawa 1791.

Bezimienny. Na pismo któremu napis: o konstytucyi 3 Maja 1791 r., do Michała Zaleskiego i Tadeusza Matuszewicza Posłów, odpowiedź, Lwów 1791.

Tomaszewski Dyzma Bończa. Odpowiedź autorowi prawdziwemu uwag nad konstytucyą 3 Maja 1791 r. in 8-o, Lwów 1781.

Sierakowski K. Do uprzedzonych względem konstytucyi 3 Maja 1791 upadłéj, in 8-o, Brodnica (Strasburg) 1845, wydanie nowe.

Sołtykowicz Józef. Wywód o skutecznym sposobie zaprowadzenia i ugruntowania dobrych obyczajów, Kraków 1791.

Trembicki Stanisław. Do moich współziomków, in 4-o, Warszawa 1791.

Bezimienny. L'ésprit du vrai patriotisme, Avia aux polonais, in 8-o, str. 45, Hamburg 1791.

Mehèc. (Question de la liberté des paysans) in 8-o, Paris 1792.

Bezimienny. Sposób łatwy i pewny ulepszenia ludzi poddanych, in 8-o, str. 71, Warszawa 1792.

Bezimienny. Zastanowienie się nad całego kraju włościanami, z uwag nad projektem Imci Xiędza Ossowskiego, ich urządzeniu w starostwach przeznaczającym, wynikłe, in 8-o, str. 47, Warszawa 1792.

Bezimienny. Uwagi nad projektem sprzedaży starostw (noty 1792), in 8-o, str. 75, Warszawa 1792.

Szaniawski Kalasanty, Horodyski Andrzéj, Neymann Pułkownik, Gliszczyński Antoni. Korrespondencya w materyach, obraz kraju i narodu polskiego rozjaśniających, in 4-o, str. 302, Warszawa 1807.

Surowiecki Wawrzyniec. Uwagi względem poddanych w Polsce, i projekt do ich uwolnienia, in 8 o, str. 64, Warszawa 1807.

Biernacki Aloizy. O zamianie zaciągów na daniny zbożowe lub pieniężne, in 8-o, str. 117, Wrocław 1808.

Łopaciński. Rys szczęścia narodowego, czyli kardynalne punkta służące do wzrostu, potęgi i bogactwa narodu polskiego, Warszawa 1809.

Bezimienny. O pospólstwie krajowém, str. 40, w 12-ce, Kraków 1811.

Miączyński Ignacy. Uwagi nad teraźniejszym stanem rolnika pod względem ceny zbóż i wydatków jego, Radzie Departamentowéj Kaliskiéj podane w r. 1810, in 8-o, str. 38, Kraków 1811.

Czerwiński Ignacy Lubicz. Prawa i zasady rządu wiejskiego, czyli pewne przepisy albo środki ku zaprowadzeniu do dóbr wiejskich takiego rządu i porządku któreby samemu panu i urzędnikom należące przypominały obowiązki, ludowi zaś wiejskiemu szczęście i pomyślność zabezpieczały, in 8-o, str. 250, Przemyśl 1812 i 1818.

Tenże. Okolica zadniestrska między Stryjem i Łomnicą, Lwów 1811.

Jaroński J. Projekt o polepszeniu losu włościan polskich. Kraków 1814.

Radwański Feliks. Prof. Uniwers. Myśli tyczące się punktów ku wyprowadzeniu ludu wiejskiego ze stanu podległości przez Księcia Lubeckiego do odpowiedzi podanych, na prędce zebrane 15 Października 1814 r., w 8-ce. Kraków 1815.

Młodecki Kazimierz. O polepszeniu stanu włościan polskich i uwagi czytane na posiedzeniu Rady Departamentu Radomskiego, Radom 1814.

Rembieliński Rajmund. Projekt polepszenia stanu włościan w Księstwie Warszawskim, przez Prefekta Depart. Płockiego, Warszawa 1815.

Bezimienny. Uwagi w materyi wydobycia włościan z teraźniejszego ich stanu, czyli odpowiedź na punkta podane do Komitetu Księstwa Warszawskiego, Warszawa 1815.

Lachnicki Ignacy. Biografia włościanina nad brzegami Niemna, powyżéj Łososny mieszkającego, Warszawa i Wilno 1815.

W. P. M. W. B. Odpowiedź na zagęszczone między ludźmi pytanie: co się dziś dzieje i na co się zabiera pod słońcem? Warszawa i Wilno 1815.

Bezimienny. Rzut myśli bezstronnego postrzegacza, Warszawa 1815.

Sołtykowicz Józef. O przyczynach we wnętrznych i najbliższych, tudzież zewnętrznych i dalszych nędzy naszych włościan, z wyłożeniem sposobów zniszczenia onychże przyczyn i ich skutków, Kraków 1815.

Krompolc. Sposób urządzenia włościan w dobrach Konińskiéj Woli, dziedzicznych Księcia Czartoryskiego, Kraków 1816.

Bezimienny. Rozprawa o przyczynach ciemnoty niektórych osób duchownych stanu niższego i o ciemnocie ludu wiejskiego, in 8-vo str. 48, Kraków 1816.

Czerwiński Ignacy. Rys dziejów kultury i oświecenia narodu polskiego od wieku X do końca XVII, 2 części.

Bezimienny. Głos polaka rolnika Województwa Sandomierskiego przed sejmem nadchodzącym (o włościanach i pańszczyznie), in 4-to Warsz. 1818.

Urządzenie o włościanach Gubernii Kurlandzkiéj; postanowienia tymczasowe 25 Sierpnia 1817 (Kurländische Bauer-Verordnung für den Transitorischen Zustand) in folio, paragraf 54.

Grewenitz. Włościanin w Polsce, tłumaczenie z niemieckiego, Warszawa 1818.

Rakowiecki I. B. O sposobach moralnego ukształcenia ludu prostego str. 13 w 8-ce.

Tenże. Zasady rządzenia, urządzenia i doprowadzenia do dobrego stanu dóbr ziemskich, w 8-ce, Warszawa 1818.

Markowski. Rozprawa o ludu polskim, Warszawa 1820.

Wolicki Tomasz. Nauka dla włościan jak mają żyć swobodnie i wesoło, uczciwie do majątku i do dobrego bytu przychodzić, oraz sobie i bliźnim w przypadkach być pomocnémi, Warszawa 1821.

Poniatowski Stanisław. Etablissement du L-Général, str. 15, 1828.

Żukowski Ludwik. O pańszczyznie z dołączeniem uwag nad moralnym i fizycznym stanem ludu naszego, w 18-ce, Warszawa 1830.

J. L..... Listy czyli postrzeżenia o rządzie, sprawiedliwości i administracyi w Królestwie Polskiém, in 8-vo, Warszawa 1830.

Idem. Czem i jak objaśnia się wola powszechna w wolnych narodach, (list 1-szy) in 4-to, Warszawa 1830.

Stawiarski Ignacy. O ziemianach i włościanach, (list 2-gi) in 8-vo, Warszawa 1831.

Kubrakiewicz Michał. Uwagi nad Konstytucyą 3 Maja 1791 co do prawa własności gruntów, (Autograf) Bonszes, 1833.

Lelewel Joachim. Myśli z powodu pisma M. Kubrakiewicza p. t. uwagi nad konstytucyą 3 Maja i t. d., in 8-vo, str. 20, Paryż 1833.

Bratkowski Stanisław. Prawo—porządek publiczny (o uwłaszczeniu chłopów) w 18-ce str. 65. (Autograf) Poitiers 1834.

Nakwaski Henryk. O nadaniu własności włościanom polskim za wynagrodzeniem właścicieli dóbr, in 8-vo, str. 16, Paryż 1835.

W. J. W. Z. D. P. W. Uposażenie chłopów. — Wynagrodzenie szlachty, in 8-vo, str. 20, Versailles 1836.

Żwierkowski Walenty. Maximum o uwłaszczeniu włościan polskich in 8-vo str. 8.

Kubrakiewicz Michał. Uwagi polityczne i religijne (o włościanach polskich) in 8-vo, str. 40, Bordeaux 1839.

Słotwiński. Katechizm dla włościan Galicyjskich, w 8-ce.

Bezimienny Uwagi nad projektem o własności włościan dóbr narodowych, str. 36, w 8-ce.

Bezimienny. Listy o ziemianach i włościanach do JW. Teofila Morawskiego, posła Kaliskiego, str. 126, in 8-vo.

Kamieński Henryk. Artykuły w Przeglądzie naukowym i Biblijotece Warsz· O pauperyzmie; o piszących w przedmiocie oczynszowania i t. d.

Łodyński Hieronim. Projekt stopniowéj zmiany stosunków włościańskich w Galicyi, Lwów 1845 u Pillera.

Czerminski. Uwagi nad polepszeniem bytu włościan, (Przegląd naukowy 1844).

Szymański Antoni. O sołtystwach w Polsce, w Biblijotece Warszawskiéj, 1843 r. Tom III.

Tenże. O służbie wojennéj włościan za dawnéj Polski (w Przeglądzie Poznańskim z roku 1845, Tom II.

Jaworski Jakób. Przypomnienie Ukraińskie, czyli wiara ludu i t. d., in 8-vo, str. 69, Vers. 1846.

Lelewel Joachim. Stracone obywatelstwo stanu kmiecego w Polsce, w 18-ce, str. 20, Bruxella 1846.

Chodźko Leonard. Les nobles et les paysans, Conp. d'oeil historique sur les effets de la noblesse polonaise pour l'emancipation des paysans etc. (Extrait du memorial. pol. 8 vo, str 40, Paryż 1846.

Bezimienny. Rzut oka na stan chłopów w Wiel. Ks. Poznańskiém.

Bezimienny. Jaką była dawniéj Polska? napisał włościanin z nad Wisły, in 8-vo maj. str. 28, Kraków 1848.

Zarys Projektu ustawy gminnéj, Kraków str. 16 w 12-ce, 1848.

Skorupka L. Ekonomia polityczna i socyalizm, in 8-vo maj. str. 79, Kraków 1852.

Wolniewicz Włodzimierz. O gospodarstwie majątkowém, czyli o stosunkach finansowych w Księstwie Poznańskiem, in 8-vo str. 76, Leszno 1855.

Chrząszczewski. O polepszeniu bytu włościan w dobrach Szczęsnego Potockiego. (Patrz: „Pamiętniki Ochockiego), wyd. przez Kraszewskiego.

WYKAZ STRONNIC

CYTOWANYCH USTĘPÓW W CZĘŚCI I, TOMU I. (*)

Andrzéj h. Zamojski. Wyjątki z Rocz. Gos. Kra. Tom XII i XIII, T. VII, N. 2, st. 219-225. T. XII. N. 2, st. 263, 269, 275. T. XIII, N. 2, str. 174, 175, 177, 179, 180, 183, 184, 186-192, 210, 211, 213-215.

Autor Kwestyi Włościańskiéj. Str. 12, 80, 81, 83-93, 95-105, 125-127, 131, 151, 158-160, 228, 233-235, 244, 245, 252-254, 259, 260. Tegoż. Rozbiór kwestyi włościańskiéj, str. 74, 250, 252, 281, 282, 308-313, 328, 329, 442, 443.

Fryderyk h. Skarbek Bib. War. Styc. 1848 r. Str. 3, 4, 7, 8, 11-13, 15, 16, 19, 21, 23-28, 31.

Adam Krzyżtopor. O urządzeniu stosunków rolniczych. Str. 59, 83, 188, 190, 193, 194, 205, 212, 213, 214, 378, 388, 398, 428-434, 438, 451-453, 455-457, 459-461, 467, 469-471, 473-475, 480, 483, 485-487, 496, 497.

Paweł h. Łubieński. O uregulowaniu stosunków włościańskich w W Ks. Poz. Str. 1-7, 9, 11, 93, 94, 60-90, 92, 94-103.

Autor bezimienny. O chłopach. Str. V, VI, 2-15, 17-19, 22, 23, 25-33, 35-42, 45, 47-55, 57-60, 62, 63, 65-73, 75-85, 88-90, 94-97, 100-107, 112-115, 123, 127-132, 134, 137-139, 142-150, 152-174, 176-191.

Jan Ludwik Żukowski. O pańszczyźnie z dołączeniem uwag nad moralnym i fizycznym stanem ludu naszego. Str. 6, 10, 12, 16-19, 20, 22 23-27, 30, 31, 36, 37, 39, 40, 45-50, 56-59, 89, 90.

Hieronim Łodyński. Projekt stopniowy zmiany stosunków włościańskich w Galicyi, (str. 7, 9).

Antoni Michalski. Włościanie i ich regulacya, w Bibl. Warsz. z r. 1844. Str. 341-358, 363, 367, 368, 535-537, 539, z r. 1845, 372-375, 383, 384, 392, 393, 395, 396-404, 405, 407, 408, 429-437, 443, 444, 358-364.

(*) (Umieszczam ten skorowidz stronnic dla tego, że chcąc dostarczyć czytelnikowi wyjątki, o ile być może, kompletne, a przytém nie przejść granic jednego tomu: musiałem wybierać w każdym cytowanym artykule lub tomie ustępy, które mi się wydały najbardziéj interessujące, nie odstępując nigdy od ducha i dążności cytowanego autora.

Leon hr. Rzewuski. Wykład pojęć produkcyi rolniczéj. Str. 13-15, 16, 18-22.

Józef Sołtykowicz. O przyczynach nędzy włościan. Str. 10, 14, 19, 21, 25, 26, 28, 29, 32, 35, 37, 39, 40, 43-46, 49, 52, 56, 63, 64, 68. 70, 81, 82, 85, 87, 91, 94, 95. 98, 102, 103, 106, 108, 111, 115, 117, 119.

Antoni Cyprysiński. O stosunkach wzajemnych właścicieli dóbr i włościan, (Bibl. War. Styczeń 1857). Str. 153, 155, 157, 163, 173179, 181, 182, 33, 34, 43. Przypisek. Włościanie Polscy w chwili ustąpienia rządów pruskich p. T. Grevenitz 1815 r. Str. 33, 34, 43.

Feliks Zieliński. O wieczystych dzierżawach. (Bibl. War. 1842 r.) Str. 60-70.

August Hellmann. O potrzebie ustawy wieczysto-dzierżawnéj 1856 r. Bibl. War. 1856, Lipiec). Str. 78-82, 84, 85, 87-90.

Aleksander hr. Stadnicki. Dodatek tygodniowy przy Gazecie Lwowskiéj z r. 1853 i 1856.

Tadeusz Ks. Lubomirski. Bibl. War. z r. 1855. Północno-Wschodnie Osady. Str. 2, 5-11, 13, 16, 17-19, 28, 30, 31, 33-38, 41-48, 50-53, 55, 56, Starostwo Rateńskie Str. 213, 219, 221-232. Rolnicza ludność w Polsce od XV-XVI wieku r. 1857. Str. 791-796, 799, 801-806, 808-814, 816-828, 830-833, 835-840.

Edmund Stawiski. Poszukiwania do historyi rolnictwa krajowego. Str. 439-442, 452, 454-466, 468-475. Oddział II-gi (Bibl. War. T. I, z r. 1852. Str. 419-426, 428 434, 448, i t. IV, t. r. str. 189-211.

Hugo Kołłątaj. O poprawie rzeczypospolitéj. Str. 46-52. O ustanowieniu i upadku konstytucyi 3 Maja. Str. 232-238, 242. Przyp. Joachim Lelewel, Polska, dzieje i rzeczy jéj. Str. 14, 16 20, 22 26.

Franciszek Wiśniowski. Odezwa przeciw zniesieniu powinności inwentarskich. Str. 20, 24, 25, 28, 30, 77, 78, 30. 31, 34, 35, 60, 62, 63, 65, 74. 75.

Ludwik Wołowski. O podziale gruntu (Revue de deux Mondes z r. 1857. Str. 640-667).

Przyp. Adam Krzyżtopor, (O przykładzie Anglii). Str. 120-124, 374-777, 386, 135-138, 144, 147, 149-153. Wyjątek z dzieła „O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce. Przypisek, Edmund Stawiski. Dzieje rolnictwa krajowego. Str. 223-227. Przypisek. Leon de Lavergne „Gospodarstwo w Szkocyi i Irlandyi," (Revue de deux Mondes r. 1854). Str. 170-183.

Henryk Kamieński. Myślące stanowisko kształcenia i postępu rolnictwa krajowego. Str. 280, 316-319, 321, 324, 326, 329. (Przegląd naukowy r. 1843).

Antoni Szymański. O służbie wojennéj włościan, (Przegląd Poznański, T. II, r. 1845). Str. 4-13, 21.23, 24-27, 30, 32-36, 40-43, 46-48.

50-63, 65-70, z r. 1846. Str. 89, 90, 97, 99, 92, 103, 105, 106, 111-113-115, 118-120, 125-127, 131, 136-139, 140-142.

Antoni hr. Ostrowski. Pomysły o potrzebie reformy. W przypisku; Z części II, str. 107, 110, 111, 113, 150, 151, 226, 227.

August hr. Cieszkowski. Sur les moyens d'améliorer le sort de la population des Campagnes. Discours prononcé au congrés agricole de Berlin. Wyjątki w tłumaczeniu polskiem od str. 1 do 9.

80-83, 65-70, w r. 1846. Str. 89, 90, 97, 99, 92, 103, 105, 108, 111-113-115, 118-120, 125-127, 131, 136-139, 140-142.

Antoni hr. Ostrowski. Pomysły o potrzebie reformy. W przypisku: Z części II, str. 107, 110, 111, 113, 150, 151, 226, 227.

August hr. Cieszkowski. Sur les moyens d'améliorer le sort de la population des Campagnes. Discours prononcé au congrès agricole de Berlin. Wyjątki w tłumaczeniu polskiem od str. 1 do 9.

ROZDZIAŁ I.

DOPYTANIE SIĘ U PRZODKÓW CZUŁOŚCI KU PODDANYM.

PRZEZ

Ks. Ignacego à S. Maria de Mercede Trynitarza

Z BROSZURY W ROKU 1790 WYDANÉJ. (*)

Interroga Majores tuos et dicent tibi.
Deut. 32, 7.
Prinsquam interroges, ne vituperes quemquam.
Eccl. 11, v. 7.

Wdawszy się ja w pytania z dawien równych światu,
Słyszę poddanych mężom żony, braci bratu,
Sług panom prawem Boskim i z ludzkiéj ustawy;
Z tych i z Polskich praw szlachty chłop poddany prawy:
Krom głowy, okrom zbioru, praca, miód, czynsz, wspolne;
Chłopskie dla panów z gruntu odejście nie wolne.
Jeśli chłop winien Sądu, jeśli w wiosnę głodny,
Wtedy z pana dla chłopa zastępca wygodny.
Trzeba, żeb chłopa nie śmiał zabić, ni skaleczyć,
Objaśnieniem donoszeń prawnych zabezpieczyć.

Kazimierz Wielki przytwierdził włościan do ziemi, i nie byłoby sławą króla Kazimierza, gdyby on nie był przychylny stanowi szlacheckiemu, któremu zawsze był winien wdzię-

(*) Obronę systemu pańszczyźnianego, który liczy dotąd największą liczbę stronników, musiałem wyszukać w broszurach dawnych. Zmieniłem w wielu miejscach porządek sensów autora i jego wyrażenia zaledwo zrozumiałe, trzymając się zawsze toru jego myśli.

czność za dzieła rycerskie dla niego samego bardzo zyskowne. Zygmunt Stary nakazał odrabianie jednego dnia pańszczyzny na tydzień. Ci dwaj królowie nadali więc szlachcie prawo zwierzchnictwa nad poddanemi, a nikt nie powie, aby już za nich panował ucisk. Bóg ufundował państwo i poddaństwo. Ewie rzekł: pod męża władzą będziesz, a mąż panować będzie nad tobą (Gen. 3. 16). Więc jak z tego początku wszyscy ludzie zaczęli być nierównemi, tak tém samém w Polsce obywatele z początku pewnie nie byli równemi Ziemie państw polskich są nie chłopskie, lecz są albo królewskie, albo ziemskie szlacheckie; więc pożytki z nich wyradzające się, muszą być albo królewskiemi, albo szlacheckiemi.

Nie jest więc uciskiem nieuwalnianie z poddaństwa na wolne od panów odchodzenie z gruntów, okrom przypadku konstytucyą r. 1347 zaszłą, a w r. 1496 ponowioną ostrzeżonego. Owszem, uwolnienie ubogich na włóczenie się, byłoby niezliczonych ludzi uciskiem; gdyż tego dowód tu piszę z ust dyktującego swój niniejszy ucisk obywatela, który był skrzywdzony przez złapanego bezpańskiego złodzieja. Karmił go więc, błąkając się z nim po jurysdykcyach; w końcu złodzieja, powołującego przed sąd niezliczonych wspólników i świadków, musiał wypuścić na wolność dalszéj kradzieży. Obywatel tego nie doznałby u pana, któregoby złodziéj był poddanym. A jakże często gospodarz zyskujący wolność, nie miałby wolności! bo musiałby być na zawołaniu i zdzierstwie coraz zmiennych sędziów.

A cóżby tu było ucisku dla podróżnych po karczmach, od chłopów przy wolności rozpiłych;—jeżeli nie we dworze, to pewno nie dopytałby się onych poskromienia.

Nie jest uciskiem utrzymanie na pańszczyźnie czyli pryhonie, a nie na czynszu poddanych; bo oprócz powyżéj uczynionych uwag, jeszcze i to pewna, że wiele pańszczyzny odbywają nietylko ludzie dorodni, ale i 13to letnie dzieci, i niedołężni, a czasem za mężczyznę odbywa kobiéta, a każdy z nich ubogi, często o pańskim chlebie. Czasu zaś choroby

jedynokiego gospodarza lub gospodyni, nikt nie odbywa pańszczyzny; czynsz zaś jednakowemi, tak chłopi majętni, jak i ubodzy, opła caćby musieli pieniędzmi; alboby trzeba nie płacącego z gruntu zsadzić i próżniakiem zrobić. Wszak pańszczyznowemu jedynokiemu chłopu, często panowie sami pańszczyznę służą; bo w czasie jego choroby, albo gdy nie ma ciągła, jemu orzą i bronują, i z pola zbierają, i drew dowiozą. Uważałem też na własnéj possessyi w czasie drożyzny roku 1787 i 1788 głodniejszych ludzi czynszowych aniżeli pańszczyźnianych.

Nie jest uciskiem niedawać chłopu wieczności na roli, byle mu w zdarzeniu przemiany gruntów, pognoje za pognoje dawać, lub dany grunt czczy za odebrany pognój wygnoić. Owszem, przez zachowanie jednego na wieczności, nie miéć takiéjże sadziby do udzielenia drugiemu, będzie drugiemu ucisk.

Nie jest uciskiem odbywać z zupełnéj ćwierci włóki dzień męzki i dzień kobiécy co tydzień, dwa dni męzkich, dwa dni kobiécych gwałtu co lato, i nocną stróżę raz w trzy miesiące, jako też opłacić podymne w proporcyi; gdyż na takiéj powinności znam nie u jednego pana poddanych po trzy ćwierci włóki zarabiających, a przytém uprzężą zawsze zapomożonych, a jednak w największą drożyznę zapomogi nie potrzebujących.

Nie jest uciskiem brać daniny leśne; bo te chłop składa nie z gruntu osadnego, ale za uczestnictwo leśne. Więc przeciw narzekaniom uczących to być uciskami, spotwarzeni panowie wołają przez Jeremijasza, dodając słowa jegoż: *Liberate vi oppressum de manu calumniatoris* (Jerem. 22, 42), uwalniajcie z potwarzy.

To zaś jest ucisk: nie potrącać za drogę lub za tygodniową stróżę tylu dni z pańszczyzny, ile w drodze i na stróży zabawi.

To ucisk: zmienić pryhon na czynsz, a łany dworne oprócz tego hurmem gwałtownym zarabiać, jako też oprócz czynszu dawną krescencyę wymłacać i wywozić hurtową robotą.

To ucisk: brać do dworu synów lub córki, a chacie ich nie opuszczać powinności, i im nie płacić tak jak obcemu.

To ucisk: nakazywać przystawianie jaj, ptastwa, nabiałów, lnu, pieńki, siemienia, płócien lub jakichkolwiek produktów, a nie płacić tak, jak płaconoby na targu, bo chłop nie raz sam musiał kupić, i większą brać miarą lub wagą.

To ucisk: nakazywać, aby nie gdzieindziéj produkta chłopi sprzedawali, tylko pańskiemu arendarzowi.

To ucisk: zakazać aby nigdzie gorzałki, piwa, soli i t. d., nie brać tylko u swego arendarza, choć trunki złe, czcze, i droższe. Ztąd i dla tego jest ucisk, że chłop w domu, w swéj ruchomości, na drodze jadąc z miasta, już nie jest wolny, bo go żyd przetrząsa.

To ucisk: aby każdy gospodarz, choćby nie pijał, jednak musiał brać u arendarza pewną kwotę gorzałki i płacił.

To ucisk: dawać z dworu arendarzowi egzekucyą na wybranie kredytów, tak zwanych borgów; bo arendarz w téj nadziei śmiało borguje, a dla pewności borgu chłop śmieléj pije, może nie zaraz płacić, albo i nie płacić, woląc i od żyda, i od pana opiwszy się uciec.

I to ucisk: swoich poddanych na cały rok, a tém gorszy, co rok tych samych do arendy karczemnéj na pańszczyznę dodawać; bo arendarzowi do roli i do drew muszą ciągłem wszystką odbywać pańszczyznę, a przeto wyniszczać się z koni lub wołów; czego unikając lepiéj dawać z całéj włości kolejno pańszczyznę. „A cóż mówić, o téj zwyczajnéj niewoli, któréj panowie nad poddanemi, okrom wszelakiego ich występku używają, odejmując im ziemię a majętność, gdy się jedno spodoba; w niektórych powieciech przedawając ich jako bydło. Panowie chcą aby im to wolno było, kiedy się im spodoba, odjąć kmieciowi rolę; a tego nie chcą, żeby téż kmieciowi wolno było, gdy mu się spodoba, puścić rolę, a iść z niéj precz."

Otóż w tych i tym podobnych uciskach, jeśli je kto czyni, to z gorliwemi ksiąg pisarzami i kaznodziejami, z JW. Ks. Marcinem Białobrzeskim biskupem Kamienieckim, z Ks. Fa-

bianem Birkowskim Dominikanem, z JW. Krzysztofem Opalińskim wojewodą Poznańskim, z Ks. Jackiem Liberiuszem kanonikiem Lateraneńskim, z Księżmi Krzysztofem Warszewickim, Marcinem Smigleckim, Antonim Szyrmą, Marcinem Kurzenieckim i Piotrem Skargą jezuitami, powtarzam słowa Jeremijaszowe i wołam na panów, żeby nie uciskali temi sposobami; bo stają się winni każdemu co czyje. Apostołowie stwierdzając dla nich służebne poddaństwo, nie dali panom prawa aby im wolno było być złemi i niesprawiedliwemi panami. Owszem, nakazując posłuszeństwo, zaręczali, że zwierzchnicy poczuwają się do dania rachunku za podległych. Napominam więc panów, żeby zastępców i ekonomów swoich dojrzeli, a od ucisków, mianowicie od propinacyów, arendowania i egzekucyów poddanych swych wyratowali.

Sumienny i obarczony powinnością wojenną szlachcic, jest właśnie sługą i stróżem swego poddanego; a zatém nie jest następstwem, żeby miał obowiązek chłopa na czynsz zwalniać, albo mu grunt oddawać w dziedzictwo.

Gdyby chłop był wolny, gdyby grunt mu dziedzictwem pan dać musiał, przecież nie możnaby dla tego zaręczać, żeby chłop nie miał nigdy potrzeby zadłużenia się, lub nawet wyjścia w przyszłości z swego gruntu, w czasach powszechnego głodu; a w tym razie, jaką mocą mógłby pan jego dziedzictwem szafować i osadzać go inszym? czy nie musiałby owszem w pustoszy je trzymając, z bezkorzystnego gruntu podymne, rekruta i ofiarę opłacać, jak opłacają puste place po miastach, lub tak jak żydzi płacą pogłówne po zbiegach.

Lecz przejdźmy zarzuty jakie panom czynią uczeni i moraliści, którzy doradzają prześwietnym stanom od kilku wieków naprawę stosunków włościańskich.

Modrzewski pisze „że na on czas podatek mało nie co rok na kmiecie wkładano."

Jeśli była ta uciążliwość dla włościan, to była równa i dla szlachty, albo nawet mniejszą od obowiązków szlachty. Szlachta była obowiązaną iść na wojnę do osobistéj służby z własną wyprawą, pod utratą possessyi, gruntu i chłopa; szla-

chtę zaś nie mającą poddanych chłopów, pociągano do opłaty. To więc wymawia króla Zygmunta Augusta i ówczesnych panów, od wkładania niewolniczego jarzma na poddanych.

Uczony filozof Sebestyan Petrycy pisze „że plebei są niewolnicy stanu szlacheckiego, bo nie mogą od nich odejść kiedy chcą." Mówi:

„Plebei nie pewni są majętności swéj, bo za lada przyczyną pan majętność weźmie, rozszarpie, coby miał bronić, a gdzie go będzie chciał o to pozywać, to zabije. Nie pewni są zdrowia i żywota swego; bo chłop jest oszacowany na 60 grzywien, albo na trzydzieści. Nie pewni są chałup i domów swoich, które z pracy swojéj murują albo budują; bo szlachcic ma tam połowicę tytułem gospody; a tak plebei są niewolnicy, chociaż ich tak nie nazywamy, bo zakazuje duchowieństwo, nie rzekąc by mieli miéć jaką wolność w rzeczypospolitéj."

Patrycy nie pisałby tego, gdyby był przeczytał pierwéj konstytucyą z roku 1347, vol. I, k. 37, w któréj głowa żołnierza szlachcica i Skartabelli, jest także szacowana sześćdziesiąt grzywien, które ma zapłacić zabójca kmieć lub wieśniak, to jest: za piérwszego grzywien sześćdziesiąt, za drugiego trzydzieści; za zabicie żołnierza uszlachconego z sołtysa lub kmiecia piętnaście grzywien, a za pobicie szlachcica przez kmiecia grzywien piętnaście; napisałby on tedy, iż zdrowie i żywot chłopa na grzywien sześćdziesiąt albo trzydzieści oszacowano. Ówczesnych grzywien sześćdziesiąt, dorównywają szacunkowi teraźniejszych złotych polskich 1588; nie mógłby był więc wymawiać chłopskiéj głowy za podłą cenę oszacowania.

„Sława literatury polskiéj (k. 56), Ks. Szymon Starowolski gani (k. 62) że panowie role, łąki, sady, place, ogrody, dzieci poddanych zabierają, i żąda po panach, aby poddanym pozwalali grunta i domy przedawać, dokąd zechcą odchodzić." Jego upewnienie o niemożności pańskiéj sądzić chłopa na gardło, żadnéj dziś odpowiedzi nie potrzebuje,

kiedy to przez konstytucyą roku 1768 (f. 93), wyraźnie jest zakazaném.

„Daléj tenże Ks. Starowolski na wzór Modrzewskiego piszącego że u Niemców nie masz niewolników, każe Polakom brać przykład z Niemców, i dawać do dworu połowicę wszystkiego co jeno im się urodzi, jak w polu, tak w sadzie, w ogrodzie, w sadzawce albo w lesie, a sobie drugą połowę zostawując."

Tą radą nie wieleby panów wspomógł, a poddanych małoby ukontentował; wieluby nawet poddanych upośledził; ponieważ panowie tę połowę tylko od majętniejszych dostając, a więcéj krescencyi dla braku pańszczyzny nie zbierając, i od ubogich chłopów z połowy bardzo mało biorąc, mieliby z teraźniejszych przychodów wielki uszczerbek. Nawzajem chłopi za tę pańszczyznę, którą dwoma osobami i najwięcéj kiedy pół tygodniem odbywają, nadgradzaliby panu tą połową krescencyi, na którą cała chata czasem z dziesięciu albo szesnastu osób robi. Ubodzy zaś chłopi, którzy w tych czasach małą usiewali krescencyą, tak, iż z niéj nie mogli do trzech ćwierci roku wyżywić się, czémby żyli, oddając jéj połowę panu? A kto wié przytém, czy byliby od panów zapomagani roboczém bydłem wtenczas, kiedyby nie robili panom pańszczyzny, i mieli wolność odejścia? Bo panowie nie mieliby potrzeby im dawać woły konie na swoją, a przez to samo i na chłopską robotę, jako do odejścia wolnym.

Aleksander Olizarowski, professor prawa w akademii Wileńskiéj, mówi w dziele pisaném roku 1651 *de politica hominum societate*, „że panowie nie z rodowitości, ale z cnoty urośli; panowie nie mogli więc tych, którzy ani przeciw osobie pańskiéj, ani przeciw rzplitéj nie wykroczyli, ucisnąć karą najcięższą, to jest niewolą; najcięższą mówię, bo ktoby tylko oną niewolę dobrze znał, na jaką ja patrzę, pozna ją być nad samą śmierć sroższą. Mówi on, że włościanie mogą być w rzeczypospolitéj od każdego łatwo zabici, bo ich głowa nie jest drożéj ceniona nad 10 czerwonych złotych, a od panów darmo, bez wszelkiéj opłaty."

Olizarowski nauczyciel prawa w krajowéj Akademii, mając przed oczyma tomy prawne, mógł przecież łatwo czytać konstytucyą z roku 1347, która oceniła zabicie chłopa na 10 grzywien, a nie na 10 czerwonych złotych; że poprawiły to konstytucye Jana Albrychta, Zygmunta I, i Zygmunta Augusta; podwyższające karę głowszczyzny do 30 grzywien. Jeszcze lepiéj poprawiły konstytucya roku 1588 i Statut Litewski, gdy kazały kara na gardle szlachcica, któryby zabił lub rozbił człeka prostego. Konstytucya z roku 1588 (v. 2, f. 1243, T. *de Homicidio plebei*), mówi że w przypadku w którymby nie stawało przyjaciół zabitego chłopa na dochodzenie kary za zabójstwo, nakazuję, aby pan jego, a jeśliby tego nie stało, tędy aby potomkowie pańscy o taką głowę pozwy czynili, z racyi, aby mężobójstwa nie zostawały bez karania. Jak się tedy ważył Olizarowski przeciw panom i stanom takie rzeczy pisać, jak następujęce:

„Nie raz się przydarzyło, za moich czasów że wiele ludzi zabicie jednego psa, o sromoto! życiem przypłaciło, a jeszcze wiele tu nie mówię cobym mógł mówić; dwóch jednak rzeczy milczeniem pokryć nie mogę. Człeka zabijają za wóz siana na łące, za kawał drzewa w lesie, którego mu pan gwałtem bronić kazał od sąsiada O! Boże! co tego biédnego ludku w każdym roku wybiją, wystrzelają? a kto zliczy, wiele ich zaraz na miejscu, na gruncie, jako zowią deffirencyjnym, miasto kopca zagrzebają."

Być może, iż się to wydarzało w deffirencyach, ale teraz pytanie: uwolniwszy od poddaństwa, i (jak ci uczeni chcą), dawszy uwolnionym chłopom grunta na wieczność, czy przestałyby okazye do zabójstwa za wóz siana, za kłodę, lub za deffirencyą? odpowiadam z przeświadczenia, że zabójstwa by były jeszcze częstsze, bo i teraz to się zdarza w miastach wolnych, uprzywilejowanych i w królewszczyznach, gdzie chłopi grunta dziedziczą, w których gwałtownie i na oślep bronią swéj ziemi, a wielu z nich zaciekle w sąsiedzkie wdziera się pogranicza.

Olizarowski nie chce milczeniem pokryć, że biédny kmiotek pięć i sześć dni musi robić panu, a tylko w niedzielę i święta krząta sie około domu, i cytuje upewnienia ks. Piotra Skargi względem jakowychści ustaw polskich niezgodnych z prawami Boskiemi, prawami przyrodzenia i narodów, za jego wieku stanowionych. Tych praw dalsze usprawiedliwienie uczynię krótko.

Dziedzictwo chłopskie wśród obrębów dóbr pańskich, panu i innym poddanym bywa niewygodne i szkodliwe, tak jak place i grunta cerkwi lub kościołów nadane bez wczesnéj przezorności. W wielu powiatach nigdzie jeszcze nie ma na wsiach rozmierzonych gruntów; chłopi osiadają na pieńkach i wiedzą, że korzystniejszemi są przerobki, aniżeli długo orome grunta; na Podolu zaś i na Ukrainie, zaczynając chłopi siać i robić od wielu lat odłogujące grunta, bywają więc zamożniejsi, bo wprzód osiadli przychodzi pora regulacyi. Pan osuszywszy pod wsią ługi, chce powiększoną wieś i jéj obywatelów równym rozmiarem gruntów, łąk i wygonów opatrzyć, i całą majętność uporządkować; wtenczas dawniejszych chłopów dziedzictwa, równie jak niwy cerkiewne sę wielką trudnością do tego uporządkowania.

Wolność zamężcia czyli wolność mężczyzn z kim chcąc żenić się, i nawzajem niewiast za kogo chcąc iść za mąż, od czasów przyjęcia wiary katolickiéj w Polsce i Litwie, do żadnego panującego woli, żadném prawem nie była ścieśniona. W Polsce szlachecka wolność żenienia się była zawsze niewątplitwa: w Litwie szlachecka wolność ślubów małżeńskich była zapewniona przywilejem Władysława Jagiełły roku 1387, traktatem Horodelskim roku 1314 i Statutu Litewskiego artykułem 39 z r. 3; chłopom zaś ta sama wolność obojętnie tylko była zapewniona; bo chociaż w tym artykule deklarowano wolne za kogo chcąc zamężcie szlachcianek i wszelkiego innego stanu rodzaju białogłowskiego, jednak ponieważ w tymże ciągu dodaje „jako ludzi wolnych" tedy panowie nie dozwolili tego artykułu rozciągać do poddanych i czeladzi niewolnéj, lecz tylko do ludzi innego stanu nie szlache-

ckiego, np. do bojar, ziemian, mieszczanków i szlachty pod panami na gruncie pańskim osiadłych. Wszakże Statut Litewski dodaje w § 2, że panowie i szlachta, którzy mają szlachtę na imionach swoich, powinni się z niemi zachować podług tego artykułu względem białogłów. Jednakże przez to niewspomnienie poddańskich dziéwek i wdów w Statucie Litewskim, nie stały się one nawet w Litwie niewolne obierać sobie małżeństwa. Konstytucya roku 1510, przy wyliczeniu nazwiskami różnych danin, zamilczała to co się zachowuje przy dawnéj daninie, albo przy wolności jakiej. I tak, czytamy w artykule 39 Statutu Litewskiego następujące słowa: szlachcianki przy wolności zachować mamy, a gwałtem ni za kogo nie mamy dawać bez ich woli. Więc Monarcha, za siebie i za następców zastrzegł, żeby szlachciankom dawno mianéj wolności nie tamować. W koronie zaś konstytucye z roku 1347 i 1511, nawet stanowi gminnemu dozwalają wolnych małżeństw. W obrządku katolickim ważność ślubu małżeńskiego zawisła na wolném i nieprzymuszoném jego poprzysiężeniu. Zakaz pański dziéwkę wydać za tego lub innego parobka, jest przymuszeniem iść za tego, który zostaje przez pana niewzbronionym: tym podobne nadużycia potępia Fabian Birkowski Dominikan w swych kazaniach; bo Kunnice od wyrazu: *jus cunagii*, czyli opłata od żeniącego się, dla wyzwolenia małżonki od pańskiéj swawoli, a témbardziéj niesłuszne wymagania za dozwoloną dziéwkę, jest zmuszeniem żenić się z tańszą, a nie z ukochańszą. Jednego panowania niewiasty mają w koronie wyraźne prawo na tę wolność; w Litwie zaś nie mają, ale téż i zakazu nie mają. Więc wszystkie trzeba pocieszyć nowém prawem wolności małżeńskiéj przez obecną konstytucyą, i brania kunic zakazać surowo.

Już konstytucya roku 1726 *o mężobójstwie* na żadną głowę godzić nie pozwala, i zaleca zgodę przeciw delatorowi z ustronia, przeciw zabójcy za głowę opłacającemu, i przeciw przyjmującemu.

Konstytucya roku 1768 reassumująca rozdział 12 Statutu i tęż konstytucyą z roku 1726, nakazuje koniecznie karać na gardle szlachcica za zabicie chłopa, i za ranienie jego także najsurowiéj karać nakazuje, (1768 w materyach Status art. 20). Wprawdzie Ostrowski mówi już po ogłoszeniu tego prawa, bo w roku 1787, w swém *Prawie Cywilném*, że „jest jakie takie prawo, ale Sędziego na podobne przestępstwo z należć niepodobna" Życzę więc panom, aby na oczyszczenie z tego osławienia niewinnych, co rok na sejmiku gospodarskim w każdym powiecie obrali dwóch dobrze na dziedzictwie osiadłych obywateli, na przyjmowanie czyjegokolwiek doniesienia o zabójstwie lnb skaleczeniu chłopa; aby o nie takowy wszczynał proceder; a gdy go nie skończy, ażeby następnie go popierali bez kar wetowych, kosztem z dóbr oskarżonego nadgradzać się powinnym, choćby oskarżony pan odwiódł się wyprobowaniem trafunkowego zabójstwa.

Niech będzie kryminałem pańskim nietylko zabicie, zastrzelenie, przebicie, obwieszenie, lub innne zamordowanie, ale téż i śmierć pod plagami, albo śmierć w wytwornych więzach.

Niech będzie dochodzona kara za skaleczenie i szelmowanie sługi i poddanego ze złości, jako téż taka nagroda, ażeby chłop w kalectwie nie był żebrakiem do śmierci, nawet żeby nie żył na respekcie pańskim, bo taki występek (Exod. 21, 26, 27), prawem Boskiém z poddaństwa uwalniał.

Niech będzie téż postrzeganie i donoszenie o cielesném pańskiém wdaniu się z poddankami, bo w tym punkcie nie ma poddaństwa, i jest konstytucya roku 1347 zaszła, a roku 1496 ponowiona, całéj wsi wolność za ten występek zastrzegająca.

Ten obrany instygator albo będzie sprawdzał oskarżenia i osławienia panów, że poddanych marnie zabijają, albo zapobieży temu złemu, a niewinność ich źle osławioną usprawiedliwi, gdy pokaże się, że nic nie będą mieli poddani do doniesienia instygatorowi.

Śmiem więc spór cały tém kończyć: że uwalniać stan wiejski z poddaństwa: *nie wolno, nie rzecz, i nie można.* W czém z osobna tłumaczę się.

Nie wolno: Bo uwolnienie poddanych z dziedzictwa szlachty byłoby odjęciem własności szlacheckiéj z prawa Boskiego i ludzkiego, bądź spadkiem, bądź nabyciem uwiecznionéj, któréj Boskie dziesiąte przykazanie nietylko odejmować, ale nawet pożądać zabrania. Te polskiemu senatorowi lub posłowi, przeciw obywatelom litewskim poprzysiężona na Unii wiara, a Litewskiemu wierna wzajemność zakazuje. Wszystkim zaś sejmującym powiatowe instrukcye (jako w rzeczy własności, każdego z osobna obywatela dotykającéj być powinne), czy poruczyły? a akt ich na teraźniejszą konfederacyą spisujących się słowami: *przy zachowaniu najświątobliwszém wszystkich praw, które ubezpieczają... całość obywatelskich własności*, obowiązujący, jakim rozpisem uczynił ich wolnemi? Jak więc sejmujących reprezentantów, a nie samych właśników, czynność o własnościach cudzych a nierezygnowanych, byłaby dla właśnika krzywdą, tak byłoby bezprawiem, i do nagrody strat obowiązkiem. Strata zaś byłaby dwojaka: jedna poddanego, druga spokojności, gdy pan z poddanym od siebie uwolnionym, o swoją od niego z gruntu należność, musiałby dokąd indąd pozywać. A co gorsza, pozywany o częste chłopskie przeciw panu urojenia, musiałby nie wiedzieć jeszcze przed kim ma najniesłuszniéj stawać i ekspensować się.

Ani o prawo własności szlacheckiéj, lub nawzajem o winę poddaństwa chłopskiego, pytać się szkolnym prawa nauczycielom przystoi, gdy oni powszechnie wyznają toż samo, co mówi ks. Piotr Skarga Jezuita, (k. 110 i 111), że lud zawojowany, pojmany i buntowniczy, dostaje się przemagającym w niewolnicze poddaństwo. Wiedzą do tego, że szlachta z dawien dawna jest rycerstwem wojowniczém. Wiedzieć mogą o mnogich nad Krzyżakami, nad Wołochami, nad Turkami i Tatarami, nad zbuntowanemi Rusinami i Kozakami, z których jedni byli w hołdzie a drudzy w poddaństwie,

zwycięztwach. Wierzyć zatém mają, że każdy albo ledwie nie każdy w tych zwycięztwach miał pojmańców, niemi osadzał ziemię, inny spadki po przodkach swoich dziedziczył, inny od Monarchy azardownym rycestrwem dobra wysłużył, inny od prawych wieczników possessye kupował, każdy dawał zapomogę roboczém bydłem, zasiewem, zabudowaniem, i wyżywieniem pomógł do zagospodarowania się, i zrobił sobie poddanego, niewolnikiem zwanego.

Téj prawdzie, jeśliby który szkolny uczyciel przeczył, toby się dał w posądzanie, że nie wié o Ustawie r. 1422, w Jedlnie zaszłéj, a w Krakowie, w przywileju króla Władysława Jagiełły Starego, r. 1433 opisanéj, (V. I, f. 91); w téj treści: §. *Et si quis*... „I jeśliby który z naszych baronów, szlachty, panów, lub ziemian, którego, albo których pojmańca albo pojmańców któregokolwiek stanu, kondycyi lub dostojeństwa złapał, temu lub tym obiecujemy od każdego z tych pojmańca, dać i zapłacić jedną kopę monety krajowéj, i zabierzemy pojmańca dla naszéj depaktacyi. Oprócz mieszczan i gminowych, których zdaje do depaktacyi i własnéj woli tych, którzy pojmali."

Nie wié także, o wielokrotnym w Statucie Litewskim, poddanych ludźmi ojczystemi, sługami putnemi, czeladzią pojmaną mianowaniu, a mianowicie, że nie wié o artykule 21, rozdziału 12, mianującym *niewolnikami* pojmańców, a inszych ludzi *czeladzią niewolną*, któremi jako téż dziećmi i potomkami tych pojmańców ziemię osadzać, i miéć ich za Ojczyców, dysponującym. Nie wié oraz o artykule Statutowym 36, r. 14, odmianę nazwiska niewolników poświadczającym w te słowa: „Oznajmujemy i wiadomo tém czynimy, iż co w tym teraźniejszym Statucie tych ludzi na czeladź, *którzy przed tém niewolnikami byli zwani, odmieniono nazwisko, i pomieniono, a napisano ich czeladzią dworną, ojczystą, macierzystą, kupną, albo pojmaną*, tedy ta odmiana nazwiska szkodzić i przeszkadzać nie ma nikomu z poddanych naszych, na każdym urzędzie, czeladzi swojéj niewolnéj pozyskiwać, jako téż używania i dowiedzenia sprawiedliwości."

Nie rzecz uwalniać stan wiejski: bo trudno zaprzéć sprawiedliwość przyczyn nieuwalniania konstytucyami sejmowemi od roku 1347, aż po rok 1764 powtarzanych, t. j. iż grunta pustoszały; hultaje, złodzieje, rozbójnicy, próżniacy, mnożyli się. To wszystko jest zarobkiem niewoli i więzienia; tak zbawiennie temu zapobiegając, wstrzymywano od uwłaszczenia, a utrzymywano lud w poddaństwie, to jest: w zarabianiu sobie, panu i narodowi pożytków.

Nigdy naród nie miał pociechy z żadnego wolnego pospólstwa, ani z Cyganów, ani z Burłaków, ani z Piliponów, ani z ludzi lóżnych chrześcian; a doświadczając od nich złoczyństwa, często naród prawami ich dozór nakazywał. Nawet ludzi służących, wtedy jeno wolnych uważał, kiedy umówiony rok wysłużą i takiemi przez konstytucyą konwokacyjną z r. 1764 wyświadczał; niestatek zaś, z służb uciekanie, i inne złe akcye, a panów swych zdradzanie i zawodzenie zakazał, a przeto ich pod attestacye pańskie poddał.

Kto więc przeciw doświadczeniom narodu, przez lat 420 najpoważniejszemi, bo sejmowemi świadectwami opisanym dziś zbiorem szkolnych mniemań i udań, perswaduje uwolnienie poddaństwa, tedy powinien naród zaręczyć o tém, co z uwolnienia będzie porządniejszego i bezpieczniejszego.

Nie rzecz uwalniać dla tego, że chłop zostawszy uwolnionym z poddaństwa, stanie się wolny do uniknienia odpowiedzialności i zadośćczynienia tym, których pokrzywdzi, oraz stanie się zuchwałym, więc będzie krzywdził pana i sąsiadów. Sam będzie (nie na swojéj lecz pańskiéj ziemi), jak drapieżny jastrząb ulatujący z połowem, a pan będzie musiał przyjmować na niego areszta i statuicye, od których uciecze po poczynionych kradzieżach, kiermaszowych bojach, i zadłużeniu się na chatę, jak żydek lub mieszczanek wolny; a do chaty, jeśli ją na pańskim gruncie zostawi, weźmie się gwałtem lub przez prawny proceder wierzyciel albo skrzywdzony, panu urodzeniem równy; od tego gruntu intratę wydobyć nie łatwo, chyba znowu e kspensownem prawem i przez przymuszony process.

Nie rzecz i dla tego doradzać teraz uwolnienie od poddaństwa, że dzieło najchwalebniejsze sejmu teraźniejszego, hasłem i tylu innemi czynnościami już sławnego, to jest ofiara z intrat obywatelskich, stałaby się albo dla Skarbu rzeczypospolitéj zawodną, albo ofiarujących szlachtę niszczącą. Bo ta zaprzysiężona ofiara jest ustanowiona z intrat stałych i pewnych, jest więc ciągniona i wykalkulowana z poddaństwa. Tam szacowana z krescencyi poddaństwem zrobionéj, tam z dni chłopskich dworom służebnych; więc to zniszczywszy, stałaby się nietylko niepewną, ale i niepodobną.

Ani nawet można, co lepszego dla rzeczypospolitéj tuszyć, i dziedzica tém pocieszyć wrażeniem, że chłopi wolni opłacą czynszem tę wylustrowaną intratę. Bo rzadko gdzie są dobra wszystkiemi majętnemi chłopami osiadłe, by oni od razu wystarczyli z swoich zdawna panom pańszczyzną nadgradzanych gruntów i z nowo rozebranych zmian dwornych, w piérwszym i w dalszym roku całą teraźniejszą intratę zapłacić; owszem, w lat kilka po wyniszczeniu dawnych pognojów, i gdy stanieje zboże, jeszcze mniejszą płaciliby. Żywym bowiem jestem świadkiem, że sam w Litwie w trzech odległych od siebie miejscach, proszących o to chłopów z czynszu na pryhon przywracałem, a w skutek sprobowanego dawniéj czynszowania ostrzegam, że czynszowanie dworną intratę umniejszało, a ludzi rozpiłych, zadłużonych ubożyło; gdyż w żadnym u nas powiecie pieniędzy nie sieją, ani żną, i mało jest powiatów handlowych. A gdyby same pospólstwo objęło do swoich pól wszystkie dworne zasiewy zbożowe, to niesposobnością spławić, i wyprzedania na samą krajową konsumpcyę produktów, zrobiłoby wielką tanność, a pieniędzy większy jeszcze niedostatek. Wyprzedając częstokroć na czynsz i na podymne bydło robocze, wyniszczaliby się chłopi ze sposobu gospodarowania i życia. Czemu, jeżeli kto nie wierzy, ten niech się o tém upewnia w Kamerze J. K. M. z rewizyów dóbr stołowych, w których było probowane czynszowanie.

Iż nię można (rzekłem) uwalniać z poddaństwa, może zdawać się do nieuwierzenia; gdyż niby wątpię o samowładności rzeczypospolitéj; ale tłómaczę tę prawdę:

Jeśliby stany rzeczypospolitéj nie zakazały surowo chłopom być poddanemi, tylko łagodnie ich uwolnili od poddaństwa, wtedyby to nie długo było zachowywaném; bo ubodzy chłopi (jak przedtém), tak znowu sami do zapomagającego pana wprosiliby się w poddaństwo; w Królewszczyznach po nasze oglądanie już bywało, że za talar bity, na optatę czynszu lub hiberny pożyczony, co sobota aż do oddania przez lat kilkanaście dzień rabiali. Jeśliby zaś rzeczpospolita ostrym i karnym zakazem chłopów uwolniła, to wielu ubogim by przyszło ginąć z głodu; a podobna ustawa nie dłużéj trwałaby jak do drugiego sejmu.

Bo kraje polskie nie są ziemią Chananejską mlékiem i miodem płynącą, do któréj Mojżesz lud z niewoli Egipskiéj wszystek sobie równy wprowadzając, ostrzegł jednak że i w téj ziemi, nader bogatéj i rozkosznéj, nie miało być bez ubogich, (*Deut.* 15, 10), i że ubodzy będą się majętnym na lat sześć zaprzedawać, i na wieki się oddawać.

A cóż mówić o naszych krajach, tam piaszczystych, tam bagnistych, tam górzystych i wszystkich prawie nieurodzajnych? co mówić o mnóstwie poddanych naszych, pańskim sprzężajem sobie i panu robiących, pańskim ziarnem zasiewających, w pańskich chatach, przy pańskim wszelkim częstokroć dobytku, garkiem i jadłem, zapomożeniu osiadających; o pańskiéj co wiosna zbożém zapomodze siedzących, pańskiemi pieniędzmi podymne rzeczypospolitéj opłacających, a panom od lat kilkunastu te zapomogi czynszowe i podatkowe zaległosci dłużnych? gdy oni od poddaństwa wolnemi zostaną, gdy będą mieli surowy zakaz, do ofiarowania się panom w dalsze, czyli doznają pańskiéj uczynności, albo kredytu zawsze im potrzebnego; będą oni témbardziéj na wylocie, że będą ubodzy i zadłużeni, a więc będą umierali z głodu po gościńcach, lecz nie będzie komu w szczególno-

ści zadać chłopom głodowe zabójstwo: *Non pavisti, occidisti.* Nie karmiłeś, zabiłeś.

Nakoniec wyznam że moje, za nieuwalnianiem, a innych za wolnością usilności, *ledwo są potrzebne*, bo każdemu tam ojczyzna, gdzie dobrze. Więc lubo dotąd często ponawiały się Ustawy o extradycyach czyli o wracaniu zbiegłych poddanych, te jednak nie na wszystkich zbiegach mogły być uiszczane. Bo memi oczyma napatrzyłem się w Polsce i w Litwie wiele chat chłopskich, nawet wiele wsiów całkiem opuszczonych. A w Podolu, Wołyniu, Rusi i Ukrainie tak pozasadzanych, że nie jednéj wsi tamtejszéj Małopolscy i Podgórscy mieszkańcy jednąż wieś całą osiedli. Co jak oni uczynili bez uzyskania żądanéj przez uczonych wolności, tak czynić mogą i nadal, mimo że nie są uwolnionemi z poddaństwa.

Modrzewski upewnia że „JW. Jan Tarnowski hetman W. Koron. mawiał o jednym chłopie Bawarskim majętnym, i od pana swego szanowanym, a to jednego razu u stołu, z okazyi podatku na onczas mało nie na każdy rok na kmiecie polskie wkładanego, i z okazyi różnych chłopskich ciężarów, o których za jego życia piérwszy raz w kraju słyszano."

Modrzewski cytuje także piękny przykład, JW. Leona Sapiehy, Wojew. Wileń. hetmana W. Ks. L. że „on swoim administratorom, owym to częstokroć nielitościwym siepaczom, groźno zawsze mawiał: *u was chłop chłopem, a u mnie Wielmożnym, Jaśnie Wielmożnym; bo kiedy ja chłopa miéć nie będę, pewnie ani Jaśnie Wielmożnym będę.*"

Krzysztof Opaliński Muchów, Pawluków, Nalewajków bunty przypominając, pragnął „aby Polacy pamiętali Ruską rebellią." O niéj należy pamiętać; a pamiętając, należy bardziéj ocucać się do dozoru chłopów, niżeli do uwolnienia; co gdy wnoszę, oświadczam że nie pobudzam do najmniejszego nad słuszność uciemiężenia, tylko do utrzymania chłopów na Rusi w wieczystém poddaństwie, i w zwyczajném w całéj Rusi czynszów, służb i danin uiszczaniu, bo to z powszechnego prawników zdania i z gospodarzy przezorności

jest przyzwoitém; albowiem bunty ruskie nie były Korony i Litwy buntem, choć w całéj Koronie i Litwie poddani więcéj służą i płacą, aniżeli na Ukrainie; są to tylko bunty tego kąta, w którym chłopi najmniéj służą i płacą, i najwięcéj z lepszości ziemi korzystają. Przeto jako tylekroć chłopska porywczość uskramianą była i za to samo zawojowana, a niczém niezaręczoną została, to według jednosłownego prawników zdania, powinna być zawsze w poddaństwie i w służbie utrzymaną, od włóczenia się i uczestnictwa z buntującemi.

A zatém, dla pewniejszego moich przekonań skutku ostrzegam, że dobre panów z poddanemi obchodzenie się, najsilniéj ich przywiązuje do wieczystego poddaństwa, według wspomnionego wyżéj z Mojżeszowych ksiąg przykładu o słudze wwiązującym się Panu na wieki: *„jeśli powié nie odejdę dla tego, że kocham pana mego, i dom jego, i czuję że mi u niego dobrze... służyć mu będzie aż na wieki,* (Deut. 15). Otóż ta ustawa wiecznéj prawdy jest skuteczniejszą aniżeli wszystkie konstytucye.

ROZDZIAŁ II.

O WŁASNOŚCI I DZIERŻAWIE ZE WZGLĘDU NA WŁOŚCIAN NASZYCH.

PRZEZ

Andrzeja Hr. Zamojskiego.

(Wyjątek z Roczników Gospodarstwa Krajowego, Tomy XII i XIII).

Do *pracy pożytecznéj* konieczne są warunki i środki, jako to: warsztat stosowny i kapitał odpowiedni; wiadomości nieodzowne i bezpieczeństwo; czyli zwracając rzecz do rolnictwa: *aby praca była pożyteczną dla samego ralnika i dla ogółu kraju*, potrzebna jest *osada większa* na warsztat, na któréjby rolnictwo rozumowe rozwinąć się dało, inwentarze lepszego gatunku utrzymywać, machiny i narzędzia udoskonalone zaprowadzać; z któréjby oraz tyle *nadmiaru* produktów spodziewać się można, żeby czynnie targi krajowe zasilać. Temu sprzeciwia się zupełnie własność drobna, czyli drobne gospodarstwo rolne, do tego w ręku ludzi nieoświeconych, niezamożnych, w kraju jeszcze czysto rolniczym i w zarobki uboczne niebogatym; w ręku ludzi, którzy tę własność nieskończenie podzielają, obdłużają, zastawiają, a takową *nieprodukcyjnie* uprawiając, wiecznemi przeto bywają nędzarzami, i sobie i krajowi niepożytecznemi.

Tacy drobni właściciele rolni w Polsce oddawna istnieją; są to mieszczanie po miasteczkach i tak zwana szlachta za-

gonowa, ludzie, z małemi wyjątkami może, najniemoralniéj prowadzący się, próżniaki, pijaństwu i pieniactwu po większéj części oddani, pracujący w końcu jedynie dla żydów, którzy ich lichwą gnębią. Czyż godzi się życzyć, aby kiedykolwiek włościanie nasi do takiego przyszli położenia towarzyskiego?

Własność, która w każdym stanie jest podzielną i być nią musi według prawa, w kraju w kapitały nieobfitującym, nieodmiennie prowadzi czy prędzéj, czy późniéj, do *drobnego gospodarstwa*, do gospodarstwa z czasem *łopatkowego*. Już na takiém, nie da się użyć ani pług, ani młockarnia, li tylko *najkosztowniejsza z machin* ręka ludzka; nie można tam utrzymać inwentarzy, ani roboczego, ani na dochód, ledwie jedną krowę lub wieprzka, i to nie zawsze; nie ma téż tam *nadmiaru* produktów na sprzedaż, oszczędności niepodobne, jak mówi przysłowie: Maciek zrobił, Maciek zjadł. Właściciel takiéj cząstki musi się coraz bardziéj ograniczać w swych potrzebach, ujmować sobie przyjemności życia, staje się ściśle *adstrictus glebae*, i na kształcenie się umysłowe własne, oraz na wychowanie dzieci, już nie ma czasu, ani funduszu. Słusznie téż wnoszą ekonomiści, że gdzie istnieją po większéj części *drobne gospodarstwa*, tam zwykle bywa brak kapitałów i brak oświaty ogólniejszéj, nawet rolniczéj. „*Small farms, small capital, and profound ignorance in the arts of agriculture*" *Edinbgh Rev.* A zatém dążąc u nas do *tworzenia* własności drobnych, a przeto *drobnych gospodarstw*, położylibyśmy zaporę postępowi nie tylko bogactwa, ale i oświaty.

Własność drobna, gospodarstwo drobne, czynią częstokroć *właściciela mało oświeconego*, mniéj zabiegłym, mniéj dbałym o postęp, nawet w bycie materyalnym (choćby mu ten ostatni był i podobnym); ogranicza on raczéj swoje potrzeby, a woli próżnować niż pójść na zarobek. Na szczeblu o jeden stopień wyższym, własność często także pobudza do zbytku raczéj, niż do wykładów produkcyjnych i oszczędności. Gdzież są nareszcie u włościan naszych, na właścicieli raptem przejść mających, kapitały na

konieczne wykłady rolnicze?... rzadkie bywa to zjawisko, bo też historia nas uczy: „że stan poddaństwa, wszędzie sprzeciwiał się nagromadzeniu kapitałów w ręku poddanych."

Osadnik owszem do opłaty czynszu zniewolony, i pod wpływem stowarzyszenia solidarnego zostający, gospodaruje skrzętnie i zabiegle; pod tym bodźcem, chroniąc się od zbytkowych wydatków (tyle dla drobnych i większych właścicieli ponętnych), składa oszczędności na zapas, wzrasta w dobrym bycie, do coraz większych dzierżaw brać się może, usiłuje i przemysł swój rozwija z użytkiem własnym i ogółu.

Pod względem o gółu, czynszownik mający koniecznie na terminach pewnych należność regularnie opłacać, nie może, jakto czasem właściciele czynić usiłują, długo u siebie przetrzymywać produktów, musi je na targ wywozić; przez co *dla kraju* użytek, bo ceny produktów na równiejszéj a umiarkowanéj ciągle się utrzymują stopie. Osadnik też czynszowy dla tego, *spekuluje raczéj na coraz lepsze gatunki płodów, na lepsze plony, a mniéj na wysokie ceny.* Pod wpływem więc *systematu dzierżawy* należycie ustosunkowanego, *wzrasta i postępuje rolnictwo.*

Mówiło się dopiéro, że do coraz większych dzierżaw, czynszownik brać się może i usiłuje, w miarę jak wzrasta w zamożność. Na małéj bowiem osadzie, gdy przychodzi do kapitału, niepodobna mu już przemysłu swego daléj rozwinąć, przyjść do trzody owiec, np. gospodarstwa przemiennego zaprowadzić (t. j. zbożowe naprzemian z pastwiskowém); stara się wtedy o większą dzierżawę, o szersze pole dla swego przemysłu, wkłada summę za dobrą uprawę odstąpionéj dzierżawki otrzymaną, i przychodzi do coraz większego bogactwa; bo rzecz jest wiadoma, że na większym folwarku stosunkowo mniejsze ponosi koszta gospodarz, niż na małym, a ztąd i większe zyski odnosi.

Na drobnéj własności, wzrost jest prawie niepodobnym; właściciel takiéj cząstki, nie zawsze potrafi obok siebie kupić grunta na powiększenie swego łanu, albo jak we Francyi i krajach podobnie zagospodarowanych, przepłacać takowy

musi. Jeżeli znowu na téj cząstce własnéj, rolnik gospodaruje w celu sprzedania onéj z czasem, nie poprawi jéj gruntownie; gdy zechce sprzedać, nie zawsze znajdzie kupca; gdy sprzeda, może nie zaraz trafi na inną dogodną do nabycia, i w cenie takiéj jaką ną to kupno przeznaczyć jest w stanie, i t. p. słowem, *wzrost* jest mu daleko trudniejszym, niż na dzierżawie.

W takich krajach gdzie przemaga drobna własność, często brak okazuje się bydła na mięso, często i zboża niedostatek, rolnictwo żadnego nie miewa kredytu. Włościanin wprawdzie, pod względem materyalnym, lepiéj nieco czasem mieszka, ubiera się i jada od naszego, ale oświata bardzo u niego niska, i rolnictwo, ogólnie biorąc, jak we Francyi jeszcze np. mało postępuje, bo nie ma *na czém*, ani *o czém*; jest to stan pod tym względem *niepostępowy*.

W systemacie także *własności*, wszelkie klęski, wydatki, znosi całkowicie *sam* właściciel, i często pod ich ciężarem upada i niszczeje; w systemacie *dzierżawnym*, *czynszowym*, należycie ustosunkowanym, takie klęski i wydatki znosi *dwóch*, właściciel ziemi i dzierżawca; a gdy *wieś stowarzyszona, kilkunastu*. Ciężar podzielony nie tyle każdego dotyka, ztąd mniéj ubóstwa w kraju.

Drobne *gospodarstwo rolne*, nakoniec, pociąga za sobą *pauperyzm*, jako skutek nieomylny, przez to samo, że przyczynia się do *wzrostu ludności niestosunkowego*; *wkrótce bowiem ludność przechodzi stosunek potrzebny między nią, a produkcyą żywności i możnością zarobkowania.*

Zasada więc najlepsza, *nikomu* nie bronić przyjścia do własności *o własnéj sile, ale nie zachęcać do drobnéj własności, nie nadawać* jéj nikomu, a tém mniéj nieprzygotowanemu onéj *nie narzucać*, bo się na niéj nie utrzyma.

Moralność znowu, którą niektórzy wyłącznie prawie przyznają właścicielowi, jako wypływ z uczucia własności, a nie wiadomo dla czegoby nie miała być równą u dzierżawcy, *postępuje niezawodnie tuż za stosunkami rozsądnie i trafnie urządzonemi, takiemi, że człowiek jako boskie stworzenie, nieśmiertel-*

ną duszę mający, szanowany, bezpiecznie i pożytecznie pracować może.

We własności drobnéj, nieskończenie podzielonéj, obdłużonéj, nędzą zagrażającéj, tysiączne przeciwko temu założeniu przeszkody i zapory przewidzieć się dają. Śmiało téż twierdzić można, że włościanin polski, czynszownik w osadach solidarnie stowarzyszonych, zawsze będzie stosunkowo światlejszym, moralniejszym, zasobniejszym i pożyteczniejszym przeto członkiem społeczeństwa od naszych mieszczan, właścicieli po miasteczkach.

Drobna własność da się pojąć pod ludnemi miastami, w ręku ogrodników, w okolicach rękodzielnych, gdzie są stałe i pewne zarobki, w ręku nareszcie niektórych professyonistów w miastach i pod miastami, *bo taka własność nie będzie rolną;* ale nie w kraju czysto jeszcze rolniczym, gdzie rolnikowi zamożniejszemu niełatwo często podołać trudnościom, nie dopiéroż słabemu kmiotkowi samemu sobie zostawionemu.

Jeżeli kiedyś będzie w własności korzyść upatrywał, to jéj włościanin nabędzie, prawo mu tego nie wzbrania; lecz powtarzam, *narzucać taki ciężar ponętny nieprzygotowanemu, byłoby grzechem.*

Zwróćmy rzecz teraz ku *rolnictwu u większych dzierżawców*, u właścicieli ziemskich, o którém autor za nadaniem własności włościanom piszący, bardzo sprawiedliwie zwątpił. Bez rąk do pomocy w gospodarstwie, ani piérwsi, ani drudzy obejść się nie mogą. O ile *nadanie własności* włościanom jest niekorzystném, jak widzieliśmy, dla nich samych i dla kraju, tak téż pozbawi rolników znaczniejszych robocizny do rolnictwa większego koniecznéj; bo człowiek bez oświaty, bez bodźca silnego do pracy, jakim jest czynsz, mający oraz sumienną poniekąd wymówkę, w którą wierzy, że na własnéj grzędzie pożytecznie grzebie, nie chce się nająć do roboty; woli próżnować, chyba go *nędza* zmusi do pracy na zarobku, jak to ma miejsce w krajach, gdzie własność *nadano* włościanom, lub w *drobne* zawierzono *gospodarstwo*. Ale jakiż wtedy będzie z niego robotnik?... źle żywiony, niesilny, niechę-

tny, a zatém niepożyteczny; nie godziż się, przewidując taki wydadek, starać się o zapobieżenie podobnym skutkom?

Przy oczynszowaniu więc *rozklassyfikowanie* jest koniecznie potrzebném; zamożniejsi, zabieglejsi, zostaną czynszownikami *rolnikami* na osadach większych; słabsi, ubodzy, czynszownikami *wyrobnikami* na osadach małych czyli ogrodach. Ci ostatni z zarobku żyjący, zawsze będą gotowi do pomocy rolnictwu na wielkich folwarkach, i *konsumentami* na produkta. Jedni i drudzy, niechaj będą na czas przejścia przynajmniéj i z nowemi stosunkami oswajania się, *na lat* 20 *solidarnie stowarzyszeni*

Za tém postąpi i byt ogólny kraju, między innemi, skutkiem wypadku przewidzieć się dającego, że nie wszyscy już będą producentami, ale choć w części konsumentami. Ta na pozór przyczyna, może stać się z czasem początkiem bardzo błogiéj odmiany, bo niektórzy wezmą się do przemysłu i handlu.

Kilka prawd z Ekonomii politycznéj czyli gospodarstwa krajowego.

(Roczniki Gospod. Krajow. T. XII, Nr. 2).

Prawa o włościanach pańszczyźnianych w państwie sąsiedniém (Austryi), w całéj monarchii utrudniają i opóźniają postępy gospodarstwa rolnego, znacznie nakoniec jak w Galicyi zubożyły tę klassę ludności, w porównaniu z dawniejszemi czasy. Dziś praw własności naruszając, wielu właścicieli do upadku doprowadzą; włościan nie wzbogacą, a zdemoralizują. W drugiém państwie (Pruskiém) prawa agrarne w taką lud wiejski wtrąciły nędzę, iż od lat wielu, z głodu za morza się wynosi; teraz zaś sztucznie, w jednéj prowincyi (Ks. Poznańskiém) na gospodarstwie osadzony, raptem pomnoży liczbę rąk błagających o zarobek, a zarobki już i tak tam niskie, do niższéj jeszcze stopy strąci, Po-

wtarzamy: „zła zasada, złe skutki wyradza, inne złe wywołuje, i t. d.”

Najprzód usuńmy przesadzone i nieprzyzwoite wyrażenie: *dorabianie się człowieka człowiekiem.* Dałoby się ono pojąć o kolonii niewolników, gdzie robotnik jest własnością pana; żadnego zaś nie ma znaczenia gdzie istnieje wolność osobista, swobodne ubieganie się o zarobki, dobrowolna o nie za zobopólną zgodą umowa.

Kwestya włościańska.

Od początku swego istnienia, starały się Roczniki nasze zamieszczać rozprawy dane statystyczne, krajowe i zagraniczne, dążące do rozświecenia rzeczy „o włościanach” z ogólnego względu, i do przygotowania przez to rozprawy nad nią u nas; rzeczy ściśle połączonéj z ogólnym bytem kraju całego, a dla tego samego, odrębnie ani bezwzględnie traktowaną być niemogącéj; rzeczy, do któréj ocenienia zdrowego koniecznie potrzebne są: wiadomości historyczne nie tylko kraju naszego ale i obcych, znajomość praw naszych, dokładne poznanie i pojęcie zasad ekonomii politycznéj, jako nauki na doświadczeniu zeszłych wieków opartéj; a nakoniec, ciągłe śledzenie działań w tym szczególe, gdzie i kiedykolwiek w krajach ucywilizowanych przedsiębranych, mając na pamięci: „*beatus quem faciunt aliena pericula cautum.*”

Nie taimy sobie wprawdzie trudności przekonania osób inaczéj o tém rozumujących; ale mamy nadzieję, iż ci, którzy szlachetnemi tylko a mniéj wytrawionemi *uczuciami* w téj ważnéj rozprawie powodują się, zechcą, jak mądrość naucza, gdzie mają wątpliwość, nie roztrzygać; „*dans le doute, le sage s'abstient.*” Wielu z nas jednak, niepomnych na tę naukę wysokiéj mądrości, uważa jeszcze materyę „o włościanach” za nie wyczerpaną, jakby nową, piérwszy raz pod rozbiór przychodzącą; a *uczucia* serdeczne lecz bezzasadne

biorąc za *dowody*, pod wpływem często i strachu i źle pojętéj liberalności, do mylnych zupełnie przychodzą wyobrażeń; a co gorsza, że występują z niemi jakby z teoryami dobremi *rodzinnemi*, na tle krajowém wyrobionemi, i przez to samo na piérwszeństwo między środkami do użycia zasługującemi.

Nie chcemy się tu rozwodzić nad szkodliwością podobnego sposobu w materyach tyle ważnych postępowania.

Między takiemi zasadami z naszym przedmiotem w związku zostającemi, dla przykładu wyliczymy: *konieczność szanowania własności*, bez tego bowiem ustałaby produkcya wszelka, wróconoby do barbarzyństwa; *szkodliwość praw wyjątkowych*, jako nadwerężających bezpieczeństwo osób i majątków; *konieczność zasad i praw ogólnych; szkodliwość opieki dla szczególnych osób w danym kraju* i t. p.

Lecz przypuszczamy, że z dyskussyi spokojnéj nad niektóremi podawanemi szczegółami, wypaść mogą pomysły nowe, które wywołać zdołają postęp w szczęściu ogólném. Włościanie zadłużą ziemię, podzielą, zbędą za bezcen przybyszom, dadzą ją sobie jak zbiory swoje i inwentarz zgubnym lichwiarzom wyłudzić; a wtedy dopiéro staną się ludnością, rzeczywiście pożałowania godną, bo wyzutą z ziemi, gdzie *jedynie* długo jeszcze, jako dzierżawcy długoletni pożytecznie pracować mogą i umieją. Utworzy się proletaryat, pauperyzm, plaga u nas, dzięki Bogu, jeszcze nieznana.

O pańszczyźnie trafnie przytacza p. Koppe w dziełku, „Beiträge zur Beantwortung der Frage: sind grosse oder kleine Landgüter zweckmässiger für das algemeine Beste? 1847" następującą naukę: zasada chrześciańska nakazuje „nigdy bliźniego nie używać do osiągnienia własnych swoich celów jako tylko *narzędzia*, ale starać się zawsze umieścić go w takiém położeniu, żeby i on był w stanie zapracowania sobie na to, co mu w życiu potrzebne." Daléj nieco dodaje: „W krajach gdzie o téj świętéj zasadzie w stosunkach rolniczych przepominają, zapada tam ludność wiejska w tak głębokie odrętwienie, że najlepszemu gospodarzowi i najlepiéj myślącemu, z trudnością wielką przychodzi z czasem

dźwignąć swoje gospodarstwo, i ludność wiejską do lepszego stosunku i bytu pobudzić; tak dalece, iż dziwić się nie można, że odwieczni nawet drobni właściciele gruntowi trwają w zastarzałych metodach i nałogach, cierpią niedostatek, a nie umieją, nie chcą z letargu się obudzić."

Dla powyższych właśnie przyczyn, nie wierzymy, iżby dla naszych włościan darowizna ziemi mogła być trafném lekarstwem, śmiało owszem temu zaprzeczamy, a dla przykładu: szlachta zagonowa, mieszczanie rolni, czémże są inném jak włościanami, odwiecznemi właścicielami drobnych cząstek ziemi?

Prawda, że dużo uszło czasu od piérwszego przez sejm 4 letni wyrzeczenia „o usamowolnieniu włościan;" że myśl wtedy na wstępie rzucona, nie została udokładnioną, a przez to samo w wykonanie rzeczywiste wprowadzoną ogólnie być nie mogła. Odważniejszych kilku rzecz tę od lat już wielu i przed sejmem jeszcze, bo od lat 80, u siebie rozwinąwszy, nie tylko odzyskali koszt wyłożony, ale nadto zebrali owoce swojego czynu, w widoku błogich na włościan wywartych skutków, i w powiększeniu własnych korzyści.

Któż bowiem włościanin? Czy wiecznie nim jest i ma być? Znamy takich co po oczynszowaniu, mają po jednéj włóce gruntu, inni pół włóki, inni znowu 2, 3 włoki, stosownie do zasobów i usposobienia. Są między niemi dawni pańszczyźniani, są zasłużeni słudzy, officyaliści, są dawni wojskowi.. wszyscy zarówno *dzierżawcy* na umowach pisanych lub słownych, stosownie do okolicy ułożonych, którzy z czynszowników wyjść kiedyś mogą na zamożnych dzierżawców.

Jakim sposobem chcianoby objąć wszystkich jedną klassą i *ogólne* jakieś *dla nich* przepisywać *równe* zasady i prawidła, jakby paszę dla trzody owiec? Włościanie wraz ze wszystkiemi mieszkańcami tego kraju, jako indywidua, zostają pod opieką Trybunałów: art. 4 *Ustawy* „znosi się niewola; wszyscy obywatele są równi przed obliczem prawa; stan osób zostaje pod opieką Trybunałów."

Ale i to ostatnie wyrzeczenie rozwiniętém nie zostało, co do włościan; uznani bowiem wtedy za dzierżawców, powinniby byli dotychczas zostać wprowadzonemi we wszystkie stosunki prawnéj dzierżawy.

O poświęceniu niech na n wolno będzie zdanie nasze szczerze tu wyrazić: życzymy aby przyjęte było *sine ira et studio*; poświęcenie jest cnotą bez wątpienia bohaterską, nie zaś obowiązkiem; obowiązku cnotą nie można zastąpić; tu zaś idzie o wypełnienie obowiązku; w sprawach bieżących, codziennych, Opatrzność bohaterstwa od nas nie żąda. W sprawach takich gdzie zachodzi potrzeba rozumowania jędrnego, wyrachowania ścisłego, pracy do wyśledzenia zasad trafnych w skutkach.... *poświęcenie* zdaniem naszém, śmiało to powiémy, *nie jest w swojém miejscu*. Poświęca się wtedy bowiem często nie tylko siebie ale i drugich, tych właśnie o których idzie. W takim razie poświęcenie byłoby zadość uczynieniem miłości własnéj, a z drugiéj strony, niedarowanym brakiem zastanowienia, lenistwem poniekąd umysłowém, lub wyznaniem niezdolności do pracy i głębszéj rozwagi; gdzie tu zasługa? Takie niewyrozumowane poświęcenie, wydaje nam się podobne, choć zdrożne i szkodliwe, do poświęcenia dziecka, które nie chcąc zadać sobie pracy rozwikłania powikłanego kłębka szpagatu, woli kłębek *darować*, i to takiemu który z niego użytku zrobić nie potrafi. Alexander węzeł gordyjski *przeciął* orężem...

W Prusiech przyznano kiedyś własność włościanom ciągłym; późniéj upomnieli się piesi i komornicy. Raz na tę drogę wszedłszy nie ma kresu; zażądają lasu, pieniędzy, wystąpią parobcy, słowem inni wszyscy nie mający własności ziemskiéj. Jeżeli damy wszystkim części równe, zubożymy dobrych gospodarzy, nie zbogacimy gnuśnie się prowadzących; jeżeli każdy na obecnéj pozostanie osadzie, tak wczoraj przyjęty jak od lat wielu na gruncie osiadły, obudzimy zazdrość i szemranie i t. p. Skutkiem więc *nadania* własności włościanom, zniszczymy właścicieli, włościan nie zado-

wolnimy, wszystkich nie zbogacimy; większa nawet część zejdzie z gruntu, a ztąd niezawodny pauperyzm.

Dzierżawa może być dwojaka: wieczysta i czasowa (rozumié się długoletnia).

Dzierżawa wieczysta, czyli własność użytkowa, mniéj jest stosowna i dla włościan, bo jest ze zwyczaju podzielną, bo jak doświadczenie okazuje, mniéj pobudza do pracy, a ztąd na niéj mniejsza produkcya; i dla właściciela, bo zastawia się przyszłość do nas nie należąca.

Dzierżawa długoletnia nie mając powyższéj niedogodności dla właściciela, jest oraz najstosowniejsza dla włościan, bo właśnie wolną jest od powyższych zarzutów, i podaje większą łatwość do wzrostu w bogactwie i pomyślności; a zatém wpływa na oświatę i moralność, gdy pod wpływem piérwszéj często napotykamy gnuśność.

Stopa czynszu z morga od włościan żądać się mająca, najważniejszą bywa trudnością, o którą się najczęściéj rozbija chęć właścicieli przystąpienia do oczynszowania; o tém słów kilka. W ogóle twierdzą, że łatwiéj w większych majętnościach przyjść do oczyszowania niż w małych, bo większe majętności zwykle bywają źle zagospodarowane, że więc niski nawet czynsz łatwo pokrywa poprzednio otrzymaną a niską intratę. Wszyscy także mówią: pańszczyzna więcéj dla mnie warta jak czynsz, który mi włościanin zapłacić potrafi; czémże powetuję stratę? Rozbierzmy ten szczegół według zasad naukowych ekonomicznych: Pańszczyzna reprezentuje czynsz złożony; składa się ona 1) z czynszu *gruntowego*, czyli z procentu od kapitału na kupno ziemi wyłożonego, zwykle na 4 do 5 % rachowanego; 2) z czynszu lokatorskiego za chałupę i t. p., zwykle na 10 % obliczanego, jeżeli zostaje przy właścicielu obowiązek utrzymywania jéj w dobrym stanie własnym materyałem; 3) z czynszu za inwentarz (załogę) własnością właściciela będący, a z którego dzierżawcy własne inwentarze posiadający do 12 % otrzymać mogą i powinni, o ile należą do kapitału obrotowego; inwentarz roboczy, jako kapitał stały, mniéj procentu przyno-

si. Nawiasem tu wspomnimy, że w inwentarzach pańszczyznę ustanawiających miano to na uwadze. Widzimy bowiem, że tam gdzie włościanie sami sobie chałupy stawiają i utrzymują, własne mają woły i narzędzia, tam pańszczyzny bywa po 2 i 3 dni na tydzień; gdy znowu tam gdzie chałupa i załoga dworska, pańszczyzny bywa po 5 i 6 dni na tydzień; wpływa na to czasem i liczba morgów przeznaczona. Otóż wypuszczając grunt włościaninowi na czynsz, czy w wielkich czy w małych majętnościach, trzeba mieć na pamięci szczegóły z których się czynsz ma składać, *i za to tylko żądać należy opłaty, co się włościaninowi daje.* Jeżeli dajemy tylko grunt goły, bez załogi, bez chałupy, nie możemy żądać aby czynsz wyrównywał pańszczyźnie należnéj za grunt z chałupą i załogą. Za grunt goły mamy prawo tylko do 5% od kapitału cenę ziemi reprezentującego. Co do porównania czynszu z pańszczyzną, i tego pominąć nie godzi się, że robota *kiedyś* nałożona mniéj wartości miała, jak w czasach teraźniejszych; że po cenach obecnych ją szacując, postawilibyśmy czynszownika w zupełnéj niemożności uiszczenia się; bo wiémy jak łatwo *kiedyś* mógł się jego *antenat* godzić na dwie roboty, kiedy i teraz włościanin chętnie przystaje na odrobienie dni kilku w roku za dodanie mu dogodnego kawałka pola lub łąki, a nie byłby może w stanie zawsze zapłacenia pieniędzmi wartości tych dni; wiémy bowiem że pod uprawę biorą się coraz lichsze grunta, w miarę wzrostu ludności, powiększonego żądania na produkta, a przeto podnoszenia się onych ceny, i że zwykle z gruntu świeżo pod uprawę wziętego, nie można płacić czynszu pieniężnego, aż z kolei lichsze jeszcze pod uprawę wzięte zostaną. Cena bowiem produktów stosować się musi do kosztów produkcyi na najlichszym gruncie (inaczéj nie byłby on uprawianym), a nadmiar wydatku na tym gruncie, w porównaniu z wydatkami na lepszych gruntach, stanowi dopiéro źródło do czynszu z tych ostatnich gruntów. Włościanin zaś trzymający zwykle parobka, mało sobie liczy kilka dni więcéj do odrobienia.

Wychodząc z powyższéj zasady teoretycznéj o czynszu z ziemi, widzimy, że nie można dowolnie zwiększać warsztatu rolnego, to jest że nie można dowolnie przybierać więcéj ziemi pod uprawę, bo w pewnych danych, nietylko czynszu nie wyda, ale nawet na życie nie da dochodu. Darowując więc ziemię, wystawilibyśmy się nieraz na danie rzeczy nie mającéj wartości, (*une non valeur*), a tak darowizna byłaby niemniéj czczą w swéj istocie, jak niepożyteczną w swych skutkach. Mylne bowiem jest wyobrażenie, że o ile więcéj gruntów przykarczujemy, więcéj będzie produktów i tańszych, jak mniema p. Louis Blanc w projekcie o kolonijach rolniczych. Owszem, produkta na coraz lichszych gruntach otrzymane, drogie będą i podniosłyby w ogóle cenę krajową, gdyby nie to, że zbytnia dostawa zniża cenę, i producentów o straty przyprawia. Ztąd napotykane częste pustki, opuszczone w lasach kąty, wzięte pod uprawę jako nowiny, rzucono je wkrótce, bo się nie opłacały. Jakież dobrodziejstwo z takiego daru?

Obudziwszy wszakże raz to zdanie o prawie służącém każdemu włościaninowi do kawałka ziemi, a nie mogąc jéj przybierać dowolnie, wypadałoby dziś posiadaną przez włościan podzielić między wszystkich; pytanie jak na tém wyjdą?

Żeby więc warsztat rolny się nie zwiększał anormalnie, żeby produkta nie drożały i t. d., ziemia powinna być uważaną jako towar; przybiorą ją w dzierżawę, kupią, gdy czas i okoliczności po temu nadejdą. Dając ją darmo, częstoby się okazało, że zachęciliśmy niejednego do własności, na któréj produkta na życie drożéjby go kosztowały, niż kupione na targu za pieniądze na zarobku zebrane.

Pomijamy już inne zarzuty, które tłumnie do rozumu się cisną, a które wszystkie dowodzą, że myśl o darowaniu ziemi włościanom, jest jakimsiś potwornym płodem, który w boleściach i mękach społeczeństwa na jaw się wynurzy, a warunków do życia mieć nie będzie.

Niezgodne to jest z dobrze pojętym interesem rządów, aby się zerwała solidarność, że tak rzec można, podatkowa, między właścicielem ziemi a włościanem istniejąca; gdyby przy zniesieniu pańszczyzny miała być zarazem własność włościanom nadana, całe ztąd risico na rząd by spadło. W Prusiech trafiły się nie raz przykłady, że za *podatki* włościan exmittowano. Nadając własność, pozbywa się właściciel obowiązków wielu, tak dalece, iż wątpić można żeby włościanie, dokładnie mając sobie rzecz wyłożoną, chcieli na nią przystać. Mamy tego dowody u niejednego obywatela, gdzie włościanie, przy pańszczyźnie uciemiężonemi nie będąc, wahają się i wzbraniają do czynszu nawet przystąpić, chociaż oczynszowanie osłabia tylko te węzły, które darowizna rozrywa.

Nadanie własności, a nawet dzierżawy wieczystéj, koniecznie poprzedzoném być musi bardzo kosztowną regulacyą, (w Prusiech $^3/_4$ wartości ziemi pochłonęła), wykładem samym przez się nieprodukcyjnym. W dzierżawach długoletnich do tego celu dochodzić można stopniowo, a przez to samo już tańszym kosztem i lepiéj.

Darowizna jako łaska (o jałmużnie tu niéma mowy) jest zasadą nietrafną, bo się ludzie opuszczają, gdy jéj raczéj niż pracy swojéj zawierzają; niestosowną między równemi przed prawem, poniżającą poniekąd, bo zawsze warunkową w duchu; warunki zaś układa sobie dowolnie dający, a więc narzuca je, choćby tu mowa była o wdzięczności.

Kapitalistą, a być nim rzadko może gdy jest właścicielem; kapitały zaś właśnie tylko przynoszą zyski, a zyski tworzą nowe kapitały. Własność ziemi daje procent, ale zysków nie przynosi; jest poniekąd w stowarzyszeniu z właścicielem ziemi,i co długo jeszcze przemożnym dla włościanina powinno być względem.

Z systematu dzierżawnego wypływa *podział pracy*, w rolnictwie choć przy małych kapitałach możliwy. Bez podziału pracy niepodobna zysków się spodziewać, a w kraju w kapi-

tały nie obfitującym, podziału pracy być nie może, chyba tylko w rolnictwie.

Niewątpliwém jest, mimo tego, że po zaprowadzeniu nowego prawa, a szczególniéj téż po ochłodnięciu z klęsk wojennych, po wypoczynku i niejakiém sił odzyskaniu, pod zasłoną pokoju przywróconego w r. 1815, wyrabiać i objawiać się zaczęło coraz głośniéj i coraz rozciągléj przekonanie o konieczności wyjścia z dawnego stosunku i zastąpienia go nowym, opatrzonym w zacne prawa i sprawiedliwości znamiona; ztąd coraz liczniejsze na różnych miejscach, a mniéj więcéj szczęśliwemi uwieńczone skutkami proby wyjścia z pańszczyzny; ztąd znacznie pod względem stosunku właścicieli dóbr z włościanami poprawiona postać niektórych części kraju, i owe coraz wyraźniejsze i powszechniejsze dążenie do ogólnéj na lepsze zmiany, wśród którego zastał społeczność naszą rolną Najwyższy Ukaz dnia 26 maja (7 Czerwca) 1846 roku, który jako wydany w zamiarze zabezpieczenia i polepszenia losu włościan, usiłowaniom właścicieli dóbr do tego samego celu skierowanym, z ducha i z przeznaczenia swego, na przeszkodzie stawać nie może...

„Chociaż dziedzicowi tutejszemu nie będzie wolno odebrać gruntu i oddalić *was* ze wsi, jeżeli będziecie ściśle wykonywać powinności do gruntu przywiązane, jednakże każdy z was jeżeli będzie chciał, może podziękować i iść szukać sobie innéj osady *jaką gdzie sobie znajdzie i o nią ugodzi się*, a nikt mu tego zabraniać nie może."

Może włościanin nie dopuścić aby właściciel dóbr zmieniał formę i skład jego osady; ale wolno mu na taką zmianę przystać, o ubytki albo przybytki umówić się, jeżeli w umowie takiéj korzyść dla siebie upatruje. Może włościanin nie dopuścić aby właściciel dóbr zmieniał naturę obowiązków tabellą opisanych, albo ilość czy wysokość tychże obowiązków powiększał; ale wolno mu jest o przemianę powinności np. osobistych na pieniężne umówić się, tak jak wolno mu jest zgodzić się na wyższą cenę dzierżawną, jeżeli to podwyższenie, przydanemi do osady dogodnościami i ulepsze-

niami uznaje być usprawiedliwioném. Nakoniec może włościanin nie dopuścić aby go, dopóki tabellowe obowiązki wypełnia, właściciel osady ruszał; ale gdy wolno jest włościaninowi, jako nieprzywiązanemu do gruntu, zapowiedzieć opuszczenie osady za rok, czemużby mu nie miało być wolno zapowiedzieć jéj opuszczenie za pewien przeciąg czasu, to jest czemużby mu nie było wolno układać się z właścicielem o dzierżawę na pewny oznaczony termin, jeżeliby wzajemnie w umowie takiéj znajdował pewność polepszenia losu swojego, wszakże zawsze za uzyskaniem zatwierdzenia respective władzy rządowéj? Ukaz Najwyższy zapobiedz tylko zamierzył temu, aby włościanom nie było gorzéj, nie może żadnych stawiać trudności w dążeniu do tego, aby im było lepiéj: dla tego też dozwolił włościanom porzucać teraźniejsze osady a starać się o inne, których otrzymanie byłoby dla nich niepodobne, gdyby właściciele dóbr nie mieli mocy wchodzenia z niemi w dobrowolne układy i umawiania się o warunki posiadania czyli dzierżawy.

A zatém nic pod powagą praw obowiązujących nie przeszkadza nam posuwać zamiar jeszcze za rządu Księstwa Warszawskiego powzięty, którego pełne rozwinięcie się, z wielką dla społeczeństwa szkodą, przywiedzione powyżéj okoliczności wstrzymały i opóźniły. Straciliśmy dużo czasu, rzecz pewna, ale stosunek nie został przynajmniéj jeszcze zupełnie jak w sąsiednich krajach zwichnięty. Starajmy się więc przedewszystkiém przenieść z naszego prawa na nasz grunt *kodexową zasadę dzierżawy*, tak dziwnie zgadzającą się z warunkami ekonomicznemi podniesienia gospodarstw, i z warunkami moralnemi podniesienia godności osobistéj włościan; to jest: wyjdźmy jak najrychléj z pańszczyzny, przez jéj powszechną zamianę na sprawiedliwe opłaty pieniężne, na właściwą cenę dzierżawną. Przystępujmy do umów z niemi: pierwszy jedyny to krok do stałego postępu, do postępu bez wstrząśnienia. Mniejsza o rodzaj dzierżawy w jaką niektórzy wierzą; pamiętajmy tylko że wieczysta dzierżawa potępioną jest doświadczeniem, jest ona zastawą przy-

szłości, która do nas nie należy, szkodliwą dla ogółu, bo mniejsza na niéj bywa produkcya; długoletnia dzierżawa tylko jest korzystną dla dzierżawcy, dla właściciela, dla kraju, a w takim stosunku dobro ogółu należy miéć na uwadze, aby było trwałém. Mniejsza o rodzaj dzierżawy, mówimy, bo kilka dzierżaw wieczystych tu i owdzie nic nie stanowią, o jednostajność nie idzie, ale o dobrowolną zgodę i o prawność, a nad tém czuwają administracyjne i sądowe władze. Chociaż Rząd nie postanowił terminu prekluzyjnego do zawarcia umów z dzierżawcami naszéj ziemi, sami dajmy sobie przyrzeczenie, że bez dalszéj odwłoki szczerze i usilnie weźmiemy się do téj roboty. Nie *odkładajmy*, w tym będzie zasługa rzeczywista, daleko większa niż w darowaniu ziemi nieprzygotowanemu, w zrobieniu przez to krzywdy sobie, następcom i wierzycielom naszym, a w końcu samym włościanom, którzy z małemi bardzo wyjątkami ani na własności, ani na wieczystéj dzierżawie nie potrafią się utrzymać, i wkrótce zejść a raczéj spaść z niéj będą musieli.

ROZDZIAŁ III.

KWESTYA WŁOŚCIAŃSKA I ROZBIÓR KWESTYI WŁOŚCIAŃSKIÉJ.

PRZEZ

* *
*

W ROKU 1850.

Z dwudziestoletniego mego i nader gruntownego doświadczenia powziąłem przekonanie, iż główną przyczyną ubóstwa naszego ludu są zapomogi na przednówku.

Moje zdanie jest, że nie należy bytu chłopów naszych, podług pierwszéj metody poprawiać, która się na tém zasadza, iżby jednym wziąść a drugim dać, bo to najszkodliwsze następstwa za sobą pociągnie.

Ta metoda zasadza się na tém, ażeby nie nadwerężając prawa własności, obudzić w samych włościanach źródło bogactwa, i postawić ich w takiém położeniu, iżby lepszy ich byt i lepsze ich mienie było owocem ich własnych, choćby przez czas jakiś większych wysileń, tak, iżby im nic nie przyszło darmo.

Należałoby zaprowadzić w całém Królestwie stowarzyszenie wszystkich włościan rolników na zagrodach osadzonych, przyjmując za granicę pewną ilość morgów. Ci wszyscy musieliby solidarnie między sobą być odpowiedzialni. Daléj należałoby obrachować na pieniądze wartość wszelkich dotąd przez nich odrabianych powinności, do czego mniemam dałaby się może wynaleźć jaka zasada bądź ogólna na

cały kraj, bądź szczególna stosownie do rozmaitych miejscowych okoliczności.

Za podstawę téj czynności mogłyby posłużyć, jeżeli się nie da wynaleźć co trafniejszego, tabelle prestacyjne, które już Rząd w swym ręku posiada. Z tych, wszystkie powinności włościan ciążące są wiadome, które na pieniądze zamienione, przedstawiać będą jakby roczny czynsz od nich właścicielowi się należący. Taki roczny czynsz pomnożony przez 20 lat, albo bądź przez większą, bądź przez mniejszą liczbę lat, stosownie do tego, jak słuszność wskaże, wykryje wysokość summy, kapitału, który właściwie jako dług na każdym włościaninie ciąży, i który jest wierzytelnością właściciela ziemskiego. Tę wierzytelność należy właścicielowi spłacić, i wówczas można dopiéro o poprawie losu włościan skutecznie pomyśléć. Ale zkąd pieniędzy na to wziąść? Na ten cel należałoby wystawić listy kredytowe włościańskie; podobnego organizmu, jak są już istniejące listy zastawne ziemskie, od którychby posiadacz pobierał po 4 od sta, a dłużnik opłacał po 6 od sta, dla utworzenia z przewyżki 2% funduszu amortyzacyjnego, z któregoby część pewna listów kredytowych peryodycznie wylosowana mogła być gotowizną spłacona, aż do zupełnego ich w ciągu 28 lat umorzenia. Właściciel tym sposobem spłacony wychodzi zupełnie z wszelkich stosunków z chłopem.

Ten ostatni uwolniony zostaje od pańszczyzny i wszelkich powinności, dotąd odrabianych, a natomiast staje się dłużnikiem Towarzystwa kredytowego włościańskiego. Po 28 latach regularnego opłacania procentów, stałby się już bezwarunkowym właścicielem posiadanego gruntu bez żadnych dotychczasowych prywatnych ciężarów, wyjąwszy podatki publiczne. Gdyby z powodu miejscowych okoliczności, było gdzie uciążliwością dla włościanina opłacać procent gotowizną, albo gdyby mu się to podług jego widoków nie podobało, możnaby mu zostawić wybór robienia pańszczyzny jeżeliby to mniéj uciążliwe dla siebie znajdował, jak opłacanie procentu, a w takim razie właściciel by za niego do To-

warzystwa kredytowego procent musiał wnosić, na coby po większéj części w kuponach odebranych listów zastawnych miał fundusz, a toby znowu było hamulcem na zbyt wysokie otaksowanie jego powinności. Po 28 latach jednak pańszczyzna by zupełnie ustała.

Główny zarzut przeciwko temu systematowi, czynionoby z tego względu, iż utrzymywano, że kredyt takich listów zastawnych włościańskich byłby wątpliwy, a przez to kurs ich bardzo niepewny. W Towarzystwie kredytowém włościańskiém ziemia by służyła za hipotekę, gdyż zaciągnięta pożyczka opartaby była na gruntach przez włościan posiadanych, których oni póty nie mogą stać się zupełnemi właścicielami, póki pożyczka nie będzie całkowicie spłacona. Nie należy tu zapominać, że głównem, odtąd nawet jedyném bogactwem naszych włościan nie jest rola, ale ręce. Praca rąk ich, stanowi dotąd główny ich kapitał, a ściśle rozbierając, ta to praca rąk dopiéro posiadłościom gruntowym nadaje wartość a przeto i pewność hipoteki, którejby grunta same z siebie nie miały, gdyby rąk do obrabiania ich nie było. Hipoteka więc listów zastawnych włościańskich opartaby była nie tylko na gruntach włościańskich, ale i na całéj massie rąk ludności około nich pracującéj; czyli innemi słowami mówiąc, opartaby ona była, prócz dobrowolnych zarobków, jakichby kto mógł szukać, na całéj pańszczyźnie przez włościan dotąd odrabianéj.

Żądanie robocizny będzie zawsze wielkie, ponieważ właściciele jak dotąd tak i nadal potrzebować jéj nie przestaną. Póki zatém ludność będzie, która przecież tak łatwo wyginąć nie może, istnieć musi ciągle niewyczerpany fundusz dla Towarzystwa. Gdyby zaś ludność zginęła, wówczasby wprawdzie i postawa całego tego systematu zniknęła, ale w takim razie i wszelka inna hipoteka gruntowa runęłaby także, bo grunt bez ludzi żadnéj niéma wartości. Kto ratę zalega, natychmiast od zagrody odpaść będzie musiał, która przechodzi bądź do innego włościanina, który ciężarom z góry zadosyć uczyni, będź nareszcie do samego właściciela ziem-

skiego, który zresztą i tak nad regularném uiszczaniem się włościan nadzór swój rozciągać powinien. Właścicielowi przybędzie tym sposobem wprawdzie ciężar płacenia procentu za włościanina, ale mu też i jego grunt przybędzie, a przytém niech pamięta, żeć przecie i kapitał wyrównywający temu gruntowi naprzód już odebrał.

W pierwszych początkach Towarzystwa kredytowego włościańskiego, możeby Bank królestwa musiał przyjść w pomoc, zanimby cała machina w regularny ruch wprawić się dała. Gdyby jednak pomimo to wszystko Instytucya ta nie dała się na téj drodze poprowadzić, to jest, gdyby regularnego wnoszenia procentów od chłopów nie można się spodziewać, wówczas niezawodnie udałby się ona powinna w ten sposób, iżby właściciele ziemscy, wziąwszy listami zastawnemi Towarzystwa kredytowego włościańskiego całkowitą zapłatę za grunta i powinności swych włościan, przyjęli także i obowiązek na siebie wnoszenia za nich do Kass Towarzystwa przypadających procentów. Natomiast zaś chłopi, jak dotąd robiliby pańszczyznę i wszystkie powinności bez żadnéj zmiany, ale tę tylko przez ciąg 28 lat, po czémby się stali bezwarunkowemi właścicielami, a pańszczyznaby ustała. Systemat taki przez wszystkich właścicieli chętnie bardzo byłby przyjętym, przynajmniéj chętniéj jak każdy inny. W naszym kraju i w naszém położeniu, byłby może w wykonaniu najpraktyczniejszym i najłatwiejszym. Gdyby właściciele za włościan sami procenta wnosić musieli, wówczas by się strzegli pretensye swoje zbyt wygórować. Z drugiéj strony gdyby się opierali zbyt niskiemu ocenieniu, możnaby prędzéj na ich sprawiedliwe żądanie wzgląd miéć, bo by nie tyle podejrzenia wzbudzały, aniby téż chłopa przeciążały.

Cała ta instytucya dałaby się bardzo usymplikować i jako filia z teraźniejszém Towarzystwem kredytowém właścicieli ziemskich połączyć, oraz opiece władz tegoż powierzyć. Jedno drugie by wspierało, niktby nie tracił, niktby się nie smucił, wszyscy by się raczéj radowali, bo by wszyscy zyskali, zamiast co teraz wstrząśnione stosunki włościańskie

majątkom wielką ruiną zagrażają. Lud nasz pracowałby wesoło i ochoczo, bo by się krzepił nadzieją zupełnego oswobodzenia, i z upełnéj własności. Błogosławiłby Rząd a razem miłowałby panów, bo by widział, że panowie z Rządem połączeni, dopomagają mu do osiągnienia lepszego bytu. Nie byłoby nienawiści w słowiańskiéj rodzinie i trzymając się wzajemnie pod ręce, szlibyśmy naprzód posuwając się ku coraz świetniejszéj epoce naszéj wspólnéj ojczyzny.

Gdyby się żaden z poprzedzających systematów nie dał wprowadzić w wykonanie; wówczas pozostałby jeszcze jeden środek, któryby na mniejsze wprawdzie rozmiary, ale jednak w sposób najdobroczynniejszy i najskuteczniejszy, na poprawę bytu włościan naszych mógł wpływać, i któryby mojém zdaniem nie tyle trudności przedstawiał.

Możeby się też i udało nakłonić Towarzystwo, iżby uczyniło ofiarę na poprawę bytu włościan z tego majątku jaki dotychczas z wnoszonych kar i innych źródeł posiada, a który już do znacznéj wysokości urosł. Użyćby go zaś należało na podźwignienie pewnéj części włościan królestwa, ale tylko z liczby tych, których sprawowanie moralne, trzeźwość, pracowitość, a przytém usposobienie przemysłowe, rządność i rozgarnienie największe przedstawia rękojmie. Dalsza manipulacya mogłaby być taka: każdy właściciel ziemski przedstawia jednego kandydata z każdéj wsi na gruncie osiadłego i pańszczyznę odrabiającego, którego za najpoczciwszego i najzdatniejszego, a zatém pomocy najgodniejszego uzna. Zarazem dotychczasowe powinności jego z tabelli prestacyjnéj zamieści, wraz z rozległością gruntu nadać mu się mającego i to wszystko do ewoluacyi na pieniądze jako roczny niby dochód dla wynalezienia wysokości summy kapitalnéj właścicielowi się spłacić mającéj, poda. Ponieważ fundusz początkowy niewątpliwie będzie mniejszy aniżeli summa należytości za włościan właścicielom spłacić mających, niepodobną więc będzie rzeczą wszystkich włościan poddanych, których może być około 20000 od razu zamierzoną pomocą obdarzyć. Podawać zaś kandydatów z każdéj wsi po jedne-

mu należy dla zachowania bezstronności. Losowanie dopiéro rozstrzygnąć musi, którzy z téj liczby mają być wybrani.

Skoro właściciele spłaceni będą, włościanie wylosowani wychodzą z wszelkich z niemi stosunków; natomiast płacić będą funduszowi zakładowemu procent po 6% od summy za nich założonéj, przez taką liczbę lat, jaka się potrzebną okaże. Możnaby jeszcze przez jakiś czas obowiązek opłacania procentów przedłużyć, a z tego funduszu znowu najgodniejszym z liczby tych, coby wówczas nic nie posiadali, co do posiadania gruntów dopomódz, w przypuszczeniu jednak, że będą właściciele ziemscy, którzyby cząstkowe role odprzedać chcieli, ale dobrowolnie, gdyż przymus miejscaby tu miéć nie mógł.

Lokacya tego kapitału odpowiadałaby zupełnie lokacyi na składany procent. Na obrachowanie rośnięcia wiadoma jest formuła, która jest następującego składu:

$$S = A \left(\frac{100+C}{100}\right)^n \text{ czyli}$$

$$\text{logarithm } S = \log: a + n. \log: \left(\frac{100+C}{100}\right)$$

W téj formule oznacza S = narośnięty po pewnéj liczbie lat kapitał; — A zaś = początkowy zakładowy kapitał i C = wysokość stopy procentowéj, bądź roczną po 6% jeżeli procenta opłacają się rocznie; bądź półroczną po 3% jeżeli wnoszone są półrocznie. Nakoniec n = oznacza liczbę lat, przez którą trwa lokacya; albo liczbę półroczów, jeżeli procenta płacą się półrocznie.

Milion tedy rubli w po wyższy sposób lokowany, podług téj formuły wzrósłby po 50 latach do summy 18 milionów rubli: po stu latach do przeszło 339 milionów rubli, jeżeli procenta będą całorocznie opłacane po 6%.

To znaczy, że w przypuszczeniu, iż za jednego zagrodnika 3ch dniowego wypadnie spłacić właścicielowi 300 rubli czyli 2000 złp. coby tegoż zagrodnika postawiło w obowiązku

płacenia po 120 złp. (= 18 rsr.) rocznie, rachując procent po 6%,—summa, na którą każdy zarabiając, mógłby się zdobyć snadno; to znaczy mówię, że po 100 latach byłoby w pierwszym przypadku (to jest: rocznego opłacania procentów) 1 300 000. Sądzę, że niéma zagrodników w Królestwie Polskiém więcéj jak 500 000, (*) wynika więc ztąd, że nierównie wcześniéj to uwłaszczenie nastąpićby mogło, chyba że każdego zagrodnika albo niektórych z nich drożéj jak po 300 rsr. rachować wypadnie. Godziłoby się także z téj massy jakąś część rocznie oddzielać na utworzenie funduszu edukacyjnego, i na zaprowadzenie szkółek elementarno-agronomicznych, iżby stan ludu nie tylko materyalnie ale i intellektualnie poprawić.

Co do niepodzielności zagrody, zależałoby od dalszych widoków, czyliby tę niepodzielność i nadal, przynajmniéj do pewnéj granicy utrzymać, dla zapobieżenia zbytecznemu rozdrobnieniu gruntów, na co cywilizowańsze kraje tak chorują.

Wprawdzie do zbierania owoców potrzeba bardzo długiego czasu, ale za to jakże to błogie są te owoce!... Lud dźwigniony z swéj niedoli ku szczytowi cywilizacyi; to zaś, co się dotąd na wysokość tego szczytu wydostało, bynajmniéj *podłym żądzom* rozhukanego gminu nie poświęcone. Między massami ludu obudzone szlachetne współubieganie się do poprawienia swego losu, ale tylko za pomocą uczciwych i godziwych środków.

Cofać się do odległéj przeszłości, jak to prawie powszechnie nasi krytycy czynią, w praktyczném zastosowaniu do niczego nie doprowadzi. Jest to raczéj zabawka szermierstwa literackiego, w takich turniejach przeszłości upodobanie miéć mogącego, aniżeli prawomocne rozstrzygnienie stosunku prawnego obecnie istniejącego. Możemy bowiem wszyst-

(*) Przy spisywaniu inwentarzy roboczych, w latach 1846 i 1847, okazało się nie spełna 250 000 zagród włościańskich w całém Królestwie, nie wyłączając z téj liczby kolonistów. p. A.

kie bezprawia, wszystkie nadużycia z dalekiéj przeszłości przywodzone przyznać, a jednak dla teraźniejszości żaden praktyczny skutek ztąd nie wyniknie, dla téj prostéj przyczyny, że tamten stan rzeczy dawno już nieistnieje, i że na jego zwaliskach zupełnie nowy porządek powstał. I tak możemy oszczercom narodu Polskiego, jeżeli tego pragną koniecznie, zupełnie przyznać, chociażby nawet i prawdy w tém nie było, że pańszczyzna nie inaczéj u nas powstała, tylko tym sposobem, iż ludzi na stryczek łapano i do ziemi przykowano, bądź takich, którzy początkowo wolni byli, bądź niewolników w różnych wojnach w niewolą zabranych; bądź takich, którzy przez ubóstwo i różnego rodzaju wypadki do tego rodzaju ostateczności przywiedzeni zostali: bądź takich, co się przemocy oprzéć nie zdołali. Możemy przyznać, że się względem tych ludzi największych bezprawiów i nadużyć dopuszczano, że ich wszelkiemi sposobami uciemiężano; a jednak z tych wszystkich przyznań nasi oszczercy najmniejszéj korzyści nie odniosą; raz, że i inne narody pod tym względem nie są do tego stopnia bez zarzutów, iżby im się godziło pierwszy kamień na nas podnosić, osobliwie téż Niemcy, u których prawo pięściowe „*Faustrecht*“ zwane, wielką rolę grało i całą epokę ich historyi odznaczało; drugi raz, że, jak już powiedziałem, te bezprawia już nie istnieją. Od wielu już lat, mianowicie téż od konstytucyi 3 Maja 1791 r. od zaprowadzenia księztwa Warszawskiego w 1807r. i Królestwa Polskiego 1815 roku stosunki włościańskie zupełnie inny charakter przybrały. Główną ich podstawą jest dobrowolna umowa między włościaninem a właścicielem ziemskim, tudzież wolność osobista dla włościan zapewniona prawem przenoszenia się, dokąd im się podoba, aby tylko dobrowolnie na siebie przyjętym obowiązkom zadosyć uczynili. Nic téż dotąd nie stoi na przeszkodzie, przynajmniéj w obrębach teraźniejszego Królestwa Polskiego, iżby włościanin nie mógł nabyć na własność, choćby najobszerniejszych dóbr ziemskich, aby je tylko miał czém zapłacić.

Chłopi teraz w Królestwie Polskiém na zagrodach osiedleni i pańszczyznę odrabiający, jeżeli ich nie w massie, nie w abstrakcyi, ale każdego pojedynczo uważać będziemy, nie są bynajmniéj potomkami owych, jacy w téj wsi w dawnych czasach mogli być uciemiężani. Podobnież i teraźniejsi właściciele najmniejszéj nie mają styczności z owemi dawnemi ciemiężcami, jeżeli ci istotnie takiemi byli. Można łatwo przyznać, że pańszczyzna nie jest utworem nowszych czasów. Owszem zgadzamy się na to, że ta Instytucya dostała się nam jako spuścizna dawnych wieków.

Da się wprawdzie bardzo wiele przeciwko niéj przytoczyć, i wady jéj zbyt są widoczne, iżby nam mogło przyjść na myśl, aby je osłaniać. Jednak jest to rzecz szczególnego zastanowienia godna, że prawie wszystkie narody nowsze europejskie przez tę instytucyą przechodziły, i że po tym stopniu wyższéj cywilizacyi się dobijały.

Przeciwko tym szkalowaniom najenergiczniéj wprawdzie *protestują* nasi włościanie, bo jak powiedziałem, ciągle aż do dziś dnia więcéj się ubiegają o zagrody, jakkolwiek takiemi ciężarami obciążone, aniżeli o służbę, albo o wyrobnictwo; ale gdzież są ci, którzyby ponieśli tę protestacyą przed trybunał opinii publicznéj?

Gdzież są piśmienni świadkowie dosyć sumienni, odważni, iżby to publicznie poświadczyli?

Cały więc ten stosunek zawiązuje się na zasadzie dobrowolnéj umowy, czyli dokładniéj mówiąc, na zasadzie takiéj umowy, która dobrowolną jest ze strony włościanina, przymusową zaś ze strony właściciela, gdyż mu żaden wybór nie pozostaje u nas, jakkolwiek w przekonaniu swojém, systematowi pańszczyźnianemu może być przeciwnym. Nie osadzi on nastręczających mu się ludzi na zagrodach u siebie, to pójdą onido sąsiadów jego; którzy najchętniéj ich żądaniu zadosyć uczynią, bo to jest jedyny sposób u nas ściągnienia ludności do siebie. Tym sposobem wszyscy prawie proletaryusze, u nas nic nie posiadający, których massa za granicą jest tak wielka, i z których właściciele głównie wyrobników

swoich jako też czeladź rekrutują, przechodzą kolejno na osiadłych pańszczyźnianych gospodarzy, w czém nic nie ryzykują, bo zyskać tylko mogą, a stracić niewiele; gdyż jeżeli im się na jakiém miejscu niepowiedzie i klęska ich jaka spotka, właściciel zmuszony jest w swoim własnym interesie ich ratować i zapomogi im dawać, które rzadko kiedy w całości odzyskać jest w stanie. W przeciwnym razie spadają z zagród i do innych panów się przenoszą, podobnie może dotkniętych, którzy szczęśliwi są, że, aby tym sposobem doznany z swéj strony ubytek w ludności zastąpić mogą.

Nawzajem włościanie będąc pewni takiéj pomocy, coraz więcéj się opuszczają, lenistwu się oddają, i to jest głównem dopiéro źródłem ich ubóstwa, jakeśmy to już wyżéj obszernie wyjaśnili. Ubóstwo to jest widocznie owocem naszéj opieki, która w Królestwie Polskiém jest niby to dobrowolną, bo od naszéj dobréj woli zależy, w rzeczy saméj zaś jest koniecznością przez własny interes, przez położenie kraju i nawyknienia ludu nam narzuconą. W Galicyi jest to jeszcze gorzéj, gdyż na domiar złego, przez szczególniejszego rodzaju zaślepienie tych co o tych rzeczach wyrokują, postanowienia rządowe z takich zapomóg uczyniły obowiązek prawny i do nich w drodze administracyjnéj właścicieli ziemskich przymuszają, usuwając nawet cień wszelkiéj moralnéj zależności i wdzięczności włościanina względem pana. Jest to największy cios zamożności publiczuéj zadany, który przez źle zrozumianą opiekę na wieczne ubóstwo skazuje chłopa, bo samorodne tylko bogactwo z niego samego wydobyte prawdziwie zbogacić go może, żadne zaś inne obcą ręką na nim jakby na kołku jakim zawieszone. Dziad zawsze jest dziadem, chociaż mu wszyscy jałmużnę dają. Jest to zarazem fundament położony do wielkiego rozprzężenia towarzyskiego, które się już dosyć jawnie okazuje, i którego ci, co się onego także kiedyś staną ofiarą, dla tego jedynie teraz jeszcze nie dostrzegają, że im chwilowe polityczne korzyści wzrok mącą.

Ale idąc daléj do głowy całego zarzutu; chociaż o robociźnie pańszczyźnianéj w kodexie Napoleona niéma wzmianki, jednak umowa o nią da się podciągnąć pod ogólne prawidło wszelkich umów. Wielorakie przedmioty umów dają się sprowadzić pod tę ogólną formułę: „*Do ut das*; *Do ut facias*; *et vice versa*; — *Facio ut facias*,“ czyli: daję abyś także dał; — daję, abyś coś uczynił, i nawzajem. Dla tego też jéj zawarciu nic nie stoi na przeszkodzie. Najlepszém zaś poparciem tego twierdzenia jest praktyka w saméj Francyi. Jednemu z naszych ziomków za granicą podróżujących wyznał w ciągu rozmowy o tym przedmiocie Hrabia M. w Belgii, który także znaczne dobra posiada we Francyi, że zjawiają się teraz i we Francyi przypadki.

Proletariat u nas absorbowany jest dotąd przez system pańszczyźniany, który dla niego jest portem ochraniającym od nędzy i dalszym szczeblem do większego mienia. Jeżeli ten systemat gwałtownym sposobem zniesiecie i z prawdziwém dla właściciela pokrzywdzeniem, wówczas zahamujecie dalszy jego postęp. Nikt już nie będzie nowych zagród fundował, z obawy, aby za to nie był karany.

Dla właścicieli ziemskich ten systemat był zgubnym. Od dwudziestu kilku lat utrzymują, że właściciele ziemscy gardło sobie podrzynają, idąc ślepo za tą nierozważną dążnością ciągłego powiększania liczby zagród. Pod względem gospodarskim jest to koszt nie mały, a zysk prawie żaden a raczéj strata. Mniemali oni, że zyskali sobie do roboty jednego człowieka więcéj osiedliwszy go na roli, a nie zastanowili się nad tém, że każdy taki człowiek przedstawiał w osobie swojéj przynajmniéj dwa razy większy fundusz robocizny, gdyby nie był osiedlony. Bo każdy osiedlony sparaliżowany jest własnym interesem i pilniejszą jest dlaniego rzeczą około własnego gospodarstwa chodzić, a uprzątnąwszy się i mając co jeść, swobody używać, aniżeli zarobku szukać. Dla tego odrobiwszy jako tako pańszczyznę, jego ręce stracone są po większéj części dla dworskich robót. Powiadają, że w Polsce nie ma rąk, nie ma dostatecznéj ludności. Błędne

to mniemanie. Główną przyczyną braku rąk u nas jest właśnie ta przesadzona dążność właścicieli, powiększania liczby zagród dla powiększenia niby to ludności.

Pierwszy zarzut przeciwko niéj może się ztąd czerpać, że pańszczyzna wyobraża pieniądz, którym się czynsz dzierżawny płaci. Ale ten pieniądz nader łatwo fałszowanym bywa, ponieważ stempel i próba menniczna leży w ręku samego dłużnika, którego jest interesem, ażeby tam jak najmniéj było szlachetnego metalu, zwykle tylko z wielkim mozołem wydobyć się dającego.

Oczynszowanie, to jest teraz wielkie hasło, które obnoszą od jednego krańca Polski do drugiego.

Dla czego od oczynszowania nie spodziewam się już odpowiednich skutków, tego przyczyny nie trzeba będzie daleko szukać. Gdyby włościanie nasi istotnie doszli byli do tego stopnia, jaki na normalnéj drodze oczynszowanie poprzedzać winien, to jest, gdyby za pomocą pracowitości, oszczędności lub przemysłu przyszli do jakiegoś kapitału, a w skutku tego czas swój cenić się nauczyli, wówczasbym winszował mojemu krajowi, boby to dowodziło prawdziwego postępu i byłby wielki czas z prawdziwym skutkiem przejść do oczynszowania. Ale z tego wszystkiego nic nie ma, albo prawie nic.

Na co nam się już przyda oczynszowanie? Ten lichy czynsz jeszcze będzie dla chłopów rozjątrzonych dotychczasowemi podszeptami, nieznośnym ciężarem.

Dla tego oczynszowanie w naszém położeniu uważam za środek już niedostateczny i dla tego w mojém przekonaniu przechylam się na tę stronę, ażeby za pomocą uorganizowanego stowarzyszenia, chłopom naszym do uzyskania zupełnéj własności posiadanych dotąd gruntów dopomódz, a dotychczasowych właścicieli onych spłacić, jak do tego wyżéj małe skazówki podałem.

Przeciwko rewolucyi socyalnéj nie ma większéj obrony, jak wielka massa właścicieli ziemskich, bo ci w niéj najmniéj mają do zyskania, gdy tymczasem czynszowniki jeszcze mają interes, aby się na jéj stronę przechylili.

Taka istot nie myśl przewodniczyła, jak się zdaje, Ukazowi z 1846 r. Szło tam głównie o całość gruntow włościańskich w massie, a nie o pojedynczy ich rozdział, skoro w razie upadku jakiéj zagrody, zostawiono właścicielowi dwa lata czasu do obsadzenia jéj. A zatém wolno mu obsadzać zagrodę kim chce, aby tylko *próżne* nie były.

Jeżeli z takiego stanowiska na Ukaz zapatrywać się będziemy, chociaż i to tłómaczenie nie jest bez pewnego naciągania, wówczas prawo własności nie tylko nie będzie nadwerężone, ale prawodawca okaże, że jest tylko tłómaczem pierwiastkowéj myśli samych właścicieli. Że zaś taka była ich myśl, zdaje się, że zaprzeczyć trudno.

W Polsce organizacya społeczna w ciągu wieków wykształciła się w ten sposób, iż u góry w całéj wyższéj sferze państwa, życie publiczne narodu przybrało zupełnie republikańskie formy, obok których pozostał tylko cień władzy królewskiéj i monarchizm tylko z imienia.

Przeciwnie w dolnych szychtach, to jest: w stosunkach między właścicielami ziemskimi a chłopami panował najbezwzględniejszy absolutyzm, oddający chłopa pod bezwarunkową prawie władzę pana. Wprawdzie, było to z wielką krzywdą dla włościan, jako pojedynczych indywiduów, ale państwo całe mogło było jeszcze z takiego skoncentrowania sił mass licznych w ręku mniéj licznéj szlachty wielki dostatek sił zyskać.

Przeniesienie gminy rossyjskiéj do naszego kraju i dzielenie gruntów podług jéj zasady, jużby żadnego dobrego owocu nie wydało, a nawetby najsmutniejsze skutki za sobą pociągnęło. Bo przypuściwszy, żebyśmy polską wieś, która na pojedyncze i nigdy już daléj niepodzielne gospodarstwa podzielona, i oddzielnymi téż gospodarzami osiedloną została, w taką rossyjską gminę zawiązali i oczywiście całą ludność w niéj będącą do niéj przypuścili, cóżby ztąd wynikło?

że tacy co teraz więcéj mają, musieliby obdarci być na korzyść tych, co mało albo nic nie mają, i toby im nigdy przyjemno być nie mogło. Ale niedosyć na tém. U nas niema już takich obszarów jak w Rossyi, przeciwnie ludność jest większa, grunta mają wysoką cenę i kupić ich nawet nie tak łatwo. Uposażenie każdego na tych szczupłych gruntach nie mogłoby być jak o dużo mniejsze jak w Rossyi, a ciężary jednak musiałyby o dużo być większe, coby naturalnym biegiem rzeczy takie następstwa sprowadzić musiało, że byt naszych gmin o dużoby się różnił od błogiego bytu gmin rossyjskich.

Cóżby to dopiéro było, gdybyśmy taki systemat wprowadzili do Niemiec, albo do Francyi.

Jakiéż nam drogi zostają, któremi udać się można w urządzaniu stosunków włościańskich?

1. Albo zostawić wszystko w takim stanie jak jest, i jak się to wszystko w czasie samo zrobiło, podług pewnych ukrytych warunków konieczności, któréj ludzka wola była raczéj narzędziem, zostawić to mówię znowu czasowi, który sam zmusi ludzi nowemi koniecznościami do zrobienia tego co jest najwłaściwsze, a przez to w daném położeniu najpożyteczniejsze.

2. Albo zostawiwszy pańszczyznę i poddaństwo, ograniczyć oboje w ten sposób, iżby uciemiężenia włościan być nie mogło. Tego środka chwycił się oddawna Rząd Austryacki w Galicyi.

3. Albo zaprowadzić przymusowe oczynszowanie włościan z przemagającém faworyzowaniem tych ostatnich. To uczynił był Rząd Pruski w Wielkiém Księztwie Poznańskiém.

4. Albo zostawić oczynszowanie dobrowolnym układom, któreby rządowi tylko do zatwierdzenia podawane były. Ale na to powiedzą, że oczynszowanie Bóg wié kiedy przyjdzie do skutku.

5. Albo nadać włościanom własność przez tak nazwaną przymuszoną darowiznę. Ale to jest obaleniem wszelkich praw.

Zrobić zaś tę darowiznę nie indywiduom, ale gminom całym z obowiązkiem równego podziału między całą ludność, jest to posunąć obdzieranie nietylko do właścicieli, ale i do wszystkich tych włościan, którzy teraz na zagrodach są osadzeni, a których osady o dużo się pomniejszą. Więc ich położenie się dużo pogorszy nawet względnie teraźniejszego stanu, który ma być uciążliwym.

6. Albo nadać włościanom własność przez spłacenie właścicieli, do czego się różne przedstawiają drogi. Pierwsza i najnaturalniejszaby była, żeby sobie włościanie tę własność kupili. Lecz na to odpowiedzą przeciwnicy, że pieniędzy nie mają, lub chociażby mieli, że im właściciele sprzedać nie zechcą.

7. Albo spłacić właścicieli przez zaciągnięcie pożyczki narodowéj, jak to zrobiła Anglia, zaciągnąwszy 800 milionów złotych polskich długu, na wykupienie niewolników murzyńskich w koloniach swoich z niewoli. Ale na to odpowiedzą, że nasz kraj nie ma takiego kredytu, ażeby tak wielką pożyczkę, jakaby tu była potrzebna, można było zaciągnąć.

8. Albo spłacić ich przez stowarzyszenie kredytowe włościańskie podobne do stowarzyszenia kredytowego właścicieli ziemskich za pomocą papierów kredytowych, któreby się amortyzowały, i za pomocą którychby włościanie po pewnym lat przeciągu opłacając regularnie procenta, zupełnie z długu wyjść i prawdziwymi właścicielami stać się mogli, spłaciwszy niemi poprzednio ziemskich właścicieli. Ale na to powiadają że się to nie da pogodzić z istniejącém Towarzystwem Kredytowém ziemskiém, że nowe takie Listy Zastawne włościańskie nie miałyby żadnego kredytu.

9. Albo jeżeliby obawa była, że włościanie nie będą mieli z czego płacić procentów, a jednak koniecznie ich chciano zamienić na właścicieli, pomimo, że takie położenie najlepiéj by dowodziło, iż nie są jeszcze do stanu właścicieli dojrzali; nie zostawałoby tylko, żeby stowarzyszenie się zawiązało, i żeby właścicieli ziemskich listami zastawnemi spłaciło z góry, właściciele ziemscy żeby procenta za włościan wnosili, włościanie zaś, żeby za to przez cały czas na amortyzacyą potrzebny, pańszczyznę jak dotąd w miejsce uiszczonéj za nich opłaty odrabiali. Na to znowu powiedzą, że taka pożyczka będzie miała minę przybranéj i powiększonéj pożyczki z teraźniejszego towarzystwa kredytowego. Jeżeli zaś teraz, pomimo, że nie ma powiększonéj pożyczki, pomimo, że chłopi dotąd pańszczyznę odrabiają, i że za to właściciel ani jednego grosza nie jest obowiązany wnosić, jednak tyle dóbr ziemskich zalega w regularnéj opłacie teraźniejszych procentów, tak dalece, że w upłynionym roku aż 14 dóbr musiało być sprzedane, jakaż jest nadzieja, że te procenta na przyszłość lepiéj będą wpływać.

10. Albo jeżeliby się już wszystkie poprzednio wyliczone środki nie zdawały, nie pozostaje jak tylko dźwiganie włościan przez utworzenie na pierwszy początek żelaznego funduszu, któryby w ciągu długiego czasu użytym był do spłacania właścicieli i do nadawania włościanom własności za pośrednictwem kolejnego losowania.

Tu włościanie właściwie jedni drugich by z niedoli windowali, nikogo nie obdzierając; towarzystwu społecznemu winniby byli może tylko jaki zasiłek na początek, jeżeliby się jacy wspaniałomyślni znaleźli, coby się do niego przyczynili, nadewszystko zaś organizacyją całéj téj czynności. Własnością jednak dopiéroby wtenczas byli uwieńczeni, gdyby ostatni z nich został wykupiony.

Co do mnie jestem zdania, że za pomocą stowarzyszenia kredytowego włościańskiego podobnego do naszego towa-

rzystw a kredytowego ziemskiego najlepiejby było właścicieli ziemskich listami zastawnemi spłacić, a włościan na téj stopie postawić, iżby po upływie terminu amortyzacyjnego, zupełnemi właścicielami stać się mogli, i z wszelkich stosunków z dawnymi panami wyszli. Wówczas właściciele dawni, mając swoje grunta zupełnie odłączone, strzedz się powinni, by nikogo a nikogo na nich znowu nie osadzali, tylko sami na siebie dworską czeladzią ile możności obrabiali, albo jeżeli się nie da, na sztuczne pastwiska je zapuszczali, bo jak tylko jakiego gościa wpuszczą, mogą być pewni, że sami na chłopskie role zejdą.

Oczynszowanie równie niepewnego skutku, i widzimy w Austryi, że chłopi od dwóch lat żadnych czynszów płacić nie chcą, a rząd nie śmie bardzo ostro nalegać.

Rząd pruski, który z początku na zupełnie innéj był drodze, bo mniemał, że z oczynszowaniem dla włościan tak korzystném wszystko już jest załatwione, musi widzieć jawnie, że niebezpieczeństwo nie jest tak urojone, kiedy na téj łódce spłacenia właścicieli ziemskich, przez ostatnie prawo zbudowanéj, chce ich przewieźć do bezpiecznego portu, w którymby się przed burzą w przyszłości nastąpić mającą schronili. Ja mu tylko to mam do zarzucenia, że się tego środka od razu i nierównie wcześniéj nie chwycił. Do tego czasu byłby już u celu. U nas ten środek w opinii publicznéj nie znalazł dobrego przyjęcia, chociaż amortyzacya nierównie wcześniejsza bo 28 letnia była projektowana. Powiedziano, że byłoby to te dobrodzicjstwa dla ludu zbyt daleko odwlekać, trzeba natychmiast coś dla niego zrobić.

ROZDZIAŁ IV.

O WPŁYWIE JAKI POSTĘP I ZAMIŁOWANIE DOBREGO BYTU WYWIERA NA MORALNOŚĆ LUDU.

PRZEZ

Fryderyka Hr. Skarbka.

W ROKU 1848.

Nasz wiek odznacza się od poprzednich dążnością do udoskonalenia moralnego ludu; dążnością która nie jest natchnieniem individualném, właściwém pewnéj liczbie osób wzniosłych i cnotliwych; lecz jest udziałem całéj społeczności ucywilizowanéj, która się objawia w prawach, w instytucyach, i niejako w połączonych usiłowaniach całego społeczeństwa.

Prawdziwi wyznawcy Ewangelii są równie jak we wszystkich czasach piérwszemi nauczycielami ludu.

Dawna arystokracya wznosiła się dla tego, by ujarzmiać i uciskać; arystokracya tegoczesna wznosi się, by uczynić ludzi lepszemi i zapewnić dobry byt tym, nad któremi oświatą i moralnością góruje. Arystokracya tegoczesna nie będąc żadną korporacyą polityczną, stanowi wszędzie siłę moralną, jakby zasadę zachowawczą towarzystwa, i jest powołaną do odrodzenia ludów pod względem moralnym, i do przewodniczenia im na drodze dobrego społeczeńskiego bytu.

Nie mówię tu o ludziach wzniesionych przez polityczną przewagę, przez bogactwa lub głęboką wiedzę, mówię tu

o ludziach obdarzonych prawém sercem, zdrowym rozsądkiem.

Starajmy się dobrze to określić, co nazywamy dobrym materyalnym bytem.

Dopóki lud ma tylko piérwsze potrzeby życia i poprzestawać może na ich zaspokojeniu, dopóty nie pojmuje on jeszcze, ani dobrego bytu, ani cywilizacyi. Jest nierozerwany związek między temi dwoma pierwiastkami nikczemności i cierpienia; gdyż lud jest ciemnym dla tego, że jest ubogim, i że wszystkie jego środki i wszelkie zdolności wyczerpują starania o utrzymanie życia zwierzęcego; i jest ubogim dla tego, że jest ciemnym, i że nie umié użyć sił swoich i nie zna przyjemności ich użycia.

Narody opóźnione w cywilizacyi albo uchodzące za takie, na dwie kategorye można podzielić: jedna obejmuje massy ludu równie ciemnego jak ubogiego, żyjącego w odrętwieniu i znikczemnieniu spokojném, które pobłażające sumienie nazywa niekiedy szczęściem bierném (bonheur négatif); druga zaś obejmuje massy ludu więcéj nędzne niż ciemne, które czują swoje ogołocenie, swoje cierpienia, i obwiniają o to uprzywilejowane klassy towarzystwa.

Lud o tyle jest ucywilizowanym i o tyle doznaje pomyślności, o ile większość mieszkańców przejęta jest dążnością do dobrego bytu, ma w nim upodobanie i o ile się nic nie sprzeciwia téj dążności. Jest to stan zarówno oddalony od uśpienia ludu odrętwiałego, jak od szalonych popędów ludu zepsutego. Zamiłowanie dobrego bytu opanowywa lud, w miarę wychodzenia jego z niewiadomości i przebywania granic pierwotnego ubóstwa. Warunek to jest możności zapewnienia na przyszłość środków zadosyć uczynienia potrzebom ciągle wzrastającym; ten ruch postępowy i jednoczesny przyjemności i środków zjednania ich sobie, stanowi wyraźny charakter, albo raczéj typ dobrego materyalnego bytu.

Dobry byt materyalny jest stanem, w którym się nigdy obecność nie poświęca przyszłości, ani przyszłość teraźniejszości. Jest to środek dobrego życia dziś i jutro; jest to

powab chwilowego użycia, połączony z pewnością tego co ma związek z przyszłém użyciem; jest to postęp na drodze potrzeb i użycia, połączony z rękojmią przeciw wszelkiemu rodzajowi wstecznego ruchu.

Dobry byt albo raczéj składające go pierwiastki nie dadzą się wyliczyć, obrachować, i oznaczyć. Nie można powiedzieć ile jedna rodzina rolnicza albo rzemieślnicza takich lub takich, albo w takiéj lub w takiéj ilości powinna posiadać produktów, ażeby znajdowała się w dobrym bycie.

Przez dobry byt materyalny rozumiémy nie możność sprawiania sobie wielkich na chwilę przyjemności, ani na pewien przeciąg czasu; ale posiadanie środków dobrego życia i polepszenia bytu, z rękojmią zapewnienia go dla siebie i dla swojéj rodziny.

Środki te zasadzają się: najprzód na zgromadzonych już funduszach, następnie na możności ich powiększania, zawsze jednak czyniąc zadosyć piérwszym warunkom bytu.

Wynika więc z ostatniego rozbioru, że na trzech wielkich przymiotach człowieka towarzyskiego, zasadza się jego byt dobry; to jest: na zamiłowaniu własności, która uczy ją cenić i zachowywać; na zamiłowaniu pracy, która podaje środki zaspokojenia potrzeb obecnych i przyszłych; na wstrzemięźliwości, albo rozumném używaniu dobrego, które uczą oszczędzać, nie ścieśniając bynajmniéj ani potrzeb, ani przyjemności chwilowych.

Zastanówmy się nad tém, co podług tego, przez moralność ludu rozumiéć należy.

Jest to najprzód religijne uczucie, jest to następnie poszanowanie związków i powinności rodzinnych, tego pierwszego ludzkiego towarzystwa, tego wzoru stanu społeczeńskiego ludów.

Jest to jeszcze owo uczucie słuszności, któreby można poczytać za wrodzone człowiekowi, z powodu łatwości z jaką się rozwija i ustala w każdém sercu nieskażoném przez złe wychowanie i gorszące przykłady.

Daléj... jest to uległość ustawom i władzy czuwającéj nad ich wykonywaniem i szanowaniem, która zrodzona w familijnych stosunkach, rozwija się za pomocą cywilizacyi coraz bardziéj między ludem, skoro ten raz do niéj przywyknie.

Jest to także zamiłowanie pracy; jest to nakoniec duch oszczędności i przezorności.

Oznaczywszy tym sposobem co rozumiéć należy przez dobry byt materyalny i przez moralność, zastanówmy się najprzód nad tém: jak się rodzi i rozwija zamiłowanie dobrego materyalnego bytu? następnie: jaki wpływ wywierają instytucye i stosunki społeczne na dobrą lub złą dążność do polepszenia materyalnego bytu? i nakoniec: jakie dobre i złe skłonności rozwija w ludziach usiłowanie zapewnienia sobie dobrego bytu?

Człowiek który zaczyna żyć w dobrym stanie, zazwyczaj ma skłonność do rozrzutności. Mieszkania, sprzęty i wszelkiego rodzaju dogodności życia, mało zyskują z piérwszego postępu ku zbogaceniu się.

Pierwsze nastanie jakiéjkolwiek zamożności, wyradza po większéj części próżniactwo; powodzenie zaś chwilowe i traf szczęśliwy, niedbalstwo.

Niesłusznie chciano przypisywać wszystkie te błędy rozwinionemu zamiłowaniu dobrego bytu; nastanie ono nie prędzéj, aż gdy lud postąpi w zawodzie cywilizacyi, gdy w nim dojrzeje pewien, że tak powiem, rozsądek gospodarny, który go nauczy oceniać wartość rzeczy i czasu, i gdy pojmie to, że przezorność należy do piérwszych przymiotów ucywilizowanego człowieka.

Kiedy ludzie nabywają przekonania, że zbytek chwilowy wiedzie za sobą przyszły niedostatek, i że to, co można oszczędzić albo uchronić od nieporządnego użycia, może się stać źródłem rzeczywistéj na przyszłość przyjemności; wtedy zamiłowanie dobrego bytu zaczyna się rozwijać.

Pierwszy postęp dobrego bytu i jego następne rozwinięcie, zależą najprzód od ustaw i instytucyj, które zabezpieczają prawa osobiste i prawa własności.

Brak rękojmi praw osobistych i rzeczowych, nie może się zgodzić z cywilizacyą i z dobrym bytem, jest to prawda zbyt widoczna i wiadoma, nad którą rozwodzić się byłoby zbytecznem.

Własność osobista jest zaiste takim warunkiem koniecznym; bo niepodobna doznawać dobrego bytu, dopóki człowiek nie należy do siebie samego, dopóki inny może zarządzać jego osobą i owocem jego pracy. Lecz jeżeli przez jakiekolwiek instytucye, w braku nawet wyraźnych ustaw, zapewniających niepodległość osobistą i własność rzeczową, natenczas nastać może taki stan rzeczy, który się będzie wydawał jako anomalis społeczeństwa, a który jednakże zdoła zapewnić więcéj dobra materyalnego ludowi nie wyzwolonemu w stosunkach towarzyskich, którego klassa pracująca nie posiada jeszcze zasobów majątkowych, jak ludowi, w którym podobnaż klassa jest zupełnie niezawisłą i ma sobie zapewnione prawo posiadania majątków.

Własność owoców pracy i dochodów, jakie pracujący z użycia swoich sił produkcyjnych ciągnie, może być dostateczną pobudką do obudzenia zamiłowania dobrego bytu nawet wtenczas, kiedy prawo własności samych majątków, nie jest w klassie wyrobniczéj dostatecznie zapewnione. Wypadek ten może miéć miejsce w krajach dobrze urządzonych, przy okolicznościach sprzyjających postępom przemysłu i bogactw; chociaż robotnicza klassa nie jest jeszcze usamowolnioną, nie posiada stałych majątków; chociaż uznaje przewagę nad sobą klassy uprzywilejowanéj i i nie usuwa się z pod opieki dobroczynnéj, jaką taż klassa nad nią rozciąga.

Nie mówię ja tego w zamiarze wznawiania wyobrażeń pochodzących z czasów feudalnych. Wszakże pragnąc tego najgoręcéj, ażeby pracowita bezmajątkowa klassa mogła wszędzie używać dobrego materyalnego bytu, nie potrzebując protekcyi bogatych, i ażeby małe posiadłości gruntowe

mogły się stać dostateczną rękojmią niezawisłości właścicieli swoich, nie można zaprzeczyć, że fakta i statystyczne podania brane z narodów najwięcéj ucywilizowanych, nie dają tego przekonania, ażeby podobny stan rzeczy miał gdzie istnieć rzeczywiście. Dowodzą one przeciwnie, że tam nawet gdzie zasady prawa i niezawisłości są głośno objawiane i uroczyście uznane, klassy majętne zawsze mają przewagę nad klassami zarobkującemi i wywierają nad niemi protektoryat mniéj więcéj co do formy różny od tego jaki istniał w średnich wiekach, i że bezmajątkowi robotnicy zapewniają sobie dobry byt o ile téj opieki nie odrzucają, lub téż ciągłą toczą walkę, która ostatecznie zawsze się dla nich zgubną staje.

Są kraje, w których massa ludu nie posiada stałego majątku, to jest ani nieruchomości, ani kapitałów użytych w przemyśle, a pomimo tego w lepszym jest bycie materyalnym jak w innych krajach klassa niezawisłych robotników, posiadających rozdrobnioną własność ziemską, albo za małe kapitały włożone w przemysł, ażeby ich zdołały uchronić od niedostatku w razie braku odbytu lub zatrudnienia, albo téż dla niedostateczności dochodów jakie im ich majątek przynosi.

W pierwszych krajach bez dostatecznéj rękojmi prawa własności, może być ruch postępowy ku zbogaceniu się i dobremu bytowi. W drugich zaś pomimo istniejących rękojmi praw osobistych i rzeczowych, ruch wsteczny prowadzi do ubóstwa i zawisłości.

W rzeczy saméj, możnaby powątpiewać o zbawiennym wpływie prawa własności na dobry byt materyalny ludu, widząc nędzę małych właścicieli drobnych posiadłości ziemskich, którzy tak mało produkują płodów do życia, iż zaledwie wyżywić zdołają swe rodziny, nie wyprowadzając nic na targ za coby sposobem zamiany opatrzéć się mogli w to, czego sami wyrabiać nie zdołają.

To samo powątpiewanie powtarza się, zwiedzając pracownie rękodzielników, którzy są na łasce lichwiarzy, ilekroć

trzeba pożyczać dla utrzymania w ruchu fabryki, albo czekać na opóźniony wpływ przez brak odbytu.

Pracujący mało zrobiwszy postępu w cywilizacyi i niezawisłości, który poprzestaje na piérwszych potrzebach, zadowolonym jest ze swego obecnego stanu, obojętny na przyszłość; nie uszczęśliwia go posiadanie więcéj, jak mu do życia potrzeba, i umié cierpliwie znosić niedostatek, jaki sprowadzają okoliczności niezawisłe od jego woli.

Lecz niech rzemieślnik niezawisły, który raz zamiłował przyjemności życia człowieka ucywilizowanego, który postąpił w swoim zawodzie i upatrywał w nim zdala majątek i dobry byt, nadto widział w nim środki nietylko zaspokojenia codziennych potrzeb, ale przytém zapewnienie przyszłości sobie i swojéj rodzinie; niech taki człowiek mówię zatrzymanym będzie na drodze swojego postępu, niech mu zabraknie roboty albo odbytu, niech jego zarobek zmniejszy się: to takie zamiłowanie dobrego bytu przybiera charakter niezaspokojonéj żądzy, przykrości tém dotkliwszéj, że z nią się wiąże wspomnienie utraconych przyjemności.

Lepiéj ażeby zamiłowanie dobrego bytu pozostało nieznaném między pracującymi, aniżeli raz rozwinięte, wstrzymane było na swojéj drodze; bo wtedy można zastosować słowa poety.

Rapuit lucem ingemuitque reperta.

Gdyby lud przemysłową pracą zajęty, mógł spokojnie postępować w zawodzie cywilizacyi i dobrego bytu, nie zwracając uwagi na tych, co bez pracy swobodnie dostatków swoich używają; gdyby mógł nie porównywać swego stanu ze stanem bogatych ludzi, nie byłoby jednéj nader ważnéj przeszkody spokojnym postępom ludu ku dobremu bytowi.

ROZDZIAŁ V.

O URZĄDZENIU STOSUNKÓW ROLNICZYCH W POLSCE.

PRZEZ

Adama Krzyżtopora

W ROKU 1851.

Ekonomiści w XVIII wieku mylnie sądzili, że tylko przyrodzona produkcyjność ziemi tworzy bogactwo rolnicze; późniéj Adam Smith wyrzekł zasadę, iż tylko praca tworzy wartość, iż ona jedna jest podstawą wszech bogactwa. Lecz i to jest jednostronném. Bogactwo rolnicze tworzy się zarówno działaniem sił przyrodzonych, tak w warsztacie jak w narzędziach pracy ukrytych, działaniem mówię niezawisłém od woli człowieka, np. roślinnością ziemi, mnożeniem się i wzrostem zwierząt, pędem wody i wiatru i t. d.; i zarazem toż bogactwo tworzy się użyciem tych sił przez człowieka; a zatém zarówno warsztat, jak kapitał, jak praca, są źródłem bogactwa. Pierwsze dwa w części niezawisłe od użycia, w części skutkiem użycia, ostatnia jedynie zależnie od tegoż użycia. Przeto i warsztat i kapitał mają wartość bezwzględną i względną; praca zaś tylko względną. A więc należy się właścicielom warsztatu i kapitału wynagrodzenie za tę użyteczność bezwzględną, to jest, należy się dziedzicowi dochód z ziemi, kapitaliście procent od kapitału; a to nie w stosunku tego jak ta ziemia będzie obrobioną i ten kapitał

użyty, ale odpowiednio do wartości bezwzględnéj obudwóch. Praca zaś sama przez się nie istnieje.

Praca jest trojaka: a), na własnym warsztacie i własném narzędziem; b), na cudzym warsztacie, lubo własném narzędziem; c), na cudzym warsztacie i cudzém narzędziem. Z natury rzeczy wynika, że piérwsza najłatwiéj i najchętniéj się odbywa; druga już więcéj napotyka trudności, a ma tę samą podnietę; trzeciéj najprędzéj na dobréj chęci zabraknie, więc przez to samo już mniéj jest produkcyjną.

Co się tyczy dóbr prywatnych, Rząd Pruski nie będący stroną, ale działający jako pośrednik, jeszcze ostrożniéj postępował.

Początkowo ograniczył się na ukróceniu nadużyć, na ścieśnieniu dowolności dziedziców. 14 Marca 1739 r. wyszło rozporządzenie zakazujące wypędzania włościan z osad przez nich posiadanych. Edykt z dnia 12 Sierpnia 1749 r. zabrania pod sztrafem dukatów 100 wcielania osad włościańskich do gruntów dominialnych. Konstytucya z dnia 14 Lipca t. r. nakazuje przywrócenie na Szląsku osad włościańskich, które w r. 1723 istniały. Edykt z d. 12 Lipca 1764 r. poleca w przeciągu roku, obsadzanie pustek, pod ciężkiemi pieniężnemi karami. Edykt z dnia 31 Maja 1806 r. wskazuje rok 1772, jako normalny do oznaczenia w prowincyi pruskiéj obrębu ziemi włościańskiéj.

Nakoniec dnia 14 Septembra 1811 r. ogłoszone zostało prawo rozwiązujące ostatecznie dawne stosunki wspólności. Według niego, osady włościańskie odtąd wolną i nieograniczoną własność osadników stanowić mają. Przy ocenieniu praw i ciężarów włościan, rozróżniono tych, którzy posiadali przedtém swoje osady prawem wieczystém, od tych co tylko czasowe mieli posiadanie. Piérwszym przyznano na własność $\frac{2}{3}$ uprawionego pola, drugim tylko połowę; zresztą wszystkie obowiązki na pieniądze obliczone, wszystkie wspólności ocenione i rozwiązane.

W dopełnieniu tego prawa wydano jednocześnie edykt mający na celu podniesienie uprawy kraju, a to przez znie

sienie wszelkich ścieśnień tamujących wolne rozrządzanie ziemią, jéj podzielność wreszcie nie dozwalających włościanom kupna gruntów dominialnych.

Prawo z dnia 8 Kwietnia 1823 r. regulacyą prawem z d. 14 Septembra 1811 r. nakazaną, z niektóremi modyfikacyami do prowincyi Poznańskiéj zaprowadza.

Prawo Poznańskie różniąc się w tém od poprzednio wydanych (w których uznanie osady za podpadającą albo niepodpadającą regulacyi zależało od sposobu jak była zapisaną w Kadastrze), stanowi, że wszystkie gospodarstwa włościańskie, czy dotąd posiadane prawem wieczystém, czy czasowém, zapiśmienną umową, lub nawet ustną zwyczajową, przechodzą na własność zupełną swych dotychczasowych prawych posiadaczy; ciążące zaś na nich robocizny i inne dominialne powinności na pieniądze oszacowane być mają §§ 1, 107, 108, 109).

Gospodarstwem włościańskiém (Ackernahrung), jest każda osada któréj przeznaczeniem wyżywić posiadacza jako samoistnego gospodarza. Za noszącą tę cechę uważa się osada z któréj gospodarz poprzednio odrabiał pańszczyznę sprzężajną, lub dotąd utrzymywał sprzężaj do jéj uprawy, lub wreszcie do któréj uprawy potrzebuje sprzężaju, to jest najmniéj pary koni czy wołów. Posiadłości w których się nie znajduje żaden z tych trzech warunków, nie podpadają regulacyi § 2.

Z obecném prawem Pruskiém, po kilku pokoleniach zniknie zupełnie klassa zamożnych włościan, a kraj cały podzielony będzie na wielkie folwarki, i zaludniony ubogą wyrobniczą ludnością. (*)

Ale czy utrzymanie arystokracyi włościańskiéj zapewnia dobry byt ogółu? oto drugie pytanie! Przy dawnych stosunkach wspólności, pastwisko i opał dostarczały biedakom łatwe zaspokojenie potrzeb niezbędnych. Każdy gospodarz, obowiązany pracować dla dziedzica, musiał trzymać parobka. Dziś wyrobnik nie ma innego sposobu do życia, tylko zaro-

(*) Die Landgemeinde in Preussen, v. Lavergne-Piguilhen.

bek. Włościanin go nie potrzebuje, sam ze swoją rodziną sobie wystarczy, jedyny ratunek w zarobku u dziedzica. Ztąd to po regulacyi, najem powszechnie się zniżył. Ztąd układy z dziedzicem, korzystne dla niego, uciążliwe dla komornika. Ztąd ostatni z kawałka ogrodu i komory w dworskim budynku, odrabia dziś tyle lub czasem wiecéj, niż przedtém gospodarz z zagrody. Ztąd jeśli po regulacyi, chwilowo, dobry byt włościan właścicieli widocznie się powiększył, za to stan wyrobniczéj ludności pogorszył się znacznie. I nie sądźmy, żeby ta ludność była mało znaczącą. Poznańskie liczy 1,364,000 mieszkańców. Od r. 1823 do r. 1840, a zatém w przeciągu lat 17, regulacya za dopełnioną może być uważana. Otóż liczba gospodarzy uregulowanych do r. 1840, wynosi 23,750. Tyle więc jest familij, co własność dostały. Licząc po 4½ głowy na rodzinę, wypadnie 106,875 głów które zyskały na regulacyi; lecz to nie wynosi dwunastéj części całéj ludności. Odtrącając mieszkańców miast, szlachtę, żydów, fabrykantów, rękodzielników, jeszcze się pokaże, że więcéj niż połowa, a nawet więcéj niż ⅔ całéj ludności są przymuszone żyć jedynie niepewnym zarobkiem, a zatém wystawione są na wszelkie przygody głodu i nędzy.

1) Dziedzic nie może włościaninowi więcéj nad połowę dotychczas posiadanych pól, łąk i pastwisk odebrać, i to tylko w tym razie, kiedy pozostawiona mu połowa wystarczy do zatrudnienia pary silnych wołów.

2) Zabudowania z placem i ogrodem oddane być mają na wyłączną własność włościaninowi.

3) Dziesięciny i laudemia się zakazują.

4) Zatrzymanie robocizny dozwala się tylko czasowo, i to nie dłużéj jak na lat 24.

Zniesienie wspólności opału i pastwiska było z początku najtrudniejszym warunkiem, bo go zmuszało do innego urządzenia trybu życia i gospodarstwa, ale raz zwyciężywszy zwyczaj zastarzały, otrząsłszy się z odwiecznych przesądów, poznał że niezbyt drogo opłacał usamowolnienie.

Na odwrót gospodarstw folwarcznych, osady włościańskie z pastewnych zamieniły się da zbożowe.

§ 36. A więc urzędzenie Pruskie, korzystne tylko dla mniejszości włościan, zupełnie pomija, a nawet pogorsza położenie większości; a jakkolwiek budzi postęp w rolnictwie, przecież chcąc ten postęp ustalić, trzebaby dokładniéj i silniéj uorganizować gminy, i tych opieką i kontrollą zastąpić dawną dominialną władzę: daléj, urządzić właściwiéj szkoły wiejskie; daléj stosownym systematem kredytowym zapewnić włościanom pomoc niezbędną; nakoniec przez modyfikacyą prawa o sukcessyi, lub zniesienie nieograniczonego rozrządzania ziemią, zasłonić osady włościańskie od drobnienia i zupełnego absorbowania przez większe folwarki.

Ekonomia polityczna nas uczy, że tylko zupełna wolność pracy, i zapewnienie własności, może budzić chęć do pracy i ułatwić tworzenie się kapitału, głównego czynnika pomyślności materyalnéj.

Widzimy w naszym narodzie pociąg, niemal powiem namiętność do własności; historya nam wskazuje że równość w obliczu prawa, nieograniczona dostępność własności ziemi, organizacya gminna, są właśnie zgodne z duchem szczepu słowiańskiego, z duchem naszéj rodzinnéj polskiéj odnogi.

Owym czarnoksiężnikiem, istotnie mogącym czynić cuda, jest kredyt! Kredyt, którego działalność wszelki gwałt, wszelką krzywdę któréjkolwiek stronie wyrządzoną, wraz tamuje, lecz który przy szanowaniu zasad prawości, dobréj wiary i rozsądku, może być potężnym sprzymierzeńcem, i przyjść nam w pomoc z ogromną siłą dotychczas drzémiącą, dotychczas nieużytą.

Kredyt nie tworzy kapitału, tam gdzie go niéma, ale mobilizuje wartości dotychczas nieruchome, ocenia i pozwala spieniężać nietylko obecną, ale i przyszłą wartość przedmiotów.

§ 10. Otóż fałszywém jest twierdzenie jakoby włościanie nie posiadali kapitału do spłacenia obecnéj wartości ziemi co ma im być sprzedaną. Sama ta ziemia już jest wartością, któ-

ra nie zmniejsza się, lecz owszem, w przyszłości, po dopełnionéj regulacyi, ciągle wzrastać będzie.

Samo więc prawdopodobieństwo zwiększenia wartości ziemi włościańskiéj, już tę ziemię za podstawę rozsądnego kredytu wskazuje; lecz niedość na tém: czyż prestacye włościańskie, czyż ta robocizna którą uiszczać winni, te siły fizyczne jakie posiadają, nie są drugą wartością, co rozsądnie oceniona, skapitalizowana, również może być podstawą kredytu?

§ 11. Wprawdzie jest to dowolne oszacowanie; lecz pytam się każdego praktycznie z tym przedmiotem obeznanego, ażali szacując rolę i robociznę włościańską czy według cen w każdéj okolicy na ziemię i najem naznaczonych, czy według zasad ogłoszonych przez nasz rząd dla dóbr donacyjnych, czy wreszcie według zasad w Prusiech przyjętych, nie wypadnie zawsze iż wartość prestacyi jest większa od wartości gruntu włościańskiego? témbardziéj gdy do tych prestacyj dodamy podatki, szarwarki, dziesięciny i t. p. a innemi słowy, że włościanin więcéj ponosi ciężarów niż wartość obecna ziemi na któréj siedzi? Zkądże pochodzi tak rażąca niesprawiedliwość? jakżeż swobodność ruchów i dobrowolność umowy, od lat 40, ta jest od ogłoszenia kodeksu zapewnione, nie wprowadziły równowagi w tym względzie? Oto dla tego, iż ta niesprawiedliwość tylko pozorną, bo lsze za stosunków pańszczyźnianych włościanin oprócz ziemi którą tutaj wprowadzamy w rachunek, wiele innych rzeczy od dziedzica dostaje, których rachunkiem objąć nie łatwo.

Niéma tedy przyczyny turbowania się o wierzycieli hypotecznych; gorzéjby wyszli gdyby dzisiejsze stosunki nadal pozostały, bo to groziłoby albo takiemi jak galicyjskie wstrząśnieniami, albo inném znów niebezpieczeństwem, że w jakiéj chwili popłochu lub egzaltacyi zniesienie prestacyi bez wynagrodzenia dorywczo okrzyknięte mogłoby być.

Sama zaś projektowana przez nas regulacya, która, ile możności, winna być wypadkiem dobrowolnéj obu stron umowy, zależy najprzód na zupełném odłączeniu przestrzeni

włościańskiéj od dominijalnéj; daléj na wyrażeniu w pieniądzach wysokości obowiązków włościańskich; na przerobieniu ksiąg hypotecznych, tak aby jasno i dokładnie obejmowały nowo utworzone stosunki, a nakoniec na spłaceniu należytości dominijalnéj za pomocą udzielonéj włościanom pożyczki

§ 36. Dla lepszego wyjaśnienia załączę tu siedm przykładów obrachunku. W piérwszych pięciu przypuszczam prestacye jednostajne, tylko zmieniam uposażenie, przypuszając to gorsze, to lepsze grunta; to znów że budynki i zasiewy są dworskie lub włościańskie; to że służebności istnieją, lub że ich niéma. W przykładach zaś VI i VII biorę uposażenie poprzednio pod V i VI podane, a przypuszczam inne prestacye dla wykazania jak każda z tych okoliczności wpływa na zmniejszenie lub podwyższenie ostatecznego czynszu. Wszędzie, oprócz przykładu VI (w którym przypuszcza się robocizna ciągła), wziąłem osadę zagrodniczą pieszą jako najpowszechniejszą w naszym kraju: przyjąłem także we wszystkich przykładach cenę żyta normalną za złp. 10. Obliczenie innéj osady np. roli kmiecéj lub też obliczenie przyjmując cenę normalną żyta złp. 8 albo 12, odbyłoby się podobnież, odnosząc się do tabelli litt. E. przy instrukcyi dla dóbr donacyjnych umieszczonych.

PRZYKŁAD I.

Osada N. morgów 14½.

1. Obliczenie rocznego procentu od uposażenia włościańskiego.

a) $^{5}/_{100}$ od wartości zabudowań . . . . złp. 33 gr. 7
b) „ „ zasiewów. . . . . „ 2 „ 23
c) „ „ inwentarzy (żadnych) „ „ „
d) dochód z gruntu według zasad rządowych,
2 morgi ogrodu, grunt pszen.
kl. I, po złp. 13 gr. 11, — złp. 6 gr. 20½
2 morgi gruntu żytniego
kl. I, po złp. 8 gr. 28. — złp. 17 gr. 26
5 mórg gruntu żytniego

kl. II, po złp. 5 gr. 1. — złp. 25 gr. 5
4 morgi gruntu żytniego
kl. III po złp. 2 gr. 23, — złp. 11 gr. 2
½ morgi łąki oddzielnéj
kl, II po złp, 16 gr. 13. — złp. 8 gr. 6½
½ morgi łąki polnéj
kl. II po złp. 8 gr. 23. — złp. 4 gr. 11½
2 morgi pastwiska wspólnego,
kl. III po złp. —gr. 22. — złp. 1 gr. 14

razem złp. 74 gr. 25½ 74 gr. 25½

e) wartość rocznego opału złp. 51
f) wartość rocznéj pastwy w lesie złp. 5

razem złp. 20

g) przewyżka wartości pastwiska na polach włościańskich nad pastwiskiem na polach dominijalnych . . . . . złp. 4
przeto wartość służebności 16 złp.—gr. złp. — gr. 16
wartość uposażenia brutto złp. 36 gr. 16$^{3}/_{12}$ 124 gr. 25½
Z tego odtrącić należy:
a) $^{1}/_{6}$ część dochodu brutto na nieprzewidziane wypadki . . . . . złp. 20 gr. 26$^{3}/_{12}$
b) podatki rządowe. . . . . złp. 10 gr. 20
c) opłaty kościelne. . . . . złp. 5

razem złp. 36 gr. 16$^{3}/_{22}$

wartość uposażenia netto złp. — gr.— złp. 88 gr. $^{3}/_{12}$

2. Obliczenie wartości prestacyi.

NB. Włościanin N. odbywa tygodniowo 3 dni pieszе, a więc rocznie dni pieszych 156; z tego się odtrąca na czas letni dni pieszych 26, pozostaje dni zwyczajnych pańszczyźnianych 130.

a) osep obliczony na pieniądze według cen norm. złp. 4
b) dni pieszych zwyczajnych 130 po gr. 15. złp. 65
c) dni pieszych letnich 26, po gr. 20. złp. 17 gr. 10
d) dni dodatkowych do żniwa 6 po gr. 25, złp. 5

wartośc robocizny złp. 87 gr. 10, złp. 87 gr. 10

wartość roczna prestacyi złp. 91 gr. 10, złp. 91 gr. 10 zsumowawszy z wartością uposażenia będzie złp. 179 gr. 18¼

opuszając przeto grosze i ułamki będzie wysokość czynszu z osady N. . . . . złp. 89.

Uwaga. Czynsz powyższy złp. 89, jest obliczony w przypuszczeniu, że wszystkie służebności na cały czas amortyzacyi pozostają niezmienne. W razie zaś, jeżeli włościanie przystaną na zniesienie do razu wszelkich służebności, należy z téj kwoty odtrącić wartość tychże służebności to jest złp. 16; w tém zatém przypuszczeniu czynsz z osady N. będzie złp. 89 — 16 = 73.

Gdyby zaś włościanie mieli na czas amortyzacyi pozostać przy dotychczasowych służebnościach opału i leśnego pastwiska, i jedynie wzajemne pasanie na polach i łąkach miało być zniesioném, należałoby do powyżéj wynalezionego czynszu dodać przewyżkę wartości paszy na przestrzeni włościańskiéj nad dominijalną, to jest złp. 4; a zatém czynsz z osady N. w tém przypuszczeniu będzie złp. 89+4=93.

PRZYKŁAD II.

Osada N.

Uwaga. Też same co w piérwszym przykładzie okoliczności, z tą jedynie różnicą, że się przypuszcza, iż obliczenie służebności wzajemnego pasania na polach i łąkach wykryło przewyżkę wartości przestrzeni dominijalnéj nad włościańską o złp. 4.

1) Obliczenie rocznego procentu od uposażenia włościańskiego.

a) 5/100 od wartości zabudowań . . . złp. 31 gr. 7
b) 5/100 — zasiewów . . . . „ 2 „ 23
c) 5/100 — inwentarzy . . . „ — „ —
d) dochód z gruntu jak powyżéj. . . „ 74 „ 25½
e) wartość rocznego opału j. w. . . . 15
f) wartość rocznego pastwiska leśnego 5

g) wartość przewyżki pastewnéj na polach i łąkach dominijalnych nad pastwą na przestrzeni włościańskiéj. . . . . złp. 4

summa służebności złp. 24. . . . złp. 24 gr. „
wartość uposażenia brutto . . . . „ 132 „ 25½

Z tego odtrącić należy:

a) 1/6 dochodu brutto na nieprzewidziane wypadki . . . . . złp. 22 gr. 4¼
b) podatki rządowe . . . . . „ 10 „ 20
c) opłaty kościelne . . . . . „ 5 „ —

razem złp. 37 gr. 24½ złp. 37 „ 24¼
wartość uposażenia netto. . . . . „ 95 „ 1¼
2. Wartość roczna prestacyi jak w przyk. I. „ 91 „ 10

razem złp. 186 gr. 11¼

A zatém przy zachowaniu wszystkich służebności na czas amortyzacyi, byłby czynsz z osady N . . . . . złp. 93

Przy zniesieniu zaś wszystkich służebności . . . . . złp. 93 — 24 = 69

a przy zniesieniu jedynie wzajemnego pasania na polach i łąkach. . . złp. 93 — 4 = 89.

PRZYKŁAD III.

Osada N.

Te same okoliczności co w dwóch piérwszych przykładach, z tą różnicą, że już poprzednio żadnych służebności nie było.

2. Obliczenie rocznego procentu od wartości uposażenia.

a) 5/100 od wartości zabudowań . . . złp. 31 gr. 7
b) 5/100 — zasiewów . . . . „ 2 „ 23
c) 5/100 — inwentarzy. . . . „ — „ —
d) dochód z gruntu jak powyżéj . . . „ 74 „ 25½
e, *f*, *g*) nie istnieją . . . . . .

Wartość uposażenia brutto . . . . złp. 108 gr. 25½

Z tego odtrącić należy:

a) 1/6 dochodu brutto na nieprzewidziane wypadki . . . złp. 18 gr. 4¼
b) podatki . . . . . „ 10 „ 20
c) opłaty kościelne . . . „ 5 „ —

razem złp. 33 „ 24¼

wartość uposażenia netto . . . . . „ 75 „ 1¼
2. Wartość prestacyi jak poprzednio . . „ 91 „ 10

razem „ 166 „ 11¼
a zatém czynsz z osady N. . . . . złp. 83.

PRZYKŁAD IV.

Osada N.

Te same okoliczności co w przykładzie III; lecz w przypuszczeniu, że budynki i zasiew nie są dworskie, ale włościańskie.

1. Obliczenie rocznego procentu od wartości uposażenia.
a, *b* i *c*) nie istnieją.
d) dochód z gruntu jak poprzednio . . złp. 74 gr. 25½
e, *f* i *g*) nie istnieją.
Wartość upsażenia brutto . . . . „ 74 gr. 25½
Z tego odtrącić należy:
a) 1/6 dochodu brutto na nieprzewidziane wypadki. . . . . złp. 12 gr. 14¼
b) podatki. . . . . „ 10 „ 20
c) opłaty kościelne. . . . „ 5 „ —

razem złp. 28 gr. 4¼

wartość uposażenia netto . . . . złp. 46 gr. 21¼
2. Wartość prestacyi jak poprzednio . „ 91 „ 10

razem . . „ 138 „ 1¼
a zatém czynsz z osady N . . . . złp. 69 „ —

PRZYKŁAD V.

Osada X. morgów 10½.

Grunta inne; zresztą te same okoliczności co w przykładzie IV.

1. Obliczenie rocznego procentu od wartości uposażenia.

a, *b* i *c*) nie istnieją.

d) dochod z gruntu:

½ morgi ogrodu, grunt pszenny
kl. I, po złp. 13 gr. 11, czyni złp. 6 gr. 20½
4 morgi gruntu pszennego
kl. I, po złp. — gr. — czyni złp. 53 gr. 14.
3 morgi gruntu żytniego
kl. I, po złp. 8 gr. 28 czyni złp. 26 gr. 24.
1 morga gruntu żytniego
kl. II, po złp. 5 gr. 1, czyni złp. 5 gr. 1.
2 morgi łąki oddzielnéj
kl. I, po złp. 21 gr. 28, czyni złp. 43 gr. 16.

10½ wartość uposażenia brutto złp. 135 gr. 15½

Z tego odtrącić należy:

a) ⅙ dochodu brutto na nieprzewidziane wypadki. . . . . złp. 22 gr. 17½
b) podatki . . . . . „ 10 gr. 20
c) opłaty kościelne . . . . „ 5

razem złp. 38 gr. 7½
wartość uposażenia netto . . . . . „ 97 gr. 8
2) Wartość prestacyi jak poprzednio . . „ 91 gr. 10

razem złp. 188 gr. 18

a zatém czynsz z osady X. . . . złp. 94.

PRZYKŁAD VI.

Osada X.

Uposażenie jak w przykładzie V, prestacye większe.

1. Wartość uposażenia netto, jak w przykł. V, złp. 97 gr. 8

2. Obliczenie prestacyi.

a) osep jak powyżéj . . . . . złp. 4 gr. „

b) 156 dni ciągłych parą bydła po złp. 1 . „ 156 gr. „

c) 6 dni dodatkowych do żniwa (powol). „ 5 gr. „

wartość prestacyi . . . . . złp. 165

razem złp. 262 gr. 8

a zatém czynsz z osady X. . . . . złp. 181 gr. „

PRZYKŁAD VII.

Osada N.

Uposażenie jak w przykładzie IV, prestacye mniejsze i po niższéj cenie liczone.

1. Wartość uposażenia netto jak w przykładzie IV złp. 46 gr. 21¼.

2. Obliczenie prestacyi

a) osep żaden

b) 130 dni pieszych zwyczajnych po gr. 12 złp. 52

26 dni pieszych letnich . po gr. 25 „ 22

c) dni dodatkowych nic . . . . . .

wartość prestacyi 74

razem złp. 120 gr. 21½

a zatém czynsz z osady N . . . . . „ 60.

§ 37. Przyglądając się tym przykładom, przekonamy się o właściwości podanych zasad obrachunku, a mianowicie:

1. Porównanie przykładu I z IV okazuje, że wartość samego gruntu włościańskiego stanowi tylko część jego dotychczasowego uposażenia; kiedy nie licząc opieki, zapomóg, pożyczki i t. p., te dodatki które pozwalają się w rachunek wprowadzić, jakiemi są: zabudowania gospodarskie, inwentarze, zboże do siewu opał i pastwa, już mogą, przy bardzo umiarkowanych cenach, podwoić wysokość tego uposażenia. Obliczenie bowiem téj wysokości w przykładzie IV, to jest bez tych przydatków, podało cyfrę złp. 46 gr. 21½, z téj sa-

méj osady z któréj w przykładzie I, to jest z temi przydatkami, wypadało złp. 95 gr. 1 1/2. Co nam dowodzi, iż chcąc sprawiedliwie obliczyć wysokość uposażenia, należy koniecznie wprowadzić owe przydatki w rachunek.

Nic dziwnego jeźli czynsz, według naszych zasad, wypadnie znacznie wyższy niżeli według instrukcyi rządowéj.

Niech interes osobisty, dotykalny, stanie w obronie cywilizacyi. Oczywiście że zamieniając gospodarzy na właścicieli, o tyle wzmacniamy szeregi obrońców porządku towarzyskiego; przeciwnie, pozostawiając ich wiecznie dzierżawcami, zwiększamy armiją tych co go obalić usiłują.

Rozbiór przeto powyższych pytań i wątpliwości ugruntował nas w zasadach na samym początku położonych. A mianowicie: że dla znalezienia silnéj podstawy kredytu potrzebną jest solidarność. Że wyobrażenie wspólnéj własności, na czas amortyzacyi, ułatwia całe urządzenie, uwalniając nas od potrzeby przekształcania natychmiast systematu gospodarstwa włościańskiego; że zatém właściwe jako przejście z końcem umorzenia ustąpić winno własności wyłącznéj. Że zawarowanie praw wieczysto-dzierżawnych dzisiejszym gospodarzom, wskazuje nam komu ta własność słusznie ma być przyznaną.

Spustoszone grunta, stają się własnością komunalną, i odtąd są tylko czasowo wydzierżawiane. Przez co unika się téj niesprawiedliwości, że gospodarz, biorący gospodarstwo przy końcu amortyzacyi, miałby te same prawa jak ten co swoje od początku posiadał; a oprócz tego otrzymuje się tę korzyść, iż w każdéj wsi znalazłyby się grunta komunalne na uposażenie szkoły, szpitala, i t. p.

Możemy śmiało, przy regulacyi, obiecać włościanom własność osad, podając wspólność jako przejście; a dwadzieścia kilka lat doświadczenia najlepiéj nam powie, czy należy ścieśnieniem rozrządzalności utrzymać i nadal podobne stosunki; czyli też, zniesieniem wszelkich zapór, otworzyć wrota wolnemu, nieograniczonemu rozrządzaniu własnością.

1. Zasadą fundamentalną będzie, że dotychczasowe atrybucye dziedzica, na przeciąg amortyzacyi, przechodzą na gromadę; a więc ziemia staje się natenczas wspólną własnością wszystkich do gromady wpisanych.

2. Dzisiejsi gospodarze uważają się jako wieczyści dzierżawcy, mający prawo porzucić gospodarstwo, ale których wyrzucić z niego można tylko za nieuiszczenie prestacyi, i to za uchwałą zbioru gromadzkiego.

3. Czynsz z budynków i ogrodu oddzielnie będzie liczony do czynszu z pola. W razie nieuiszczenia prestacyi, odbiorą się najprzód gospodarzowi grunta, całkowite lub w części, i przejdzie na chałupnika lub mniejszego gospodarza.

4. Chałupnik nieuiszczający czynszu i niszczący budynki, może być i z nich, uchwałą zbioru, exmitowany, (*NB.* służy mu zawsze prawo apelacyi do władz gminnych).

5. Wszelkie alienacye, sprzedaże, zamiany, sukcessye, są pod kontrollą władz gromadzkich; od nich również zależy osadzenie nowego gospodarza na pustce i przepisanie mu warunków, podział pustki lub czasowe jéj przyłączenie do istniejącego gospodarstwa, a to na zasadzie, że grunt opuszczony staje się własnością wspólną.

6. Z końcem amortyzacyi następuje niejako rozwiązanie spółki i podział: ci gospodarze, którzy od początku dzierżą osady, lub takowe za upoważnieniem władz gromadzkich kupnem, zamiany, lub spadkiem nabyli, stają się wyłącznie właścicielami swych osad; ścieśnienia rozrządzalności ziemi, jakie okażą się potrzebne, późniéj prawo oznaczy. Grunta zaś, które w skutku opuszczenia lub exmissyi stały się komunalnemi i nadal takiemi pozostają.

7. Z końcem czynsz ustanie, i zastąpiony będzie opłatą na każdego właściciela, stosownie do tego co posiada, rozpisaną, a to według ówczasowych potrzeb gromadzkich. Fundusz ztąd powstały będzie pod zarządzeniem władz gromadzkich, i przeznaczony na wspólne potrzeby i utrzymanie ubogich.

§ 49. Teraz przechodząc do położenia tych osadników, którzy dzisiaj na mocy nie ogólnego prawa, ale szczególnych umów i przywilejów posiadają osady, jakiemi są koloniści, okupnicy, i t. p., jeśli tacy zechcą spłacić czynsz na nich ciążący, podobnież winni zawiązać spółkę solidarną, na powyższych zasadach, i równie, w razie nieuiszczenia się poddając się rygorowi exmissyi.

A zatém kapitał w stusunku nie $^{10}/_{000}$, ale $^{6}/_{000}$ obliczony, będzie wynagrodzeniem dziedzica. Jeśli np. kolonia płaci 3000 złp. rocznie, to kapitał należący dziedzicowi wyniesie złp. 50 000, i t. p. Stosunek ten, ze względu stopy procentu zwyczajnéj w naszym kraju, nie może być uważany jako z krzywdą dziedzica. Wszakże obok czynszu płaconego, musi wejść w rachunek i robocizna dodatkowo odrabiana, i wspólności opału i pastwiska, jeśli jakie istniały.

W takim przypadku dział I księgi włościańskiéj obejmowałby opisanie własności gromadzkiéj, czyli rozległość przestrzeni, jéj rozgraniczenie, z wyrażeniem wszelkich praw i przywilejów włościanom po regulacyi służących; np. opału i pastwy na przestrzeni dominijalnéj, jeśli te na czas trwania spółki pozostają.

Dział II ustalenie własności, czyli spis włościan do aktu spółki wchodzących.

Dział III wysokość czynszu: prawa *domini directi*; a obok na tymże czynszu i tychże prawach wpisane wszystkie długi na dziale IV dawnéj księgi ciążące.

Dział IV pozostałby czystym i stanowiłby właśnie miejsce, w którém udzielona pożyczka na opłacenie dziedzica byłaby zapisaną, z wszelkiemi warunkami pod jakiemiby udzieloną była.

Po zamortyzowaniu téj pożyczki czynsz wykreśliłby się z działu III, pozostałyby jedynie prawa *domini directi*, jako ścieśnienie własności, i na tychże pozostałyby zawsze dawne długi hipoteczne. Wszakże odtąd księga gromadzka byłaby zupełnie oddzielną od dominijalnéj, a skoroby włościanie z czasem przestali tworzyć spółkę solidarną, i pragnęli roz-

wiązania wspólności, i księga włościańska wymagałaby stosownego przerobienia.

Podobny środek mnożyłby wprawdzie liczbę ksiąg, lecz z drugiéj strony jaśniejby przedstawiał cały stan rzeczy. Co się tyczy kosztów zaprowadzenia ksiąg, te w stosunku do funduszów włościańskich, jakieby przy regulacyi pozostały do dyspozycyi, byłyby mało znaczące.

Pożyczka włościańska lubo zabezpieczona solidarnie na wszystkich gromadach co ją biorą, nie może być solidarną z dotychczasową pożyczką Towarzystwa Kredytowego, boby to było osłabić bezpieczeństwo ostatniéj, i zmienić całkiem jéj naturę. Nie sądzę także logicznem ni słusznem, by dominia solidarnie za nią odpowiadały, to jest zaręczały za wynagrodzenie, im samym udzielić się mające.

Według mego zdania, najwłaściwiéj aby przyznawanie pożyczek odbywało się w pewnych okresach, np. co lat pięć regularnie po sobie następujących, z tém wyraźném zastrzeżeniem, iż solidarność rozciąga się najprzód do dóbr zaciągających pożyczkę w tym samym okresie, a dopiéro gdyby tego była potrzeba, do dóbr innych okresów, które pozostają rękojmią i bezpieczeństwem całéj operacyi, dopóki tylko zaciągnięta na nich pożyczka całkowicie spłaconą nie będzie. Podział podobny, w udzielaniu pożyczek w pewnych okresach, utrudnia nieco rachunkowość, ale żadnych złych następstw za sobą nie pociąga.

Wieś bezwarunkowo uwolniona od wszelkich ciężarów, mniéj szybko byt swój polepszy, od innéj obciążonéj czynszem i obowiązkami, jeśli pierwsza nie obudzi się z uśpienia, a jeśli w drugiéj zabłyśnie ochota do pracy.

Tu przeto jedynie egzekucya administracyjna jest właściwą, a to nawet pomimo rzuconego sporu, że się nie należy, lub że już zapłacone, tylko tym, którzyby się sądzili pokrzywdzonemi służy zawsze prawo dochodzenia sądownie swéj krzywdy, oraz wszelkich strat i straconych korzyści, ale dla tego bieżącą ratę bez ociągania uiścić muszą. Inaczéj bowiem nie mogłoby być regularności w opłacie czynszów, coby

za sobą pociągnęło niemożność regularnego procentowania i amortyzacyi papierów.

Powrót do pańszczyzny.

§ 66. 4) Rygor powrotu do pańszczyzny dla włościan zalegających w czynszu, jak to było zaprowadzone w ordynacyi Zamojskich, uważam za środek zgubny, gdyż ten całemu urządzeniu nadaje piętno tymczasowości, i zamiast budzenia uczucia samodzielnego w ludzie wiejskim, utrzymuje go owszem w lenistwie i ospałości. Nadto w projektowaném urządzeniu, środek ten jest całkiem niepodobny, albowiem wszelkie dawne stosunki między dziedzicem a włościaninami ustały, i nawet czynsz już nie dziedzicowi ale bankowi opłacać się winien.

Czasowe wydzierżawienie robocizny.

§ 67. 5) Można bowiem, w razie zaległości jakiéj gromady, wydzierżawić przez publiczną licytacyę tyle a tyle dni robocizny, mającéj być w pewnym przeciągu czasu odrobioną, a lubo to na piérwszy rzut oka zdaje się powrotem do pańszczyzny, wszakże nie pociąga za sobą powyżéj przytoczonych niedogodności. Albowiem, najprzód wprowadza obrachowanie wartości dnia roboczego, powtóre, jest tylko czasowem (gdyż po odrobieniu zaległości wraca zaraz normalne położenie); daléj, nie zawięzuje żadnych stosunków zawisłości między dziedzicem a włościanami; nakoniec, po dopełnieniu amortyzacyi, potrzeba jego całkiem ustaje.

Przypuśćmy teraz, że sołtys wzmiankowanéj gromady ściągnął poprzednio od kontrybuentów złp. 400, i że tylko 200 zalega. W takim razie na licytacyi, gdy przyjdzie koléj na rzeczoną gromadę, składa zebrane złp. 400 i wtenczas licytacya odbywa się tylko za brakujące złp. 200, które li-

cząc dzień po gr. 20, odpowiadają liczbie 134 dni, co daje 9½ dni tygodniowo, czyli 10 dni w jednym, a 9 w następnym tygodniu.

A zatém, w takiém przypuszczeniu, dzierżawiący wręczy wójtowi gminy palet na dni pieszych 134. Rozkład téj robocizny na zalegających, czyli wyznaczenie ile kto z gospodarzy powinien dni odrobić, należy do zarządu gromadzkiego, tylko w razie nieodrobienia wójt Gminy przystępuje do egzekucyi, a to szybkiej i surowéj.

Kommissye regulacyjne powiatowe.

Kommissya składać się będzie:

1. z członka wybranego przez dziedziców powiatu;
2. z członka wybranego przez gromady;
3. z geometry przysięgłego delegowanego od Kommissyi Rządowéj Przychodów i Skarbu.

W Kommissyi prezyduje delegowany dziedziców, jako dający najwięcéj rękojmi wyższego wykształcenia.

Komiteta rozpoznawcze gubernijalne.

Następujący skład komitetu byłby właściwym:

1. Członek wybrany przez delegowanych dziedziców, zasiadających w Kommissyach regulacyjnych powiatowych.
2. Członek wybrany przez delegowanych od włościan zasiadających w tychże Kommissyach.
3. Radca prawny mianowany przez Kommissyą Sprawiedliwości.
4. Radca Administracyjny, obeznany z przedmiotem, np. komisarz ekonomiczny, mianowany przez Kommissyą Skarbu.
5. Urzędnik Banku, którego obowiązkiem głównym przekonać się, czy pożyczka projektowana miéć będzie dostateczne bezpieczeństwo.

Decyzye Komitetu, jeśli jednozgodnie zapadną, są ostateczne.

W razie, gdyby który z członków Komitetu założył protestacyę, ta po rozsądzeniu odsyła się do właściwéj władzy, np. do Kommissyi Sprawiedliwości, jeśli idzie o kwestyę prawną: do Banku, jeśli urzędnik bankowy nie znajduje dostatecznego bezpieczeństwa; wreszcie do Kommissyi Skarbu, jeśli zachodzi kwestya tycząca się przepisów ekonomii krajowéj. Stronom zaś, w żadnym razie, wyżéj jak do Komitetu nie służy apellacya.

§ 74. A zatém projektowana organizacya zależy:

1. Na usunięciu dotychczasowych stosunków zawisłości policyjno-administracyjnéj między włościaninem a dziedzicem, a zawiązaniu w ich miejscu stosunków gminnych, urządzając najprzód gromady wiejskie, mające się rządzić same przez się bezpośrednio, a dopiero łącząc te gromady wraz z dominijami w gminy, rządzone przez władze obieralne.

2. Na przygotowaniu rozwiązania dotychczasowych wspólności i zawisłości majątkowych, przez sprawiedliwe ocenienie wzajemnych praw i obowiązków stron obu, i wyrażenie ostatecznego rezultatu w postaci czynszu, należnego dziedzicowi od włościanina, za odstąpioną mu ziemię i inne korzyści do niéj przywiązane.

3. Na podaniu włościanom sposobu dójścia do zupełnéj własności swych osad, przez spłacenie należytości dominijalnéj; a w tym celu na zawiązaniu spółek gromadzkich solidarnych, którym bank krajowy, przez wypuszczenie obligów procentowych, pożyczy kapitał na to potrzebny w wysokości $^{50}/_{100}$ czynszu skapitalizowanego, obracając $^{6}/_{10}$ tegoż czynszu na procent bieżący i amortyzacyę długu, a pozostawiając $^{4}/_{10}$ jako fundusz gromadzki mający odtąd zastąpić dawną opiekę dominijalną, tudzież jako rezerwę w razie niewypłacalności pojedynczych gromad.

4. Na oparciu bezpieczeństwa pożyczki na solidarności wszystkich gromad, na egzekucyi administracyjnéj, oraz, w najgorszym razie, na postawieniu włościan w możności

odrobienia należnych opłat, przez wydzierżawienie przez licytacyę robocizny w ilości odpowiedniéj zalegającym ratom.

W oszacowaniu zachodzących tu względów, głównie miałem na oku pruskie zasady, jako najściśléj, najskrupulatniéj wypracowne. Instrukcya dla dóbr donacyjnych, od naszego rządu wydana, jest tylko zastosowaniem tych zasad odpowiedniém naszemu położeniu; dla tego trzymałem się jéj o tyle, o ile nie wymagałaby uzupełnienia. Przyjęcie nakoniec dwóch stopni we władzach regulacyjnych, skład tychże władz, możność a jednak ścieśnienie apellacyi, zdają mi się także silném obwarowaniem bezstronności z jednéj strony, a zatamowaniem pieniactwa z drugiéj.

ROZDZIAŁ VI.

O UREGULOWANIU STOSUNKÓW WŁOŚCIAŃSKICH W KS. POZNAŃSKIÉM.

PRZEZ

Pawła Hr. Łubieńskiego.

LIPSK 1843 ROKU.

Jedna z najzbawienniejszych instytucyi Rządu Pruskiego, najbardziéj z duchem czasu zgodnych, najbogatszych w skutki, któréj wpływ dobroczynny na oświatę i bogactwo kraju, już teraz uczuwać się daje, jest oszacowanie wszelkich zobopólnych obowiązków pana i włościanina i nadanie temuż własności gruntowéj; zrozumiana powinna być i stanie się wzorem dla państw sąsiednich. Wielkie Księztwo Poznańskie świadczy, że na polskiéj ziemi przyjęła się równie dobrze, jak na niemieckiéj, prędko bez zatargów przeprowadzona, dowiodła, że na bujnych niwach naszych ziarno cywilizacyi z łatwością się przyjmuje i że skwapliwie nasz naród chwyta się postępów. Tryumfująca wieść o tak przezwanéj wolności chłopów z ust do ust włościan podawana, doszła aż do brzegów Wisły, każdy wieśniak o niéj mówi, marzy, i każdy

Pan o niéj mówi, lecz odpycha myśl zastosowania go do Królestwa, upatrując w tym kroku zgubę majątku swego, zgubę włościan.

A więc najdostostojniejszy stan w narodzie naszym, stan obywatelski, którego oświaty odblask przewodniczył zawsze włościanom, miałby teraz stanąć dla źle zrozumianego interessu własnego na przeszkodzie postępom? dobrowolnie zrzekać się berła które od wieków pieści? Nie, daleki jestem od tego sądu i ta właśnie otucha, że niedokładna znajomość rzeczy, brak sposobności przekonania się o skutkach, jest poszeptów tych powodem, dała mi pióro w rękę, aby tém aczkolwiek słabem w méj dłoni narzędziem ułatwić współziomkom poznanie rzeczy; wszakże jesteśmy jednego szczepu dzieci, z małemi odmianami podobne były służebności w Wielkopolsce jako i w jéj innych częściach; bogactwo kraju tak tu jak i tam jedynie w rolnictwie leży, ten sam lud, te same zwyczaje, na wspólnych dziejach, wspólnych niegdyś prawach osnute, mamy więc przygotowane drogi i winniśmy się bogacić doświadczeniem naszych braci.

Nigdy może nie naruszono arbitralniéj praw własaości jak niszcząc poddaństwo; nie przypuszczano aby dar wolności osobistéj będący prawem niezaprzeczoném każdego, mógł być w krzywdzie uczynionéj panu, na pieniężną wartość zredukowanym; lecz skutki tego w naszych czasach, najżywiéj uczuwać się dają i rzekłbym, że teraz dopiéro przez regulacyą stosunków włościańskich, przychodzi dług wówczas zaciągnięty do realizacyi pieniężnéj.

Oceniając wartość robocizny i wartość przedmiotów, których używalność oddaną została włościaninowi, pan dawał mu więcéj niżeli brał od niego, coroczny zatém rezultat stosunków pana z włościaninem był in minus pana. Prawa od pastwisk, zbiórki leśnéj, wrębu na budowle, na wozy, porządki gospodarskie, ogrodzaj, prawo do rybołóstwa, są służebnościami wsi, pan albowiem musi je utrzymywać. Dopóki potrzeba zniesienia służebności nie jest uznaną, dopóty prawa do nich włościanina zdają się idealne.

Jeżeli to w obecnéj chwili nie jest ciężarem, mogłoby się nim stać z powiększeniem się ludności. Służebności stawają się ciężarem, hamującym wszelki postęp kultury, utrudniającym stosunki pomiędzy ludźmi.

Świętość prawa własności, nienaruszalność téjże, przywiązywano w wyobrażeniach narodu naszego, bardziéj do posiadłości gruntowéj, niżeli do jakiéjkolwiek innéj, dla tego nadanie włościanom własności gruntowéj, nazwano targnieniem się na własność, gdy czyn ten, nie był jak tylko zobowiązaniem zapłacenia należności tą monetą, a nie inną.

Czémże prócz tego opłacić można długoletnią pracą nabyte naukę i doświadczenie rolnicze? to przyzwyczajenie do miejsca rodzinnego, do téj ziemi świętéj jak ją włościanin zowie, zlanéj jego potém, która tylu niedoli w dawnych czasach, teraz zupełnéj emancypacyi jego, nie powinnaż być świadkiem? Prawa zatém włościanina do własności gruntowéj są rzeczywiste; na tym tylko warsztacie praca jego ma jakąś wartość, na niéj tylko majątku, tego koniecznego wypływu a razém moralnéj strony pracy, dorobić się może; usamowolniony, wyjęty z pod opieki pana, musi pozostać przywiązany do roli i na téj tylko kolebce swego wychowania moralnego, może go uzupełnić.

W kraju naszym widzimy wszędzie ślady dawnéj potęgi i siły, tak samo się rzecz ma i co do włościan, napotykamy w każdéj wiosce ślady dawnéj ich zamożności. Konstytucyą 1807 usamowolnieni zostali włościanie, lecz jakże okropne są skutki instytucyj nierozwiniętych, niedoszłych dla zmartwienia sił narodu. Tabelle statystyczne mówią: gospodarstwa opustoszały, lecz ludność kraju się nie zmniejszyła; lecz czémże jest w kraju naszym ludność nie przywiązana do roli, w kraju bez fabryk, zostawiona niepewnemu przemysłowi wyrobku, marniejąca powolnym głodem, biédą.

Czynsz w W. Ks. Poznańskiém praktykujący się w przecięciu po złp. 7 gr. 4, zastosowany do Królestwa Polskiego byłby nader wysokim, rola albowiem nie ma tam w przecięciu téj wartości, jak to każdy z właścicieli jeżeli zechce być szcze-

rym, niewątpliwie przyzna. W Wielkiém Księztwie Poznańskiém inny był stan rzeczy; role miały wyższą wartość i czynsz pobierany od włościan nie wyobraża procentu od niéj, lecz jest rezultatem rozrachunku pomiędzy panem a włościaninem, a razem dowodem, że zasady regulacyjne i detaxacyjne były nader sprawiedliwe i schwyciły rzeczywisty rachunek tych stosunków, który jakieśmy na wstępie rozprawy naszéj nadmienili, przez podniesienie się wartości ziemi, pastwisk, łąk, drzewa, a niepodniesienie się jednocześnie wartości robocizny, wypadał corocznie na korzyść włościanina ze stratą pana.

Wychodząc z zasady, że przy rozrachunku regulacyjnym, zupełna indemnizacya obudwu stron ma nastąpić, nie możemy tu wywodzić wniosków, razem z wielu innemi, którzy gruntownie rzeczy téj nie zgłębili, która strona zarobiła, która straciła na regulacyi; lecz zastanówmy się jakie korzyści obydwie strony odniosły i jaki był wpływ pośredni regulacyi.

Ponieważ wyjątki nie stanowią nigdy reguły, nie sądzę, aby było z ujmą lepszych gospodarzy, posunąć zdanie, że tytuł ludu wzorowo rolniczego w Polsce, nazwa kraju tego spichlerzem Europy, jest czystą uzurpacyą. W Polsce ziemia zdaje się więcéj nie rodzić jak wówczas gdy po pierworodnym grzechu piérwszy raz od niéj człowiek chleba zażądał. Rolnictwo skrępowane zabobonami prostego ludu, jego tylko przemysłowi dostępne, zdaje się nosić to samo jarzmo niewoli, które lud ten gnębi. Nieszczęśliwy dawnym zwyczajem uświęcony system pomianu gruntów, uciążliwa wspólność pastwisk, siły robocze wyłącznie pańszczyzniane, słabość zaprzęgów chłopskich, niedogodna konstrukcya ich pługów, zupełne niepodobieństwo użycia ich bron, są zapory do wzrostu rolnictwa, które przy braku kapitałów wielu z rolników naszych nie jest w stanie przełamać. Chociaż Wielkopolska od najdawniejszych czasów przodkowała w cywilizacyi innym częściom Polski i rolnictwo na wyższéj stało stopie, nie mniéj widocznym jest dobroczynny wpływ regulacyi włościańskiéj na postępy w téj gałęzi przemysłu.

Natura gospodarstwa, sposób obrabiania roli, produkta z niéj otrzymane zupełnéj zmianie uległy, rolnik wystąpił w innym charakterze; od regulacyi dopiéro powstał i mógł powstać w Polsce stan wyższy rolniczy, stan rolnika przemysłowego.

Zaprowadzenie własnego inwentarza nauczyło siewu traw pastewnych; najem wzbudził potrzebę oszczędności, ztąd ścisłe wyrachowanie sił potrzebnych, przemysł zastąpienia machinami robocizny ręcznéj; odległość pól zniosła nowe folwarki, ulepszyła komunikacye; ogółem regulacya jeżeli nie stworzyła rolnika przemysłowego, przyczyniła się do tego wiele i stała się bodźcem postępków, téj winniśmy że rolnik swemu tylko przemysłowi, pracy, znajomościom winien to co ma, i już nie za niego i dla niego pracuje włościanin.

Robocizna pańszczyzniana o ile w swoim czasie była dobrą, konieczną, o tyle w naszych czasach jest ciężkim jarzmem, które zarówno nieszczęśliwemu włościaninowi dolega jak i panu jest uciążliwém. Ocenienie wartości pracy ludzkiéj około roli w pieniądzach, nastąpiło dopiéro po zniesieniu poddaństwa, i to co wprzódy nie mogło się mieścić w wyobrażeniach ludzi, teraz jest koniecznością. W Polsce piérwszy krok redukcyi pańszczyzny na pieniądze widzimy przy postanowieniu podatku gruntowego zwanego ofiara.

W niektórych województwach dochody ze wsi obrachowywano ocenieniem wartości pańszczyzny do niéj przywiązanéj: ziemia podług sposobu widzenia ówczasowego, była tylko bezcennym martwym warsztatem, nie miała wartości innéj jak tę, którą jéj praca ludzka nadawała, tém samém ocenieniem wartości téj pracy obliczano wsi dochody; nie potrzebuję się rozwodzić nad wykazaniem o ile wyobrażenia te są jednostronne i błędne. Teraz gdy praca ludzka w rolnictwie jest uważaną za narzędzie do otrzymania pewnéj produkcyi, gdy ustalone są zasady do obliczania potrzebnych sił, do obrabiania roli, możemy obrachować jaka jest rzeczywista wartość pańszczyzny dającéj się innemi sposobami zastąpić, a tu doświadczenie nas przekonało nie tylko, że jest

ona nazbyt niską, ale że trudną, niepodobną prawie do użycia przy amelioracyach gospodarczych wymaganych teraz od rolnika. Użycie lepszych pługów, bron, siewników, wozów, hodowanie inwentarza, dopiéro po skassowaniu pańszczyzny może być zaprowadzoném.

W tém upatruję piérwsze źródło postępów gospodarstwa w Wielkopolsce. Wprawdzie ze wszystkich części Polski, Wielkopolska najmniéj miała pańszczyzny stosunkowo do obrabianéj roli, więcéj pieszéj niż ciągléj; nie była ona nigdzie wystarczającą do odrobienia roli i właściciele gruntowi utrzymywali wszędzie własny pociąg; przejście zatém było łatwiejsze. Druga korzyść, którą właściciele przez regulacyę odnieśli, jest możność stosownéj regulacyi gruntów. Jakże obszerne pole amelioracyi leży w zaokrągleniu pól, rozdzieleniu lepszych od gorszych, w odstąpieniu dalszych płonnych, które były dotychczas ciężarem każdego gospodarstwa, w dogodności osuszenia pól, łąk, sposobności irrygowania tychże. W Wielkiém Księztwie właściciele gruntów odebrali 148715 morgów Magdeburskich od włościan i przyłączyli do własnych folwarków, 1/6 część gospodarstw umieszczoną została na polach z wykarczowania lasów i przeszło 5900 gospodarstw przebudowano ze wsiów na pola odleglejsze. Tak wykarczowanie lasu jako i przebudowanie dzieje się kosztem dziedzica; wielkie zatém muszą być korzyści ze stosownéj regulacyi gruntów, kiedy takie ofiary dla niéj właściciele ponosili.

Od czasu regulacyi coraz mniéj się daje widzieć w Poznańskiém gospodarstw trzypolowych. Czarodziejski tajemniczy urok trzech pól zniknął przy potrzebie gospodarstw pastewnych; ospały zwyczaj obsiewania roli w trzeci rok żytem lub owsem ustąpić musiał przed rachubą sił jakie rola posiada. Wspomnieliśmy wyżéj, że rodzaj produktu zupełnie się zmienił.

Gospodarstwa albowiem ze zbożowych, jakiemi są wszystkie prawie gospodarstwa w Polsce, stały się pastewne, obrachowane na produkcyą bydła i owiec. Od czasu regulacyi widzimy w Poznańskiém hodowanie owiec w tak znacznéj

ilości, że te stanowią najważniejszy dochód rolników, od tego to czasu podobnież bardziéj na rasy bydła zważają. Wszędzie rajgras, koniczyny i inne pastewne rośliny, nowe narzędzia rolnicze, wszystko wreszcie co znamionuje myślącego gospodarza. Powszechną jest skarga między rolnikami tamtejszemi na brak dochodów, utyskiwanie na własny przemysł któremu tylko winni utrzymanie. Jakiekolwiek są te dochody, nieporównanie są wyższe jak w Królestwie Polskiém gdzie przemysł potrzebą obudzony jeszcze nie został.

Pastwiska tak leśne jako i łączne po większéj części odebrane zostały włościanom, a tymże natomiast więcéj gruntów dano. Zasada ta podług mego zdania jest bardzo słuszną, bo o ile wprzódy pastwisko miało większą wartość stosunkowo dla włościan jak dla pana, tak teraz pan więcéj korzystać z niego może jak z roli, zwłaszcza z roli w ręku małego właściciela, który na uprawie zboża i roślin okopowych, ogrodowizn, na lnie więcéj zarabia, jak na hodowaniu inwentarza.

Przez odjęcie pańszczyzny przejście do gospodarstwa lepszego zdawało się utrudnioném, lecz przyjęcie systemu gospodarstw pastewnych zmniejszyło tę trudność, gospodarstwo zostało usymplikowane i daleko mniéj potrzebuje siły pociągowéj do obrobienia roli niżeli wprzódy.

Przez uporządkowanie gospodarstw, nadanie im kierunku melioracyjnego, ustaliła się dobra wiara, wpłynęły znaczne kapitały do kraju, które zniżyły stopę procentową, zrobiły podobnemi pracę gospodarcze wymagające wielkiego nakładu i powiększyły o 30 % wartość dóbr ziemskich. Zdarzyło mi się nieraz słyszéć zdanie, że cena ta dóbr jest tylko chwilową, za nadto wytężoną i że niewątpliwie spadnie, pociągając za sobą ruinę wielu majątków. Zdanie moje jest w brew temu przeciwne, a uzasadzam go na prostém rozumowaniu, że kiedy dobra więcéj przynoszą, więcéj téż są warte, że kiedy piérwsze najtrudniejsze fazy melioracyi przebyły, mniéj podlegają zniszczeniu, że kiedy w kraju stopa procentu jest niską, dochód z dóbr wyobraża procent od większego

kapitału niżli wprzódy. Jedną z gwarancyi w Poznańskiém, że dobra nie spadną z ceny lecz że raczéj podnosić się jeszcze będą, jest znaczna ilość lasu i podniesienie się od czasu regulacyi ceny drzewa o 33%.

Podług tego cośmy dotychczas powiedzieli wnioskować by można, że dola włościanina uregulowanego w Poznańskiém, gdy mu odebrana została opieka pana, gdy własnym przemysłem nietylko na chléb, na zapłacenie podatków, czynszu dworskiego pracować musi, lecz i zarazem stawiać czoło nieszczęściom z gradobicia, nieurodzaju, zniszczeniom powodzi, wojny; gdy mu po większéj części odebrane zostały pastwiska i z własnéj siedziby na niedoprawne role przeniesiony krwawo karczowaniem pni starodrzewnych, kamieni, osuszeniem bagien dokupywać się musi strawy, gdy mu zamknięte zostały wrota do lasu który za wspólne dziedzictwo z panem uważał, że mówię dola jego nietylko że ulepszoną nie została, ale do tego stopnia pogrążoną, że żadnym sposobem opędzić się nie może biédzie, i że zaprzedawszy się wprzódy żydowi, po kilku latach wywłaszczony musi się wałęsać i szukać wraz z rodziną zawodnego zarobkowego chleba; lecz jakże odmiennym od tego obrazu jest rzeczywisty stan rzeczy, rezultata już nam przed oczyma stoją i możemy niemi przeciwko wszelkim pociskom nieprzyjaźnym téj instytucyi walczyć. Zrzucono jarzmo pańszczyznianę z 23250 gospodarzy, powstało tyleż familij właścicieli, które nietylko, że w zamożności wzrastają, że nadali ziemi na któréj pracują już teraz podwójną wartość, lecz dobrém sprawowaniem się, trzeźwością, uczciwością są przykładem dla innych i dowodzą że usamowolnienie z pańszczyźnianego poddaństwa, nadanie własności, wywiera czarodziejski wpływ na wychowanie ludu naszego, na jego moralne i intellektualne wykształcenie.

Wspomnieliśmy wyżéj, że prawo regulacyjne, miało na uwadze aby nie tworzyć za małych gospodarstw, które nie mogąc dostatecznie zatrudnić i wyżywić jednéj familii, mogłyby się stać kiedyś ciężarem krajowi. Wprawdzie mała

cząstka ziemi daleko więcéj produkuje stosunkowo jak wielka, wielkie dobra mniéj czynią dochodu jak dobra szlacheckie; wszakże natura położyła w téj mierze granice; rozmiar gruntu, jeżeli ma być uważany ze stanowiska najwyższych korzyści pieniężnych jakie osiągnięte być mogą, ma pewne stałe prawidła, a w każdym razie powinien być zastosowanym do jego własności produkcyjnych. Doświadczenie zupełnie usprawiedliwiło zastrzeżenie prawa pruskiego; najstosowniejsze okazały się te gospodarstwa, których wielkość była od 18 do 25 morgów geometrycznych polskich (45 do 60 morgów Magdeburskich). Na takiém gospodarstwie najliczniejsza nawet rodzina włościańska znajduje dostateczne zatrudnienie. Zdanie jakoby włościanin nie potrzebował jak tylko stałego osiedliska i morgi gruntu na ogród dla wyżywienia się i że wówczas zarobkować może, jest zupełnie fałszywém.

Taki punkt oparcia się, przytułek, posłużyć mu tylko może że nie będzie wiódł życia tak nędznego jak go klassa fabrykantów wiedzie za granicą, ale nigdy nie może być podstawą jego zamożności. Z doświadczenia podobnież okazało się, że gospodarstwa mniejsze jak 20 morgów geom. nie są w stanie zatrudnić i wyżywić całéj rodziny włościańskiéj i że stosunkowo daleko mniéj przynoszą, a tém samém mniejszéj nabywają wartości, jak gospodarstwa średnie. Gospodarstwa mniejsze tam tylko są dogodne, gdzie miejscowość ułatwia ludziom ciągły najem, zarobek znaczny, jak koło fabryk, gdzie większa drogość produktów ogrodowych jak koło miast.

Wartość dnia roboczego włościanina w domu tak sprzężajem jak i pieszo, gdzie rodzina cała dorywkowym sposobem pracować może, jest daleko większą jak gdy tenże włościanin gdzieindziéj pracuje, dla tego też to gospodarstwa tak wielkie że rodzinę całą dostatecznie zatrudnią, że para wołów do obrobienia jego utrzymywana, ciągle, nieprzerwanie zajętą być może, nabywają powolnym postępem czasu, daleko wyższéj wartości, niż gospodarstwa nazbyt małe, lub nadstosunkowo wielkie, przechodzące już do folwarcznych

posiadłości. Domowa praca ma daleko wyższą wartość niżeli praca za tym zakresem; dla tego też to widzimy że panowie przy zmianie systemu gospodarstwa, zaprowadzają wszędzie parobków i dziéwki, chociaż ci daleko drożéj wypadają niżeli najem.

Tak jak panowie zmienili system gospodarstwa, ze zbożowego na pastewny, tak przeciwnie włościanie zmienili go z pastewnego na zbożowy. Włościanie pańszczyzniani tam tylko są zamożni, gdzie mają nadmiar pastwisk, nie mając albowiem wolności rozrządzania czasem podług upodobania, nie mogą łożyć starań jakie dobra uprawa roli wymaga. Prace dworskie mają zawsze pierwszeństwo. Jeżeli Pan Bóg da pogodę w poniedziałek, wtorek, środę, chłop musi wyjść na rolę pańską za pańszczyznę; jeżeli trwa daléj pogoda, musi iść za najem. Jeżeli dészcz w poniedziałek, chłop wolny od pańszczyzny, lecz dzień ten również jemu jest nieużytecznym. Jeżeli chałupa mieści kilkoro dorosłych mieszkańców, zdawałoby się że jedno wyjdzie na pańską rolę, drugie pozostanie w domu; nie, przy nagłéj robocie gospodarz pójdzie na pańszczyznę parobek za daremkę, a żona lub dziewczyna na najem przymusowy. Wówczas dopiéro, gdy przez cały tydzień niebo szczodre w pogodę, w końcu może włościanin o swojéj pomyśléć chudobie. Ileż to razy rozpoczętą pracę zawiesić musi dla usługi dworskiéj. Nigdy w swoim czasie nie zrobi w roli, nigdy podług zasad gospodarczych. Rola ma zatém dla niego, w tym stanie półpoddaństwa, bardzo niską wartość; i dla tego to włościanie pańszczyźniani mają bezstosunkową ilość pastwisk, które przez dochówek inwentarza zapewniają mu egzystencyą.

Od przeprowadzenia regulacyi widzimy w Wielkiém Księstwie Poznańskiém wielką zmianę w systemacie gospodarstwa; włościanie produkują mniéj bydła a więcéj wymagają z roli, zatrudniają więcéj rąk a tém samém większą dają wartość pracy rodziny całéj. Gdy przeciwnie interessem wielkich właścicieli jest jak najmniéj używać pracy ręcznéj koło

gospodarstwa, hodowaniem inwentarza z roli zbierać zyski, a uszlachetnieniem ras podnieść zarazem wartość produktu.

Podstawą zamożności włościan właścicieli jest wolność pracy; ona to dała pewną niepodległość ich charakterowi a razem zmniejszyła zuchwałość. Są spokojniejsi, pracowitsi, staranniejsi o budowle, dbali o wychowanie dzieci w szkółkach wiejskich; przy pogrzebach zaprowadzają więcéj dostojności, mniej pijaństwa. W pomieszkaniu włościanina dostrzeżesz bardzo często piece kaflane, podłogę, okna duże, posłanie czyste, strój świąteczny wyszukany, naczynia kuchenne polewane, niekiedy miedziane, ogrodzenie podwórza staranne, drzewami owocowemi obsadzone. Z niedołężnego leniwca, dopuszczającego się często pijaństwa, kradzieży, regulacya zupełną zrobiła metamorfozę, jego dole kraju nie obchodziły dopóki go kraj za obywatela nie uznawał; teraz zaczyna wychodzić ze sfery domowéj, należy do składu dozoru kościelnego, jest opiekunem szkółki, poborcą i płatnikiem jéj funduszów, assystuje corocznemu popisowi dzieci. Jest opiekunem małoletnich, zarządza ich majątkiem i przd sądem rachuje się z ich funduszów, wysyła wreszcie deputowanych na sejmy prowincyonalne. Wieleby się jeszcze powiedzieć dało o skutkach regulacyi w Wielkiém Księztwie Poznańskiém, lecz wszystko do jednegoby celu tylko zmierzało, do udowodnienia, że ona jest podstawą cywilizacyi kraju, i że bez niéj niepodobnemi są ani postępy w kulturze ziemi, ani w kształceniu sił moralnych ludu. Przejdźmy do trzeciego rozdziału, do możności i konieczności zastosowania regulacyi w Królestwie Polskiém.

Chcąc mówić o możności, zdaję się przypuszczać że ustaloném jest w kraju zdanie przeciwne. Tak jest niewątpliwie, a któż jest przewódcą téj opozycyi? Któż uzbroił kwestyę w zapory niepodobieństwa, pod pozorem ciemnoty włościan, ubóstwa kraju, braku kapitałów? Smutno wyrzec... właściciele gruntów, ci właśnie w których ręku jest najrzeczywistsza władza kraju, którzy najabsolutniéj nim rządzą i codziennie

władzę swą na milionach ludzi półpoddanych wywierają, używają i nadużywają jéj.

W ręku zatém tych którzy posiadają ziemię i do własności włościańskich tytularne dziedzictwo rozciągają, w ręku tych którzy jedynie w kraju oświatą szczycić się mogą, leży los milionów ludzi, los kraju, podstawa jego zamożności, cywilizacyi, siły i znaczenia. Nie przypuszczam, aby właściciele gruntów nie widzieli błogich skutków, nie uznawali dobrodziejstwa téj instytucyi, aby chciwością wiedzeni przeciwko niéj występowali; oni w dobréj wierze uznają niepodobieństwo zastosowania jéj w kraju naszym utrzymując, że włościanin w Królestwie Polskiém z małemi wyjątkami, nie jest jeszcze dostatecznie cywilizowanym by mógł cenić całą wartość własności, dosyć przemyślnym aby się mógł utrzymać, dosyć samodzielnym by się mógł obejść bez opieki pana (*). Zarzuty te nazwałbym wybiegami prawnemi prawnika broniącego swéj sprawy, a zarazem bluźnierczém kłamstwem, bo w imię dobra tychże włościan ogłoszoném. Jakiegoż to trzeba usposobienia, jakiegoż stopnia cywilizacyi aby być zdolnym ocenić wartość własności? Czyż ociemniałość ludu polskiego graniczy ze zwierzęcością? czyż zresztą nie widzimy tysiącznych przykładów w każdéj okolicy włościan Polaków czynszowników? który rządnością są przykładem dla włościan pańszczyźnianych. Czyż pozostawiwszy ich w tym stanie poddaństwa jakim jest stan pańszczyźniany,

(*) W dobrach pobiskupich, rządowych, włościanie od najdawniejszych czasów, małą bardzo pańszczyznę odrabiali, np. pół dnia lub dzień jeden na tydzień.

Pańszczyzna ta nie jest w żadnym stosunku do roli którą dzierżą, różnią się też zamożnością, oświatą, zupełnie od włościan szlacheckich. Widziałem duży folwark jeden dzierżawiony przez dwunastu gospodarzy téj saméj wsi którzy wybrali trzech do prowadzenia gospodarstwa, i byli mu tak posłuszni jak władzy pana. Ci gospodarze sprawowali urząd Wójta Gminy bezstronniczo, z przynależną surowością i z zupełną znajomością urządzeń administracyjnych.

przy wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce, stanie anormalnym, dziwotwornym, który powstał ze skrzepnięcia sił żywotnych narodu w chwilach największego rozwijania się? czyż mówię w tym stanie, można rokować sobie aby włościanin mógł się kiedykolwiek wykształcić, usposobić, i czyliż przeciwnie, nadaniem własności przy wolności pracy, od razu nie uzupełnilibyśmy tego wychowania. Możeż włościanin teraz cenić własność, gdy kaprys pana odebrać mu ją może. Nadmiarowém używaniem trunków trwoni co uzbiera; czyż bowiem właściciel pozbawiony wolności osobistéj może nie lekkomyślnie cenić wszystkie inne dary. Ze wszech stron zamknięte mu są wrota do nabycia majątku, a jakież są instytucye gwarantujące mu jego nienaruszalność jeżeli go posiada. Pan w każdéj chwili wypędzić go może z gospdarstwa, podwyższać samowolnie powinności pańszczyzniane, osepowe. Odrywać robociznę od roli, obracać ją na cele handlowe, fabryczne, sprzedawać spekulantom dnie robocze, szarwarki na swoją potrzebę obracać, rozkładać pieniężne składki na gminę, ściągać je, egzekwować dobrowolnie, bez zdawania rachunków z żadnych funduszów, zmuszać do odrobków za należytość i t. d. (*). Przy takich gwarancyach majątku, maże włościanin dójść do zamożności; przy takiéjże szkole zdzierstwa ma być włościanin moralnym, nie być pijakiem, złodziejem. Majątek powinien być nadgrodą pracy, praca nagrodzona majątkiem prowadzi do moralności, nie ma innéj do niéj drogi. Słowo Boże z kazalnicy będzie dopóty głosem wołającego na puszczy, dopóki włościanin będzie pańszczyznę odrabiał i nie będzie miał własnego kawałka ziemi z zupełną wolnością pracy.

(*) Zdarzyło mi się widzieć, że jeżeli pustka jaka we wsi powstała, pozostali gospodarze sposobem składkowym obowiązani byli płacić za nią podatki a pan pustkę w czynsz wypuszczał. Podobnież pan assekurował w towarzystwie ogniowém budowle chłopskie, od których włościanie składkę należną opłacać musieli. Nieszczęście chciało że wieś spłonęła, pan wziął pieniądze, a włościanie sami chałupy stawiać musieli.

Dalsze dowody niezwolenników téj instytucyi za niepodobieństwem zaprowadzenia jéj w Królestwie Polskiém, opierają się na obawie, że włościanie zwolnieni z karbów przymusowéj robocizny nie zechcą iść za najem, że tenże będzie nad miarę wysoki, a ztąd że wyniknie niepodobieństwo prowadzenia gospodarstwa. Powtóre: że w kraju tak ubogim jak jest Polska, gdzie zbywa na kapitałach do najlepszych interesów, a te które są w ręku żydów użyczających je za lichwiarskim procentem, niektórym wybranym ale już bankrutującym właścicielom, że w kraju tym nie znajdą obywatele dosyć funduszów do zmiany systemu gospodarstwa będącego koniecznym skutkiem regulacyi.

Lasciate ogni speranza voi che intrate,—zdaje się, że takie jest motto tych obrońców dawnego porządku rzeczy.

Co do najmu, tysiączne przykłady dowodzą, że skoro tylko zarobek jest zawsze pewny wypłatą regularną, znajdują się ludzie do roboty. To co robotnik w piérwszym roku zarobi, staje się jego potrzebą w następującym roku i sam roboty poszukuje. W Wielkiém Księztwie Poznańskiém obawiano się podobnież braku rąk do pracy na niwach dworskich i dozwolono na lat kilkanaście zatrzymywać robociznę pańszczyzninną, wszelako nikt się tego środka nie chwycił dla zapewnienia sobie robocizny. Zaprowadzono czeladź, płatną ogrodem i ordynaryą i odrabiającą stosownie do uposażenia po dniu lub dwa dnie pieszo w tygodniu; lecz i ten środek zapewnienia sobie robocizny, okazał się im nietylko zbytecznym, ale nawet droższym aniżeli najem ludzi obcych. Włościanin polski ma reputacyą, że póki ma w domu cokolwiek jeść, póty za zarobkiem ubiegać się nie będzie, lecz to jest fałszem a raczéj zdaniem na pozorach osnowaném; w każdym kraju nie tylko w Polsce, najem dorywkowy jest nie tylko trudniejszy, ale i droższy niżeli najem stały. Zapewne w Królestwie Polskiém może dla mniejszéj ludności restrykcya w prawie dozwalająca panu zachować na pewien przeciąg czasę robociznę pańszczyzninną byłaby potrzebniejszą, aniżeli w Wielkiém Księztwie Poznańskiém, chociaż i to podlega

wątpliwości. Zresztą doświadczenie najlepiéjby wskazało potrzebę, idzie tylko o początek i nie ma tu ani chwili czasu do tracenia. Najstosowniejszém okazałoby się w Królestwie Polskiém urządzenie pańszczyzny przy przejściu do regulacyi w taki sposób, ażeby corocznie częściowo ustawała i czynszem zastępowaną była. Znajomy nam jest przykład w Kaliskiem W. Pana Złotnickiego, który pierwszy w kraju praktycznie regulacyą w Królestwie wykonał. Włościanie byli trzydniowi, skoro czynsz opłacać się przez nich mający ustanowionym został, w piérwszym roku po regulacyi odrabiali 2 dni pańszczyzny, i opłacali $^1/_3$ część czynszu, w drugim roku odrabiali tylko dzień jeden, a płacili $^2/_3$ części czynszu, w trzecim dopiéro roku zwolnieni zostali zupełnie z robocizny i całkowicie czynsz opłacali. Ani jeden z gospodarzy nie upadł, wszyscy doszli do zamożności po kilku latach, a właściciel gruntu nie zna kłopotu, braku ludzi na najem. Jeżeliby przejście to zdawało się w innych miejscach za raptownem, wszakże można w podobnym rodzaju zrobić układ na lat 6 lub więcéj.

Anglicy podobnym systematem przy emancypacyi Negrów obydwie strony od strat zasłonili, czemużby w Polsce z kmiotkiem naszym tego do skutku doprowadzić nie można? Obywatel teraz troszczy się o najemnika, lecz po kilku latach przejścia regulacyi, po kilku latach swobody, przyjdzie niewątpliwie chwila że się stosunek ten w zupełnie odwrotny zamieni. Obowiązkiem będzie każdego większego właściela wioski, powołać klassy wyrobnicze do uprawy ziemi; człowieka światłego, przemysłowego, użyczać bogactw tych drogą pracy uboższym. Konieczność najmu będzie ciężarem włości, tysiąc rąk żądających chleba dopominać się będą amelioracyi. Lecz, ażeby déjść do tego błogiego stanu, potrzeba zdaniem mojém, powtarzając z pedantyzmem starego Katona gdy mówił o Kartadze, potrzeba regulacyi i nadania włościanom własności. Jeżeli podwyższenie wartości ziemi, podwyższenie wartości pracy ludzkiéj, dobra wiara, moralność ludu, nie wywoła w kraju kapitałów, nie zniży stopy

procentu; jeżeliby właściciele gruntu na zmianę systemu gospodarstwa nie znaleźli w piérwszych chwilach na kredyt osobisty dość znacznego kapitału obrotowego, wszakże można im instytucyą kredytową przyjść w pomoc.

Rozdawanie gruntów na wieczysto dzierżawny czynsz tak cudzoziemcom jako i krajowcom jest nader upowszechnioném w Polsce. Czynności te jednakowoż nie mają dotychczas opieki dostatecznéj prawa, i tak zapewnienia hypoteczne ku wierzycielom których prawa są dawniejsze, żadnéj nie mają wagi. Właściciele gruntów nie są obeznanemi dostatecznie z zasadą na któréj regulacya wspierać się winna. Widziałem takich, którzy lekce ważyli służebności pastwisk leśnych i zbiorki, dozwolili czynszownikom prawa te hypotecznie ubezpieczyć, a potém cięcie lasu wzbronioném im zostało. Inni znowu nałożyli dla większéj pewności dochodów swych, solidarność pomiędzy czynszownikami całéj gminy. Ztąd wynikło, że z gospodarstw włościańskich porobiły się przez skupowanie gruntów od gospodarzy mniéj zamożnych folwarki. Cel zatém nadania był chybiony, a właściciel chociaż miał pewność że czynsz uiszczanym mu będzie, stracił na wyludnieniu okolicy.

Są znowu tacy, którzy nadają grunta pod czynsz łatwowiernym kmiotkom bez żadnego upewnienia hypotecznego, tak co do własności chałup jako i gruntu. A któż przy takim stanie rzeczy zaręczy, że za lat kilkanaście grunta te doprowadzone do dobréj kultury przez panów odebrane i na niwę dworską obrócone nie zostaną, lub że pan w miarę uprawy gruntu, w miarę urodzaju, czynszu podwyższać nie będzie.

W Królestwie wielce rozszerzeniu się fałszywych zdań o skutkach regulacyi i nadania własności, dopomogły czynności tego rodzaju, które na zwichniętych oparto zasadach; któż nie nadmieni o nieszczęśliwych rezultatach prac podjętych przez Szczęsnego Potockiego, który w całéj Humańszczyźnie od razu włościan oczynszował. Staszyca w dobrach niektórych rządowych, wreszcie Paca w Dospudzie. U piérwszego był to kaprys, fantazya na dumie wielkiego

pana osnuta, a ta nigdy szczęścia włościan nie stworzy, a w przemysłowym świecie nigdy grosza nie przyczyni.

Staszyc użył włościan polskich jako aktorów do odegrania probierczéj roli jakiegoś dramatu, jako rzemieślników do wzniesienia budowli będącéj wtenczas utopiją, i mającéj w dalszém rozwinięciu nowy porządek socyalny na celu. Samowolny przytém i popędliwy żądał bezwarunkowego, bezzwłocznego wykonania swego planu, zdawał się nakazywać dobre mienie i szczęście, świadczył ludowi fałszywe dobrodziejstwa w wolności do któréj rzeczywiste miał prawo. Projekt jego szwankował na niepraktyczności i dotychczas jest raczéj przedmiotem pośmiewiska niż wzorem do naśladowania. Wreszcie Pac w Dospudzie egzystencyę włościan, ich dobry byt oparł na zarobku, na najmie do prac dworskich, brakowało zatém jego nadaniu niepodległości, samoistności, co najlepiéj skutek udowodnił, skoro albowiem sprawy kraju oderwały go od roli, gospodarstwo jego upadło i włościanie upadli. Nie możemy tu przemilczéć zasług i prac w tym przedmiocie podjętych przez Jaśnie Wielmożnych Hrabiów Zamojskich w Ordynacyi. Nadanie własności włościanom, lub oddanie im roli wieczysto dzierżawnie, sprzeciwia się instytucyi Ordynacyi; sposob zatém w jaki włościanie oczynszowani zostali może jest jedyny, który w braku odpowiedniego prawa do skutku mógł być doprowadzonym. Ustanowili oni wartość dnia pańszczyzny ciągłéj i dnia pańszczyzny pieszéj (podług zdania mego nieco wysoko) i zostawili włościanom dowolność albo odrabiania go w naturze, albo uiszczania się w gotowiźnie kwartalnie z góry. Włościanin pozostaje przy téj saméj roli, łąkach, pastwiskach i służebności do lasu, za opłatą wszelako złp. 5 gr. 6 rocznie pod tytułem ugajnego. Wszelkie osepy, (*) daremszczyzny, najem przymusowy, włościanom czynsz płacącym darowane zostały. Nieuiszczający się w terminie kwartalnym wraca do pańszczyzny.

(*) Wiadomość o osepach jest fałszywą, gdyż włościanie Ordynacyi oddają dotąd osep w naturze.

Nie mogę dosyć podziwiać prostoty układu tego dostępnego pojęciu włościan i łatwego w egzekucyi, lecz nie mogę zarazem przemilczeć że układ ten zapewniający znaczne korzyści dziedzicowi, nie daje innéj gwarancyi stałości swéj włościanom, jak osobisty charakter dziedzica. Włościanin nie jest właścicielem, nie jest wieczystym dzierżawcą, żadnego nie ma hypotecznego zapewnienia, i zupełnie co do wysokości opłaconego czynszu musi być zależnym od woli dziedzica, lub co gorzéj od swawoli jego officyalistów, którzy w tak wielkich dobrach mają większe znaczenie i wpływy jak w małych. Cóż bowiem zaręczy włościaninowi, czy za lat kilkanaście, gdy będzie zagospodarowanym, nie będzie nowa regulacya gruntów przedsięwziętą, lub czy czynsz podwyższonym nie zostanie; kroku zatém tego nie możemy nazwać regulacyą stosunków włościańskich. Zapewnioną jest im wolność pracy, lecz braknie podstawy czyli własności; a z drugiéj strony, dobra od służebności zwolnione nie zostały. Życzyćby należało, aby ta ogromna liczba włościan czynszowych nad którą się teraz cieszymy, nie wyobrażała kiedyś liczby płaczących nad lekkomyślnością przodków. Nie mogę przedmiotu tego jeszcze opuścić bez nadmienienia, że ta skwapliwość z jaką się włościanie na Ordynacyi do regulacyi rzucili, pomimo braku dostatecznych gwarancyj, jest najlepszym dowodem, iż włościanin Polski jest już zupełnie ku temu usposobionym, i że regulacya podług zasad Pruskich w tym kraju niezawodnie do skutku doprowadzoną być może.

Zastraszającą jest liczba pustek, która corocznie w kraju naszym powstaje, rzadkie są okolice w których włościanin na dawnéj zamożności wsparty jest w stanie oprzéć się tym ciężarom, które go teraz gniotą. Przy obecnych stosunkach do zamożności dójść on nie może, jeden rok nieurodzaju, pomoru bydła, tysiące ich strąca z gospodarstw. Rzadkie są podobnież okolice, gdzie pan jest w stanie obsadzać nowych gospodarzy, lub gdzie to czynić zechce. Nowosielca musi on opatrzyć w sprzężaj, mieszkanie, stodołę, chlewy mu postawić, pole mu obsiać, zwalniać go przez kilka lat od cięż-

szych powinności. Jeżeli zatém który pan to czyni, musi mieć gwarancyę nie tylko zamożności włościanina, ale i jego uczciwości.

Włościanin jest wolny, lecz czémże jest ta wolność bez własności? Jest pod opieką prawa, lecz któreż są drogi, któremi on trafi do stróżów tegoż prawa? do władzy wykonywającéj je? gdzież znajdzie obrońcę swéj krzywdy? jak i przed kim wytłomaczyć potrafi nadużycie władzy pana, gdy granice téj władzy nie są wytknięte? Cóż więc czyni? opuszcza pana, opuszcza rolę, na któréj tyle pokoleń wzrosło i niesie żal w sercu przeciwko panu. W jego upadku, w zniszczeniu téj świętéj ziemi, jak ją sam nazywa, leży protestacya przeciwko porządkowi społecznemu. A któż do odpowiedzialności za niego pociągniętym zostanie? nie moją to rzeczą sądzić, ale Bóg tak stosunki tego świata urządził, że każde złe niesie za sobą karę. Teraźniejszy stan opuszczenia włościan w Polsce nie jest rzeczą małéj wagi; jest to grzech popełniony przeciwko małoletnim synom téj ziemi, który w karze przyniesie za sobą ubóstwo kraju i długą ciemnotę. Widzimy corocznie mnóstwo cudzoziemców sprowadzanych znacznym kosztem, którym oddają panowie pola odległe, zniszczone lasy pod wieczysty, lecz bardzo pomierny czynsz. Jakiż więc będzie kiedyś rezultat? oto powołujemy na właścicieli naszéj ziemi cudzoziemców przez nieufność włościanom naszym, którzy biegiem koniecznym czasu na gospodarstwach swych upadają i przechodzą w klassę ubogą, próżniaczą i pełną niemoralności wyrobników, pozbawiamy się dobrowolnie najpiękniejszych synów téj ziemi, a wprowadzamy niedołężnych, których nie kraj ale pieniądz interesuje, tak jak gdybyśmy się pozbawiali najpiękniejszych roślin w ogrodzie, a chwasty zapuszczali.

Jest rzeczą zastanowienia godną, jaki był stosunek ziemi przez włościan posiadanéj do niw dworskich w rozmaitych częściach Polski. I tak w Poznańskiém w chwili regulacyi ¼ roli ornéj była w ręku włościan, w Kaliskiém nieco wyżéj, daléj w głąb kraju się zapuszczając z wyłączeniem bli-

skich okolic Warszawy z téj strony Wisły dochodzi połowy; w Podlaskiém przenosi ją, w Lubelskiém dochodzi $^2/_3$; na Wołyniu, Podolu i Ukrainie $^3/_4$ a nawet w niektórych dobrach $^4/_5$. Z tego stosunku wnosić możemy o stanie rolnictwa i kultury kraju, i tak gdy w Poznańskiém poświęcono $^1/_4$ część roli aby $^3/_4$ obrobić, w innych częściach Polski oddawano $^1/_2$, $^3/_4$ i $^4/_5$ ażeby z pozostałości mierne ciągnąć korzyści. W takim to samym stosunku wartość dnia pańszczyźnianego w jednéj okolicy jest wyższą jak w drugiéj. W Lubelskiém np. rachując koszta utrzymania własnego sprzężaju podług zasad ekonomicznych mogącego obrócić rolę, wartość dnia ciągłego pańszczyzny nie dojdzie gr. 15, a dnia pieszego groszy 10.

Dochody całkowite wsi wraz z propinacyą nie nadadzą tamże wyższéj wartości dniu ciągłemu jak złp. 1, dniu pieszemu jak gr. 15. I tak podług zasad ekonomicznych przyjętych w kraju, na obrobienie folwarku mającego rozmiaru gruntów ornych 1120 mórg geometrycznych, 193 mórg łąk i 10 mórg ogrodów, potrzeba przy trzy polowém gospodarstwie dni pańszczyźnianych ciągłych 11857 i dni pieszych 12527.

11857 dni ciągłych po złp. 1	złp.	11857
12527 dni pieszych po gr. 15	„	6263 gr. 15
czyli	złp.	19120 gr. 15

Trzeba zaś tęgiego gospodarza i dobréj gleby aby ze wzmiankowanego obszaru po zapłaceniu podatków, summę złp. 19000 wyciągnął.

Zdam wiele kontraktów dzierżawnych gdzie dochód wsi nie wynosi w przecięciu 15 gr. za dzień pańszczyzniany do obrobienia roli przeznaczony, co udowodni nam zupełnie zasadę na początku rozprawy przyjętą, że pan jest dłużnikiem włościanina, odbiera albowiem w zapłacie za rolę służebności gruntowe mające wysoką wartość, pańszczyznę, mającą ją nazbyt nizką. Im więcéj jest stosunkowo roli należącéj do włościan, tém mniejsza jest wartość dnia pańszczyznianego, lecz że wszędzie prawie odpowiednio do obszaru jednakowe są powinności (wyłączam tu wszelako okolice dobréj

gleby jak np. w Proszowskiém, albo raczéj żądalbym redukcyi wartości téj ziemi na inną, która wykaże, że i tam jest ten sam stosunek wartości dnia pańszczyźnianego) wynika ztąd, że są okolice daleko więcéj mające sił roboczych jak inne, te jednakowoż mają stosunkowo niższą wartość. Pochodzi to naturalnie z trwonienia sił roboczych i ze złego urządzenia i rozkładu tych sił; im więcéj albowiem w okolicy jakiéj jest ziemi przez włościan posiadanéj, tém więcéj jest wsi zarobnych, czyli osobno leżących, odległych od niw folwarcznych; ztąd trudność sprowadzenia robotników na czas, i wiele innych niedogodności o których wspomnieliśmy wyżéj. Zastan awiając się zatém nad rezultatem, który regulacya włościan w tych rozmaitych okolicach Polski wykaże, widzimy że im większa gdzie robocizna teraz, tem niższe będą czynsze włościan; a zatém w Lubelskiém niższe jak w Kaliskiém, na Ukrainie niższe jak w Lubelskiém. Gdy późniéj wszystkie zakątki ziemi powołane zostaną do dobrodziejstw cywilizacyi i do wynikającéj z niéj zamożności, włościaninu w Lubelskiém będzie bogatszym od włościanina w Kaliskiém, a na Ukrainie bogatszym jak w Lubelskiém. Oprócz tego większe daleko obszary ziemi będą, stosunkowo do niw dworskich, posiadane przez włościan na Ukrainie, aniżeli w Lubelskiém, a tamże większe aniżeli w Kaliskiém.

Wspomnieliśmy wyżéj mówiąc o wielkości gospodarstw wiejskich, że aczkolwiek dowiedzioném jest że dzielność gruntów, przyczynia się do bogactwa kraju, i że im mniejszy jest kawałek roli, tém więcéj produkuje; jest pewna w téj mierze granica, którą przy regulacyi wskazać trzeba. Niewątpliwie daléj jesteśmy od téj ostateczności aby obarczeni massą proletaryuszów, o ich żywieniu myśléć nam trzeba; w takim tylko razie, ziemia na drobne podzielona kawałki pod ogrodową kulturę poddana, przyniesie wyższe korzyści. Mała ludność kraju, tysiączne jeszcze martwych źródeł bogactwa, wystawia nas często w Polsce nie na groźne utyskiwania ludzi żebrzących zarobku, czego w krajach cywilizowanych jesteśmy świadkami, ale na swawolę ich lenistwa. Dłu-

go jeszcze wiele rąk może być oderwanych od rolnictwa i gdzieindziéj znaleźć zarobek daleko wyższy niż mu go zapowni mały kawałek roli przy którym lenistwo trzymać go będzie. Ważniejszym zatém byłoby w Polsce niż gdziekolwiek indziéj, zaprowadzić przy regulacyi jedyne ścieśnienie własności niepodzielność gospodarstwa. W wielu okolicach instynkt ludu wskazał nam sposób zachowania sprawiedliwości ku dzieciom jednéj rodziny w zaprowadzonym od wieków prawie minoratu. Gospodarz mający kilkoro dzieci wyposaża je po kolei, a najmłodszemu zostawia dziedzictwo, przy którym zastrzega sobie dożywocie; tém samém ojciec daleko dłużéj w życiu pracuje i staje się użytecznym społeczności, a syn starszy nie mając na widoku odziedziczenia kiedyś gospodarstwa ojczystego, wyposażony przez niego pieniężnie lub w inwentarzu, zapomodze gospodarskiéj lub odebrawszy wychowanie do innego zawodu, musi własnym przemysłem starać się o utrzymanie, i nie ma na myśli bezbożnego odsunięcia rodziców z zagrody, czego niestety tak często w okolicach gdzie ten zwyczaj nie jest wprowadzony, jesteśmy świadkami. Tak samo jak jestem za niepodzielnością gospodarstw w Polsce, tak samo byłbym za wzbronieniem skupiania kilku gospodarstw. Prawo regulacyjne Pruskie nie dozwoliło panom przez kilkanaście lat po nadaniu własności włościanom, skupywać od tychże role i do niw dworskich przyłączać, mając na uwadze, że w chwili nadania gospodarstwa, te tak małą mają wartość, że za bezcen przez panów nabyte być mogą, tém samém odebrany byłby znacznéj ludności warsztat na którym zamożności dorobić się może i który przeznaczony jest do wyższéj wartości. Wnioskowanie to zupełnie praktyką usprawiedliwione zostało, po kilkunastu latach pracy wyłącznéj rodziny, koło kawałka ziemi, ten nabiera takiéj wartości, że pan bez znacznéj straty nie może go celem przyłączenia do niw folwarcznych kupić; lecz to samo prawo zamilczało zupełnie o skupianiu samych gospodarstw włościańskich, a w tém leży wielka niedogodność. Naturalném jest dążeniem człowieka, który się na czém doro-

bił majątku, że powiększać pragnie warsztat swéj pracy i na większéj skali działalność swoją rozwinąć. Lecz jakiż z tego rezultat?... Powiedziałbym, że jest pewna granica zamożności, do któréj wieśniak powinien dojść!... W Polsce, kraju wyłącznie rolniczym, gdzie przemysł nie da się łatwo zaszczepić, w wieku zwłaszcza, gdy obce narody, mające nad nami wyższość, nie dadzą się ubiedz i w walce téj każdego poczynającego pognębić muszą, zostanie zawsze więcéj rąk do rolnictwa niż gdzieindziéj, i prędzéj powstać może klassa ludzi domagających się roli; a czyż tytuł głodu nie da im do tego prawa?

ROZDZIAŁ VII. a

O CHŁOPACH

przez Autora bezimiennego.

(LIPSK, W KSIĘGARNI ZAGRANICZNÉJ W ROKU 1847).

Z CZĘŚCI PIÉRWSZÉJ.

O RÓŻNYCH KLASSACH WŁOŚCIAN POLSKICH.

Najświętszym jest obowiązkiem prawych obywateli zwracanie wszelkich usiłowań na urządzenie stosunków włościańskich: grożące niebezpieczeństwo nie da się inaczéj odwrócić, dług z przeszłości ciężący nie da się inaczéj wypłacić. Nadać wolność prawą, aby się nie pokusili o nieprawą: to ma być godłem tych urządzeń. Działać więc dla ludu, ale nie ludem. Stosunek dziedzica do włościan w znacznéj części kraju się zachwiał; przestał być ojcowskim. Umiejmy wielkomyślnie darować, a dobrodziejstwy nowemi skarbić wreszcie serca tego ludu, jako najszacowniejsze dziedzictwo po przodkach; jest zdrowe jądro narodu, nie dające się uwieść omamieniu, lecz z ufnością czekające dowodów swych szlachetnych uczuć, któremi zawsze pałały serca obywateli w kraju naszym.

Gruntowna i sumienna praca rodaka przywiązanego do kraju, dowodzi wszędzie o praktycznych znajomościach autora „kwestyi włościańskiéj.”— Nie mówi on o korzyściach moralnych, gdyż nie ma nikogo, którenby o ich oczywistości nie był przeświadczonym, a ten coby na nie mógł być obojętnym, jużby przestał być prawym synem swojego kraju; trzyma się jak najściśléj wykazywania praktycznéj możności zupełnego zastosowania owéj instytucyi do Królestwa. — Takie albowiem tylko dzieła mogą przynieść obecnie korzystne owoce, nie tylko w Królestwie, lecz i w Galicyi. Pan Cieszkowski naznaczył był premium kilku tysięcy złotych za najlepsze dzieło, roztrząsające stosunki chłopów w Królestwie. — Najważniejszym krokiem, i prawdziwie chlubą naszych ziomków, był krok uczyniony przez przeszłoroczny sejm Galicyjski. Po długiéj i żwawéj dyskussyi, uchwalono nadzwyczajną większością sto kilkunastu przeciw kilkunastu głosom, wniosek P. Wasilewskiego, aby rząd poprosić o pozwolenie mianowania sejmowéj kommissyi, celem rozpoznania stosunków włościańskich w całéj Galicyi. Wniosek ten świadczy o głębokiém przekonaniu zacnych obywateli téj prowincyi, że zabezpieczenie najlepszego bytu włościan najświętszym jest obowiązkiem wszystkich obywateli. — W ordynacyi Zamojskich, rozdają chłopom grunta na wieczystą dzierżawę (*) pod warunkiem separacyi, to jest zupełnego odłączenia roli ich od dworskiéj. Urządzenie to nosi dotąd na sobie pewną cechę nieufności w charakter włościański i jest dobrowolne. Majątki już tak są szczupłe w Polsce, a przytem zniszczone, że przy każdéj zmianie urządzeń gospodarstwa obawiają się dziedzice o postradanie reszty mienia.

Są i inne rozmaite urządzenia dóbr prywatnych, które zasługują na uwagę, np. P. Lemańskiego w Zwoleniu, który oczynszował swoich chłopów, a nawet im całe folwarki wypuścił; wszelki zaś czynsz odbiera od gminy *in solidum* odpowiedzialnéj, która opieszałych oddala. — W Galicyi także rozpoczynają obywatele podobnież urządzenia swych włościan,

(*) Dzierżawa włościan Ordynacyi nie jest bynajmniéj wieczystą ale tylko dwudziesto-letnią.

mimo znacznych trudności, jakie tam dotąd przedstawia prawodawstwo, które nie było przewidziało takowéj zmiany stosunków, i nakłada np. na dominia odpowiedzialność za wszelkie podatki, należyte od włościan. Urządzenia takowe czynią w swoich dobrach: Hr. Działyński i Ks. Sapieha.

W Królestwie Polskiém rzucono, że tak rzekę, zarodek ogólniejszego rozwinięcia tém wyraźném zastrzeżeniem kładzioném przy wszystkich donacyach tak zwanych majoratów, że donataryusz zobowiązany jest w przeciągu lat sześciu chłopów swych zupełnie odseparować, znieść pańszczyznę, a zaprowadzić stałe niezmienne czynsze. — Liczba kolonistów czynszowych znacznie się rok-rocznie w Królestwie powiększa, twierdzą że ze 2000 kontraktów nowych w każdym roku powstaje; lecz ze smutkiem wyznać wypada, że ci koloniści są po większéj części Niemcy, którzy zwyczajnie mają tę przezorność, że kontrakty swe hypotekują, gdy zaś przeciwnie koloniści Polscy, mniéj obznajmieni z formalnościami prawnemi, zaniedbując je, wystawiają siebie lub swoje dzieci na wielkie straty.

Ważnym jest przykład, jaki rząd Cesarstwa daje w dobrach koronnych. Liczba poddanych chłopów skarbowych wynosi 23 miliony, prywatnych zaś właścicieli 27 milionów, oczywistą więc jest rzeczą, że cokolwiek przewiedzioném będzie z chłopami koronnemi, koniecznie znaleźć musi naśladowanie w dobrach prywatnych. Odłączenie zarządu dóbr skarbowych od ministeryum skarbu, a poddanie ich pod wyłączne ministeryum, ułatwia niezmiernie systematyczne przewiedzenie głównych myśli. W dobrach kaziennych (skarbowych) nastąpi podział gruntów tak wiejskich jako i dworskich pomiędzy poddanych podług następującéj normy. Na każdego mieszkańca męzkiéj płci, czyli na każdą duszę, wydziela się po $4\frac{1}{2}$ dziesięciny, to jest po $8\frac{1}{2}$ morgi chełmińskiéj roli. Z każdéj dziesięciny opłacać się będzie w najżyźniejszych częściach Ukrainy i Podola po 10 do 12 złp. rocznie. Prócz tego rządowi pozostanie monopolium kabaku (propinacyi). W ten to sposób dobra koronne więcéj czynić będą aniżeli

dotąd czyniły przez wydzierżawienie, z łatwością się atoli przekonać można, że przy takowym podziale gruntów, mila kwadratowa wystarczy na utrzymanie 2000 mieszkańców płci obojéj. Jest to zwykła norma ludności rolniczéj.

Podział włościan. Nim rozpoczniem szczegółowe uwagi nad sposobami polepszenia bytu włościan, rzucimy okiem na rozmaite rodzaje urządzeń. Na czele wypada nam umieścić:

Właściciele. Takowi są dwojacy:

1° Koloniści, którzy nabyli rolę kontraktem kupna. Liczba ich jest dosyć znaczna *Holendrów, Hauländer.* 2° Chłopi po biskupiznach i innych duchownych dobrach, którzy przez donacye zostali właścicielami. 3° Inni nabyli własność mocą prawa, jako to włościanie w Wielkiém Ks. Poznańskiém, na ziemi Chełmińskiéj, w starych Prussach i na Pomorzu. Nazywają oni zwykle własność swoją wolnością, gdyż dopiéro w zabezpieczeniu kawałka ziemi prawdziwą uznali niepodległość.

Emfiteuci. Prawnemi Emfiteutami są zaiste chłopi galicyjscy, albowiem przez *urbarium* zabezpieczony jest grunt który posiadają, zakazana wszelka zmiana, wszelkie podwyższenie prestacyi, a nawet co więcéj, redukowano czasem ich obowiązki, gdy były zbyt uciążliwe. W ten sposób w żadnym razie więcéj nie robią pańszczyzny jak trzy dni. Wymiar roboty dziennéj jest także prawem ograniczony. Wzbronienie separacyi największém jest złém, pozbawia albowiem dziedzica wszelkiéj możności zaprowadzania systematycznych melioracyj. — Jakiż los tych wieśniaków, którzy mają wszelkie illuzye własności bez żadnych korzyści?—Emfiteuci nie prawem, ale odwiecznym zwyczajem uzasadnieni. — Jest to bardzo obszerna kategorya, w któréj policzyćby można wszystkich staropolskich kmieci. Znikła ona wprawdzie z Królestwa w skutku prawa z r. 1807, które nadając wolność chłopom, niczém nie zawarowało stosunków ich z dziedzicami, a stało się mimowolnym powodem do ciągłych zmian inwentarza prestacyjnego, i częstego przemieniania organizacyi wiejskiéj. W części Augustowskiego, inna ma

być organizacya niż w reszcie Polski. Kmiecie tam posiadają bardzo wielkie łany, z których niezmienną opłacają daninę.— Za Emfiteutów zwyczajowych bez wątpienia poczytać można chłopów staréj Rossyi, opłacających obroki. Wiadomo jest z historyi tego państwa, że chłopi byli dawniéj wolnymi ludźmi, bynajmniéj nie zależącymi od dziedziców. Los wieśniaków nie był dostatecznie zastrzeżony przez prawa rzeczypospolitéj od czasu, w którym zbytnia przewaga wielkiéj i małéj szlachty obaliła władzę królewską, a przytém przygnębiła powstające miasta, a więcéj jeszcze lud wiejski. Gdy się rozwiązywała piękna organizacya państwa zakreślona przez Kazimierza W. a rozwinięta przez Jagiellonów,—gdy monarchiczna władza coraz bardziéj uszczuplana przez *pacta conventa* i zrywanie sejmów, nie zdołała utrzymać w karbach onych mass niezmiernych szlachty, która mieniąc, że żyje w demokracyi upadała pod oligarchią większych familij; wówczas nieszczęsne nadużycie instytucyi, które zwalniało wszelki ład i siłę rządu, odzywało się odwrotnie w niższych szczeblach towarzystwa, skoro szlachcic przestał się bać króla i bezwładnego prawa.

W ten-to sposób kmieć polski niegdyś wolny i niepodległy, protegowany tak dzielnie już przed pięciu wiekami, teraz coraz bardziéj upadać zaczął. Bolesny to obraz i jedyny w dziejach nowoczesnych, to powolne pozbywanie wszelkich praw téj największéj części naszéj ludności, co się stało powodem tylu późniejszych klęsk ogółu. Zaciąg wojskowy dawniéj wyłącznie ciężał na szlachcie, teraz zaś opiera się na włościanach poddanych. Prawo rossyjskie następnie ogranicza prawo dziedziców do poddanych. Dziedzicowi wolno żądać od każdéj osoby obu płci zdolnéj do pracy, trzy dni dworskiéj roboty w tydzień, nie powinien zaś go używać w dni świąteczne, ma przytem mu dać zapomogę w razie potrzeby.— W Litwie, ilem słyszał robocizna jest dużo uciążliwsza niż na Podolu i na Ukrainie.—Jeżeli gdzie, to na Litwie, a potém i w Rossyi sprawdza się jednostronny axiomat Adama Smitha, że całe bogactwo jest w pracy.

Chociaż na Litwie o połowę mniéj mieszkańców jak na Podolu i Ukrainie; liczą albowiem zaledwie 1000 ludzi na milę kw., przedając jednak włości, taxuje się grunta i lasy podług mieszkańców męzkich, w przyjętéj za normę cenie. Liczy się na Litwie wartość człowieka na 30 duk. na Podolu zaś i Ukrainie na 50—60 dukatów (1). W Królestwie Polskiém widzimy co rok przybywających ludzi z Litwy, wynajętych na rok cały ruskim przedsiębiercom, którzy się podjęli robót grabarskich nad szosami, koleją żelazną lub w nowych zakładach fabrycznych. Ceną pracy rocznéj wynosi 25 — 36 rsr., z których dziedzic zaledwie połowę dostanie, reszta zaś obróconą bywa na pomniejsze koszta, oraz na wydatki pieszego transportu. W prowincyach południowéj Rusi każda fabryka powstająca, choćby nawet cukiernia z buraków, nie staje się, jak w Królestwie, w Galicyi lub w Polsce dobrodziejstwem dla okolicy, lecz staje się istotnie największym ciężarem poddanych. Wszelki postęp rolniczy lub fabryczny okupiony potem czoła ludzi niepłatnych, staje się nowém nieszczęściem, kiedy przeciwnie przemysł dziedziców, stanowi w krajach innych największe bogactwo.

Podole i Ukraina obfitujące w role urodzajne, mające przytém łatwy odbyt do Odessy, utrzymują czyste trzech polowe gospodarstwo zwrócone jedynie na produkcyę pszenicy.

Posiadacze kontraktowi zadawnieni. Pod tą rubryką rozumiém chłopów z Królestwa Polskiego. Nie są oni emfiteutami z powodu zmian inwentarzów robocizny, jakie czasami dziedzice czynią, z powodu usuwania ich z gospodarstwa z woli właściciela wsi: stosunek ich więc polega na kontrakcie, acz nie piśmiennym, jednak zobopólnie obowiązującym. Nie można ich jednak za prostych kontraktowych dzierżawców poczytywać, a to z wielu następnych przyczyn. Wiekowe przedawnienie uświęciło stosunki w jakich pozostają z dziedzicem, i jakkolwiek, wolno jest dziedzicowi, podług przepisów prawa, kmieci rugować z gospodarstwa, (1) lub

(1) Te ceny się podwyższyły w Litwie o jedną trzecią część, a na Ukrainie w dwójnasób. (Ta wolność rugowania ustała od r. 1846).

nałożoną pańszczyznę podwyższyć, jednak postępowanie takowe uważają włościanie i obywatele za nadużycie i za krzywdę. Powód tego leży w naturze polskiego chłopa. Nie podobny do Niemca, który się w najoddalensze przenosi strefy i wszędzie widzi ojczyznę, gdzie zabezpieczone ma materyalne korzyści, a przytém swój język i wiarę; polski chłop nigdy nie emigruje, nigdy wioski nie opuszcza, gdyż ją uważa za swoją ojczyznę. Uczucie to równie jest silne w Krakowiaku jak w Hucule, w bogatym kmieciu Żmudziaku jak w ubogim Kurpiu, jako też w chłopie właścicielu Wielko-Polskim. Chłop więc polski pod żadnym warunkiem wsi nie opuści, w któréj się urodził, znosić będzie biedę, nędzę, wszelkie niesmaki pana lub ekonoma, a wsi téj nie rzuci. Były przypadki nader rzadkie, że po prawie r. 1807, nadającém wolność włościanom, korzystało z tego nieco ludzi, którzy zbytnie byli dawniéj ucierpieli: lecz przypadki te tak są rzadkie, że nie można brać ich za normę. Owa miłość nieprzeparta włościanina polskiego do wioski ojczystéj, przywiązanie do rodziny, krewnych i wszystkich nawet swych kmotrów, sprawia, że wszelkie gotów przyjąć warunki, pod jakiemi go dziedzic chce umieścić. Jest to więc stan anormalny, albowiem dziedzicowi zostawia wszelkie korzyści dowolnego stanowienia warunków kontraktu.

Nie można więc w żaden sposób nań spoglądać z stanowiska czysto legalnego (*). Bez zaprzeczenia los włościan w Galicyi daleko jest lepszym niż w Królestwie.—Stosunek włościań w Królestwie w żaden sposób poczytać nie można za normalny, pragnąć wypada, aby powrócono na błąd popełniony przy nadaniu wolności a opuszczeniu wszelkich rękojmi osobistéj niepodległości, jaką włościanin tylko z uznania wła-

(*) Gwałtowném może być postępowanie tego, który żadnym wpływem konkurencyi skłonionym być nie może do przyjmowania uciążliwszych warunków od swych włościan, niż te, jakie im zaproponować zechce. Zastanawiając się nad tém, od razu pojmiem, czemu dola naszych włościan w Królestwie mimo wolności osobistéj, postępu, oświaty i przemysłu, wreszcie łagodności właścicieli, prawie się wcale nie polepszyła.

sności lub emfiteutycznie mieć może. Wyrzekł z tego powodu minister Marcin Badeni, że takowe nadanie wolności bez własności ściągało wprawdzie kajdany, lecz zarazem i.buty.

Idzie tu albowiem nie tylko o zerwanie pewnych stosunków zawisłości wielkich mass ludu od małéj liczby właścicieli, lecz idzie o moralne dźwignięcie całéj najobszerniejszéj warstwy narodu.

W Szkocyi, np. hrabia Argyl, co nie miał 10 000 fun. sz. dochodu, wkrótce ich zyskał 80 000. Lecz cóż się stało z biednemi klanowcami?—Oto szukali ręcznego zarobku po miastach, i z tego téż powodu Glasgow w krótkim czasie z kilkunastu do 200 000 mieszkańców się podniósł. Są albowiem dwojakie powody: raz że zarobek przemysłowy przyciąga robotników, drugi raz że nędza wygania z wiosek dawnych rolników. Ci, co przywyknąć nie zdołali do pracy rękodzielnéj, szukali na stepach Ameryki nowéj ojczyzny, która się wreszcie od dawnéj oderwała matki.

Nikt przeczyć nie będzie, aby w kraju najbardziéj przemysłowym, 1 200 ludzi nie wystarczyło na milę kw.; jednak my ich w naszym do 2 000 używamy do roli. Wszelkie bowiem skargi na brak ludzi z tego tylko pochodzą, że nie przyzwyczajają ich do usilnéj pracy ze stałym najmem utrzymywanym. Bez wątpienia téż, że zaprowadzenie płodozmianu oraz liczniejszego chowu bydła i owiec, wreszcie regularnéj produkcyi siana, najwięcéj się przyczyniają do oszczędzenia rąk zużywanych w gospodarstwie czysto zbożowem. Jakżeżby więc był smutnym los włościan Królestwa, gdyby ich czekała ta perspektywa, że przy rozwinięciu przemysłu i bogactwa dziedziców, coraz mniéj im będą potrzebnemi; że skoroby wreszcie ułatwienie stałych kommunikacyj wodnych i kolei żelaznych dozwoliło korzystnie się zajmować produkcyą tuczeniem bydła, którego się odbyt w ościennym otworzy kraju; gdy więc z tego powodu coraz więcéj roli obracanéj będzie na sztuczne pastwiska, że wówczas, mówię, połowa włościan stałaby się ciężarem dla właściciela wsi, któregoby się

wszelkim godziwym sposobem chciał pozbyć. Czas więc jest, aby los włościan zabezpieczonym był od tych gwałtownych zmian, jakie spotkać ich mogą od dnia do dnia. Nie mamy ani mieć nie możem wielkich rąkodzielni, w którychby się ludność wiejska zatrudniała, niéma téż pola do emigracyi jak Ameryka dla Anglików, trzeba więc owych włościan od tylu wieków na wsiach osiadłych, przywiązać do téj roli. Gdyby to nie nastąpiło wcześnie i w całym kraju, wówczasby nas niechybnie nawiedziła klęska proletariatu. Starajmy się przeto pókąd możem, ochronić od niéj Polską ziemię. Usiłowania rozmaite uczynione już w téj mierze przez wielu pojedyńczych obywateli, zbyt często atoli bezskutecznemi się okazały, a to dla tego, że ich dobra, przechodząc z rąk do rąk, obciążane długami, subhastowane, sprzedawane na licytacyi, zbyt ślizkie podają rękojmie chłopom mimo zabezpieczeń hypotecznych. Wszelka albowiem zaniedbana formalność w zaciągnieniu takowych aktów dziedzica z chłopami w tabulę hypoteczną, wystawić może czynszowników na wypędzenie z siedzib w dobréj wierze nabytych, po upłynieniu jakich lat 30stu. Lecz nie mniéj niebezpieczny jest krok takowy dla samego dziedzica. Jeśli np. jako się to wydarzało, pozostawi swoim chłopom prawo pastwiska leśnego i zahypotekuje, postawi się w zupełnéj niemożności spieniężenia większéj schedy lasów w potrzebie, a nawet używanie tego lasu nad miarę utrudzone mu będzie, podlega już albowiem żmudnym formalnościom gruntów obciążonych wieczną służebnością.

W Prussach po roku 1807 minister Stein od tego rozpoczął, nim pomyśléć mógł o wydaniu pamiętnego prawa kultury krajowéj, mocą którego włościan dóbr prywatnych przygotował poniekąd do nadania im własności. — Wszystkie te skomplikowane urządzenia stopniowo się rozwijały, i prawodawstwo do tego doszło stopnia, że po większéj części bezpośrednio naśladować się da w Królestwie. — Ośmielam się przeto powtórzyć twierdzenie: że niéma cząstki kraju, w któréjby włościanin nie był dostatecznie przygotowanym do zdrowych i korzystnych instytucyj.

Wracając do włościan Królestwa, wyszczególnić nam wypada rozmaite ich rodzaje. Można ich podciągnąć pod trzy rubryki: kmieci, półrolników i chałupników. Pierwsi najwięcéj mają sprzężaju, a ostatni najmniéj, gdyż zwykle nie więcéj jak małe dwa wołki; tamci robią sprzężajną, ci zaś ręczną pańszczyznę. Atoli są jeszcze chłopi, odbywający ręczną pańszczyznę a nie mający żadnego własnego sprzężaju, nie posiadają bowiem żadnego pola, lecz tylko ogród obszerny. Na Żmudzi Augustowskiéj, pozostali podobno bardzo wielcy kmiecie po kilka włók roli mający, nigdzie też chłopi nie są tak bogaci.—Nigdzie tak dobrze nie były uregulowane granice jak w téj prowincyi, a więc i urządzenie chłopów nie może służyć za normę dawnych urządzeń w Polsce.

W Bukowinie, są także kmiecie, którzy nie rabiają jak 12 wielkich dni pańszczyzny w rok. Pod tym wyrazem rozumieją się wymiarowe roboty żądające nakładu dwu lub trzy-dniowéj pracy dla dokonania jednego dnia pańszczyzny. Urządzenie to jednak nie jest polskie i wyraźnie z Wołoszech pochodzi. W Królestwie zaś Polskiem kmiecie posiadają włókę roli, w niektórych zaś miejscach nie więcéj jak 6 mórg cheł. w każdą rękę czyli ogółem $^2/_3$ włóki, im rola żyźniejsza, tém mniéj wydzielana im bywa. Nie dziw przeto, że na Podlasiu dwa razy tyle mają ziemi jak w Krakowskiém. Robią z tego zwykle po trzy dni pańszczyzny sprzężajnéj. Gospodarze ci często w lepszym się znajdują stanie aniżeli kmiecie, bo chociaż się pomiędzy niemi bogatych nie znajduje, nie są wystawieni na tak znaczne koszta utrzymywania znacznéj chudoby jakotéż czeladzi do odrabiania pańszczyzny. Dla tego też i po wojnach większa część kmieci podupadłych przystała na półrolników. Przy téj sposobności nadmienić mi wypada rozporządzenie prawa włościańskiego w W. Ks. Poznańskiém, na mocy którego wolno było dziedzicowi żądać od kmieciów wynagrodzenia w roli, z tém zastrzeżeniem, aby w żadnym razie więcéj dostać nie mógł jak połowę roli; powtóre, aby kmieć przynajmniéj 30 mórg magd. t. j. 13 cheln. zachował. W takim razie skoro dziedzic zupełnie zabezpieczonym był odstąpieniem roli, wszelkie tracił prawo do czynszów; z dru-

giéj zaś strony kmieć tracił korzyść pastwiska po lasach i łanach dworskich, tudzież wolnego opału oraz wszelkiéj zapomogi z lasu. W ten to sposób ta mała liczba kmieci, która była w Wielkiéj-Polsce przed regulacyą, przeszła po większéj części na półrolników właścicieli. Stosunek więc półrolników bardzo się upowszechnił w Królestwie Polskiém, i wyrugował prawie zupełnie kmieci, po zniszczeniu kraju po wojnach 1807 i 1812.

Rozwinął się trzeci rodzaj włościan, chałupnikami zwanych. Chałupnicy nie mają więcéj jak 1½ do 2 mórg chełmińskich w każdą rękę, i odrabiają z tego zwykle po 2 dni piesze w tydzień, w niektórych okolicach nawet po 3. Utrzymują sprzężaj własny, ale bardzo miernego wzrostu, którego nigdy nie używają do roboty dworskiéj, lecz pole nim swoje obrabiają. Położenie tych chałupników jest zawsze gorsze jak półrolników i zasoby ich tylko w tych okolicach spostrzegać się dają, gdzie obok szczupłego dochodu, jaki mają z roli na utrzymanie, z niejaką pewnością rachować mogą na najem pracy rąk swoich, albo też na drobny a korzystny handel trzodą i drobiem. Gdy nad zasadami prawa regulacyjnego dla W. Ks. Poznańskiego do Berlina zwołano kommissyę z grona obywateli W. Polskich, nie chciano im wierzyć, że tak ci włościanie co mieli 2 włóki magdeburskie roli, jak i ci co mieli 1 lub ½ włóki, mają zarówno po parze wołów do obrobienia téj roli, lecz że się wielkość bydła stosuje do rozmiarów gospodarstwa.—Nieznajomość ta była powodem owego paragrafu prawa, co tyle potém kłótni i processów wywołał; że trzeba chłopom tyle zostawić roli, ile parą wołów obrobić mogą, w skutku czego wiele gmin się domagało nadania większych daleko ról aniżeli dawniéj posiadali. Jakkolwiek regulacya w W. Polsce szczęśliwie się skończyła, jednakże paragraf ten tak niedokładnie wyrażony, powodem się stał wielu processów i nieprzyjemności. Dla tego o tém wspominam, aby przy zamierzonych prawnych krokach w Królestwie, w podobne nie popaść błędy.

Smutną jest zapewnie rzeczą, że najem policzyć nam wy-

pada między nadzwyczajne dochody, atoli tak jest w istocie. W W. Ks. Poz nańskiem prawo uznało za normę, że ktokolwiek ma mniéj roli jak 12 mórg. magd. czyli 5 mórg chełm., nie jest zdolnym regulacyi. Przeto podług téj zasady gospodarze mający po 1½ morgi w każdéj ręce, gdyby przytém nie mieli łączki i nader szczupłego ogrodu, nie mogliby zostać właścicielami. Ograniczenie to zapewnieby się do wielu chłopów w Królestwie stosowało.

Wywózka zboża dziś jeszcze się utrzymuje na Ukrainie i na Podolu. Wszyscy rolnicy wiejskiemi furmankami swoją pszenicę wysyłają do Odessy, i aby mieć wyobrażenie jak wielkich trzeba nakładów, wspomnę że w wiosce mającéj po 400 mórg łanów dworskich w każdą rękę a liczącéj 600 dusz męzkich, utrzymują 600 wołów gminnych do transportu. Jest to wprawdzie maximum do jakiego najprzezorniejsi dochodzą gospodarze. W Kujawach pod Inowrocławiem w żaden sposób nie można było ani w jesiennéj, ani w wiosennéj porze, zboża odstawić do Torunia, dla tego też polscy obywatele powoli się powyprzedawali, aż wreszcie obecni nabywcy tych włości z różnych części Niemiec przybyli, uzyskali u rządu budowę szosy bydgoskiéj, która wartość tych dóbr nadzwyczaj podniosła.

Kontraktowi czasowi są trojakiego rodzaju: 1° do dochodu z roli przywiązani, t. j. komornicy czyli kopiarze; 2° na dworskiéj strawie będący; 3° osobni i zupełnie podlegli wyrobnicy. Klassa ta reprezentująca większą połowę mieszkańców wsi naszych, rościć może coraz lepsze nadzieje, które słusznie opierać się dadzą na już istniejących stosunkach.

Jak dotąd w całéj Polsce radzą i pracują nad polepszeniem i prawném zabezpieczeniem bytu włościan gospodarzy, tak nas czeka późniéj trudniejsze bez porównania zadanie ustalenia jakiegokolwiek bytu nic nie posiadających włościan. Co do piérwszego, zaradzić mogą prawa regulacyjne a wreszcie i nadania własności. Co do drugiego, potrzeba rozwinięcia wyższego kwestyj administracyjnych, którym trzeba

zadość uczynić. Postrach proletaryatu po piérwszy raz w obecnym wieku objawiony w całéj swéj okropności, przeciw któremu tak niemoralnemi zaradzić chciał środkami Matews, jako téż i późniejsi równie niepraktyczni zwolennicy St. Simona.

Główną tu rzeczą jest stosunek kapitalistów do wyrobników, czyli w najbliższéj aplikacyi, dziedziców do włościan żadnéj nie posiadających roli. Wszelki kapitał martwy może wprawdzie miéć korzyści dla posiadającego, ale żadnéj nie przynosi dla kraju, to jest dla wielkiéj massy mieszkańców jego nic nie posiadających. Własność szczególniéj ziemska wtenczas dopiéro prawdziwie moralny przybiera charakter, kiedy się stawa w arsztatem zarobkowania dla wielu, kiedy się staje środkiem zbogacenia dla wielkiéj massy ludu. Ów przykład z Ewangelii o sługebniku potępionym za to, że talent mu powierzony zakopał w ziemi i bez procentu odniósł swemu panu, ściągać się może do wszystkich ludzi majętnych, którzy obojętnemi są na dawanie zarobku mieszkańcom swych włości. Każden człowiek posiadający zdrowie, prawo ma niezaprzeczone żądania od towarzystwa, aby pracy jego używało i dostatecznie ją wynagradzało. To samo prawo co ma człowiek względem towarzystwa i kraju, ma go w Polsce każden włościanin względem swego pana. Przemysł więc przedsiębierczy najświętszym jest obowiązkiem każdego dziedzica, a gdyby tego obowiązku nie dopełniał, wystawiałby się sprawiedliwie na to, żeby majątek jego w obce przechodził ręce.

Rzeczą wszakże jest niezaprzeczoną, że póki za ten sam kapitał, któren się obraca na melioracye jakiego majątku, nabyćby można drugi podobny majątek, acz w gorszym stanie będący, tak długo melioracyi większych w kraju robić nie będą. A niczém zapewnie tyle się przyczynić nie możem do ustalenia losu téj biednéj, pracowitéj klassy, jak prawném zawarowaniem majątków od gwałtownych zmian; nadanie własności chłopom nigdzie nie zniżyło ceny dóbr.

Komornicy czyli kopiarze. Urządzenie to jest wyłą-

cznie polskie. W innych krajach nie znachodzi się nic podobnego, chyba może w Szlązku, gdzie dotąd pełno śladów życia polskiego pozostało. Niemcy i Francya najem tylko znają i czeladź, również i Szkocya. Atoli owego urządzenia pośredniego między czeladzią i najmem, a mającego wady obydwóch a korzyści żadnych, jakiemi są komornicy, nigdzie nie ma, tylko na naszéj ziemi. Komornicy są to ludzie żonaci mieszkający w dworskich chatach, których zwykle połowę zajmują, i mający ogród czternastu do trzydziestu zagonów wielkości, czyli morgę magdeburską do morgi chełmińskiéj. Odbierają przy tém po dwie kopy żyta, po kopie jęczmienia i po kilka zagonów grochu i ziemniaków, kapusty, lnu z pańskiego pola, mają wreszcie prawo do zbierania w lesie gałęzi, a w ziemi do wykopywania piecyków. W łącznych okolicach mają przytém kilka prętów łąki. Za to wszystko odrabiają w letniéj porze 5 dni, a w zimowéj 4 tygodniowo. W niektórych miejscach odrabiają nawet po 6 dni latem. Pastwisko dla 2 sztuk bydła jest dozwolone na dworskich łanach, podobnież i wypas dla maciory i kilku prosiąt, lub dla stadka gęsi.

W niektórych miejscach nie dają im zboża w snopie lecz w ziarnie, a przytém drobną pensyę; dodają wówczas dużo znaczniejszy obrok, z któregoby utrzymać mogli krowę dojną. Stałym jest zwyczajem w W. Polsce, że komornicy starannі o dodawanie pokarmu swemu bydłu, oraz ścielenia pod niego, więcéj daleko uzbierają nawozu, aniżeli go zużyć mogą na swój ogród, przeto to wszystko co im zostanie, wywożoném bywa przez dworskie furmanki na dworskie niwy i obsiane zbożém lub ziemniakami; a ponieważ urodzajność ziemi sowicie się wzmaga, przeto komornik ma prawo do sprzątu połowy zboża lub warzywa zasianego na jego nawozie, z którego ma znaczne dochody i materyał do nowéj reprodukcyi nawozu. Dochód ten uboczny wyrównywa zwykle połowie tak zwanéj kopczyzny czyli zboża w snopie regularnie od dworu dawanego. W niektórych miejscach, mianowicie w Królestwie Polskiém, komornicy wcale nie mają

swoich ogrodów, lecz wszystek swój nawóz wywożą na dworską niwę i cały z niego sprzęt zabierają. W niektórych okolicach, szczególniéj w W. Księztwie, zobowiązani są komornicy zbywający im nawóz do dworu po stałéj cenie 1 lub 2 złp. za 4 konną furę odstawić. Jednakże zwykle w tych miejscach wywożą tajemnie na rolę chłopów właścicieli, którzy im za to połowę sprzętu na świeżo nawiezionéj roli ustępują. Urządzenie takowe tam tylko nie dzieje się z krzywdą komorników, gdzie mają prócz kopczyzny bardzo znaczny dochód z najmu, bądź własnéj pracy w dniach wolnych od pańszczyzny, bądź też pracy ich żon i dzieci. Prócz powyższych obowiązków, cięży zwykle jeszcze na komornikach odbycie 4 do 12 dni pańszczyzny kobiécéj w czasie żniw, pod imieniem tłuka zwanéj, jako też obowiązek do strzyżki owiec zwykle bezpłatnie odbywanéj. Są miejsca gdzie strzyżka płaconą bywa po 1 lub 2 gr. od sztuki. W niektórych znów okolicach, mianowicie na granicach szląskich, przyjęto ztamtąd zwyczaj odrabiania kilku lub kilkunastu dni pańszczyzny w rok, za pastwisko dawane bydłu komorników na łanach dworskich.

W dawniejszych szczupłych chatach wiejskich po dwie mieszkały familije, w nowszych obszernych po 4 a czasem i po 6 zkąd powstała nazwa dwojaków, czworaków, sześcioraków. Tu i owdzie nawet formalne koszary powystawiano, którym czasem imie piekła nadają dla nieustannych kłótni tych zebranych rodzin. Nie pomnę niemoralnego zwyczaju jaki się w niektórych miejscach zakradł, mieszczenia po dwie familije w jednéj izbie. Ktokolwiek bliżéj się nad tém zastanowi i wejdzie w stosunki, przekonać się może, że między naszemi komornikami przez zaniedbanie nasze wiele takich rzeczy istnieje, któreby za granicą wytknięte zostały przed publicznością.

Wzmiankować mi wypada również niekorzystne urządzenie komornic. Tém imieniem zwane są kobiety, które połowę tylko odbierają od dworu jak komornicy, i połowę tyle robią pańszyzny, biorą więc po kopie żyta, po pół kopy ja-

rzyny, mają swe zagony lnu i ziemniaków, swoje przysiewki oraz sprzęt dozwolony na połowie nawozu z pod ich bydła wywiezionego. Ogród mają tylko w połowie tak wielki jak komornicy, rabiają 3 dni latem a 2 dni zimą w tydzień. Ponieważ zaś potrzebują równie obszernego mieszkania i równéj ilości opału, a robocizna ich mniéj jest wartą niż mężczyzn, przeto urządzenie to daleko jest kosztowniejsze niż komorników. Posad takowych liczba jest ograniczoną i rozdawaną bywa zwykle żonom czeladników dworskich, które używają do swego wyręczenia dziewek w domowéj służbie mianych. Niektorzy spróbowali urządzić kopiarzy na sposób niemiecki, co wszelką pańszczyznę robią jaka tylko jest potrzebna do gospodarstwa, a pobierają za wynagrodzenie piętnastą część sprzątu wszelkiego w snopie prócz tego za młocbę piętnaste ziarno. Urządzenia te wcale się u nas nie powiodły.

Na Podolu, gdzie rola najmniéj ma wartości, odrabiają tylko od ogrodu i mieszkania po 12 dni w rok, a utrzymują się z najmu w czasie żniwa, a mianowicie z wynagrodzenia pobieranego za żęcie i sprzątanie zboża, za co dostają czwarty snop.

Nałóg pańszczyzny, do którego od kilku wieków przywyknięto, a który przy regulacyi spowodował tak nagłe rozwinięcie w instytucyi komorników, coraz bardziéj się zaciera. Obawa aby nie przybrakło najemników, zupełnie już znikła. Gdy się to w W. Polsce dzieje, tym czasem w Królestwie wpadają obywatele w te same obawy i w te same błędy w jakie wpadano w Księztwie. Nie masz wprawdzie obywateli którzyby gospodarzów kasowali, wypędzali, ale na tak zwanych pustkach czyli porzuconych chłopskich gospodarstwach, stanowią czémprędzéj mnóstwo komorników, spodziewając się że prędzéj czy późniéj prawo regulacyjne zaprowadzoném będzie i w Królestwie, a więc w komorników wcześnie się zaopatrują. Jest to wskrzeszenie pańszczyzny pod innemi warunkami i pod nowym kształtem przetworzonéj, a w tém zadawnieniu roboty przymusowéj nie wymiernéj a zwykle z niedbałością odbywanéj, zostaje zawsze to samo złe, prze-

ciw któremu prawodawstwo ma powstać. Czemuż więc dziedzice upierają się przy tém urządzeniu komorników? wszak każden dziedzic wie, że ten tylko robotnik dobrze pracuje, który za lepszą pracę lepiéj zapłaconym będzie.—Względem komorników to jeszcze dodać nam wypada, że stali się oni w W. Ks. Poznańskiém w czasie zaprowadzenia regulacyi, powodem do mnogich processów z dziedzicami.

W wielu miejscach, szczególniéj nad błotami np. w Babimostskim powiecie nad Obrą, komornicy fundujący się na przedawnieniu, żądali nadania praw a własności. Jakkolwiek żądania te wysłuchanemi nie były, pozostała i u komorników na małych ogródkach osiadłych w całém Księztwie prawie niechęć; zdawało im się albowiem, że prawa większych właścicieli w niczém nie są lepsze od ich praw, mówili i powtarzają dotąd, że kiedy tamtym można było nadać na własność co ich własnością nie było, tylko od czego mieli używanie, toby i im podobnież dać wypadało. Przyczyną tego jest niezawodnie owa niezawisłość na osobnéj roli, oraz wspólne z chłopami do własności powołanemi, jako też i wspólność prestacyi tego samego rodzaju, to jest pańszczyzny. Wyobrażenia takowe nie pokazały się bynajmniéj ani między czeladzią, ani między wyrobnikami, gdyż jednych i drugich obowiązki i położenia całkiem odmienne od owego między obojgiem pośredniego, a ze wszech miar tak niedogodnego urządzenia komorników.

Czeladnicy.—O tém urządzeniu wypada nam mówić z upodobaniem, gdyż w żadnym narodzie tyle się nie wkorzeniło i tak się w pierwotnéj nie przechowało prostocie jak w naszym, świadczą o tém pisarze nasi z XVI wieku, nie tylko ci którzy jak Gostomski o gospodarstwie pisali, ale i inni co o stosunkach domowych i obyczajach nawiasowo nadmieniali. np. Rej z Nagłowic.—Na Rusi, dotąd nie ma czeladzi; Wołyń, Podole, Ukraina nigdy o niéj nie słyszały; w Wielkiéj jako i w Małéj-Polsce od niepamiętnych czasow istniała.

W Anglii i w Szkocyi zupełnie inaczéj jest gospodarstwo urządzone; w pierwszéj polega zupełnie na najmie, w drugiéj

głównie na czeladzi. W Niemczech także czeladź ważną gra rolę w gospodarstwie, atoli nigdzie na tak silnéj nie opiera się podstawie jak właśnie u nas. Nigdzie niéma tego żywego udziału pana do sługi, nigdzie tego wzajemnego przywiązania, tylu starunków w chorobie, tego pobłażania w dziedzicu, wierności w czeladniku, słowem tego zupełnego zlania wzajemnych stosunków. Patryarchalne życie, którem Polska przez kilka wieków starała się łagodzić szkodliwą instytucyę poddaństwa, nauki świątłéj religii, przyczyniły im zarazem do rozszerzenia tych stosunków. Czeladź stanowi głowne ogniwo łączące pana z wioską, mówię czeladź, a wyraźnie nie oficyaliści, gdyż w kraju naszym oficyaliści się zmieniają, a czeladź zostaje, składa się ona z wielu bardzo rozmaitych gałęzi, które się stosują do miejscowości. W pierwszym postawię rzędzie owczarzy, którzy od czasu polepszeń owiec coraz znaczniejszą grają rolę w gospodarstwie, coraz wyżéj są płatni. Pasterze bydła w ogóle na nadzwyczaj nizkim są stopniu; wybierają na nich ludzi w wieku, albo też zbyt młodych chłopców, i źle ich płacą; w skutku czego chów bydła nader jest zaniedbany.—Daléj idą furmani, czyli jak ich zowią w W. Polsce fornale. Stangret pański ma zwykle jakiś rodzaj dozoru nad resztą furmanów.—Miewają zwykle po 4 konie każden, i podlegają najsurowszemu dozorowi ekonoma; dla pieczy szczególnéj jakiéj konie wymagają, i dla tego najuciążliwszą mają służbę z całéj czeladzi. W Niemczech jest zwyczaj, że pomiędzy fornalami jest jeden starszy, który przodkuje do każdéj roboty, a poniekąd i włodarzom, lecz to się w Polsce nigdzie nie udało. Należą jeszcze do czeladzi rataje, t. j. ci, którzy wołami dworskiemi orzą, lecz w lepszych gospodarstwach zwykle daje się im zboże, czyli surową ordynaryę, zamiast stołowania na pańskiéj kuchni. Bywają przytém w czeladzi parobcy do różnych posług przeznaczeni, np. do stróżki, ogrodu i t. p. Prócz tego kilka dziéwek stosownie do potrzeb dworskiego prania, kuchni, oprzętu trzody, tudzież kur, gęsi i t. p. Sprawia to że w wielko-polskiéj wsi liczba czeladzi najmniejsza z 15 głów się składa, a zwykle 20—30 wynosi.

Wyrobnicy.—Najemnikami są ludzie zupełnie obcy, którzy pojedyńcze wykonywają roboty za ugody, ryczałtem lub dzienną zapłatą, lecz prócz téj zapłaty dziedzic im nic a nic nie udziela, ani nawet żadnych moralnych nie ma względem nich zobowiązań, o jakich wspomniałem, mówiąc o czeladzi i komornikach. Jest to prosty kontrakt na dawnéj formie *do ut facias*.—Wyrobnicy są to ludzie poczęści żonaci, osiedli na wsi w mieszkaniach zwykle od czynszowych włościan wynajętych, lecz dzierżawiący przytém pozwolenie od dziedzica zbierania gałęzi w lesie, tudzież paszenia jednéj lub dwóch sztuk bydła. Utrzymują się z najmu, któren znajdują zwykle u dworu, lecz różnią sięod najemników tém, że dziedzic się poniekąd obowiązanym czuje dostarczać im najmu do wszelkiéj pracy, którą własną czeladzią i komornikami nie podoła, a że przytém dbały w pomoc im przychodzi, czy to wynajdując im jakie roboty na przednówku, czy to dając im nieco pieniędzy naprzód, czy téż zachowując dla nich szczególnie zyskowne prace np. młockę, grabarkę, tractwo; stara się prócz tego w tych pracach im dawać udział, w których surowe produkta, potrzebne na utrzymanie nabyć można, np. w żniwach, w wydobywaniu ziemniaków, w karczowaniu drzewa i t. p. Wyrobnicy się więc prawnie nie różnią od najemników, ale jest między nimi a dziedzicem niejaki kontrakt *bona fide*, że pokąd jest jaki zarobek, przy równych warunkach oni miéć będą pierwszeństwo nad obcymi najemnikami, oraz liczą na łaskawość pańską, że o nich w chorobie i biedzie pamiętać będzie. Moralne te powody tak są u polskich włościan przeważające, że nadzwyczaj mało widzim tych istotnych rolniczych najemników, jakich mają Niemcy, Anglia i Francya. Stosunek ten wyrobników jest nam szczególniéj właściwy i na charakterze naszym oparty.—Wyrobnicy podejmują się robót na wymiar (czyli w gedynk) ugodzonych. Przy tych robotach pracują bez dozoru, a przy większém natężeniu sił więcéj daleko zarabiają niż przy robocie na najem dzienny,

Jaka jest największa ilość ludzi którą zatrudniać można

na roli? to pytanie dotąd nierozwiązane: przypuszczają u nas że do 2000 zatrudniać można w ten sposób. Anglia ich nie zatrudnia jak ¾, Francya pewnie przeszło 1½ razy tyle. Kraj nasz, który nigdy nie będzie tak podzielonym na drobne cząstki jak Francya, który przytém nie ma winnic, nigdy tak wielkiéj ilości ludzi nie zatrudni, albowiem zawsze ¾ powierzchni składa się z dominijalnych folwarków i lasów, zaledwie ¼ z gminnych, wątpić więc wypada, aby rolnictwo dużo więcéj zatrudnić mogło jak 2060, a w szczególnie przemysłowych okolicach 2400 mieszkańców wszelkiéj płci i wieku na milę kw. Co się stanie z nadmiarem wiejskiéj ludności przewidzieć nie możem; Anglia i Niemcy kolonizują nią Amerykę.— Gdy sławny rolnik Kook, który później za zasługi mianowanym został hrabią Leicester, rozpoczął gospodarstwo w Holkam w Norfolskiém, tyle dawał zarobku ubogim, że ustały domu przytułku dla nędzarzy, a o kilka mil na około imię jego, jak ojca, błogosławioném było.—Wspomnijmy o *Alotmencie* angielskim: od kilku lat tak się przestraszono coraz większém szerzeniem się plagi pauperyzmu, (czyli zupełnéj zubożałości), że spróbowano w wielu miejscach wydzierżawiać najemnikom małe kawałki roli z gruntów dworskich lub miejskich do całéj gminy należących. — Coś podobnego robią co kilka lat z ubogiemi w Berlinie; Towarzystwo dobroczynności rozdaje najuboższym rodzinom po kilka zagonów roli, oraz ziemniaków na nasienie. Życzyć więc i nam wypada, aby każden wyrobnik miał taki ogród, jaki w ang. alotmencie ma każda rodzina. Niech się dziedzice nie wymawiają brakiem roli, choć wyrobników stan jest w Polsce lepszy niż w Niemczech. Potrzeby naszego wiejskiego ludu daleko bardziéj są ograniczone. Kożuch w zimnéj porze, a płócienny ubiór w letniéj, zastępuje mu droższe sukno: obejdzie się w wielu miejscach bez podłogi i pieca kaflowego, a mięsa nie jada, chyba zaledwie raz w tydzień.— Nadejdzie czas może wcale blizki, gdzie zmiana gospodarstwa z zbożowego trzechpolowego na szczupłe zbożowe a obszerne pastewne, wiele rąk oderwie od pracy rolnéj, która domagać

się będą od kraju sposobów zarobku. Wyrobnicy stanowią rzeczywistą przyszłość obecnych *komorników*; tudzież tak zwanych *najemników*: jak owi stali pańszczyźniani, tak i ci chwilowo ugodni robotnicy przeistoczą się zarówno w robotników nie chwilowych, lecz stałych, a zarazem nie pańszczyźnianych lecz ugodzonych od sztuki. Przeto wyrobnicy nie mają wady komorników t. j. opieszale odrabianéj pańszczyzny, a mają korzyść, główną korzyść ich położenia, t. j. stały zarobek i stałą służbę.

Najemnicy. Stosunek ten tak jest twardym dla ubogiego robotnika, że się w Polsce nie mógł ustalić, wszędzie prawie najemnicy stają się wyrobnikami w tym rodzaju jakeśmy powyżéj opisali. Są i u nas najemnicy przechodni np. górale galicyjscy, jacy co rok przychodzą na sianokosy i żniwa do Królestwa; Szlązacy, którzy jako tracze lub grabarze przybywają do W. Polski, jednakże liczba ich jest ograniczona.

Niektóre roboty np. przy budowie dróg żwirowych, nie pociągają polskich wyrobników, albowiem nie rzucają chętnie rodzinnéj chaty i żony, aby daleko gdzieś szukać wyższego zarobku, przeciwnie działają ludzie niemieccy, a wyższa zapłata ich z miejsca na miejsce przeniesie.

Cześć więc obywatelom, krórzy swych włościan wyćwiczą w ciesiołce, mularce, grabarce, w wodnych i łącznych pracach, w tarciu drzewa, wypalaniu cegieł i dachówki: oto tyle żyznych potoków, które do swéj wioski sprowadzili. Bogactwem ubezpieczą swych ludzi, byle im pomagali do ciągłego zarobku u siebie i u ościennych.

Z CZĘŚCI DRUGIÉJ.

ŚRODKI OGÓNE DLA POLEPSZENIA BYTU WŁOŚCIAŃ.

U nas stan patryarchalny trwa i trwać będzie. Nie zrywajmy jego węzłów, bo nie mamy ani fabryk jak Anglia, ani amerykańskich kolonij, coby naszą ludność absorbować mogły

Przejścia takowe gwałtowne szkodliwemi by być mogły, gdy by obyczaje obywateli łagodniejszemi nie były niż prawa.

Nie można być dobrym obywatelem, a złym panem swéj włości: wszelkie albowiem cnoty są harmonijne w człowieku, a ktokolwiek rozpozna ważność jakiego obowiązku, nie może się z niego usunąć. Przez długie lata zbyt byliśmy zajęci sejmikowem życiem, a zapomnieliśmy obmyślania kroków zbawiennych ku polepszeniu bytu téj niezmiernéj większości naszych ziomków: wyleczyliśmy się z téj złotéj wolności, któréj mała zaledwo cząstka narodu używała i nadużywała. W czém dobry byt włościan poprawionym być może?

Inwentarz.—Pod tym wyrazem rozumieją spis wszystkich powinności gminy: jest to dokładny obraz posiadłości każdego włościanina, oraz pańszczyzny, jaką ma odrabiać do dworu tudzież różnych danin, daremszczyzn, jakie się zaliczają do jego prestacyi.—Takie prosto inwentarze stają się poniekąd ustawami wioski, a rządy samowolne panów pewne prawa ograniczają. Wyliczyć tu trudno rozmaite daremszczyzny jakie się nietylko na Litwie, Polesiu, Wołyniu, ale w całém Królestwie przechowały, a których wypełnienie bez żadnych prawie korzyści dla pana, niezmierną sprawia mitręgę chłopom np. zbieranie grzybów, i t. p. Niechaj jeden za wiele przykładów stawię: w Sandomierskiém, w pewnéj wsi mi znajoméj wydarzyło się, że razu pewnego na jednego chłopa siedm rozmaitych posług razem spadło. Mógł jednéj zadosyć uczynić a dziewka jego drugą wypełnić, lecz za niedopełnienie pięciu na karę się wystawiał. Mówię że samo spisanie tych posług w księgę inwentarską jużby się stało powodem do ich zniesienia. Pełno jest takich rzeczy, którychby się nie lubiło c z a r n e n a b i a ł é m zostawić.

Regulacya w W. Polsce zaledwie dokonała połowę dzieła, bo nie mogła dotknąć się stosunków tak ważnych, tak trudnych i tak zmienionych jakie zachodzą między panem a komornikami. Tam toby dobrze miéć inwentarze t. j. spis jakikolwiek powinności tych ludzi oraz wynagrodzeń, jakie pobierają od dziedziców.

Skoro nastąpiła gdzie separacya włościan, zaraz zaczęto wszystkie olszyny na łąki, a dębiny na pszenne role przerabiać—a tak twierdzić można, że w skutku chłopskiego prawa nie ubyło dworskiéj roli, ale może o jakie 10 do 15% jéj przybyło.—Nie jeden gospodarz w W. Polsce myśli dotąd, że mu komornik taniéj wypadnie od najemnika, skoro atoli weźmie pod kredkę pastwisko dla krów, dla maciory i prosiąt, dla gęsi, drzewo opałowe, mieszkanie, ogród, pomoc lekarską w razie choroby i t. p., wypadnie mu zawsze z rachunku, że komornik jest najdroższym najmem.—Oczywistą jest rzeczą, że prestacye włościan znacznie zredukowanemi zostaną, skoro się potrąci wartość rozmaitych korzyści, jakie mieli u dworu w wyposażeniu, zapomogach, opale, pastwisku. Nie trzeba zbyt wysoko tych przedmiotów liczyć, gdyż np. zbieranie gałęzi w lesie tak jest zmudném, że wartość drzewa mało co więcéj wyniesie nad pracę dzienną na to uzbieranie łożoną.

Separacya.—Po ustanowieniu inwentarza włościańskiego, główną sprawą jest Separacya t. j. zupełne odłączenie roli włościańskiéj od dworskiéj, powtóre rozłączenie posiadłości włościańskich między sobą. — Nie zdołam tu w krótkości zebrać rozmaitych przepisów tyczących się separacyi, są one bowiem raczéj skutkiem doświadczenia i znajomości gospodarczéj dziedziców i urzędników, aniżeli prawodawstwa.— Prawo następujące punkta przepisało, aby gdzie obywatel zechce przenieść włościan na role dotąd nieuprawiane np. pastwiska, trzebieże i tym podobne nieużytki, nie wzbraniać mu tego i owszém ułatwiać: aby się przekonać poprzednio dokładną bonilacyą, czyli ta ziemia jest dosyć urodzajną, aby się chłopi na niéj utrzymać mogli. Pierwszy więc jest pomysł, aby zaprowadzić na roli nieużytéj kulturę i podwyższyć ogólną produkcyę krajową. Że tak się rzeczywiście stało, widzimy z urzędowych sprawozdań, według których ¼ włościan przebudowaną została t. j. po większéj części na trzebieżach i takich nieużytkach umieszczoną.—*Powtóre*, należy, aby role chłopskie częścią dotykały się wioski, w któréj

są zamieszkali włościanie, jeśli więc są zbytodległe, wówczas wypada gospodarstwa na te dalekie grunta przenieść kosztem dziedzica.—Wiadomo jest, ile przebudowania są kosztowne dla dziedzica a nie miłe dla włościan; przywiązanie ich do rodzinnéj wioski tak jest wielkie, że wolą we wsi lichszą chatkę, jak najlepszą opodal. Wreszcie i przywiązanie do towarzyskiego życia sprawia, że im te przebudowania dalekie są przykremi. W rozrzuconych po polu domach niby dziczeją i odludkami się stają.—*Po trzecie*, trzeba, aby przy separacyi każdy kmieć w jedném a najwięcéj w dwóch miejscach miał wydzieloną swą rolę, rzecz ta jest stanowcza dla gospodarstwa. — Nigdy chłop nie przywyknie do lepszego przemysłowego gospodarstwa, pókąd nie będzie usuniętą wszelka możność pozostania przy dawnych nałogach, pókąd będzie miał w trzech łanach rozrzucone swe pola, nie pomyśli o siewie koniczyny w jarzynie, ani nawet strąków nie zasieje w ugorze, z obawy, aby ich nie wypaśli sąsiedzi spólne mający pastwisko.

Przy separacyi daje zwyczajnie dziedzic lżejsze role włościanom, cięższe i mokrzejsze dla siebie zachowuje, jest albowiem wiele roli gliniastéj, którą trudno doprawić słabym i małym inwentarzem chłopskim.—Ważną rzeczą są łąki dla włościan, lecz kraj nasz tak jest w nie ubogi, że w znacznéj części włościanie ich nie dostają, i jakkolwiek trudno im się bez nich obyć, zastępują siano strękami i ziemniakami. Psują czasami łąki swe na zagonki pod kapustę, ostrożni atoli umieją je szanować. — Więcéj obstają nieraz za wielkiém spólném pastwiskiem, które niektórzy dziedzice pozostawiali im na pierwszych lat 6 po zaprowadzeniu regulacyi. Wolą także mieć mniejsze pola orne, byle tylko mieć dostatni ogród, najmniejszy bywa 1 morgi magd. (t. j. 130 wielkich prętów kw.) większe wynoszą 1 morgę chełm., a nawet 1½.

Regulacya.—Trzecią czynnością urządzenia stosunków włościańskich jest regulacya. Wyraz a b l u c y a rzadko bywa w naszym języku używany, oznacza on zniesienie wszelkich ciężarów zobopólnych i wzajemne ich umorzenie, czyli

czynność przygotowawcza do ostatecznego urządzenia włościan na czynsze. Może więc nastąpić abluicya i obczynszowanie, a nie nastąpi jeszcze tak zwana regulacyja, gdyż przez nią rozumié się ostateczne i wieczyste uporządkowanie tych stosunków za nadaniem własności. Bez nadania własności, urządzenia wszelkie będą miały tylko charakter czasowy i przechodni, emfiteuty zaś, czyli wieczyste dzierżawy koniecznie się kiedyś obrócić muszą w zupełne własności: gdyż każden posiedziciel wieczysty usiłować wszędzie i wszelkiemi sposobami będzie do zamienienia swojéj posiadłości na własność zupełną bezwarunkową, nad którą rozporządzenie by miał zupełne, niczém inném nie ścieśnione, jak tylko względem, aby inny właściciel sąsiedniego gruntu na tém nie ucierpiał.

W W. Księztwie Poznańskiém urzędnicy kommissyi chłopskiéj są ludzie bardzo obznajmieni nietylko z prawodawstwem krajowém, ale i z gospodarstwem naszém. Zostawiono im atoli bardzo obszerne pole wyboru między maximum i minimum w ocenianiu wszelkich prestacyj, używali je zwykle na korzyść włościan, jednak regulacya takiém się okazała dobrodziejstwem dla kraju, że ani jeden właściciel nie żałuje dawnego stanu rzeczy, a każdego majątek znacznie się podniósł. Licząc całe Księztwo zarazem z dobrami rządowemi, w których czynsze nader nizkie postanowiono, wypadł czynsz z morgi chełmińskiéj na 4½ złp. a dzień pańszczyzny spłacony został po cenie 11 gr. (w niektórych miejscach jednak z dolnéj roli płacą do 9 złp. z morgi chełmińskiéj), to jest maximum. — Wszędzie gospodarstwa bywają płacone drugie tyle jak kapitał czynszu wynosi, np. jeśli jest 12 tal. rocznego czynszu, wówczas ocenia się gospodarstwo 600 tal. i płaci się 300 talarów; albowiem kapitał czynszu wynosi także 300 talarów. Gdzie zaś czynsz jest nizki, tam się daleko więcéj opłaca niż kapitał czynszowy wynosi, cena zaś gospodarstw odpowiada cenie większych folwarków w okolicy, i zmienia się od 100 złp. do 240 złp. za morgę magdburską, t. j. od 230 złp. do 560 złp. owa ostatnia cena jest nader rzadka i tylko na pograniczu Szląska i Mar-

chii znana. Cena takowa jest obecnych czasów, przed 15 laty była o 40 % nawet o 50 % niższą. Z wyżéj wzmiankowanych przedmiotów z łatwością się przekonać można, ile rachunek abluicyjny jest mozolny i skomplikowany. Dla ułatwienia go przyjmują komisarze specyalni pewną normę na wartość dnia roboczego, że np. w zwykłym roboczym czasie wyrównywa wartości 2ch garnców żyta, — cenę żyta podług kilkunastoletniego przecięcia obliczają, i tym sposobem dochodzą ceny dnia pańszczyzny. Norma ta mogłaby ujść w Królestwie, ażeby się nie przydała w innych odleglejszych częściach kraju np. na Podolu galicyjskiém lub na Ukrainie, bo tam korzec żyta trzy lub cztery złote kosztuje, najem zaś prawie równie jest drogim jak w W. Polsce. Trzebaby więc przy spisaniu prawa, według odmiennych okolic stosunek pańszczyzny oznaczyć do odpowiedniéj ilości żyta. — Pańszczyźniane dnie nie poczytywane bywają za zupełne dnie robocze, przypuszczają bowiem zwykle, że wszelka pańszczyzna odrabia się nie starannie i nie dokładnie, tak że śmiało o $^1/_3$ część mniéj się zrobi w dniu pańszczyźnianym jak w dniu najemnym. Ludzie zaciężni tak przywykną do straty czasu, że potém nawet niezdolnemi się stają do wszelkiéj cięższéj ciągłéj pracy. Wreszcie każda praca jest tylko reprodukcyą pewnéj ilości pokarmu, który robotnik dostał: i tak, aby wykopać sto sążni rowu, trzeba dwa razy tyle kaszy i mięsa skonsumować, jak do wykopania pięćdziesięciu, jeśli się robi źle karmionemi ludźmi pańszczyźnianemi; jeśli zaś się robi najemnikami, to $1^1/_2$ razy tyle kaszy i mięsa zjedzą; a w jednym czasie co pańszczyźniani 50, oni 100 sążni wybiją. Najemnik zaś staranny nie żałuje sobie ani chleba, ani mięsa, ani piwa, gdyż wié, że to w dwójnasób zarobi. Ludzie pańszczyźniani niedbali są o pokarm pożywniejszy, przeto i siły mniéj mniéj mają: bo im nikt nie wynagradza za większe natężenie. Pańszczyzna jako przymusowa praca, nie zdoła być wykonaną tylko pod nieustannym dozorem ekonomów, którzy opieszałość karzą na razie, i zwykle karzą cieleśnie. — Każdy wié zresztą, że rataj pańskiém dobrze kar-

mionem bydłem orzący, głębiéj i dokładniéj ziemię poruszy, niż parobek gospodarza nieobeznany z pracą i słaby pociąg mający. — W pańszczyźnie i na to miéć wzgląd wypada, że ani panu ani chłopu nie jest dogodną, bo gdy np. czas siewu lub sprzętu nadchodzi, pańszczyzna zajmuje piérwsze dni tygodnia, i chłop w żaden sposób sobie dobrze doprawić, ani chwili sposobnéj do sprzętu upatrzyć nie może: przeciwnie zaś obywatel liczący co do uprawy na własną stałą chudobę, co do sprzętu na własnych stałych parobków i na najem, daleko dokładniéj potrafi się urządzić, i dobrze i wcześnie zrobi. Mówiłem dopiéro o marnowaniu czasu przez chłopa w dniach pańszczyzny, lecz jakież było marnowanie tych dni pańszczyzny przez ekonomów: skoro nadeszła epoka, w któréjby pańszczyzny nie potrzebował, trwonił ją na byle jakie zatrudnienia: też same np. ciągle polepiał budynki, téż same niepotrzebne powtarzał roboty i t. p. Że na tém Polska nie dobrze wychodziła, dowodzi smutny stan budowli wiejskich i dworskich w całym kraju, stan dróg, mostów i grobli. Nieraz widząc wielkie inwentarze znacznych dóbr, pomyślim zrazu że tam nadzwyczajnych rzeczy tak wielkiemi dokonano siły; przeciwnie pokazuje się, że je umiano rokrocznie strwonić i zmarnować.—W W. Księztwie, gospodarze z opieszałych stali się starannemi, — przeciwnie zaś cała generacya starych ekonomów powoli znikła, nie umieli sobie zaradzić w nowych stosunkach, i ostatecznie zupełnie niezdatnymi się okazali. — Aby okazać do jakiéj ostateczności dojść może błędne urządzenie pracy, nadmienię tu przykład z owéj błogosławionéj ziemi Podola i Ukrainy. W tych prowincyach mieszka po 2000 ludzi na milę kwadratową, więc nie można się skarżyć, aby brakowało rąk do pracy. Tym czasem chłopi mają połowę powierzchni roli lub nawet więcéj, aby uprawić pańskie łany: uprawa zaś jest następująca, że się na pszenicę tylko dwa razy orze, a na owies raz: mierzwy się nigdy nie wozi, sprząta się wcześnie zboże, ale to stoi w brogach od jesieni do wiosny, i w całym długim przeciągu czasu nic się nie młóci, nic się w polu nie robi, jedyną pracą

jest urąbanie drzewa na budynki, bo nawet opala się słomą, gorzelnie i cegielnie są na słomie. W zimie też żadnych robót nié ma, zgoła całe pół roku się marnuje, aby w kwietniu i maju zboże hurtem wymłócić i do Odessy wywieźć.

Największym skarbem człowieka jest jego praca.—Wszelki przemysł rolniczy oparty jest na ocenieniu pracy, a wszędzie gdzie praca jest tanią i przymusową, tam przemysł na najniższym jest stopniu.

Od czasu abluicyi najsilniejszy popęd bierze gospodarstwo leśne. Codzienny wzrost potrzeb włościan zbogacających się od dnia do dnia, błogi wpływ wywiera na tych wielkich konsumentów jakiemi są dziedzice. Już włościanin w W. Polsce zaniechał podłogi z gliny ubitéj, i urządza sobie podłogi, podobnież i pułap robi z desek; wreszcie i podwórze sobie grodzi rzniętemi deskami. Pracując i zarabiając sowicie, nie odmówi sobie dobrego opału, i jakkolwiek go drogo opłaca, sprowadzać go nie omieszka. — Chłopi dzisiaj poznali poniekąd wartość każdéj godziny, i wolą się zimową porą za sannéj w całoroczną zaopatrzyć potrzebę drzewa, aniżeli co tydzień zbierać choćby za darmo. — Prócz drzewa inny jest przedmiot, którego cena znacznie się podnosi, t. j. siano. — Tak np. niezmierne błota nad Odrą 7 mil kw. wynoszące, mało bardzo czyniły dochodu, od czasu regulacyi, morga magdeburska wypuszczana za trawę, czyni 8 złp. (t. j. morga chełmińska 19 złp.). W okolicach żyzniejszych płaci się nawet daleko więcéj. — Są przedmioty, na które dawniéj nie było kupców np. trzcina; teraz moczar pod trzciną często więcéj przynosi od roli pszennéj. Kopa snopków od 4 złotych powoli się podniosła do 8 złp. Słańsko z błot, mech, etc. znacznych dochodów stały się źródłem. Podobnież i pastwisko letnie drogo wynajmowaném bywa, płacą do 9 złp. za jednę sztukę młodocianego rogatego bydła. — Przy oczynszowaniu chłopów upada tylko propinacya. Zamożniejszy chłop polski jest zwykle wstrzemięźliwszym niż ubogi. Znane u nas przysłowie o dobrym trunku na frasunek, już się nie stosuje do téj wielkiéj massy, któréj dobry byt i szczę-

ście lepiéj zabezpieczonym bywa. Wszędzie widziałem w W. Polsce to zmniejszenie pijaństwa, wszędzie powiększenie dobrego bytu.

Obywatel regulujący się z chłopami zapotrzebuje powiększenia własnego pociągu, oraz większéj liczby parobków. Wypada mu więc kilka postawić gospodarskich i mieszkalnych budynków, oraz zaprowadzić inwentarz. W W. Polsce dozwoloném było na ten cel pożyczkę zaciągnąć od rządu, któréj ustępowała pierwszeństwa nawet pożyczka kredytora: atoli tak mozolne były kroki do uzyskania téj pożyczki, że mało kto ją zrobił. Pozwoloném było przytém zastrzedz na lat 12 wszelkie mieszkania wolne znajdujące się w chatach gospodarskich, a w jakich dotąd siedzieli dworscy ludzie lub komornicy, aby dziedzicom zostawić czas potrzebny do wystawienia nowych mieszkań: wielkiém to było dobrodziejstwem dla dziedziców. — Przy regulacyi jednym z głównych warunków jest, aby włościanom oddać budynki w dobrym stanie: nie trzeba im nowych stawiać, skoro dawne się nie chylą, ale trzeba, aby dawne były wyreparowane, tak żeby je słusznie za mieszkalne uznać można.

Prawo Poznańskie bardzo niedokładnie w rozporządzeniach rządowych jest opisane, i ta niedokładność wielu nieszczęść stała się powodem. Wyrzeczono: „że trzeba chłopu tyle roli zostawić, ile może dwoma wołami uprawić;" stosowało się to do tych kmieci, którzy wynagrodzić mieli pańszczyznę odstąpieniem części swéj roli: chłopi wyczytawszy to prawo w dzienniku zrozumieli je tak, że chłopom trzeba dać tyle roli ile może dwoma wołami uprawić, i w niektórych miejscach domagali się znacznego powiększenia swych gospodarstw, co się nawet stało powodem do buntów. Nie można być dosyć ostrożnym w ocenianiu każdego słowa prawodawstwa tyczącego się téj klassy ludzi tak mało dotąd oświeconéj.

Największémby zaiste było szczęściem, gdyby na czele kommissyi chłopskiéj stanęli najzacniejsi obywatele: naówczasby cała sprawa szybciéj się załatwiła. Nie przybrałaby

cechy gwałtu przez władze jednéj klassie towarzystwa wyrządzonego: nie powtórzą wówczas dziedzice owéj powiastki o kożuchu, któren jednym bywa wzięty, aby był drugiemu dany; lecz uznają włościanie w dziedzicach najhojniejszych swych dobrodziejów, ci zaś nawzajem wrodzoną szlachetnością powodować się będą, i daleko niższe oznaczą czynsze, niżby prawem uzyskać mogli. Wszakże i w W. Polsce mimo trudów i nudów formalności prawnych tak hojnemi byli dziedzice, że $^9/_{10}$ regulacyi zgodnym załatwiono sposobem; przeciwnie zaś się ma w Niemczech.

O Bonitacyi. — *Uwaga do artykułu o Separacyi.* — Na mappie oznaczają się rozmaite figury mniéj lub więcéj foremne, które tworzą różne gatunki roli. Po takowéj pracy konduktor oblicza ich powierzchnię na mappie i wypisuje w regestrze, że w téj a w téj ręce jest klassy I tyle, klassy II pszennéj tyle mórg, klassy żytniéj III tyle, roli nie przepuścistéj iłowatéj, jałowéj, bardzo nieurodzajnéj, zwanéj IV klassą tyle morg; piasku co sześć lat obsiewanego lub V klassy, tyle. Summa zgadza się z wymiarem ogólnym pola. Późniéj redukuje wszelkie role gorsze na najlepsze podług danéj urzędowéj normy; wówczas cała ilość mórg roli znacznie się zmniejsza, albowiem mówi się, że kto ma np. włość z 3000 mórg rozmaitych gatunków złożoną, ma w istocie tylko np. 2000 mórg roli pszennéj w swéj posiadłości. Po dokonanéj bonitacyi roli dworskiéj następuje bonitacya ról włościańskich podług tych samych zasad, i redukuje się na ilość odpowiednią najlepszego gatunku roli. Pole które się nadal dla włościan przeznacza, ma podobnież odpowiadać temu rachunkowi, tak np. zamiast 800 mórg roli średniéj, łąk odpowiadających 700 morgom roli pszennéj, dać wypadnie 1000 mórg roli lżejszéj, które to tysiąc mórg tę samą ma wartość, jak 700 mórg roli pszennéj. Taki jest ogólny rachunek przeznaczenia pola dla całéj gminy, nastąpi rozrachowanie i ograniczenie łanku dla każdego chłopa: i tak jeśli było kilkunastu gospodarzy, którzy wszyscy zarówno, np. po 18 mórg roli pszennéj uposażonemi być mieli, wówczas

dostanie jeden 20, drugi 21, trzeci 23 mórg roli mniéj lub więcéj lekkiéj, a czynsz równy płacić będą.

W Szląsku i w innych zniemczonych prowincyjach domagali się włościanie, aby szczególnie bonitowanymi byli za każdą łączkę, każden ogródek i t. p. Praca więc konduktora tyle mozolniejszą się stała, tyle więcéj trzeba było doświadczenia, znajomości i daru wymowy urzędnikowi, któren miał wszelkich domagających się zaspokoić. — Nigdzie tak hojnemi nie okazali się dziedzice jak właśnie w W. Polsce, gdzie sprawę uposażenia włościan za narodową sprawę poczytywali i żadnych nie szczędzili ofiar, aby ją załatwić jak najlepiéj dla dobra swych chłopów.

O własności. Czy nadać włościanom własność lub nie? oto jest przedmiot dyskussyi w Królestwie i w Galicyi. Rozmaite powody przytaczanemi bywają przeciw własności, jeden jest atoli istotnym między mnóstwem podrzędnych; a tym jest obawa, aby się późniejszemi czasy czynsz nie zbyt niskim okazał do nominalnéj wartości ziemi. Gdy np. obywatel zabezpieczone ma 5 złp. czynszu z morgi chełmińskiéj, pyta się azaliż syn jego nie mógłby miéć 10 lub 15 przy poprawie gospodarstwa, ułatwieniu kommunikacyi i t. p.? Jest jakaś niezaprzeczona odraza do zamknięcia, że tak rzekę, bilansu przeszłości gospodarczéj i wszyscy się oglądają za jakiemiś możebnemi ulepszeniami w dalekiéj przyszłości. Tymczasem zdaje mi się, że trzeba nam oprzéć się nie na możliwém ulepszeniu, ale na obecnym stanie rzeczy; wszelki albowiem stały postęp opiera się na dokładném uznaniu i prawném określeniu i zabezpieczeniu obecnych stosunków. Nadając własność włościanom, i stanowiąc stały nieodmienny czynsz, nie tamując w niczém ani podzielności téj własności ani spłacalności czynszu, stwarzamy massę pracowitych producentów, oszczędnych drobnych kapitalistów, i poczynamy ożywiać przemysł, gromadzić prawdziwe bogactwo narodowe. Kraj w którym tylko maleńka liczba właścicieli interessowaną jest do stałego podwyższania produkcyi, nie zdoła tego uczynić, pozostanie ubogim, i szczupłe kapitały

pozostaną w ręku przebieglejszych, a niepożytecznych pośredników. Plaga jaką są obecnie dla nas żydzi, właśnie z obecnego stanu kraju pochodzi, w którym żadne kapitaliki uzbieranemi być nie mogą przez chłopów. Mówię, że nie mogą być gromadzonemi, albowiem chłop ich użyć nie może; w razie gdy ma jaki, pocznie od kupienia sobie bydła, resztę zaś pieniędzy wypożyczy jakiemu mieszczanowi, albo zakopie, jak mówią, w garnku na stare lata. Nie ma kawałka ziemi do kupienia, nie umié oszczędzać dla siebie, dla dzieci. Ważniejszą jest jeszcze rzeczą, że nie mając własności, nie umié jéj szanować u drugich; wreszcie cała opieszałość, lenistwo i tak szkodliwe pijaństwo ztąd wypływa. Daremnie by nam stawiono przykład W. Brytanii, w owym kraju bardzo rozmaite są stosunki. W Irlandyj np. nędza w nim jest bez porównania większa niż w jakiéjkolwiek części Polski. — Od tego stanu okropnego Boże uchowaj naszą ziemię. Mielibyśmy się nań zimném przygotowywać okiem, zwlekać rozwinięcie błogich instytucyj dla jakichś urojonych korzyści, któreby potomkowie osięgnąć mogli z podwyższenia cen: — gdzieżby była miłość ojczystéj ziemi, gdyby w takiéj okoliczności się nie okazała: czyż jest piękniejsza sposobność ofiary i poświęcenia? Tu pora dowieść ile w całym kraju szlachetne uczucia wszystkich serca zarówno przesiąkły: że nigdy zawieść się nie można, gdy się do nich odzywa głosem cierpiącéj ludzkości. Jakichże to ludzi utworzy nadanie własności! odbiera ślepe narzędzia cudzéj woli, wyzwala ich na ludzi prawych i pożytecznych towarzystwu: ubezpieczając materyalną niepodległość, obudza moralne uczucie godności osobistéj. — Chłop właściciel nietylko że więcéj pszenicy sprodukuje, ale i pańską i sąsiedzką na dalekie powiezie targi. — Podwyżka ceny drzewa znacznie się przyczyniła do podwyższenia ceny dóbr: wszelkie bowiem drzewo nie handlowe, od czasu nadania własności chłopom jeszcze bardzo dobry pokup znajduje, czy jako budowlane, czyli téż na opał.

Rozmaite się rodzą pomysły z téj obawy nadania własno-

ści, np. solidarność gminy za czynsze. Postanowienie takowe niweczy zdrowe rozwinięcie indywidualne, i jest niepraktyczném a przytém czczą illuzyą. W zwykłym biegu rzeczy przemieniłyby się gminy w oligarchije, któreby dowolnie wykluczały pewnych gospodarzy, któreby tamowały wszelkie przechodzenie z rąk do rąk i szkodliwy wpływ wszelkich oligarchij w wszelkim wywierały względzie: w razach nadzwyczajnego zniszczenia, solidarnośćby na nic przydatną nie była.—Coraz wyżéj idą w górę posiadłości wiejskie, a nigdzie się nie pokazuje, aby czynszów nie opłacono regularnie. Kwestya ta solidarności gmin oczynszowanych bardzo gruntownie rozebraną została w czasopismach krajowych, i jaśnie dowiedziono, jak niebezpieczną i próżnąby była próbą.

Oczynszowanie i nadanie własności w W. Ks. Poznańskiém całą przetrwało generacyę; zasługuje już z tego powodu na wzgląd szczególny i pierwszeństwo przed wszelkiemi pojedynczemi próbami. — Oczekiwać nie można nim wszyscy się przekonają, że ten właśnie systemat, opierający się na cząstkowém wywłaszczeniu wielkich dziedziców i nadaniu prawa własności włościanom, najkorzystniejszym jest dla obywateli. — Zachodzi jeszcze ostatnia konsyderacya, t. j. że własność jedynie zaspokoić może chłopów. W każdéj sprawie zachodzi punkt prawny i punkt *oportunitatis*, zdaje mi się, że w obecnéj chwili włościanie własności domagać się będą na wszelki sposób. — Stawszy się właścicielami, rozwiną w sobie uczucie własnéj godności, i mnogie cnoty wypłyną źródła. — Chłopi Wielkopolscy daleko wyższe opłacają podatki, bo gruntowe ofiary, podymne, pogłówne, szkolne, komunalne etc. a nie czują i w części tych podatków, które w przeszłéj generacyi tak na nich ciężyły. — Zarzuty przeciw nadaniu chłopom prawa własności, ustępują wreszcie téj ostatniéj uwadze, że tém nadaniem jedynie chłopów zaspokoić zdołamy; dając mniéj np. emfiteuzę, pozostawim raka toczącego w towarzystwie, gdyż wszelkie niedogodności emfiteuzy powodem będą ciągłego nieukontentowania. — Był czas, może przed pół wiekiem, gdzie można było inaczéj

się urządzić w włości, dziś już za późno: jest pewna, że tak rzekę, własność atmosfery politycznéj która znagla do pepewnych instytucyj. Jakżeby np. przewieść w starych Prussach, w Księztwie Poznańskiém i w Szląsku prawo własności, a potém wyperswadować włościanom kraju przyległego, że byt ich w niczém porównanym nie będzie. Przechodzim poniekąd sferę zamierzoną, dotykając się tak delikatnéj materyi: ale jest niezawodnie w towarzystwie pewna trafność sądu, instynkt i takt, że tak rzekę, które go zadosyć przekonają, że dzisiaj regulowanie włościańskich stosunków koniecznie do nadania własności doprowadzić musi. Oby się tylko zbyt nie opóźniono,—ani, opóźniwszy się zbyt gwałtownie nie zaprowadzono kiedyś téj zmiany, do któréj tyle potrzeba rozwagi;—byle chcieć szczerze w téj mierze dolę kraju poprawić, a Bóg pobłogosławi!

ROZDZIAŁ VII. b

O PAŃSZCZYŹNIE Z DOŁĄCZENIEM UWAG NAD MORALNYM I FIZYCZNYM STANEM LUDU NASZEGO.

przez Jana Ludwika Żukowskiego.

Warszawa w roku 1830.

Wstęp. Rok 1815 zaczyna dla nas bardzo ważną epokę. Skutkiem poznania zasad ekonomii i rozszerzonego ducha czynności, były życzenia wielu obywateli zmiany w urządzeniu stosunków włościan, dla zaradzenia tak widocznéj ich niedoli, podźwignienia z ciemnoty i położenia zasad lepszego bytu, (str. V).

Pomyślna gwiazda nie przyświeca niestety! liczniejszéj, pracowitszéj, ze wszech miar godniejszéj opieki klassie mieszkańców królestwa polskiego, klassie z przeznaczenia swego najwięcej ze zródłem bogactw narodowych połączonéj. Mówię tu o włościanach, uniesieni łaskawością błogosławio-

néj pamięci Cesarza Aleksandra I, przy odwidzeniu Królestwa obudziliśmy w sobie na chwilę szlachetne uczucia, kilka pism, w owéj epoce za włościanami wydanych, dowiodły nieodzownéj potrzeby zajęcia się losem téj klassy. W skutku tych odezw serc czułych, i krajowi dobrze życzących, troskliwy Monarcha, pragnąc szczęścia ludu, i znając główne jego przeszkody, w kraju naszym wyznaczył był Kommissyą w Królestwie w celu polepszenia losu włościan. Kommissya ta czas niejaki czynności odbywała. To opuszczenie włościan tém bardziéj zasmuca, że czas obecny, czas pokoju, jest najwłaściwszym do wielostronnego rozpatrzenia się w sposobach podźwignienia tyle wieków zaniedbanego u nas rolnictwa.

W życiu społeczeństwa, równie jak w życiu fizycznem człowieka, jedna część osłabiona psuje harmonią ogółu a często o śmierć go przyprowadza. W przeciągu 15 lat pokoju rolnictwo nasze nie posunęło się wyżéj, wyjąwszy jeden chów owiec w ostatnich latach. I owszem narzekania na nizką cenę zboża, na straty, i w ogólności na niedolą temu sposobowi życia towarzyszącą, nigdy nie były głośniejszemi jak w téj epoce.

Praca będąca wyłącznie zródłem bogactw, winna być tak doskonaloną i urządzaną, aby, jak nieskończone jest jéj pojęcie, równie nieskończone wydawała owoce. Podług niezaprzeczonych zasad ekonomii politycznéj, praca musi być niepodległą, czyli inaczéj, każdy przykładający się jakimkolwiek sposobem do produkcyi, winien być wolnym w oznaczeniu ceny tego przytężenia.

Od wieków zaprowadzony, dotąd trwający obowiązek pańszczyzny, jest bałwanem tamującym wzrost narodowego bogactwa, a z nim nieskończonych rozgałęzień towarzyskiego życia, będących płodem wyższéj kultury i rozwiniętego przemysłu, jakiemi kwitną kraje nam sąsiedzkie i dalsze.

Pomimo tak widocznéj szkodliwości pańszczyzny, liczy ona tylu gorliwych obrońców, że mówić przeciwnie, jest to niemal obrażać wielu właścicieli gruntowych. Nie chcę wierzyć, aby opinie ludzi inaczéj o pańszczyźnie utrzymujących

pochodziły z osobistego interessu, bo niechciałbym znaleźć między ziomkami jednego, któryby z jakichkolwiek względów przekładał korzyść osobistą nad dobro nie tylko dzisiejszych ale i przyszłych pokoleń. Zdaje mi się, że większa część zdań przeciwnych zniesieniu pańszczyzny pochodzi z niewiadomości, przesądu, obawy, i z niedokładnego pojęcia lub zupełnéj nieznajomości zasad ekonomii.

Z Rozdziału I-go. *O pańszczyźnie w ogólności i skutkach jéj pod względem gospodarstwa narodowego.*

Z pomiędzy Lechów młody Ziemowit pierwszy wzgardził sposobem życia swych ojców, nienawidząc niemców, przyjął ich ustawy zabezpieczające mu panowanie nad braćmi. Początek niemal wszystkich naszych aż do rozwolnienia systematu monarchicznego zwyczajów, a nawet wiele wyrazów języka, zasięga tych czasów (str. 6). Tym sposobem niektóre ustawy i zwyczaje, początek w czasie wpływu Niemców mające, przetrwały aż do dni naszych, Między temi pierwsze miejsce trzyma dotąd egzystująca pańszczyzna, w niektórych częściach Polski zaciągiem zwana.

Ustawa trzeciego Maja przyznaje, że włościanie są najużyteczniejszym stanem w narodzie, lecz co do wolności cywilnéj lub systematu pańszczyzny nic nie stanowią.

„Było oddawna przyjętém przez przodków naszych mniemaniem: że Polska jest najżyżniejszym w Europie krajem, jest jéj śpichlerzem, i t. p. My lubo, w staraniu o siebie, równi przodkom, to jest niedbali jesteśmy, mniéj posiadamy od nich łatwowierności." Wprawdzie, winni są nasi przodkowie, że w politycznych swobodach szczęścia szukając, zupełnie zaniedbali niemniéj ważną ekonomię krajową, a nie bacząc na wielostronne przyczyny, względny i często od przypadku zależący wywóz zboża, wzięli za miarę żyzności ziemi i bogactw kraju. Lecz naszą jest powinnością działać tak, abyśmy nie tylko słowy błąd ten poprawili, ale owszem rządnością naszą dowiedli, że Polska tym od wieków przyznawanym, śpichlerzem być może, uprzątając wszelkie tamujące produkcyę zawady, z rzędu których najszkodliwszą jest

pańszczyzna. Odrzucono zdanie jakoby rolnictwo było jedném wyłącznem zrzódłem bogactw krajowych. Każdy jednak przyznać musi, że uprawa roli jest najobszerniejszą gałęzią produkcyi, która, w miarę jak sama kwitnie, rozwija, kształci i kwitnącemi czyni. Z natury swojéj wymaga najcięższéj, najobszerniejszéj i ciągłéj pracy, a która przeto najniepodleglejszą być winna.

„Pańszczyzna była w początkach przeznaczoną na zastąpienie kapitałów, jakich rolnictwo koniecznie wymaga, a które wówczas egzystować nie mogły. Służebności osobiste odbywali włościanie, jakeśmy rzekli, z prawa poddaństwa, z prawa osobistéj niewoli (Leibeigenschaft). Grunta więc włościan nie są czém inném, tylko zastawem danym do uzyskania kapitału potrzebnego do prowadzenia rolnictwa, a przytém używania robocizny do wszelkich usług bynajmniéj z rolnictwem związku nie mających. Powstałmiędzy klassą włościan pewien rodzaj niechęci do wszystkiego co jest dworskiém. Niechęć ta, pomnażana z każdym dniem, ciągle na skutki pracy ich wpływa. Każdy włościanin jest przekonany, że pracuje istotnie bez najmniejszéj nadgrody; właściciele nie zastanawiając się nad skutkiem tego systematu, nabierają najfałszywszych wyobrażeń o charakterze téj klassy. Człowiek, który całe życie pracując, nie ma na starość najmniejszego owocu sił swych starganych, musi inaczéj patrzyć na świat, niż nieznający nigdy niedostatku.— Pańszczyzna zastępuje cyrkulacyę pieniężną, jakaby przy inném urządzeniu na najem i tym podobne potrzeby gospodarstwa miejsce miała.—Przy pańszczyznie praca jest martwą; nie będąc płatną, nie może odczyniać na równi liczną innego sposobu życia klassę, i tylko nieskończenie mała cząstka ludności, to jest właściciele niby coś zyskują, lecz widzieliśmy jakiemi są te mniemane zyski! Nadto pańszczyzna równie fizycznego jak umysłowego lenistwa, jednéj i drugiéj klassy, jest początkiem. Dozor pańszczyzny i z niéj wynikających stosunków gospodarskich, wymaga zupełnego poświęcenia się na to, a tak w krótkim czasie wielom, którzy w pierw-

széj młodości czynili najpiękniejsze nadzieje, niedołężne gospodarstwo wiejskie wydziera już nabyte nauki, a czasem cofa znacznie ich wyobrażenia i gasi nakoniec resztę światełka.—Pańszczyzna ograniczając cyrkulacyę, ścieśnia sposoby życia, sprawia nierówność cen pracy i przedmiotów konsumcyi, sprzyja wielkim, a przeto nigdy dobrze gospodarować się nie mogącym podziałom ziemi, która przez skupienie własności produkcyjnych przy właścicielach gruntu, stanowiących szczupłą klassę mieszkańców kraju, znosi prawdziwych producentów.

Z Rozdziału II-go. *O niemoralności ludu i innych nieprzyzwoitościach wynikających z pańszczyzny.*

„Nim do szczegółowego oznaczenia wpływu pańszczyzny na każdy z zarzucanych włościanom naszym występków przystąpię, chcę je wprzód wyliczyć, trzymając się ściśle oskarżeń przeciwników.—Chłop polski, mówią niektórzy, jest nierządny, dla tego zawsze zostaje w niedostatku, i nie jest zdolnym do wszelkich innych zobowiązań prócz pańszczyzny. Ta nierządność widocznym jest dowodem strat, jakichby właściciele gruntów, z przemiany dzisiejszego systematu doznali.—Chłop polski, powtarzają, oddany jest zupełnie nałogowi pijaństwa.—Chłop polski, twierdzą, jest z natury leniwym, i tylko przymus, kańczug ekonoma, do pracy znaglić go może.—Chłop polski, utrzymują, jest niedołężnym, nierozgarnionym, wiecznym gamonem, głupcem, na swoje dobro nie tylko obojętnym ale zimnym zupełnie. Oskarżają nadto, że z natury chłop polski otrzymał hardość i nieposłuszeństwo w udziale, a zatém w ciągłym rygorze trzymanym być powinien: nakoniec dodają, że chciwość połączona z nieżyczliwością dla dworów czyni ich skłonnymi do kradzieży, że z dworem postępują chytrze i usiłują krętarstwem wyłamywać się. Otóż cały szereg wad naszych włościan, wad zarzucanych im przez panów, a raczéj przez ich służalców. Tak przyznaję i ja, że wady wyżéj wymienione, ciążą istotnie na naszych włościanach, i owszem do ich rzędu dodaję, że tylumilionowa ludność téj klassy jest w stosunku z życiem publiczném całe martwą.

„Całym przemysłem (chłopa) jest rolnictwo, ale choć opuści jednego pana nie mając najmniejszéj własności, możeż co przedsięwziąść?.. Nic, prócz wstąpienia w te same stosunki, z których się wydobył. Jest nasz włościanin ciągłym służącym, bez znania co to jest własność. Gdzież w podobném położeniu można myśléć o rządności? będącéj owocem swobody, przezorności, korzystnych targów, niepodległego życia, a najwięcéj gruntownego poznania i cenienia własności. Zdawało się nawet właścicielom ziemskim, że nikt prócz żydów opłacać summ propinacyjnych nie byłby w stanie.— Utwierdzała ich w tém mniemaniu zamożność żydów, gdyż robili majątki i jeszcze panom swym pożyczali. Nie wiedzieli, czy téż nie chcieli wiedzieć właściciele, że to nie żydzi ale oni sami sobie takie summy płacili; że ci, będąc monopolicznymi posiadaczami propinacyi, ciągnęli zyski w obrębie dóbr zamieszkanych przez poddanych im włościan. Ostatni, w niedostatku lub uciążeniu, znajdując łatwą pomoc w żydach, zupełnie ich najchytrzejszym widokom służyli, z dobrowolném, że tak powiem poddaństwem. Gdyby istotnie włościanie tak byli leniwymi, połowa ziemi naszéj nieuprawną byłaby, i głód nie wychodziłby z granic Polski. Naturalne potrzeby, których innego środka zaspokojenia, prócz pracy, nie znają nasi włościanie, nadto klima dość ostre i ziemia nie wydająca bez trudów rolnika żadnych płodów, jak w południowych krajach, są już dostateczną pobudką do łożenia wszelkich usiłowań dla zabezpieczenia siebie i rodziny od skutków głodu. Gdyby zaś téj naturalnéj pobudki nie było, ciągłe od tylu wieków przymuszanie najostrzejszą karą cielesną do nieustannéj pracy, zniszczyćby powinno zupełnie wszelki naturalny zaród próżniactwa w ich charakterze. Dla czegóż widzimy przeciwne skutki?.. „Nie lenistwo cechuje naszych włościan, ale najzimniejsza niechęć, zrodzona z ciągłego przy pracy niedostatku, tudzież z przekonania, że ta praca nie idzie na ich korzyść, i w najmniejszéj części sił ich nie nadgradza.“

„Pańszczyzna w dobrach znaczniejszych zgromadza w je-

dno miejsce od kilkudziesiąt do kilkuset robotników różnéj płci i wieku, zmieszanych gospodarzy i służących, starców i dzieci, chłopców i dziewczęta, mocnych i słabych; tych wszystkich znaglają służalcy do jednéj ilości pracy, tak, jakby wszyscy jednakowe od natury siły i usposobienia otrzymali. Z takiego stanu rzeczy który, niestety! prawie powszechnym jest u nas, musi koniecznie rodzić się najwyższa niechęć do pracy.

„Przeciwnicy włościan porównywają ich z Niemcami, i okazują jak daleko pierwsi w pracowitości od drugich są niższymi. Bynajmniéj! Okazuje się, że większa pracowitość jest na stronie Polaków, lecz odmienne położenie, a nadewszystko wyższość kultury Niemców, czyni tę różnicę między nimi a naszymi włościanami, którą, krótko-widzący, niesłusznie lenistwu ostatnich przypisują. Wada więc niedołężności naszych włościan, pozostać musi dopóki powódjéj, to jest pańszczyzna zniesioną nie będzie: z nią tylko upaść może wieczna zapora; z nią tylko skończy się ich zimna obojętność na wszystko, a nawet na własne Osoby; jéj bowiem upadek tylko może zwrócić ich ręce do pracy na korzyść osobistą, dać im poznać cenę własności i niezliczone inne korzyści.

„Ci, którzy o złym wpływie pańszczyzny są przekonani, przez niewytłumaczoną oziębłość czyli nieśmiałość, w czynném posuwaniu się ku doskonaleniu bytu swojego, przyznając szkodliwość pańszczyzny, utrzymują, iż wszelki zamiar w kraju naszym zniszczenia jéj jest niepodobnym. Lecz niechże mówią jakie są tego przyczyny? Tu nie są w stanie nic przytoczyć prócz tych zarzutów, któreśmy w tym rozdziale zbić usiłowali. Nie przeczę, że wady te, choć pańszczyzna zniesioną będzie, istnieć będą; są one właściwe naturze ludzkiéj; ale sfera ich zostanie w granicach charakteru i edukacyi indiwiduów, nie zaś klass całych, jak dziś między szlachtą wyższą, polorem i wiadomościami znakomitą, znajdują się indiwidua mające wady i niechlubne nałogi, których dla tego całéj klassie szlachty przypisywać nie można; tak i po zniesieniu pańszczyzny najdą się włościanie złym przykła-

dem lub zdrożném wychowaniem do występnego życia wciągnięci, lecz nie będzie to już własnością charakteru całéj klassy i pokoleń. I owszem, upowszechnione wówczas między tym ludem, wyższe uczucia podadzą wzgardzie wady, które dziś wrodzonemi się niemal stały.

„Z pomiędzy zalet dzisiejszego wieku nie małą jest ta: że poznawszy wyraźne powinowactwo między pomyślnością kraju materjalną, a udoskonaleniem jego moralném, usiłuje zawsze łączyć te przedmioty. Tym bowiem środkiem tylko można nadać trwałość budowie narodowéj i we wszystkich dziełach człowieka zaszczepić nigdy nie więdniejący kwiat wieczności. Zwalmy instytucję co nas tylko w oczach cudzoziemców upośledza, a razem z nią upadnie bałwan wstrzymujący wzrost pomyślności narodowéj i moralnym przymiotom naszego charakteru przybędzie nowa massa sił.

„Wypada tylko pomyśléć szczerze nad wydoskonaleniem środków, któreby przyszłe stosunki włościan najkorzystniéj urządzić mogły; niech nas nie odstrasza ogrom trudności, są one raczéj urojone niż rzetelne. Z resztą, chcącemu nie ma nic trudnego; to było hasło naszych przodkówgdy wielkie zamierzali dzieła.“

Z Rozdziału III. — *Uwagi, tyczące się urządzenia włościan, tudzież korzyści jakie zniesienie pańszczyzny przynieść może.*

Niektórzy z przeciwnych zniesieniu pańszczyzny, wiedząc, że przytoczone wyżéj zarzuty są już zbyt znaną i słabą bronią, wymyślili inne. Zgadzają się, że reforma powinności włościańskich koniecznie potrzebna, ale nie omieszkują dodawać: iż wprzód należy oświecić włościan, a dopiéro od pańszczyzny uwolnić, twierdząc, że wszelki przeciwny krok oczekiwania zawiedzie. Nie wiedzą, iż przy pańszczyźnie, a raczéj przy dzisiejszym niedostatku, postęp jakikolwiek w instrukcyi jest dla włościan niepodobnym. Był że przedmiot na świecie, któryby nie miał przeciwników? Dobrze myślący właściciele ziemscy zrażać się nie powinni; owszem témbardziéj ufać dobroci sprawy i przekonanie swoje w rzeczywisty skutek zamienić. Taki postępek, oprócz korzyści, przynie-

sie im zaszczyt pierwszeństwa w otworzeniu źródeł dobra ojczyzny, która imiona ich zawsze z wdzięcznością wspominać będzie. Ze wszystkich sposobów jakie za najlepsze ku temu celowi podane być mogą, mojém zdaniem zasługuje na pierwszeństwo sposób, który rząd pruski zaprowadził w Księztwie Poznańskiém, przypuszczając włościan do posiadania własności. Nie ufam ja, aby sposób ten mógł znaleść u naszych właścicieli przyjęcie, kiedy i tam, w okolicy szczycącéj się wyższą kulturą, będącéj w sąsiedztwie krajów gdzie oddawna nieznaną już jest pańszczyzna, doznawał wiele przeszkód, i jedynie powaga i wola rządu mogły przywieść do skutku środek tak ze wszech miar zbawienny" (*)

(*) Że szlachta w W. Ks. Poznańskiém była przeciwną udarowaniu własnością chłopów, są dowodem jéj własne żądania, podane r. 1827 na sejmie prowincyonalnym: „1° aby tych gospodarzy rolnych, którzy licząc w to łąki, 25 morgów miary pruskiéj mają, uznać za nienależących do regulacyi; za tym wnioskiem było 40 głosów ze stanu rycerskiego i miejskiego, przeciw 6 ze stanu wiejskiego; 2° żeby młynarzy, kowali, gościnnych, owczarzy, borowych, posiadających grunta, nieuważać, jako gospodarzy ale jako służących, wynagradzanych rolą; 3° aby dziedzice dóbr nietylko za dotychczasowe użytki, ale za własność ustąpioną chłopom, zapewnione mieli od nich wynagrodzenie. — Na trzecim sejmie 1834 r. deputowani proszą, ażeby król dozwolił posiadaczom dóbr zastrzeżenia sobie z nieuregulowanych jeszcze gospodarstw włościańskich, dalsze odbywanie robocizn, w sposobie przez §. 49 ustawy z 8 Kwietnia 1823 r. oznaczonym, aż do upłynienia lat trzech, po ukończonéj regulacyi. — Obywatel bydgoski w broszurze: „*Uwagi nad polepszeniem stanu włościan*" powiada: Powinnością wielkich kmieci było utrzymywać 2 zaciężnych parobków, jedną dziéwkę lub średniaka, 4 pary wołów, 4 konie; w tygodniu prócz niedzieli codziennie 2ma pługami na pańskim folwarku rolę uprawiać, oraz pieszego wyrobnika dawać. Do tego przyrzucono jeszcze daniny czynszowe, składające się z kur, kapłonów, gęsi, jaj, masła, orzechów, manny, surowego owocu leśnego, żołędzi, przędzenia lnu, wyrabiania warzyw ogrodowych, i t. p. innych szczegółów. Taki chłop wysiewał do 20 korcy miary warsz. oziminy; ten który połowę wysiewu i gruntu posiadał, połowę zaciągu, wyżéj opisanego odrabiał, nazywał się półrolnik; ten, który ¼ część, chałupnik lub zagrodnik; ten, który nié miał roli i zaprzęgu, tylko użytkował z ogrodu i przysiewków, nazywał się komornik. — Ten zwykle robi na tydzień pańszczyzny dni 4 (miejscami 5 dni w letniém a 4 w zimowém półroczu), co uczyni 208 dni rocznie. Do téj pańszczyzny dorachowawszy darmochy czyli tłoki, które nie są wszę-

Z Rozdziału IV. *Uwagi nad fizycznym i moralnym stanem tudzież obyczajami ludu naszego.*

„Krótkie porównanie okazuje dość jawnie: że, między szlachtą polską a włościanami, zachodzące różnice, były tylko płodem różnicy praw i sposobu życia stosownego do zamożności klass obu. Różnice fizyczne nie istniały żadne, główne rysy charakteru były jednakie, stan nawet umysłu nie wiele był odmienny; pod tym względem to tylko upowszechniona licha łacina odróżniała szlachtę. Oprócz małego wyjątku, w ogólności w praktyczném życiu wiedziała ona tyle co włościanie. Najlepiéj w tém przekonywa to: że obie klassy utrzymując życie z jednego źródła, t. j. rolnictwa, i w tak ścisłych związkach jakie zaprowadza pańszczyzna, z wzajemnych doświadczeń wiadomości do prowadzenia takiego sposobu życia czerpać musiały. Sejmiki, a przy nich biesiady u magnatów, nie były zdolne rozprzestrzenić niczyjego umysłu, témbardziéj tym, którzy go już pedantyzmem Jezuitów mieli ścieśniony."

„Zwracając uwagę szczególniéj na włościan, wypada im oddać tę słuszność, że w stosunku do stanu ogólnego przemysłu w narodzie, i we względzie naturalnéj, przy obecnych okolicznościach, jego produkcyi, nie wystawiają ostatnie jednakowe, lecz rozmaite podług umowy ale które w ogólności dają się podciągnąć pod następne kategorye: obrobienie lnu, kapusty i innych warzyw, strzyżenie owiec, grabienie siana i t. d. najmniéj 6 tygodni czyli 42 dni wynoszące; rocznie więc pańszczyzna uczyni 250 dni. Od tego odtrąciwszy 65 dni świątecznych, zostaje komornikowi roboczych dni 50, w których musi jeszcze obrobić wszelkie służby publiczne, jakoto: stójki, posyłki, warty czyli stróżowanie, kilka razy do roku przez policyę nakazane, naprawianie i budowanie budynków kościelnych i księżych, musztry i t. d. Zapłata jego wynosi: pomieszkanie, ogród, pastwisko dla krowy, świń i gęsi; zboża w snopie z pola stosownie do umowy. Podług ogólnego zwyczaju bierze on: 2 kopy żyta, kopę jęczmienia. t. j. kopczyznę; gołego zaś ziarna pod nazwiskiem rydlowe i sierpowe, korzec warsz. żyta i ½ korca grochu. Przysiewa prócz tego 3 pręty wielkie owsa, 4 pręty jęczmienia, 3 garnce lnu na pańskim gruncie obrobionym.

(z rozprawy: „*Rzut oka na stan chłopów w W. Ks. Poznańskiém*)"

tniego stopnia w rolnictwie, i przekonywają każdego, z różnych stron rzeczy uważać lubiącego, iż w miarę przeszkód, umysł ich pod tym względem dość zdołał się podźwignąć, i czyni niewątpliwą nadzieję do jakiego stopnia mógłby się podnieść, gdyby wstrzymująca rozwinienie jego instytucya pańszczyzny zniesioną została. Młodzież wiejska już po części nie dochodzi tego wzrostu, nie posiada tego wyrazu siły na rysach twarzy, ani męstwa w spojrzeniu, co tak długi czas odznaczało ich ojców. Budowa fizyczna włościan coraz staje się szczuplejszą, i porównywającemu oku smutny widok przedstawia, gdyż młodzi, stanem umysłu, bynajmniéj się od ojców nie różnią. Włościanie nasi, oddzieleni dziś tak dalece od klass innych narodu, stanowią śród siebie, mały świat na którym wszystko, co się do ich domowego życia ściąga, jest im tylko właściwe. Często można napotkać włościan, zkąd inąd zdrowych zupełnie i silnych, a w pewnéj części ciała mających kalectwo. Śmiertelność położnic, w porównaniu ze skonami z innych przypadków, nie jest wielka; ale śmiertelność dzieci przerażająca.

„Włościanie polscy, z ciężarem dźwiganym od ośmiu przeszło wieków, jedni zawsze stają przed duchem czasu; zawsze spokojnie, zawsze cierpliwie, wyglądając dobroczynnéj ręki współbraci; tych współbraci, co wolni dziś od przesądów tamujących wspólne dobro, w utrzymaniu wzajemnych stosunków zdolni są wynaleźć środki zapewniające większy stopień pomyślności dla siebie i włościan."

Zamknięcie. Korzystna zmiana, w charakterze i usposobieniu narodowém, coraz jawniéj postrzegać się daje. Głośne odezwy przeciw szkodliwości żydów, usilne starania o upięknienie kraju, założenie nowych i podźwignienie znaczne starych miasteczek, kosztowne i śmiałe przenoszenie gotowych zagranicznych rękodzielników, zaświadczą na zawsze z chlubą gorliwość dzisiejszego pokolenia o wzrost publicznego dobra. Lecz wyznajmy czy w chwalebnym zawodzie podniesienia narodowego bogactwa obraliśmy nieomylne środki? Na massę narodu roz-

lewająż dostateczną siłę ruchu, któryby też siły pomnażając w narodzie, na zawsze byt ich utwierdził? Czyli to nagłe zakwitnienie niektórych okolic, nie jest skutkiem raczéj wysilenia jak naturalnego działania? Jest-że budowa naszego przemysłu tymczasową tylko, lub czylismy jéj nadali gruntowne narodowe fundamenta, zdolne do wytrzymania wszelkich przeciwności?

„Wewnętrzne i samowolne tworzenie się sił produkcyjnych zdaje się nikogo nie obchodzić: ile nas kosztowały? czy w rozwijaniu się swojém nie zaszkodziły innym gałęziom pomyślności? nie wstrzymały postępu innych tego rodzaju skutków? lub czy te nie mogły być lepiéj i korzystniéj innym sposobem osiągnione? Z tego ograniczenia widoków pochodzi brak stałéj systematyczności, nadewszystko to opuszczenie, a raczéj zaniedbanie dźwignienia gmachu, połączonemi siłami, wszystkich odnóg i rozgałęzień produkcyi Możemyż się tego spodziewać po cudzoziemcach? Obce ręce choć na naszéj ziemi i około jéj rodzinnego materyału pracujące, nie zapewnią nam ani bogactw, ani zaszczytu. W nas samych szukajmy sił do podniesienia nas.” (*)

(*) *Podobnie jak Żukowski w Królestwie Polskiém, tak równie znakomity obywatel Galicyjski W. Hieronim Łodyński, rokiem przed zmianą w stosunkach włościańskich Galicyi, ogłosił projekt takowéj reformy Oświadcza się on za uwłaszczeniem włościan; oczynszowanie zaś tychże uważa za zupełnie niestosowne Autor pochodzi z dawnéj rodziny ruskiéj.* Oto są niektóre wyjątki z jego pisma: „W przyszłéj regulacyi na cztery główne przedmioty uważać należy: 1. Prawem Boskiém i ludzkiém nakazana sprawiedliwość. 2. Kultura całego kraju, ażeby niezmniejszyć produkcyi krajowéj i nie postawić właścicieli dóbr w niemożności uprawiania swych gruntów. 3. aby włościanina nie wystawiać na niemożność uiszczania się, a tém samém na ubóstwo. 4. Wzgląd na przyszłe pokolenia. Nasz główny cel jest postawić Galicyę na wyższym szczeblu moralnéj i fizycznéj kultury, do czego, oprócz poprawienia stanu handlowego, zaprowadzenia fabryk i t. d. najdzielniejszym być może środkiem uregulowania stosunków poddańczych, postawienie włościanina na równi z innymi współ-obywatelami, dla dopięcia którego celu dwie główne przedstawiają nam się drogi, a temi są: *a)* reluicya pańszczyzny na czynsze *b)* Pozwolenie poddanym wykupienia się z pańszczyzny. Co do pierwszego punktu, oczynszowanie włościan uważam dla Galicyi zupełnie niestosownem; raz dla złego stanu handlu w powszechności, a mianowicie dla braku odbytu po dobrych cenach zboża; powtóre, dla braku moralnego usposobienia włościan naszych, którzy oprócz sprzedaży zboża, lub pożytku z chowu bydła, innych źródeł dla uiszczenia się z czynszu prawie nie mając, w razie nieurodzaju, lub innéj nawet mniejszéj przeszkody, pewnie się dziedzicowi nie uiszczą, a goły nie boi się egzekucyi. „Co do drugiego punktu, uważać najpierwéj należy na możność włościan wykupienia się z pańszczyzny i na możność właścicieli dóbr Ziemskich objęścia się bez pańszczyzny. Tak pierwsze jak i drugie nie jest niepodobném, ale przejście to, w teraźniejszym składzie rzeczy, tylko zwolna uskutecznić się może, a ścisła sprawiedliwość przewodniczyć tu powinna Rzekłem: że zmiana ta tylko stopniowo stać się może, dla tego za główną zasadę niniejszego projektu przyjmuję, aby poddany cząstkowo mógł się wykupywać, a dziedzic miał czas dostateczny do zmiany pańszczyźnianego gospodarstwa w najemne, własno-zaprzężne.” Ale rzeknie nie jeden, kiedy nie chce (chłop) robić pańszczyzny, to niechaj sobie idzie gdzie chce; nawet chałupa, w któréj mieszka, jest własnością dziedzica; wszak wszelkie dawne tranzakcye brzmią, iż kupiono wieś z poddanemi, lub gruntami, polami, łąkami i t. d. To wszystko prawda, ale spytam gdzie biedny włościanin z żoną, dziećmi i dobytkiem się uda? Ziemia, powietrze, woda i ogień są jego, równie jak innych żywiołem, i tych koniecznie potrzebuje; mając więc jakiekolwiek ognisko trzymać się go musi. Ale i dziedzicowi nawzajem, tylko za stosowném i sprawiedliwém wynagrodzeniem, należąca mu się pańszczyzna odjęta być może”
Hieronim Łodyński. (Projekt stopniowy zmiany stosunków włościańskich w Galicyi).

ROZDZIAŁ VIII.

WŁOŚCIANIE I ICH REGULACYA.

PRREZ

Antoniego Michalskiego

W ROKU 1844 i 1845.

Stan włościan polskich nie był zawsze tak pożałowania godzien, jak od ostatniéj połowy XVII wieku, aż do tego czasu zostawał, gdy niektore prowincye dawnéj Polski pod berło Pruskie przeszły.

Zaciągi zdaje się nie powstały jednym sposobem.

Istniejące w Słowiańskich czasach gminy, miały rozmaite powinności dla rządu, mianowicie do zamków, tak w daninach jak w posługach. Obowiązki podobne w naturze odbywane były i w naturze tylko odbywane być mogły; w kraju bowiem nieucywilizowanym, o innym sposobie podatkowania być mowy nie mogło. Przy nadawaniu posiadłości przez monarchów zasłużonym żołnierzom, zawsze większą część czasu zostającym pod bronią, musiano coś z tych gminnych powinności tymże ustąpić, inaczéj bowiem w owym czasie, nadania ziemi byłyby dla nich bez korzyści. Sami zatrudnieni wojną, nie mogli się zająć pracą rolniczą; system najmu, tak jak go dziś rozumiemy, w owych czasach nie mógł mieć miejsca, musieli więc mieć kogoś, któryby się uprawą ich

posiadłości zajmował. Nie idzie zatém jednakże, żeby wszystkie powinności, jakie włościanie odprawiać wtenczas byli winni, miały przejść w ręce owego żołnierza; owszem mogła to być tylko pewna część tychże, bo jak widzimy z wyroku Kazimierza Wielkiego, włościanie dóbr np. opactwa Paradyzkiego, tak opackie czyli dominijalne jak i zamkowe odbywać musieli powinności.

Że ci żołnierze, późniejsza szlachta, swą własną powagą przymuszać włościan do posług, czyli zaciągów, nie byli upoważnieni i że ostatni umieli się od nich chronić, dowodzi i to, że jeszcze w r. 1520 Statutem Toruńskim tym kmieciom, tak w dobrach rządowych jak i szlacheckich, którzy do owego czasu nic ani czynszowali, ani robili, pewną nakazano robociznę.

Najwięcéj pisanych dokumentów dostarczają nam akta duchowne. Może najdawniejszym a przynajmniéj jednym z najdawniejszych jest wykaz dóbr archikatedry Gnieźnieńskiéj bo z XII wieku, w tym jednakże już powinności włościan zaciężne są wymienione. Zdaje się więc, iż przy nadaniach dóbr i fundacyi biskupstw, monarcha dobra własne z wszelkiemi, a więc i z owemi powinnościami zamkowemi odstępować musiał. Nie idzie jednakże zatém, aby te zaciągi, koniecznie z nadań rządowych lub obsadzań jeńcami wszystkie istniały, owszem mogły one być przez duchowieństwo, głównie niemieckie, wedle praw Niemieckich czyli Saskich (Sachsenspiegel), także i nowym zakładanym osadom, jak to w Marchii Brandenburskiéj miejsce miało nałożone. Jednakże klasztory Cystersów i Benedyktynów osadzające zwykle wsie swoje nowo założone, albo dawne na prawie Magdeburskiém, nakładały na wsie te, czynsze *in natura* i w pieniądzach, uwalniając je od robocizn. Zaprowadzanie osad niemieckich wedle prawa Saskiego, miało w zachodniéj Polsce od najdawniejszych czasów miejsce, tak np. gdy Lubusz (Lebus) do Marchii Brandeburskiéj przyłączonym został, już w tym kraju Niemcy nad Wartą i Odrą kolonistów Sasów zastali. Mianowicie zaś po roku 1241, gdy kraj przez Tatarów wyludnio-

nym został, panujący wówczas w Polsce książęta nietylko miasta, a późniéj i wsie własne na prawie Saskiém osiedlali, ale na żądanie, pozwolenie podobnego osadzenia szlachcie i duchownym nadawali.

Głównym warunkiem tego prawa Niemieckiego było, że wedle niego obsadzani włościanie wolnemi byli ludźmi, własne miejscowe mieli sądy, które spory między niémi załatwiały.

Że się zaś Niemcy do Polski cisnęli, łatwo pojąć można, gdy sobie przypomnimy, iż w owym czasie kiedy prawo mocniejszego (Faustrecht) prawnie istniało w Niemczech, w owym czasie niezawisłości rycerskiéj, o opiece rządowéj nad włościanami, mowy być nie mogło.

Z tego cośmy powiedzieli, daje się wyciągnąć ten wniosek, że zaciągi mogły powstać i zapewne powstały na rozmaitéj drodze, mianowicie co do włościan Słowiańskiego szczepu na mocy nadań książąt i królów i przelania powinności zamkowych na pożytek dóbr szlacheckich. Następne zaś powiększanie tych powinności wszystkich klass włościan, a szczególniéj pogwałcenie przywilejów gmin na niemieckiém prawie obsadzonych, było nadużyciem klassy możnéj, a mało w kluby prawa ujętéj, która ograniczając prerogatywy rządu, równocześnie swe własne nad wszystkiemi sobie podwładnemi, bez względu jakie mieli wprzód prawa, rozszerzała. Ślad pierwotnego stanu gmin, wedle prawa niemieckiego obsadzonych, dochował się wprawdzie mniéj więcéj w dobrach rządowych i duchownych, ale tylko wyjątkowie i to bardziéj przez dobrą wolę starostów, biskupów, aniżeli przez opiekę prawa. Za panowania bowiem Wazów już w obec prawa, innego nie znano włościana, jak zaciężnego i poddanego. W tych gminach dawnego obsadzania, znikła już narodowość niemiecka i to tak zupełnie, że ledwie z nazwisk poprzekręcanych domyślićby się tego można, że byli kiedyś Niemcami, gdyby inne nie istniały dowody. Do tego wynarodowienia nie potrzeba tak długiego czasu. Po roku 1710, w wyludnionéj Wielko-Polsce, dziedzice wielu z Marchii na-

prowadzali włościan. We wsi Potulicach pod Rogoźnem składała się cała połać téjże z podobnych Niemców, którzy w przeciągu niespełna wieku, ani nawet religii swéj nie dochowali. Ta jednakże była między niémi a czystą polską krwią różnica, że piérwsi dbalsi byli o swój sprzężaj, bo mieli własny, dzień w tygodniu mniéj za to robili zaciągu iztąd do czasu regulacyi w lepszym zostawali stanie. To dbanie o dobytek, utrzymanie lepsze inwentarza, uprawa roślin pastewnych, cechują Niemców; gdy przeciwnie, Polacy niżsi w tym względzie, nad piérwszemi uprawą zboża, starowniejszą orką i t. d. celują. Pierwsi lepiéj mierzwią, ostatni lepiéj orzą.

W ogóle co się tyczy włościan narodowców, dawne prawa póki powaga tronu istniała, z swéj opieki ich nie wypuszczały. Początkowo jak są dowody, włościanie dochodzili swych krzywd w sądach kasztelańskich i grodach, przez co samo nie byli dowolności panów zostawieni. W archiwum Grodzkiém Poznańskiém są nawet dowody z czasów Kazimierza Jagiellończyka, że chłopi o krzywdy poniesione od własnych lub sąsiednich panów, tychże do grodu zapozywali, bez assystencyi, jak to późniéj bywało, swoich dziedziców. Jeżeli jednakże gadka o owéj radzie króla chłopków ma być prawdziwą, na owych kasztelanów włościanie o niewymierzoną sprawiedliwość powód uskarżać się mieli. Lecz choćby wreszcie i trafiły się nadużycia, to musiały być wyjątkowe; sama bowiem możność, że skarga do monarchy ucha dójdzie, wstrzymywać musiała ciemiężców. Nadużyć z tego źródła wypływających, patrząc na ten stosunek okiem owego wieku, wielkich pewnie nie było, lecz ztąd największe pośrednie wynikły nieszczęścia. W tych bowiem czasach zaczął się ów duch równości między szlachtą odzywać, a przy téj w bujnéj tylko imaginacyi istniejącéj równości (bo w istocie jéj nigdy nie było, i wtenczas ją tylko sobie przypominano, gdy tego jaka przemijająca wymagała potrzeba), zachciało się i prostéj szlachcie także o sądownictwie nad włościanami marzyć.

Nie dało się jednakże to tak łatwo wykonać, póki bowiem monarchowie byli dziedziczni i potężni, czuli zapewne jakiby przez takie rozszerzenie owego przywileju, kraj cały poniósł uszczerbek, i hojni w nadawaniu go nie byli.

Opieka ta rządu nie była bez błogiego wpływu na szczęście włościan.

Włościanie na prawie Saskiém obsadzeni, w piérwszéj instancyi sądzili się sami. W apellacyi były wprawdzie sądy referendarskie i assessorskie; nie wątpię więc, że wyjątkowo mogli uzyskać sprawiedliwość, ale zawieruchy krajowe, oddalenie miejsca tychże sądów, owa braterskość między szlachcicem urzędnikiem, a uciemiężającym dziedzicem, czyniły dla massy ludu poszukiwanie sprawiedliwości, utrzymanie swych przywilejów, praw, niepodobném, i musiała ta klassa uprzywilejowana włościan na zwyczajnych zaciężników z biegiem czasu prawie wszędzie się zamienić. Dość jest powiedzieć, że przywileje przez szlachtę nadawane, prawnie uważane były za odwołalne, chociaż bowiem brzmiały na wieczne czasy, potwierdzone być musiały przez każde pokolenie dziedziców, aby były ważnemi.

Na samym schyłku zdawało się, iż chciano coś dla włościan uczynić. Konstytucya 3 Maja stanowi, iż odtąd gdy się dominija z mieszkańcami dóbr ugodzą w formie autentycznéj, wzajemny ten układ ma stać pod opieką rządu.

Postanowienie to zupełnie jest niesłusznem; jeżeli bowiem dał dziedzic przywilej, toć przecie jakiekolwiek uchybienie w formie nie powinno było unieważniać czynności ze stratą chłopków, nie powinno było uwalniać dziedzica, który wziął może wkupne, od wypełnienia tego co przyrzekł; ale owszem, nie ochraniając naumyślnie czasem formy chybiającego przywilejodawcy, władza publiczna powinna była wziąć w opiekę prawa nabywcy. Nabycie bowiem od legitymowanego właściciela, skoro się dzieje *bona fide*, winno być prawomocném, jeżeli interes trzeciego temu nie jest na przeszkodzie. Nie można się więc dziwić, że prawnicy Pruscy, do równego wymiaru sprawiedliwości dla każdego stanu przyzwyczajeni,

do pewnéj opieki nad nieznającemi prawa wolą rządu upoważnieni, z zgrozą na te stosunki spoglądali i za powszechną zasadę przyjęli, że w Polsce włościanin z pod opieki prawa był wyjętym, że tego co mu się od dziedzica należało dochodzić nie mógł, wszystko zaś czynić musiał, co mu nakazaném było. Ztąd więc w processach pod panowaniem Pruskiém, przedawnienie mówiło za chłopem, ale nigdy za dziedzicem, przez co nie jeden z sumiennych dziedziców, bo przecież byli tacy, szkodę ponieść musiał.

Szczęściem dla chłopków, gospodarstwo w Polsce dosyć było zaniedbane. Nie były to wieki dla dorobkowiczów celujących skrzętnością, lub frymarką. Szlachta zajęta życiem zadomowém, nie wiele zwracała uwagi na rolnictwo, bo nie tym sposobem wtenczas można było do znaczenia i majątków dochodzić. Stan ten anormalny społeczeństwa rolniczego, tę miał przynajmniéj korzyść, że przeciążenia które miały miejsce, istnieniu chłopa przecież nie zagrażały, bo chociaż wiele od niego wymagano, to z drugiéj strony niedozór dozwalał w wypełnianiu roboty obejść rozkazy; wreszcie folwarki wówczas nie były wielkie, więcéj było puszcz i lasów, któreśmy teraz tak skrzętnie na pola poobracali, ztąd zaś dostatek drzewa i zbytek pastwiska, co jedynie utrzymanie włościan i przetrwanie takiego położenia podobném czyniło.

Daléj wrodzona żywość Polaków, porywczość, wzgląd tylko na swą wolę, a nie na to coby się wedle prawa należało, sprowadzała wprawdzie chwilowe gwałty, lecz systematycznego uciemiężenia nie dopuszczała. Udręczenia ciągle nawałem prac i powinności nowych wywołane, uszczuplanie pastwisk, opału i t. d. dziełem są prawie wyłącznie naszych dopiéro czasów, gdy uwolniona szlachta od innych zatrudnień poczęła się własnym interesom więcéj oddawać. Wzięli się wówczas do gospodarstwa więcéj stosunkowo wykształceni ludzie, nie pozostało już rolnictwo prostą pastwą podstarościch, czyli ekonomów, musiały się więc po trosze i pojęcia gospodarcze rozwijać. Nasamprzód wykazała się potrzeba skrupulatniejszéj uprawy, za wynagrodzeniem więc

tém samém musiał włościanin pracę dokładniéj, z większém zatém natężeniem odbywać. Za każdym nowym postępem, nowe było uciążenie, każdy wprowadzony porządek, czy to w lesie, czy w pastwisku, czy w uprawie i t. p. uszczuplał dawniejszéj wygody chłopka, a w takiém położeniu rzeczy, korzyść folwarków im więcéj rosła, témbardziéj zaciężny cierpiał. Gdy zaś kraje, dziś Wielkie Księztwo Poznańskie składające, częścią w roku 1772, częścią zaś w r. 1793 pod panowanie Pruskie przeszły, zmieniło się to położenie.

Urządzeniami 21 Września 1773 i 17 Stycznia, 14 Marca, 23 Października 1780 r., ułatwiono włościanom poszukiwanie sprawiedliwości w razie uciemiężeń. Za powtórnym zaborem, edyktem z d. 28 Marca 1794 r. zrzucanie dowolne z gospodarstwa przez dziedzica daléj nie mogło mieć miejsca i musiała ta exmissya tylko wyrokiem z przyczyn landrechtem objętych, być przeprowadzoną. Daléj wedle tegoż landrechtu, jakieśmy to już w inném miejscu powiedzieli, dziedzic nie tylko powinności podwyższać, w służebnościach ograniczać choćby i dla porządnéj administracyi mocen nie był, ale nawet istniejące obowiązki mogły być przez włościan w razie udowodnionego przeciążania processem, tak dalece zaprzeczone, jak tego utrzymanie włościana w stanie przyzwoitym wymagało. Że osoba chłopa była także pod opieką prawa nie nominalnie tylko, lecz rzeczywiście, samo się przez się rozumié.

Pozostawał włościanin jedynie w tém poddaństwie, jakie landrecht przyjmuje. Gdy w r. 1807 utworzono Księztwo Warszawskie, oddały Prussy włościan poddanych wprawdzie, ale poddanych pod starowną opiekę prawa. Wykonywanie téj opieki dla wpojonych w Niemcach przesądów czasem dziwacznych i często niesłusznych o tyranii szlachty polskiéj, przez urzędników nawet, że tak rzekę, z zanadto wielką bezwzględnością miejsce miało. Daléj zaś oddały Prussy i gospodarstwa wiejskie z zapewnioném ich utrzymaniem, tak co do liczby, jak i co do uprawnień każdéj posady w szczególności. Konstytucya Księztwa Warszawskiego na

przedmiot ten nie zwróciła szczegółowéj uwagi; stosunki podobne jak u nas istniały, twórcy jéj były obcemi, niemi się téż więc nie zajął. Wyrzeczono tylko artykułem 4 ogólnie równość w obliczu prawa, tym zaś sposobem za jednym razem zniosłszy poddaństwo, dalszém następstwem tego kroku się nie zatrudniono. Rozporządzenie z d. 21 Grudnia 1807 r. jest zupełnie nie jasne i czytając je wstrzymać się od téj myśli nie można, że ustawodawca coś innego miał na celu, a co inszego zrobił. Mówi bowiem o jakichś to układach, które między włościanami a dziedzicem nastąpić mają, a razem stanowi, że dziedzic w ciągu roku podwyższać powinnosci włościan, ani ich wydalać prawa nie ma. Samo się więc przez się rozumié, że po upływie roku gospodarczego, wolném zostało dziedzicowi takie położyć warunki, jakie mu się podobały; gdy ich włościanin przyjąć nie chciał, miał tylko prawo poszukać sobie innego miejsca, jeżeli je znalazł, i tak się téż działo, a co miało być ulepszeniem stanu włościańskiego to go pogorszyło. Tak więc ów włościanin rzeczywiście ową filantropiczną konstytucyą stracił to, co mu staroświecki landrecht zaręczył, to jest prawo do utrzymania życia na tym kawałku ziemi, na którym się rodził. Tak to zwykle bywa z owemi czczemi abstrakcyjnemi systematami i teoryami, które bez specyalnéj znajomości przedmiotu, pod pozorem postępu częstokroć zamiast pomocy, szkodę tylko sprowadzić mogą.

Kto chciał włościan utrzymać, ogromne musiał czynić nakłady. Znany mi jest przypadek, iż godny ś. p. generał M. w dobrach swych pod Leszném Kąk, dzierżawcy za zapomożki włościan 48000 złp. powrócił; a przecież ta wieś między jego majątkami nie była największą. Dziwić się więc nie można, że w owym czasie, wiele bardzo gospodarstw włościańskich upadło, których mianowicie przy pomniejszych wioskach, prawie zawsze nie obsadzono. Przekonano się daléj, że inwentarz na zapomogę kupiony, więcéj jako fornalka lub ratajka własna przyniesie, aniżeli dany gospodarzowi,

a ztąd też do obsadzenia spadłych gospodarstw wcale się nie kwapiono.

Gdy wreszcie zapomóżki nie były już formalnym obowiązkiem, tylko łaską i dobrodziejstwem, a dobroczynność nie wchodzi w zakres przymusu sądowego, nie miały więc też tak często i wszędzie miejsca, jak tego potrzeba utrzymania włościan wymagała, a ztąd coraz to więcéj posad było opuszczanych, te zaś i wtenczas nowemi nie były obsadzane włościanami; choćby i długi czas odłogiem leżały.

W Kujawach mianowicie, gdzie szczególna dobroć ziemi, zachęcała do wcielenia gospodarstw włościańskich do folwarków, a brak lasów i pastwisk utrzymanie włościan przy trudném czynił, najwięcéj gospodarzy spadło. Gdy część Księztwa Warszawskiego pod panowanie pruskie powróciła, mimo zaprowadzenia landrechtu co do stosunków włościan i dziedzica, pozostawiono rzeczy w tym samym stanie, jaki prawnie za rządu króla Saskiego istniał i jakiśmy dopiéro wyłuszczyli, zastrzegając sobie na przyszłość zmodyfikowanie edyktu z d. 14 Września 1811 r. i zastosowanie takowegoż do Wielkiego Księztwa Poznańskiego. Powoli w téj mierze idąc, rozkazem gabinetowym z d. 6 Listopada 1817 r. ustanowiono kommissyę do śledzenia prawnie istniejących stosunków między dziedzicem a chłopem. Składały się te kommissye z członków regencyi, sądu, jednego dziedzica i jednego mieszkańca stanu wiejskiego.

Patrząc na te wszystkie przygotowania i na obietnicę zaprowadzenia czegoś podobnego jak regulacya w Prussach, zaczęli dziedzice już ze spekulacyi miejsce wypowiadać włościanom.

Już za Księztwa Warszawskiego poopuszczane wsie obrabiano, jakto mówią, swym karkiem; to więc, co sądzono dawniéj niepodobném, już w rzeczywistości istniało, przesąd więc za gospodarstwami zaciężnemi niknąć powoli zaczął, a gdy przytém podniesione w latach 1816, 1817 i 1818 ceny produktów, gospodarstwo własnemi ludźmi korzystném wystawiały, coraz to nowe następowały rumacye włościan, to

przez mniejszych dziedziców, to mianowicie przez nowych przybylców i wyrafinowańszych gospodarzy.

Regencye opierały się temu na drodze administracyjnéj, ale na próżno, bo na drodze sądowéj postępowanie to dziedziców musiało być uważaném za prawne; ostatni więc zawsze korzystne otrzymywali wyroki. Patrząc na ten wypadek i przekonawszy się, iż już 1500 do 2000 włościan wyrugowanych zostało, dopiéro rząd wydał rozkaz gabinetowy dnia 6 Maja 1819 r. mocą którego konserwacya gospodarstw wiejskich wyrzeczoną została i ani pomniejszenie rol włościańskich, ani zabranianie i znoszenie uprawnień daléj miejsca miéć nie miało.

Smutną jest rzeczą, iż w stanie rolniczym, tak w ogóle stosunkowo do innych stanów u nas wykształconym, tak niezawisłym, było jakieś przywiązanie do tego, co się przestarzało i jakiś niepohamowany wstręt do odmian, chociażby najkorzystniejszych.

Patrzano w pośród własnéj prowincyi na gospodarstwa, które w skutku wyżéj wspomnianych tak dozwolonych i niesłusznych zabiegów, prowadzono bez zaciągów lub téż z bardzo małą ich pomocą; widziano korzyści, jakie ztąd dla tychże gospodarstw wynikały, patrzano na to, co się w pogranicznych prowincyach pruskich z dobrem ogólném dzieje; oświeceńsi mogli znać ten grzech pierworodny, co go w puściźnie po pradziadach zaciągnęli, a jednakże wyjątkowo tylko, byli dziedzice za nowym porządkiem rzeczy. Massa była przeciw wszelkiéj zmianie. Wydawało się opponentom, że zmienić te zbutwiałe, przestarzałe stosunki było niepodobieństwem, a chociaż dziś u nas sami ci opponenci, z ówczasowemi własnemi argumentami się nie pochwalą, nie od rzeczy będzie je przypomnieć. Wszakże to wszystko minęło, a może czasem i przypomnienie własnych dawnych przesądów być korzystném. Mają bowiem oni teraz, jak się trafia, inny argument, a ten jest, że włościanie swe posady po 800 i 1000 tal., a wielkie nawet i po 2000 tal. przedają. Zysk ten stanu włościańskiego uważają za stratę dla siebie. Pomijam to,

że wtenczas gdy regulacya się zaczęła, gospodarstwa włościańskie nie więcéj były warte, jak skapitalizowana renta, a że się teraz podniosły w cenie, jest bardzo naturalną rzeczą, wszakże i dobra szlacheckie trzy razy wyższą mają w przecięciu cenę jaką w latach 1820 — 1828 miały. Kiedy więc podniesienie wartości swych dóbr, co w skutek pośredni regulacyi nastąpiło, z chęcią widzą, dla czegoż zazdrościć i drugim małego w stosunku polepszenia się losu? Zazdrość nie jest cnotą. Szerokie te argumenta dawniejsze najbardziéj się na tém zasadzały:

że chłop polski oddany jest lenistwu i pijaństwu, że jest niegospodarz, że więc ani swéj roli poczciwie nie obrobi, ani ustanowionego czynszu nie odda. Sądzono nawet czasem (Boże odpuść), że nie jest do tego umysłowo zdolnym, by się zagospodarować potrafił i choćby tylko oddawna po kraju obsadzonym Holendrom kiedykolwiek wyrównać, że chociaż mu się budynek wystawi, to on go tylko zrujnuje i t. d.

Alboli téż:

że gospodarstwa wielkie muszą upaść, że nie będzie ich kim obrobić, że kraj nie ma potrzebnéj ludności, że brak rąk, a więc, że czeladzi nie będzie można tyle dostać, ile jéj będzie potrzeba.

Piérwszy zarzut niezdolności włościan polskich do uzyskania własności, podzielany był nawet przez osoby u stéru będące. Nie zważano zdaje się na to, że wszystkie te wady naszego chłopka nie były mu wrodzone, bo inaczéj jednego będąc pokolenia, musiałaby je szlachta podzielać; ale raczéj że to były tylko skutki tego położenia, w którém się przez 300 lat znajdował. Pił, bo to była jedyna jego pociecha, bo wtenczas tylko był w swém przekonaniu szczęśliwym; nie dbał o inwentarz, bo jeżeli ten był drogi, to go drudzy niszczyli; nie dbał o budynki bo nie były jego, nie był tak ochronnym jak Niemcy, bo rzeczywiście nie mając nic, nie miał co ochraniać; nie okazywał zdolności, bo jakże w biédę pogrążonym, opojonym człeku, miały się takowe w ogóle pokazywać?

Wreszcie jak to bywa w stronnictwach, przeciwnicy włościan wyszukiwali w nich to, co było najgorszém: na dobre zamknęli oczy.

Szczęściem byli tacy mężowie, którzy w tym czasie, tam gdzie należało, potrafili usprawiedliwić włościan i obawę wszelką w téj mierze usunąć. Dziś mają swe wynagrodzenie w tém, że widzą, a co większa, że ich przeciwnicy, już sami widzą spełnioném to, o czém ci ostatni tak upornie powątpiewali, że to, co uważano problematyczném, istnieje.

Włościanie uregulowani są rządni, płacą czynsze regularnie, miejscami takowe skupują, mają się dobrze, widać u nich nawet pewien zbytek i ów porządek, o którym nie wiedzieć skąd sądzono, że ma być wyłącznym przywilejem rasy germańskiéj, a nie każdego narodu, znającego coś więcéj, jak to, co na nieodbite potrzeby wydać musi. Znajdzie się wszędzie gust i porządek, gdzie się dobre mienie utrwali.

Co do drugiego punktu, t. j. niemożności obrobienia dworskich folwarków swemi siłami, rzecz nie była tak widoczną, mianowicie dla zwyczajnych rutynistów gospodarzy, a takiemi w owe czasy po większéj części byliśmy.

Nie pojmowano nasamprzód, że owe massy zaciągów, nie były rzeczywiście do obrabiania gospodarczych praw zużyte, ale, że były bez użytku *zmarnowane*. Metody sprzętu zboża były niedokładne, nie ochraniające rąk ludzkich, powszechnie np. żęto pszenicę i żyto, miejscami nawet sprzątano i jarzynę sierpem, bez względu na to, że tym sposobem zostawia się znaczna część słomy na polu jako ściernisko, że się traci przez to wiele mierzwy, że trawki będące między zbożem, pozostają na polu i nie idą na paszę, daléj zaś, że robota ta choć powyższy uszczerbek przynosi, jeszcze jest i zmudną. Co do sprzężajów równe było marnotrawienie: wywożono mierzwę wózkami, jakby takowe tylko na to były wymyślone, żeby na nie prawie nic włożyć nie było można; orano pługami, których lemiesz był tylko 10 cali, a czasami i mniéj szeroki; radlono radłem, którego radlica bardziéj do kopyta końskiego, jak do narzędzia rolniczego była podobna: zgoła

roiły się sprzężaje włościańskie i pańskie między niémi po folwarkach; wydawało się że Bóg wié co za ogromne prace się odbywają, tymczasem patrząc na skutek téj pracy, litość brała nad tak małym i do tego jeszcze niedokładnym, celowi nieodpowiednim tylu wysileń wypadkiem.

Tak marnując prace ludzkie i siły sprzężajne, mniemano, że i na przyszłość tyle będzie potrzeba i ludzi i sprzężaju, ile dawniéj było zaciężnéj robocizny, tak ręcznéj jak i sprzężajnéj. Lecz poboczna okoliczność przyczyniła się wkrótce do sprostowania zdań w tym względzie.

Gospodarze najbardziéj sami sobie ufają; słowo mającego wioskę i siedzącego w niéj dziedzica, daleko więcéj u nich waży, a mianowicie, gdy ten się dorabia i majątek powiększa, aniżeli całe rozprawy o jakim przedmiocie gospodarskim z największą znajomością rzeczy, a nie przez tak zwanego obywatela napisane. Otóż prawie równocześnie z wyjściem prawa o regulacyi, zaprowadzoném zostało u nas Towarzystwo ziemstwa kredytowego. Radcy ziemstwa z obywateli grona przez nichże samych wybrani, zajęli się taxami, przy których w skutek przepisów, które tu do nas nie należą, musieli obliczać prace, na obrobienie folwarków potrzebne, tak, jak gdyby zaciągi wcale nie istniały; z tych obliczeń dopiéro przekonano się, że to zastąpienie zaciągów swym sprzężajem, swemi ludźmi, nie było rzeczą tak nadzwyczajnie trudną, jak się wydawało.

To zaś przecie każdy już z doświadczenia wiedział, że praca swemi odbyta ludźmi i codzień temiż samemi odbywana, musi być doskonalszą i więcéj korzyści przynosząca.

Zarzut zaś, że rąk ludzkich tyle otrzymać nie będzie można, sam w sobie mieścił odpowiedź, bo gdyby nawet innych powodów nie było do regulowania włościan, to dla tego samego przypuszczanego braku ludności, już potrzebneby było urządzenie tych stosunków; to bowiem właśnie czego jest mało, nie powinno być marnowane, ale z skrupulatną oszczędnością zużyte. Brak miał być siły ludzkiéj, a ci, którzy to utrzymywali, systemem zaciężnym właśnie bez użytku ją

trwonili. Daléj trzeba było wspomnieć na to, że ci parobcy, którzy u włościan służyli, nie znajdując już zatrudnienia u wolnych od pańszczyzny gospodarzy, przejdą do dziedzica; że stosunkowo dziedzic ich będzie mniéj potrzebował, a więc że ich nawet nad potrzebę początkowo będzie. Jakoż rzeczywiście po regulacyi w krótkim bardzo czasie, zasługi służących spadły i najem był tańszy. Z obrachunku można się było przekonać, ile potrzeba robotników i że w razie, gdy folwark cały był obrabiany zaciągiem, pewnie więcéj przez oczynszowanie znajdzie się parobków bez służby, niż takowych dziedzic zatrudnić będzie w stanie. Wszystkie te skargi jednakowo zdaje się zajęły prawodawcę, bo jak rozbierając prawo z dnia 8 Kwietnia 1823 r. stanowiące regulacyę włościan w Wielkiém Księztwie Poznańskiém spostrzegamy, starał się on stosownemi postanowieniami tymże, o ile mogłyby się wykazać słusznemi zapobiedz. Prawo powyższe, lubo celem od prawa z d. 14 Września 1811 r. nie różniło się (obydwa albowiem nadanie posad przez chłopów dzierżonych tymże na własność wyrzekły) w środkach jednakże przywiedzenia téj myśli do skutku poniekąd było odmienne.

Nasamprzód nie widzimy w niém owego normalnego wynagrodzenia z $^1/_3$ lub $^1/_2$ gruntu włościańskiego, któreśmy w artykule IIgim jako zasadnicze praw regulacyjnych Pruskich w dawnych prowincyach monarchii poznali, lecz natomiast znajdujemy w prawie Poznańskiém postanowienie: że dziedzic za to, co z posady zaciężnéj rzeczywiście czy w czynszach czy w daninach stałych, lub niestałych, czy w pańszczyznach pobierał, *ma być zupełnie wynagrodzonym*. Skutkiem przeto tego postanowienia, było konieczne zobopólne między dziedzicem a chłopem, praw i obowiązków obliczenie. Co więc w dawnych prowincyach było tylko wyjątkiem, tu stało się prawidłem.

Nadanie własności miało być tak dalece wyrzeczoném by włościanin tém swém gospodarstwem nadal tak mocą układów, jak i testamentu, bez żadnych przeszkód prawnych dowolnie zarządzać był upoważnionym. Daléj musiały te posa-

dy być jeszcze przy wyjściu rozkazu gabinetowego d. 6 Maja 1819 r. obsadzone, inaczéj prawu temu nie ulegały. Ostatniém tém postanowieniem, wszyscy włościanie, którzy albo z gospodarstw od r. 1806 do wyżéj wzmiankowanego czasu spadli, alboli też takowe im przez dziedzica odebrane zostały, udziału w tych nowych stosunkach nie brali.

Tym więc sposobem dziedzic moralnie z względnością dla włościan postępujący, musiał własność zakonserwowanych posad nadawać, równocześnie zaś ten, który chłopów w wymienionym peryodzie uciemiężał, tak że oni z własnéj woli posady porzucić musieli, lub który wreszcie sam ich wydalił, zyskiwał obszerne folwarki, z ról dawniejszych włościańskich powstałe. Zdaje się że ta uchwała może być prawną, ale nie bardzo jest słuszną i nie ostatni to raz jeszcze podobną uwagę uczynić, będziemy się widzieli zmuszeni.

Bogactwo kraju nie zależy na tém, aby niektóre tylko klassy ludności w szczęściu materyalném opływały, ale głównie na tém, aby każdy w miarę swych zdolności i pracy do dobrego mógł przyjść mienia. Potrzeba żeby nie tylko włościanin, dziedzic dóbr, prosty wyrobnik, w ogóle rolnicy byli w dobrym stanie, ale potrzeba także aby i miasta, konsumujące produkta rolnicze miały się dobrze, wzrastały, i przy coraz większéj produkcyi rolniczéj więcéj spotrzebować mogły.

Zysk ten dla dobra ogółu będzie zyskiem zbiorowym, z korzyścią każdego stanu bez poświęcenia nikogo, a najmniéj dziedziców ziemskich, bo ci szczegółowo biorąc, najwięcéj z nowego stosunku rzeczy korzystają.

Z powiększonego bowiem odbytu produktów rolniczych, gospodarze w proporcyi swych posiadłości korzystać muszą, a że dziedzice mają najobszerniejsze przestrzenie i najwięcéj produkują, najwięcéj też przeto zyszczą.

Widzimy że włościanin nabywszy własność, chwycił się szczerze pracy, widzimy że stara się powiększać swą posadę, że skupuje grunta, a przyległe mu prawie nad cenę przepłaca. Można się z kontraktów sądowych przekonać, iż oprócz

ciężącego na posadzie, acz małego czynszu, płacą za mórg magd. po 60 tal. Wartość więc gruntu przez to samo się powiększa. Dobra ziemskie przed separacyą obarczone służebnościami cóż przynosiły? teraz zaś wolne od tych więzów, ileż przynoszą? Wioska z któréj dawniéj płacono 1000 tal. dzierżawy, dziś 3000 tal. przynosi; powiększył się więc dochód a ztąd i wartość dóbr; a że przeszło dwakroć i więcéj dobra od czasu regulacyi zdrożały, jest rzeczą tak pewną i powszechnie wiadomą, że nawet dowodu na to nie trzeba.

I nie mogło też być inaczéj; podam na to choć jeden bijący w oczy przykład.

Wieś ta o któréj mowa, położona w Pałukach, miała przed regulacyą 300 wiertli wysiewu i znaczne zaciągi, miała wspólne pastwiska na przyległych dobrach rządowych, jéj własne zaś lasy obciążone tylko były prawem pasienia własnych włościan. Dziedzic separował się najprzód z fiskusem, na uzyskanéj przestrzeni obsadził prawie wszystkich swych włościan, grunta ich dawniejsze wcielił do folwarku, doruduwał z uwolnionego lasu około 300 mor. magd. wybił rów przez dawniejsze pastwiska, i ma teraz 800 wiertli wysiewu i 600 mor. pięknych łąk, i tam gdzie dawniéj 800 tal. płacono, pobiera 3000 tal. dzierżawy. I dziwić się tu, że za tę wieś, za którą nie wiém czyby dawniéj 30000 tal. dano, dziś z pewnością 100000 talarów nie wezmą. Musi się więc cena dóbr powiększać, bo martwa dawniéj ich wartość, dziś wychodzi na widownią; bo to co leżało i leżéć musiało bez użytku, dziś dochód przynosi.

Przecież seryo wszyscy urzędnicy sądzili, że nasi, dość częstokroć majętni włościanie, mieli w roku 1823, nawet nie być zdolnemi, ani godnemi uzyskania własności!

Wzrost, znaczenie teraźniejsze, siła Monarchii Pruskiéj, są prostym skutkiem tych głównie starań i tych środków, które obecnie panująca familia, w duchu dobrze zrozumianego gospodarstwa narodowego, w krajach Jéj berłu podległych użyła. Abyśmy twierdzenie to uzasadnić, a zarazem i wnieść

sprawiedliwie mogli, iż gospodarstwo wewnętrzne krajowe dobrze zrozumiane, do wzrostu i potęgi doprowadza, wypada nam zwrócić uwagę na to nasamprzód, czém kolébka państwa Pruskiego, Marchija Brandeburska, wtenczas była, gdy pod zarząd domu Hohenzollern przeszła; czém zaś teraz państwo Pruskie jest, każdy może sam sobie odpowiedzieć, i wnioski przyzwoite ztąd wyprowadzić.

Obsadzenie niemieckich kolonistów po wsiach i miasteczkach, miało miejsce wedle praw Saskich, Flamandzkich i t. d. stosownie do wprowadzonéj ludności, i rozszerzyło tym sposobem wolność osobistą i własność obrabianego gruntu między ludem wiejskim. W staraniu tém, poprzedzili ich już i narodowi książęta, zakładając kolonije Flamandzkie i Niemieckie. Słowianie zaś sami, nie znali pierwotnie panów, to jest dziedziców, podlegali tylko przełożonym gmin i byli właścicielami tego co posiadali; lecz gdy panowaniu niemieckiemu ulegli, stosunek ten o tyle się zmienił, że zwycięzcy panowie, rycerze, wymagając od nich czynszów, pańszczyzn, danin, pozostawili ich przy posiadaniu dzierżonéj przez nich dawniéj ziemi.

Przy zaprowadzeniu chrześciaństwa, nałożona została na nich i dziesięcina, ale oprócz tych wymienionych ciężarów, niémasz na to dowodu, aby stosunek poddaństwa Słowian, w piérwszych czasach po ich zdobyciu przez Niemców, miał być od stosunku poddaństwa niemieckiego gorszy.

Położenie to włościan, tak Niemców jak Słowian, nie długo jednak trwało; bezrząd, brak władzy zwierzchniéj, sprężystéj, i ustawne jéj zmiany, wzrastające panowanie lennictwa, ucisk szlachty czyli rycerstwa, wojny domowe, zupełnie prawa i stosunki włościan zmieniły, i w piętnastym wieku, już ich tylko jako prostych poddanych dowolności rycerstwa pozostawionych widzimy. Miasta czyli miasteczka, w dopiéro wspomnionym wieku, jęczały jeszcze bardziéj jak włościanie pod brzemiem ucisku; ostatnich bronił jeszcze rycerz mniéj więcéj jako własnéj rzeczy, ale względem miast, żadnéj nie znał miary, a ciągłe łupieżą ich się bawiąc,

najmniejszemu przemysłowi, handlowi, wznieść się nie dozwalał. Był więc włościanin biédny, oddany zupełnie rycerzowi, a mieszkańcy miasta, za bramy tego, tylko z bronią w ręku wyruszyć się mogli. Jakież mogło być w tém położeniu rzeczy rolnictwo? jaki handel? jaki przemysł? Smutnym był więc obraz Marchii Brandeburskiéj przed objęciem jéj w posiadanie familii Hohenzollern. Zaledwo jednakże dom dziś w Prussach panujący otrząsnął się z przemocy szlachty, i zuchwałość téjże poskromił, zaledwo uwolnił się od wpływów innych i prawa monarchiczne ustalił, o wznicsieniu kraju myśléć, i prawami gospodarczemi trudnić się musiał.

Pognębienie bowiem rycerzy, zmieniło zupełnie feudalne stosunki kraju; instytucye te zostały w zasadzie obalonemi, a w miejsce ich, powstawały czysto-monarchiczne. Z owych zawsze zbrojnych rycerzy, stali się rolnicy. Nie można się było opierać już na sile feudalizmu, bo téj nie było; trzeba więc było stworzyć nową, na dobrym rządzie i na bogactwie kraju i całéj jego ludnosci opartą.

Piérwszém ważném postanowieniem, znajdujemy odprawę sejmową (Landtagsabſchied) Nowéj Marchii z roku 1512; z niéj dowiadujemy się wprawdzie, iż dawniéj dziedzice wypędzali włościan z ich posad, ale zarazem widzimy, że nabywanie podobnych gospodarstw szlachcie, tylko za przyzwoitą zapłatą dawniejszego posiadacza włościanina nadal się dozwala. Niedługo jednakże potém, odprawą sejmową, z czwartku po Nawiedzeniu Matki Boskiéj 1572, nabywanie gruntów włościańskich, szlachcie jedynie za szczególném pozwoleniem Monarchy, dozwoloném było.

Późniéj odprawą sejmową Nowéj Marchii z dnia 11 Czerwca 1611, takowego nabywania posad włościańskich wtenczas tylko dozwolono, gdy szlachta na tychże sama osiedlić się chciała.

Powyższemi więc postanowieniami, istnienie włościańskich posad obok folwarków szlacheckich, raz na zawsze zapewniono. Że zaś téj myśli rząd nigdy z swéj pieczy nie spuścił, następne wykażą przepisy.

Edyktem z dnia 22 Listopada 1709, obsadzenie spadłych gospodarstw i dołączenie odpadłych pertynencyj do tychże nakazano.

W późniejszych czasach, rząd jeszcze coraz mocniéj nad utrzymaniem włościan czuwał: po wojnach lub innych nieszczęściach ogólnych, obsadzenie gospodarstw, i to pod znacznemi pieniężnemi karami (1000 talarów za jednego chłopa) ściśle szlachcic nakazywał, a dopilnowanie tego swym urzędnikom także pod karą pieniężną i również znaczną poruczał; strzegł przytém, aby przy nowém obsadzaniu, posady włościańskie większemi jak dawniéj nie były obarczane ciężary, lub w prawach i służebnościach dawniejszych jakowe ograniczenia nie następowały.

W owym przeto czasie, oprócz gdzieniegdzie obsadzonych właścicieli, lassytów i emfiteutów, całą ludność wiejską *glebae adscripti* stanowili. Tak więc sam rząd z swego stanowiska, daléj niż prywatni widzący, i to w własnych dobrach, gdzie jak najwolniejsze miał działanie, zaledwo wyjątkowo włościan do własności doprowadzić był w stanie, i tam tylko to bezwarunkowo wykonał, gdzie jak np. nad Wisłą, Wartą i Odrą, lub w innych miejscach, nowe zakładał kolonije, i takowym, wedle nowszych pojęć, grunta na własność wydawał.

Gdy więc powyżéj wzmiankowane nadawanie posad włościańskich się nie udało, całe staranie obrócono na pomoc pieniężną i protekcyę.

Chcąc ten system protekcyjny, główne zatrudnienie Fryderyka II wyjaśnić, można go uważać pod względem tego co dla dziedziców, co dla włościan, i wreszcie co dla ogółu uczynił.

Fryderyk II, którego osobista czynność, wszystkich gałęzi gospodarstwa krajowego się dotykała, nakazał dozorowanie gospodarstwa włościan pod karą, przez amtmanów, dziedziców, urzędników powiatowych i t. d. Uregulował zapomogi z strony rządu. Oprócz tego, zakazano obsiewów na współkę, zakazano przedawania zboża na pniu, zabroniono wydawać przysiewków parobkom. Wydany został prze-

pis, ile drzew parobek lub dziéwka zasadzić winni, zanim pozwólenie ożenienia lub za mąż pójścia uzyskają, zgoła, wchodził rząd w wszelkie stosunki włościan, a nadzorem własnym, pomocą i dyrekcyą, chciał koniecznie takowych podnieść.

Doświadczenia te jednakże z takiém poświęceniem kapitałów i pracy uzyskane, nie były bez ubocznego moralnego skutku, bo doprowadziły przynajmniéj do tego przekonania, iż wszelka bezpośrednia interwencya rządu nic nie dokaże, jeżeli gospodarstwu te zawady się nie usuną, które aczkolwiek w dawniejszych wiekach mogły miéć korzyści, teraz przy zmienionych okolicznościach, zupełném były jego zniszczeniem; temi zawadami są głównie: pańszczyzna i służebności.

Gdy podobne przekonanie w umysłach drogę sobie przetarło, w tym właśnie czasie nieszczęśliwa katastrofa dla Pruss w roku 1806 przypadła, i przyspieszyła te starania rządu, któreśmy na wstępie pod drugi okres podciągnęli.

Położenie ówczasowe polityczne wymagało, aby bez żadnéj straty czasu, kraj do téj pozycyi ekonomicznéj wznieść, w jakiéj być musiał, aby te niezbędne natężenia wszystkich władz i zasobów wytrzymać zdołał, których było potrzeba, a przez to, polityczne stanowisko swoje w Europie odzyskał.

Siła Prus, jakieśmy na wstępie powiedzieli, opiera się na klassie rolniczéj, bo ta jest najliczniejszą; musiał tedy rząd zająć się rolnictwem, aby te klassy nietylko od upadku zasłonić, lecz nadto podnieść tak w moralnym jak materyalnym względzie.

Wszystkich dawnych dróg sprobowano, lecz prawie bez żadnego skutku, znaczne kapitały wyczerpano, dalsze nakłady były już niepodobne; wzięto się więc do sposobów, które natura ludzi i przyrodzenie wskazywało.

Na wstępie powiedzieliśmy, iż cała sztuka gospodarstwa rolniczego na tém zależy, aby bez zrujnowania siły produkcyjnéj, z ziemi najwięcéj dochodów z odpowiednim nakładem wyciągnąć.

Gospodarstwo więc musi zawsze myśléć o przyszłości. Jego cele nie są doczasowe, ale wieki przyszłe nawet obejmujące. Trudnić się więc niémi z korzyścią dla ogółu mogą tylko ludzie, których ta przyszłość najbliżéj obchodzi, a więc właściciele, bo ci jedynie własny interes korzystnie przez siebie lub dzieci z podniesionéj kultury, przez całą przyszłość widzieć mogą zaspokojonym, i ten ich egoizm z interesem ogółu, pożytecznie się jednoczy.

Jeżeli więc ogół czyli kraj, ma miéć te korzyści z rolnictwa jakie osiągnąć może, gospodarze muszą być właścicielami; skoro zaś nie są niémi, nie mają interesu w konserwacyi substancyi i jéj siły produkcyjnéj, mniéj produkują w obecności niż mogą, a jeszcze bardziéj zasobów przyszłości uszczuplają; kraj więc nie tylko obecnie traci i w złym bycie znajdować się musi, ale nawet i przyszłość jego narażoną być może.

Gdy więc gospodarze w celu dobra narodowego muszą być właścicielami, trzeba ich takiemi było uczynić.

System pańszczyźniany już przez to samo ustać więc musiał, że zabraniał obu stronom tych praw gospodarskich, które już były konieczne, i wstrzymywał je od uzyskania tych dochodów, które mogliby za zniesieniem jego z rolnictwa i chowu bydła wyciągnąć.

Oprócz tego system ten demoralizował obydwie strony. Włościanin uczył się lenistwa i oszukaństwa, processów i t. d. Dziedzic zaś przyzwyczaił się do marnowania tych sił, które w tym systemie pańszczyźnianym przez włościan posiadał, wcale na to nie zważając, czyli postępowanie jego w téj mierze nie jest ruiną bliźniego, a więc moralnie niegodziwém. Daléj zaś stał się także w gospodarstwie prostym rutynistą, marnował swe moralne siły; nie odpowiadał więc tym warunkom, których ogół miał się po nim prawo spodziéwać, to jest, nie stawał się przykładem postępowego gospodarstwa. Zważając bowiem na to, że te postępy nie dadzą się bez uciążenia w stosunku przeprowadzić, musiał ich zaniechać, do

czego wreszcie w Prussach, przez opiekę nad włościanami, byłby pośrednio zmuszonym.

Wreszcie największą było już w Prussach niedorzecznością tych stosunków to, że skoro dziedzic był dobrym gospodarzem, gmina musiała *eo ipso* biedniéć; dobry bowiem gospodarz, że jedno tylko wyrzekę, powiększał swój inwentarz przy wspólném pastwisku, mniéj więc być musiało u chłopa. Był dziedzic nierządny, miał mało inwentarza, to chłop był w dobrym stanie i trzymał więcéj dobytku. Ruina więc dziedzica stanowiła dobry byt wieśniaka, a dobry byt dziedzica, w najlepszym razie, przypuszczając że dziedzic był skrupulatnie sprawiedliwym, nie dał się chłopu podnieść.

Przystąpiono do tego kroku pod dniem 14 Września 1811 r., wyszło bowiem wtenczas prawo urządzenia stosunków włościan i dziedzica, czyli nadania własności piérwszym, i równocześnie edykt o podniesieniu kultury krajowéj, (Landes-Cultur Gezetze).

Zaledwo te postanowienia, mianowicie urządzenie stosunków włościańskich, w wykonanie wchodzić zaczęło, wojna 1812, 13, 14 i 15 r., czynności te przerwała, i mało co w tym zawodzie wykonano; przyczém jednakże wykazały się niejakie usterki i niedogodności, które prawodawca deklaracyą z dnia 29 Maja 1816 usunąć musiał; my więc tu mówić będziemy o prawie nadania własności włościanom dnia 14 Września 1811 r., tak jak takowe wyżéj wspomnianą deklaracyą zmodyfikowane i wyjaśnione zostało.

Przejdźmy teraz ogólne zarysy tego prawa.

Pod regulacyę i nadanie własności, podpadają te gospodarstwa:

1. Których przeznaczeniem jest posiadacza, jako niezawisłego rolnika utrzymać.

2. Które w spisach podatkowych prowincyj, jako włościańskie zaciągnione były.

3. Które w Marchii i Pomeranii na dniu 15 Lutego 1763 roku (zaraz po skończonéj siedmioletniéj wojnie), w Szląsku

na dniu 14 Lipca 1749 r. (Konstytucya bowiem królewska pod tym dniem zrzucania włościan zakazała), w wschodnich Prussach przed rokiem 1752 (w tym bowiem roku w téj prowincyi, spis gospodarstw wiejskich nastąpił); w zachodnich Prussach i w Warmii przed rokiem 1774, (od 1 Stycznia 1774, gospodarstwa włościańskie zrzucane już być nie mogły), osobnemi rolnikami osadzone były.

4. Których obowiązek obsadzenia przez dziedzica przy publikacyi edyktu, o którym mowa, istniał.

Nasamprzód wspomnieć wypada, iż włościan niewłaścicieli, były dwa pod pewnym względem gatunki. Jedni, którzy doczasowie lub dożywotnio posiadali osady, a których udzielenie dowolne komukolwiek z poddanych, dziedzicowi służyło: drudzy, którzy takież gospodarstwo, choć wprawdzie nie na własność, ale jednakże prawem spadku dzierżyli, i w razie śmierci, sukcessorom swym pozostawiali.

Różnica ta, jakkolwiek małéj wagi być się zdaje, wywołała jednak przy nadawaniu własności, ważną bardzo dla włościan w ich stosunkach różnicę.

Wszyscy bowiem włościanie, tak dziedziczni jak i niedziedziczni, pozbawieni dotąd własności gospodarstw przez siebie posiadanych, takową bezwarunkowo, z opuszczeniem wszelkich jakichbądź pańszczyzn i innych powinności, otrzymali, z tą jednakże różnicą, że posiadający gospodarstwa dziedzicznie, na wynagrodzenie dominii oprócz ogrodów, tylko $^1/_3$ swéj powierzchni, drudzy zaś połowę takowéj oddać byli winni. Postanowienie to powstało z opinii biegłych, że gospodarstwa włościańskie dziedziczne, w dobrym stanie bez własności, potrzebują połowy dochodów *brutto* na własne utrzymanie, i że podatki około $^1/_6$ wynoszą. Gdy zaś dziedzic do zastąpienia tychże był obwiązanym, pozostałe $^2/_6$ albo $^1/_3$ dano mu na wynagrodzenie.

Zważając na to, że własność gospodarstw niedziedzicznych, należała do dziedzica z mniejszém ograniczeniem, jak przy piérwszych, wynagrodzenie o $^1/_6$ podwyższono.

Oprócz tego, przy takowém bliższém obrachowaniu, ponieważ samo odstąpienie prawa własności na pozostających przy chłopach gruntach, pewnego wynagrodzenia na rzecz dziedzica wymagało, prawo przysądziło dziedzicowi z tego tytułu 5% lub 7½ % od czystego dochodu z tych gruntów, które się rzeczywiście przy włościanach zostały. Ostatnią kwotę to jest 7½ % opłacać mieli włościanie dowolnie dotąd obsadzani, tamtę zaś jako mniejszą, dziedziczni; w spadkobraniu bowiem gospodarstw, już pewne zbliżenie się do nieograniczonéj własności uznano, przez co téż wynagrodzenie za jéj zupełne udzielenie, mniejsze wypaść musiało. Wynagrodzenie to dorachowywano do czynszu należnego dziedzicowi, zawsze jednak w tym tylko przypadku, gdy wniosek uczynił o wyższe nad normalne wynagrodzenie.

Żeby zaś poznać bliżéj, co się na poczet stron obydwóch obliczało, wymienimy to w krótkości.

Na korzyść dziedzica liczono:

1 Zaciągi wszelkiego rodzaju stałe i niestałe, wedle tych kosztów, które dziedzic ponieść musiał, aby owe zaciągi zastąpić.

2. Pieniężne i w naturaliach czynsze i daniny.

3. Załoga, jeżeli ją włościanie mieli.

4. Prawo pasania po gruntach włościańskich.

Na stronę zaś włościan rachowano:

1. Prawo do zapomogi, która w rozmaitych okolicznościach prawnie różnocześnie już postanowioną była, jak to już i z edyktu z dnia 12 Sierpnia 1721 roku o remissyach, wyraźnie się okazuje.

2. Prawo do zbieranki, lub insze służebności leśne.

3. Obowiązek dziedzica utrzymywania budowli włościańskich, lub stawiania nowych.

4. Zastąpienie w podatkach i daninach rządowych, w razie niemożności poniesienia tychże przez włościan.

5. Wreszcie wszelkie inne służebności wyżéj nie wymienione, tak jak je bieg czasu w każdéj wiosce szczegółowo wyrobił.

Przewyżka tych wzajemnych powinności, jak się już wyżéj wyrzekło, stanowiła więc rentę.

Daléj dozwolono wszelkie wieczyste renty, kapitalizując takowe na stopę 4% skupować, i tym sposobem wieczne ciężary, jednorazowym wykładem niweczyć. Nadzór rządu nad prywatnemi lasami, jako niezgodny z powyżéj położoną zasadą ustał, i posiadacze tychże w zarządzaniu niemi, zupełną uzyskali wolność, a to tak dalece, iż takowe rudować, na rolę i łąki obracać, dzielić byli upoważnieni, jeżeli prawami trzeciego w téj mierze nie byli związani, co dla zagęszczonéj np. w Prussach lenności, często się trafiać mogło. Mocen był daléj każdy dziedzic w prawdzie z swych gruntów ustanawiać nowe posady zaciężne, jeżeli tego chciał, ale postanowienia te mogły tylko być na 12 lat obowiązujące. Tworzenie posad podobnych wieczystych, zostało zabronione, aby tym sposobem nowych nie tworzyć służebności. Ważnym także było postępem dla gospodarstwa, że gdzie role leżały w pomięszaniu i pastwisko było wspólném, dozwoloném zostało ⅓ ról każdemu z pod téj wspólności wyłączyć, i wolną powierzchnię do uprawy roślin pastewnych przez to samo uzyskać, a ztąd stan inwentarza powiększyć. Wolno nawet było kawał roli dla siebie wyłącznie na pastwisko zarezerwować. Ograniczono także i służebności w lasach; wykonywanie tychże, gdzie wprost kulturze leśnéj były przeciwne, poddano pod przepisy ile możnośei to złe uszczuplające.

Podamy tu kilka szczegółowych w téj mierze postanowień, jako to:

Właściciel lasu, mocen jest pobierających zbierankę na opał, do rzeczywistéj ich potrzeby ograniczyć.

Zagajenia zostały o tyle pozwolone, o ile tego potrzeba kultury leśnéj wymagała, a tym sposobem prawo pasania po borach, wiele z swéj szkodliwości utraciło, skoro w miarę potrzeb ekonomii, prawo pasania, prawu zagajania ustępować musiało.

Daléj można było uprawnionych do pasania po lesie na pewną część tegoż, i to wedle ich rzeczywistéj potrzeby

ograniczyć, i takowych do utrzymywania jednego wspólnego pasterza przymusić.

Ztąd więc i piérwsze posady kolonistów, Holendrów, Flamandczyków nad Odrą, w Marchii i nad Wisłą, wspólności, zaraz od swego zaprowadzenia z najdawniejszych czasów, bo z 13go i 14 wieku, nie znają. Wspólności te, chociaż były prawie powszechne i od zaprowadzenia społeczności rolniczéj, zdaje się, istnące, oddawna już znienawidzonemi w Niemczech zostały, jak to i narodowe ich stare przysłowia wskazują, do którychby może i nasze „spółkę djabeł wymyślił" słusznie dodać można.

Całą powierzchnię obcém pasaniem obciążoną, jako i grunta właściciela lasu bonitowano, t. j. znawcy wyrzekali pojedyńczo przy każdéj powierzchni, ile morgów na pastwisko dla jednéj krowy lub 10 owiec potrzeba, i jaka jest pożywność znajdującéj się trawy.

Mając tę zasadę, po ułożeniu regestru bonitacyjnego, obliczał kommisarz ekonomiczny wartość tego pastwiska na całéj obciążonéj powierzchni; mając zaś podaną zasadę na ile krów wystarczało, wartość pojedyńczego pastwiska dla krowy stanowił przez proste dzielenie, dzieląc liczbą mogących się wypasać krów, liczbę wartości całéj powierzchni. Po tém przygotowaniu, postępował daléj.

Można przypuścić dwa przypadki: jeden że właściciel boru wcale w nim nie pasał; wtenczas uprawnieni wedle dowiedzionego w ciągu 10 lat w przecięciu trzymanego inwentarza, lub wedle tego co wyzimować mogli, zostali na zupełną potrzebę wynagrodzeni, odciągając jednakże to pastwisko, które na własnych gruntach posiadali, bo pastwiska w obcych lasach uważał prawodawca tylko jako pomocnicze, i to wyłącznie wtenczas, jeżeli powierzchnia obciążona, na tę potrzebę wystarczała. Gdy zaś obarczony także swój inwentarz pasał, szedł z swym inwentarzem do podziału pastwisk z uwzględnieniem jednakże pastwisk jego prywatnych. Gdyby jednakże uprawnionym przywiléj został na pewną liczbę inwentarza nadany, natenczas zupełna jego potrzeba bez

względu na potrzeby obarczonego, musiałaby być mu wydaną; również nie uwzględniła się potrzeba obarczonego wtenczas, gdy się współpasania wyraźnie zrzekł. Korzyści z abluicyi tych pastwisk, były następne dla obarczonego.

W każdym razie $^1/_5$ lub $^1/_6$ część, w miarę wymagań kultury leśnéj, całéj wartości obarczonéj, rachowała się na zagajenie.

Pastwisko zaś w lesie tak się bonitowało, jakby takowe na tym gruncie wypaść mogło, gdyby las znajdował się w średnim stanie zadrzewienia. Średni zaś stan uważa się wtenczas, kiedy gałęzie jednego drzewa do gałęzi drugiego drzewa dochodzą. I tak np. chociażby las był wycięty a w skutek tego, pastwisko znacznie polepszone, to z tego względu uprawniony nic zyskiwać nie mógł, bo bonitorowie wyrzekali tak, jakby ten bór był utrzymanym w stanie średnim, że gałęzie gałęzi wszędzie dochodziły. Jeżeli zaś przeciwnie; las był gęściéj zarosłym, a przez to pastwisko gorsze, brało się takowe w stanie rzeczywistym. Głównem bowiem przeznaczeniem gruntów leśnych jest kultura drzewa, a przypadkowém że tak rzekę tylko, pomoc pastwiskowa; ztąd też prawodawca główny cel wziął pod swą szczegółową opiekę, a upośledził poboczny.

Przypuśćmy, że dziedzic obarczonego pastwiskiem lasu, może wyżywić, wedle zasad ekonomicznych, wszelkiego inwentarza na krowy zredukowanego 200 sztuk, że z tych 150 na prywatnych wypasa pastwiskach, konkuruje więc do pastwiska w owym lesie z 50 krowami.

Uprawniona zaś gmina, może wyzimować na krowy zredukowanego inwentarza 300 sztuk, wraz z przyznanemi $1^1/_2$ krowami dla posiadaczy domów i ogrodów, z których na własnym gruncie 200 sztuk krów wypasa. Konkuruje więc do wspólności pastwiska w lesie ze 100 sztukami.

Las przyjmiéjmy, że wynosi 1200 morgów; z tych potrzeba w stanie rzeczywistym 12 morgów na jedną krowę, pożywność zaś trawy na tém pastwisku rosnącéj, ma się do po-

żywności słomy jęczmiennéj, jak 1: 1; będzie więc pastwisk krowich 100

Z tego odtrąca się najprzód $^1/_5$ na zagajenie, a więc 20

Pozostaje do podziału pastwisk krowich . . . 80 szt.

Dziedzic więc dostanie w proporcyi krów 50 krowiego pastwiska . . . . . $26^2/_3$

Gmina uprawniona w proporcyi krów 100 krowiego pastwiska . . . . . $53^1/_3$

Summa jak wyżéj 80

Nie możemy tu w tém miejscu wchodzić w zawikłane obrachunki wartości, i musi to być przedmiotem obszerniejszego daleko wyłuszczenia, gdzie całe postępowanie szczegółowo wyjaśnioném być może, i przyjąć téż wartości chcemy tak, jak je władza wielkiego księztwa Poznańskiego przyjęła, a podług tego, wartość krowiego pastwiska podanéj dobroci, wynosi 2064 szefli żyta.

Dostaną więc uprawnieni na $53^1/_3$ krów, 110080 szefli wartości, co uczyniłoby w morgach, gdyby 12 morgów na krowę było potrzeba, morgów 640. Lecz że dziedzic wynagradza ziemią po ścięciu drzewa, a bonitorowie, dajmy, oświadczyli, iż $3^1/_2$ morga z pożywnością 1: $1^1/_2$ t. j. iż funt trawy na nim siły pożywnéj $1^1/_2$ funta słomy jęczmiennéj mieć będzie, co w rzeczywistości tak do przestrzeni jak i pożywności miejsce miewa, wtenczas te 110080 szefli, wydadzą tylko 131 m. 36 pręt., a to dla tego, że mórg ostatniego pastwiska wart jest 0,839 szefla żyta.

Wypadek ten byłby prawomocnym, gdyby wyraz ten, aby *prywatne pastwiska przy podziale wspólnych uwzględnić* (berücksichtigen), w prawie użyty, tak rozumiano, jak go prosty każdy człowiek rozumie, t. j. iż, ponieważ pastwiska na obcych gruntach można uważać za pomocnicze, bo nikt tego u sąsiada szukać nie będzie, co u siebie posiada i czego na inny użytek ani obrócić chce, ani mu obrócić wolno, z tym więc tylko inwentarzem do podziału pastwisk przystępuje, którego na swém pastwisku utrzymać nie może. Na nieszczę-

ście rzecz ta nie jest tak prosto uważaną, boby się naturze germańskiéj rzecz prosto i krótko uważać sprzeciwiało; i owszem, przyjęto rozmaite i inne formuły, bez żadnéj fundamentalnéj zasady, machinalnie, w celu wyśledzenia tych praw udziału, zwykła formuła u niektórych kommissarzy w księztwie była następna:

Gmina ma 300 krów inwentarza, prywatnego pastwiska jak wyżéj na 200 krów; nazwiémy ją A. Obarczony ma 200 sztuk krów inwentarza, prywatnego pastwiska na 150 krów, nazwiémy go B. Potém następowało takie wyrachowanie:

A) ma 300 krów pastwiska na 200

B) „ 200 „ „ „ 150 do podziału jest pastwiska na 80 krów, po odciągnięciu $^1/_5$ na zagajenie. Będą więc konkurować do pastwiska:

A) $200 + 80 : 300 = 80 : x.$

B) $150 + 80 : 200 = 80 : x.$

Konkuruje więc:

A) z krowami 85,71

B) z krowami 69,57

155,28.

A że jest do podziału 80 krowiego pastwistka, dostanie z niego gmina, czyli $A = \frac{85,71.80}{155,28} = 44,16.$

$$B = \frac{69,57.80}{155,28} = \frac{35,84}{80,00.}$$

Dostanie więc gmina czyli A, 44,16.2,064. = 91,146 szefli, czyli 108 m. 115 pr. Instrukcya, wprawdzie cokolwiek późno, bo dopiéro w roku 1841 wydana, zachwala następną formułę jako najstosowniejszą, ale do jéj zachowania bynajmniéj nie obowiązuje.

$$A) \frac{80.300}{500} + 200 : 300 = \frac{80.300}{500} : x = 58,065.$$

$$B) \frac{80.200}{500} + 150 : 200 = \frac{80.200}{500} : x = \frac{35,164}{93,229.}$$

dostanie więc $A) \frac{58.065,80}{93,922} = 49,825.$

krowiego pastwiska; a że to warte w aktualnym stanie = 2064 szefli = 102,839 szefli, a po wycięciu drzewa 122 m. 103 pr. Widzimy więc, że instrukcya trzyma się średniéj drogi, a w takim razie, dziedzic zamiast 1200 m. które miał dawniéj, będzie miał tylko 1077 m. 77 pr. ale bez żadnéj służebności, do wolnego rozrządzenia.

Co do opału. Przyjmujemy że ten opał należy się uprawnionemu w zbieraniu, i że co tydzień ma tenże prawo jednę furę parokonną z boru pobierać; daléj, że obarczony chce go w naturze wynagrodzić, co jednakże tylko wtenczas będzie miało miejsce, gdy ta zbieranka będzie już miała pewną sprzedaży cenę; inaczéj bowiem oświadczyłby dziedzic, jak się dawniéj wyrzekło, iż chce uprawnionego wedle tego zysku wynagrodzić, jaki mu zbieranka przyniesie; a że ten byłby prawie żaden, uprawnionyby wniosek cofnął, i przy tych przyjęciach wyśledzenie byłoby następne:

Zwozi uprawniony po jednéj furze parokonnéj; fura taka zbieranki, ma drzewa 20 stóp kubicznych Przyjmując odległość lasu 1 milę, zabawi przy zwózce takiéj fury parobek i chłopak wraz z wozem ⅔ dnia, stanowiąc wartość roboty tak koni jak ludzi:

koni 4,0 mac żyta
parobek 1,5 — —
chłopak 1,0 — — Zatém będzie wartość tygodnia pracy 6,5 mac żyta; lecz że oni przy zbieraniu drzewa i zwózce tylko ⅔ dnia sią zabawią, koszt zwiezienia fury czyli tych 20 stóp kubicznych, wynosić będzie tylko 3,33 mac. Zwiezienie sążnia drzewa szczapowego, zawierającego 75 stóp kubicznych, zabawiłoby dzień 1½ lecz bez chłopaka; kosztowałby więc taki dzień wedle powyższych opinij 5,5 mac żyta, a półtora 8,3. Dodając do tego za ubicie sążnia 2,5 macy, będzie koszt przy sążniu drzewa 10,8 mac.

Uprawniony zwozi w ogóle 52 fur czyli à 20 s. k. 1040 kubicznych stóp: koszta zwózki téj massy wynoszą 52 fur á 4,33 mac . . . . . 225,16 m. z.

Na zastąpienie zaś 1040 s. k. zbieranki, potrzeba sążni drzewa kubicznego, biorąc że sążeń czyli 75 st. k. = 100 st. k. zbieranki 10,4 sążni, a koszta są po 10,8 mac, będzie . . . . 112,32.

traci się więc pracy za 112,84 mac.

a wypada na furę $\frac{112,84}{52.} = 2,17$ mac.

Biorąc cenę żyta po 1 tal. za szefel, wynosiłaby strata przy każdéj furze 4 srbr., 1 fenig. Lecz że uprawniony zimą inwentarza swego czém inném z korzyścią zatrudnić nie może, straty więc przez jego użycie do zwózki zbieranki, tak wielkiéj nie ponosi; odciąga mu się więc $\frac{1}{3}$ czyli 4 srbr. 1 fenig minus 1 srbr. 4 fenigi, a więc pozostaje na rzeczywistą stratę . . . . . 2 srbr. 9 fen.

Że zaś fura zbieranki ma kosztować. . . . . 6 „ 9 „

uzyska rzeczywistéj wartości przez furę. . . 4 „

a przez 52 fur = 4 tal. 28 srbr. które wedle ceny drzewa szczapowego, odebrałby w takowém jako deputat.

Samo się przez się rozumie, iż obrachunek ten nie jest i nie może być normalnym; w każdym bowiem pojedyńczym przypadku, przy innych cokolwiek stosunkach, wypadek byłby inny; ma on tu jedynie służyć, aby wskazał drogę, jak się w praktyce postępowało.

Co do budowlanego drzewa, już w tém obarczony miał korzyść, iż prawo, marnotrawienia drzewa, np. na budowle w bale, daléj nieprzyjmowało i uwzględniało tylko taką potrzebę, jakiéj budowla w ryglówkę z wylepionemi sochami gliną i na kamiennych podmurowanych fundamentach wymaga, jeżeli tylko uprawniony glinę i kamienie posiadał, co w polskich dawniéj prowincyach, mianowicie leśnych, prawie zawsze się znajdowało.

Przyjęto iż taki dom stać musi lat . 100.
stajnia lat . . . 75.
a stodoły równie 100.

Co przy dawniejszéj nieochronie budynków, wcale miejsca nie miało.

Z czasem jednakże, ponieważ większe majątki, mniejsze posiadłości pochłonąć mogą, a przez co znowu utworzyłyby się tylko wielkie gospodarstwa, trzebaby pomyśléć; inaczéj całe te kilkowiekowe starania ochrony włościan, wykazałyby się próżnemi: byłoby to w pewnym względzie niesprawiedliwością, gdyby dozwoloném było arystokracyi pieniężnéj to, czego broniono dawniejszéj.

Może jednakże w pewnéj części zaradzi temu niebezpieczeństwu prawo o sukcessyi w stanie włościańskim, wyjść mające; lecz gdyby nie, edykt kultury krajowéj, dozwalający skupować i cząstkować grunta, nie będzie zapewne wystarczający do załatwienia téj rzeczy, i owszem gotów zniweczyć to wszystko, co się dotychczas postawiło, a biegiem czasu, staliby się z dawniejszych zaciężnych, teraz czynszowych, proletaryusze, i nie wiem, czyby ogół wtenczas co zyskał.

Prussy ujrzały się na téj stopie, na któréj dziś stoją, i na któréj bez zazdrości na Francyę z jéj *vaine pâture* i rozdrobnionemi kawałkami ziemi, na Anglię z jéj proletaryuszami i możnowładcami, na Irlandyę z jéj nędzą i kartoflami, na Hiszpanję z jéj prawami mesta, na Włochy z ich latisundiami, w zawodzie gospodarczym spoglądać mogą.

Obliczenie robót gospodarskich.

Celem ustanowienia wyraźnego obrachunku przyjmujemy, że folwark ma 900 morg: nowopolskich roli i 150 morgów łąki. Pozycye robót są téż same, jakie w zasadach szczegółowych ziemstwa w Wielkiém Księztwie Poznańskiém obywatele wyrzekli i jak takowe w rzeczywistości mają miejsce. Po tém oświadczeniu przejdźmy do szczególnych wyśledzeń.

A. Roboty płużne.

Folwark ma jak się wyrzekło, 900 morg nowopolskich roli,

przy trzechpolowém gospodarstwie; będzie więc w jedném polu po 300 morgów.

300 morg oziminy zorać trzy razy, będzie pracy 900 morg.
300 morg oziminy zradlić, robi tyle co orki . . 200 „
⅔ morga orki równe są bowiem 1 morgowi radlanki w tym względzie.
150 mórg jęczmienia zorać trzy razy . . . . . 450 „
150 mórg owsa zorać dwa razy . . . . . 300 „
W ogóle jest więc do zorania . . 1,850 mórg.

Na uprawę płodów ugorowych czyli grochu, wyki, mieszaniny, nic się nie rachuje, a to z téj przyczyny, iż wtenczas przy następującéj po płodach ugorowych oziminie, tyle mniéj jest pracy, ile jéj się dla tych wymienionych płodów łożyło.

Mamy więc orki na przyjętym folwarku rocznie 1850 mórg: że zaś pług przeprzężny, jaki w dobrém gospodarstwie przyjętym być musi, orze po 1½ morga na dzień, będzie więc 1233 ⅓ dni orki. Pług zaś chodzi w roku 170 dni czyli 28 tygodni 2 dni, potrzeba więc będzie pługów 7 do 8. Przyjmując ostatnią liczbę 8 pługów, będziemy jeszcze mieli 127 dni płużnych zbytnich.

Jeżeli się orze po trzy woły, potrzeba będzie po 6 wołów na pług czyli w ogóle 48 wołów, a ze zbytniemi na przypadek 50 wołów. Gdzie orzą w parę wołów, będzie potrzeba, po 4 woły na pług, wołów 32, a z zbytniemi 34 sztuk.

B. Roboty końmi.

Co do włóczki:

300 morgów oziminy.
300 morgów jarzyny.
Summa 600 morg dwa razy włóczyć będzie włóczki 1200 mor.
Fornalka czterokonna włóczy po 6 morg na dzień;
będzie więc potrzeba do wypełnienia włóczki. . . 200 dni

Przyjmujemy, że się $^1/_3$ ugoru rocznie wymierzwia, a więc 100 morg., te nawozem zawieźć wozem przemiennym półtoracznym, potrzeba, po morgu na dzień . . . . . 100 dni

Sprzęt zboża dla krótkości przyjmujemy w przecięciu każdego zboża po 6 korcy z morga; będzie więc z 300 morg. oziminy 1,800 korcy, korzec daje 32 snopki porządne, będzie więc . . 57,600 snop.

150 morg jęczmienia da 900 korcy po 26 snopków. . . . . 23,400 „

150 morg owsa da 900 kor., po 22 snop. 19800 „

100,800 snop. 300 dni

Na wóz półtoraczny kładzie się po 150 snopków i wozem przemiennym zwozi się fur 15 na dzień; potrzeba więc do zwiezienia zboża z pola . . . . . 45 dni

240 korcy grochu po 3 korce na furę i 10 fur w dniu . 8 dni

Biorąc sprzętu siana po 20 cent. z morga, będzie z 150 mor. 3,000 centnarów; biorąc po 20 na furę i obracając 7 razy na dzień, potrzeba . . . . . 22 „

Wywózka siewów . . . . . 12 „

Wywózka wełny . . . . . 3 „

Na rozmaite inne potrzeby . . . . . 60 „

450 dni

Fornalka pracuje latem 105 dni; dla wypełnienia więc 450 dni roboczych fornalskich, potrzeba $4^1/_2$ fornalek czyli 18 koni.

C. Prace ręczne.

Przekonano się powszechnie, iż do wypełnienia wszelkich robót gospodarczych tyle potrzeba ludzi, ile ich roboty żniwne i przy sianożęciu aby w 9 tygodniach zakończone były, wymagają. Po tém wyrzeczeniu, przystępujemy do szczegółowego obrachunku prac ręcznych.

	Dnie męzkie.	kobiece.
150 morg. łąk skosić po $^3/_4$ morga bez ułamków	113	„

do przeniesienia 113

	Dnie męzk.	kobiece
z przeniesienia 113		
Zgrabić na 2ch kośników 3 kobiéty . .	„	170
Wyżéj przyjęliśmy sprzętu siana 150 fur i zwózki dni 22 do nakładania, zagrabiania, składania i układania stogu po 2 mężczyzn i 4 kobiéty dziennie	44 —	88
300 morg. oziminy skosić, po 1 morgu na dzień.	300 —	„
Zgrabić, po 3 robotnice, na 2ch kośników . .	„	— 450
300 morg jarzyny skosić, po 1½ morga . . .	200 —	„
Zgrabić, 5 robotnic na 4 kośników	„	— 250
40 morg grochu w ugorze skosić, po ¾ dziennie	30 —	„
Skulnąć, na 2ch kośników 1 kobiéta	„	— 15
Zwózka zboża z sianem w poprzedzającym obrachunku wynosi 53 dni, a czterema fornalkami 13 dni po 4 ludzi do podawania i zagrabiania .	52 —	„
Do składania i na warstwę po 10ciu ludzi . .	130 —	„
Summa dni roboczych przy żniwach i sprzęcie siana	869 —	973
	973	

Ogólnie zaś 1,842 dni

Odchodzi od tego 8 żon ratai, co robić mogą przez żniwne 9 tygodni po 24 dni . . . 192 dni

Ze 4 dziéwki dworskie przez 9 tygodni po 6 dni w tydzień, czyli po 54 dni, czyni 216 „

408 — 408 dni

pozostaje 1,434 dni.

Komornik lub ręczny parobek i t. d. może robić w tydzień 6 dni, żona jego lub dziéwka 2 dni, będzie na tydzień 8 dni, a przez 9 tygodni 52, potrzeba więc komorników do obrobienia podobnego folwarku bez najmu okrągłą liczbą 20.

Rekapitulacya.

Mając więc folwark po 300 morg nowopolskich w jedném polu i 150 morg łąk, potrzeba:

8 ratai, 50 lub 34 wołów.

4 fornalki, 16 koni.

1 chłopak, 2 konie, daléj jeden koń wierzchowy do dozoru gospodarstwa.

4 dziéwki.

1 kucharka.

1 dziéwka do oprzętu.

20 komorników lub téż parobków, co ostatnie jeszcze jest dla dziedzica korzystniéj.

Przyjmując, że fornale są bezżenni, potrzeba izb w skutek regulacyi:

8 ratai . . . . . 8 izb.

20 komorników lub parobków . 20 „

czyni 28 izb albo 7 czworaków.

Czeladnica, kuchnia i t. d. już nie wchodzą w obrachunek boć przecież i przy zaciągach być już musiały.

ROZDZIAŁ IX.

WYKŁAD POCZĄTKOWYCH POJĘĆ TEORYI PRODUKCYI ROLNICZÉJ.

PRZEZ

Leona Hr. Rzewuskiego.

Widoczna, jak przychód czysty narodowy jest dziełem dwóch elementów, to jest: ludności pracowitéj w narodzie i bogactwa ziemi, na któréj on mieszka. Wiadomo zaś, jak potęga robocza zawisłą bywa od doskonałości narzędzia produkcyjnego, to jest: od kapitału tak rzeczowego jak umysłowego.

Jeżeli zatém kraj wyprodukował 100,000 łasztów zboża, więc te stanowią tylko dochód ryczałtowy narodu. Chcąc wiedzieć jak wiele użytecznych wartości zostało poniszczonych przy téj nowéj produkcyi, jaka usilność pracy została od innych celów odwrócona, jaka przestrzeń ziemi od innych użytków oderwana, jak wiele kapitału obrócono na wynagrodzenie robotników lub ulokowano w gospodarskie przyrządzenia.

Arcyważną rzeczą jest nie mięszać pojęcia kapitału, to jest: narzędzia produkcyjnego z pojęciem materyi poddanych działaniu produkcyjnemu; rozróżnić przeto potrzeba owe dochody które kapitałowi przynależą, od tych, które słusznie przypadają na korzyść przyrodzonych podstaw produkcyi. Ztąd różnica pomiędzy przychodem dzierżawcy, który nazwano przychodem gospodarskim, a przychodem właściciela ziemi, który zowie się *rentą*, przychodem ziemnym.

Z powodu niejasnego rzeczy tych pojmowania, powstały wielkie spory pomiędzy ekonomistami. Potępiali jedni wszelkie gospodarstwo, niedające żadnéj *renty*; utrzymywali drudzy, iż o rentę bynajmniéj nie chodzi, byle praca zostawała sowicie wynagradzana. Pierwszych zasada dąży ku zredukowaniu zapłat do najniższéj summy; zdanie drugich niszczy pojęcie własności takiéj, któréjby właściciel sam uprawiać nie mógł, i postęp w gospodarstwie czyniłoby niemożebném. Ostatnich zdanie zupełnie fałszywe. Albowiem zapoznać istnienie *renty*, byłoby zapoznać różnicę pomiędzy dobrociami gruntów i onych położeniami, które to właśnie różnice wyrażają się przez *rentę*.

Uznajemy najprzód konieczność wynagradzania robotnikom całego nakładu pracowitego, łożonego przez nich przy fabrykacyi; ale twierdzić musimy, iż uprawa niedostarczająca żadnéj renty, jak z naturą rzeczy jest w sprzeciwieństwie, tak nie odpowiada pojęciom zdrowym o pomyślnym stanie produkcyi.

W tych trzech funkcyach odbite zostały trzy elementa produkcyi: *przyrodzenie* w właścicielu ziemi, *kapitał* w dzierżawcy, *praca* w robotniku. Te różne funkcye różne znajdują wynagrodzenia: *rentę* bierze właściciel, *przychód gospodarski* nagrodą jest dzierżawcy, utrzymuje robotnika *zarobek*. Gdy więc na funkcyę zważa teorya nie na osobę, więc nie może miéć względu ani na zmianę osób, piastujących też funkcye, ani téż na połączenie wszystkich trzech funkcyj w jednéj osobie.

Gdyby w Polsce dawnéj była władza królewska miała siłę potrzebną dla bronienia sprawiedliwości, albo gdyby panowie byli czuwali nad losem swoich poddanych, nie byłoby się działo gorzéj u nas, jak w tymże czasie u sąsiadów. Nie w pańszczyźnie, lecz w nierządzie wyszukać źródła nieszczęść naszych.

Wszelako to właśnie, iż nierząd tak głęboko zatruł umysły, to, a nie absolutne potępienie pańszczyzny, sprawiło

powszechne żądanie zniesienia pańszczyźnianego przymusu. Wszelkiemi siłami należało dążyć do tego celu, ale na jakiéj drodze? téj którą wskazywała nauka ekonomiczna, a nie téj, którą torowała namiętność polityczna. Jakiekolwiek mogły być powody życzenia reformy stosunków ekonomicznych w produkcyi krajowéj, należało z rozwiązania zrobić kwestyę ekonomiczną.

Trzy są momenta w rozwinięciu życia ekonomicznego ludu wiejskiego w narodzie. W pierwszym momencie jest lud osadzony na roli, jako dzierżawca niestały, odrabiający czynsz, albo płacący ten czynsz, i którego właściciel każdego roku może z gruntu oddalić. Tego stanu w żadnéj części dawnéj Polski nie możemy przyznawać teraz, dla tego, że dzierżawa nieokreślona z góry co do czasu trwania, zostać musi przy dzierżawcy, jak długo tenże zadość czyni warunkom.

Drugi moment stanowią dzierżawy wieczyste, to jest własność podzielona; kiedy grunt własnością jest dzierżawcy, a powinności, grunt obciążające, są własnością dziedzica. Ten stosunek był w Austryi aż do roku 1848, i podług naszego zdania istnieje dotychczas w Królestwie Polskiém. Zdawało się niektórym, iż § 32 Konstytucyi Austryackiéj głoszący: „iż wszelka na realnościach ciążąca powinność i danina jest wykupną“ dostateczną byłby dał podstawę, ażeby przyjść do momentu trzeciego, to jest:

Do zupełnego oswobodzenia własności chłopskich od powinności i danin.

Dobrowolne *darowizny* pańszczyzny nie byłyby pociągnęły za sobą jednolitego przeistoczenia stosunków w Galicyi. Okazane zostało powyżéj, jak takowe darowizny byłyby dla produkcyi rolniczéj zgubne, a zapatrując się na stosunek praw indywidualnych do instytucyi krajowych, można widzieć, jak byłyby nieprawe. Żadnego upoważnienia mieć nie może pojedyńczy obywatel do samodzielnego wystąpienia ku zmianie instytucyj krajowych.

Czy lepszą solucyę mógł rokować system dobrowolnych

układów wykupna? zaprzeczamy stanowczo. Przypuszczam wszystkie najkorzystniejsze stosunki: dajmy, że włościanie są skłonni do zawierania układów, że oni nie będą upierać się przy wartościach dnia roboczego, które tak niskie Rząd ustanowił, że nie będą chcieć oczekiwać onego dnia, w którym Rząd podług ich nadziei wdałby się i rzecz na korzystnéj dla nich skali odmierzył; dajmy chłopów bogatych w pieniądze, dziedziców umiarkowanych w żądaniu, i ożywiający obie strony duch wzajemnéj przychylności; jednakże mimo tych wszystkich przypuszczeń jest niepodobna, aby jednocześnie i po jednych cenach zostały wykupna umawiane w bliskich nawet siebie miejscowościach. Ztąd znowu ucisk dla jednych z wcześnego działania drugich wypływający. Powiadają na to przeciwnicy, iż w Królestwie Polskiém oczynszowanie w znacznéj części kraju zaprowadzone nie wzbudziło w częściach innych oporu w odrabianiu pańszczyzny. To niczego nie dowodzi. Jak robota, tak czynsze, są sposobami różnemi uiszczania się z téjże saméj służebności; a w wielu okolicach łatwiéj chłopom odrabiać jak zapłacić. Ale pytam się: wiele układów oczynszowania poczyniono od roku 1846? Nareszcie powtarzam, iż nie chodzi już o to: czy płacić, czy robić, czy *dawać* albo *czynić* z gruntu, lecz o to, aby własność przestała być podzieloną. I w tym przedmiocie twierdzę i z zasad ekonomicznych wykażę, iż dobrowolne wykupna uczynione przez kilku, byłyby wywarły niepożądany wpływ na układy następne, że przeważający musiał być wpływ wykupna najniższego, a zatém iż przez mniemane poszanowania dla osobistéj wolności najdzielniéj tę wolność zniszczyłoby się.

Wiémy bowiem, że na jednym targu nie może być dwóch cen różnych dla jednego i tego samego towaru; że cena reguluje się na korzyść tych, którzy najmniéj ulegają potrzebie, i że oni cenę utrzymać zechcą najniższą ze wszystkich żądanych. Gdy więc chłopi wyglądający przyszłéj interwencyi Rządu, mało skwapliwie do wykupna skłaniają się, więc co do *ceny*, te układy, które dla włościan najkorzystniej-

sze, zostawałyby formą dla drugich. Co do *czasu*, z któregoby jeszcze należało korzystać, ten długim być nie może, albowiem Rząd zmuszony dbać o spokojność, musiałby prędzéj czy późniéj udać się i wyznaczyć termin, do którego układy prywatne byłyby dozwolone. Kwestyi téj albo wcale nie należało wzruszyć, albo onę wraz załatwić.

Tak więc, zostawienie obywatelom zupełnego prawa zawierania układów wykupna z chłopami, byłoby zaprowadziło ucisk dla wielu, i wolność uczyniło istotnie płonną, byłoby albo sprowadziło wykupna do ceny najniższéj, albo wcale niemożebnemi uczyniło. Nakoniec egzekwowanie summ wykupna jakże byłoby się mogło odbywać?

Ztąd widoczna, iż pańszczyzny wykupno nie mogło stanowczo dziać się inaczéj, jak tylko przez prawo krajowe. Okazało się powyżéj, iż dziać się inaczéj nie mogło słusznie. Gdy zaś w Austryackiém państwie rząd znajdował się sam jeden w posiadaniu prawodawczéj władzy, a zatém uchwalić zniesienie pańszczyzny i obmyślić wynagrodzenie w kapitale do rządu należało. Dobro kraju wymagało zniesienia stanu podzielonéj własności, i zapewnie rząd doprowadzi dzieło do końca.

Zostają jeszcze wielkie trzy pytania. Na jakiéj podstawie wypadało obrachować summy indemnizacyjne? Z jakiego źródła fundusze czerpać? Kto ma ten wydatek ponosić?

Ze stanowiska ekonomicznego rzecz biorąc, podam odpowiedzi na te trzy pytania, bez wchodzenia w ich dokładniejsze wyłuszczenie, nadmieniając jedynie, iż i w tém nauka przyświecać może i przyświecać powinna. Zastrzegam, iż odpowiedzi te daję ze stanowiska wyłącznie teoretycznego, bez względu na polityczne stosunki.

Odpowiadam na pytanie pierwsze: Podstawą wyrachowania indemnizacyi co do *przedmiotu*, musi być porównanie wzajemnych służebnictw, ciążących na własności większéj i na gruntach chłopskich. Podstawą co do obrachowania ceny, muszą być *ceny* średnie miejscowe.

Odpowiadam na pytanie drugie: Kapitał indemnizacyjny musi być dostarczony przez pożyczkę zabezpieczoną na wszystkich nieruchomościach leżących w kraju.

Odpowiadam na pytanie ostatnie: Że gdy produkcya rolnicza jest najgłówniejszym interesem całego kraju, więc procenta z pożyczki wraz z amortyzacyą, powinny być poniesione przez całą ludność posiadającą.

ROZDZIAŁ X.

UWŁASZCZENIE PRZEZ WYKUP KORZYŚCI TEGO TRYBU WYJŚCIA ZE STANU PAŃSZCZYZNIANEGO.

PRZEZ

Juliana Hr. Leduchowskiego.

(1857).

Dwa tylko zdają się egzystować sposoby do zamienienia pańszczyzny, i udeterminowania stanowczo stosunku między dziedzicami a włościanami, to jest:

1) przez coroczne wypłacanie się z tejże pańszczyzny dziedzicowi, czyli przez oczynszowanie;

albo też:

2) przez jednorazowe wykupienie się z pracy, wypłacając dziedzicowi na raz jeden kapitał, z obrachowania wartości rocznéj pańszczyzny i przez 20 pomnożony, wynikający, a rzeczywiste uwłaszczenie włościan stanowiący.

Kwestya nad którą tę uwagi kreślę, nazwaną została włościańską.—Mnie się zdaje, że nazwa ta nie jest dostateczną, gdyż nie jednę tylko wyłącznie, ale dwie strony za równo dotycząc, raczéj dziedzico-włościańską nazwaną by być powinna. Pod taką denominacyą mam ją w méj wyobraźni, a objawiając moje zdanie, zarówno nad obydwoma klassami zastanowić się pragnę.

Bez wątpienia tak wysokiemu Rządowi jak téż i obydwom

klassom, których nowa reforma ma dotknąć, o to idzie: ażeby nowo zaprowadzić się mający stan rzeczy, był o ile to być może, obydwom stronom dogodnym i trwałym. Dogodnym, aby obydwie te klassy mogły być przejęte uczuciem wdzięczności dla prawodawcy; a trwałym dla tego, że częste zmiany dla nikogo korzystnemi nie są, pociągając za sobą wszelkiego rodzaju nieukontentowania.

Biorąc pod rozwagę sposób usunięcia pańszczyzny przez oczynszowanie, mamy słuszną przyczynę obawy, aby po upływie mniéj lub więcéj oddalonego zakresu czasu, nie pojawili się rozsiewacze błędnych idei, i aby oczynszowanym włościanom nie powiedzieli: że czynsze przez nich opłacane są niesłusznością i niesprawiedliwością. Dowiedliby oni czynszownikom bez wielkiego trudu, że płacąc czynsz przez pewien przeciąg czasu, grunt przez siebie posiadany już opłacili; poparliby matematycznie to swoje twierdzenie, a wskazując Austryę i Prussy gdzie się obecnie włościanie wykupują, wywołaliby zamieszanie, do którego kamień węgielny byłby już dzisiaj przez oczynszowanie położonym.

Zamiana tedy pańszczyzny na czynsze nie jest instytucyą trwałą, a sądzę, że zadaniem prawodawcy być winno, o ile możności unikać zarodku tego, co by wstrząśnienie lub obalenie zaprowadzającego się prawa wywołać mogło.

Oczynszowanie pod względem materyalnym tylko chwilowo mogłoby włościan zaspokoić. To jest do téj tylko epopoki, dopóki do tego poznania nie dójdą, a która się w bardzo krótkim czasie u nich rozwinie, że lepiéj jest *upłacać* się przez pewien przeciąg czasu i dójść do zupełnéj własności, jak *opłacać* czynsz wieczyście.

Wprawdzie, uwłaszczenie włościan, jest już Najwyższym Ukazem z 1846 roku dopełnioném; lecz uwłaszczenie to, nie jest indywidualném, gdyż tylko grunta przez nich obsiadłe, zostawszy posiadłością gminną do niw dworskich wcielonemi być nie mogą, ale nie są jednak osobową włościan własnością. Zatém włościanie posiadają własność ogółową, lecz gdy ta jest dotąd pracą pańszczyźnianą obciążona, więc jéj

za własność nie uważają i są raczéj lennikami; a że tu idzie o zamianę téj pracy na pieniądze, więc opłacając czynsz znów się za właścicieli uważać nie będą, tylko za dzierżawców.— Do wejścia tedy w prawdziwe i rzeczywiste osobowe posiadanie, powinni się wykupić nie z gruntu, gdyż ten na mocy zacytowanego Ukazu już do nich należy, lecz z pracy jaką tenże Ukaz dziedzicom zapewnił. Do takiego wykupienia się, nie mają włościanie potrzebnego kapitału, lecz w tym troskliwy Rząd o dobry byt swych poddanych, może im z łatwością przyjść w pomoc, a dobroczynną instytucyą puszczenia w obieg papierów procentowych, nazwanych papierami indemnizacyjnemi, a opartemi na pracy tychże włościan, (nie mówię na gruncie, gdyż ziemia bez pracy jest niczém), nietylko że włościan oswobodzi, ale i dzisiejszych właścicieli prawdziwie ojcowską ręką w tém przejściu zasili.

Pragnę tu udowodnić przykładem znakomite dla włościan dobroddziejstwo, gdyby wykupienie się ich z pracy, nie przez oczynszowanie, lecz przez indemnizacyę nastąpiło. Ponieważ grunt przez nich obsiadły, stał się już poprzednio ich własnością, więc indemnizacya nie z gruntu, lecz z pracy nam pozostawionéj obliczoną być winna. I ten sposób byłby nawet najsprawiedliwszym i najłatwiejszym w przeprowadzeniu téj reformy. Uniknęło by się tym sposobem klassyfikacyi gruntów, która już przy ustanawianéj pańszczyznie przed wiekami praktycznie nastąpić musiała. Gdyż w niektórych miejscowościach zagrodnicy z 3 morgów po 3 dni tygodniowo odrabiają, kiedy w innych okolicach tę samą pracę za 8 a nawet i za 10 morgów odbywają. A więc klassyfikacya de facto egzystuje, i zastosowanie się do takowéj miałoby słuszną podstawę; raz że włościanie Ukazem z 1846 roku, zostali uwłaszczonemi, a zatém nie z gruntu, lecz tylko z pracy wykupić się winni, gdyż wykupienie się z posiadanego gruntu byłoby w brew Najwyższemu Ukazowi; a powtóre, że przyjmując już ustaloną i praktykowaną klassyfikacyę gruntu, odpowiednio do odbywanéj za takowy pańszczyzny, uniknęłoby się uciążliwych i kosztownych pomiarów i klassyfikacyj.—

Czynność bowiem taka nadzwyczajnie długiego potrzebowałaby czasu, gdyż stosunkowo do potrzeby, zanadto mało posiadamy techników w naszym kraju. A gdzie regulacya gruntów dla odosobnienia byłaby potrzebną, wypadałoby tylko zwrócić uwagę, ażeby włościanie nie gorsze grunta otrzymali, jak były te, które podotąd obsiewali.

To powiedziawszy, weźmy zagrodnika 3 dni tygodniowo odrabiającego, i oszacujmy np. wartość tego dnia pieszego na złp. 1, co wcale nie jest wygórowanym, a raczéj bardzo małym szacunkiem, gdyż najmując, płacimy od 2-ch do 3-ch złp. za taki dzień pieszy. Podług tego oszacowania otrzymujemy 156 złp. wartości rocznéj. Dla uproszczenia cyfry weźmy tylko 150 złp. i dodajmy tu tę uwagę, że wielu bardzo zagrodników na téj zasadzie obrachowanych czynsze opłacają, wcale sobie tego wyrachowania za uciążliwe nie mając.

Do spłacania téj kwoty potrzeba 3000 złp. kapitału.— Podług zasad Towarzystwa Kredytowego, zaciągając 3000 złp. do umorzenia w 28 latach, trzeba rocznie po 180 złp. na procent i amortyzacyę upłacać. Przewyżka tedy 30 złp. od cyfry przez nas obliczonéj, któraby czynsz roczny stanowiła, mogłaby nie jednemu z włościan za uciążliwą się wydawać. To téż nie idzie koniecznie za tém, aby okres wykupu papierów indemnizacyjnych miał się w 28 latach ukończyć. Zostawmy tego zagrodnika przy upłacie rocznéj 150 złp. a w takim razie, jego okres upłaty podług zasad amortyzacyi przez Towarzystwo Kredytowe przyjętych, zakończyłby się po 33 latach.

Jakież się tedy wykazuje ogromne dobrodziejstwo dla włościan, gdyby Wysoki Rząd ułatwił im sposobność, zamiany czynszu wieczystego przez wszystkie następne generacye *opłacać* się winnego do kassy dziedziców, na *upłatę* tejże saméj kwoty, lecz już tylko przez lat 33 do kassy indemnizacyjnéj.

Nadto, oczynszowanie włościan, któreby tymże o tyle tylko pożądaném być mogło, o ile wykazanéj różnicy dziś nie-

rozumieją, o tyleby właścicieli w najkrytyczniejszy stan wtrąciło. Nie obstaję ja bynajmniéj za pozostawieniem nadal pańszczyzny, podzielając najzupełniéj znacznie już rozpowszechnione zdanie, iż praca pańszczyźniana jest mitręgą i czasu i saméjże pracy. Lecz aby się właściciele bez takowéj obejść mogli, potrzebują posiadać kapitał obrotowy, którym bardzo mało właściciéli pochwalić się może, i o téj to prawdzie, najłatwiéj się w wykazach hypotecznych przekonać można. Nie będę się rozpisywał dla czego, i do czego, przez ustanie pańszczyzny kapitał i nakładowy i obrotowy jest nieodzownym, gdyż o téj konieczności nie tylko my, ale i Wysoki Rząd jest przekonanym. Ale bez posiadania takiego kapitału, oczynszowanie postawi niezamożnych właścicieli w zupełném niepodobieństwie prowadzenia gospodarstwa. Produkcya z łanów dworskich nadzwyczajnie się zmniejszy, z gruntów zaś gromadzkich się nie powiększy; a zatém kraj zbiednieje, i nie tak łatwo i nie tak prędko, nawet do dzisiejszéj wcale niewygórowanéj produkcyi, powrócić zdoła. Szlachta zostanie zmuszoną wyprzedać się ze swych majątków. Prawda, że własność zawsze właściciela miéć będzie, gdyż czy to pan X. czy pan Z. w jakim majątku siedzieć będą, to zawsze ktoś tam będzie dziedzicem. Ale cóż dzisiejsi posiadacze zawinili, lub czém zasłużyli, aby ich ciężkiém prawem z ich posiadłości wyruszać dla zastąpienia ich kapitalistami? a czém nawzajem ci kapitaliści zasłużyli, aby nas dla nich usuwać? Gdyby innego sposobu zamiany pańszczyzny nie było, musielibyśmy uledz okolicznościom; lecz gdy znajduje się sposób możliwy i do tego taki, któren i Wysokiemu Rządowi znakomite korzyści w nieodległéj przyszłości zapewnia, i zarówno dla właścicieli, jak i dla włościan jest dobroczynnym, a zatém godzi się pragnąć i prosić, aby wykupienie się jednorazowe z pracy, a nie oczynszowanie wprowadzoném zostało.

Chodzi wprawdzie pogłoska, iż przez wykupienie, a zatém wycofanie z obiegu Listów Zastawnych II Okresu, otworzonym zostanie w niedługim czasie Okres IV, i że w téj

nowéj pożyczce znajdą właściciele ów potrzebny kapitał do uporządkowania swych majętności, a raczéj do przetrzymania tego bardzo dla nich ciężkiego przejścia. Mówią nawet, że nowa pożyczka kredytowa byłaby wyższą, jak podotąd owe zasady udzielenia tychże pożyczek dozwalały. Jest to zapewne w tak trudném położeniu niby jakaś pomoc; lecz czy ona jest rzeczywistą a nieraczéj półśrodkiem, albo takim środkiem jak brzytwa, któréj się tonący chwyta. Bo w téj chwili, gdzie każden z właścicieli bez pracy rąk i odpowiednich funduszów się znajdzie, musi z téj pożyczki korzystać, niepomny jak, i z czego, nawet pierwszą ratę opłaci, a zapożyczać się w nędzy, jest to siebie samego niszczyć. Zresztą nie wielu będzie takich właścicieli, którzy do ręki wezmą pożyczkę IV Okresu, na którą już liczni czekają wierzyciele. I wielkie jeszcze i to pytanie, czy czynsze od włościan do kassy dziedzica tak regularnie wpływać będą, jak ci pod rygorem wywłaszczenia swe raty do kass Towarzystwa wnosić są obowiązani, i czy dziedzice przez oczynszowanie włościan, mimo najlepszych swych chęci, będą w możności uiszczać regularnie podatki do kass rządowych.

W wieku w jakim żyjemy, gdzie stosunkowo do obrotów kapitałowych jest tak mało brzęczącéj monety, a tak wiele papierów pieniądze przedstawiających, nasuwa się mimowolnie myśl, iż może z czasem nastąpić redukcya tychże papierów, i zaraz robimy sobie pytanie jeżeliby ten wypadek nastąpił, w jakiéj monecie miałby być czynsz przez włościan właścicielom uiszczany, i czyby dzisiaj wyjść mające prawo, mogło tę przypuszczalność uwzględnić i wyrzec: iż czynsze taką samą monetą co i podatki wnoszonemi być mają? A gdyby to jak się zdaje, orzeczoném być nie mogło, cóż za nowy powód do rozstrzygania kwestyj, do wzajemnych nieporozumień i nieukontentowań, który rozporządzeniem Rządu, tylko jedną stronę zadowolnić potrafi.

Włościanin oczynszowany nigdy swego kawałka ziemi za swą własność uważać nie będzie, bo sprzedaż takowego przy oczynszowaniu dóbr prywatnych dozwoloną mu być w żaden

sposób nie może, a własność bez prawa sprzedaży, własnością nie jest, a jest to rzeczą niewątpliwą, że tylko własność chęć do pracy obudza. Ta nadzieja, że się swoją pracę z wszelką pewnością swym dzieciom pozostawi, a że póki się samemu żyje, nikt z téj własności nie wyzuje, nada naszemu ludowi prawdziwy popęd do niéj. Jako oczynszowany, nie będzie on wiele dbał o uporządkowanie swego kawałka ziemi, będzie wprawdzie z takowego czerpał intraty jako dzierżawca, i jako taki, a nie jako właściciel gospodarować będzie. Że ta moja uwaga jest prawdziwą, a zatém zasługuje być przez prawodawcę uwzględnioną, dowodzą tego te majętności ziemskie, które się w ręku dzierżawców znajdują. Jak zaraz przejeżdżając przez taką włość, biją w oczy nędzne budynki, źle utrzymane drogi, nie ponaprawiane mosty. Gdy tymczasem zaraz obok, i nieraz w dziedzictwie mniéj zamożnego właściciela, więcéj porządku spostrzegamy. Tak samo będzie i u włościan. Stan ich zagród przez oczynszowanie się nie podniesie w tym stosunku, jak to przez uwłaszczenie nastąpić musi, gdyż nie będą się nigdy za co innego uważać, jak tylko za dzierżawców; co zresztą jest bardzo naturalném, gdyż opłacać się ciągle będą musieli. Będą oni wprawdzie swoje chałupy, stodoły i chlévy łatać, podpierać, w razie koniecznéj potrzeby i stawiać, ale tylko byle jak postawić, gdyż nigdy téj moralnéj pewności miéć nie będą, że w téj oczynszowanéj roli wiecznie pozostaną. Jak także ta myśl, że z opłaty ustanowionego czynszu nigdy nie wyjdą, że są skazani wiecznie, i oni sami, i ciągłe ich następne pokolenia, opłacać rok rocznie aż do nieskończoności dziedzicowi pewne quantum, niekorzystnie na nich wpływać musi i będzie. Z początku, póki tego uciążliwego obowiązku nie pojmą, będą wprawdzie zadowoleni, że tym sposobem zostali z pańszczyzny zwolnieni, lecz czas ten nastąpić i przyjść musi, w którym poznają, że reforma ta, która z takiém poświęceniem i zubożeniem dzisiejszych właścicieli, z upadkiem bogactwa kraju przeprowadzonąby została, nie była dla nich zbawienną, i tylko jako rozumowo niedołężnéj klassie na-

rzuconą im została. Bo gdyby lud wiejski miał dzisiaj to pojęcie o jakiém piszę, a które z czasem dopiero w sobie wyrobi, toby krociami próśb zasypał wszystkie bióra Rządowe, prosząc i domagając się, aby kiedy reforma następuje, takowa mogła być tak urządzoną, iżby widział jeżeli już nie dla siebie, to przynajmniéj dla swych dzieci, nadzieję wyjścia ze stanu dzierżawcy i wstąpienia w poczet właścicieli.

Pod względem zaś zmiany stosunków, między właścicielami a włościanami, oczynszowanie bynajmniéj by nieodmieniło zobopólnego tych dwóch klass stosunku, gdyżby zupełnie na tym samym stopniu go pozostawiło jak podotąd. Włościanie bowiem, są po prostu małemi dzierżawcami, wypłacającemi się pracą rąk. Opłacając czynsze pozostaliby również takiemi dzierżawcami, z różnicą tylko, że gotówką by raty dzierżawne płacili. Cóż by się tedy co do stosunku moralnego między dziedzicem a tym dzierżawcą zmieniło. Mnie się zdaje, że pod tym względem nic zupełnie, gdyż tylko sposób wypłaty uległby przeinaczeniu, a dawny stosunek jaki był pozostanie. Pod względem wszakże materyalnym, zamiana pańszczyzny w ten sposób, wywoła wielkie wstrząśnienia tak teraz zaraz, jak i powtórne, w nieodległéj nawet przyszłości.

Uważam tedy oczynszowanie, za środek dla właścicieli nader uciążliwy; włościanina tylko przemijająco zadowalniający. Zamiłowania do pracy, téj dźwigni bogactwa kraju, bynajmniéj niepodnoszący. A szczególnie, że instytucya ta, nosiłaby w sobie zarodek upadku, i tym sposobem kwestya tak nazwana włościańska nie zostałaby załatwioną, ale tylko czasowo zawieszoną, na późniéj odłożoną, a zatém dla kraju szkodliwą, gdyż zaledwieby się z jednego przejścia podźwigać zaczął, czekałoby na niego już i drugie.

Te tedy trudności, jakie w oczynszowaniu napotykamy, nie tylko że się nie nasuwają w drugim sposobie zamiany pańszczyzny na jednorazową wypłatę, ale nawet dużo wyżéj go stawiają, przez korzyści, jakie dla obydwóch klass, których ta reforma ma dotknąć, wyniknąć muszą.

I wykup włościan z pracy, był celem życzeń wiekopomnéj pamięci Cesarza Mikołaja I, co widzimy w Najwyższym Ukazie z dnia 4/16 Października 1835 roku, gdzie artykuł 8 mówi:

„Aby zaś dać włościanom popęd do większéj pracowitości i oszczędności, miéć chcemy, aby im wolno było zupełnie się okupywać z obowiązków dominijalnych, a to bądź przez częściowe spłacenie, lub też całkowite na raz jeden uiszczenie kapitału“ i t d.

Artykuł ten, odnosi się do dóbr własnością Rządu będących. Rząd może lub częściowo, lub od pojedyńczych włościan wypłatę przyjmować, bo dla Rządu jest to wszystko jedno, czy pomału, czy na raz jeden spłaconym zostanie.— My na nieszczęście, jako niezamożni, koniecznie potrzebujemy miéć kapitał na raz wypłacony, i dla tego to, o wypłatę papierami indemnizacyjnemi prosimy,

Dla czego chłop polski nie lubi pracy? Oto dla tego, że nie ma dla kogo pracować. Nie mając rzeczywistéj własności, nie dba o zagrodę na któréj siedzi, żadnego ulepszenia nie robi, bo nie wierzy, żeby to dla siebie czynił. Przywykły od dzieciństwa w skutek nieposiadania własności, do nędznego odzienia, do lichego pokarmu, do ciągłéj nieczystości, uważa za zbytek to, co my za nieodzowną potrzebę. A to najprzód wynika ze złego mieszkania w jakiém się urodził, a którego lepszém miéć nie mógł, bo mu go ani dziedzic nie urządził, ani on go sam sobie nie urządzał, gdyż to nie jego była własność. Lecz gdy pozna, że dom w którym mieszka jest prawdziwie jego mieniem, że stoi na gruncie z którego nikt go nie wyruszy, to go w takim razie wygodnie sobie urządzi. Mając zaś mieszkanie czyste, postawi i chlewek dla swego dobytku, który podotąd często razem w jednéj izbie ze sobą mieścił. Gdy się szyba w oknie tego mieszkania stłucze, to nie zatka jéj garścią grochowin lub skorupą ze stłuczonego garnka, jak się to dotąd tak często widziéć daje, ale sprowadzi szklarza i nową szybę wprawić każe. Już przy długich wieczorach, nie będzie się oświecał rozbierając swój

płot i paląc nim na kominku, lecz kupi sobie świeczkę, a zamiast płotu parkanik postawi; i tak od tego zaczynając, pomału do innych wygód i porządków przechodzić zacznie, które pociągając za sobą koszta, wywołają w nim, dotąd tak mało znaną potrzebę, spieniężenia swéj pracy, i w bardzo krótkim czasie najmu szukać zacznie. Po trochu budynki włościańskie inny charakter przybiorą, gdyż ci nowi właściciele takowe dla siebie samych i swych dzieci stawiając, z oględnością, starannością i trwałością je budować będą. Kraj w niedługim czasie przybierze inny pozór pod tym względem, któren wynikiem pracy będzie.

Ze strony moralnéj, dotychczasowy stosunek między dzisiejszym właścicielem i dzisiejszym włościaninem zupełnie nową przybierze barwę. Włościanin bowiem, nauczony od niedawna widzieć w nas swych pognębicieli, znajdzie w nas sąsiadów, wprawdzie możniejszych, lecz sobie pod względem praw własności równych, a potrzebując zarobku, chętnie nam swą pracę, już jako sąsiadom odstąpi, pewny, że to o tyle tylko czynić będzie, o ile się to z jego potrzebą złączy. Już ten strach, że gdyby czynszu zapłacić nie mógł, to by odrobić musiał, ustanie. I właśnie brak obawy tego strachu wywoła, że co rok więcéj o zarobki starać się będzie, gdyż co rok jego potrzeby, li tylko ze stosunków własności wynikające, zwiększać się muszą. Praca jego będąc chętną, o tyle będzie skuteczniejszą. Uczucie prawości naszemu ludowi wrodzone, nie dozwoli mu byle jako wypełniać tego, czego się z własnéj woli i ku swemu dobru podjął. Zresztą nastąpi w nim niewątpliwie z czasem i ta obawa, iż gdyby niedbale podjętą robotę wykonywał, to mógłby utracić ten zarobek, ktorego potrzebę czuć zacznie.

O ileby czynsze z nieukontentowaniem do kassy dziedzica wnosił, o tyleby z pociechą procent na amortyzacyę swego wyswobodzenia się, do kass indemnizacyjnych uiszczał, czując, że z każdą upłaconą ratą, nabiera większego do swéj własności prawa. A gdyby mu dozwoloném zostało, w razie swéj chęci, kapitał do kassy indemnizacyjnéj na raz wypłacić

to nie jedenby to uczynił, a drudzy jego sąsiedzi, widząc to dobrodziejstwo wykupu, staraliby się także to samo wypełnić, do czego pieniędzy potrzebując, nadzwyczajnieby się o zarobki starali.

Mielibyśmy tym sposobem zapewnioną chęć do pracy, a do pracy dobréj i sumiennéj.

Przez taki wykup jednorazowy dla właścicieli, a w 33 latach dla włościan się amortyzujący, upatruję niepospolitą korzyść dla Wysokiego Rządu. Po upływie bowiem tych 33 lat, cała przestrzeń przez grunta włościańskie zajmowana, a która $^1/_5$ część powierzchni całego kraju wynosi, jako zupełnie nowa, i dopiero co stworzona własność, uledzby powinna nowéj stopie opodatkowania. Co przy czynszu miejsca mieć nie może, ponieważ grunt ten, niby w posiadaniu dziedzica będący, jest już opodatkowanym, a włościan jako dzierżawców czynsze płacących, tak wysoko opodatkować nie można ze względu na opłacający się czynsz, jak to, przez samą sprawiedliwość, dla równości w kraju nastąpić powinno, przy téj z wszelkich ciężarów oswobodzonéj własności, jaka im po 33 latach oddaną zostanie.

Właściciele zaś, mając sobie wypłacony w papierach procentowych kapitał indemnizacyjny, stanęliby od razu w możności, nie obciążając się nową pożyczką Towarzystwa Kredytowego, uregulować swe gospodarstwa odpowiednio do zaszłéj zmiany, i obydwie te klassy, błogosławiłyby tę zbawienną i już trwałą instytucyę, która jednym upaść nie da, a drugich podniesie i wyswobodzi.

Przeciwnicy wykupu, którego ja za tak zbawienny dla ogółu kraju być uważam, a co więcéj, nie znając zapewne brzmienia § 8 Najwyższego Ukazu, poprzednio przezemnie zacytowanego, wyszukując różnych trudności, powiadają:

Że Towarzystwo Kredytowe, téj projektowanéj instytucyi oprzéć by się musiało, gdyż udzieloną pożyczką obciążyło i dochód z pańszczyzny, i że gdyby papiery indemnizacyjne wydane zostały, toby stosunkowo część takowych do kass Towarzystwa Kredytowego wpłynąć powinna. Na pozór

zdawałoby się, że to zdanie ma pewne uzasadnienie, lecz podług mego widzenia rzeczy, jest ono tylko pozorném. I jeżeli jest może prawném, to przecież nie jest słusznem. Przystępując bowiem do III Okresu, udzielano nam pożyczki podług zasad, jakie przy zaprowadzeniu téj instytucyi przyjętemi zostały, obliczone w ów czas, podług cen, w owéj epoce praktykowanych; a widać, że wtedy majątków ziemskich tą pożyczką nie przeciążono, kiedy się wypłacać potrafiły. A jakaż to różnica od téj pory zaszła w szacunku ziemi i płodów téj ziemi. Jak wielka różnica nastąpiła w prowadzeniu gospodarstwa od chwili zaprowadzenia téj instytucyi do obecnych czasów. Ileż to wynaleziono machin w ów czas wcale nie znanych, a prowadzenie gospodarstwa znakomicie ułatwiających i produkcyę zwiększających. Uciekamy się dziś do sztucznych nawozów, dawniéj wcale nieznanych, do obsuszania gruntów, nawadniania łąk, zaprowadzamy polepszone gatunki bydła, czego wszystkiego dawniéj nie czyniono. I władze Towarzystwa Kredytowego wiedzą o tém podniesieniu się wartości ziemi, w skutek naszych zabiegów i pracy, kiedy przygotowały już projekt do udzielania wyższych pożyczek; i na tém to podniesieniu się wartości ziemi lub na zniżeniu wartości pieniężnéj opieram twierdzenie, że Towarzystwo Kredytowe nie powinnoby robić trudności do wypłacenia nam całego kapitału indemnizacyjnego, gdyż w tém podniesieniu się szacunku dóbr i intrat w tychże dobrach, i tak znakomitą posiada rękojmię. Dla czegóżby nareszcie władze Towarzystwa Kredytowego miały tutaj stawać na przeszkodzie, gdzie o dobro stowarzyszonych idzie, kiedy nie występowały wówczas, gdy podatek ofiary i liwerunku podniesionym został. Wszakże podniesienie podatku na zmniejszenie intrat wpłynęło. Obecnie, papiery indemnizacyjne, nie na ich umniejszenie, ale na ich podwyższenie wpłynąć muszą. I ja nie zmniejszoną, ale znacznie powiększoną rękojmię dla Towarzystwa Kredytowego, w wypłacie nam papierów indemnizacyjnych upatruję. Kiedy prze-

ciwnie, oczynszowanie znacznie by Kredyt Listów Zastawnych osłabiło.

Zarzucają jeszcze przeciwnicy wykupu, że takie urzeczywistnienie uwłaszczenia sprowadzi za sobą rozdrobnienie majątków włościańskich, i że tak jak we Francyi, doszedłszy przez działy rodziców między dzieci do drobności zagonowéj, nie będą mogli prodnkować zbóż, ale tak jak we Francyi, będą uprawiać jarzyny i owoce. Sądzę, że tam produkując poziómki i sałatę, robią to właściciele, gdyż im to większy dochód czyni. Jeżeliby tedy do tego z czasem i w Polsce dojść miało, cóż to komu szkodzić może, jeżeli potém za takie produkta chleba kupić można.

Mówią zaś, że prawo ograniczające podział majętności włościańskich, byłoby naruszeniem tychże własności. Tu się o tyle z tém zdaniem nie zgadzam, że po pierwsze: własność ta dopiero się tworzy, a powtóre: że włościanie do tego nie nawykli, nie pojmują podziału swych zagród, a zatém trzebaby ich dopiero teraz tego uczyć, a dla czego nauczać, jeżeli się zdaje że to jest złém. Gdyby mi ktoś dziś wzbraniał podzielić kilka wsi jakie posiadam, na tyleż głów, to bym to zapewne znalazł być naruszeniem méj własności, gdyż ją nabyłem pod prawem podział dozwalającém. Lecz gdyby mi kto chciał jaki majątek sprzedać, na wypłatę długoletnią, ratową, amortyzacyjną, z warunkiem bym takowy, ani ja, ani moi sukcessorowie nie dzielili, to najchętniéj zrobiłbym taki układ, i warunek niepodzielności przyjmując, wcale bym go ani za uciążliwy, ani za moją własność krępujący uważał, gdyż to by była nowa własność, do którejbym pod tym obowiązkiem wchodził. Urzeczywistniając tedy uwłaszczenie włościan, nie tylko że można, ale wypadałoby ograniczyć do pewnéj ilości morgów, ostateczny podział téj nowo tworzyć się mającéj własności. To bynajmniéj naszym włościanom przeciwném nie będzie, gdyż o drobniejszym jak o zagrodzie podziale, pojęcia nawet nie mają. Takie prawo, stanie się nawet dla nich bodźcem do kształcenia drugich swych dzieci, jeżeli kilkoro posiadają, i do zachęcenia tych do pra-

cy; na czém najprzód oni sami dobrze wyjdą, a powtóre, będzie to z dobrem całego kraju. Zresztą, wszakże i w naszych majątkach, podzielność do zagonów nie istnieje, a nie słyszałem aby się kiedy kto z tego tytułu miał na naruszenie własności uskarżać. Możemy zawsze jednak przechodząc różne przepisane formy, które są dosyć długie i uciążliwe, wielkie majątki w jednéj księdze hypotecznéj uregulowane, na mniejsze podzielić. Ale małe majątki dzielić nie możemy, bo ani segregacya podatków, ani towarzystwo tego nie dozwalają. A zatém de facto i my ulegamy niepodzielności, a za krzywdę tego nie uważamy. Na cóż tedy z tą trudnością przy wykupie włościan występować?

Co się zaś tyczy tego zarzutu, że przez indemnizacyę utracamy część własności, gdy przez oczynszowanie daléj w naszym illuzyjnym posiadaniu zostanie, jest podług mego zdania prawdziwie dziwacznem, i myśl taka wcale nie robi zaszczytu 19 stuleciu, cofając nas w tył o kilka wieków, i jest sprzeczną wszelkiemu uczuciu prawości. A nadto, najprzód grunta te, przez włościan osiedlone, zostałyby nam spłacone, a zatém nie utracone, tylko sprzedane. Powtóre, i tak tych gruntów od Ukazu z 1846 roku do naszych niw włączyć nie możemy, jak to dawniéj miewało miejsce. Potrzecie, że gdyby ci przeciwnicy wykupu może sądzili, że kiedyśby to wcielenie gruntów znowu nastąpić mogło, to im odpowiém, że i tak posiadamy za wiele ziemi stosunkowo do odpowiedniéj ludności, a zatém i uprawy; a w skutek tego już i teraz prowadziemy extensywne gospodarstwo, które jest zawadą do wyższéj produkcyi i jest przyczyną, iż te nasze gospodarstwa tak nisko stoją. Do czegóż nam tedy tego tytularnego i czczego honoru, rozpościerać własność i nad gruntami przez włościan osiadłemi, wbrew wszelkim wyobrażeniom wieku w którym żyjemy.

Niechętni wykupowi powiadają i to jeszcze, że chłop polski nie jest przygotowanym do własności, i że trzeba przez czynsze, przejście z pańszczyzny do urzeczywistnionéj własności umożliwić.

Wszakże każden człowiek ma wrodzone pojęcie własności, i nié ma takiego, którenby własności nie posiadał, chociaż niekoniecznie gruntowéj. Pytam się tych, co te zarzuty robią, jaką widzą niekorzystną różnicę pomiędzy *opłatą* (podług wyżéj podanego przykładu) 150 złp. rocznie i wiecznie do kassy dziedzica, a *upłatą* tychże samych 150 złp. już tylko przez lat 33 do kass indemnizacyjnych. Jakimże sposobem, ma to tedy źle oddziałać na włościanina, jeżeli zamiast wiecznie, tylko przez 33 lat opłacać będzie.

Chyba ci panowie pragną rewolucyi socyalnéj, ogólnego wstrząśnienia, i dla tego twierdzą, że włościanin do uwłaszczenia przygotowanym być powinien. Niech raczéj myśl swoją otwarcie wyznają, i powiedzą: zaprowadźmy czynsze, jako przygotowanie do niezawodnych, i uniknąć się nie mogących zaburzeń.

Sądziłbym tedy w konkluzyi, że znakomite dobrodziejstwo wyświadczyłby prawodawca Rządowi i krajowi, gdyby zamianę pańszczyzny przez wykup włościan, a spłacenie dziedziców dopełnił.

Miejmy nadzieję, że jeżeli to nastąpi, indemnizacya nam się wypłacić mająca, zostałaby obliczoną na podstawach słusznych i prawych, praktycznie obrachowanych, obydwie strony zarówno uwzględniając. I tu ośmielam się zaprojektować, oszacowanie dnia pieszego na złoty jeden, a ciągłego na złotych dwa.

Przed zakończeniem tych moich uwag, wspomnę jeszcze, że czy to przejście z pańszczyzny, za pośrednictwem oczynszowania, lub téż indemnizacyi dopełnioném zostanie, zawszeby dla obu stron bardzo do życzenia było, aby takowe po poprzednio oznaczonym terminie, na całéj przestrzeni Królestwa, w jednym dniu dopełnioném być mogło. Ileż by to nienawiści i rozdrażnienia wywołało, gdyby dowolnie, przez długi przeciąg lat, przeprowadzenie takie ciągnąć się miało. Zresztą, co się dotyczy przejścia przez oczynszowanie, nie byłoby w takiém długoletniém, dowolném urządzeniu najmniejszéj zmiany, od naszego obecnego położenia. Reforma by-

łaby żadną, gdyż i tak dla próby, każden z właścicieli po trochu czynszuje, i nikt nie wzbrania, aby ciągle daléj po mału czynszować. Lecz tu właśnie idzie o to, ażeby już raz wyjść z tego dowolnego stosunku i z téj niepewności, i aby raz stanowczo kwestyę tę załatwić.

Tym zaś, którzy co do tego punktu opierają swoje dowodzenie na tém, że w prowincyach pod Rządem Pruskim zostających, reforma taka nie na raz, lecz stopniowo dopełnioną została, odpowiem: że od téj pory, czasy się zupełnie zmieniły, że wtedy inicyatywa téj reformy, nie w duchu czasu leżała, lecz ze strony Rządu wyszła. Ze w owym czasie, jeszcze lud do panów był przywiązanym, ufał im, i chętnie im wierzył. Dziś, ten stosunek nie tylko nie istnieje, ale jest wprost przeciwny dawnym wyobrażeniom. Zostawianie dowolne czynszowania, byłoby podniecaniem nienawiści włościan ku panom, już i tak, do wysokiego doprowadzone stopnia. W epoce kiedy Rząd Pruski pańszczyznę przez czynsze zamieniać rozpoczął, ani właściciele, ani włościanie z tą myślą nie byli obeznani; lecz dzisiaj, obie te klassy zupełnie ten system poznały, a przez przykłady po całym kraju rozsiane, bo wszędzie już u nas są w małéj liczbie czynszownicy, praktycznie i namacalnie się z tym systemem obznajomiły. I ci, którzy chcą aby oczynszowanie było dowolne, to jest zawsze ci sami przeciwnicy wykupu, pragną zapewne co rychléj doprowadzić do skutku to wstrząśnienie socyalne o jakim marzą, pokrywając swoją ukrytą myśl, sofistyczném dowodzeniem: iż to będzie z dobrem dla właścicieli, jeżeli ci, pomału i dowolnie czynszując, będą mogli, jeszcze przez użycie pańszczyzny majątki swe do tego przejścia uregulować; a prawdziwie myślą lud wiejski tym sposobem jeszcze bardziéj rozdrażnić, i ku swym ukrytym celom, czémprędzéj usposobić. Mieliśmy już czasu dosyć od 1846 roku do przygotowania się ku zmianie stosunku pańszczyźnianego. Lecz ci tylko właściciele z tego jedynastoletniego przeciągu czasu korzystać potrafili, którzy byli w kapitały zamożni; a tym, którzy takowych

nie posiadają, wcale nic nie pomoże, choćby się jeszcze przez drugie tyle lat przygotowywać mieli, gdyż z niczego nic zrobić nie potrafią. A że tacy właściciele ogół kraju stanowią, a posiadający kapitały, są tylko wyjątkowi, więc oczynszowanie ich wydziedziczy, kiedy wykup utrzyma ich przy majątkach, jakie posiadają (1).

(1) Artykuł nie wydany.

ROZDZIAŁ XI.

O PRZYCZYNACH NĘDZY WŁOSCIAN.

PRZEZ

J. Sołtykowicza.

ROKU 1815.

W systemacie zadawniałym gospodarstwa rolniczego u nas, los włościan tak ściśle jest związany ze stanem właścicielów, że pierwszy jakikolwiek jest, koniecznie prawie z tego drugiego wypływa, i albo się pogorszyć albo ulepszyć może, w stosunku pogorszenia się albo polepszenia onegoż. Właścicielów światło, zacność i godność w sposobie ich myślenia, ich dobre mienie, ich nawet stateczność w przywiązaniu do swéj dziedziny, jakotéż i przeciwne tym przymiotom wady i niedostatki, miały i mają dotąd wpływ bezpośredni na dobro klassy rolniczéj, i miéć go będą dopóty, dopóki ta tak ścisła zawisłość nie zmieni się i nie ustanie przez nowe, stałe, polityczne rozporządzenia, potrzebujące wiele czasu do dojrzałości i wykonania ostatecznego a pomyślnego.

Ktokolwiek pilną uwagę zwróci na tę okoliczność, łatwo pozna przyczynę dla któréj dekret J. K. Mości dnia 21 Grudnia 1807 roku, dopełniający Ustawę Konstytucyjną, nie tyl-

ko nie dogodził prawdziwéj ubogich naszych rolników potrzebie, ale nadto właścicielów słusznie zatrwożył, i pociągnął za sobą konieczność bycia nadstawionym przez nowy wyrok 18 Stycznia 1810 roku. Tym sposobem zyskał stan rolniczy słowo *wolność* bez rzeczy. Położone, przechodniom prostym, niewiadomym, ubogim i nieumiejącym sobie dać rady, nieprzebyte trudności i *szykany*, że tak powiem, na drodze, zniszczyły subtelnie skutek przywileju wolności, szukania lepszego losu za dawną swoją siedzibą.

Ale dajmy nawet na to, że wspomniony dekret wolności rolniczéj nie byłby żadnemu podpadł ograniczeniu, tamującemu łatwość korzystania z niego, byłżeby dla rolnika pożytecznym? Nie zaiste; jeżeliby ten, krążąc za lepszym losem po całym nawet kraju, téż same wszędzie napotykał systemata ekonomii rolniczéj wady, téż same towarzyszyć im muszące złe dla niego skutki, *przez tęż samą wszędzie zawisłość losu swojego od stanu właścicielów*. Skaranychby wprawdzie zostało wielu z tych, a może najniewinniejszych i najlepszych, przez lekkomyślne ciemnego chłopstwa wynoszenie się i wyludnianie dóbr; przez podżeganie tych którzyby swoje zaludnić chcieli, a rolnik wędrujący trafiałby *z deszczu 'pod rynnę*, bo wszędzie znalazłby się na dyskrecyi czyniących z nim umowy, bo bieda wreszcie i potrzeba, złączona z brakiem przyzwoitego światła, zmusiłaby go do przyjmowania jakich takich warunków i powiedzenia sobie na końcu: „*Gdzie tam szukać czego lepszego*, wszędzie prawie pańska załoga, pańska budowla, wszędzie pełno ciężkich powinności, danin, wszędzie żyd, wszędzie dzierżawca, wszędzie ledwo nie co rok nowy pan, wszędzie prawie właściciel ubogi, wszędzie jednaka niepewność pomocy i ratunku w upadku, trudność dójścia sprawiedliwości w pokrzywdzeniu. *Siedźmy cicho i żyjmy jak możemy od dnia do dnia. Człek na biedę przeznaczony.*"

Nie dosyć jest przeto w naszym kraju wykrzyknąć: „trzeba oddać włościanom *wolność* i nadać im własność." Potrzeba pierwéj zniszczyć przez roztropne stopniowanie przyczyny niewoli, bo samo *słowo* bez urzeczywistnienia go, nie uszczę-

śliwi nikogo. Potrzeba pierwéj postawić rolników w przyzwoitym stanie do utrzymania własności, bo ani samo *nazwisko własności* nie stanowi pożytku jéj posiadacza; ani własność bez możności mienia przyzwoitéj z niéj korzyści, nie jest jego *dobrem*, ale raczéj ciężarem.

O PRZYCZYNACH WEWNĘTRZNYCH I NAJBLIŻSZYCH NĘDZY WŁOŚCIAN NASZYCH.

ROZDZIAŁ I.

O PIERWSZÉJ PRZYCZYNIE NĘDZY WŁOŚCIAN: TO JEST ŹLE ZROZUMIANYM WŁASNYM INTERESIE PRZEZ WŁAŚCICIELÓW.

Położyłem za pierwszą wewnętrzną i najbliższą przyczynę nędzy naszych włościan, *źle zrozumiany interes własny przez właścicielów*, bo zaiste nie można przypuścić, aby ten znał dobrze swój własny interes, to jest wyraźniéj mówiąc, *aby wiedział dobrze na czém prawdziwe dobro jego zależy*, kto go kosztem tego co *cudze jest* nabyć i utrzymać pragnie. Nie jest tu miejsce filozoficznego roztrząsania téj niezawodnéj prawdy, ale to pewna, że, w powszechności mówiąc, właściciele ziemi w kraju naszym ciągle postępowaniem swojém i skutkami jego onę stwierdzili. Źle rozumianego interesu swego przez nich dowodem jest, trzymanie się uporczywe i żadnym dobrym przykładem nie poprawne zadawniałych zwyczajów inwentarskich najuciążliwszych rolnikom, bez przedsięwziętéj własno-wolnie na ich pożytek albo ulgę reformy. Dowodem jest, nieustające łakomstwo okazujące się to w spekulacyach propinacyjnych, to w arendach żydowskich, to w przerzucaniu gruntów i zabieraniu pod dwór rolnikom lepszych; to w narzu-

caniu ich za nie kopaninami i nowinami, to wgarnieniu poddwór pustek z sromotną obojętnością na spadających kmieci, to w rozrzucaniu nawet na nich niesumiennie ciężarów publicznych; to nakoniec w trzymaniu na siebie samych zbyt rozległych i rozproszonych dóbr ziemskich, przy zostawieniu poddanych pod biczem srodze czynnych administratorów i kommissarzów, łupiących więcéj na swoją niż na pańską korzyść, albo przy oddaniu ich w ręce dwa razy jeszcze szkodliwszych ziemi i uciążliwszych chłopkom dzierżawców. Dowodem jest stawianie zawsze rozmaitych przeszkód zamiarom władzy prawodawczéj i wykonawczéj, sprzyjającym rozszerzeniu swobód włościańskich, z uciekaniem się nawet do sofistycznych wybiegów, źle na zasadach zdrowéj filozofii opartych. Dowodem nakoniec jest i ów także okazywany wstręt do oświecenia włościan, pod pozorem obawy z zuchwalenia się ich i nieposłuszeństwa.

Od lat 27, to jest od sejmu roku 1788, podczas którego zabrzmiały głośniéj i śmieléj uczucia sprawiedliwości i ludzkości na stronę włościan, nie byłoż dosyć czasu, nie ofiarowałoż się nawet dosyć sposobności i łatwości, do przedsięwzięcia skutecznych popraw na stronę losu rolników, gdyby tylko była szczera ku temu wola prawdziwą znajomością dobra swojego oświecona.

Dosyć jest nadstawić ucha aby słyszéć wytykających z natrząsaniem jak się na nic nie przydały reformy, które niektórzy dobrze chcący obywatele na zasadach ludzkości tu ówdzie po dobrach swoich zaprowadzili: „otóż to tak (mówią) dać chłopu swobodę, wnijść z nim w umowy! Wszystko przepije, przetyrmani, nic nie da, wziąć nie ma co z niego, i właściciel zostaje bez dochodu. Nie masz nic niewdzięczniejszego nad chłopa, niczém go przywiązać ani zobowiązać nie można; zawsze nieżyczliwy panu, zawsze niedbały, pijak i gałgan, nie myślący tylko aby żył ode-dnia do dnia.” Innych wreszcie, w zabiegłościach sofistycznych wniosków z ogólnych filozofii źle zrozumianéj zasad, słyszéć można zaprzeczających Najwyższemu Rządowi prawo mięszania się do

rządu prywatnych własności. „*Bezpieczeństwo własności* (mówią oni) jest jedyną rękojmią wolności i szczęścia w cywilnym porządku. Nie byłoby warto starać się o własność, skoroby się nie było wyłącznie jéj panem. A zatém rząd prawy i sprawiedliwy nie może żadnego właściciela ziemi przyniewalać do niczego więcéj, jak tylko chyba do dotrzymania umów, jakieby mogły zajść między nim a włościaninem; przymuszać go zaś do tego lub owego rodzaju umowy, kłaść i oznaczać cenę na pracę i nadgrodę rolnika, bądź w gruntach, bądź w pieniądzach, ograniczać posiadłości ziemiańskie pewną ilością ziemi, te i tym podobne rozporządzenia przechodzą prawa władzy rządowéj."

Chcieli wprawdzie szanowni owi obywateleMałachowscy, Chreptowicze, Brzostowscy, chcieli Krakowscy akademicy i inni niektórzy, i ludowi rolniczemu uczynić jak najlepiéj, i przykładem swoim pociągnąć do naśladowania drugich, ale obok niektórych pożytecznych w systemacie gospodarczym reform, zostały wszystkie inne zarody nędzy poddaństwa, zostali żydzi, zostały spekulacye propinacyjne, zbytecznie rozdrobnione grunta, a nadewszystko został niedostatek *skutecznéj opieki rządowéj*, potrzebnéj istotnie jak dla jednéj tak i dla drugiéj strony. Niech tylko reforma względem włościan będzie doprowadzona do stopnia przyzwoitego *zupełności*, niech nie będzie *przez pół* tylko wykonana, a nie będzie więcéj miał mocy przeciwko nim zarzut z przykładów dotychczasowych wyciągniony.

Co opieka rządowa winna jest bezpieczeństwu własności i wolności w jéj używaniu jednym, toż samo winna jest wszystkim bez wyłączenia kraju mieszkańcom. Zkądże więc przywiléj dla właścicielów ziemi, żeby oni sami tylko używali praw własności swojéj bez ograniczenia, z krzywdą, albo przynajmniéj możnością krzywdzenia własności *osobistéj* i własności *zarobkowéj* klassy rolniczéj.

Zkąd prawo, żeby rolnik trwał zawsze w niebezpieczeństwie bycia nędzarzem, lub nim był w rzeczy saméj, i żeby

właściciel *pod pozorną zasłoną umów niby to dobrowolnych*, zakładał swoje zyski w mizernym jego bycie, albo raczéj, żeby jakiś tylko czas je ciągnął, a potém sam, lub przyszłe jego plemię, przez znędznienie włościan skapiało.

Zawierać umowy z włościanami względem pracy i nadgrody, względem ilości czynszów z posiadanych gruntów, i t. d., słusznie jest, ale *nie dosyć*. Żadna umowa między ludźmi nie może miéć pożądanego skutku, jeżeli *równość w obliczu prawa* między zawierającemi onę, i *dobrowolność w czynieniu*, będą tylko słowami pompatycznemi i modnemi, a nie samą rzeczą w zupełném jéj znaczeniu. Tylko jest jedyny sposób nakazania milczenia i położenia końca złym skutkom *źle zrozumianego interessu właścicielów*. Niech jak chce mozoli sobie głowę gorliwy prawodawca, nic on nie zrobi doskonałego i pewnego, bez stawienia czoła z całą mocą przesądom i namiętnościom, przy ustawicznéj uwadze na *cel* i *istotę* cywilnego porządku. Chciéć dogodzić wszystkim namiętnościom i wszystkim *opinijom*, jest słabość niegodna prawodawcy, jest to ów ustérk, o który się najlepsze chęci i zamiary jego rozbić muszą.

Stosowność płacy do pracy, i stosowność posiadłości do oddawanego z niéj właścicielowi pożytku, jedyną i jedynie bezpieczną podług mojego przekonania zasadą być może prawodawstwa względem włościan, tudzież głównym i najpierwszym sposobem wyratowania ich z nędzy i zapobieżenia jéj w przyszłości.

ROZDZIAŁ II.

O DRUGIÉJ WEWNĘTRZNÉJ I NAJBLIŻSZÉJ PRZYCZYNIE NĘDZY WŁOŚCIAN NASZYCH, TO JEST: O BEZSTOSOWNOŚCI POWINNOŚCI I PRACY WŁOŚCIAN, DO ICH POSIADŁOŚCI I NAGRODY.

Pomiędzy głównemi przyczynami nędzy włościan, nie można nie uznać trwającego ciągle i od wielkiéj dawności nie-

stosownego odmiaru gruntów im wydzielonych, do powinności, które na nich wkładane bywają. I jeżeli rzeczą jest prawie niepodobną, aby bez takowego sposobu gospodarstwa, mówię bez gospodarstwa zasadzonego na *pańszczyźnie roboczéj*, i odosobnieniu gruntów właścicielskich i włościańskich, obejść się powszechnie i w krótkim czasie mogło, jest więc nieodzowną potrzebą oznaczyć *stosunek* jak najdokładniejszy pomiędzy *pańszczyzną* wspomnioną, a gruntem mającym służyć, przez ciągnione z niego korzyści, na zapłatę i wynagrodzenie onéj rolnikom. I owszem powiedzieć można bez bojaźni błędu, że podawane dotąd środki dalekie od pomienionéj zasady, będą tylko nędzną i mało pomocną łataniną publicznego dobra.

Co się zaś stało w naszym kraju z widerkaufami i rozliczonemi summami funduszowemi, toż samo stało się z ceną powinności włościańskich. Znajdujemy w inwentarzach położone i nieodmiennie trwające taksy na groszy 10, i na groszy 8, dnia pieszego; na 15 albo 20 groszy dnia ciągłego; na 3 grosze kurczęcia, 12 lub 15 kapłona, tyleż kopy jaj, i t. d. Kiedy tymczasem owe inwentarze ziemskie tęż samą zawsze od niepamiętnych czasów stanowią i powtarzają cenę pańszczyzny i rozlicznych danin, bez względu na zmianę kursu i i wartości pieniędzy, pod denominacyą groszy i złotych idących.

Nie podpada wątpliwości, iż jak w odmiarze gruntów rolnika, tak i w oznaczeniu z nich jego powinności i ocenieniu tychże, od pierwiastkowych ustaw i zwyczajów wszędzie prawie odstąpiono, kładąc na ich miejsce upodobanie i przemoc, równie jako i to, że wszystkich pomienionych względów istota, bardzo znacznym aż do naszych czasów podpadła odmianom. Co samo, już jest wystarczającym dla prawodawców powodem do przedsięwzięcia potrzebnéj w ekonomii rolniczéj naszego kraju reformy.

Ażeby przeto znaleźć i ustanowić takowy rzeczywisty stosunek, między powinnościami a ilością gruntu odpowiada-

jącą onym i ceną pracy rolnika, a razem założyć podstawę pewną i mocną wyprowadzenia klassy rolniczéj z nędzy tak dawno udziałem jéj będącéj, należy zamknąć oczy na wszystko co było i jest dotąd względem niéj w zwyczajach, inwentarzach, a nawet prawach, a rozpatrzyć się jedynie w *potrzebach rolnika*, którego nazywamy pospolicie *kmieciem*.

Rolnik przeto cały czyli kmieć czworgiem bydła robiący musi miéć najprzód i to koniecznie: (A) ośm dusz do żywienia i utrzymywania, rachując jego samego z żoną w téj liczbie.

Na tę liczbę dusz, rachując na głowę 4 korce żyta, a 2 korce jęczmienia, potrzebuje nieuchronnie 4 korce pierwszego, a 16 drugiego, nie obejdzie się przytém bez korca grochu, albo 2 ćwierci jagieł na głowę.

Taki kmieć musi miéć *dwa pługi*, a zatém potrzebuje powtóre: (B) *dwóch fornalek*, albo jednéj i dwóch jarzem wołów, w gruntach zaś ciężkich nawet więcéj, na których utrzymanie, miernie bardzo, i jak zowią obospólnym obrokiem żywionych, nie obejdzie się bez 90 przeszło korcy owsa. Aby zaś mógł miéć ten wszystek nieodbicie potrzebny produkt po oddanéj księdzu dziesięcinie i liwerunku skarbowi, i ziarno na odsiew, nie może mniéj, i to z wszelką ścisłością rachując, nad 40 morgów i to dobrego gruntu obsiewać.

Oprócz tego, na żywienie koni i bydła, nie może się potrzecie (C) obejść bez *siana*, którego szczupło rachując 4 wiązki sześcio funtowe na same konie, 90 blisko cetnarów potrzebuje nieodbicie, 30 cetnarów z potrawem spotrzebują liwerunki, woły i krowy; a zatém 120 cetnarów siana, jest prawie nieuchronną dla rolnika potrzebą. Musi więc miéć albo pod łąkę, albo na czysty fundusz siana 6 morgów gruntu. I zaiste kto się dobrze wpatrzy w wynędzniałą, omdlałą i nikczemną postać koni i bydła naszych rolników, kto razem rozumié, ile ta mdłość i nikczemność bydlęcia mitręgi i opóźnienia w robocie, a niedostatku w uprawie roli przynosi, z całego serca powinien im życzyć porcyi owsa i siana tu ozna-

czonéj, uwalniając ich na zawsze od saméj paszy ugorowéj i zgonin.

Dodajmy do tego poczwarte: (D) wydatek roczny kmiecia na *omastę, sól*, na *zapłatę, osiewki, płótno, obówie* pięciorga czeladzi, to jest: parobka, podparobka, poganiacza, dziéwkę, pastucha; na *przyodziewę* i *obówie własne*, na *wódkę*, bez któréj się nie obejdzie, często na *opał*, na *podatek skarbowy*, tych wszystkich potrzeb jak najskąpiéj ocenionych, nie potrafi on opędzić mniejszym nakładem jak 720 złp. do 850.

Jeżeli chałupa, budynki, narzędzia gospodarskie i bydło, mają być (czegoby najusilniéj życzyć należało) jego własne, trzeba mu więc po piąte: (E) włożyć corocznie coś w poprawę i utrzymanie tychże budynków i narzędzi, trzeba mu żelaza i kowala, trzeba mu *odkładu i zapasu* gospodarskiego na przypadek ognia, nieurodzaju, pomorku na bydło, czy to *do wspólnego spichrza i kassy gromadzkiéj*, czyli swéj własnéj. Na te wszystkie wydatki i odkłady rachować musimy przynajmniéj złp. 400 rocznie.

Zbierzmyż więc teraz te nieodbite wydatki rolnika kmiecia, a dla wyjaśnienia ich oceńmy na pieniądze ekspensowany przez niego produkt ceną ordynaryjną średnią w kraju naszym, to jest: korzec żyta na złp. 8, jęczmienia na złp. 6, owsa na złp. 4, grochu na złp. 12, jagieł na złp. 24, i cetnar siana na złp. 2. Będzie więc wynosił wydatek położony:

pod A.	złp. 448	w zbożu i sianie.
— B.	złp. 360	
— C.	złp. 240	
— D.	złp. 850	w gotowiźnie.
— E.	złp. 400	
Co wynosi razem . .	złp. 2298	

Przypuszczam teraz, że z nabiału, z przychówku, z trzody, z drobiu, lub z innego jeszcze jakiegoś przemysłu uzyska ten ostatni cały wydatek, i odkład E, gdzież szukać funduszu na poprzedzające jego koszta D, któreśmy lekko na 850 złp. oszacowali? Dwie włóki gruntu dobrego *w trzy ręce*,

z których 40 morgów idzie pod siew; jakimkolwiek by je ziarnem, podług podziału i porządku gospodarskiego obsiewał kmieć, nie przyniosą mu więcéj *pożytku czystego* w gotowiźnie, jako się oczywiściéj niżéj pokaże, nad złp. 868 cenę ordynaryjną. Brakuje mu więc jeszcze podług naszego rachunku złp. 1030, do zastąpienia jego kosztów. Ale to może on znaleźć częścią w pożytkowaniu z ugoru, częścią w większym zdarzonym plonie, częścią nakoniec w lepszéj czasem cenie produktu podług lat i okoliczności, i t. d.

Z tego więc widoczną rzeczą być rozumiém, że bez wszelkiéj stronności sądząc, kmieć bez dwóch całych włók, to jest, 60 morgów *gruntu dobrego* we trzy ręce, i bez 6 morgów łąki, ani dobrym rolnikiem i gospodarzem, ani pożytecznym właścicielowi osadnikiem być nie może, ale tylko odednia do dnia żyjącym będzie nędznikiem, ciężącym na karku panu wiekuiście.

Powiedziałem iż potrzeba kmieciowi 60 morgów *w dobrym gruncie*, bo podły nie odda mu nigdy rok po rok trzech ziarn wolnych do rozporządzenia prócz odsiewnego.

Z tego powyższego rozbioru potrzeb i nakładów rolniczych wypada jeszcze i ten wniosek, że kmieć na jednéj włóce gruntu siedzący, czyli pół-rolnik, nie jest wartym w rzeczy saméj nazwiska rolnika.

Zważmyż teraz jakie mogą być *powinności kmiecia dwie włóki roli w dobrym gruncie posiadającego*, przy wszystkich innych potrzebnych budowlach folwarcznych, załodze i wygodach od właściciela mu nadanych.

Na ten koniec potrzeba nam obrachować ściśle dochód tego rolnika.

A najprzód, z 60 morgów obsiewa on czterdzieści, to jest dajmy na to pszenicą 8, żytem 12, jęczmieniem tyleż co pszenicą, i owsem tyleż co żytem. Pierwszych trzech ziarn po korcu, a ostatniego 5 ćwierci na mórg rachując, wynosi cały wysiew korcy 43 w oziminie i jarzynie. Z tych pospolitym urodzajem, jakiśmy za zasadę rachunku wyżéj naznaczyli, zebrać może:

Pszenicy korcy 32
Żyta 48
Jęczmienia 32
Owsa 6 ziarn 90
} razem korcy 202.

Wydaje:

w dziesięcinie pszenicy . . . . . korcy 3 gar. $6\frac{2}{5}$
— żyta . . . . . — 4 — $25\frac{2}{5}$
— jęczmienia . . . . . — 3 — $6\frac{2}{5}$
— owsa . . . . . — 9
Na odsiew pszenicy . . . . . — 8
— żyta . . . . . — 12
— jęczmienia . . . . . — 8
— owsa . . . . . — 15
Na liwerunek pszenicy . . . . . — 24
— żyta . . . . . — 1 — 4
— jęczmienia . . . . . — 24
— owsa . . . . . — 1 — 13

Wszystkiego korcy 67 gar. $7\frac{2}{5}$.

Zostaje mu przeto na dochód i na rozchód gospodarski:

w pszenicy . . . . . korcy 20 gar. $1\frac{3}{5}$
— życie . . . . . — 30 — $2\frac{2}{5}$
— jęczmieniu . . . . . — 20 — $1\frac{3}{5}$
— owsie . . . . . — 64 — 19

Razem korcy 134 gar. $24\frac{3}{5}$.

Która to summa połączona z powyższym wydatkiem czyni zbioru jako wyżéj . . . kor. 202

Jeżeli pozostałą ilość produktu obrócimy na pieniądze, szacując wszystko średnią targową ceną, tedy będzie miał kmieć:

za pszenicy korcy 20 gar. $1\frac{3}{5}$ po złp. 12, . złp. 240 gr. 18
— żyta — 30 — $2\frac{2}{5}$ — 8, . — 240 — 21

Do przeniesienia złp. 481 gr. 9

z przeniesienia złp. 481 gr. 9
za jęczmienia korcy 20 gar. 1 3/5 po złp. 6, . złp. 120 gr. 9
— owsa — 64 — 19 — 4, . — 257 — 3 3/4

Co uczyni w gotowiźnie z 40 morgów (1) złp. 868 gr. 21 3/4.
Dodajmy do tego pożytek z 6 morgów łąki,
mogący uczynić rok na rok . . . . . — 130
Pożytek z ugoru morg na morg złp. 12, . . — 240
Pożytek z 6 krow po złp. 24. . . . . — 144
Otrzymawszy summę całego dochodu, ciągnionego przez kmiecia z gruntu mu danego . . . . . — 1382 gr. 21 3/4
Wydatki rolnika wyciągnęliśmy byli z ścisłą oszczędnością na złp. 2298. Nie dostaje więc jeszcze do jego potrzeb . . . . . — 915 gr. 8 1/4.

Większa trudność nierównie zachodzi względem sprawiedliwego oznaczenia powinności tego rolnika. Zapatrzywszy się bowiem na dochód który z gruntu mu udzielonego ciągnie, zdaje się iż powinności jego, nigdy odrobionemi być by nie mogły. Ale możeż on więcéj nad *sześć dni* ciągłych, albo na ich miejsce, więcéj nad tyleż pieszych dwojgiem robić (2)? Jeżeli więcéj robić będzie, tedy nie potrafi wydołać robocie dla siebie, i upadek czeka go pewny. Jeżeli co za to w opłatach lub daninach wyciągnione będzie od niego, uszczuplony znacznie zostanie jego fundusz na utrzymanie własnego gospodarstwa, który już i tak jest tylko w nadziei nie w rzeczy.

(1) Gdyby rolnik podług natury gruntu nie siał pszenicy, ale część gruntów w popar obsiewał samém żytem corocznie, miałby gruntowego dochodu mniéj o złp. 83. Gdyby zaś obsiewał równe pola ziarnem ozimińném i jarzynném, byłby jego dochód złp. 866 gr. 13 1/8, to jest mniejszy od wyciągnionego o złp. 2 gr. 8 5/8.

(2) Trzeba bowiem pamiętać, iż prócz pańszczyzny 6 dniowéj bywają inne powinności, jako to: świętalne, podróże, tłoki i różne daremszczyzny zabierające kmieciowi bardzo wiele czasu do pracowania około swego gruntu i innych spraw gospodarskich potrzebnego.

Zważywszy zaś, że właściciel całą osadę kmiecia dwóchpługowego utrzymywać musi, ażeby mógł przyzwoicie całe własne swoje rolnicze gospodarstwo utrzymać; zważywszy *powtóre*, iż nie byłoby rzeczą podobną utrzymać takiego rolnika, bez wyznaczenia mu téj przynajmniéj intraty, jaką tu wyrachowaną widzieliśmy; zważywszy *potrzecie*, iż tenże rolnik oddaje panu wszystko co wziął od niego, bo wszystko co on utrzymuje opłaca i żywi, dla pana tylko, dla mienia kim i czém obrabiać jego grunta i inne *ciągłe* dopełniać posługi, utrzymuje, opłaca i żywi; *a to jeszcze daleko większym kosztem*, niż jest widoczny fundusz od właściciela mu udzielony; zważywszy *poczwarte*, iż kmieć przez samo utrzymanie roboczego sprzężaju, tudzież parobka i poganiacza dla właściciela, wraca mu już nawet to wszystko co wziął od niego w intracie oczywistéj i właściwie gruntowéj, ponieważ wydatek na 4 konie z żywnością i potrzebami wynosi oszczędnie złp. 400, a dwojga wspomnionéj czeladzi utrzymanie niewątpliwie na złp. 468 rachować można; zważywszy *nakoniec* iż wzgląd miany także być powinien na przypadki uszczuplając wyrachowany tu dochód całkowity rolnika; zważywszy mówię to wszystko, przekonamy się łatwo iż *robocizna jego*, nie może być i nie powinna większa nad dni *sześć* ciągłych w tygodniu, i że on się nią dokładnie wypłaca; przekonamy się podobnież, iż jakokolwiek cena dnia roboczego ciągłego zdaje się być wielką przez gołe zapatrzenie się na wyciągniony dochód rolnika, nie jest ona jednakże taką; czworo bydła odrabia za siebie złp. 1 gr. 8½ w dziennéj pracy, za koszt całoroczny na niego łożony, a służba czeladnika dzienna na gr. 22½ wychodzi, co czyni razem wszystko za 312 dni roboczych summę złp. 868 gr. 12, wyrównywającą prawie intracie oczywistéj gruntowéj kmiecia. Tym sposobem wychodzi cały dzień ciągły roboczy na złp. 2 gr. 24 nie spełna, i razem stanowi się sama przez się niejako wartość dnia pieszego na gr. 22½ (1). Co jeżeli kto powie,

(1) U nas w Krakowskiém, a nawet niemal wszędzie w tym kraju, mianowicie w dobrach szlacheckich, rolnik nie mający gruntu jak na 25 do 30

a jeżeli cena produktu we dwójnasób się podniesie, jakże drogim stanie się dzień roboczy dla właściciela. Na to odpowiém tém tylko przypomnieniem, iż do codziennych i nieustających nakładów kmiecych, 1429 złp. okładem nam brakowało, na który to brak nieuchronnie wzgląd miéć należy, a na który cały jest fundusz w korzyściach ugorowych, łące, i nabiale. I na wzajem jeszcze uczynię tę uwagę, że w przeciwnym wypadku klęski nieurodzaju na roluika, jedna zawsze i nieodmienna czeka go praca, jedne i nieodmienne w gospodarstwie wydatki, za mniejszą nierównie dzienną płacę, i przy mniejszym dochodzie.

Wszelkie przeto *daniny* jakiegokolwiek bądź nazwiska, mitrężące czas rolnikowi i jego czeladzi, zabierające mu możność zarobku na ulepszenie swéj doli; wszelkie inne powinności, *powabów*, *gwałtów*, i tym podobne *daremszczyzny* powinnyby być uchylone, i za niegodziwe uznane, jako najoczywiściéj *wszelką możność* jego przewyższające, i nad wyrachowaną ściśle należytość właściciela daleko przechodzące (1).

Ważne teraz zachodzi pytanie, to jest: jakby było najprzyzwoiciéj i najpożyteczniéj, czyli żeby rolnik *robotą* czyli *czynszem pieniężnym*, czyli téż *osepem* wypłacał się właścicielowi z gruntu, który od niego ma nadany, i za pożytki z niego ciągnione?

korcy wysiewu, a często i mniéj, i to Bóg wie jakiego, robi z niego 6 dni ciągłych, lub tyleż pieszych dwojgiem dla pana, i inne różne powinności, odbywa i daniny rozliczne składa. Po czemuż mu to dzień jego pracy wychodzi? smutno pomyśléć. Po dobrach duchownych i narodowych, dzień pieszy do żniwa ozimnego płaci się groszy 12, do owsa tylko 10 i mniéj pod pozorem dnia krótszego. Jak gdyby człowiek potrzebował mniéj na wyżywienie i odzienie w dniu krótszym? albo, jakby pośpiechem i nagleniem jego roboty nie umiano sobie wynagradzać tej nieznacznéj dnia różnicy. Czemuż téż w takiéjże proporcyi nie postępują w płacy rolnikowi, kiedy bywa dzień najdłuższy?

(1) Więc i to dowiedzioną także rzeczą być się zdaje, iż kmieć mniéj niż dwie włóki i sześć morgów łąki lub za łąkę w gruncie dobrym posiadający, żadnym sposobem do cało-tygodniowéj pańszczyzny roboczéj pociąga-

Nie waham się bynajmniéj przeciwko mniemaniu dziś znacznie upowszechnionemu wyznać jawnie w tém miejscu, iż jestem *na teraz* za starym systemem gospodarskim, to jest oddzielnością posiadłości włościańskich od właścicielskich, a zatém i za pierwszym tylko sposobem to jest za *robotą* (1). Wielu dziedziców sami wytarcia się jeszcze z nałogów krzywego w rzeczach ekonomicznych sądzenia i sprostowania wyobrażeń politycznych potrzebują, nim będą zdolnemi do uznania pożyteczności z rozporządzenia swoich właścizn ziemskich, któreby ich z kłopotliwego gospodarstwa, a klassę rolniczą, na wzór wielu cudzoziemskich krajów, najprostszą drogą lennych czynszowych dzierżaw, z przyczyn i powodów uciemiężenia i niewoli nadal wyprowadziło.

Nie byłoby nic gorszego jak drobić grunta czynszowe na małe cząstki. Częścią dla wstrzymania skutków prawa, upoważniającego w naszym ubogim i nieludnym kraju *emigracyą* z włości dowolną rolników, nawet gospodarzy, częścią dla zniewolenia włościan ponętą stałéj własności, do większego starania około swego rolniczego gospodarstwa, nicby przyzwoitszego być nie mogło, jak nadawać grunta na czynsze nie inaczéj tylko prawem wieczno-lennéj dzierżawy. Dogadzając wzajemnemu dobru, bezpieczeństwu i pokojowi stron kontraktujących, odmiana w czynszu rzeczą staje się przez się konieczną, ale tylko w przypadkach: (a) odmiany

ny być nie może i nie powinien, pod niebezpieczeństwem pewnego upadku. Jestże gdzie na to uwaga?

(1) Rzecz to jest po wielu miejscach naszego kraju, gdzie czynrzowe gospodarstwo zaprowadzono, przez bliżej uważających postrzeżona, że rolnik u nas nieumiejący się niczém pożytecznem zatrudnić, żadnego nie mając przemysłu, a wolny mając cały ten czas który na robocze powinności dla pana łożyć musiał, wychodzi przy próżnowaniu jedynie na pijaka, a następnie na żebraka, osobliwie z przyczyny niezmiennego nigdy *systematu propinacyjnego*. Często nawet dla odzyskania prędko czynszu, który ma zapłacić, puszcza swój grunt w arendę komu innemu, a najczęściéj skrycie czy widocznie żydowi, przepija co weźmie, a właściciel po niedługim czasie zostaje tym sposobem i bez roli i bez pieniędzy.

wartości pieniędzy kursujących w czasie zawarcia kontraktu, co nawet osobnym w nim warunkiem zastrzeżone być powinno; tudzież b) wzbicia się do wysokiéj ceny produktów z przyczyny jakiéj *stałéj* polityczno-ekonomicznéj, czy na jaką prowincyę czyli na cały kraj działającéj. Dla zapobieżenia wszelkim arbitralnościom i sporom w téj mierze, rzeczą byłoby prawie nieuchronną, aby władza prawodawcza w pewnym lat przeciągu, naprzykład co 25 lat, lub i prędzéj w razie potrzeby, *Rewizyę Ustaw* względem tego przedmiotu czyniła, i względem dalszéj trwałości kontraktów, lub wolności poczynienia w nich odmian podług nowego przepisu, stanowiła. Wypadałoby z istoty rzeczy, żeby przy zaprowadzaniu wieczystego oczynszowania bardzo mało, albo prawie żadnych gruntów nie zostało pod właścicielem, ale żeby wszystkie, albo prawie wszystkie były pod włościanami. Bo wtenczas tylko ciż rolnicy stając się prawdziwemi dzierżawcami, od wszelkiéj możności bycia uciążonemi i w swéj pracy tamowanemi, wolnemi by się stali, i dla siebie by tylko samych bez wszelkiéj przeszkody robić mogli.

Gdyby rolnik kmieć na dwóch przynajmniéj (jakośmy już przypuścili) włókach osadzony był jako dzierżawca, tedy nie mógłby z nich płacić innego czynszu, tylko w stosunku do swego dochodu czystego, po odtrąceniu wszelkich wydatków, nakładów, okładów gospódarskich i ciężarów publicznych do posiadanego gruntu przywiązanych, nigdy zaś téj całéj intraty którą teraz odrabia, bo czémżeby opędził koszta wszystkie, które podejmować musi, i z czegoby się utrzymać mógł, nie rozumiem. Jakiż tedy mógłby być ten czynsz dzierżawny rolnika? Wróćmy się do tego cośmy dawniéj w obrachunku dochodu kmiecia widzieli, a pytanie to łatwo nam da się rozwiązać; na ten więc wolny do rozporządzenia jego dochód położyliśmy byli:

w pszenicy	korcy 20	gar.	$1^3/_5$
— życie	— 30	—	$2^2/_5$
— jęczmieniu	— 20	—	$1^3/_5$
— owsie	— 64	—	19

który oszacowaliśmy na pieniądze w summie zł. 868 gr. $21^1/_4$,

po brakujący zaś jeszcze fundusz dochodu nieuchronnie potrzebnego na jego wydatki, do 1430 złp. dochodzący, odesłaliśmy rolnika do obfitszego urodzaju, korzyści z ugoru i bydła, tudzieżdo popłatniejszéj sprzedaży produktów i do całego przemysłu jakim tylko, z łaski nadanéj sobie ziemi, pożytkować może.

Skoro tedy rolnik nie będzie odrabiał pańszczyzny, nie będzie więc potrzebował *najprzód* tyle czeladzi żywić, płacić i utrzymywać jako dzierżawca, ile jéj potrzebował pierwéj jako kmieć roboczy, cały więc jego dom do sześciu osób zmniejszyć teraz można. Nie będzie potrzebował *powtóre* tylko jednego sprzężaju albo dwóch lub trzech jarzem wołów, podług gruntu; na wyżywienie więc i utrzymanie tego wszystkiego wyjdzie mu:

Pszenicy, za ½ korca grochu lub ½		
Jagieł na osobę, na 6, ...	korcy	4½
Żyta	—	24
Jęczmienia	—	12
Owsa na 4 konie	—	45 gar. 20
Zostaje mu więc:		
Pszenicy	korcy	15 gar. 17⅗
Żyta	—	6 — 2⅖
Jęczmienia	—	8 — 1⅗
Owsa	—	18 — 31
Co wszystko redukując na pieniądze podług przypuszczonéj od nas ceny produktów, wyniesie summę	złp.	359 gr. 11½
Przydajmy jeszcze do téj intraty pożytek z oszczędzonéj łąki przez nietrzymanie drugiéj fornalki, jako pożytek gruntowy, w kwocie	—	65
A tym sposobem z całą podobną ścisłością wyciągniemy na *dochód jego czysty* . .	złp.	424 — 11½
Od tego dać on powinien Skarbowi podatku 10 grosza	—	42 — 13¾₀
Do przeniesienia	złp.	42 gr. 13¾₀

z przeniesienia złp. 42 gr. 13 3/20
Podatku podymnego i osobistego . . . . — 24
Co wyniesie razem . . . . . — 66 — 13 3/20

A po odtrąceniu téj kwoty podatkowéj od powyższéj summy *intraty czystéj*, zostaje na dochód mający być oddany z dzierżawy — 357 — 27 1/20

Że zaś rolnik mógłby także oszczędzić po odprawieniu nadpotrzebnéj mu teraz czeladzi nie więcéj jak złp. 180, ponieważ resztę tejże, nie z saméj wprost intraty gruntowéj, lecz bardziéj z przemysłowych zarobków, jakośmy widzieli utrzymuje; a do swego żniwa bez najemnika się nie obejdzie, i że, tak za daną sobie załogę jako i za budynki sobie wieczno-lennie puszczone, winien jest właścicielowi w stosunku wyłożonego na to wszystko kapitału na złp. 120, w procencie oddawać, po 5 od sta rachując, co razem wyniesie . . . . . — 300

Byłaby przeto summa dzierżawna przez dwóch-włókowego rolnika z *gruntu dobrego*, mogąca być właścicielowi płacona . . . . — 657 — 27 1/20

Którą dla zrównania rachunku możemy pozwolić sobie wynieść na spełna złp. 600. Coby przyniosło właścicielowi pożytku z każdego morgu, jakich 60 ornych, a 6 łącznych kładziemy pod rolnikiem, *złotych dziesięć*. Lubo zaś ten dochód czyni mniéj o złp. 3 gr. 4 z morgu, niż czynił w pańszczyźnianéj wysłudze, ale téż za to właściciel nie wié o żadnych wydatkach i podatkach, i najczyściejszą pobiera od kmiecia dzierżawcy intratę.

Nie dopełniłbym mojego celu w wykładzie urządzenia posad i powinności włościańskich, bez rozbioru i rozwiązania dwóch ważnych pytań: *najprzód, jaki w razie zostawienia włościan przy pańszczyźnie roboczéj* powinienby zachodzić stosunek między ilością gruntów pod dworem będących, a ilością osad kmiecych i innych pieszo-roboczych; *powtóre*, czyli systema *wie-*

czno-lennych dzierżaw włościańskich na wszystką ziemię właścicielską rozciągnione, nie wyszłoby na uszczerbek w jego dochodach.

Bez długich przeto wywodów, dosyć będzie uważyć tylko to, co do osad kmiecych, że kmieć dwóch-włókowy potrzebuje wszystkich dni roboczych w roku, tak ciągłych jako i pieszych do uprawienia 50 morgów swojéj ziemi, i do innych wszystkich robót około swojego gospodarstwa. Że zaś ma dwa pługi, i większą liczbę czeladzi, utrzymuje nad własną swoją potrzebę, drugie więc tyle a *nie więcéj* gruntu obrobić, i drugie tyle odrobić jest w stanie dla właściciela. A zatém liczba włók dworskich ornych do liczby osad kmiecych w dobrym gruncie mieć nie może jak $1\frac{1}{2}$, to jest, że gdzieby naprzykład było *ośmnaście włók pod dworem*, tam potrzeba jest koniecznie *dziewięciu kmieci dwóch włókowych sześcio-dniowych*; ponieważ odrabianie od nich 2808 dni ciągłych, wystarczą prawie na obrobienie podług porządku gospodarskiego wspomnionéj ilości ziemi i na inne posługi, jako to zwożenie produktów, wywożenie ich na sprzedaż, i t. p.

Ale więcéj trudności zachodzi w urządzeniu włości co do *pańszczyzny pieszéj* (1). Na niéj polega wielka liczba robót większych i drobniejszych około gospodarstwa rolniczego i folwarcznego; najważniejszym atoli ze wszystkich tych prac przedmiotem jest *żniwo*, jako najwięcéj rąk razem zawsze potrzebujące, a oraz zdarzeniom naglącym koniecznie przyśpieszanie onego, lub mitrężącym robotę około zbioru i trwoniącym pańszczyznę, podlegające: przez co, albo więcéj razem niż zwyczajnie dla pośpiechu wymaga, albo więcéj dni pieszych strawić przyniewala.

Dwa na osiągnienie celu łatwego najmu w żniwa dotąd bywały i są powszechnie przyjęte sposoby, to jest, *zagrody większe i mniejsze*, czyli tak zwani *chałupnicy*, tudzież utrzymy-

(1) Na małych folwarkach do 120 korcy naprzykład wysiewu, bez kmiecí się obejdzie; ale Rządowi okoliczność ta wiadoma być powinna, że ich tam wcale nie masz; ani zakładać ich bez wiedzy Rządu, nie należałoby w tym przypadku.

wanie *komorników*. Jak one dogadzają interessowi właścicielów? i czyli mu dogadzają prawdziwie? albo który z nich i w jakim układzie byłby najdogodniejszy? nad tém się tu zastanówmy.

Zwyczaj przeważa w pomniejszych osobliwie szlachetczyznach, gdzie przez źle rozumiany interes, dwory jak najwięcéj gruntów garną pod siebie i niedbają wcale o kmiecia. Wszakże, kto tylko zechce wziąć, jak to mówią, pod kredkę korzyści z mnożenia *zagród*, ten łatwo postrzeże, że nie tylko nie masz żadnych, ale owszem oczywistą szkodę dla właściciela i dla rolnictwa krajowego wyrachuje. Zagrodnik albowiem na *sześciu* do *siedmiu*, a czasem i więcéj morgach siedzący, to jest, jak zowią, na *małym łanie*, i mający prócz tego chałupę, stodołę, chlewik, cały ten swój grunt obsiewa rok po rok jeżeli ma czém; lub cały prawie odłogiem zostawia, jeżeli mu brakuje ziarna na zasiew, i jeżeli go żyd albo jaki inny lichwiarz nie obsieje. Z tego gruntu robi panu 3 dni w tygodniu, odrabia i dla kmiecia, albo tego co mu zarobił jego rolę, bo sam, ani jéj czém obrobić, ani czém sprawić nie ma. A tym sposobem będąc zagrodnik nadto dobrze zapłaconym od właściciela za *trzechdniową robotę*, jest razem prawdziwym i uciążliwym dla niego żebrakiem. Siedém albowiem lub czasem więcéj morgów, które on rok w rok całkiem obsiewa i poparuje, wydać mu mogą produktu 28, do 32 korcy, któren tu dla krótszego rachunku *w jedném ziarnie z siedmiu morgów*, naprzykład w żytniém, uważać możemy. Z tych, po odtrąconéj dziesięcinie, odsiewie i liwerunku, zostaje się dla niego czystych 17 ½ korcy z okładem, wynoszących średnią cenę w pieniądzach złp. 140 gr. 15. Co oczywiście jest bardzo mało dla zagrodnika przy innych nawet korzyściach, muszącego utrzymywać szkapę, płacić podymne, osobiste, żywić żonę, pastucha, a czasem i dzieci kilkoro; a razem jednak, nadto wielką stanowi zapłatę za 3 dni pańszczyzny wynoszącéj 156 dni rocznie, którąby powinna tylko kosztować na dzisiejszą inwentarską cenę złp. 62 gr. 12, a na przypuszczoną przezemnie taxę po gr. 22 ½ za dzień pieszy, nie

więcéj nad złp. 117. Budowla zagrodnicza również nie małym ciężarem dla właściciela bywa. Jeżeli zaś *daniny, oprawy, powaby, tłoki, szarwarki i różne daremnice*, które on daje i odrabia, mają właścicielowi to wszystko co naddaje niby nadgradzać, tedy te, z drugiéj znowu strony, tak niszczą i wycieńczają zagrodnika, że on bez ustawicznych *zapomóg* obstać nie może, i wiecznym prawie dworowi staje się dłużnikiem, kończącym zwykle na komorze u kmiecia, lub na dziadowskiéj torbie. *O chałupnikach dwu dniowych* na trzech lub więcéj morgach sadowionych, to jest na dwunastéj (jak powiadają) części kmiecéj roli, nie warto tu osobno mówić. Takaż sama i gorsza jeszcze z nich nieprzyzwoitość, téż same więc i większe pociągać musi za sobą szkody i straty.

Niżeli przeto przyjdzie dla właścicieli bezpieczna i przyzwoita pora do rozdawania swych majętności na wiecznolenne dzierżawy swoim włościanom, niechajby tymczasem uważyli, czyliby nie było dla nich nierównie pożyteczniéj, grunta pod zagrodami będące obrócić w części na same *posiadłości komornicze*, zabezpieczając sobie tym sposobem tenże sam, albo większy jeszcze dostatek rąk do pracy, dla swego folwarku nieuchronnie potrzebnéj.

We włości więc naprzykład takiéj, jaką tu za miarę rachunków moich przypuściłem, mającéj 18 włók pod dworem, i 9 kmieci ciągłych dwu-włókowych, mogłoby być 12 domostw po dwie familie mieszczących, z drzewa, gliny, albo z surówki zbudowanych, lub przebudowanych raczéj z samychże budowli zagrodniczych, z przyłączeniem do każdéj familii *dwóch morgów gruntu dobrego* pod *ogród i sad*. Co wszystko razem z budowlą nie zabrałoby więcéj nad 29 morgów dobréj ziemi. Byłoby więc tym sposobem osadzonych *dwadzieścia cztery* familijek komorniczych na tyléj albo i mniejszéj rozległości ziemi, niż była ta, którą siedmiu zagrodników zajmowało. Tym ludziom dawszy *ordynaryą dworską* w stosunku *trzechdniowéj roboty*, (na którą znalazłby się fundusz w skasowanych zagrodach) korrespondującą *cenie trzech srebrnych groszy dnia pieszego i średniéj cenie zboża*, to jest, np. żyta

korcy 8; jęczmienia korcy 4, pszenicy korzec 1½, i pół korca prosa, co wszystko w wartości pieniężnéj na złp. 117 wychodzi, otrzymałoby się dni pieszych 3744, z morgu zaś każdego, *jako więcéj korzyści z ogrodowego rolnictwa przynoszącego* po ¼ dnia od każdego komornika biorąc, co od wszystkich 24, przyniesie dni pieszych 624, uczyniłoby to razem dni 4368, które nie kosztowałyby właściciela więcéj, taksując tę pańszczyznę na pieniądze, nad złp. 3276, to jest, złp. 2208 w ordynaryi, a 468 w ziemi, tyle prawie, ileby przyniósł w czynszu kmieć z 48 morgów dobréj roli.

Zważmyż teraz, że *siedmiu zagrodników*, których grunta, i to nie w zupełności czasem, posiadłoby 25 komorników, robiliby tylko dni 1092, a dochód ich z 49 morgów całkiem obsiewanych ziarnem np. żytniém, po odtrąceniu dziesięciny, liwerunku i odsiewu wynosiłby złp. 982 gr: 13½. Jeden zaś komornik kosztując tylko właściciela w ordynaryi złp. 117, w grucie za 26 dni pańszczyzny złp. 19¾, (co wynosi razem za 182 dni złp. 136½); siedmiu razem kosztowaliby go złp. 955 gr. 15 za dni 1274, a zatém o 27 złp. blizko mniéj od 7 zagrodników; a przecież robiliby 182 dni więcéj od tychże, to jest: przynieśliby ze wszystkiém zysku nad siedmiu zagrodników więcéj o złp. 163 i gr. 15.

Ci jeszcze 24 komorników, odrabiają tyle pańszczyzny, na ileby 28 zagród zakładać potrzeba było, z których intrata z 196 morgów (7 na jednę licząc) podług zwyczajnego naszego rachunku, po odtrąconych wydatkach jako wyżéj, wynosiłaby 3934 złotych, za 4368 dni roboczych, lubo powinniby odrabiać za nią, rachując najwyżéj dzień pieszy po gr. 15, (bo pospolicie bywa po gr. 12 i po 10) dni 7868. Co przynosiłoby właścicielowi straty w dniach 3500 w wartości ich pieniężnéj najmniéj 1750 złp. Rachując zaś dzień pieszy po 3 *grosze srebrne* podług wyższego naszego otaksowania, byłoby i tak straty 877 dni, a w wartości pieniężnéj 658 złp., bo za intratę 3934 złp. powinniby wtedy 28 zagrodników odrabiać dni 5245, od których to strat wolnym by się stał właściciel przez założenie samych komorników, a których samo ujście

już by się w prawdziwy zysk obróciło dla niego, jaki u każdego oszczędnego gospodarza obojętną rzeczą być nie może (1).

Półtrzecia dnia komornikowi zostawione do wolnego jego rozporządzenia, postawiłoby go w stanie szukania zarobku czy u pana, czy u kmiecia, zostawiając go bez wszelkich trosków o swoje gospodarstwo. Ogród jego i sad, krówka, przychówek i ukarmiony wieprzek, i t. p. mogłyby mu dostarczyć znaczną pomoc na wyżywienie siebie, żony i dzieci, *przy ordynaryi dworskiéj którąby pobierał*, a wieś już przez to samo pozbyłaby się takich biedaków i nędzarzy jakiemi bywają teraźniejsi komornicy i komornice, i jakowi się zwyczajnie robią z tych mniemanych rolników albo raczéj niszczycielów ziemi i reprodukcyi zwanych zagrodnikami.

Przystępuję teraz do rozwiązania drugiego pytania: *czyli systema podawane wieczno-lennych czynszowych dzierżaw włościańskich, na wszystką ziemię nawet właściciela rozciągnione, nie wyszłoby na uszczerbek w jego dochodach?* Podług przypuszczenia, właściciel nasz posiada 18 włók *dobrego* gruntu ornego, to jest 540 morgów w 3 ręce, a zatém 360 z nich obsiewa: Pszenicą mórg 60 po korcu, z których zbiera *cztery ziarna* w reprodukcyi, to jest . . . . . korcy 240

Do przeniesienia korcy 240

(1) Stosując nasze w téj mierze wnioski do włości, w któréj 18 włók ornych znajduje się pod dworem, postrzedzby się dało, iż dwa żniwne miesiące do zebrania produktu z 12 włók siewnych, i tego coby było na ugorze spotrzebowałoby 960 do 1300 dni pieszych, rachując 4 kopy do 5 i okładem urodzaju z morgu, a 100 dni do włóki, albo jednego człowieka do półtory kopy zbioru. Właściciel ma na każdy dzień 24 robotnikkw, od tychże komorników, ma zatém na 2 żniwne miesiące, to jest na 52 dni, wytrąciwszy święta, 1848 ludzi regularnie do żniwa. W naglejszéj zaś potrzebie, może w jednym nawet miesiącu zebrać swój produkt, bo komornik może dwa dni dwojgiem. sposobem powabu, na raz odrabiać bez własnéj szkody; a do tego i kmiecie, ośmiu do dziesięciu robotnika za pańszczyznę ciągłą bez ucisku mogą dostarczyć: przez co przybyłoby w nagłéj robocie przez miesiąc czyli dni 26, około 140 rąk, które złączone z komorniczemi, dałyby do zebrania produktu, aż nadto wystarczającą liczbę żeńców 1488, do 1500.

Z przeniesienia korcy 240
Żytem MM. 120 po korcu, z których mieć może — 480
Jęczmienia 60 po korcu, z których ma . . . . . — 240
Owsem MM. 120 po ¾ korca, z których w sześciu ziarnach zbioru . . . . . — 720
Ma zatém całego urodzaju korcy 1680

Z tych wydaje.

1. Dziesięciny w pszenicy . . . . . korcy 24
— w życie . . . . . — 48
— w jęczmieniu . . . . . — 24
— w owsie . . . . . — 72
Razem — 168

2. Na 12 czeladzi dworskiéj (1), redukując ordynaryę i płacę dzienną po 18 gr. głowę na głowę, uczyni wydatku w gotowiźnie . . . . . złp. 2628
3. Ekonomowi ordynaryi w pszenicy . . . korcy 4 gar.
— w życie . . . . . — 12
— w jęczmieniu . . . — 12
— w owsie . . . . . — 45 — 20
Wszystkiego w zbożu kor. 73 gar. 20
Płacy w gotowych pieniądzach . . . . . złp. 300
4. Wydatki istotne folwarczne na reparacye w bu-wlach, w wozach, narzędziach rolniczych, i t. p. — 400
5. Na utrzymanie dwóch fornalek, w owsie korcy 182 gar. 16
6. Na odsiew 360 morgów roli: pszenicy . . . . korcy 60
— żyta . . . . . — 120
— jęczmienia . . . . — 60
— owsa . . . . . — 150
Wysiewu razem korcy 390
Wynosi zatém cały wydatek w gotowiźnie złp. 3328
W zbożu korcy 813 gar. 4.

(1) Może na włości, gdzieby było 18 włók pod dworem, trzebaby drugiego folwarku dla znacznéj pól rozległości. Ale ja tu uważam jeden tylko folwark, i do niego należącą czeladź, która nawet podług okoliczności być może liczniejszą. Rachuję tylko po gr. 17 głowę na głowę, stosując się do najzwyczajniejszéj płacy i ordynaryi albo wiktu jaki ta pobiera.

Zostaje czystego dochodu w ziarnie.

Pszenicy korcy 152 w wartości pieniężnéj . . . złp. 1824
Żyta — 300 — . . . — 2400
Jęczmienia — 144 — . . . — 864
Owsa — 269 gar. 28 — . . . — 1079½
Razem korcy 865 gar. 28 — złp. 6187½

Z tego czystego dochodu wyjdzie:

a) Na podatek dziesiątego grosza złp. 618¾ (¹);

b) Na liwerunek etatowy w zbożu, rachując trzy garnce od korca wysiewu podług przyjętéj dotąd zasady:

W pszenicy . . . . . korcy 5 gar. 20
— życie . . . . . — 11 — 4
— jęczmieniu . . . . . — 5 — 20
— owsie . . . . . — 14 — 2

Czyni w zbożu korcy 36 gar. 18.

Toż samo w gotowych pieniądzach złp. 249¾.

Liwerunek w sianie 36 cetn. po złp. 2½, . . . złp. 90.

Podymne z dworu, folwarku i browaru po złp. 16, — 48.

Wyżéj wyrażone wydatki rolnicze . . . . . złp. 3328

Wynosi zatém cały wydatek w pieniądzach . złp. 4334½.

Co odtrąciwszy od powyższéj summy, w którąśmy obrócili pozostałe zboże, wynoszącéj złp. 6187 gr. 15, zostanie na kieszonkowy dochód właściciela z reprodukcyi ziemi . . . . . złp. 1853.

Z tego przeto prostego wyciągu intraty właścicielskiéj pokazuje się jasno, iż tenże szukać jeszcze musi dochodu w ugorowych korzyściach, w łąkach, w oborze, aby mógł dopełnić summę przez dziewięciu kmieci w czynszu onemuż składaną, którą wyciągnęliśmy wyżéj na złp. 5940, i że z wszystkich pomienionych źródeł, przy znaczniejszym nawet plonie i le-

(¹) Wypada więc z włoki złp. 33; gr. 23 z tejże saméj zaś włoki od kmiecia wypadało tylko złp. 21 gr. 23, a zatém mniéj o złp. 12. Bośmy téż w wydatkach kmiecych położyli własne wyżywienie siebie, czego nie rachowaliśmy na właściciela. Bo oprócz tego wydatki rolnika domowe w stosunku do właścicielskich, są koniecznie znaczniejsze. Lecz wspomnione *deficit*, wynadgradza rolnik *osobistym podatkiem*, którego właściciel nie opłaca.

pszym a zyskowniejszym odbycie swoich produktów, do większego nad czynsz kmiecy dochodu trudnoby mu było gruntowe swoje korzyści doprowadzić (1). A tym sposobem zdaje się razem być rzeczą dowiedzioną, *że przez rozdanie gruntów pod dworem będących na lenności czynszowe pomiędzy włościan, właściciel nic by nie tracił.* Ileby zaś zyskał przez dostąpienie sposobu spokojnego używania czystego swego dochodu, sam łatwo to poznać będzie w stanie.

Zyskałby zdaje mi się i kraj bardzo wiele przez systema lenności czynszowych, bo nasi właściciele ziemi, nie zatrudniają się po największéj części dotychczas, tylko grzebaniem w roli i paleniem wódek, przestawszy być sami rolnikami, zwróciliby myśl swoją i dostatki do wielu odnóg przemysłu, do zaprowadzania pożytecznych fabryk, do korzystnego handlu, jak się dzieje po wielu innych krajach. Co wszystko, przedsiębrane będąc przez ludzi bogatszych i w sposoby zamożniejszych, prędko do stanu kwitnącego cały kraj doprowadzićby mogło.

Z powyższego także wyciągu intrat, tak właścicielskiéj jako i rolniczéj, (jeżeli na uwagę prawodawczą zasłużyć może) pokazuje się, jak ostrożnie w stanowieniu podatków postępowaćby należało, i jak wszelkie *systema zdzierce* uderza śmiertelnym ciosem nerw bogactwa krajowego, którym jedynym dotąd u nas jest rolnictwo.

Pod uwagę i rozporządzenie władzy prawodawczéj podpada:

Zniesienie wszelkich *danin, gwałtów, tłoków, powabów, i narzucanych najmów*, i t. d. od momentu doprowadzenia do skutku, *na terminie oznaczonym* ustawy, względem uregulowania dwu-włokowych rolników.

(1) Należy mi jeszcze zwrócić na to uwagę czytającego, iż w wydatkach właścicielskich nie pomieściłem *odkładu corocznego* na wydatki *co kilko-letnie*, których trawienie i wrachowywanie w czystą niby intratę złego rządu dowodzi, i szkodliwe miéć musi skutki, bo czasem, kilkoletnim całym dochodem czystym, niezbędzie się zebranych razem potrzeb, którymby się było bez ciężkości zaradziło, mając zapas *z corocznego odkładu.*

Zastrzeżenie, aby *nowe grunta* zkądkolwiek przybywające, lub kopaniny, nigdy za pańszczyznę rolnikom, ani w zamianę za grunta już posiadane, dawane, a tém bardziéj jeszcze narzucane onym nie były; lecz tylko dobrowolnie żądającym onych, na osep lub czynsz pieniężny do czasu umówionego wypuszczane, które gdyby *do dwóch włók wzrosły*, aby w tym razie nowy rolnik *czynszowy* lub *roboczy*, podług potrzeby dóbr był osadzony.

Postanowienie, aby, czyli to czynszowi, czyli to roboczy rolnicy, *nie inaczéj jak wieczną lennością* grunta nadane im, i przez nich urzędownie przyjęte posiadali, z prawem wyprzedania się z swojéj lenności i wyniesienia gdzieby się im podobało; *nie łącząc jednak nigdy dwóch osad w jednę*, przez takową sprzedaż, i nie wyprowadzając z sobą czeladzi, prócz własnych dzieci.

Nakazanie *powszechnego rozmiaru dóbr ziemskich* jakiegokolwiek właścicielstwa, to jest narodowych, duchownych i prywatnych ziemskich (1).

Nie daleko może byłbym od prawdy, twierdząc, że bez takowego *pomiaru*, powszechne względem włościan ustawy na małoby się przydały, bo w wykonaniu ich, mógłby zawsze przeważyć źle zrozumiany interes właścicielów, tudzież wybiegi i zabiegi onych, a w zdaniu wykonawczych władz, względem jednéj lub drugiéj strony nieunikniona prawie niesprawiedliwość. Ustawy Austryackie względem poddanych, nie mają z tejże saméj przyczyny pożądanego skutku *w Galicyi* na stronę tychże, bo są *zbyt ogólne*, a nawet arbitralne, jako nie mające *zasady nieodmiennéj*, która zależy *na*

(1) Nic tu nie mówię o przepisach prawodawczych mających być położonych za ogólną zasadę do kontraktów z zwłościanami; nic o sukcessyi między niemi, ani o szafunku sprawiedliwości w zachodzących sporach między niemi samemi lub włościanem i właścicielem. Te bowiem szczególne przedmioty tu nie należą właściwie. A mądre obywatelskie pisma dawne i późniejsze, zupełnie tę materyę wyczerpały.

odgraniczeniu oczywistém i widzialném należytości od powinności, *mego od twego* (1).

(1) Czytałem w Nrze 5 Korrespondenta Warszawskiego, r. b. „że wielkie robocizny, daniny, obowiązki z wolnego tylko i wzajemnego stron zezwolenia wynikać mogą; że (zatem) dziedzicowi gruntu, budynków i załóg inwentarskich, wolno tyle ile mu się zdaje żądać od włościanina, wypuszczając mu onęż bądź na krótki lat przeciąg, bądź w wieczystą dzierżawę, bądź też na wieczne prawo. *Że skoro włościanin zezwoli dobrowolnie*, na robociznę, czynsz, opłatę, daniny, *przewyższające nawet wartość i dochód czysty* z gruntu od dziedzica sobie nadanego, *nic w tém ani złego, ani niesprawiedliwego upatrywać nie można*, byleby *z dobréj woli* i bez żadnego *przymusu* lub *podstępu* włościanin na warunki przez dziedzica założone przystał.“

Wszystkich atoli umów ludzkich, oprócz *dobrowolności*, celem i zasadą jest *pożytek wzajemny*, bez szkody i krzywdy trzeciego. Wieczną bowiem jest prawdą, *że nikt z natury nieprzyjacielem sobie nie jest*. Trzeba żeby ustawy zapobiegły szkodom, *niby dobrowolnie* nawet mogącym być na siebie ściągnionym. Trzeba żeby *przymus i podstęp*, umiejące się maskować przed prostém i niedoświadczoném okiem, przez mądre rozporządzenia zrobić *bezwładnym*. Trzeba wreszcie zapobiedz, aby w *umowach* włościan z właścicielami nie wynikała szkoda dla pierwszych z owej znanéj przyczyny: *wiele ten czyni kto musi*; lubo w nich nie byłoby *żadnego widocznego i dowodliwego przymusu*. Własność też ani wolność właściciela, nie może ucierpiéć przez sprawiedliwą ustawę. Boć nakoniec czas jest zgodzić się na to, że w cywilnym porządku *własność i wolność* każdego, subordynowaną być musi nieuchronnie temuż porządkowi, wyrażonemu w *woli publicznéj*, którą są ustawy, zasadzone na widokach *dobra publicznego*.

ROZDZIAŁ XII.

O STOSUNKACH WZAJEMNYCH WŁAŚCICIELI DÓBR I WŁOŚCIAN W KRÓLESTWIE POLSKIÉM.

PRZEZ

Antoniego Cyprysińskiego.

ROKU 1857.

Nadawca ustawy dnia 22 lipca 1807 roku, ogłoszonéj najprzód dla dzisiejszych gubernij Warszawskiéj, Płockiéj i Augustowskiéj, a potém rozciągniętéj do dzisiejszych gubernij Radomskiéj i Lubelskiéj, zastał w prowincyach składać mających Księztwo Warszawskie ludność rolniczą, własności gruntów nie mającą, ale na cudzych osiadłą (1), w wolności swojéj osobistéj ograniczoną i wzajemnie właścicieli gruntów, w swobodném niemi rozrządzaniu ograniczającą.

(1) Twierdzenie że ,,nadawca ustawy z roku 1807 zastał ludność rolniczą własności gruntów nie mającą, ale na cudzych osiadłą,'' jest błędem zwykle popełnianym przez osoby, które przywykły do ścisłości kodeksowéj. Własność gruntów kmiecych, nawet dawne prawo polskie nigdy wyraźnie nie przysądziło właścicielom folwarków, a tém mniéj to uczyniły prawodawstwa niemieckie. Zresztą ścisłość praw francuzkich w kwestyi własności ziem włościańskich mógłby przytoczyć za sobą prawnik z lewego brzegu Renu, gdzie zagraniczne prawodawstwo francuzkie stało się rzeczywiście podstawą stosunków majątkowych wszystkich mieszkańców téj części Niemiec. Nam zamieszkałym nad brzegami Wisły można tylko cytować Kodeks w sprawach pomiędzy posiadaczami dóbr szlacheckich; stosunki majątkowe włościan zostały bowiem u nas najzupełniéj po za obrębem Kodeksu. Światły autor téj rozprawy dowodzi sam nader wymownie, że pańszczyzna jest w oczach Kodeksu nieustającym bezprawiem. Skoro zaś może miéć miejsce w jakim kraju

Minister Sekretarz Stanu wezwał dnia 1 Grudnia 1807 r. z rozkazu Królewskiego radę stanu o ułożenie i przedstawienie projektu, dopełnić mającego art. 4 Ustawy, i do wezwania swego dołączył dwa pisma, mieszczące w sobie skazówki od Tronu, w jaki sposób czynność tę dopełnićby należało.

W pierwszym z nich powiedziano: 1) że niewola którą ustawa znosi, ogranicza się w Polsce jedynie na stanie poddaństwa włościan czyli na ich przywiązaniu do ziemi. 2) Że w wykonaniu ustawy wypada znieść poddaństwo czyli zapewnić włościanom wolność osobistą, oraz własność przemysłu i dorobku. 3) Że nawzajem przez roztropność i sprawiedliwość należy zabezpieczyć właścicielom dóbr nienaruszone

wyjątek tak powszechny przez lat kilkadziesiąt, to można śmiało powiedzieć, że dla tego kraju to prawo nigdy nie egzystowało.

Pańszczyzna nie da się podciągnąć pod §§ Kodeksu 1779 i nastepne, traktujące o najmowaniu robót i przemysłu, gatunki najmów są tam wyraźnie opisane; gdyby zaś uważać wszystkich włościan polskich, jako prywatnych służebników, to dzisiejsze stosunki z niemi byłyby także nieprawne, tak w oczach dawnego Prawa Polskiego, Statut Herburta bowiem zamyka w sobie osobny rozdział o kmieciach, a osobny o sługach i ludziach nieosiadłych, jako też w oczach prawa francuzkiego, bo § 1780 mówi: „Nie można się obowiązywać do służby, tylko na czas i do oznaczonéj roboty.“

Ustawa z roku 1807 nie zastała wprawdzie włościan Królestwa absolutnemi właścicielami gruntów, lecz zastała ich zwłaszcza w części po Austryackiéj wieczystemi posiadaczami swych zagród, pod warunkiem wypełniania obowiązków stale określonych i niepodwyższalnych; osada włościańska nazywa się Bauerngut pod prawodawstem niemieckiém dla tego, że ta ziemia nie może już nigdy zostać własnością dziedzica folwarku, tak jak chciał mieć Kazimierz Wielki zakazujący wcielanie puścizn kmiecich czyli kaduków na wsiach. Bauerngut jest tém samém, czém jest w oczach naszego prawa kolonja, przy objęciu któréj osadnik zapłacił wkupne. Patenta Austryackie regulacyjne uważają tylko kapitał, reprezentowany przez corocznc obowiązki włościan, jako własność dziedziców, a prawa agrarne Pruskie przyznały włościanom Poznańskim przy regulacyach własność połowy rozległości ich gruntów. Patenta Monarsze są pod względem własności ziemskiéj silniejszą podstawą prawną, aniżeli kontrakta prywatne, na mocy których koloniści osiadają u nas na wsiach, bo patenta prawem powszechném; a więc prawdziwszem byłoby twierdzenie, że Prawodawstwo Księstwa Warszawskiego wyzuło owszem kilka milionów posiadaczy z prawnie nabytego udziału w własności ziemskiéj.

Przypisek wydawcy.

prawo własności do gruntów posiadanych przez włościan, które oni od wieków trzymali tylko pod obowiązkiem pewnéj robocizny, pańszczyzną zwanéj, i zapewnić im zwrot danego inwentarza, zasiewów i zapomożeń. 4) Że znosząc dotychczasowe i co do dziedziców i co do włościan wzajemne ograniczenia, zdaje się rzeczą największéj wagi ustanowić najprzyzwoitsze dla obu stron sposoby do zawierania dobrowolnych umów, których nowy porządek rzeczy wymaga. 5) Że bez wątpienia byłoby najpożądańszém, gdyby można włościanom nadać własność przez przedaż albo dzierżawę wieczystą, za stosowną do gatunku i rozległości gruntu opłatę czynszu w pieniądzach, daninę w zbożu lub odpowiednią dwóm powyższym sposobom i sprawiedliwie rozłożoną pańszczyznę, czy za połączone bądź dwa, bądź wszystkie trzy powyższe rodzaje wynagrodzenia. 6) Że dla zapewnienia stron i zapobieżenia wszelkiemu nadwerężeniu, umowy między panami i włościanami mające składanemi być w publicznych aktach i obowiązywać przed każdym sądem, zawierane być winny pod dozorem rządowym, t. j. w uczestnictwie ustanowić się mających prokuratorów, którzyby zaświadczali warunki umów i dozorowali wzajemnych między kontraktującemi korzyści. 7) Że powinien być przepisany normalny czas do uzupełnienia tego przedsięwzięcia, po którym włościanin każdy, któryby nie dowiódł swego aktualnego stanu, zostałby za włóczęgę poczytany, i nakoniec 8) że zawarte dotąd między dziedzicami a włościanami sądowe kontrakty, nadane przywileje, zapadłe wyroki najwyższych instancyj, moc swoją zachować mają.

W drugim piśmie Sekretarza Stanu Najjaśniejszy Pan chcąc niezwłocznie ludowi swemu Księztwa Warszawskiego wskazać korzyści opieki rządowéj, którą nad nim rozciągnąć pragnie, objawić mu prawidła uwolnienia go z poddaństwa osobistego, i wyjaśnić stosunki ludu rolniczego z rządem nowo wprowadzającym się, i z dziedzicami gruntów, na których własności los tychże rolników osadził, a monarcha ich aktualnie osiedlonych zastaje, poleca radzie ministrów, *naj-*

przód podać opinję o dacie i formie ogłoszenia uwolnienia z poddaństwa, i współcześnie wezwania włościan do umów dobrowolnych nadal z dziedzicami, o sposobach rozmaitych umów, mogących się pod opieką rządu *tymczasowie* zawierać dobrowolnie między dziedzicami gruntów z włościanami, gdzie o tém gromady traktować mogą, oraz czy przez wójtów swoich czy przez wybrane dobrowolnie osoby, które jurysdykcye miejscowe i jak dawać mają tym traktowaniom assystencyę, powagę i rękojmię zawartych umów, czy sędziowie pokoju téj ważnéj dla kraju usługi podjąćby się nie powinni; jak nastąpić ma natychmiast wpisanie pewne i stałe ludzi roboczych w gminie pod *rękojmią gromad*, dla tego żeby ze źle zrozumianego uwolnienia, duch próżniactwa i wędrówki, ludzi do roli przywiązanych, od rolnictwa nie odrywał; *powtóre* zebrać wiadomości o dzisiejszym stanie chłopów w różnych departamentach, o różności ich losu i kondycyi z różnych używalnych dotąd umów i zwyczajów wynikłych, podać sposoby rolnikom ułatwienia kupna własności i spłacenia inwentarza czyli bydła do nich nie należącego (załogi), nakoniec dla zastąpienia umów, mogących pod opieką rządu zawierać się tymczasowie między dziedzicami gruntów a włościanami, przedstawić sposoby dalsze, potrzebujące dłuższego czasu i dokładniejszéj znajomości dobroci ziemi, ku porównaniu, ile można w całym kraju takowych umów stosownie do wartości robocizny, ziemi i jéj produktów, do zręczności miejsc, handlu i wygód.

Już w tych rozkazach królewskich radzie ministrów danych, widoczna jest myśl podwójnéj czynności w urządzeniu stosunków włościańskich, to jest: najprzód uporządkowania ich *zaraz tymczasowego*, a następnie stałego, po zebraniu potrzebnych ku temu wiadomości.

Czyniąc zadość woli Najwyższéj, rada stanu złożyła Królowi dnia 17 Grudnia 1807 roku, projekt do postanowienia, który dnia 21 t. m. zamieniony został w prawo, składające w części dopełnienie Ustawy z 27 Lipca tegoż roku.

Z osnowy tego prawa okazuje się: 1) że przy układaniu

jego nie miano na widoku stałego przyszłego urządzenia włościan, później dopiero nastąpić mającego, po obmyśleniu sposobów do ułatwienia *kupna na własność* i zastąpienia tymczasowych umów przez porównanie ich stosownie do wartości robocizny, ziemi i jéj produktów, do zręczności miejsc, handlu i wygód; 2) że przecinając dotychczasowy między dziedzicami a włościanami związek, chciano jedynie na początek o ile dobrowolna zajdzie umowa, w dowód jéj piśmienny obie strony opatrzyć; i 3) że nadając włościanom wszystkim prawo opuszczenia swoich dziedziców natychmiast, a przeciwnie wkładając na dziedziców obowiązek utrzymania do roku tych którzyby dotychczasowe powinności wypełniać chcieli, rachowano na to, że obawa utraty po upływie roku, z jednéj strony dotychczasowych posiadłości, z drugiéj dotychczasowych prestacyi, skłoni i dziedziców i włościan, do zawarcia układów przed dniem 21 Grudnia 1808 r.

Dnia 23 Stycznia 1808 roku minister sprawiedliwości przełożył Królowi, że od ogłoszenia prawa 21 Grudnia 1807 roku pełno jest zgłoszeń się o układy tak włościan jak dziedziców; że forma układu i instrukcya o jego zawieraniu już gotowe, przesłane będą niebawnie Najjaśniejszemu Panu: że koszta umowy o zwyczajną osadę włościańską, przypadające po połowie na strony, nie przeniosą złp. 4 groszy 2, z czego przyjmujący ją otrzyma złp. 2, pisarz jego złp. 1, zwróci się z reszty koszt drukowanego egzemplarza, a za stempel wpłynie do Skarbu około złp. 150000, że atoli należy przeznaczyć tylko do zawierania układów, a zatém czasowo, około 120 notaryuszów, że o przedstawienie sobie zdatnych do tego i pewnych osób uczynił odezwę do sądów appellacyjnych, i że mianować ich będzie, jak tylko upoważnionym do tego przez Najjaśniejszego Pana zostanie.

Do powtórnego przełożenia z dnia 8 Lutego 1808 r. dołączając tenże minister sprawiedliwości wzór umowy włościańskiéj i instrukcyę o jéj zawierania, jako téż spis osób przedstawionych przez sądy na notaryuszów, ponowił prośbę do Najjaśniejszego Pana o upoważnienie siebie do ich mia-

nowania, bez czego art. 4 prawa z 21 Grudnia 1807 roku nie mógłby zostać wykonanym.

Upo ważnienie rzeczone, jako też zatwierdzenie wzoru układu włościańskiego, z poprawką przez samego monarchę uczynioną, aby tożsamość osób notaryuszowi nieznanych, poświadczaną była ile możności przez proboszczów miejscowych, sołtysów, wójtów, lub wiary godnych sąsiadów nieznajomego, a to końcem zapobieżenia wszelkim podejściom przy podobnych czynnościach trafić się mogącym, dane zostało przez odezwę ministra sekretarza stanu do ministra sprawiedliwości dnia 18 Lutego 1808 r.

W parę miesięcy po ukończeniu powyższych przygotowań do umów z włościanami, bo od 1 maja 1808 r. na mocy art. 69 ustawy dnia 22 Lipca 1807 r. że kodeks Napoleona będzie prawem cywilném Księztwa Warszawskiego, i na skutek dekretu dnia 27 Stycznia 1808 r., że od 1 maja t. r. ma być wprowadzony, i że od tego dnia według niego wyroki wydawane będą, tenże kodeks stał się obowiązującym dla wszystkich mieszkańców kraju, a tém samém i dla włościan, składających największą część jego ludności.

Z uwagi na przedmiot posiadania i użytkowania włościan, to jest grunta wiejskie poddane zwyczajnemu w kraju gospodarstwu rolnemu, stosunek prawny właściciela dóbr z włościanami nie mógł podpaść pod inną część prawa cywilnego, jak pod tytuł VIII księgi III o kontrakcie najmu, a w szczególności pod tytułu tego dział I, zawierający urządzenia ogólne, oraz działu II oddział I, o prawidłach szczególnych kontraktów dzierżawy.

Wzór umowy włościańskiéj i instrukcyę o jéj zawieraniu zatwierdzone w Lutym 1808 r. porównywając z prawem o dzierżawie wprowadzoném dnia 1 Maja t. r. widzimy, że gdy ów wzór i instrukcya ograniczyły się na wyliczeniu szczegółów, o które umowa według warunków przez strony same przyjętych zawierana być miała, kodeks cywilny daleko więcéj uczynił, bo zamieścił w sobie całkowity kontrakt dzierżawny, t. j. podał warunki dzierżawy z niemniejszą zupeł-

nością, jak mądrością, cały ten tak ważny przedmiot wyczerpujące. Nastąpiło to i dla zupełności zbioru praw, i dla przyjętéj w art. 1714 zasady, że o dzierżawę umawiać się można nie tylko na piśmie, ale także i słownie. Ztąd wynikało, że ilekroć strony nie miały zamiaru stanowić między sobą opisów dzierżawnych od kodeksu odmiennych, do czego osobny tytuł byłby potrzebnym, pozostawały im tylko do słownéj umowy dwa szczegóły, t. j. oznaczenie przedmiotu, wydzierżawionego i ustanowienie ceny dzierżawnéj. Co większa, o pierwszy z tych szczegółów, to jest, o istnienie dzierżawy słownie wypuszczonéj, mógł według art. 1715 zachodzić spór wtenczas tylko, gdy jeszcze wykonywać się nie zaczęła, i spór ten przez przysięgę strony zaprzeczającéj mógł być rozstrzygany, ponieważ dzierżawa dana bez pisma a rozpoczęta, żadnemu zaprzeczeniu podlegać nie może. Co do drugiego zaś szczegółu, to jest ceny dzierżawnéj słownie umówionéj, spór zachodzić mogący, według art. 1716 rozstrzygać ma przysięga właściciela, albo też na żądanie dzierżawcy oszacowanie przez biegłych, w którym to razie, dzierżawca ponosi koszta oszacowania, przenoszącego cenę którą oświadczył.

Cena dzierżawna, jeden z warunków koniecznych istnienia dzierżawy, oznaczona została przez kodeks jako zobowiązanie *dania*, to jest albo w pieniądzach (art. 1709), albo w udziale przychodów z gruntu, czyli produktów (art. 1763 i 1771). Niéma w dzierżawnych przepisach kodeksu żadnéj wzmianki o cenie dzierżawnéj w robociznie lub jakichbądź osobistych posługach czyli o zobowiązaniu *czynienia*, do którego wykonania, cywilnie nikt zmuszonym być nie może, i które według art. 1142, gdy go dłużnik nie wykonywa, rozwiązuje się przez wynagrodzenie szkód i straconych zysków.

Przyjęciu prawa francuzkiego i francuzkiéj ustawy notaryalnéj, oraz przypuszczeniu, że na skutek wspomnionych w przedstawieniu ministra sprawiedliwości dnia 23 Stycznia 1808 r. licznych zgłaszań się o układy tak włościan jako i dziedziców, i jedni i drudzy użyją dwóch powyższych insty-

tucyj do niezwłocznego pomiędzy sobą urządzenia prawnego stosunku, przypisać zapewne należy, że tak silnie w miesiącach Grudniu 1807 r. Styczniu i Lutym 1808 r. powzięty zamiar doprowadzenia umów między włościanami i dziedzicami, już odtąd posuwany i popierany nie był, że tak o wzorze kontraktu włościańskiego, jako i o instrukcyi do jego zawierania zupełnie zapomniano.

Przypuszczenie, że kodeks i ustawa notaryalna, skuteczniéj jak wzór i instrukcya z miesiąca Lutego 1808 r. przyłożą się do uporządkowania stosunków włościan, zupełnie omyllone zostało.

Kodeks francuzki nie zastał u nas społeczności takiéj, dla jakiéj był układany. We Francyi, wszelkie powinności osobiste włościan zniesione były w roku 1789 i późniéj, przez wyprzedaż dóbr rządowych, poduchownych i emigranckich, i przez skutki wprowadzonego w kodeksie równego działu majątków, wzrosła niesłychanie liczba, aczkolwiek małych właścicielów gruntu. Przeciwnie w Księztwie Warszawskiém trwał w całkowitym składzie swoim od wieków zakorzeniony układ pańszczyźniany; zupełne prawie nieistnienie przemysłu i handlu całą niemal ludność przykuwało do roli; bardzo mała była liczba, i to znaczniejszych właścicielów ziemi. Największa część ludności, nie mając własnéj, zmuszoną była utrzymywać się z cudzéj; ztąd posiadanie włościańskie w Księztwie Warszawskiém było, i na długo jeszcze być miało, głównym warunkiem życia prawie ogółu mieszkańców kraju.

Zdaje się więc, że dla zapewnienia prawu francuzkiemu skuteczności w Księztwie Warszawskiém, potrzeba było, albo stan społeczny kraju zamienić na odpowiedni nowemu prawodawstwu, a przedewszystkiém znieść pańszczyznę, i w miejsce jéj wprowadzić cenę dzierżawną pieniężną lub produktową, t. j. wprowadzić do układu dzierżawnego zobowiązanie dania, w miejsce zobowiązania czynienia; albo téż, jeżeli tak wielka i nagła zmiana w chwili zniszczenia kraju przez wojnę i powołania go do wielkich wysileń pieniężnych

byłaby zachwiała byt właścicielów ziemskich. a utworzenie innych stanu społecznego okoliczności już nie od rozkazu rządu, ale od postępnego wzrostu zamożności powszechnéj było zawisłe; nowe prawodawstwo do miejscowego społecznego stanu zastosować w sposób, zapewniający stopniowe jego przerodzenie, i w tym celu należało w ustawie przechodniéj przy wprowadzeniu kodeksu i notaryatu francuzkiego, z uwagi na niepewność posiadania, ciemnotę i ubóstwo włościan, jakotéż na stosunek rolniczy miejscowy nader od francuzkiego odmienny, postanowić: 1) że rok łaski, dany włościanom w art. 3 dekretu 21 Grudnia 1807 roku, upływający w dniu 21 Grudnia 1808 r. po którego upływie mogli już być przez właścicielów do nowych obowiązków pociągani, inaczéj urządzani lub z gruntu usuwani, przedłuża się do pewnéj a znacznéj liczby lat, stanowić mającéj okres dzierżawny; 2) że o tę dzierżawę zawarte być mają w ustanowionym jak najkrótszym przeciągu czasu umowy piśmienne przed notaryuszami, do tego szczególnie mianowanemi, według instrukcyi z miesiąca Lutego 1808 r. na grunt zjeżdżać mającemi, i za opłatą nie większą jak w tejże instrukcyi ustanowiona została; 3) że lubo cena dzierżawna stanowiona być może nie tylko w pieniądzach lub produktach, ale także i w robociznie; w przypadku atoli niezgadzania się włościanina na podaną ze strony właściciela, stosowany będzie art. 1716 kodeksu, o oszacowaniu przez biegłych przysięgłych, podobnież jak notaryusze do téj czynności wyłącznie wyznaczone, i na ich wezwanie na grunt przybywać mających; 4) że w szczególnych a wyjątkowych zdarzeniach, gdzieby położenie posiadłości włościańskich stawiało nieprzebytą zaporę do zaprowadzenia zgodnego z zasadami gospodarstwa na folwarkach istniejących, będzie mogła w ciągu dzierżawy, nastąpić zamiana gruntów, lub w razie jéj nieprzyjęcia przez dzierżawcę, rozwiązanie dzierżawy; 5) że co do wszelkich innych (prócz wyżéj wymienionych) szczegółów dzierżawy, jeżeli się strony inaczéj nie umówią, obowiązującemi będą przepisy kodeksu cywilnego; 6) że postępowanie sądowe w sporach dzier-

żawnych między właścicielami a włościanami będzie jak najbardziéj skrócone, jak najtańsze, i do jak najmniejszéj liczby instrukcyj ograniczone; nakoniec 7) że po upływie oznaczonego okresu dzierżawy włościańskiéj, cena dzierżawna tylko w pieniądzach lub w udziale ze zbiorów będzie mogła być stanowiona, czyli że pańszczyzna zostanie zniesiona i zakazana.

Przepisy takie czyniąc przedewszystkiém zadość gwałtownéj potrzebie zabezpieczenia na pewny przeciąg czasu bytu i położenia włościan, byłyby zarazem obudziły we właścicielach uznanie potrzeby zaprowadzenia z czasem innego gospodarskiego układu, byłyby dały sposobność przygotowania się do téj zmiany, byłyby wprowadzeniem ludu rolniczego w ścisły i od dowolności niezależący stosunek prawny i sądowy, usunęły przy samém zawieraniu umów dawniejsze nieufności i obawy, byłyby wykształcać zaczęły jego społeczne i prawne pojęcia, nakoniec byłyby w niczém nie krępowały rządu, co do postąpienia według okoliczności po wyjściu zamierzonego okresu dzierżawy włościańskiéj.

Gdy zaś rząd ani jednego ani drugiego nie uczynił, łatwo było przewidzieć, że go w tém nie mieli wyręczyć sami właściciele dóbr i włościanie: pierwsi wysileniami trzech po sobie idących wojen, przeciążeni i zubożeni na długo; nawet po ich ukończeniu, nie mający funduszu na procenta od długów hypotecznych, a tém mniéj kapitału na gospodarstwo najmowe; drudzy, mający wprawdzie największą potrzebę przedłużenia i ustalenia posiadania swojego, ale nie mający żadnego środka ku skłonieniu właścicielów dóbr do wejścia z niemi o to w układy.

Jak zatém z jednéj strony po ogłoszeniu prawa dnia 21 Grudnia 1807 roku włościanie, wyjątkowo tylko, najczęściéj pojedynczo i w pewnych stronach, mianowicie zaś w prowincyach po pruskich, wolności przeniesienia się użyli, a zresztą włościańska ludność miejsca nie odmieniła; tak z drugiéj strony, dawniejszy układ gospodarski, nawet co do włościan

osadzanych na miejscu tych, którzy później grunt opuszczali niemal wszędzie pozostał.

Z dwóch w kodeksie znanych sposobów uiszczania się przez dzierżawcę, ani gospodarowanie pod warunkiem dzielenia się przychodami z puszczającym dzierżawę, w użycie nie weszło, ani ceny dzierżawnéj pieniężnéj nie wprowadzono; i oprócz czynszów dopłatkowych i danin, stanowiących zwykle w miejsce robocizny obrachowanéj, a zbywającéj od potrzeb folwarku, które jakkolwiek upowszechnione, zaledwie zasługują na uwagę, bo są bardzo małą cząstką ogółu powinności włościańskich; głównem dla właściciela wynagrodzeniem za grunt wypuszczony włościaninowi, była jak dawniéj, pańszczyzna.

Gdy do odebrania pańszczyzny, czyli tego co powinno być uczynioném, nie można było skutecznie używać sądowéj egzekucyi, właściwéj do poszukiwania zapłaty, i w ogóle tego co powinno być daném, pozostawało właścicielom dóbr należność tę odbierać osobiście, albo przez pośrednictwo zastępców i sług ekonomicznych, i częstokroć do wyjścia na pańszczyznę i do należytego jéj odrobienia, środkami gwałtownemi, jakie były w ich ręku, włościan przymuszać. Użycie takiego sposobu pochodziło przy pańszczyznie z koniecznéj potrzeby, a ułatwiane było odwieczném wyobrażeniem włościan o powadze i znaczeniu właściciela dóbr, istotném znaczeniu jego w nowym porządku władz jako miejscowego sędziego i urzędnika, nakoniec ubóstwem i niewiadomością ludu wiejskiego o różnicy zachodzącéj między stanem jego rzeczywistym, a zamierzonym i określonym przez prawo.

Ta prywatna dominijalna droga, bieg nąca po za traktem prawnym i sądowym, prowadziła prosto do najrozmaitszéj samowolności; bo gdy zdarzać się mogące przy wypłatach pieniężnych wątpliwości o ilość lub wartość, prostują się i rozstrzygają natychmiast przeliczeniem, obrachunkiem, albo zamianą; wyrzeczenie, czyli włościanin pańszczyźniany obowiązkowi swemu zadość uczynił, zależało wprost od uznania właściciela dóbr, jego dzierżawcy lub officyalisty, nie-

tylko że odrobioną została należna liczba dni, ale także, że wszystko to tak dopełnioném było, jak podług jego widzenia dopełnioném być było powinno. W wydarzających się z tego licznych niedogodnościach trudny był ratunek u sądów; dla tego też właściciele dóbr, wtenczas dopiero kiedy osobista ich powaga i siła nie skutkowała, a mianowicie w przypadkach zbiorowego oporu; włościanie, a mianowicie całe wsi, w przypadkach zbytecznego ucisku, uciekali się: pierwsi o pomoc egzekucyjną, drudzy o opiekę i obronę do władz administracyjnych.

Działanie w sądach nieskuteczne do odbierania pańszczyzny w swoim czasie i w naturze, właściwe było do rozwiązania umowy przez wynagrodzenie szkód i straconych zysków, i tu dzierżawa włościańska wracała pod wpływ sądowy. Sprawy jednakże takie, w których właścicielom dóbr mniéj chodziło o wynagrodzenie strat i korzyści, trudne od włościan, funduszu na odpowiedzialność nie mających, jak raczéj o exmissyę, czyli pozbycie się ich z gruntu i domu, nie częste były, zwykle bowiem powaga i wola dziedzica, wystarczała do skłonienia ich, aby od gospodarstwa odstąpili.

Od wprowadzenia kodeksu, posiadanie włościańskie powszechnie, (bo z rzadkiemi nader wyjątkami) w całym kraju piśmienną umową niezapewnione, zawisłém było, co do trwania swego, według art. 1774 i 1775 od czasu potrzebnego do zebrania wszystkich przychodów z zadzierżawionego dziedzictwa. A ponieważ włościanie jedni swój grunt corocznie w całości obsiewać zwykli, drudzy dzielić go na trzy zmiany, prawna więc dzierżawa włościańska była roczna, a najdłużéj trzyletnia. Nie podpada wątpliwości, że przed upływem tego roku, albo tych trzech lat, samowolne, to jest bez wyroku sądowego odebranie włościaninowi gruntu, byłoby czynem prawu przeciwnym, rodzajem gwałtu, surową odpowiedzialność za sobą pociągającym, i że sądy wymierzyłyby tak pokrzywdzonemu dzierżawcy należyte zadośćuczynienie, gdyby pojedyńczy włościanin miał i wiadomość o przepisach prawa, i czas na przewodzenie processu, i fundusze na opłacenie kosztów jego.

O ileby na tych teraźniejszych przykładach opierać można sąd o przeszłości, wolno byłoby wnosić, że pańszczyzna stała, tygodniowa, pańszczyzna pomocna na pewne pory czasu ustanowiona, wywózka miejscowych produktów, posługa ogrodowa, daniny i czynsze dopłatkowe, jakotéż za użytek z lasu, oddawanie popiołów, przedmiot w ubiegłych czasach nader ważny, wreszcie powinność bronienia całości dóbr, którym z samego położenia ich, grozić mogły wylewy wód, i utrzymywanie dzieł przedsiębranych dla odwrócenia szkody, zdają się być najdawniejszemi rodzajami powinności włościańskich; jakotéż, że obowiązek najmowania się dworowi za pewne wynagrodzenie, nakładany był przy zaprowadzeniu prestacyj tam tylko, gdzie z powodu czy małéj rozległości gruntów na wieś przeznaczonych, czy małéj liczby osadników wieś składać mającéj, robocizna stała do wszystkich potrzeb folwarku nie była dostateczna.

Daremszczyzny i najmy przymusowe nie oznaczone, zdają się być późniejszym tworem i skutkiem najprzód powiększonych potrzeb folwarku, ogrodów i w ogóle gosdodarstwa, z przyczyny opustoszenia osad włościańskich, a wcielenia ich do niw folwarcznych; powiększania pól dworskich obracaniem pod uprawę przestrzeni dawniéj nieużywanych, albo nowo wykarczowanych; rozprzestrzenienia uprawy pewnych produktów niegdyś tylko ogrodowych, wiele pracy i rąk wymagającéj; utrzymywania większéj ilości inwentarza użytkowego; powtóre potrzeby wynagrodzenia dziedzicowi zapomóg i zasiłków w układzie pańszczyźnianym nieuchronnych; i wreszcie potrzecie, nieładu w gospodarstwie, i nieumiejętności wyprowadzenia z ustanowionych pierwotnie dni, całego użytku, jaki przy trafném rozporządzeniu, znajomości rzeczy i pilnym dozorze mógł być z nich wyprowadzonym.

Tym sposobem, lubo natura i po większéj części nazwania pierwotnych obowiązków zostawały te same, rozciągłość ich nieskończenie i w najrozmaitszy sposób mogła się powiększać i powiększała. Rosło w miarę tego uciążenie włościan, którzy dla ubóstwa i ciemnoty nie byli zupełnie w stanie ulżyć

swojéj niedoli; co większa, zadawnione trwanie takiego stanu rzeczy, wpoiło niejako w ogół i dziedziców i włościan tak mocne przeświadczenie o jego konieczności i niezmienności, że wydawane różnemi czasy, szczególniéj też pod rządem pruskim i austryackim prawa i urządzenia, zmierzające ku umiarkowaniu wzajemnych właściciela z włościanami stosunków, po największéj części pozostawały bez skutku, a zniesione za tych rządów niektóre powinności włościańskie, okazały się po ich ustaniu, tak jak dawniéj, istniejącemi.

Ustawa 22 lipca 1807 r. dekret 21 Grudnia tegoż roku, prawo cywilne wprowadzone 1 Maja 1808 roku, ogłosiły wprawdzie zniesienie niewoli, właściwiéj poddaństwa, zapewniły równość mieszkańców przed prawem, i postawiły włościan gospodarstwa wiejskie prowadzących pod przepisami kodeksowemi dzierżawy. Gdy atoli poprzestały na saméj tylko promulgacyi tych zasad, można powiedzieć, że nie wprowadziły włościan do przybytku prawnéj opieki, że tylko drogę im do niego okazały i otworzyły, nie obmyśliwszy jednakże środków i pomocy koniecznych do jéj przebycia.

I nie jestto osobiste tylko zdanie nasze. Poważny znawca tego przedmiotu F. A. F. Grewenitz Królewsko-Pruski tajny radca sprawiedliwości, właściciel dóbr w Księztwie Poznańskiém, w książce „włościanin w Polsce," po niemiecku napisanéj, a w roku 1818 w przekładzie polskim ogłoszonéj, między innemi okolicznościami odnoszącemi się do zaprowadzonéj w roku 1807 zmiany, przywodzi: 1) że w jego majątku w jesieni tegoż roku zawaliła się chata włościańska, i że podług obowiązku posłał własnym kosztem pewną liczbę robotników do jéj podźwignienia; że po wyjściu dni roboty brakowało tylko 7 kołków, i otynkowania, do czego włościanin żądał dalszéj pomocy, a kiedy właściciel wyrzucił mu to, jako niedarowane lenistwo, że mając taką liczbę swoich, téj przynajmniéj małéj rzeczy do własnego pomieszkania sam zrobić nie chce, pokornie odpowiedział: „panie, a czy po roku zostanę ja jeszcze." 2) Że na jednym z traktów publicznych widziano w roku 1807 w jesieni wioskę, któréj wszy-

stkie dachy były pozwalane, właściciel, jak powiadano, był nieprzytomny lub podupadły, z włościan zaś żaden nie dotknął się naprawy; boli jakież, mówi Grewenitz, dorzeczne powody uciśniony i tak już nieumiarkowanemi ciężarami, jednoroczny kawałka gruntu posiadacz mógł miéć, do zagrodzenia trwałego płotu, do podparcia chylącego się słupa, do pociągnienia rowu albo zaszczepienia owocowego drzewa? Niewola do gruntu przywiązująca, działa tu jeszcze przynajmniéj dla gruntu dobroczynniéj. A następnie tenże autor, położenie włościan po ustawie 22 Lipca i dekrecie 21 Grudnia 1807 r. temi wyrazami określa: „Dla włościanina, któremu język, nieokrzesanie, dawny nałóg i ostateczne ubóstwo, przejście do lepszéj krainy niepodobném prawie czynią, wolność odmiany miejsca *w tymże samym kraju*, gdzie *nigdzie* lepiéj nie znajdzie, nie ma żadnéj korzyści. Jest to wolność ptaka na dachu, który gdy się na niego rzuca kamykami, zlatuje z jednego aby siadł na drugim (1). Trafnie

(1) Oprócz powyższych cytacyj znajdujemy w Grewenitzu następujące ustępy:

Podług jednego z urzędowych raportów byłéj Kamery w Warszawie z dnia 18 Lutego 1800 roku z 45 do 60 morgów magdebur. po 5 ciągłych i tyleż pieszych dni na tydzień, do tego pewna jeszcze w pieniądzach i naturze danina, miały być zwykłe włościan powinności, w innych zaś wioskach prawie pojąć nie można było, jak biedny włościanin życie swe przedłużał.

J. D. *Nikolai*, Dyrektor Kamery w Kaliszu, wystawia na str. 120 w części I, swoich Grundsätze der Domainenwesens 1802 r. jak ogromne włościan powinności nie ograniczają się częstokroć tylko aż zupełną niemożnością, i jak ztąd na próżno starano się znaleźć pewną skalę do zamienienia ich na pieniężną opłatę.

Kodeks Cywilny Francuzki nastąpił na miejsce prawa powszechnego Pruskiego. W księdze téj, jak wiadomo nie masz wzmianki o włościaninie. Cesarz Francuzów, jak to w Berlinie w długiéj rozmowie z Janem Mullerem dał poznać, byłby zapewne zwrócił swą uwagę na włościanina, który część najznaczniejszą ludności i moc narodu stanowił. Ale na ten raz chciał on tylko natych miast krwią i skarbami kraju tego rozrządzać, tego zaś byłby nie dokonał, wprowadzając nowy mechanizm, któryby dawne silne dźwignie bezwładnemi czynił. Służyło to owszem do jego zamiarów, aby wła-

toż położenie ocenił, niegdyś dyrektor wydziału w Kommissyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Policyi, radca stanu,

ścicielom dóbr przywrócenie dawnéj ich samowolności w czarownem przyszłości zwierciadle okazał.

Oddał im znowu przeto w ręce prawodawstwo, rząd i wymiar sprawiedliwości, ażeby tylko miał od nich zboże, pieniądze, konie i ludzi, o co mu szło jedynie.

Jednakże w oczach świata, stan tak zbliżających się do niewoli stosunków w żaden sposób z kodeksem francuzkim pogodzony być nie mógł, rozkazał więc donośnie ogłaszać, że żadnéj niewoli nie wprowadza, nie troszcząc się bynajmniéj o skutek, ani o to, co wyniknie z téj mieszaniny najniepodobniejszych do siebie cząstek składających prawodawstwo Księstwa Warszawskiego o włościanach.

Wszystko pozostało jak było, z tym jeszcze ostatnim prawodawstwa Napoleona w tym kraju dla włościanina skutkiem:

iż ten, za poprzedzającém zapowiedzeniem, w każdym roku posady swojéj mógł być pozbawionym i wtenczas bez żadnych za szkody wynagrodzeń opuszczać je musiał. *Summum jus summa est injuria*, „prawda, że od wielu wieków o właścicielskich dziedzicznych włościanina prawach w Polsce, już wzmianki nie było, to jednak dziedziczne posiadanie nieruchomego włościańskiego majątku nie kończyła się za Kazimiarza Wielkiego na samych tylko zstępnych w linii prostéj; puścizna kmieca przechodziła bowiem w tych niedostatku na krewnych lub odległych powinowatych. Od epoki królów wybieralnych obciążanie włościan powinnościami jedynie od upodobania pana zależało; ale téż równie i to dowiedzioną jest rzeczą, że przez te dwa wieki włościaninowi wszelkie prawne wysłuchanie przed jakimkolwiek sądem cywilnym przeciwko panu swojemu odmówioném było; zaś we wszystkich prawodawstwach uznaną jest ta prawda, że względem tego, który skarżyć nie może, żadne przedawnienie nie zaczyna się, i żadne nowe prawa nie służą.“ A więc wyplenić należy tę więcéj jak dwiestoletnią zarazę a w szlachcie polskiéj zaszczepić to przekonanie, iż jéj mniemane prawo jest tylko najzupełniejszém bezprawiem.

Trwają przeciw polskiemu narodowi przesądy: najliczniejsze pomiędzy Niemcami. Znamienite męztwo, otwarta gościnność, prawdziwa towarzyskość żadną różnicą stopni i stanu niezmieszana, są cnoty, które polakom każdy, co dłużéj żył z niemi, z uczczeniem przyzna: lecz strona ujemna wszędzie się znajduje. Dzisiejsi obywatele zamieszkujący w Polsce nie są winni popełnionych w tym kraju w zeszłym czasie błędów, które Kanclerz Węgierski trafnie w kilku słowach: *lenta consilia, privata commoda, interna dissidia*,“ określił, a od których i inne narody wolne nie były.

Kajetan Koźmian, gdy w przypisach do swego ziemiaństwa powiedział: że lubo w Królestwie Polskiém ustawy zaręczają wszystkim równość w obliczu prawa, lubo włościaninowi wolno jest uchylić się od uciążliwéj zwierzchności i dochodzić swojéj krzywdy w sądzie, jednakże z jednéj strony przy ciemnocie i ubóstwie jego, a z drugiéj przy wysokich opłatach sądowych, obojętności obrońców i urzędników, to święte zaręczenie jest raczéj pozorném jak rzeczywistém.

Taki stan rzeczy pozostał i późniéj nawet, gdy po bez przykładnych od roku 1807 do roku 1815 wysileniach i klęskach, kraj odetchnął, i pod wpływem nowych instytucyi, mianowicie Towarzystwa Kredytowego i Banku Polskiego, właściciele ziemscy przychodzić zaczęli do lepszego bytu. Co większa zataić nie można, że wzrastająca zamożność kraju, obróciła się na ucisk włościan w dobrach prywatnych, że była, w pewnym stopniu zarazem i przyczyną i owocem coraz większego pogorszenia ich losu. Bo jeżeli gdzieniegdzie, szczególniéj téż w majątkach wielkich właścicielów, zakładano wsi nowe, zaprowadzano szczęśliwie przemianę gospodarstwa w ten sposób, że włościanie przy osadach swoich,

Niech tylko każdy ile możności, szczerze się do tego przykłada nastąpić koniecznie coś musi. Polepszenie zasady świętego całe chrześciaństwo ogarniającego przymierza, nie dozwolą uprawiającemu swą rolę w pocie czoła chrześcijaninowi w Polsce, napróżno zwracać oczy ku sobie o prawdziwą pomoc.

Jeżeli wioski w Polsce ludzką postać mają przybrać na siebie, jeżeli mają się zjawić parkany, ogrody, trawy paszyste, kanały i cokolwiek do tego się ściąga, tedy własność nieruchomości w których rolnik podobne ulepszenia pracą rąk swoich i w pocie czoła przedsięwziął i uskutecznił, dla żony i dla potomków jego, prawną rządową opieką zabezpieczoną być powinna, inaczéj Polska wieczną w porównaniu z sąsiadami swoimi, pustynią wydawać się będzie.

Że gdyby stosunki ziemiańskie włościanina do kształtu wieloletniéj tylko doczesnéj umowy przywieść chciano, niepewność przyszłości nie zostałaby przez to dla niego usuniętą. Duszą każdego z weselem, przywiązaniem i poświęceniem się prowadzonego gospodarstwa, jest pewność niezawodna wieczystego posiadania. Dzierżawy i procesa, to największe dla rolnika nieszczęście, idą zawsze obok siebie.

niekiedy nawet ulepszonych pozostawieni i z pańszczyźnianych na czynszowych, czyli na dzierżawców, cenę dzierżawną płacących przemienieni zostali, w ogólności jednak, albo gospodarstwa dworskie rozszerzały się kosztem posiadłości włościańskich do folwarków wcielonych, a miejsce dawniejszych gospodarzów zajmowali kopczarze lub ogrodnicy, właściwie słudzy folwarczni; albo téż niepodobna dla włościan naszych, a przez przychodniów zagranicznych ofiarowana opłata wkupnego skłaniała właścicielów do rozdzielania pomiędzy nich pól, tak folwarcznych jak wiejskich, a tém samém do usuwania włościan miejscowych.

Tym sposobem powstawać, przedstawiać się włościanom prywatnym i różne w nich myśli obudzać mogła coraz bardziéj rażąca różnica między ich położeniem a polepszającym się bytem włościan w dobrach rządowych. W niektórych okolicach kraju zaczęła już niknąć rodzima gospodarcza ludność włościańska. Jeżeli więc kiedy, to teraz żałować przychodziło, że zamiar rządu Księztwa Warszawskiego ustalenia posiadania włościan przez piśmienne umowy nie doszedł do skutku. Takie było położenie włościan w chwili, gdy zapadł ukaz Najwyższy dnia 26 Maja (7 Czerwca) 1846 roku.

ROZDZIAŁ XIII.

O WIECZYSTYCH DZIERŻAWACH.

PRZEZ

Feliksa Zielińskiego.

W ROKU 1842.

Ze wszystkich stosunków prawnych dotyczących się własności gruntowéj, żadne może mniéj rozwinięcia w kraju naszym nie znalazły, żadne w więcéj zaniedbanym stanie nie znajdują się od wieczystych dzierżaw i czynszów. Łatwo to pojąć, skoro zważymy, że ich egzystencya jest wręcz przeciwną duchowi prawa francuzkiego, które dotąd stanowi najważniejszy żywioł naszego prawodawstwa, i że ustawa sejmowa, która w roku 1825 wróciła byt prawny odwiecznie znanym u nas wieczystym czynszom i dzierżawom, była tylko środkiem tymczasowo zaradczym; zupełne zaś i wyczerpujące traktowanie téj materyi, miało nastąpić dopiéro w księdze II, naszego kodeksu cywilnego.

A przecież stosunek ten zasługuje na całą baczność naszą, w nim leży przyszłość własności ziemskiéj; nadzieja polepszenia bytu najliczniejszéj, najważniejszéj klassy mieszkańców.

Przypuśćmy że dobra w których znajdują się koloniści, wystawione zostają na przymuszoną sprzedaż przez wierzycieli hypotecznych datą wcześniejszych. Według prawa o hypotekach, a mianowicie art. 38 i 47 stanowiących, że hypoteka utrzymuje się na całości i na wszelkiéj części dóbr nieruchomych, że odrywanie części nic szkodzić nie może wierzycielom, których prawo zabezpieczone jest na całości, wystawiający mocni są dobra sprzedać w stanie, w jakim znajdowały się w czasie obciążenia ich hypotecznego, t. j. bez względu na późniéj nabyte prawa wieczystych czynszowników, a tak żależy od dobréj woli nowo-nabywcy, czy kolonistów przy ich prawach chce pozostawić, czy téż grunta ich na siebie odebrać.

Przypadek ten nie raz już przychodził pod rozpoznanie sądów, nie raz liczne familie straciły szczupłe swoje mienie, dla tego tylko, że zbytnie zaufały dobréj wierze właścicieli ziemskich, nie posiadając znajomości prawa. Przymuszeni dzielić los właścicieli od których nabyli swoje osady, koloniści nie zdołają pojąć nawet jakim sposobem wyzuci zostają z własności, którą z pracy rąk własnych oszczędzonym groszem okupili; a smutny ich przykład pozbawia kraj nasz pracowitych przychodniów, odstręcza lud wiejski od zawierania układów z właścicielami, i opóźnia chwilę pożądaną, w któréj ta klassa pozna własną korzyść i zacznie brać udział w postępie kraju.

Taki stan rzeczy okazuje w części nietrafne zastosowanie, w części nawet istotny niedostatek prawa, wymaga użycia zaradczych środków tém spieszniéj, skoro zważymy, że w jednéj Gubernii Mazowieckiéj co rok przeszło trzysta osadników prawa swoje hypotecznie ubezpiecza, że zatém co rok zwiększa się liczba familij których losu prawo nie zapewnia.

Co się tyczy już istniejących osad czynszowych, uważałbym, że do ustalenia ich stosunków wieleby się przyczyniło bliższe zastosowanie się praktyki sądowéj do przepisów prawa hypotecznego przy postępowaniu subhastacyjném.

Przy wystawianiu na sprzedaż dóbr w których się znajdują wieczyści dzierżawcy, nie można praw tychże pomijać, ale owszem wyraźnie zamieścić je trzeba w warunkach sprzedaży jako obciążające dobra, że następnie należałoby obrachować wszystkie długi datą wcześniejsze, i odbywać licytacye najprzód na dobra obciążone prawami czynszowników, a dopiéro, gdyby szacunek za nie postąpiony nie wystarczał na zaspokojenie obrachowanych długów, wtenczas na tymże samym terminie licytowanoby dobra powtórnie, bez żadnych ograniczeń używalności.

To jest jedyna droga dla czynszowników do ocalenia praw swych w przypadku przymuszonego wywłaszczenia. Chociażby bowiem oni zajmowali korzystne miejsce w hypotece, wierzytelności wcześniejsze tylko połowę postąpionego na licytacyi szacunku wyczerpywały, to przecież przy rozdziale tego szacunku, koloniści za utracone prawa żadnego nie odbiorą wynagrodzenia, i kondycya ich gorszą będzie od kondycyi późniejszych wierzycieli. W tém praktyka ściśle zastosowała przepisy procedury francuzkiéj o klassyfikacyi, lecz zapomniała, że stosunek prawny podzielonéj własności, a zatém wieczystych dzierżaw i czynszów, w prawie francuzkiém nie tylko nie jest znaném, ale nawet duchowi jego przeciwném. Z drugiéj strony przyznać należy niedostateczność prawa sejmowego z roku 1825, które nadając sankcyę odwiecznie znanym u nas i mimo prawa francuzkiego istniejącym wieczystym dzierżawom i czynszom, zapomniało bliżéj stosunki ich prawne oznaczyć.

Środek przez nas podany jest może jedynym, który pozostaje dla zabezpieczenia czynszowników obecnie istniejących od niesłusznych szykan, lecz skuteczność jego nie zawsze się okaże. Owszem, z uwagi że w znacznéj części osiedlania czynszowników chwytają się właściciele mocno zadłużeni, którzy straciwszy kredyt, starają się od niedoświadczonych ludzi sposobem wkupnego wyłudzić pieniądze, z żalem wyznać będziemy musieli, że zawsze większa niżby sobie

życzyć należało liczba czynszowników, może stać się ofiarą swojéj niewiadomości i niedostatku prawa.

Kiedy starający się o wieczystą dzierżawę zawiera układ z właścicielem; już przez samą nazwę kontraktu „wieczystego" daje poznać wolę swoją nabycia prawa rzeczowego, któr eby nie ulegało ani rozwiązaniu ze strony kontrahentów, ani wzruszeniu przez osoby trzecie. Wyjątek od tego możnaby przyjąć w takim tylko razie, gdyby umawiający się o osadę czynszową wyraźnie oświadczył, iż wolą jego jest podać się ewentualnym wypadkom przymuszonego wywłaszczenia. W żadnym innym razie nie godzi się brać słów *wieczysta dzierżawa* warunkowo, ani według literalnego brzmienia wyrazu, ani według domniemanego zamiaru kontrahentów.

Kiedy więc osoby umawiające się przychodzą do regenta, ten wedle obowiązków swego stanu winien spisać taki akt przez któryby zamiar stron osiągnął swój skutek. Tymczasem kontrakty wieczystéj dzierżawy urzędownie zawierane nie odpowiadają temu celowi, bo jak doświadczenie okazało, mogą być przez trzecich wzruszone; a tak zawodzą oczekiwanie stron, bo z nich nie wypływa skutek jaki sobie strony zamierzyły. Właściwszém byłoby, gdyby się regenci zapytali osób kontraktujących, jaką umowę zawrzéć jest ich życzeniem, t. j. czy chcą aby kontrakt zawarty nie był podległy wzruszeniu przez osoby trzecie, czyli téż poddają się skutkom wywłaszczenia? a dopiéro po takiém objaśnieniu i zamieszczając o niém wyraźną wzmiankę, regenci przystąpić powinni do spisania aktu, jeśli to jest żądaniem stron. Tym sposobem czynszownicy, ostrzeżeni będąc o warunkach pod jakiemi praw od właścicieli ziemskich nabywać mogą, staną się ostrożniejszemi, a przynajmniéj jeżeli wypadek wywłaszczenia prawa ich nadwątli, sami sobie winę przypisać będą musieli. Dodać tu winienem, że zasada ta, aby regenci strony objaśniali, czyli czynność zamierzony skutek osiągnie, świeżo utwierdzoną została w szczególnym przypadku przez reskrypt Kommissyi Rządowéj Sprawiedliwości z dnia $^{15}/_{27}$ Maja 1841 r. Nr. 690.

Zostaje teraz ostatnia i najważniejsza część pracy mojéjo ściągająca się do nadania niewzruszonéj podstawy na przyszłość stosunkom wieczystych czynszów. Nie może to nastąpić bez pewnych innowacyj, które przecież łatwo dadzą się wywieść z prawa obowiązującego, a które położenie rzeczy niezbędnemi czyni.

Zadaniem jest, aby nie uwłaczając prawom wcześniejszych wierzycieli, zabezpieczyć przecież wieczystych czynszowników przeciwko skutkom wywłaszczenia z ich strony.

Przy wypuszczaniu gruntów w wieczystą dzierżawę, przedmiot ubezpieczenia zmniejsza się o wartość tych wszystkich praw, których się właściaiel nieruchomości pozbywa na rzecz trzecich, i że właściciel za te prawa otrzymuje wynagrodzenie składające się z summy jednorazowo tytułem wkupnego złożonéj, i z pewnego kapitału niewypowiedzialnego, którego procentem jest czynsz rocznie opłacony. Wynagrodzenie to z samego pojęcia stosunku powinno zupełnie wyrównać zmniejszeniu szacunku nieruchomości. A że do tego szacunku wierzyciele mają prawo, przeto wynagrodzenie im się należy właściwie. Część tego wynagrodzenia, t. j. prawo pobierania rocznego czynszu, zabezpieczone zostaje hypotecznie, co dla wierzycieli jest dostateczną rękojmią; lecz wkupne dziś odbiera właściciel do ręki, należy się ono przecież wierzycielom, jeżeli ci prawa czynszowników szanować mają.

Chodzi tylko jeszcze o to, aby umowa właściciela z czynszownikami zawarta była pod warunkami, któreby działanie na szkodę wierzycieli czyniły niepodobném. Inaczéj właściciel mógłby wkupne niższe od rzeczywistego podać w kontrakcie, a przewyżkę ubocznie odebrać. Aby temu zapobiedz potrzeba uznania przez właściwą władzę, iż wkupne powiększone czynszem skapitalizowanym, wyrównywa wartości praw, z których właściciel się wyzuł. Nie może tu chodzić o matematyczną skrupulatność, dosyć jest, aby nie było pokrzywdzenia widocznego. Wszak *de minimis non curat praetor.*

Takie urządzenie pociągnęłoby jeszcze i ten zbawienny skutek za sobą, że podział własności gruntu odbywałby się w normalnych warunkach, t. j. że osadzanie kolonistów tam tylko miałoby miejsce, gdzie okoliczności miejscowe małe gospodarstwa najkorzystniejszemi czynią. Ci zaś, którzy wypuszczali swe grunta kolonistom, bądź dla tego że nie mieli środków potrzebnych do zagospodarowania stosownego, bądź też że straciwszy kredyt, chcieli cząstkowo sprzedawać rzecz, która tylko imiennie do nich należała, a w istocie była własnością wierzycieli, zaprzestaliby swego rzemiosła.

Niéma przyczyny obawiać się szkodliwego wpływu środków przez nas podanych na kredyt. W dłuższe w téj mierze wywody nie chcę się wdawać, bo gdzie idzie o obrachowanie ewentualności, rozumowanie *pro* i *contra* bywa nieskończoném i nie przekonywa nikogo. Doświadczenie jedynie rzecz rozstrzyga. To zaś doświadczenie mogę przywieść za sobą.

W Prussach, gdzie kredyt właścicieli ziemskich na wyższym niżeli u nas stoi stopniu, gdzie listy zastawne 3½% przynoszące, notowane są wyżéj pari o kilka procent, podobne urządzenie już istnieje. Jeden z najznakomitszych prawników pruskich tak wyraża się w tym przedmiocie:

„Każdy właściciel może za wiadomością właściwéj władzy wypuszczać w wieczystą dzierżawę nie tylko osady włościańskie, karczmy i młyny, ale nawet grunta folwarczne w całości lub w dowolnych częściach. Wierzyciele hypoteczni sprzeciwić się temu nie mogą, byleby wkupne użytém zostało na opłacenie długów porządkiem hypotecznym, a Dyrekcya Główna Towarzystwa Kredytowego prowincyi lub téż władza administracyjna zaświadczyła, że wydzierżawienie wieczyste nie uwłacza prawom wierzycieli z wkupnego nie zaspokojonych.

Ta godna naśladowania śmiałość prawodawstwa pruskiego tém mniéj uderzać nas powinna, że zasady przez nas po-

dane dalsze jeszcze otrzymały rozwinięcie przy oczynszowaniu włościan.

Ekonomija Polityczna i stan jéj w naszym kraju.

Biblioteka Werszawska z roku 1850.

Anglicy utrzymują, że prawa rządzące całym światem, w jednéj Irlandyi nie mają zastosowania. Coś podobnego wielu chce upatrywać w stosunkach ekonomicznych krajowych.

Nie zaprzeczam, że ta nauka wziąwszy swój początek i wzrost w krajach przemysłowych, nabrała właściwéj barwy od stosunków, których rozważanie do wzrostu jéj dopomogło.

Zamierzamy zastosować ekonomiię polityczną do stosunków krajowych i okazać, że one nie przedstawiają nic anormalnego, nic takiego coby je od działania głównych praw ekonomicznych wyłączyć mogło.

Przyznajemy, że przeciwnicy nasi, mogą wyprowadzić przeciw nam do boju silne zastępy i argumentów pozornie za niemi mówiących, i pisarzy powszechnéj wziętości używających. Niech jednak téj pomocy, którąśmy sami przeciw sobie przyzwali, zbytnie nie zawierzają, bo zdarzyć się może, że w ciągu rozprawy znaczna część sił nieprzyjacielskich po naszéj znajdzie się stronie.

Gdyby nawet uznać wypadało w ekonomii politycznéj cechy mieszczące ją w rzędzie nauk ścisłych, jeszczeby z tego nie wynikło, że w rozbiorze pytań praktycznych pominąć ją się godzi: że dla tego właśnie, iż zasady jéj są wszędzie i zawsze prawdziwe, nigdzie stosować ich nie można.

Działania człowieka opierają się na wolnéj jego woli, lecz wola nie stanowi jeszcze całéj istoty jego ducha.

Zapłata robotnika ulega niewątpliwie prawu ekonomi-

cznemu, urządzającemu ceny wszech rzeczy. Lecz człowiek nie jest martwém narzędziem; jeśli ma pracować, musi w wynagrodzeniu za pracę znaleźć możność wyżywienia się i utrzymania; a ten wzgląd przeważnie wpływa na ustanowienie pewnego minimum, niżéj którego tylko w nadzwyczajnych wypadkach, zapłata robotnika spaść może.

Wzgląd ten zmniejsza cokolwiek wahanie się cen najmu, zawsze jednak zostawia aż nadto może obszerne pole do działania ogólnego prawa cen.

Zobaczmy teraz w jaki sposób prawo to działa w kraju tak przeważnie jak nasz rolniczym.

W kraju rolniczym, głównym przedmiotem pracy jest ziemia tego kraju i jéj plony. Przy wzroście ludności, z postępem kultury, ogólna rozległość ziemi nieużytecznéj coraz się zmniejsza, rozległość ziemi użytkowéj, przedmiotem pracy ludzkiéj będącéj, coraz wzrasta. W czasach upadku, stosunek jest odwrotny. Czy przecież społeczność postępuje, czy się cofa, ruchy jéj w oboim kierunku nie są zwykle raptowne, a tak od roku do roku nie wpływają na stosunki najmu w sposób znaczący.

Czy rok jest urodzajny czy głodny, ilość ziemi użytkowéj, będącéj przedmiotem pracy, prawie się nie zmieni. Zmniejszenie zajdzie tylko wtedy, i to zwykle w mało znaczącym stosunku, kiedy w roku głodnym nie wszyscy będą w stanie grunta swe obsiać.

Tak więc możemy przyjąć bez wielkiéj chyby, że ziemia jako przedmiot pracy, potrzebuje od roku do roku równéj prawie ilości rąk, a przeto na zmiany w stosunkach najmu, nie wiele ma wpływu.

Inaczéj się rzecz ma z drugim wielkim przedmiotem pracy ludzkiéj w krajach rolniczych, to jest z plonami ziemi, ulegają one nagłym i wpływ ogólny wywierającym zmianom.

Jeżeli rok jest tani, jeśli się dwa razy tyle zboża zrodziło co w roku głodnym, trzeba będzie dwa razy więcéj zboża zebrać. To zwiększy w ogromnym stosunku ogół pracy krajowéj, a tak plony przez nagłe swe powiększenie lub zmniej-

szenie, mogą sprawić, jakoż sprawują, wielkie wstrząśnienia w stosunkach najmu. Postaramy się wysokość tego wstrząśnienia w cyfrach wystawić, położywszy do rachunku najprzód niektóre zasady.

Wskażemy liczebnie, lubo tylko częściowo, w jak ogromny sposób wzrasta potrzeba i użycie pracy w kraju naszym w latach urodzaju.

Królestwo Polskie ma rozległości okrągło biorąc 2300 mil kwadratowych. Podania statystyki różnią się co do ilości włók ziemi ornéj, w przecięciu można ją przyjąć na 360000.

Gospodarstwo trzypolowe, tak znacznie jest jeszcze przemagające, że je bez wielkiéj myłki wziąść można za zasadę obliczenia rodzajów uprawiauego zboża, a tak przyjmiemy:

że trzecia część 360000 włók, czyli włók 120000 przypada corocznie pod zasiew oziminy;

że tę samą ilość gruntu zajmują pola jare;

ostatnia trzecia część wreszcie ugoruje.

Włóka zawiera morgów trzysto-prętowych trzydzieści, licząc na morgi dwusto-prętowe, jako powszechnie w gospodarstwie używane, morgów takich 45. Liczba zatém dwusto-prętowych morgów pola, corocznie w kraju naszym obsianego oziminą będzie 5400000.

Wziąwszy za podstawę rachunku inne elementa statystyki, jako to: podaną ilość wysiewów, ilość zbiorów, zboże potrzebne do wyżywienia ludności krajowéj, z dodatkiem tego co się staje przedmiotem wywozu za granicę, do tych samych mniéj więcéj dojdziemy wypadków, z tą zawsze uwagą, że raczéj za nisko przyjęte okażą się.

Według tych danych, trzeba będzie wielkiego nieurodzaju, żeby ilość zebranych kóp oziminy, średniéj więzi, wyniosła mniéj niż 7000000. Przyjąwszy tę ostatnią cyfrę, samo wymłócenie takiéj liczby kóp pracą ręczną zajmie dni roboczych 14000000.

Ilość tę dni zajętych zmniejszyć jednak wypadnie, z uwa-

gi na skrócone prace około omłotu przez zaprowadzenie młocarni.

Nie czynimy zbyt niskiego przypuszczenia, przyjmując że $^1/_{10}$ ogólnéj pracy około omłotu zboża, oszczędzoną jest przez młocarnie, w latach nieurodzaju, a tak liczbę dni roboczych potrzebnych do omłotu saméj oziminy, ustanowimy na nasz kraj w roku nieurodzajú na 12600000.

Licząc na człowieka w przecięciu dni roboczych na rok 250, wypadłoby że omłot zboża ozimego przedstawia w kraju naszym w roku nieurodzaju całoroczną pracę ludzi najmniéj 50400.

Dodając połowę téj ilości na jarzynę, będzie summa ogólna ludzi młocką zajętych w roku nieurodzaju 75600.

Porównajmy z temi wypadkami cyfry lat urodzajnych. Przyjąwszy powiększenie się zbiorów w tych latach, w kopach tylko $^2/_7$ co nie jest wiele, gdy lat średnich nie mamy tu na względzie, będzie liczba dni potrzebnych do omłotu oziminy 18000000. Przypuściwszy, że powiększona czynność młocarni, oszczędzi w takim roku nie dziesiątą, lecz dziewiątą część pracy około młocki, wypadnie liczba dni omłotu 16000000, a tak omłot ten przedstawiać będzie całoroczną pracę ludzi 64000, a z dodatkiem zboża jarego ludzi 96000.

Przyjąwszy powiększenie się urodzaju o $^3/_7$, cyfry te dojdą 71200 i 106800 ludzi.

A tak wypadnie, że sama młocka w roku urodzajnym potrzebować będzie najmniéj o 20000 do 30000 ludzi więcéj niż w roku nieurodzajnym (1).

Obliczmy teraz ile to pracy przyczyni w roku urodzajnym sama wywózka zboża na targi. Spojrzyjmy na te jednokon-

(1) Cyfry téj nikt nie weźmie za małoznaczną, kto zważy na stosunek ludności roboczéj, oddanéj ciężkim pracom do ogółu ludności krajowéj. Wszystkie fabryki w kraju zatrudniają w okrągłéj cyfrze 46000 ludzi; wszystkie rzemiosła 75000, a wieleż to jeszcze wchodzi w tę cyfrę niedorostków i kobiet.

ne furki, zalegające wszystkie nasze trakty i urągające ulepszonemu stanowi kommunikacyi, lichym swoim czterokorcowym ładunkiem. Wciągniéjmy w rachunek, ile to z powiększoną ilością zbioru i obfitszym zapasem ziarna przybędzie zmarnowanego czasu, którego wartość włościanin utraca, czekając na zmielenie przywiezionego do młyna półkorca. Zastanówmy się ile to zajmie czasu wywózka na pole zwiększonéj, przy lepszém utrzymaniu bydła, ilości nawozu, odbyta wózkami, mieszczącemi w sobie mało co więcéj od dobrych taczek. Gdy te i tyle innych stosunków gospodarskich weźmiemy pod uwagę, przekonamy się dopiéro, o jak ogromną ilość potrzeba pracy większą jest u nas w roku tanim, niż w roku drogim.

Wszystkie te atoli środki zaledwie dostateczne są do zatrudnienia ludności roboczéj; bo różnica potrzebnéj ilości rąk w gospodarstwie w roku tanim i w roku drogim, tak jest wielka, że zbywającą w latach ostatnich ludnością nie stodołę wiejską postawić, ale piramidy egipskie budować, i nie kawałek rowu dla osuszenia łąki wybić, ale takie kanały jak Augustowski kopać by można (1).

Zamiast tych wypadków na doświadczeniu i teoryi opartych, jakież zdanie upowszechniło się u nas? Co czytamy dziś jeszcze w pismach z powszechnym prawie poklaskiem przyjętych? Oto stosunki najmu, przez nas wykazane jako normalne, kładzione są na kark lenistwa włościan, których gdy jeść co mają, do pracy nakłonić ma być nie podobna.

Oto co czytamy w roczniku gospodarstwa krajowego.

Że łatwość wyżywienia daje u nas wielką potrzebę lenistwu, że przez to główną jest przyczyną braku najemnika; tego mamy najlepszy dowód w latach nieurodzaju, albo pod-

(1) Około kanału Augustowskiego, budowanego głównie przez sześć lat (1825—30) pracowało 5—7000 ludzi rocznie. Przyjmując średnią ilość 6000 i rachując że roboty trwały co rok przez siedm miesięcy, wypadnie ilość całorocznéj pracy ludzi 21000. Jest to ilość więcéj niż pokryta różnicą pracy około saméj młocki w latach tanich i drogich.

czas tak zwanego przednówka. Wówczas liczba robotników najmu szukających mnoży się w cudowny sposób, tak, że się dziwić wypada, zkąd się ich tyle wzięło, kiedy ich w innéj porze wcale niéma.

Gdyby pamiętano o tém, że stosunki ekonomiczne są stosunkami ogólno-krajowemi, że więc nie można poglądać na nie ze stanowiska partykularnego, ze stanowiska wólki lub woli, lecz że je z punktu widzenia ogólno krajowego uważać należy, nie skarżonoby się może wówczas tyle na brak najemnika, na niedostatek ludności, lecz uznanoby ze wszystkiemi gospodarzami którzy mieli sposobność porównać gospodarstwo krajowe i zagraniczne, uznanoby ze światłemi wydawcami roczników gospodarstwa krajowego, że u nas ludności około roli pracującéj nie brakuje, że jest jéj stosunkowo więcéj nawet niż w Anglii, lecz że nieoszczędność, nie umiejętne użycie, jedném słowem marnotrawstwo pracy jest głównym powodem kłopotu, w jakim się często znajduje gospodarz.

W dzisiejszych stosunkach wiejskich, to właśnie jest główną wadą, że do marnotrawstwa pracy, dają pochop i zarazem baczność od niego odwracają. Nie może być dziełem jednéj chwili złemu zupełnie pod tym względem zaradzić, nigdy przecież złe usuniętém nie będzie, jeżeli przyczyny jego nie wskażemy tam, gdzie się rzeczywiście znajduje.

„W Anglii, we Francyi, w Niemczech mówią nam „mnóstwo jest ludzi nic nie posiadających i z głodu prawie umierających, których na zarobki wypędzać nie trzeba, bo sami ich szukają, gdyż głód miejsce włodarza najskuteczniéj względem nich zastępuje (1); ale u nas, w Polsce, nie mamy dotąd tego szczęścia posiadania milionów ludzi nic nie posiadających i ciągłym prawie głodem napawanych."

Do czego zmierzać może ten przesadzony obraz? istotnie nie pojmuję i radbym w nim widział tylko igraszkę dowcipu piszącego.

(1) Według pierwszego z przywiedzionych ustępów zdawałoby się przecież, że i u nas głód czasami włodarza w szlachetnych obowiązkach wyręcza.

Wyjąwszy jednéj Irlandyi, która przecież nie jest Anglią nie wiém gdzie są te miliony ludzi nie tylko ciągłym prawie głodem zagrożonéj, ale co większa, rzeczywiście już z głodu prawie umierających; wiadomo mi owszem, że ludność rolnicza wiejska lepiéj bez porównania jest wyżywioną i utrzymaną w krajach wymienionych, niż u nas. To tylko jest prawdą, że w krajach tych więcéj niżeli nasz przemysłowych, mianowicie zaś w Anglii, w któréj ludność przemysłowa większą jest od ludności rolniczéj, ubytek zarobków w roku nieurodzaju, nie jest stosunkowo do ogółu pracy krajowéj tak znacznym, jak u nas; a gdy i plony ziemi nie stanowią stosunkowo tak znacznéj co u nas części kapitału obrotowego, którego posiadanie jest warunkiem użycia pracy, łatwiéj więc niżeli u nas ten ubytek zastąpić.

W takim to kraju mógł Ricardo uczynić założenie, że cena najmu z natury swéj utrzymuje się w wysokości zapewniającéj robotnikowi i jego rodzinie utrzymanie się przy zdrowiu i zdolności do pracy.

Leez nawet w Anglii założenie Ricard'a nie okazało się zupełnie prawdziwém, zbijali je Ramsay, Tooke, i inni. W tym kraju, zresztą przesilenia handlowe i przemysłowe wpływają na ceny najmu silniéj może niż głód i urodzaj.

Więcéj zbliżony jest do położenia naszego stan innych krajów. We Francyi np. prawo ekonomiczne cen, stawiące je w zależności od dostawy i pokupu, odzyskuje w stosunkach najmu zupełną przewagę.

Nikomu za granicą nie przyszło na myśl w lenistwie i apatyi ludności roboczéj szukać tłumaczenia faktów ekonomicznych, które istniałyby nawet wtenczas, gdyby w całéj ludności nie było ani jednego leniwca. Wykroczono tam raczéj w przeciwnym kierunku, chciano złe zwalić na przemysł, na spekulacyę, jedném słowem na klassy wyższe. Ta różnica w sposobie zapatrywania się sprawiła może, że stosunki najmu te same u nas co za granicą, za wcale odmienne uważać zaczęto.

Na ogólny stan ekonomiczny lenistwo tego lub owego

mało wpływu wywiera; jeśli w latach tanich niektórzy nie chcą pracować, za to ogół ludności w tych latach lepiéj wyżywiony, silniejszym jest do pracy, i nędza mniéj chorób sprowadza. Ubytek pracy, powstającéj z lenistwa części ludności, którą jak mówi nasz autor, głód tylko albo włodarz do pracy z domu wypędzić potrafią, znajduje w tych stosunkach dostateczną przeciwwagę.

Okoliczność, że w latach urodzajnych praca rolnicza niezmiernie się powiększa, a przecież prawie zupełnie wykonana zostaje, najlepiéj wykazuje bezzasadność zbyt ogólnie uczynionego zarzutu. Gdyby przedmiot nie był za poważny, dodalibyśmy przecież w zakończeniu, że oskarżeni mogliby oskarżającym dać taką odpowiedź, jaką w dowcipnéj komedyi Beaumarchais'go daje Figaro Hrabi Almaviva.

„A ce compte-là combien de maîtres trouveriez-vous, qui fusseut dignes d'être valets?"

ROZDZIAŁ XIV.

O POTRZEBIE I WARUNKACH USTAWY WIECZYSTO DZIERŻAWNÉJ.

PRZEZ

Augusta Heilmanna.

w Roku 1856.

Lubo skutkiem pierwiastkowego wykonania ustawy hypotecznéj z roku 1818, wszystkie dobra ziemskie prywatne, z małemi chyba wyjątkami, tudzież dobra rządowe, z któremi rząd do Towarzystwa Kredytowego przystąpił, miały uregulowaną hypotekę gubernijalną, jednakże w wielu przypadkach regulacya ta odbywała się bez objawienia w niéj posiadłości wszelkiego rodzaju czynszowych; w następstwie czego, po sprzedaży dóbr trzeciemu, posiadacze wieczyści nie objawieni, za utracających prawo rzeczowe uznani, albo nowym uciążliwym warunkom, przez nowego dziedzica narzuconym, poddać się musieli.

Były także wypadki, że po pierwiastkowém uregulowaniu hypoteki gubernijalnéj dóbr ziemskich, długami hypotecznemi wyczerpanych, podstępny dziedzic osadzał nieświadomych prawa kolonistów na wieczystém prawie czynszowém, za pobieraniem od nich znacznego wkupnego i wpisaniem ich praw do działu III hypoteki gubernijalnéj. Lecz że wierzyciele wcześniéj wpisani mieli pierwszeństwo do zaspokoje-

nia, koloniści na mocy klassyfikacyi szacunku usunięci, całe swe utracili chudoby, mając pozostawiony odwet przeciwko pierwiastkowemu dziedzicowi, który już sam nie miał lub resztę nieprawego mienia swego ukrywał, albotéż przeciwko jego spadkobiercom, którzy to zrzeczeniem się spadku, to dobrodziejstwem inwentarza, lub innemi wybiegami nastawanie zawiedzionych kolonistów udaremniali.

Stosownie do obecnych pojęć i potrzeb, dałyby się rozróżnić dwa rodzaje kontraktów kolonizacyjnych, a mianowicie: kontrakty wieczysto-dzierżawne i kontrakty osadnicze. Stanowcza różnica między niemi na tém polega, że w pierwszych nabywca posiadłości wieczysto dzierżawnéj płaci wkupne i roczny czynsz; w drugich, osadnik wkupnego nie płaci, tylko czynsz, grunt zaś zwykle do wykarczowania darmo odbiera.

Znachodzą się nadto istotne różnice co do wysokości czynszu, robocizny zamiast opłaty czynszu, zwłaszcza zaś co do trwałego czyli wieczystego osiedlenia.

Z tego punktu widzenia wychodząc, należałoby przedewszystkiém, raz na zawsze i bezwarunkowo wzbronić na przyszłość wszelkich czasowych nadań osadniczych, dawniéj pospolicie do lat 50 lub 45, dziś może do lat 30 lub 20 ograniczonych, albowiem, chociaż w takich przypadkach osadnicy nie płacą wkupnego, jednakże ich praca gruntowa, przez tyle lat, przy opłaceniu znacznego czynszu, po kilku latach wolnych, znacznie przewyższa wartość gruntu do wykarczowania pniów leśnych lub zarośli nadanego; i dziedzic, rugując osadników z siedzib, po upływie lat nadawczych, nie tylko naraża ich na marnowanie dobytku i gołe ubóstwo, lecz na twardą konieczność poddania się innym nazbyt uciążliwym warunkom, a nadto przywłaszcza sobie ryczałtem owoc cudzéj, ciężkiéj, długoletniéj pracy rolniczéj, wbrew odwiecznym i oderwanym zasadom sprawiedliwości, i wbrew prostym, matematycznym prawdom ekonomii politycznéj.

Lecz i przeciw warunkom nowych kontraktów, acz wieczysto-dzierżawnych, nie mało nastręcza się spostrzeżeń, nie

tylko ku użytkowi prawodawstwa, lecz i ku zasileniu prawnictwa bieżącego. Dostatecznemi będą przykłady z dwóch znaczniejszych kolonizacyj dóbr, jednéj z roku 1841, drugiéj z roku 1847.

Podług jednego z tych kontraktów, dziedzic mocen będzie, bez zachowania wszelkich formalności co do wywłaszczenia teraźniejszém prawem przepisanych lub w przyszłości zaprowadzić się mogących, osadę kolonisty, przed regentem powiatowym, za jedném obwieszczeniem, przez publiczną licytacyę sprzedać, i rozdział szacunku uskutecznić, i kolonistę exmittować.

Podług drugiego kontraktu, kroki ku wywłaszczeniu kolonisty z osady przez sprzedaż, przedsięwzięte będą przez wójta gminy, który za przybraniem dwóch znawców, budowle i zasiewy na pieniądze otaksuje, i to stanowić będzie szacunek, od którego licytacya rozpoczynać się ma. Następnie rozdzieli szacunek i pozostającą resztę exmittowanemu koloniście wręczy.

W obu kontraktach postanowiono, że zaległy czynsz ściągany będzie przez egzekucyę administracyjną dominijalną. W jednym z nich, że i po dwa kapłony lub za każdego kapłona po 45 kopiejek, i po dwa mędle jaj lub po 7½ kopiejek, w razie zaległości przez takąż samą egzekucyę ściągnięte będą.

Dziedzic zachowa sobie pierwszeństwo za okup przez kogo innego dany.

Wszystkie warunki te lub zastrzeżenia osadnicy przyjęli, jako pisać nie umiejący. Domyślać się należy że i czytać nie umieją. Wątpić zaś nie można, że jako ludzie prawa i prawnictwa nieświadomi, ani szczegółów, ani ogółu kontraktu, ani pasma następstw i skutków z niego wynikających nie pojęli. Tymczasem, nie pomnąc nawet klauzuli ostatecznéj kontraktu z roku 1847 warującéj, że kontrakt ten dopiéro będzie miał moc obowiązującą, gdy przez Rząd Królestwa Polskiego zatwierdzonym zostanie, osadnicy dostateczną bądą mieli obronę w obowiązującém prawie cywilném,

a mianowicie w kodeksach cywilnym i postępowania cywilnego i w ustawie hypotecznéj z roku 1818. Wielka bowiem część warunków lub zastrzeżeń powyżéj wytkniętych są po prostu nieważnemi, jako wbrew niezmiennemu porządkowi prawa cywilnego przeciwne, porządkowi, który ogólnie *l'ordre] public, jus publicum* się zowie, i żadnemi prywatnemi kontraktami zmienionym być nie może.

Otóż, idąc porządkiem przywiedzionych warunków kontraktowych, przedewszystkiém nadmienić przychodzi, że żadnéj prywatnéj osobie, a tém samém żadnemu dziedzicowi dóbr ziemskich, choćby się w swojéj wyobraźni mienił być panem fendalnym, nie wolno zmieniać zasad lub porządku postępowania cywilnego i ustanawiać nieznaną prawodawstwu obowiązującemu procedurę, co do wywłaszczenia osad kolonijalnych, któraby jego samolubstwu i samowładności dogadzała, a bezbronnych osadników ostatniego mienia pozbawiała i w nędzę i proletaryat wtrącała. Żadna licytacya egzekucyjna osad nieruchomych, bez względu na pełnoletność lub nieletność ich posiadaczy, ani przed wójtem gminy ani przed regentem miejsca miéć nie może. Owszem, osady wieczysto-dzierżawne, podobnież jak dobra ziemskie lub nieruchomości miejskie na gruncie dziedzicznym lub emfiteutycznym, tylko egzekucyi subhastacyjnéj, kodeksem postępowania cywilnego przepisanéj, lub egzekucyi dzierżawnéj czasowéj, według postanowienia z dnia 2 Września 1823 roku ulegają. Nadto, jak z jednéj strony prywatne ustanowienie odmiennych od ogólnego porządku form egzekucyjnych, tak dziedziców jak regentów naraża na zarzut przywłaszczenia sobie attrybucyi prawodawczéj, lub nieumiejętności prawa cywilnego obowiązującego, tak z drugiéj strony wykonanie podobnéj niepr awnéj egzekucyi licytacyjnéj, narażałoby ich na odpowiedzialność i wynagrodzenie szkód wszelakich, bo skoro *ignoratia juris* osadników nie osłania, tém bardziéj dziedziców i regentów nieświadomość prawa usprawiedliwiać nie może.

Co większa, w jednym z tych kontraktów posunięto się

aż do ograniczenia władzy prawodawczéj na przyszłość; odjęto jéj moc zaprowadzenia nowych form kodeksowych co do wywłaszczenia osad kolonijalnych; słowem, wyjęto osadników z pod opieki prawodawstwa ogólnego krajowego, teraźniejszego i przyszłego; wzbroniono wszelkiego wpływu pierwotnym zasadom sprawiedliwości, bez których żaden porządek społeczeński nie tylko istnieć, ale nawet pomyślanym być nie może; zamknięto się w samolubstwie absolutném.

Nadużycia zaś epok zapadłych przeciwko naturalnéj zasadzie brania trunków gdzie się podoba, jako i dawniéj nigdy wyraźnie prawodawstwem nieuznane, i jako przedawnione, bynajmniéj nie odżyły i żadnéj sankcyi nie otrzymały, gdyż tak zwana propinacya na bardzo dawném prawie zwyczajowém, nie zaprzeczoném polegająca, ogranicza się na służącéj dziedzicom dóbr ziemskich wyłączności prawa palenia wódki i warzenia piwa w obrębie swych dóbr, oraz sprzedawania tych trunków w tymże obrębie dóbr, przy wzbronieniu wszystkim innym możności sprowadzenia zkądinąd tego rodzaju trunków na wyprzedaż lub wyszynk.

A nawet zakaz prywatny brania trunków lub żywności na własną potrzebę zkądkolwiekbądź, albo obowiązek brania piwa lub wódki na domowe potrzeby jedynie z dworu lub karczem dominijalnych, jest zabytkiem feudalności; sprzeciwia się porządkowi publicznemu, artykułem 686 kodeksu cywilnego ustanowionemu, podług którego nie wolno ustanawiać służebności lub ciężarów wieczystych na osobę ani dla osoby, lecz jedynie na grunt i dla gruntu.

Obok wkupnego za grunt, obok bieżącego czynszu znacznego i ponoszenia wszelkich podatków krajowych gminnych, administracyjnych, policyjnych, i opłat kościelnych, obok wszelkich innych opłat lub ograniczeń, że tak powiem dominijalnych, niechże osadnik ulegnie pozbawieniu połowy dochodu rocznego przypadkową klęską gradobicia, lub wylewu wody, lub ognia, dwa razy rok po roku, jakaż nastąpi ulga w opłacie czynszu? Oto rozkład czynszu na raty, dwóch

wszakże następnych lat nie przechodzące, a po upływie dwóch lat osadnik doznawszy klęski po klęsce, nie będzie w możności uiszczać się z bieżącego i zaległego czynszu, skutkiem czego nastąpi licytacya wywlaszczająca *brevi manu*, przed wójtem gminy czyli raczéj dziedzicznym panem feudalnym i wyrzucenie osadnika z żoną i gronem dzieci na wielki gościniec, z obrazą największéj wysokiéj zasady sprawiedliwości przez pogańskich Rzymian używanéj, „*casum sentit dominus.*"

Odmówienie zbieraniny lub suszu, gdy osadnik bez opału obejść się nie może, uwiecznia zwyczaj kradzieży leśnéj.

Dziedzic dóbr ziemskich, który osadnikom swym wzbrania posiadania lub nabywania dwóch osad, cóżby powiedział, gdyby rząd lub władza prawodawcza w podobnymże duchu postanowiła, że nie wolno posiadać lub nabywać dwojga dóbr ziemskich. Wreszcie podobny zakaz prywatny, naruszający kardynalne prawa mieszkańców krajowych, jest nieważnym; jak i zakaz, że nie wolno osadnikowi wieczysto-dzierżawnemu zaciągać długu bez zezwolenia dziedzica, a to nawet pod zagrożeniem wierzycielom, jako trzecim, że im przepadnie; bo to wszystko nie tylko ustawie hypotecznéj z roku 1818 wręcz jest przeciwném, ale nawet zatrąca niedorzecznością.

Cóżto ma znaczyć, że sołtys i każdy osadnik jurysdykcyi dziedzica ulegać będzie. Jestto w teraźniejszym stanie organicznego porządku społeczeńskiego, krótko mówiąc, nieważnością.

Takie i tym podobne zastrzeżenia z góry nieważnością cywilną tknięte, znachodzą się po licznych innych kontraktach oczynszowania. Wyradzające się z nich spory między dziedzicami a osadnikami, ulegają wyłącznie jurisprudencyi sądowéj, która więc duchem obowiązującego prawa i teraźniejszego stanu społeczeńskiego przejąć się i odpowiednie mu uznania wydawać powinna. Lecz gdy zwyczaj oczynszowania upowszechniać się zaczyna i coraz więcéj kontraktów tego rodzaju przybywa; gdy nadto jurysprudencya wykonawcza, zawsze dla rozmaitych przyczyn ogólnych i szcze-

gólnych nazbyt chwiejącą bywa, a nawet w materyi wieczystego związku rolniczego między dziedzicami a osadnikami lub włościanami w teraźniejszém prawie cywilném nie zachodzi stanowczych punktów ujęcia w rozstrzyganiu sporów: przeto, dla stałego i pewnego uporządkowania stosunków lub związków prawnych między wielkiemi a wieczystemi stanami krajowemi, a mianowicie dziedzicami dóbr ziemskich, a bezpośredniemi rolnikami, potrzeba koniecznie prawodawstwo krajowe ustawą względem wieczystych dzierżaw i oczynszowania uzupełnić.

ROZDZIAŁ XV.

O SPADKACH WŁOŚCIANSKICH W GALICYI.

PRZEZ

Aleksandra Hr. Stadnickiego.

Dodatek tygodniowy przy Gazecie Lwowskiéj 5 Stycznia 1856 r.)

PRAWA I UŻYWALNOŚĆ WZGLĘDEM SPADKÓW PO WŁOŚCIAŃSKICH GALICYJSKICH ZA RZĄDÓW POLSKICH.

Do cechujących znamion stosunków poddańczych w Polsce i całéj zachodniéj Słowiańszczyznie należy dualizm gruntów zakupnych i nie zakupnych, t. j. gruntów, których właścicielem użytkowym był posiadający je poddany, a takich, których własność do dworu, do dziedzica należała. Uwzględniony już w statucie Wiślickim, ciągnie się ten dualizm nieprzerwaném pasmem przez wszystkie koleje, których stosunki poddańcze za rządów polskich doznały; odzywa się nawet jeszcze w pierwszych latach po zajęciu Galicyi przez c. k. rządy austryackie. Odbija się równie w dawniejszych prawach austryackich dla stosunków poddańczych w Czechach, Morawach i Szląsku wydanych, a zażalenia które nas ostatniemi laty z powodu ostatecznego zniesienia tych stosunków z niektórych stron Niemiec w gazetach dochodziły,

pozwalają nam wnosić, że w owéj części północnych Niemiec która niegdyś dziedziną Słowiańszczyzny była, ten sam rozdział gruntów zachodził. Czy tam i w innych słowiańskich krajach grunta zakupne stały się przez zakup własnością posiadających je poddanych, nie wiémy. U nas i w całéj Polsce, odnosił się ten rozdział do pierwotnéj lokacyi, do warunków osadniczych. Grunta na niemieckiém prawie osadzone, były już pierwotnie gruntami zakupnemi, t. j. własnością wprawdzie ograniczoną poddanych one posiadających. Grunta na polskiém lub ruskiém prawie, zostawały się i po wydzieleniu ich na rzecz poddanych, własnością osadzającego pana, czy to w królewskich, czy duchownych, czy szlacheckich dobrach, a poddany uzyskiwał tylko docześnie ich użytek. Różnica ta stanowczy wpływ i na spadki po włościanach wywrzéć musiała. W obec gruntów niezakupnych o prawie krewnych do sukcessyi mowy nawet być nie mogło. Mogła być tylko używalność, a jaka ta była, niebawem wyłuszczymy. Grunta zaś zakupne rządziły się tak względem spadków, jak w każdym innym względzie, prawem niemieckiém, raczéj magdeburskiém. Poświadczył to jak najwyraźniéj wydział Stanów Galicyjskich w roku 1784, gdy po pierwszy raz w kwestyi wydania prawa spadkowego dla włościan, przez wysokie rządy o swe zdanie zawezwanym został. Podnieśmy to twierdzenie, zwróćmy uwagę mianowicie na poświadczenie, że osady wiejskie, poddańcze, prawem magdeburskiem, t. j. miejskiém się rządziły. Bo jeżeli prawo to w głównych swych zasadach z prawem prowincyonalném saskiém się zgadzało, to przecież już dla tego, że było prawem miejskiém, w wielu punktach od tamtego odstępować musiało. Wykaże jedno i drugie rozbiór postanowień względem spadków.

Główną ich zasadą było, że majątek nieruchomy dziedziczny, przez nikogo bez pozwolenia sukcessorów jego naturalnych alienowanym być nie mógł. Powiada to najwyraźniéj prawo prowincyonalne saksońskie w art. 52 i dodaje, że gdyby kto służebnego (servum) lub własność nieruchomą bez ze-

zwolenia sukcessorów naturalnych za życia odstąpił, lub na przypadek śmierci obcemu zapisał, sukcessorowie zwrotu tego majątku zawsze po śmierci darowującego domagać się mogą, ponieważ to ustąpił, czego prawnie ustępywać nie mógł. Prawo magdeburskie ogłasza w art. 20 tę samą zasadę co do majątku nieruchomego dziedzicznego; pozwala zaś rozrządzać owym majątkiem nieruchomym, któren kto za swe pieniądze nabył, Tutaj reguła musiała neutralizować koniecznie wyjątek, bo skoro nikt bez zezwolenia naturalnych sukcessorów majątku nieruchomego sprzedać nie mógł, rzadko kiedy mógł kto kupić taki majątek i rozrządzić nim potém do woli.

Niezmiernie ograniczone były zatém prawa rozrządzania majątkiem nieruchomym, podług praw saskich tak prowincyonalnych jak miejskich.

Lecz nie większa w tym względzie była wolność co do majątku ruchomego. Wprawdzie w rycerskim duchu rozporządza przytoczony już artykuł 52 prawa prowincyonalnego iż i „wszystkiemi nieruchomościami każden tak długo bez przyzwolenia sukcessorów dowoli rozporządzać, i takowe alienować jest mocen, dopóki opasany mieczem i z tarczą w ręku, może konia swego bez pomocy obcéj dosiąść, gdy mu konia i strzemię trzymają, a pod nogi mu położą kamień lub kłodę na łokieć wysokości. Skoro tego nie potrafi, niewolno mu (te ruchomości) ani alienować, ani darować, ani rozrządzać niemi w jakibądź inny sposób z tym skutkiem, żeby sukcessorowie po śmierci jego tego majątku pozbawieni zostali."

Podług art. 65 prawa magdeburskiego, któren, aż kondemnatę papiezką na siebie ściągnął, nie może żona bez pozwolenia męża nikomu nic dać lub zapisać, a w chorobie (in lecto aegritudinis), tak mężczyzna jak białogłowa, nie mogą bez pozwolenia sukcessorów nic dać lub zapisać nad trzy szelągi wartości. Ile zaś podług tego prawa, a wiele podług prawa prowincyonalnego mąż swéj żonie w ogólności udzielić mógł, wyświeca to najlepiéj art. 22, któren tu w przy

kładzie Szczerbicza umieszczamy. „W ziemskiém prawie należą do wiana płoty, zrąbiste budowania i bydło, które na paszę wychodzi. Ale w miejskiém prawie, któremu wszyscy którzy w murze siedzą, jednako podlegli, żona nic więcéj nie bierze jęno geradę, t. j. pora fernę.“ Pod geradą zaś (Geralhe) rozumiéć się mają podług art. 23, tego prawa miejskiego, wszystkie sprzęty pokojowe, suknie, bielizna, i co do ozdoby kobiety należy.

Przy takich ograniczeniach, tylko bardzo mała część majątku w obce nawet żonine ręce dostać się mogła, największa część zwłaszcza majątku nieruchomego, przechodziła zawsze na sukcessorów naturalnych drogą spadku ab intestato. Porządek zaś téj sukcessyi, jak to z kompendyów praw saskich i polskich wiadomo, był następujący:

Najprzód biorą sukcessye po rodzicach dzieci, i te żadnéj między sobą dla płci nie mogą czynić różnicy, ale tyle syn co córka dostaje. Wnuki zaś i wnuczki tylko jure representationis, część rodzicielską pozyskują, t. j. in capita.

Powtóre, syn lub córka odumierający majątek bez potomka, zostawia go ojcu z wyłączeniem matki, któréj dopiéro po śmierci ojca sukcessya należy. Po niéj, albo w braku rodziców, prosto dziad, potém babka do spadków należy, z wyłączeniem nawet brata i siostry nieboszczyków podług niektórych zdania; podług drugich, dziadowie z babkami równą z braćmi i siostrami część pozyskują.

Potrzecie, w niedostatku najdalszych sukcessorów w prostéj linii dolnéj i górnéj, przypada sukcessya na pobocznych, podług téj generalnéj reguły, iż bliższy dalszego oddala sukcessora, a zatem bracia i siostry z jednego łoża, exkludują braci i siostry z powtórzonych ślubów. Nadto wyłącza pomienione prawo prócz osób prawem rzymskiém od następstwa oddalonych, t. j. bękartów; szalonych i bannitów, jeszcze także karłów, niemych i głuchych.

Takiemi były zasady praw saskich względem spadków. Główną ich dążnością było utrzymanie dóbr nieruchomych, i o ile to być może, także majątku ruchomego w rękach fa-

milii, w których się znajdował. Ztąd zakaz ustępywania i zapisywania dóbr nieruchomych bez przyzwolenia sukcessorów naturalnych, ztąd niezmierne ograniczenie dyspozycyi co do majątku ruchomego, ztąd nareszcie zasada, że w braku potomków dziedziczyli ascendenci nawet najdalsi, i że dopiero w niedostatku tychże, uboczni w spadek wstępowali, bo tym sposobem wracał się zawsze majątek do rąk, z których wyszedł był. A przecież mimo téj dążności dopuszczały prawa te dzielność spadku między krewnemi w tym samym stopniu do spadku powołanemi, orzekają nawet jak najwyraźniéj, że starszy z rodzeństwa schedy układa, młodsi wybierają.

Gdyby ta zasada równego podziału między sukcessorami w całéj swéj rozciągłości zastosowaną została i do gospodarstw włościańskich prawem niemieckiém się rządzących, musiałyby były te gospodarstwa już za czasów polskich w niezliczone kawałki się rozprysnąć. A właśnie przeciwnie się działo. Właśnie w zachodnich obwodach Galicyi, w których większa część wsi na niemieckiém prawie osadzonych się mieściła, podział gruntów chłopskich jest mniejszym, niż gdzie indziéj. Dzisiaj jeszcze widzimy w jasielskim i w rzeszowskim cyrkule, zachowane w swych pierwotnych rozmiarach owe łany kmiecie, które zaledwo kilkanaście sążni szerokie, na pół do trzy ćwierci mili wzdłuż się ciągną, i które zatém w odleglejszych swych częściach, zaledwo kiedy uprawiane być mogą i uprawione bywają. Kiedy i w takim położeniu podział ról, mimo oczywistych jego korzyści miejsca nie miał, musiał być przeciwnym podziałowi zwyczaj, musiał być ten zwyczaj silniejszym od prawa, silniejszym nawet od wymagań własnego interesu. Że zaś niedzielność każdego gospodarstwa do zwyczajów dziedzicznych osad prawem niemieckiém się rządzących należała, wnosimy to ztąd, że cechującém znamieniem, zaledwo nie warunkiem osadniczym ich było, żeby wszystkie grunta do pewnéj chałupy należące w nieprzerwanéj linii się ciągnęły. Do czegóżby wymagali tego osadnicy, dla czegóżby upatrywali w tém jednę z ważniejszych różnic między wsiami niemiec-

kiém a ruskiém prawem się rządzącemi; gdyby każde gospodarstwo po każdym spadku, miało się między różne głowy podzielić. Stwierdźmy więc, iż pomimo orzeczonego przez prawo magdeburskie równego podziału każdego spadku między sukcessorów w tym samym stopniu do sukcessyi powołanych, nie dopuszczał zwyczaj podzialu ról na tém prawie osadzonych. Stwierdźmy to tém więcéj, iż będziemy mieli nie zadługo sposobność wykazać, że późniéj po wydaniu osobnego prawa, wszelki dział zakazującego, ten podział właśnie się wzmógł.

W podobny sposób i w tym samym duchu, t. j. w duchu odrębności każdéj posiadłości i okręgu każdego, zmodyfikował zwyczaj, także i postanowienia praw niemieckich względem kaduków. Gdy nie tylko ascendentów ale i ubocznych sukcessorów zupełnie brakowało, przypadało opróżnione dziedzictwo podług prawa miejskiego królowi. Podług prawa prowincyonalnego saskiego zaś szedł opróżniony majątek, jeżeli trzech łanów nie przechodził na powiększenie wójtostwa lub sołtystwa, od trzech do trzydziessu łanów przypadał do komitetu, a dopiero większy niż trzydzieści łanów królowi należał. Otóż i te prawa zmienił zwyczaj powszechny w ten sposób, iż majątki zupełnie osierociałe przywłaszczyły sobie owe wsie lub wolne miasta, do których okręgu te majątki należały.

Konstytucya z roku 1588 tit. *o kadukach* utrzymała wprawdzie powyższe przepisy co do miejskich kaduków, i zobowiązała króla do sądzenia według tych praw na sądach nadawczych. Lecz zmodyfikowała ich zupełnie co do kaduków po włościanach orzeczeniem, iż „kaduka w miasteczkach i wsiach szlacheckich duchownych i świeckich po poddanych ich na nikogo inszego jeno na pany przypadać mają, ani z strony tych kaduków nikt turbować nie ma, *salvo tamen jure proximarum*.

Od téj konstytucyi mogły zatém przypadać chyba tylko jeszcze w starostwach grunta włościańskie bez wszelkiego

prawnego sukcessora pozostające, królowi, albo wsi w któréj się znajdowały.

Skreśliwszy prawa i zwyczaje, któremi te grunta włościańskie zakupne co do spadków rządziły, przejdźmy teraz do gruntów niezakupnych, t. j. tych, których własność w królewskich, duchownych i szlacheckich dobrach do dworu należała. Wynika już z istoty tego stosunku, iż w obec gruntów do téj kategoryi należących, nigdy o prawie do sukcessyi mowy być nie mogło, że tylko od woli dziedzica zależało, czy opróżnione gospodarstwo potomkom nieboszczyka zostawić, lub innemu poddanemu nadać, lub téż ściągnąć chciał. Prawo to przysługiwało dworom nie tylko w Polsce, ale w Czechach i Morawach, gdziekolwiek zakupne grunta istniały; zostało im nawet przyznaném przez dawniejsze prawodawstwa austryackie, jak to w następującym rozdziale okażemy.

W Polsce atoli i w tym względzie zwyczaj prawo zmodyfikował, a zwyczaj był taki, iż po śmierci włościanina na polskiém prawie osadzonego, grunta i cały ruchomy majątek, potomkom jego się dostawały. Podaje nam w tym względzie kilka interessujących szczegółów wynaleziona niedawno przez Stenzla kronika klasztoru henrykowskiego z lat 1220 do 1260, t. j. z epoki, w któréj Szląsk jeszcze polskiém prawem się rządził i polskie stosunki społeczne jeszcze w wielkiéj części zachowywał.

Już sam fundator klasztoru henrykowskiego Mikołaj, notaryusz książęcy znalazłszy w małym grodzie za Olawą potomków chłopa książącego „Kołacza," którzy w nim bez żadnéj dla księcia i siebie pożytku siedzieli, usunął ich podarunkami z gruntu i przyłączył tenże do Henrykowa. Ten sam Mikołaj darował był klasztorowi henrykowskiemu majętność swą Głembowice, którą równie, jak wszystkie swe majętności z łaski księcia otrzymał był. Lecz po jego śmierci przyszło kilku własnych chłopów księcia Henryka, mających posiadłość w Sękowicach, z skargą, iż las Głembowice im się należy, ponieważ dziad ich „Piroro," był przyrodnim bra-

tem pierwszego posiadacza niejakiego „Głembo." Usłyszawszy to i uwierzywszy podaniom własnych kmieci, odebrał książę Henryk klasztorowi las Głembowice i oddał go skarżącym. Nie chciejmyż wszelakoż wnosić już z tego faktu, iż uznaje formalne prawo sukcessyi do gruntów chłopskich, bo kronikarz klasztoru henrykowskiego zaraz dodaje: „iż zaledwo książę Henryk klasztorowi las Głembowice skarżącym się poddanym zwrócił był, ten sam las im znowu odebrał, i niejakiemu Stefanowi Kobyłogłowie nadał."

Artykuł statutu Wiślickiego *de bonis de relictis villanorum etc.* dowodzi na każden przypadek, że potomkom po zmarłym poddanym dwory nigdy prawa do obejmowania spadku nieruchomego nawet w polskiém prawie nie zaprzeczały. Wstępowali więc ci zawsze w posiadanie opróżnionego gospodarstwa.

Równie ogólnym, chociaż na żadném wyraźném prawie nie uzasadnionym był na Rusi i Litwie zwyczaj, że nie najstarszy ale najmłodszy syn grunt i chałupę obejmował. Powiadamy na żadném prawie nie uzasadnionym, bo nie możemy poczytywać za takie uzasadnienie zawarte w §§ 68 i 69. Prawdy Ruskiéj orzeczenie „że gdy pozostały dzieci małoletnie, a matka ich pójdzie za mąż, tedy chociaż i ojczym przyjmie te dzieci z spadkiem, a na to takie jest urządzenie, że dom ojcowski bez działu zawsze do najmłodszego syna należy." Gdybyśmy nawet prawu z roku 1108 na późniejsze, wręcz odmienne stosunki stanowczy wpływ przypisać chcieli, znaleźlibyśmy w inszych jego postanowieniach dostateczny powód do powątpiewania, czy przytoczone dwa §§ w ogólności minorat sankcyonują, czy też odnoszą się tylko do jednego wypadku, gdy ojczym dzieci małoletnie na siebie przyjmuje. Znajdujemy albowiem już w § 68 rozporządzenie zupełnie innéj osnowy. „Jeżeli kto umierając rozdzieli dom dzieciom swoim, to wedle tego działu ma zostać; jeżeli zaś bez rozrządzenia umrze, to wszystkim dzieciom i na samego dać część za duszę." Prawda, że § ten jest umieszczonym w rodziale *o sukcessyi bojarskiéj i drużyńskiéj*. § 68 i

69, zaś w rozdziale *o statkach*, zatém w ogólniejszym; ale zawsze wątpieniu podlega, czy się nawet do spadku po Smerdzie odnoszą, o którym tylko jedyny § 61 w tym sensie orzeka, iż jeżeli Smerd umarł bez dzieci, lub tylko córki wyposażone zostawił, cały jego spadek idzie na księcia. A przecież chłopi do kategoryi Smerdów nie należeli.

Wolimy z Tadeuszem Czackim przypisać ten zwyczaj temu rozumowaniu rodzicielskiemu, iż syn starszy za pomocą siły własnéj może znaleźć swe wyżywienie i utrzymanie, zatém młodszy na większą troskliwość zasługuje. Dodaje atoli zaraz Czacki, że minorat ten tylko do chałupy, gruntu i wołów nieochronnie potrzebnych się ograniczał, a reszta ruchomości w równy podział szła.

Zwyczaj ten testamentem naruszony być nie mógł, przynajmniéj nie w Litwie, gdyż statut litewski w rozdziale *o opiekach i testamentach* wyraźnie postanawia, „iż każdy z ludzi niewolnych może komu zechce trzecią część majętności swéj zapisać, a dwie trzecie części rzeczy ruchomych ma zostawić dzieciom swoim dla służby téj ziemi, na któréj siedzi. A jeżeliby on i dzieci były wolne, odejść im wolno z całym majątkiem, zostawiwszy panu ziemię i z zasianém żytem i domami, i z tém wszystkiém, co było od pana dane w czasie oddania téj ziemi na powinność.” Art. ten któren nawet uwolnionemu poddanemu grunt któren trzymał, dziedzicowi z zasiewami i całą załogę dworską oddać każe, a niewolnemu poddanemu tylko trzecią częścią swych ruchomości testamentalnie rozporządzać pozwala, wątpliwości żadnéj nie zostawia, iż grunt sam w żadnym względzie, jakiemu bądź rozporządzeniu testamentarnemu posiadacza włościanina nie podpadał.

Zasady te i zwyczaje przemogły późniéj w całéj Polsce, mianowicie w ostatnich czasach przed jéj rozbiorem.

W dziele Haura „Ekonomika ziemska,” którego przepisy z jednéj strony nie wiele do praktycznego używania się oceniły, a z drugiéj pewnie jawnych bezprawiów, nadużyć nie doradzały, znajduje się dość obszerny rozdział o sukcessyach

i sukcessorach. Z tego rozdziału z niejaką pewnością wnosić można, jakich się zasad w Polsce co do sukcessyj po włościanach niezakupne grunta mających trzymano. Co do ruchomego majątku spadał ów zawsze na dzieci, które z niego przedewszystkiém długi ojca płaciły, legata kościołom lub ubogim odkazane oddawały, zaległości dworskie panu zwracały, i potém resztą się w równych częściach dzieliły, potrąciwszy to co córkom w posagu dane było. W braku dzieci ustępowały bracia lub siostry i inni podług pokrewieństwa gradusu najbliżsi, pod temi samemi warunkami w sukcessyę ruchomości.

Co do nieruchomego majątku zaś, sukcessorowie żadnego prawa jak się zdaje nie mieli, kiedy Haur radzi, żeby dwór po śmierci gospodarza rolę zaraz na siebie odebrał, i tylko przy nowém obsadzeniu onejże miał wzgląd na najbliższych sukcessorów i krewnych zmarłego, jeżeli nie są dziećmi, lub z innych względów do prowadzenia gospodarstwa i odbywania posług dworowi się należących mniéj kwalifikowani. Nawet wszystkie inwentarze przez dwór zmarłemu dane, Haur zabrać radzi, i tylko te, które były własnością nieboszczyka, do wspólnéj massy sukcessorów policza. Nawzajem zaś poczytuje za obowiązek dworu, zwrócenie sukcessorom kosztów budowli, nawozów i wysiewu przez zmarłego gospodarza poniesionych.

Możemy więc w następujący sposób skreślić używalność, która w ostatnich czasach Polski względem spadków po poddanych na ruskiém lub polskiém prawie siedzących istniała. Majątek ruchomy po nieboszczyku w równych częściach między dzieci, a w braku potomstwa na braci i siostry nieboszczyka i innych najbliższych krewnych, podług stopnia pokrewieństwa się dzielił, jeżeli nieboszczyk długów lub legatów na kościół lub na ubogich nie zostawił; bo w tém chciał mieć zwyczaj wolę testatora szanowaną i ściśle wykonywaną. Co zaś się pozostałego gospodarstwa włościańskiego tyczyło, to nie będąc własnością jego, lecz własnością dworu, przedmiotu testamentu lub sukcessyi ab intestato stanowić

nie mogło i tylko od dworu zależało, czy grunta ściągnąć, czy któremu z sukcessorów naturalnych nieboszczyka nadać chciał. Gdzie atoli ważne przeszkody nie zachodziły, nie odstępywał i dwór od powszechnego zwyczaju, i pozwalał gospodarstwo objąć najmłodszemu synowi.

Takim był stan rzeczy w Galicyi przy pierwszém objęciu téjże przez c. k. rząd austryacki.

PIERWSZE KROKI RZĄDU AUSTRYACKIEGO W CELU UREGULOWANIA SPADKÓW WŁOŚCIAŃSKICH W GALICYI NA WZÓR PRAW CZESKICH I MORAWSKICH. — DUCH TYCH DAWNIEJSZYCH PRAW. — PRAWODAWSTWO JÓZEFIŃSKIE.

Nie widzimy, żeby c. k. rząd austryacki w pierwszych 10 latach po zajęciu Galicyi, w czém bądź był używalność prawną naruszył, którą względem spadków włościańskich zastał, żeby nawet jakich objaśnień, w celu bliższego określenia téj używalności zażądał był.

Dopiéro w roku 1784 uregulowawszy stanowczo spadki włościańskie w Morawach osobném rozporządzeniem, kazał się zapytać stanów galicyjskich, czyby to rozporządzenie także do stosunków galicyjskich, z niektóremi modyfikacyami zaadeptować się nie dało.

Prawo to Morawskie, jest dosłowną kopiją Najw. reskryptu z dnia 20 Grudnia 1770, dla Czech w téj saméj materyi wydanego, z jedynym wyjątkiem § 4, któren w patencie morawskim opuszczonym został.

Reskrypt ten zaś jest tém ważniejszym dla Galicyi, iż okazuje, jak dalece podobnemi były stosunki galicyjskie do czeskich i morawskich, tak co do ścisłego rozróżnienia między gruntami zakupnemi i niezakupnemi, jak co do kaduków, i jak słusznie się stany galicyjskie przez tyle lat upominały, aby rozróżnienie to i prawne jego konsekwencye, tak ściśle

były w prawodawstwie galicyjskiém zastrzeżone i przeprowadzone, jakto w Czechach i Morawach uczyniono.

Prawa miejskie czeskie, podług których porządek sukcessyi, ab intestato dla stanu poddanych określony być miał, mieściły w sobie zasadę, że poddani tylko za pozwoleniem swéj gruntowéj zwierzchności testować mogą.

Przejrzawszy te prawa objawiło swe zdanie kolegium stanowe w relacyi, która przez c. k. krajowe rządy władzom najwyższym na początku roku 1785 z swemi uwagami przedłużoną została.

Począwszy od zastrzeżenia, iż zakomunikowane miejskie ustawy spadkowe czeskie także w Galicyi tylko do zakupnych gruntów włościańskich zastosowane być mają jak w Czechach i Morawach, tylko dla gruntów téj kategoryi wydane zostały, oświadczył wydział stanowy, że zastosowanie to żadnéj trudności nie podlega, ponieważ rzeczone ustawy miejskie po największéj części na prawie saskiém lub magdeburskiém się opierają, a tém nie tylko wszystkie większe miasta Galicyi, ale i wszystkie grunta zakupne się rządzą. Trzy tylko modyfikacye uważały stany z tego względu za potrzebne, że tu o wieśniaków, rolników, i to po największéj części czytania i pisania nieświadomych idzie.

Pierwszą, aby z tego względu dopuszczano na wsi zeznawanie ustnych testamentów, pod tym w arunkiem, ażeby takowe w przytomności wójta, albo przysiężnego i kilku świadków z gminy, z testatorem wcale niepokrewnionych, uczynione zostały.

Drugą, aby sukcessya po pośmiertném dziecku, nie na matkę żyjącą, jak to prawo magdeburskie w wielu miastach galicyjskich, a mianowicie w Lwowie przepisuje, ale na męzkich sukcessorów przez testatora mianowanych szła, ponieważ na wsi, głównie o prowadzenie gospodarstwa polowego i o pełnienie powinności poddańczych idzie, do czego kobiéty, zwłaszcza w podeszłym wieku mniéj są uzdatnione.

Trzecią, aby podział gruntów w drodze spadku działowego nie daléj jak do minimum sześciu korcy wysiewu na je-

dną głowę dopuszczonym został, ponieważ niżéj tego rozmiaru grunt na utrzymanie familii już nie wystarcza, a tém mniéj sposobi posiadacza do regularnego uiszczania się z podatków rządowych i do zadosyć uczynienia powinnościom urbaryalnym; zwłaszcza robociznie ciągłéj.

Czwartą, aby kaduki włościańskie podług praw w Polsce istniejących, t. j. podług art. „o puściznach" statutu wiślickiego, i podług konstytucyi z roku 1588, dworom to jest zwierzchnościom gruntowym przyznane były.

W ten sposób modyfikowane i do gruntów zakupnych ograniczone, prawo zakommunikowania podług zdania kollegium stanowczego, nie tylko zupełnie do Galicyi zastosowaćby się dało, ale byłoby nawet bardzo pożądaném, ponieważ wyświadczając prawa poddanych grunta zakupne mających, zachęcałoby także i innych poddanych, do zakupywania gruntów przez nich dzierżonych.

Nie przeparły to zdanie Stany Galicyjskie. Nie tylko uwzględnioném nie zostało rozróżnienie między gruntami zakupnemi i niezakupnemi, chociaż w stosunkach galicyjskich nie mniéj jak w czeskich i morawskich ugruntowane, ponieważ ówczesne władze krajowe stosunków tych nieświadome, nań uwagę najwyższych rządów nie zwróciły; ale nie przyjętą nawet została żadna z innych modyfikacyj przez Wydział Stanowy do patentu spadkowego morawskiego zaproponowanych.

Odrzucił dekret nadworny z 17 Kwietnia 1785 roku przedewszystkiém zasadę, która po śmierci pogrobowca, gospodarstwo znowu męzkim sukcessorom przez spadkodawcę w testamencie mianowanym, odkazane miéć chciała.

Odrzucił rzeczony dekret nadw. i inne modyfikacye przez Wydział Stanowy zaproponowane.

Odrzucił ustne testamenta, za których dopuszczeniem i rządy krajowe oświadczyły się były, z tego powodu, iż gdy testator ostatnią swą wolę zwykle w chorobie, jeżeli nie na łożu śmiertelném objawia, dla zeznania téjże w rzadkich tyl-

ko przypadkach do urzędu wójtowskiego lub dominikalnego przywołanym być może.

Odrzucił nakoniec idąc za zdaniem rządów krajowych żądanie Wydziału Stanowego, aby prawo caducitatis zwierzchnościom gruntowym przyznane zostało, owszem przystał na proponowane przez rządy krajowe rozciągnięcie prawa sukcessyjnego aż do 10 stopnia pokrewieństwa, a w braku sukcessorów tego stopnia przyznał prawo caducitatis skarbowi rządowemu.

Co zaś do podziału gruntów poddańczych w drodze spadku, zażądała władza najwyższa jeszcze obszerniejszą od rządów krajowych relacyę, tymczasem atoli zakazała wszelki podział gruntów poddańczych, który to zakaz po pierwszy raz okólnikiem gubernium z 6 Maja 1785 roku ogłoszonym został.

Równie poruczyła Rządom krajowym wypracowanie projektu prawa względem sukcessyi do gruntów poddańczych, podług wyż wytkniętych zasad, obiecując im nadesłanie przepisów wydanych dla niższéj Austryi, Czech i Moraw, względem sposobu otaksowania gruntu poddańczego i oznaczenia terminów, w których się współsukcessorowie spłacać mają.

W tym celu zniosły się c. k. rządy krajowe z sądem appellacyjnym, i udzieliły mu swe zdanie. Uwzględnił to zdanie sąd appellacyjny, któren właśnie równocześnie nad tym samym przedmiotem, pod przewodnictwem osobnego nadwornego kommisarza się naradzał, i przedłożył rządom najwyższym projekt do nowéj ustawy.

Nie przepomniano w tym projekcie wzmianki o starodawnym słowiańskim zwyczaju, mocą którego najmłodszy syn gospodarstwo włościańskie po śmierci ojca obejmował, a gdy małoletnim był, wdowa z ojczymem aż do ich pełnoletności zawiadywali. Ale właśnie zwyczaje te chciał prawodawca jako szkodliwe uchylić.

Dowodem tego wstęp i rozporządzenie patentu z 3 Kwietnia 1787 roku, któren Cesarz Józef dla całéj monarchii wydał, i którym w wszystkich krajach koronnych, dawniejsze

prawodawstwa prowincyonalne, względem spadków włościańskich zniesione zostały. Osnowa onegoż jest tak krótka, że ją dosłownie udzielamy, „My Józef drugi, etc. etc.

„Względem sukcessyi i opiek istniał dotąd w stanie włościańskim zwyczaj, iż gdzie się kilkoro dzieci po zmarłym zostawało, gospodarstwo chłopskie najczęściéj najmłodszemu zwykle małoletniemu synowi przypadało, kuratela małoletnich, zwykle pozostałéj wdowie, zatém ojczymowi małoletnich poruczona bywała, w skutek czego majątek chłopski, w obcą administracyę przechodził."

„Aby więc na przyszłość, majątek małoletnich dzieci włościan, od wszelkiego uszkodzenia zabezpieczyć, na które takowe przy istniejącym zwyczaju jest narażoném, uznajemy za pożyteczne wydać następne rozporządzenie."

„§ 1. W razie sukcessyi ab intestato, i gdy majątek między kilkoro dzieci ma być podzielonym, sam grunt włościański t. j. gospodarstwo chłopskie przypaść ma zawsze najstarszemu synowi; od tego rozporządzenia wtenczas tylko odstąpić można, gdy zwierzchność gruntowa przeciw osobie najstarszego syna ważne zarzuty wniesie, w którym to razie rozpoznanie i rozsądzenie, czyli wniesiona opozycya jest uzasadniona, do urzędu obwodowego należéć ma."

„§ 2. Wszystko co w 5 rozdziale pow. kodeksu cywilnego względem opiek jest przepisaném, ma być zastosowane także i do stanu włościańskiego."

„§ 3. Chcąc dopiąć jeszcze pewniéj zamierzonego celu, t. j. ochronę małoletnich sierot, ogłaszają się niniejszém za nierozłączone od domu i za nierozdzielne wszystkie grunta, które do pewnego numeru rustykalnym podatkom podlegającego, bezpośrednio należą, i temuż w kadastrze są dopisane. Cena zaś, w któréj albo najstarszy, albo przez spadkodawcę mianowany, albo przez zwierzchność gruntową z wiedzą obwodowego urzędu obrany syn gospodarstwo przyjąć ma, powinna być wymierzona podług oszacowania w rektyfikatoryum położonego, z którego atoli zkapitalizowania wartość podatków i dworskich powinności przedewszy-

stkiém odciągnięta, i dopiéro reszta współsukcessorom gotowizną w pewnych terminach wypłaconą być ma."

Wystarczy już pierwszy rzut oka na rozporządzenia tego patentu, aby się przekonać, że był dopiéro pierwszym zarysem nowego prawodawstwa spadkowego dla włościan. Wspomina wprawdzie o sukcessyi testamentarnéj, ale nic względem niéj nie postanawia, a przecież ten rodzaj sukcessyi był przedmiotem najważniejszych narad. Odnosi się więc tylko do spadku ab intestato, ale i tu, ma tylko jeden wypadek na oku, gdy synowie po spadkodawcy pozostali, i jeden z nich jest najstarszym członkiem rodziny. Pomija zaś zupełnie wypadki, gdy córka jest najstarszém albo jedyném dzieckiem, tudzież gdy spadkodawca bezpotomnie umarł.

Niedość na tém, brakowało w wielu prowincyach, równie jak w Galicyi rektyfikatoryów, to jest spisów urzędowych każdego gospodarstwa włościańskiego, jego wartości podatków i powinności nań ciążących; nie można więc było brać oszacowania rektyfikatorycznego za podstawę do wymierzenia spłaty, ktora się od obejmującego gospodarstwo współsukcessorom należy. Nasuwało się także pytanie, czy rozporządzenia patentu odnoszą się także do tego przypadku, gdy pozostały małżonek był współwłaścicielem tabularnym opróżnionego majątku, i czy w tym razie z wyłączeniem jego, własność i użytek całego gospodarstwa na syna przechodzi. A jakże, kiedy ten syn przy śmierci ojca miał już własne gospodarstwo. Czyż i w tym razie mógł je zatrzymać obok przypadającego nań po ojcu, lub czy musiał zrzekać się jednego i którego?

Zapytania władz żądających objaśnień zostały rozstrzygnięte dekretami nadwor. z roku 1787 i 1788 w następujący sposób:

1. Jeżeli gospodarstwo włościańskie na rzecz wspólną obu małżonków było zaintabulowaném, a żona umiéra, pozostały mąż przy całém gospodarstwie pozostać jest mocen, i ma tylko obowiązek spłacić żoniną część sukcessorom jéj naturalnym. Przeciwnie zaś gdy mąż umrze, wdowa nawet

swojéj części daléj administrować nie może, lecz winną jest oddać cały majątek najstarszemu synowi i kontentować się opłatą pieniężną swéj części w odpowiednich ratach.

2. Jeżeli syn starszy przy śmierci ojca już drugie kmiecie gospodarstwo posiada, wolny ma wybór czy się przy témże pozostać, czy téż przypadające mu po ojcu odebrać chce. Obrawszy to ostatnie, przymuszonym być nie może do odstąpienia dawniéj posiadanego gospodarstwa, na rzecz drugiego brata lub starszéj siostry, tyle tylko „bez naruszenia praw własności" od niego żądać można, aby to gospodarstwo komu sprzedał lub odstąpił, gdyż prawodawstwo połączenia dwóch włościańskich gospodarstw w jednéj osobie nie pozwala. Posiadanie pojedyńczych gruntów atoli nie obowiązuje najstarszego syna do zrzeczenia się onych przy obejmowaniu ojcowskiego gospodarstwa. Przepis niniejszy wszelakoż oświadcza wyraźnie prawodawca, tylko wtenczas swe zastosowanie znajduje, gdy testamentu ważnego niéma (którymby po wyposażeniu najstarszego syna swój majątek nieruchomy drugiemu albo trzeciemu przeznaczył), bo gdziekolwiek taki istnieje, jego pozporządzeń wyłącznie trzymać się wypada.

3. W brakn syna przechodzi gospodarstwo chłopskie na najstarszą córkę, z zastrzeżeniami i warunkami dla synów przepisanemi (1).

4. Jeżeli syn najstarszy pominiony został, trzymać się zawsze należy przepisów patentu, bez względu, czy sukcessya na najstarszego syna, czy téż córkę spada (2).

(1) Ponieważ pytanie także się i do wypadku odnosiło, gdy starsza córka już jest zamężną, i w posiadaniu innego gospodarstwa lub pojedyńczych gruntów się znajduje, zdaje się, że i jéj równie jak najstarszemu synowi, przysługuje prawo do zatrzymania posiadanych już dawniéj pojedynczych gruntów: że zaś skoro już na całéj chłopskiéj roli z mężem siedzi, między nią a gospodarstwem po ojcu przypadającém koniecznie wybierać musi, aby dwa chłopskie grunta w jednym ręku się nie znajdowały.

(2) Zdaje się że tu mowa o pominięciu najstarszego syna, z powodu uznanéj niezdolności jego do prowadzenia gospodarstwa, a nie o pominięcie jego przez ostatniéj woli rozporządzenie. Bo przecież cały patent tylko o sukcessyi ab intestato postanawia.

5. Gdy najstarszy syn jest małoletnim, trzymać się należy przepisów względem opiek i kuratelów w powszechnym kod. cywil. zawartych. W razie wielkoletności najstarszego syna zaś, matka nie może żądać administracyi ojczystego spadku z powodu obowiązku do wychowywania reszty małoletnich dzieci.

6. Tém mniéj ojczymowi administracya tego gospodarstwa kiedykolwiek powierzoną być może.

7. Równie nie może być oddany nigdy majątek najstarszéj córce, skoro się młodsi synowie znajdują.

8. Przepis niedzielności gospodarstw chłopskich ogranicza się tylko do owych gruntów, które z domem jednę całość stanowią, i jako do niego należące są w kadastrze zapisane. Grunta nie należące do téj kategoryi, nie podpadają pod wyjątkowe prawa, względem sukcessyi do gruntów chłopskich wydane, ale pod przepisy powszechnego kodeksu cywilnego. Mogą być zatém dzielone między sukcessorów lub sprzedane obcemu.

9. W szacunek gospodarstwa, którego wartość obejmujący syn reszcie rodzeństwa spłacić winien, wchodzi także wartość budynków. Z drugiéj strony znowu należy kapitalizowana wartość robocizny, do owych ciężarów, które od wartości gospodarstwa odtrącone być muszą. Gdziekolwiek więc wartość budynków z jednéj strony, wartość robocizny z drugiéj już w rektifikatoryum nie jest uwzględnioną, jedna i druga osobno szacowane być mają.

10. W ogólności gdziekolwiek oszacowanie rektyfikatoryczne opróżnionego gospodarstwa jest widocznie za niskiém, mogą strony domagać się formalnéj detaksacyi.

11. Zboże do obsiewu potrzebne i pewny fundusz instructus, w bydle, narzędziach, o ile do zagospodarowania się jest niezbędném, powinny być wyłączone dla obejmującego gospodarstwo, jako przynależytość tegoż. Reszta krescensyi należy do wspólnéj massy spadkowéj, i między sukcessorów w równych częściach podzieloną być powinna.

12. Z oszacowanéj wartości gospodarstwa po poprze-

dniém odtrąceniu wartości ciężarów urbaryalnych i rządowych, może potrącić sobie obejmujący gospodarstwo część jemu jako współdziedzicowi należącą; reszta zaś współsukcessorom przez niego w odpowiednich ratach spłacana być ma.

Z wszystkiemi temi objaśnieniami nie wystarczało nowe prawodawstwo spadkowe tylko na wypadek, gdzie się potomkowie pozostali. Trzeba było więc urządzić sukcessyę ab intestato do gruntów poddanych i w przewidzeniu zupełnego braku bezpośrednich potomków.

Uczynił to patent z 25 Czerwca roku 1789, powołując do objęcia gospodarstwa włościańskiego, po bezpotomnie zmarłym gospodarzu, pozostałego przedewszystkiém ojca, a w braku syna córkę, zatém rodzeństwo nieboszczyka czy to z tego samego łoża, czy z drugiego łoża spłodzone; w niedostatku nakoniec takiego rodzeństwa, najstarszego wnuka po najstarszym synie, lub gdyby takiego nie było, po najstarszéj córce. Dopiéro gdy wszystkich wyż wyliczonych męzkiéj linii brakuje, dostaje się spadek matce.

Różni się więc ten porządek sukcessyjny zupełnie od tego, któren jest magdeburskiém prawem postanowiony, i któren w braku potomstwa, matkę zaraz po ojcu do sukcessyi powołuje, a w braku rodziców dalszym ascendentom, przed ubocznymi krewnemi pierwszeństwo przyznaje. Różni się także od zasady praw miejskich czeskich, że w braku rodziców, rodzeństwo nieboszczyka, a w braku tego rodzeństwa potomkowie tegoż aż do 10 stopnia włącznie bez różnicy czy z ojca czy z matki pochodzą, sukcessyę po bezpotomnie zmarłym biorą. Gdyby patent rzeczony w braku potomstwa ojca nie powoływał, przybliżałby się do przepisów prawa spadkowego polskiego, które ubocznych przed ascendentami do sukcessyi powołuje.

Szczególnie interessującym jest 3 § rzeczonego patentu, téj osnowy, „iż gdyby nawet matki przy życiu nie było, i gdyby zatém sukcessya na matczynych krewnych spaść miała, natenczas uchylone zostają wszelkie rozporządzenia ma-

jące na celu utrzymanie gospodarstwa włościańskiego w jednéj ręce. i wszelkie uwzględnienie obejmującego gospodarstwo." Dowodzi albowiem, iż prawodawca niedzielność gospodarstw chłopskich tylko dla sukcessyi ab intestato, i dla téj nie we wszystkich przypadkach postanowił.

Duch prawodawstwa Józefińskiego.

Reasumując wszystkie postanowienia prawodawstwa Józefińskiego względem sukcessyj *ab intestato* do gruntów chłopskich, możemy je zebrać w następujące punkta:

Skoro zmarły gospodarz włościański majątkiem swym w drodze ostatniéj woli nie rozporządził, gospodarstwo chłopskie, to jest wszystkie grunta do tego gospodarstwa należące, i do tegoż w kadastrze przypisane, spadają jako jedna nierozdzielna całość:

1) przedewszystkiém na najstarszego żyjącego syna;
2) w braku takowego na najstarszą jeszcze żyjącą córkę;
3) w braku takowéj na najstarszego wnuka po najstarszym synie;
4) w braku takowegoż na najstarszego wnuka po najstarszéj córce, a gdyby takowéj nie było
5) na najstarszą wnuczkę po najstarszym synie, lub
6) na najstarszą wnuczkę po najstarszéj córce.

Gdzie potomków wyż wyliczonych brakuje, przechodzi rzeczone gospodarstwo na krewnych wstępnych i ubocznych w następującym porządku:

7) na ojca;
8) na najstarszego brata zmarłego posiadacza;
9) na najstarszą siostrę;
10) na najstarszego syna z najstarszego brata;
11) na najstarszego syna po najstarszéj siostrze;
12) na najstarszą córkę po najstarszym bracie;

13) na najstarszą córkę po najstarszéj siostrze;
14) na matkę.

Każda z wyż wyrażonych osób wyklucza wszystkie po niéj następujące od posiadania spadkowego gospodarstwa. Obejmując je, bierze atoli oraz na siebie obowiązek spłacić współsukcesserom w tym samym stopniu do sukcessyi powołanym, stosunkowo do ich części, wartość całego objętego gospodarstwa podług szncunku rektyfikarycznego; a gdzie rektyfikatoryów niéma, podług ceny w drodze porozumienia dobrowolnego lub formalnéj detaksacyi wyjednanéj. W szacunek tego gospodarstwa wchodzą także budynki, nie zaś wartość gruntów do gospodarstwa ścisle nie należących. Nie wchodzą weń także bydło, sprzęty i narzędzia do zagospodarowania nie koniecznie potrzebne, zapasy zbożowe, nakoniec które przekraczają ilość potrzebną do obsiewu ról. Od wartości gospodarstwa w ten sposób wyjednaną, wypada potrącić przedewszystkiém wartość kapitalizowaną kontrybucyi rządowéj robocizny i innych należytości urbaryalnych tak, że dopiéro pozostająca po tém odtrąceniu wartość na tyle części, ile jest sukcessorów dzielić się ma, i że obejmujący gospodarstwo potrąciwszy sobie jeszcze i część na niego przypadającą resztę, współsukcessorom w odpowiednich ratach wypłaca.

Grunta do gospodarstwa ściśle nie należące i wszystkie ruchomości, które jak dopiéro powiedziano, załogę czyli *fundum instructum* nie stanowią, tworzą wspólną massę spadkową, i mają być podzielone w równych częściach między wszystkich współsukcessorów tego samego stopnia pokrewieństwa *in natura*, albo po uskutecznionéj sprzedaży w gotowiźnie.

Kiedy wszystkie dzieci są małoletnie, znajdują wprawdzie swe zastosowanie przepisy powszechnego prawa cywilnego, które opiekę matce z dodaniem sądowego współopiekuna poruczają; zawiadowanie gospodarstwa atoli nigdy matce, a tém mniej ojczymowi, ale zawsze jednemu z najbliższych krewnych zmarłego powierzone być ma, który się gospodar-

stwem zajmować, z wszystkich ciężarów rządowych i urbaryalnych uiszczać się winien, i przyszłego małoletniego dziedzica we wszystkich wypadkach zastępuje.

Kiedy gospodarz wiejski wraz z swą żoną wspólnie gospodarstwo posiadali i byli jako współwłaściciele w tabuli zapisani, mąż po śmierci żony całe gospodarstwo objąć jest mocen, za spłatą wszelakoż żoninéj części sukcessorom jéj naturalnym. Kiedy zaś gospodarz umrze, matka podobnego prawa rościć sobie nie może, lecz winna oddać jest całe gospodarstwo najstarszemu przez prawo powołanemu sukcessorowi.

Późniejszym okólnikiem gubernjalnym z 11 marca 1790 r. odjętą została dominijom jako nadzorczym pupilarnym instancyom władza sprzedawania dóbr małoletnich bez pozwolenia rządów krajowych.

Prawodawstwem tém rządzi się do dziś dnia Galicya, pomimo że już w roku 1790 dla całéj monarchii uchyloném zostało, jak to w następującym artykule okażemy.

Rozpatrzmy się zatém bliżéj w tém prawodawstwie.

Dwie odrębne dążności przebijają się w niém: dwa cele miał prawodawca na oku. Pierwszym było utrwalenie gospodarstw włościańskich w takim stanie, w jakim je prawodawstwo nowe zastało, i utrzymanie każdego z osobna w familii ówczesnych posiadaczów, mianowicie w rękach męzkich krewnych i potomków, zgoła ustanowienie poniekąd majoratów chłopskich, dla zabezpieczenia uiszczania regularnego powinności dworskich i podatków rządowych.

Drugą widoczną było utrzymanie każdego gospodarza przy prawie rozporządzenia majątkiem swym nieruchomym drogą testamentu.

Pominiemy, iż wówczas gdy te rozporządzenia wydane były, włościanom prawo do rozrządzania nieruchomym majątkiem tylko względem zakupnych gruntów przysługiwać mogło, jak to dla innych prowincyj austryackich dawniejsze ich prawa sukcessyjne, a dla Galicyi dekret nadw. z 30 czerwca 1793 roku, (o którym późniéj będzie mowa) najwyraźniéj

orzekły. Różnica ta albowiem po uwłaszczeniu włościan zupełnie ustała, i wszelką praktyczną wartość straciła.

Ale przemilczéć nie możemy, iż tak dobrze w teraźniejszych jak w dawniejszych stosunkach obie wyżéj wyłożone główne zasady prawodawstwa Józefińskiego nigdy pogodzić się nie dadzą.

Nie można chciéć tworzyć majoraty z posiadłości nieruchomych włościańskich, i przekazywać je najstarszemu synowi, kiedy się testamentarne rozrządzenie niemi dopuszcza, kiedy się zostawia wolność gospodarzowi oddać swe gospodarstwo z pominięciem starszego młodszemu synowi, córce nawet, która je koniecznie ze swym zamężciem w inszą familię przenieść musi. Korzystali téż z tego upoważnienia włościanie, aby drogą testamentarnego rozporządzenia wrócić do dawnego zwyczaju, którego zniesienie, jak widzieliśmy właśnie nowy patent zamierzał. Jak przedtém tak i późniéj udzielał gospodarz grunt i chałupę najmłodszemu dziecku, jeżeli już starszych wyposażył był.

Ale daleko mniéj jeszcze dała się pogodzić zasada nierozdzielności gruntów włościańskich do pewnego chłopskiego gospodarstwa w kadastrze przypisanych z orzeczeniem, iż obejmujący całe to gospodarstwo sukcessor winien jest spłacić wartość onegoż współsukcessorom w tym samym stopniu z nim do sukcessyi powołanym po odtrąceniu części jemu przypadającéj. W obec gruntów niezakupnych, a tych liczba była największa, sprzeczność ta jest tak rażącą, że nawet wyświecenia nie potrzebuje. Nie będąc właścicielem nawet użytkowym tych gruntów, nie mogąc ich sprzedać lub obciążać, jakimże sposobem, pytamy, mógł uskutecznić obejmujący gospodarstwo nałożoną na niego spłatę współsukcessorom, jeżeli nie przez odstąpienie częściowe gruntów to gospodarstwo stanowiących.

Nie o wiele lepsze było jego położenie w obec gruntów zakupnych. Mógł on je wprawdzie sprzedawać. Lecz nie mając pomocy banków gruntowych, nie mając nawet dla braku ksiąg gruntowych hypoteki, na którąby kwotę do spłaty

współsukcessorom potrzebną zaciągnąć mógł, musiał się dzielić i zakupnemi gruntami obejmujący gospodarstwo sukcessor, jeżeli obowiązkowi swemu względem współsukcessorów zadość uczynić chciał.

Jedna więc zasada prawodawstwa Józefińskiego zmuszała do przekroczenia drugiéj, i patent z 3 Kwietnia 1787 r., odniósł i w tym względzie przeciwny zamierzonemu skutek. Gdziekolwiek go wykonywać poczęto, wzmógł się podział gruntów jeszcze więcéj, i nie będziemy się mylić, jeżeli właśnie temu prawodawstwu szczególny fakt przypiszemy, któren pisząc: O postanowieniu pewnego *minimum* dla gruntów włościańskich," nie dawno wyświeciliśmy. Chcemy mówić o fakcie, iż pomimo zakazu dzielenia gospodarstw chłopskich od 70 lat istniejącego, średnia objętość mniejszych ról chłopskich jest mniejszą od średniéj objętości najmniejszych posiadłości we Francyi, pomimo że tam od 70 lat nieograniczona wolność podziału gruntów panuje. (Zob. Nr. 27 Dodatku do Gaz. Lwows. z r. 1833). Nic zmieniło nic w tych stosunkach uwłaszczenie włościan, które w roku 1848 nastąpiło. Nie mając sposobności do spłacenia swych współsukcessorów w gotowiźnie, dzieli się z niemi gruntami obejmujący gospodarstwo, jeżeli jest rzetelnym. Nierzetelny zaś, albo się bynajmniéj o spłatę tę nie troszczy, widząc iż dla braku ksiąg gruntowych kwoty współsukcessorom podług oszacowania gospodarstwa przynależne tabularnie zabezpieczone być nie mogą, albo przedaje zaraz po tém oszacowaniu swą posiadłość, odejmując tym sposobem współsukcessorom nawet możność poszukiwania swych należytości.

Zniesienie prawodawstwa Józefińskiego.

W niemieckich prowincyach monarchii Austryackiéj, w których włościanie z dawien dawna właścicielami użytkowemi swych gruntów byli, w których księgi gruntowe oddawna były zaprowadzone i przy większym obiegu pieniędzy

łatwość większa do zaciągnięcia długów hypotecznych istniała, nie dały czuć się dolegliwości nowych patentów sukcessyjnych w tym samym jak u nas stopniu. W innym względzie tam patent z roku 1787 dolegał. Był on w sprzeczności z dawnemi ustawami prowincyonalnemi, ubliżał prawom zwierzchności gruntowych co do kaduków, zrywał związki familijne, przynosił uszczerbek prawom wdów, obalał dawne zwyczaje względem opiek przyjęte. A że objaśnienia w roku 1787 i 1788 wydane, tylko małą część tych niedogodności usunęły, nie ustawały reklamacye, dopóki prawodawca im w latach 1790 i 1791 zadość nie uczynił, całego prawodawstwa Józefińskiego względem spadków włościańskich nie zniósł.

Nastąpiło to przedewszystkiém dla niższéj i wyższéj Austryi patentem z 29 Października 1790 roku, którego osnowa następująca:

„Rozliczne skargi i usilne przedstawienia, które nam przeciw rozporządzeniom ustaw od Kwietnia 1787 r. względem sukcessyi do gruntów chłopskich wydanych przedłożone zostały, spowodowały nas do odwołania rzeczonego patentu z 3 Kwietnia 1787 roku, i odnoszących się doń późniejszych rozporządzeń z 7 Maja 1787 roku, 16 Maja, 22 Września i 30 Października 1788 r., z 25 Czerwca 1789 i 18 Lutego 1790 r. i do przywrócenia dawnego prawodawstwa.

Rozporządzamy przeto:

1. „Co do sukcessyi *ab intestato* porządek sukcessyjny ustawą powszechną z 11 Maja 1786 postanowiony służyć ma za prawidło także i dla gruntów włościańskich."

2. „Równie i do opiek nad małoletniemi włościanami mają być zastosowane przepisy kod. cyw. w ten sposób, iż tylko przeszkody w owym kodeksie wyliczone, a nie inne od opieki wyłączają, na administracyę i na sprzedaż dóbr pupilarnych chłopskich stanowczy wpływ wywrzéć mogą."

3. „Nie może atoli nikt posiadać dwóch samoistnych (gestiftete) gospodarstw chłopskich."

4. „Grunta do każdego gospodarstwa chłopskiego już

pierwotnie należące (Stift-oder so genannte Hausgründe), nigdy nie mogą być podzielone lub od niego oderwane.“

5. „W razie sukcessyi *ab intestato* i kiedy ojciec już jednemu z dzieci gospodarstwa chłopskiego wyłącznie nie oddał, ma gospodarstwo to przypadać zawsze najstarszemu synowi; a gdyby zwierzchność gruntowa przeciw niemu ważną opozycyę wniosła, najstarszemu po nim bratu, a w braku synów najstarszéj córce.“

6. „Jeżeli zaś pozostały małżonek lub małżonka jest współwłaścicielem opróżnionego gospodarstwa, przysługuje każdemu z nich prawo zakupić opróżnioną część i nabyć całe gospodarstwo.“

7. „Kto gospodarstwo chłopskie w sposób wyż wymieniony nabył, winien jest opłacić sukcessorów lub współsukcessorów podług prawdziwéj wartości objętego gospodarstwa, jaka w drodze porozumienia się, lub urzędowego oszacowania wyjednaną będzie.

8. „Jeżeli posiadacz gospodarstwa chłopskiego bez potomków umarł, zawisło tylko od porozumienia się prawnych sukcessorów ze zwierzchnością gruntową, komu rzeczony gruut przydzielić lub czy go sprzedać zechcą.“

Dość porównać osnowę tego patentu z prawodawstwem Józefińskiém, by dojrzéć w jakich punktach ważne koncessye poczynił. Upoważnia wdowę do nabycia całego po mężu opróżnionego majątku jeżeli była współwłaścicielką onegoż, prawo które prawodawstwo Józefińskie w podobnym stosunku tylko owdowiałemu mężowi przyznawało. Nieogranicza ją więcéj do opieki nad osobą małoletnich. Orzekając nakoniec, że porządek sukcessyjny kod. cyw. dla spadków *ab intestato* w ogólności ustanowiony ma być zastosowanym i do spadków włościańskich, przyznaje matce zarówno z ojcem pierwsze prawo do spadku po dzieciach bezpotomnie zmarłych, kiedy prawodawstwo Józefińskie matkę w takim razie dopiéro w braku sukcessorów ubocznych w trzecim stopniu powoływało.

Patent czeski z dnia 26 Maja 1791 roku różni się od austryackiego w następujących punktach:

Po pierwsze. Zamiast zakazu podziału i rozrywania gruntów tak zwanych domowych, t. j. do pewnego gospodarstwa pierwotnie już należących, kładzie patent sukcessyjny czeski orzeczenie, iż każde gospodarstwo w téj objętości w jakiéj je spadkodawca zostawił na sukcessora prawego przechodzić powinno, temu zaś sukcessorowi dozwała podzielić za wielkie gospodarstwo albo przedać przynajmniéj grunta za nadto odległe, byleby w skutek tych alienacyj rozległość tego gospodarstwa niżéj 40 meców, t. j. 20 korcy wysiewu nie spadło.

Po drugie. Gdzie gospodarstwo ma 80 meców, t. j. 40 korcy wysiewu, pozostały małżonek był współwłaścicielem onegoż, a sukcessor jest wielkoletnim, pozostały małżonek bez różnicy płci nie tylko całe gospodarstwo nabywać jest mocen, ale może się domagać wydzielenia dla siebie jednéj połowy onegoż.

Po trzecie. Kto już dwa gospodarstwa chłopskie posiada, temu dozwala patent czeski zatrzymać je i nadal, zastrzegając tylko aby po jego śmierci znowu rozdzielone były.

Chcąc i dla Galicyi zastąpić zniesione w całéj monarchii prawodawstwo spadkowe włościańskie nową ustawą, zakommunikowała władza najwyższa rządom krajowym galicyjskim w roku 1792 przytoczony patent austryacki z nakazem zapytania się Stanowego Wydziału i administracyi dóbr kameralnych, czyby to prawo także i w Galicyi przynajmniéj do gruntów zakupnych zastosować się nie dało.

Oświadczyły się niezwłocznie za możnością tego zastosowania tak Stany jak i administracya dóbr kameralnych.

Wytknęła atoli druga, że prócz zakupnych gruntów, jeszcze w dobrach rządowych i dwa inne gatunki ról chłopskich znajduje.

Jedne są zupełną własnością zwierzchności gruntowéj, t. j. kamery, która je co roku między poddanych jak dzierżawców rozdaje.

Drugie są własnością całych gmin *in concreto*, którą takowe na mocy przywilejów królewskich na wieczne czasy za opłatą pewnego stałego czynszu dostąpiły. Grunta tego gatunku, których się w dobrach stołowych samborskich wiele znajduje, nie już zwierzchność gruntowa, ale sama gmina co roku pomiędzy osadników rozdziela. Do gruntów jednéj i drugiéj kategoryi patent zakommunikowany zdaniem administracyi dóbr kameralnych zastosowania swego znaleźć nie może.

Przekładając te relacye z końcem roku 1792, poparły rządy krajowe zdanie w nich orzeczone, iż patent zakommunikowany tylko do zakupnych gruntów włościańskich zastosowanym być może. Dodały, że nawet i to zastosowanie dwóch poprzednich kroków wymaga: pierwszym jest stanowczy zakaz podziału gruntów chłopskich, którego w Galicyi brakuje; drugim jest zaprowadzenie ksiąg gruntowych, ponieważ bez ewidencyi, jakie grunta do każdego gospodarstwa włościańskiego należą, niedzielności tych gospodarstw skutecznie orzekać nie można.

Odpowiedziała obszernie władza najwyższa na te relacye dekretem nadwornym z 30 marca 1793 do 1 gub. 1010.

Nie zaprzeczyła w nim różnicy prawnéj, jaka między zakupnemi a niezakupnemi gruntami włościańskiemi zachodzi, przyznała tylko, że nawet w obec pierwszych posiadaczom prawo do rozrządzania niemi za życia lub drogą testamentu przysługuje. Nie przepisywała mimo tego téj różnicy żadnéj wagi przy uregulowaniu sukcessyi włościańskiéj *ab intestato*, ponieważ tak grunta niezakupne jak zakupne posiadaczom przez zwierzchność gruntową, chyba w przypadkach prawem oznaczonych, odebrane być nie mogą, i zawsze na naturalnych sukcessorów spadkodawcy przechodzą.

Ale jeżeli zbawiennem było w tym względzie udzielenie patentu cesarskiego, to znowu zawarte w nim orzeczenie pewnéj rozległości, niżéj któréj podział miejsca mieć nie może, i nakaz najwyższéj władzy aby i dla Galicyi cyfrę téj rozległości podano, stały się hasłem do nieskończonych do-

chodzeń, które wypracowanie projektu do nowego patentu na lata i lata odwlekły.

Jak przewidzieć można było, wyszły na jaw w skutek tego najróżnorodniejsze zdania. Jedne dominium uważało 9 morgów, drugie 100 morgów za rozległość gruntową do utrzymania jednéj familii dostateczną. Wielu w swych propozycyach to do jednéj, to do drugiéj z tych cyfr więcéj się przybliżali, niektórzy wymagali łąk i pastwisk, inni nic; administracya dóbr kameralnych oświadczyła się za cyfrą 20 morgów. Ale co szczególniejsza, podały nawet władze obwodowe propozycye zupełnie odmienne od tych, z któremi w kilkanaście lat późniéj wystąpiły, gdy postanowienie *minimum* pewnego dla gospodarstw włościańskich z innego powodu znowu pod rozbiór wzięte zostało. (Zob. nasz artyk. o tym przedmiocie w Nr. 27 Dodat. do Gazety Lwowskiéj z roku 1853).

Trwały jeszcze te dochodzenia, gdy nadszedł rozkaz władzy najwyższéj, aby w porozumieniu z wyższemi sądami krajowemi i po zaciągnięciu zdań prokuratury fiskalnéj i Wydziału Stanowego przedłożono projekt do urządzenia opiek i zabezpieczenia majątków sierocińskich dla stanu włościańskiego, i t. d, gdy wkrótce potém kazano połączyć i ten projekt z projektem do prawa o spadkach włościańskich i o nierozdzielności gospodarstw chłopskich w pewnych granicach, wynikło ztąd koniecznie, iż wypracowanie tak obszernych projektów znowu o kilka lat przewlec się musiało.

Podał téż dopiéro w relacyi swéj z 12 Października 1814 r. do l. 8775 urząd fiskalny swe propozycye we wszystkich tych kierunkach, a że relacya ta była podstawą stanowczych projektów przez kolegium Stanowe i rządy krajowe w materyi sukcessyi włościańskiéj przedłożonych, że twierdzenia śmiałe w niéj zawarte, za pierwszy szturm na stosunki poddańcze w Galicyi uważane być mogą, poświęcimy tym projektom osobny rozdział. Czynimy to tém chętniéj, że projekt Stanów galicyjskich podług naszego zdania nad wszystkiemi konsekwencyą celuje.

Projekta do nowego prawa. Głos Wydziału Stanowego w téj sprawie.

Z podwójném zadowoleniem pogląda każden Galicyanin na dzisiejsze stanowisko sprawy włościańskiéj w swym kraju, gdy pomni, w jak krótkim ono czasie zdobyte zostało, jak szybkim krokiem pojęcia o prawdziwych potrzebach kraju się rozszerzały i wykształcały.

Czterdzieści lat dopiéro minęło jak urząd fiskalny po pierwszy wraz z twierdzeniem wystąpił: że bezskuteczném, śmieszném nawet jest pracować nad prawem o spadkach włościańskich a uregulowaniem majątków sierocińskich, dopóki włościanom przynajmniéj własność użytkowa gruntów przez nich posiadanych udzieloną nie będzie, jurysdykcye patrymonijalne sądami rządowemi zastąpione nie zostaną. Po pierwszy raz wówczas zformułowano żądanie, aby najwyższy prawodawca na mocy swéj udzielności sam poddanym tę własność użytkowaną nadał.

Aby im przyznał prawo swe gospodarstwa do alienacyi swych na rzecz drugich poddanych.

Aby zniósł wszystkie owe ograniczenia w podziele i kumulacyi gospodarstw włościańskich, które tylko ze stosunku poddańczego, a nie z zasad ekonomii politycznéj wynikają.

Aby nakoniec zapewnił wszystkim poddanym wolność przesiedlania się do woli.

Tak śmiałemi wydawały się wówczas samemu urzędowi fiskalnemu te twierdzenia, że uczuł potrzebę poparcia ich obszerną rozprawą. Skorzystał z rozkazu zebrania wszystkich praw polskich, odnoszących się do spadków po włościańskich, do opiek i kuratel do tego stanu, aby napisać całą historyę prawodawstwa polskiego w materyi stosunków włościańskich, którą dowieść usiłował, że włościanie wszystkie te prawa, których zwrotu się dla nich domaga, pierwotnie posiadali i dopiéro późniéj przy wzrastającéj możnowładności szlachty utracili.

Większe może jeszcze oburzenie sprawiły te wywody niż żądania, które poprzéć miały, i to nie tylko w całém obywatelstwie ale i w przodkującym mu Wydziale Stanowym. Dowodzi to najlepiéj jeszcze obszerniejsza od fiskalnéj relacya Wydziału Stanowego z 5 Kwietnia 1823 roku, którą na manifest mu zakommunikowany odpowiedział. Uczuł się obowiązanym Wydział Stanowy do refutacyi wszystkich twierdzeń urzędu fiskalnego, do napisania historyi prawodawstwa polskiego z wręcz przeciwnego stanowiska, równie urywkowéj, równie prawdy i fałsze mięszającéj, jak ta przeciw któréj ją stawił. Odparł żądanie uwłaszczenia włościanów bez zezwolenia właścicieli ziemskich, jako pogwałcenie praw własności, ciągnął do ekonomii politycznéj, do statystyki, nawet do nauk moralnych, aby udowodnić że stosunki poddańcze ówczesne odpowiadają potrzebom kraju, wymaganiom rolnictwa i niskiemu stopniowi cywilizacyi naszych włościan.

Jak daleko w tyle za nami już te zatargi. Jak drobnemi wydają się nam dzisiaj, gdzie poddaństwo zniesione, włościanie zupełnie uwłaszczeni, i względnie na stopie wolnych obywateli postawieni; gdzie nakoniec jurysdykcye patrymonijalne zniesione, i każdy miłośnik postępu zaszłym zmianom błogosławi. Dzisiaj dzięki Bogu, i raport fiskalny i relacya którą Wydział Stanowy na nią odpowiedział, mają tylko wartość historycznego materyału.

Znane są powszechnie i jedna i druga obywatelstwu galicyjskiemu. Roztrząsano albowiem wszystkie te przedmioty po drugi raz na sejmie galicyjskim z roku 1845, gdy w skutek wezwania wysokich rządów wzięły Stany pod rozwagę kwestyę o nadaniu własności użytkowéj gruntów rustykalnych, a wówczas już nikt nie wątpił, że z kwestyą tą stoją w nierozdzielnym związku kwestye o regulacyi spadków włościańskich, dzielności i kumulacyi gospodarstw chłopskich.

Forytując na owym sejmie nadanie własności użytkowéj, zgłębialiśmy i wyświecaliśmy i my piszący wszelkie warunki

i wyniki tego uwłaszczenia. Przechodziliśmy więc dokładnie wszystkie akta Stanowe do tego przedmiotu się odnoszące, i możemy z niejaką pewnością podać choć w ogólnych zarysach różniące się propozycye w sprawie o regulacyi spadków włościańskich, kumulacyi i dzielności gospodarstw chłopskich.

Mimo ogromnéj różnicy stanowiska, z którego wychodzili, zgadzali się oba przeciwnicy przecież na kilka punktów.

Pierwszym była potrzeba zniesienia wszystkich patentów w latach 1787 i 1789, w celu uporządkowania spadków prawnych po włościanach wydanych, i zastosowania i do tych spadków przepisów powszechnego kod. cyw.

Byłoby zbytecznem rozwodzić się nad tym punktem, gdyż niedogodności prawodawstwa Józefińskiego już poprzednio przez same wysokie rządy uznane, i patenta rzeczone dla tego uchylone zostały.

Druga zasada przez żadnego z zapaśników nie zaprzeczona, była *potrzeba zniesienia istniejących zakazów podziałów gruntów włościańskich i niemożność orzeczenia ogólnego minimum, niżéj którego taki podział dopuszczony być nie może.*

Przytoczyli jednomyślnie, iż kiedy zakaz podziału mimo ciągłego onego powtarzania nigdzie wykonanym nie był, już to samo przeciwko jego wykonalności dowodzi. Dodał Wydział Stanowy, że gdyby zwierzchności gruntowe ściśle tego zakazu przestrzegać były chciały, zupełne opuszczenie gruntów chłopskich sprowadziłyby były, gdyż doświadczenie uczy, iż włościanin najlepiéj czuje, kiedy mu sił do prowadzenia swego gospodarstwa już zbywa, i że wtenczas albo o podział onego, albo u udzielenie mniejszego gruntu prosi, i gdy mu jedno i drugie odmawiane bywa, sam grunt opuszcza. Trzebaby więc koniecznie minimum objętości naznaczyć, niżéj któréj dopiéro zakaz podziału ma być powszechny. Właśnie atoli taka objętość, jak dowodził urząd fiskalny, nie da się oznaczyć, nie tylko dla całéj prowincyi, ale dla jednéj nawet gminy, gdyż wszystko zależy od dobroci gruntu, położenia jego, stosunku, w którym się rola do pastwisk znajduje, a przedewszystkiém od ciężarów urbaryalnych i prywatnych,

które na właścicielu ciążą. Zadłużony gospodarz z większą trudnością mniejsze gospodarstwo prowadzić może, niż nie zadłużony większe. „Jakże nareszcie," zapytał się urząd fiskalny, zmierzając wprost do żądanych przez najwyższe władze dochodzeń, „jakże ustanawiać pewną objętość gruntu dla każdéj kategoryi gospodarstw chłopskich, kiedy się w jednéj i téj saméj wsi gospodarstwa chłopskie, nawet kmiece role i półrolki rozmaitego rozmiaru znajdują, a jakże dopiéro pogodzić żądanie, aby takie *minimum* dla każdéj kategoryi gospodarstw włościańskich osobno oznaczone zostało, z zapytaniem o *minimum* gruntów, które do wyżywienia jednéj familii jest koniecznie potrzebném. Możnaż konsekwentnie raz jednego, raz drugiego stanowiska się chwytać, i orzec, że np. kmiece, t, j. całe role niżéj pewnéj objętości dzielone być nie mogą, kiedy się w téj saméj wsi ćwiertnicy znajdują, których role na wyżywienie ich wystarczają."

Powiedział mniéj więcéj to samo Wydział Stanowy. Wytknął przytém niedorzeczność szukania podstawy dla takiego *minimum* w ilości korcy wysiewu, kiedy na równą ilość gruntu prawie dwa razy tyle wysiewu owsa jak żyta trzeba. Wykazał równie, że gdyby z administracyą kameralną już nie ilość wysiewu, ale rozległość 20 morgów za *minimum* postanowiono, wszystkie grunta w Galicyi razem, wliczywszy w nie dominikalne, duchowne i miejskie, do wyposażenia włościanów, by nie wystarczyły. Na 360000 familij chłopskich, po 20 morgów na jednę rachując, potrzebaby albowiem 7200000 morgów, kiedy wszystkie grunta w Galicyi razem nie spełna półszosta miliona wynoszą. Pomimo tych wszystkich argumentacyj, wniósł przecież Wydział Stanowy, aby drogą podziału inne kategorye gospodarstw jak już we wsi istnieją, utworzone być nie mogły.. Ograniczenie to które dogodność zwierzchności gruntowéj i łatwiejszy rozkład powinności urbaryalnych ma na celu, poparte zostało z tego względu przez rządy krajowe, gdy w roku 1824 żądany projekt do prawa przedłożyły.

Po trzecie. Zgodziły się obydwa projekta *na potrzebę*

zniesienia owych rozporządzeń, które kumulacyi gruntów włościańskich bezwzględnie zakazują. Odwołuje się piérwszy do patentu sukcessyjnego czeskiego, któren gospodarzowi dwa grunta posiadającemu pozwala zatrzymać je do swéj śmierci i potém dopiéro podział ich nakazuje. Przytaczał daléj, iż w ręku czynnego gospodarza dwa gospodarstwa połączone, więcéj dochodu przyniosą, niż kiedy między dwóch leniuchów są rozdzielone. Twierdzi otwarcie, iż daleko jest lepiéj, żeby leniwy lub niezdatny gospodarz na parobka zeszedł, niż żeby gospodarstwem zawiadywał, z którego odpowiedniéj dla siebie i kraju korzyści ciągnąć nie umié. Możność powiększenia swego majątku, uważa słusznie urząd fiskalny, jest największym bodźcem do pracy, a ponieważ w oczach włościanów ziemia największą ma wartość, trzeba każdemu zostawić pole otwarte do powiększenia swéj posiadłości, nabyciem drugiego gospodarstwa, lub jeżeli mu na tyle pieniędzy nie wystarczy, do zakupienia pojedyńczych gruntów, gdyż wtenczas można być pewnym, iż dla rozszerzenia swego majątku i polepszenia losu swych dzieci usilnie pracować będzie, Ale że bodziec ten tylko za życia gospodarza działa, chciał projekt fiskalny miéć ograniczone do tranzakcyi za życia zrobionych prawo do nabywania drugiego gospodarstwa, lub pojedyńczych gruntów, i nie dopuszczał zatém, by włościanin drogą testamentu mógł dzielić swe grunta lub w razie bezdzietności ustępować swe gospodarstwo drugiemu już podobne posiadającemu.

Dziwna rzecz, w jakie niekonsekwencye ci wpadają, którzy dzielność gruntów częściowo tylko ograniczyć chcą. Ten sam projekt, któren włościaninowi w drodze testamentarnéj dyspozycyi podział swego gospodarstwa zabrania, dozwala go jak daléj zobaczymy, nawet w drodze pertraktacyi sukcessyonalnéj, jeżeli połowa gruntów w ostatnich trzech latach przed śmiercią gospodarza odłogiem leżała.

Liberalniejszym okazał się Wydział Stanowy, który zakaz kumulacyi gruntów chciał miéć bezwzględnie zniesionym, i który mienił ten zakaz być ograniczeniem prawa przyrodzo-

nego każdego człowieka do powiększenia swego majątku. Uważał on to ograniczenie za tém uciążliwsze dla włościan, że im tabularnych dóbr nabywać nie wolno, i że dołączając do tego jeszcze zakaz kumulacyi gospodarstw włościańskich, wszelką możność wyposażenia swych dzieci im się odbiéra. Przewidział wprawdzie zarzut, że przez połączenie gospodarstw, ludność włościańska się umniejszy. Lecz odparł ten zarzut uwagą, iż połączone gospodarstwa po śmierci posiadacza znowu się w drodze działu sukcessyjnego rozpadną.

Nie uszło także uwagi Wydziału Stanowego, że zakaz rzeczony jest w ścisłym związku z prawem ograniczającém *maximum* robocizny do trzech dni od gospodarstw największéj kategoryi. Lecz prawo to podług jego zdania jest tak niedorzeczném, że na uwzględnienie nie zasługuje, a gdyby utrzymane być miało, dość będzie do obejścia jego, przemienić robociznę z połączonych gospodarstw się należącą częściowo na czynsz pieniężny lub inne prestacye.

Nie tak lekko ważyły sobie rządy krajowe możność téj kollizyi. Uchyliły ją téż nadzwyczaj zręcznie propozycyą, aby obok gospodarstwa najwyższéj kategoryi, jakie w każdéj wsi istnieją, nie wolno było posiadać drugiego jakiéj bądź kategoryi, a kumulacya mniejszych gospodarstw, aby o tyle tylko była pozwoloną, dopóki ich objętość nie wyrówna wyposażeniu najrozleglejszych gospodarstw do najwyższéj kategoryi należących.

Wątpieniu nie podlega, że zakaz kumulacyi gospodarstw włościańskich w ten sposób modyfikowany, jeszcze wielką wolność ruchu majątkowego zostawiał, a przecież nie prowadził nigdy do przekroczenia *maximum* trzech-dniowéj robocizny. Lecz nie możemy nie wytknąć, że przy teraźniejszych stosunkach, po zniesieniu wszelkich powinności poddańczych, ustaje potrzeba rzeczonego ograniczenia.

Po czwarte. Przyjąwszy w ogólności zasadę, że także i do spadków włościańskich zastosowane być mają przepisy kodeksu cywilnego regulujące spadki *ab intestato*, odeszły oba

projekta od tych przepisów w tym głównym punkcie, iż *wykluczają z działu sukcessyjnego całą nieruchomą posiadłość w téj objętości, w jakiéj ją spadkodawca posiadał z wszystkiemi jéj przynależytościami, i że tęż chcą mieć odkazaną zawsze jednemu tylko ze sukcessorów najbliższych.* Pod przynależytościami zaś rozumieją zgodnie *fundum instructum*, pod który podciąga Wydział Stanowy: bydło pociężne i oborne, ziarna na zasiew i wyżywienie do przyszłego zbioru potrzebne, nakoniec wszystkie narzędzia gospodarskie. Podług jego zdania wszystkie te przedmioty są od gruntu nieoddzielne i jedno z nim ciało składać powinny; kto więc wstępuje na grunt, także w załogę, t, j. *fundum instructum* wstępować powinien.

Od téj zasady t. j. nierozdzielności pozostałości nieruchoméj, dopuszcza projekt fiskalny dwa tylko wyjątki. Pierwszy, gdy pozostałe gospodarstwo chłopskie już za życia spadkodawcy w jednéj połowie do owdowiałego małżonka należało. Uważa w tym razie rzeczony projekt jednę połowę jako do massy spadkowéj należącą, i chce ją mieć zaraz w drodze pertraktacyi na rzecz pozostałego małżonka wydzieloną. O drugim wyjątku wspomnieliśmy już wyżéj, odnosi się on do wypadku gdy połowa gruntu już w ostatnich trzech latach przed śmiercią gospodarza odłogiem leżała.

Nie dopuszczał tych wyjątków Wydział Stanowy. Powołując do objęcia całego gospodarstwa, przedewszystkiém małżonka pozostałego, nie widział potrzeby wydzielenia najego rzecz jednéj połowy nieruchoméj pozosłałości. Przeciw podziałowi tejże zaś w tym razie, gdy za życia spadkodawcy w jednéj połowie odłogiem leżała, oświadczył się stanowczo z tego powodu, że za niedbalstwo lub ubóstwo właściciela, następców jego karać nie wypada, pomijając, że w niektórych położeniach kraju, a mianowicie w Karpatach podług powszechnego i naturą gospodarstwa tamtejszego usprawiedliwionego zwyczaju, zawsze tylko jedna połowa gruntu uprawia się, druga zaś przez wiele lat odłogiem leży.

Jeżeli w wyłożonych dotąd punktach oba projekta się przynajmniéj w zasadzie zgadzają, różnią we wszystkich innych.

Rozmaitemi kautelami chciał mieć Wydział Stanowy ograniczone prawo do testowania włościan. Aczkolwiek oparte na znajomości ludu wiejskiego w wielu względach i dziś jeszcze zastosowanie swe by znalazły, zdają się nam zbyteczne skoro grunt z załogą od dyspozycyi testamentarnych wyłączony być ma, i skoro już podług ogólnych przepisów prawa z massy spadkowéj przedewszystkiém długi spadkodawcy zaspokojone być muszą.

Równie obszerne są propozycye, które jeden i drugi projekt w celu urządzenia opiek i zabezpieczenia majątków sierocińskich dla stanu włościan podają. Wyjmujemy z nich tylko te, które z naszym przedmiotem w ścisłym stoją związku.

Powiémy więc wkrótce, że wszystkie projekta przyznały zgodnie matce pozostałéj pierwsze prawo do opieki nad małoletniemi sukcessorami z dodaniem wszelako współopiekuna, i że do téj współopieki najbliższych krewnych przed wszystkiemi innemi powoływały. Lecz kiedy projekt fiskalny prawo mianowania współ opiekuna dla urzędu gromadzkiego windykował, chciało Kollegium Stanowe mieć one zachowane dla zwierzchności gruntowéj i wymagało tylko przy sprzedaży bydła zestarzałego i zakupienia na jego miejsce nowego udziału rady familijnéj, którą projekt fiskalny dla wszystkich spraw opiekuńczych ustanawiał.

Przy teraźniejszych stosunkach tylko propozycye fiskalne na uwagę wzięte być mogą, i na tém większe uwzględnienie zasługują, że miejsce zwierzchności dominikalnéj urzęda okręgowe zastąpiły, które mając daleko większe obwody urzędowe, ze stosunkami miejscowemi i familijnemi mniéj będą obeznane.

Praktyczniejszém atoli było żądanie Kollegium Stanowego, aby opiekun od zdawania rachunków był uwolniony, i tylko obowiązek miał na siebie włożony, utrzymywać małoletnich tak, jak za ojca utrzymywani byli, nie dać upaść gospodarstwu pupilarnemu, uiszczać się ze wszystkich do niego przywiązanych ciężarów i nie sprzedawać bez rady najbliższych

krewnych i zezwolenia instancyi pupilarnéj nie tylko żadnéj części załogi, ale nawet przychowku bydlęcego.

Spełniliśmy nasze zadanie. Skreśliliśmy koleje przez które przechodziło prawodawstwo względem spadków włościańskich w Galicyi, tak za polskich jak za c. k. austryackich rządów.

Wytknęliśmy stały związek w jakim stało zawsze i stoi ta kwestya z kwestyą dzielności i łączności gospodarstw włościańskich, i kierunek który jednéj i drugiéj prawodawstwo Józefińskie nadało. Wykazaliśmy oraz: że pomimo zaszłego już w roku 1791 uchylenia tego prawodawstwa dla całéj monarchii, rządzi się niém do dziś dnia Galicya z téj jednej przyczyny, że zaniesione prawo dotąd jeszcze nowem prawem dla niéj zastąpione nie zostało.

Zebraliśmy treść ważniejszych projektów do nowego tego prawa wysokim rządom podanych, o ile te projekta albo ze Stanów Galicyjskich wyszły, albo im zakomunikowane zostały, i z tego względu powszechnie są znane.

Jakie dążności przewodniczyły nowszym obradom nad temi kwestyami przedsięwziętym, zupełnie nam nie wiadomo. Tém mniéj przewidzieć możemy w jakim czasie rozstrzygnięte będą.

Nie możemy jednakowoż zataić przekonania, jakie się w nas po dłuższém rozważeniu tego przedmiotu wyrobiło. A przekonanie to jest, iż prawodawstwo ma tylko dwie zupełnie oddzielne, z przeciwnych prawie stanowisk wychodzące drogi przed sobą, i że tylko jedną lub drugą pójść może.

Trzeba albo zupełnie immobilizować gospodarstwa włościańskie, ogłosić je majoratami, i przeprowadzić tę zasadę we wszystkich jéj konsekwencyach; trzeba zgoła pójść daléj w tym względzie, niż poszło prawodawstwo Józefińskie, daléj nawet niż się posunął Wydział Stanowy;

Albo też, trzeba zerwać zupełnie z dawném wyjątkowém prawodawstwem, zastosować do spadków włościańskich wszystkie przepisy kod. cywil. orzec nieograniczoną ich dzielność i łączność tak w drodze działu spadkowego jak

we wszystkich innych sprawach, poddać jedném słowem i majątki włościańskie pod prawo powszechne.

Środka tu niéma, niéma możliwéj transakcyi między wolnością ruchu majątkowego a stabilizmem posiadłości włościańskich, między dawném prawodawstwem wyjątkowém a kod. cywil.

Nie można zakazywać podziału gruntów włościańskich ugodami za życia, a dopuszczać je w drodze działu sukcessyjnego i odwrotnie.

Nie można nakoniec bez narażenia się na ciągłe sprzeczności, kłaść częściowych ograniczeń téj dzielności.

Dowodem tego ciągle powtarzane, a zawsze bezskuteczne, dochodzenia w celu wyjednania *minimum* objętości dla gospodarstw włościańskich, niżeli którego dopiéro podział onychże ma być zakazanym.

Dowodem jeszcze lepszym są sprzeczności, w które popadł rozbierany przez nas projekt fiskalny.

Oświadczywszy się jak najsilniéj za wolnością podziału gruntów i kumulacyi onychże, zebrawszy prawie wszystkie uwagi, które za tą wolnością przemawiają; przyznawszy z drugiéj strony włościanom prawo do rozporządzenia drogą testamentu swém gospodarstwem, ogranicza przeciéż ten projekt z małemi wyjątkami do transakcyi *inter vivos*, prawo do kumulacyi i podziału gruntów,

Tak więc włościanin, którego gospodarstwo siły jego przechodzi, może za życia swego ustąpić połowę drugiemu, ale nie może dzielić je drogą testamentu między swych synów, chyba że w ostatnich trzech latach przed jego śmiercią połowę gruntu umyślnie odłogiem zostawiał. W tym razie albowiem zezwala prejekt o którym mowa, na podział gruntu spadkowego już w drodze tranzakcyi sukcessyonalnéj.

Gdzie wyjątek ten nie zachodzi, nie ma być wolny gwoli tego projektu podział gruntu także i w drodze sukcessyi *ab intestato*. Musi więc najstarszy syn obejmować całą pozostałość nieruchomą i spłacić jéj wartość współsukcessorom w tym samym stopniu do sukcessyi powołanym. Nie wolno

mu uskutecznić téj spłaty w gruntach, ale wolno mu sprzedać potém bratu fiktyczną transakcyą ową część gruntu, która temuż w drodze równego działu przypadłaby była, ponieważ projekt fiskalny podział gruntu w drodze tansakcyi za życia dopuszcza, nie chcąc kłaść tamy możności powiększenia swego majątku, którą za najsilniejszy bodziec do pracy uważa.

Podaje wprawdzie projekt ten powołanemu do objęcia gospodarstwa jeszcze inny środek do oswobodzenia się od spłaty pieniężnéj swych współsukcessorów. Upoważnia go do oświadczenia, że w szacunkowéj cenie gospodarstwa tego nie przyjmie, i do ofiarowania go w téj cenie jednemu z swych współsukcessorów, niepomny, że narusza sam w ten sposób porządek sukcessyjny przez niego ustanowiony. Ale jeżeli żaden ze współsukcessorów ciężaru tego brać na siebie nie chce, żąda projekt rzeczony sprzedaży całego gospodarstwa w drodze licytacyi i podziału równego osiągniętéj ceny między wszystkich sukcessorów. Przekłada więc kilka proletaryuszów nad tylu małych właścicieli gruntowych. Pójdźmy daléj.

Jeżeli spadkodawca posiadał sam już dwa gospodarstwa, mają przejść one w nieuszczuplonéj swéj objętości drogą spadku *ab intestato* na powołanego najstarszego syna, bo nigdzie w projekcie fiskalnym orzeczoném nie znajdujemy, że te gospodarstwa w drodze pertraktacyi sukcessyonalnéj rozłączyć się muszą. Ale skoro syn ten już jedno gospodarstwo posiada, zostawia mu ten projekt tylko wybór, przy którém pozostać chce.

Jeżeli są już tak rażące sprzeczności projektu od dawnego prawodawstwa w niektórych tylko punktach zbaczającego, w nierównie większe musiałby i musi popaść każdy inny, któryby postanowienia tego prawodawstwa z liberalniejszemi jeszcze zasadami, z większą wolnością ruchu majątkowego pogodzić, lub z różnych projektów pojedyńcze propozy-

cye wyjąć, i w jednę całość skleić chciał, jak to niektóre inne projekta uczyniły.

Orzekłszy np. że w drodze sukcessyi *ab intestato* cała pozostałość w téj objętości, w jakiéj ją spadkodawca posiadał, na sukcessorów przechodzi, a dopiéro od porozumienia sukcessorów zależyć ma, czyli to gospodarstwo na gospodarstwa niższych kategoryi, jakie we wsi istnieją, między sobą podzielić zechcą, nie można powoływać potém do objęcia gospodarstwa zawsze najstarszego syna, a gdyby był niezdolnym do prowadzenia gospodarstwa, najbliższego po nim, i dopiéro w braku synów najstarszą córkę. Wyłączne takie powoływanie albowiem wyklucza podział między sukcessorami. Tém mniéj można uwolnić potém obejmującego w ten sposób całe gospodarstwo od spłaty współsukcessorów i wkładać na niego tylko obowiązek do utrzymywania małoletniego rodzeństwa i pozostałych rodziców, kiedy spłata ta się najłatwiéj podziałem gospodarstwa w granicach dozwolonych uskutecznić da.

Ustanowiwszy raz porządek sukcessyjny wyżéj oznaczony, nie można znowu powoływać z Wydziałem Stanowym pozostałego małżonka do objęcia opróżnionegogospodarstwa, chyba że wszystkie dzieci są małoletnie, a tém mniéj wypada mu przyznawać w ogólności prawo do bliżéj nieoznaczonéj części.

Pozwoliwszy oraz kumulacyi mniejszych gospodarstw, dopóki ogółowa ich objętość rozległości gospodarstw najwyższéj kategoryi, jakie we wsi istnieją, nie wyrówna, nie można przejmować z dawnego prawodawstwa zasady, że skoro obejmujący spadkowe gospodarstwo syn już jest w posiadaniu drugiego gospodarstwa, ma tylko wybór, przy którém z nich pozostać chce, a które najbliższemu po nim bratu lub córce ustąpić ma. Bo przecież i jemu w granicach dopiéro oznaczonych kumulacyi gospodarstw zabronić nie można.

W podobne a może jeszcze większe sprzeczności wikłać się będzie każde prawo, które śmiało jednego z stanowisk

przez nas wyżéj wytkniętych nie zajmie, i jego się konsekwentnie trzymać nie będzie.

Chcąc podać posiadłości włościan pod prawo ogólne, orzec ich dzielność i łączność nieograniczoną, zastosować do ich spadków bez wyjątku przepisy kod. cyw., znajdzie prawodawstwo drogę tę od 1848 roku o wiele ułatwioną, bo usunięte zostały stosunki, które pewnych ograniczeń niezbędnie wymagały. Z uwłaszczeniem włościan upadło prawo zwierzchności gruntowéj do sprzeciwienia się podziałowi gruntów włościańskich. Ze zniesieniem powinności urbaryalnych ustała potrzeba ograniczenia tego podziału ze względu na możność uiszczania rzeczonych powinności, lub obglądania się przy pozwalaniu kumulacyi gruntów chłopskich na maximum trzechdniowéj robocizny.

Nie braknie także i innych powodów dla prawodawcy do zajęcia wyż wytkniętego stanowiska.

Postawieni na stopie wolnych właścicieli, mogą się domagać włościanie aby ich gospodarstwa wyjątkowym prawom nie ulegały, aby ich spadki podług przepisów kod. cywi. traktowane były. Będą się tego jeszcze słusznie domagali owi członkowie inszych warstw towarzystwa, w których ręce grunta włościańskie już po części przeszły, i coraz więcéj przechodzić będą. Skoro wolno mieszczanom, urzędnikom, fabrykantom, pojedyńcze gospodarstwa włościańskie nabywać, niéma żadnego rozumnego powodu do zabronienia im działu, lub kumulacyi tychże. Owszém, trzeba sobie życzyć aby po wsiach między korpusami tabularnemi a małemi gospodarstwami włościańskiemi utworzyła się przez połączenie drugich, średnia własność ziemska, aby, nim cywilizacya aż do włościan dójdzie, powstali w każdéj gminie ludzie do przewodniczenia jéj powołani. Trzeba nareszcie w interesie gospodarstwa krajowego, aby porozrzucane grunta włościańskie mogły być skupione, przynajmniéj w rękach tych, którzy wartość tego skupienia ocenić są w stanie, a możność skupienia tego najkrótszą drogą podaje wolność podziału

istniejących gospodarstw, i wymiana wzajemna cząstek do każdego przyległych.

Nie zechcą zaś wysokie rządy poddać gruntów włościańskich pod prawo ogólne, orzec ich dzielności i łączności tak w drodze spadku jak między żyjącemi, zastosować do nich bez wyjątku przepisów kod. cyw. to trzeba zacząć od wyłączenia z pod tych praw spadków włościańskich, trzeba utworzyć majoraty chłopskie w całém znaczeniu tego słowa, i przeprowadzić tę zasadę z taką ścisłością lub może jeszcze większą, z jaką ją projekt Wydziału Stanowego przeprowadził.

Trzeba więc odjąć przedewszystkiém posiadaczom gruntów włościańskich prawo do testowania onymi, i tylko sukcessyę *ab intestato* względem tych gruntów dopuścić. Trzeba ustanowić dla téj sukcessyi osobny wyjątkowy porządek, gospodarstwo całe zawsze tylko jednemu sukcessorowi przekazać i wykluczyć z prawa sukcessyi całą płeć żeńską, aby z nią gospodarstwo w insze familije przejść nie mogło, i kwestya o kumulacyi lub podziale gospodarstw kumulowanych w drodze spadku znowu się pojawiła. Trzeba uwolnić nakoniec sukcessora do objęcia gospodarstwa powołanego od wszelkiego obowiązku do spłaty wartości całego gospodarstwa współsukcessorom w tym samym stopniu do sukcessyi powołanym, i tymże najwięcéj tylko ruchomy majątek do załogi gospodarstwa nie należący odkazać, ażeby zakaz podziału nie był i nie musiał być obchodzony. Bo jeszcze raz dobitniéj powtórzyć musimy, że zasada niepodzielności gospodarstw włościańskich nie da się pogodzić w praktyce z orzeczeniem, iż obejmujący takowe gospodarstwo sukcessor, wartość onegoż swym współsukcessorom spłacić jest obowiązany. Nie usunęło téj niezgodności uwłaszczenie włościan, nie uchyli jéj i zaprowadzenie ksiąg gruntowych, nawet utworzenie banków kredytowych dla posiadłości włościańskich, gdyż żaden bank kredytowy w świecie nie pożyczy na gospodarstwo pięć szóstych, a może i siedm ósmych wartości onegoż. A przecież przy cokolwiek liczniejszéj rodzinie potrzeba by nowemu gospodarzowi tak wielkiéj pożyczki, aby

obowiązkowi do spłaty współsukcessorów zadość uczynić mógł. Nie pozostanie mu zatém w takich razach inna droga jak przedać takowe i podzielić się ceną z współsukcessorami. I to miałożby być drogą do ustalenia posiadłości włościańskich prowadzącą, żeby co roku znaczną ilość włościan do sprzedawania ojcowizny swéj, i do migracyi po kraju zmuszano. Trzeba więc, powtarzamy, uwolnić obejmującego majorat włościański sukcessora od obowiązku spłacenia swym współsukcessorom wartości onegoż, i zobowiązać go tylko do utrzymania pozostałéj matki i małoletniego rodzeństwa.

Nie dość na tém, w skutek ciągłych podziałów rozprysnęłyby się gospodarstwa włościańskie na tak małe cząstki, że śmiesznem by było chcąc je immobilizować w teraźniejszéj ich objętości. Trzeba więc zacząć od reintegracyi wszystkich rozdzielonych gospodarstw, od wywłaszczenia wszystkich cząstkowych właścicieli w celu przyprowadzenia gospodarstw do dawnéj ich objętości, bez względu na to, że ludność od tamtego czasu się tak znacznie powiększyła. Trzeba przedewszystkiém się zgodzić na stopę do któréj przywrócone być mają.

Inne gospodarstwa zwłaszcza na Rusi, dzięki odwiecznemu tu panującemu zwyczajowi, mają grunta tak porozrzucane, że dobre gospodarowanie ich jest niepodobném. Trzeba więc koniecznie nalegać na skupienie i zaokrąglenie takich gospodarstw. Bo równie niedorzeczném by było, orzekać nierozdzielność gruntów po całéj wsi porozrzucanych, i już dla tego samego do dobrego zarządu nie sposobnych, jak chcieć zaokrąglać i regulować gospodarstwa, które w drodze wolnego podziału wkrótce między różnych posiadaczów rozprysnąć się mają. A że do takiéj regulacyi która wszelkie stosunki własnosci zupełnie przeobrazić musi, posiadacze gruntów włościańskich sami się nie przychylą, trzeba będzie przedsięwziąść ją z urzędu, gdziekolwiek bądź potrzebna.

O POSTANOWIENIU PEWNEGO MINIMUM DLA POSIADŁOŚCI WŁOŚCIAŃSKICH W GALICYI.

CZYBY NIE WYPADAŁO ZAPOBIEDZ ROZDROBNIENIU BYŁYCH GOSPODARSTW PODDAŃCZYCH PRZEZ POSTANOWIENIE PEWNEGO MINIMUM ROZLEGŁOŚCI, NIŻÉJ KTÓRÉJ PODZIAŁ RZECZONYCH GRUNTÓW JUŻBY MIEJSCA MIĆ NIE MÓGŁ.

(Dodatek tygodniowy przy Gazecie Lwowskiéj 28 Maja 1853 r.)

Nie dziwmy się w cale temu; znany nam jest pociąg ludzkiéj natury do regulowania tego przedewszystkiém, czego właśnie regulować nie podobna, co z istoty swéj zmienne, i od różnorodnych warunków zawisłe, w ścisłe stałe liczby ująć się nie da. A jeżeli co jest takiém, to pewnie rozległość gruntu do utrzymania jednéj familii niezbędnie potrzebnego.

Powodem do tych śledztw było zapytanie najwyższych władz czyli i do Galicyi rozporządzenie ogólne dla całéj monarchii w roku 1818 wydane, zastosować by się nie dało, rozporządzenie mówię, iż odtąd żadnemu włościanowi na gruntach dominikalnych osiedlonym być mającemu mniejszego gruntu jak na 30 meców wysiewu, t. j. 26⅔ morgów przydzielić nie wolno, i że nawet na tworzenie tak znacznych gospodarstw rustykalnych z gruntów dworskich tylko z ważnych przyczyn zezwalać można.

Dokładniéj z stosunkami prowincyi i jéj potrzebami obeznane oparły się jak najsilniéj c. k. rządy prowincyonalne i Wydział Stanów, zastosowaniu rzeczonego rozporządzenia do Galicyi, którejby najszkodliwszemi następstwami zagrażało. Przedstawił mianowicie Wydział Stanowy, że minimum 26⅔ morgów już dla tego dla Galicyi przyjętym być nie może, ponieważ prawa tak znacznego gruntu 25 sztuk rosłego bydła, 5 robotników, i znaczniejszą ilość narzędzi gospodarczych wymaga, na które u nowych osadników rachować nie można. Dodał, że dobry byt włościan i dobra upra-

wa jego gruntu nie od rozległości tegoż, lecz od kapitału i sił roboczych zawisły. któremi właściciel dysponować może i z tego powodu, jak doświadczenie uczy, mniejsze 10 morgowe role chłopskie u nas zwykle lepiéj jak większe są zagospodarowane, ponieważ większe gospodarstwa siły robocze naszego włościana przechodzą.

Poparły silnie to przedstawienie c. k. rządy krajowe uwagą, że postanowienie tak wielkiego minimum w wschodnich cyrkułach osiedlanie rolników by utrudniło, w których przecież w celu pomnożenia ludności i podniesienia rolnictwa tak jest nie zbędnie potrzebném, w zachodnich obwodach zaś tworzeniu nowych gospodarstw włościańskich na zawsze by przeszkodziło. W tych ostatnich albowiem uprawa gruntu dla nie wydatności tegoż przy małéj nawet rozległości wiele roboty wymaga, albo też osadnik rolnictwo tylko jako uboczne swe zatrudnienie uważa, i głównie się z wyrobu płótna, furmanki i najmu dziennego utrzymuje.

Nie ograniczyły się na tém przedstawieniu rządy krajowe lecz zgodnie z Wydziałem Stanowym oświadczyły się przeciw postanowieniu jakiegobądź ogólnego minimum.

Nie uznały wyższe Władze atoli uwag tych za dosyć ważne, by od postanowienia minimum w ogólności odstąpić. Zażądały dokładniejszych jeszcze podań w téj mierze, i nakazały mianowicie jak najdokładniejsze śledztwo, jak wielka jest w każdej wsi dotacya gruntów ćwiertników najgorzéj uposażonych, t. j. owéj klassy włościan, którzy co do dotacyi swéj, do zagrodników i komorników się przybliżają, chociaż do żadnych z téj kategoryi policzonemi być nie mogą.

Rezultaty tych śledztw, które w roku 1833 ukończone i przedłożone zostały, następująca tabela okazuje, z któréj wynika, iż posiadłość najmniéj dotowanych ćwiertników w sandeckim cyrkule $12^2/_3$ morgów, w jasielskim prawie 10 morgów dosięga, w żadnym z innych cyrkułów zaś więcéj nad $7^3/_4$ morgów nie wynosi, w niektórych zaś nawet do 4 morgów spada.

Podatek gruntowy od takich posiadłości kmiecych opła-

c ony wynosił w przecięciu od 1 złr. $3^6/_8$ kr. do $3^6/_0$ m. k. 48 złr.

W przecięciu wypadało więc aktualne minimum posiadłości kmiecych na 6 m. 500 kw. s. rozległości dla całéj prowincyi, a 1 złr. 54 kr. jako średnia ilość podatku opłacanego.

Przekładając podania te najwyższym władzom, korzystały z nich c. k. rządy krajowe, by nowemi dowodami poprzéć swe zdanie, iż minimum posiadłości gruntowéj nie tylko dla całéj monarchii, ale nawet i dla jednéj prowincyi ustanowić się nie da. Okazały albowiem, że chociaż w przecięciach przez urzęda obwodowe porobionych nierówności co do faktycznego minimnm od wsi do wsi zachodzące już wyrównane zostały, przecięcia te od cyrkułu do cyrkułu bardzo się różnią. Wytknęły nareszcie, że niektóre urzędy cyrkularne w różnych mało oddalonych od siebie epokach różne minima proponowały, że zatém każda podobna propozycya nie z rzeczywistych stosunków, lecz z indywidualnego sposobu widzenia wypływa, lub z tego pochodzi, że proponujący pojedyncze postrzeżenie za regułę generalną bierze.

Winien kraj tym przedstawieniom, że od postanowienia minimum dla osiadłości włościańskich ochronionym został.

od tychże opłaconego tudzież i minimum dla nowo tworzyć się mających gospodarstw, przez urzęda cyrkularne dla każdego cyrkułu szczegółowo zaproponowanego.

Cyrkuł	Posiadłość gruntu		Podatek gruntowy		Ostatnie propozycye cyrkułów względem postanowić się mającego minimum	Dawniejsze propozycye urzędów cyrkularnych w téj mierze
	mor.	sążni	złr.	kr		
Wadowice	6	$935^{5}I_{6}$	1	$45^{6}I_{8}$	8 do 10 morgów przestrzeni gruntu	30 złr. podatku minimum
Rzeszów	6	75	2	$5^{5}I_{8}$	9 morgów	8 morgów ditto
Stanisławów	5	$133^{5}I_{6}$	1	$3^{6}I_{3}$	8 morgów	10 złr. zom. ditto
Stryi	6	663	1	$6^{1}I_{5}$	20 morgów	20 morgów ditto
Sącz	12	$1019^{1}I_{8}$	2	$42^{4}I_{8}$	8 do 10 złr. podatku gruntowego	10 złr ditto
Tarnów	7	586	2	$47^{6}I_{8}$	13 morgów. a 4 złr. 30 kr. podat. z grunt.	(w górach 10 m. ditto
Bochaia	6	1196	3	26	10 złr. padatku gruntowego	(w równin. 5 m. ditto
						Jest zdania, by urzędom cyrkularnym decyzyę w każdym nie szczegółowym przypadku zostawić
Złoczów	5	1261	1	$42^{1}I_{4}$	6 morgów a 1 złr. 40 kr. podat. z grun.	żadnego minimum
Czortków	4	1388	1	4	1 złr. 40 kr. podatku gruntowego	14 mórg pola
						$^{1}I_{2}$ morgi ogrodu
						4 łąk lub 4 złr. 30 kr. pod. gr.
Sambor	4	855	1	31	6 morgów a 2 złr. podat. gr.	2 złr. 30 kr. pod. gr.
Żółkiew	5	823	1	36	5 morgów a 1 złr. 30 kr. pod. gr.	15 mórg pszennnego gruntu, lub odpowiedni temu podatek
Tarnopol	6	989	1	$38^{5}I_{8}$	6 morgów a 1 złr. 36 kr. pod. gr.	żadnego minimum
Bukowina	6	—	—	—	6 morgów	$26^{2}I_{3}$ morgów minimum
Kołomyja	6	232	1	$15^{1}I_{6}$	8 morgów a 2 złr. 20 kr. pod. gr.	średnia ilość posiad. kmi. najniższéj kate.
Jasło	9	1304	3	48	3 złr. podatku gruntowego	3 złr. podatku
Sanok	6	1002	1	$29^{1}I_{8}$	$6^{1}I_{2}$ morgów 1 złr. 20 kr. pod. gr.	zgodnie z kołomyjskim
Lwów	3	969	1	$35^{2}I_{4}$	6 morgów a 2 złr. 13 kr. pod. gr.	zgodnie z bocheńskim urzę. cyrkularnym
Brzezany	5	1129	1	$45^{1}I_{2}$	10 do 14 morgów	żadnego minimum
Przemyśl	3	1404	1	$43^{3}I_{8}$	5 morgów a 2 złr. pod. gr.	ditto
w przecięciu w całym kraju	6	500	1	$54^{1}I_{6}$		

Taką była w latach 1833 i 1834 w Galicyi przecięciowa rozległość najmniejszych gospodarstw kmiecych.

Zobaczmy jaką była równocześnie we Francyi, która wówczas już od 50 lat nieograniczonéj wolności co do podziału posiadłości ziemskich używała, i któréj przykład na zawsze na dowód smutnych skutków téj dzielności stawiają.

Objaśni nas w téj mierze „Kurs Ekonomii Politycznéj p. Rossi," w latach 1836 i 1837 wydany, który badaniom nad stanem własności dwa rozdziały poświęca. Możemy podaniom jego tém śmieléj dać wiarę, gdyż p. Rossi wielkiego podziału roli we Francyi bynajmniéj nie zaprzecza, i tylko przesadne twierdzenia zbija, których się w téj mierze dopuszczano, i z których trwożliwe wnioski względem bliskiego zubożenia Francyi z tego powodu wyprowadzono. I we Francyi albowiem denuncyowało pewne stronnictwo w pierwszych latach restauracyi izbom rozdrabnianie własności, jako wielką klęskę kraju.

„W roku 1820 mówi p. Rossi, powiedziano w izbie parów, że ziemia we Francyi już nie rozdrobnioną, ale niemal na proch startą (pulverisé), nazwać można, że grunta nie tylko na hektary, ale nawet już na morgi nie mierzą, i że codziennie i wszędzie gospodarstwa zaledwo jednostajowe lub jeden tylko mórg obejmujące znajdować można W roku 1825, mówiono w izbie deputowanych: zkąd tyle nędzy po naszych wsiach, czemuż nasze produkta nie spożyte, nasze bydło nie sprzedane, nasze miasteczka puste, czemuż rzemieślnicy nasi silą się naprożno, aby znaleźć kupców na meble, materye, nawet odzienia i trzewiki. Otwórzcie kodeks cywilny, a w artykule 745 i następujących odpowiedź znajdziecie. Posiadłość ziemska na proch jest startą, (hyperbola ta od pięciu lat w używaniu się utrzymała), prawodawtswo francuzkie wyklucza i proskrybuje formalnie pług." Druga figura oratoryczna, która oznaczać miała, iż posiadłości ziemskie tak malały i drobniały, że niebawem grunt we Francyi tylko motyką obrabianym będzie.

Łatwo było zbić p. Rossi płonne te deklamacye. Póró-

wnawszy liczbę parcel podatkowi gruntowemu podlegających (cotes foncières w latach 1815 i 1835, okazał, iż od przeciągu 20 lat nawet o dziesiątą część, bo tylko 10083751 do 10893528 się podniosła, i że jeszcze od téj nadwyżki 500000 parcel odciągnąć trzeba, które na wybudowane od roku 1827 do roku 1835 domy i zakłady fabryczne odpadają. Przyznając że i mimo tego liczby przytoczone znaczny podział gruntu dowodzą, zakończa p. Rossi oddział lub odczyt 23 następującym ustępem.

„Możemy bez obawy dopuszczenia się grubéj omyłki podzielić właścicielów ziemskich na trzy kategorye. Stanowią:

„Pierwszą mali właściciele, których do 3500000 liczyć można, i którzy połowę całéj przestrzeni uprawnéj zajmują, tak, że w przecięciu żaden z nich więcéj jak 6 hektarów nie posiada.

„Drugą właściciele miernych majętności, których około 350000 będzie. Posiadają oni połowę resztującéj przestrzeni uprawnéj, nie przechodzi zatém średnia rozległość ich posiadłości 30 hektarów."

„Trzecią wielcy właściciele ziemscy, którzy między siebie ostatnią ćwierć całego gruntu urodzajnego dzielą, tak, iż w przecięciu na każdą wielką majętność po 120 hektarów wypada."

Z przytoczonych cyfr odnoszą się do naszego przedmiotu tylko te, które się małych posiadłości tyczą. Dajemy więc dosłownie cały odpowiedni ustęp. „Les petits propriétaires qui, au nombre d'environ 3500000 possédant pas en moyenne plus de 6 hectares." Sześć hektarów równa się ośmiu morgom, hektar po 2100 kw. sążni wied. rachując. Wtenczas więc, gdy w Galicyi pomimo istniejącego od 50 lat zakazu podziału gruntów rustykalnych średnia rozległość nie najmniejszych gospodarstw chłopskich w ogóle, ale najmniejszyzh ról kmiecych siedmiu morgów nie sięgała, średnia objętość małych gospodarstw we Francyi w skutek 50 letniego nieograniczonego podziału gruntów niżéj ośmiu morgów nie spadła. A powtarzamy raz jeszcze, że gdyby przy wynale-

zieniu przecięciowéj rozległości w Galicyi nie tylko na posiadłości kmiece najgorzéj dotowane, ale także i na grunta zagrodników wzgląd miano, przecięcie podane znacznie jeszcze niższe by było, i różnica od Galicyi do Francyi jeszcze większą by się okazała.

Umieszczam w końcu tablicę sporządzoną przez Aleksandra Hr. Stadnickiego w roku 1845, a która każdemu czytelnikowi najlepiéj wytłumaczy dla jakiéj przyczyny grunta włościańskie nie mają wartości dopóki na nich ciąży pańszczyzna.

Dobry to znak jak się trzeba troszczyć o urządzenie spadków włościan, troszczył się jeszcze o to Kazimierz W. lecz od panowania Zygmunta Augusta i królów wybieralnych prawo spadkowe stało się zbytecznem dla włościan Polskich w skutek brzmienia wzrastających robocizn, które odbierają tym gruntom wszelką wartość, wszak i w dzisiejszych czasach kiedy się tak podwyższyła wartość gruntu w całéj Europie w skutek rozdrobnionéj własności i powiększenia się ruchu pieniężnego, prawo spadkowe obchodzi u nas zaledwo te kolonije gubernii Warszawskiéj i Płockiéj, z których czynsz jest umiarkowany i niepodwyższalny.

W Galicyi gdzie wszystkie wygórowane robocizny zmniejszone zostały patentem Józefińskim do najwyższéj cyfry trzech dni tygodniowo od zagrody włościańskiéj bez względu na jéj rozległość, a gdzie jedno albo dwu dniowe robocizny zostały niepodwyższalnemi, wartość skapitalizowana tych corocznych powinności włościańskich dochodziła jednak w przecięciu do $^2/_3$ części ogólnéj wartości ziem na których włościanie Galicyjscy są osiedleni. U nas w gubernjach w których cyfra pańszczyzn nie została zmniejszoną przez patenta Austryackie, stosunek między dochodem włościanina z ziemi włościańskiéj a wartością odrabianych przez włościanina cztero i sześciodniowych pańszczyzn, jest dla włościan jeszcze niekorzystniejszy jak w Galicyi. Wielka łatwość zarobków jedynie zatrzymuje na miejscu niektórych włościan, to znaczy, że ci włościanie odrabiają po części pańszczyznę od strzechy i swoich zarobków, czyli raczéj od zarobków swoich synów i swoich parobków, bo cały czas posiadacza zagrody należy do dziedzica; ten rezultat w kraju naszym w którym od lat pięćdziesięciu nie egzystuje poddaństwo mógł tylko być spowodowany za pomocą poddaństwa majątkowego włościan, będącego wynikiem monopolu ziemi. Jeżeli stan kwitnący sąsiednich Pruss wywiera na nas wpływ korzystny, jeżeli wzrost Warszawy i koleje żelazne podnoszą to u nas stopniowo wartość wszystkich ziem, trzeba wyznać, że i wartość dni roboczych postępuje w téjże saméj proporcyi, zwłaszcza odkąd dozór folwarczny jest ścisły.

W cyrkułach: Tarnowskim, Sanockim i Stryjskim opłata należna dziedzi-

Opierając się na późniejszych, jeszcze dokładniejszych badaniach statystycznych, moglibyśmy okazać, że i w dziesięciu latach po r. 1836 następujących podział grantów małych we Francyi znacznie się wzmógł, i że ow szem nieogra-

com w kształcie robocizn i danin, w połączeniu z podatkiem gruntowym przechodziła przed rokiem 1846 całkowity dochód z ich zagród, włościanom nic na życie nie pozostawało z tego co dawał dziedzic, wyjąwszy domu, pastwisk wspólnych i zbiórki w lesie, w jednym tylko cyrkule Kołomyjskim robocizny nie przewyższały połowy dochodu z gruntu, bo też Kołomyjskie nie było Polską tylko Pokuciem, to jest częścią oderwaną od Wołoszczyzny. A huculy nie są plemieniem tyle powolnym jak nasz żywioł czysto słowiański. Oszacowanie urbaryalne ma powagę, bo było podstawą do podatku w Galicyi przez lat siedmdziesiąt, zresztą każde oszacowanie może służyć za skalę porównawczą między wartością dwóch przedmiotów, byle tylko jedna i ta sama stopa była wzięta za podstawę oszacowania obu przedmiotów.

Te cyfry najlepiéj oświecą tych, którzy jeszcze proponują układy wieczysto dzierżawne z włościanami na podstawie opłaty w kształcie pańszczyzny (1) albo którzy chcą czynszować na pieniądze w połączeniu z tak zwaną pomocą, to jest robocizną wymówioną na czas żniw i sianokosu, nie zastanawiając się nad tém, że wszystkie pańszczyzny do których jesteśmy u nas przywykli, są najczęściéj lichwą, czy to w skutek szczupłości, czy też w skutek nieurodzajności i niepłodności pieniężnéj osad włościańskich. Jeden dzień pańszczyzny na tydzień nie jest wprawdzie uciążliwym. Taka pańszczyzna była w używaniu gdzie indziéj jak u nas, i praktykuje się dotychczas na Wołoszczyźnie. Nie podkopała ona w tamtych krajach tak jak u nas dobrego bytu włościan, ich godności moralnéj, i nie zniweczyła wolności pracy po wsiach, zwłaszcza że podług inwentarzy włościanie okręgu Besarabskiego odrabiają tylko po jednym dniu na miesiąc, wprawdzie oznaczone na każdy dzień roboty wymagają około czterech dni pracy, wolno jednak takiemu włościaninowi wybrać sobie do odrobienia pańszczyzny dnie najdogodniejsze w miesiącu lub też dopełnić od razu swego obowiązku wychodząc na robotę raz na miesiąc z całą familią. U nas zaś każda nawet najmniéj uciążliwa robocizna tygodniowa odejmuje osadnikowi niezależność i nadaje właścicielowi tego dnia wszelką łatwość na mocy swego zwierzchnictwa z czasem i więcéj dni od niego uzyskać; bo historya nas uczy, że tak a nie inaczéj wzrosły cyfry naszych pańszczyzn. A więc żadna reforma nie będzie stanowczą w naszym kraju i nie zaradzi nędzy naszych wiosek, dopóki jeden dzień pańszczyzny będzie odrabiany w całém Królestwie, wyjąwszy szarwarków, których celem jest dogodność publiczna. W Poznańskiem władze niezmiernie nad tém czuwały,

(*) Patrz broszurę o dzierżawach i zaczynszowaniu, przez Rafała Strojnowskiego. Warszawa 1858.

niczona wolność tego podziału i ruchu majątkowego ten skutek tylko wywarła, iż większe majętności się dzielą, a mniejsze skupiają.

aby po regulacyi dziedzice znów nie oddawali cząstek gruntu komornikom za odróbki, i żeby nie opłacał czynszu za włościan żaden przedsiębierca folwarczny, któremu by za to włościanie odrabiali pańszczyznę To było koniecznem, skoro czynsz miał zostać z czasem składką indemnizacyjną, na której oparty został kurs rentbryfów. Bo Władze Towarzystwa Kredytowego włościańskiego nie mogą zpotrzebować pańszczyzn. O tyle tylko można być pewnym, że w przecięciu nie wielkie będą zaległości na włościanach w opłatach składek, o ile Towarzystwo Kredytowe włościańskie będzie rozrządzać całym zarobkiem pracy rolnéj włościan, to jest największym w kraju kapitałem i najgłówniejszym artykułem handlu, który zawsze i wszędzie spieniężonym być może, byle nie był nigdzie przez nikogo bezpłatnie wymaganym.

Oczynszowanie jest dobrodziejstwem dla włościan dla tego, że każde oczynszowanie jest oparte na dzisiejszym istotnym szacunku wieczyście wydzierżawionéj ziemi. Nie można puszczać gruntów włościańskich na licytacyę, skoro ten sam włościanin oczynszowanym być musi, który jest osiadły na gruncie w chwili oczynszowania i skoro nie służy prawo dziedzicowi exmitować włościan. Nie można także żądać od oczynszowanego w pieniądzach więcéj aniżeli ten grunt jemu samemu dochodu przynieść może, wszelkie zaś podwyższenie wartości zagrody przez pracę czynszownika, staje się tegoż czynszownika własnością i wartością. *S. U.*

Tablica porównawcza dochodu włościan Galicyjskich z wartością odrabianych przez tychże włościan powinności urbaryalnych w monecie konwencyjnéj. Imiona cyrkułów:	Czysty dochód gruntów rustykalnych podług oszacowania urbaryalnego		Podatek gruntowy od gruntów rustykalnych		Czysty dochód gruntów rustykalnych po odtrąceniu podatku gruntowego		Wartość ogólna wszystkich powinności urbaryalnych podług oszacowania urbaryalnego		Stosunek czystego dochodu z gruntów rustykalnych do wartości ogólnéj powinności urbaryalnych	Wartość pomniejszych powinności urbaryalnych w porównaniu z wartością robocizny sprzężajnéj i pieszéj: Czynsze pieniężne:		Wartość dziesięcin dworskich zrelnowanych		Wartość dziesięcin in natura wyjąwszy te które się w robociznie odd ają		Wartość wszystkich pomniejszych danin w ziemiopłodach, drobiu owocach i bydle, w wieprzach, dziczyznie przędziwie i innych wyrobach		Wartość czynszów zbożowych podług oszacowania urbaryalnego		Summa danin w ostatnich trzech rubrykach wyliczonych		Stosunek wartości ogólnéj wszystkich powinności urbaryalnych do wartości pomniejszych danin dziesięcin in natura i czynszów zbożowych
	złr.	kr	złr.	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.		złr.	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.
Wadowicki.....	470833	6/8	64028	36	406804	6/8 24	343748	4/8 33	100 : 84 1/2	37176	2/8 30					8277	22	6649	46 1	17927	8	100 : 4	
Bocheński	492107	7/14	67062	15	425044	59	313752	40	100 : 73 3/4	19718	44/5			1542	8	8318	54	14789	59 4	24651	1 4	100 : 7 3/4	
Sandecki	328421	59	44736	41	283685	18	255341	7	100 : 90	17428		4485	6 40	280	3	8474	7	9921	53 3	18676	3	100 : 7 3/4	
Jasielski	455968	5/20	62187	3	393781	5/17	327897	57	100 : 83 1/3	12897	1/2			33	33	10321	28	5404	40	15759	41	100 : 4 3/4	
Tarnowski.....	506378	4/40	68899	57	437478	52 5	441026	12	100 : 100 1/4	7535	21			1148	30	13908	40	17404	31	32461	41	100 : 7 1/3	
Rzeszowski.....	615053	5/14	83765	48	531287	26 2	384321	15	100 : 72 1/3	13918	2/38			725	24	15920	57	37035	1 4	53681	22	100 : 14	
Sanocki	437998	2/9	59694	26	378303	43	420611	5/3	100 : 111 1/3	20504	2/8					20018	50	31167	6	51185	56	100 : 12 1/6	
Samborski	533645	39	72756	35	460889	4 5	348845	1	100 : 75 3/4	22358	58			363	3	9715	26	54688	31 4	64767	4	100 : 18 1/2	
Przemyślski.....	676579	5/32	92217	20	584362	12 6	515817	2 8	100 : 88 1/5	19755	23	149	45			18979	33	36822	34	55802	4	100 : 10 1/8	
Żołkiewski	591580	6/12	80818	59	510761	13	375780	4 13	100 : 73 2/5	170866	52			312	14	11538	7	14136	17 2	16086	32 2	100 : 4 1/4	
Lwowski	324950	30	44383	45	280566	45 7	175826	4 1	100 : 62 3/5	15135	2/48			343	59	5404	7	20842	37 7	26590	43 1	100 : 15 1/8	
Stryjski.....	274261	7/25	37608	34	236652	51 6	254009	7 41	100 : 107 1/3	23439	4/31	14	2 14 2	791	21	5814	4	13281	30 7	19886	55 7	100 : 7 1/5	
Brzeżański	578618	6/12	78935	48	499682	14 1	346502	3 59	100 : 69 1/3	10695	40			7740	6	4681	20	16348	42 5	28770	26	100 : 8 1/4	
Złoczowski	596488	1/43	81579	5	514909	38 5	305502	6 5	100 : 59 1/3	15891	46			4549	25	4392	10	15104	58 1	24046	33 1	100 : 7 1/5	
Tarnopolski.....	461636	5/3	62779	31	398836	32	300292	1 7	100 : 77 1/5	17227	5/8			14080	46	9328	40	3174	15 7	16583	41 4	100 : 5 1/4	
Czortkowski	394219	38	53668	32	340551	6 5	291155	5 19	100 : 85 1/2	35396				387	19	7682	16	2665	3 3	10734	38 3	100 : 3 2/3	
Stanisławowski.....	344594	5/49	47298	11	297296	38 5	240147	5 5/16	100 : 80 1/5	19100	11			3118	5	8178	18	7535	52 7	18832	15	100 : 7 1/3	
Kołomyjski.....	367709	5/10 5/8	50718	4	316991	6	150507	54 3/16	100 : 47 1/2	19491	7/23			5070	22	6763	55	1391	41 5	13226	1 5	100 : 8 3/4	
Galicya Razem.....	8451044	36	1153159	10	7297885	26	5800084	27	100 : 79 1/2	346006	2/53	4649	1 40	40586	18	177718	14	305155	25	623459	57	100 : 10 1/5	

W końcu swego panowania wydał Józef II, ostatnie swe rozporządzenia które trafiły na opór jeszcze silniejszy aniżeli jego prawa o przywilejach kościelnych, były to patenta podatkowe nad któremi ten Monarcha pracował od wydania patentu o włościanach to jest od roku 1784 do 1789, który poprzedził śmierć jego. W paragrafach 9 i 10 tego patentu znajdują się następujące rozporządzenia o włościanach.

Nie może być osiągnięty cel słusznéj reportycyi podatków publicznych, i zmniejszenia tego ciężaru przez rozłożenie podatków w taki sposób, aby je każdy z łatwością opłacał, jeżeli zarazem nie będą ograniczone obowiązki poddanych prywatnych tam gdzie takowe są zbyt uciążliwe.

Szanując więc prawą własność dziedziców jest jednak naszym obowiązkiem jako stróża dobra ogółu, zmoderować te wszystkie pańszczyzny, czynsze i inne obowiązki włościan które przechodzą pewny procent od dochodu jaki sam swą pracą jest w stanie z gruntu wydobyć, i wytknąć w téj mierze dziedzicom granicę, którychby nigdy przekraczać im nie było wolno.

Postanowiliśmy więc aby 7% z dochodu brutto jakiego się z gruntu spodziewać można, podług gatunku ziemi urbaryalnych obliczeń, pozostawało włościaninowi na jego utrzymanie, jakotéż na ciężary parafialne i gminne, a 3% tylko ma składać w sposób następujący: 12 fr. 13 1/2 kr. Monarsze tytułem podatku, 17 fr. 46 2/3 dziedzicowi swemu, obliczywszy na pieniędze pańszczyznę ciągłą, pieszą osepy, czynsze, laudemia, i t. d., gdzie chłop mniéj składał pozostaje przy dawnych opłatach, pieniądze będą odtąd jedyną skalą obowiązków włościan względem dziedziców, i t. d.

Porównywając te zasady Józefa II, z cyframi téj tablicy, nie będzie nas dziwiło że ten patent podatkowy zaraz po śmierci jego nadawcy przez jego następcę Cesarza Leopolda II, został odwołany, widziemy bowiem że aż do roku 1845 obowiązki włościan w Galicyi wynosiły w proporcyi daleko więcéj aniżeli 3/10 z dochodu zagrody, pomimo że jak wiadomo te obowiązki przez patent Cesarza Józefa II, z roku 1784 znacznie były zmoderowane.

Jest to nowy dowód że pańszczyzna nie da się nigdy ująć w karby prawności, a nawet ściśléj słuszności, i że tylko cierpianą być może przez prawa nowożytne, dopóki stosunki pieniężne w kraju nie dozwolą znieść ten zabytek nadużyć średniowiecznych, który nas nie zbogaca, ale owszém doprowadza wszystkich do zubożenia. (Wyjątek z dzieła Józef II, i jego wiek, przez Karola Ramschorn 1845, str. 435).

S. U.

ROZDZIAŁ XVI.

O STOSUNKACH MIĘDZY STANAMI POSIADAJĄCEMI A STANAMI DZIERŻAWIĄCEMI, I O POTRZEBIE ZAPROWADZENIA U NAS ORDYNACYI. (1)

PRZEZ

Rejnolda Hr. Tyzenhauza.

W tworzeniu się towarzystwa, póki obszar ziemi zaludnionéj przewyższa potrzeby ludności, i daje jéj możność rozchodzenia się na różne strony, władza tego towarzystwa, jeżeli już jaka egzystuje, zostawuje pojedyńczym członkom zająć w posiadanie osobiste każdy kawałek ziemi wyrobionéj lub używanéj przez rodzinę lub osobę. Ale skoro tylko liczba ludności zagęszcza się do tego stopnia, że się już wszczynają spory o granicę używalności czyli posiadania każdéj rodziny, bo od téj chwili silniejszy sąsiad bierze górę i staje się władzą na zawsze lub tylko na czas, póki dawny właściciel nie odzyszcze władania zgromadzonemi siłami. Lecz powszechne prawo gwałtów, (faustrecht) nie może być długo stanem legalnym; towarzystwo godzi się na ofiarę niektórych praw osobistych życia, zarobku i majątku, na korzyść najsilniejszego, byle ten bronił od wzajemnego rozboju. Jeżeli towarzystwo czyli społeczność nie wielka, naczelnik kraju sam wybiéra haracz pogłówny, lub jeżeli kraj roz-

(1) Niewydane.

rozległy, to władca wybiera ofiarę przez wspólników i powiernych.

Ten stan rzeczy trwa tylko dopóki ludność jest mniejszą od płodności przestrzeni ziemi przez nią zamieszkałéj. Skoro ziemia jako warsztat, lub miejsce pobytu, stanie się główną potrzebą towarzystwa, naczelnik jako władza rządząca, zrzeka się praw do ziemi ciążących na pracy osobistéj, ba ta władza ma już dostateczną siłę moralną dla odebrania w potrzebie siedziby mieszkańcowi, któryby się gwałtów dopuszczał. Ale prócz tego władza niczego się więcéj zrzec nie może, bez nadwerężenia ogólnego pokoju. Od téj chwili własność ogólna państwa zamienia się w własność osobistą. Wodzowie i naczelnicy krajów po rozdarowaniu ziem i dopuszczaniu pojedyńczych obywateli do własności osobistéj, przestając panować nad potrzebą, muszą od téj pory panować nad osobistą własnością i wolą, przez podatek, przez przymus, przez karę śmierci i konfiskatę. Działy ziem między liczne rodzeństwa doprowadzają rozdrobnionych właścicieli do potrzeby dzierżawienia ziem od tych, w których ręku pozostały obszary rozległe i nie podzielone, a którym ci właściciele nie mogą sami dać rady, dzierżawcy niosą w ofierze przewyżkę swego dochodu nad swój wydatek, bo dzierżawa nie jest niczém inném, jak poświęceniem części owocu swéj pracy dla zyskania potrzebnego do pracy warsztatu. Jedni mieszkańcy poświęcają więc krajowi część swego dochodu w kształcie podatku, poświęcają wolę i niepodległość osobistą, w służbie publicznéj, a w potrzebie poświęcają i życie na ofiarę społeczną, dla obrony od napadów, dla utrzymania publicznego bezpieczeństwa i niepodległości. Inni zaś mieszkańcy tego kraju niosą w ofierze część swego rocznego zarobku dla zapewnienia sobie drierżawy u prywatnych. Za daną kwotę dzierżawną zyskują tym sposobem dzierżawcy wszędzie powtarzający się rezultat, a tym rezultatem jest, że się oni stają użytkowemi posiadaczami wszystkich ziem pod warunkiem opłaty czynszów, czyż to nie lepiéj zwłaszcza, że każdy syn dzierżawcy zdolny do pracy,

otrzyma dzierżawę przez współubieganie, w kraju całym dzierżawnym; w kraju zaś osobistéj własności nigdzie jéj nie znajdzie, prócz parobczanéj służby, która daje takim familiom egzystencyę niepewną, nieosiadłą, i żebraczą.

Posiadanie ziemi gminne, dopóty tylko trwać może, póki cała gmina wspólny ma interes dzierżawienia, lub haraczowania z téj ziemi. Zniesienie tych cech daje osobistą własność każdéj pracującéj rodzinie, a ztąd już wyżéj przewidziane skutki. Osobista zaś własność musi się koniecznie wyradzać, skoro rolnictwo potrzebuje być nakładowém, i skoro człowiek poddaje się warunkom ekonomicznym płodzenia. Dziś gminna własność daje się tylko dostrzegać w klasztorach, a w zwierzęcém królestwie egzystuje u pszczół i u mrówek, które chociaż mają organa do przyjęcia płodu, albo wyrzekają się téj władzy, albo ulegają przymusowi dla otrzymania gminnego stowarzyszenia.

Dzieje każdego narodu są zarazem historyą przeobrażenia się własności gminnéj w własność osobistą. Książęta i władcy zwykle zajmują prawem wojenném wszystkie ziemie gminne i stają się w początkach historyi dziedzicami całego kraju, a dla niedostatku innych wartości kruszcowych, rozdają tę ziemię zasłużonym tak jak teraz się rozdają pensye rządowe w nagrodę za służbę publiczną, a wojenna służba była jedyną służbą publiczną narodów w kolebce. To utworzyło prywatne dziedzictwo ziemnych kapitałów, które w przeciągu kilku wieków, po wielu gwałtach z jednéj i z drugiéj strony, wydały prawa zwyczajowe, następnie spisywane dla pamięci, to nazwano inwentarzami. Te inwentarze były istotną dobrowolną umową między mającym a nie mającym, oznaczeniem procentu od kapitału, i to trwało dopóty, dopóki poddaństwo nie dało możności więcéj wymagać niż ziemia i praca do niéj zastosowana dać mogą jako dzierżawa. Wprawdzie prawo litewskie nie uwolniło włościanina czynem publicznym, lecz za rządów polskich brak władzy wykonawczéj był przyczyną, że od każdego obywatela chcącego podnieść dawną powinność, ludzie zbiegali do

innych województw, do innych majątków, bez możności ich odzyskania, dla tego też w wielu dawniejszych inwentarzach roboczych znaleźć można „dni akordowe," z dobrowolnéj umowy.

Podział własności ziemskiéj przez exdywizye, przedaże i działy majątkowe rozdrabniając kapitał zwiększały potrzebę podnoszenia powinności, wszak drobny kapitał ruchomy przynajmniéj w naszym kraju daje procent kilkakroć większy niżeli skupiony w jednym ręku. Wykupienie, lub darowanie ziemi włościanom innego skutku wydać nie może, jak exdywizye majątkow między drobną szlachtę.

Jeżeli rząd napotyka trudności w dopilnowaniu stosunków szlachty do włościan, kiedy własność jest skupiona w ręku szlachty; przypuśćmy, że jest dzisiaj 10000 tych posiadających rodzin, a liczba tych, którzy pragną dostąpić do własności jest 10000000, czegoż można się spodziewać w chwili kiedy usuniętą zostanie powyższa ilość 10000 szlachty. Te od kilku lub kilkunastu pokoleń uprzywilejowane rodziny przywykły do zwierzchnictwa i właścicielstwa, jeżeli nie urodzone umiarkowanie to nałóg, inwentarzę uświęcone zwyczajem, mniejsze potrzeby dla mniejszéj liczby głów, nareszcie hamulec opinii publicznéj, ogranicza ich żądze i daje gwarancye tym, którzy od nich zależą. Miejsce tych 10000 zajmie po uwłaszczeniu milion nowych właścicieli, którzy w rychłym czasie wzrosną z ogólnéj liczby uwłaszczonych włościan, a nowi właściciele nie będą mieli innéj namiętności jak tylko chciwość mienia. Wprawdzie są prawa dla powściągania nadużyć, lecz jakaż możność dla rządu dopilnować stosunków między milionem właścicieli a 9000000 potrzebujących od nich dzierżawy albo służby.

Rząd ustanowił bank pożyczkowy dla zniżenia stopy procentowéj kapitałów prywatnych, w tym samym stopniu zarząd każdego majątku prywatnego szczyci się utrzymaniem równowagi w potrzebach dzierżawców (włościan) załatwiając ich żądania pożyczką, najczęściéj na przepadłe idącą, byle

nią zastąpić kredyt włościański wynoszący na ziarno 50% od wiosny do jesieni, i żeby zastąpić kredyt żydowski, który wynosi na pieniądze 52 rocznie.

Po uwłaszczeniu dziedzice przestaną udzielać pożyczki swym uboższym sąsiadom, a rząd czy będzie w stanie załatwić kredyt codzienny, drobnostkowy? Przystąpmy obecnie do niedogodności i złych skutków własności rozdrobnionéj dla samychże jéj posiadaczy.

Dotychczas ogół ludności rozpychał się stosownie do własnych potrzeb i do natury kraju. Każdy starszy syn w rodzie włocznego dzierżawcy, wolnego, lub przytwierdzonego włościanina doszedłszy do pełnoletności, prosił ojca żeby go uwolnił z domostwa, a pozwolił wziąść nową osadę z przymnożonym dobytkiem, to samo robił drugi i trzeci, aż do najmłodszego, który dziedziczył dzierżawę ojcowską, z całém jéj mieniem, jako najsłabszy, najmniéj doświadczony, a ztąd najdłużéj potrzebujący opieki rodziców.

Włóka dzierżawna zamieniona na dziedziczną, odrazu przestaje rozpychać ludność. Żaden syn, nawet za rozkazem ojca nie pójdzie w świat dorabiać się majątku, mając prawo do dziedzictwa. Po śmierci ojca dział zamieni włókę w ćwierci, a następnie w szachownicę trwoniącą siły ludzkie. Rola przestanie wówczas bydź warsztatem wyrabiającym pożywienie dla całego kraju, i stanie się przez podzielność nieużyteczną, a nawet szkodliwą, bo człowiek, który posiada mniejszy ucząstek ziemi niż może obrobić, resztę sił marnuje, dokupić zaś obok siebie albo nie może, albo nie ma za co.

Włóka jest jednością gospodarską przy warunkach dzierżawy pańszczyźnianéj. Ten rodzaj dzierżawy który składa dziedzicowi czynsz w robociźnie, niesie w ofierze trzecią część pracy na pole dworne, a dwie części pracy obraca na obrobienie zadzierżawionéj włóki, która to ziemia zwana osadą włościańską wystarcza na opędzenie wszelkich potrzeb rodziny, i to nie tylko zdrowych i pracujących włościan, ale i wiekiem pochylonych rodziców, jako téż dorastającéj młodzieży, przytém las i pasza darmo. Włóka dziedziczna od-

razu traci paszę i las, czyli przychód z tego źródła zamienia w rozchód, zaś trzecią część pracy marnuje.

Nie ulega wątpliwości, że nawet przy uposażeniu włościan włókami na własność, podzielność onych musi być wzbroniona. Któż więc ma być dziedzicem: najstarszy czy najmłodszy z rodzeństwa. Jeżeli najstarszy, zatém prawo stworzy majoraty włościańskie. Któż więc po śmierci ojca będzie się opiekował dorastającą i niemowlęcą pozostałą po nim dziatwą, kiedy najstarszy syn dziedziczy i swoje już ma rodzeństwo? Jeżeli najmłodszy ma dziedziczyć, taż sama trudność: kto ma dla niego darmo pracować z rodzeństwa? Może się także zdarzyć przypadek, że najstarszy lub najmłodszy syn będzie niezdolny do gospodarstwa, a zdatny do czego innego; za cóż i on i gospodarstwo mają na tém cierpieć? dla czego prawo nie ma przyznać pośredniemu rodzeństwu prerogatywy dziedziczenia osady?

Jeżeli spadkobierca włóki dziedzicznéj może przedać ziemię, i pójść za popędem swych zdolności, niéma majoratu, niéma środka utrzymania całości i jednostajności osad dla ludności rolniczéj, bogatsi, silniejsi, rozumniejsi, skupią kilka i kilkanaście włók, a na miejscu kilkunastu tysięcy szlachty, znajdzie się parę milionów nowych właścicieli, mających do czynienia z kilkunastu milionami dzierżawców, jak to z góry założyłem.

Z tych powodów zdaje mi się być widoczném, że kapitał nieruchomy tém jest korzystniejszy, im jest nieruchomszy, a ruchomy im więcéj uruchomiony. Zapatrując się na tę zasadę ekonomiści niemieccy jakiś czas za cel sobie obrali, dążyć do podzielności gruntów, co równie nie podobne jak podzielność fabryki i wszelkiego innego przemysłowego przedsiębierstwa. Można się równo na najdrobniejsze części dzielić owocami z pracy, a nie naczyniem do którego się ona wlewa.

Wyprzedanie lub darowanie ziemi włościanom, uważam jako sposób zrzucenia z siebie na lat kilkanaście ciężaru godzenia trudnych stosunków jakie wynikają niekiedy między

mającym a nie mającym. W gruncie zaś to rozdanie ziemi rolnikom na własność nie tylko nie kończy, ale dopiéro rozpoczyna nieskończony szereg nadużyć nie możebnych do ukrócenia.

Postanowienia sejmu Pruskiego, które ułatwiły czynszownikom spłacanie i nabywanie z dzierżawionéj przez nich ziemi, rozumiem że mogą być każdemu na to potrzebnemi aby zbijać zasadę, na któréj te postanowienia są oparte.

Rząd Pruski przelękniony następstwami podzielności gruntów, wniósł podobno na sejm projekt utworzenia majoratów włościańskich, co sejm rozumié się odrzucił. Wszystko to są trudności stworzone dobrowolnie w Niemczech, skutkiem odstąpienia zasady powszechnego dzierżawienia gruntów z rąk wielkich właścicieli ziemskich, i skutkiem ułatwienia klassie rolniczéj nabycia warsztatu, to jest ziemi na własność.

Stosunek dzierżawy gruntowéj który tyle tysięcy lat nie był ograniczony prawem zasadniczém, i który opierał się jedynie na możności ciągnienia zysków z jednéj strony, a potrzebie warsztatu do wkładania pracy z drugiéj, będąc u nas obecnie ścieśniony prawnemi warunkami, potrzebuje wielu lat doświadczenia dla skutecznego radzenia o nim, wielu lat pracy dla zastosowania rzeczy uchwalonéj, a jeszcze więcéj lat cierpliwego wyglądania mających się otrzymać skutków, z zastosowanych prawideł do pracy ludzkiéj.

Główna jednak osnowa wszelkich na tém polu robót ogranicza się do jednego zadania, a tém jest uświęcenie długowiecznéj dzierżawy gruntowéj, tak co do szczupłych przez włościan i szlachtę zagonową dzierżonych uczątków, jak co do całych majątków, będących miejscem obrotu większych kapitałów, opierając się zawsze na dobrowolnéj umowie. Ale długowieczna, dzierżawa otrzymuje się tylko w majątkach długo w jednym rodzie przechowanych, nie podlegających exdywizyom. działom familijnym, przedażom, przechodzeniu z rąk do rąk, obarczeniu długami prywatnemi, wymagającemi często nagłego spieniężenia a ztąd niszczenia lasów, wło-

ści i roli. To wszyotko zdaje się przekonywać że tak porządna włościańska dzierżawa, jako też każda większa dzierżawa, ktora wymaga znacznego rnchomego kapitału i układów, da się tylko otrzymać w kraju przez stopniowe ustanowienie ordynacyi z własności gruntowéj. Ordynacya nie może być podzieloną, przedaną, a może być tylko zadłużoną do szóstéj części swéj wartości.

Pojęcie własności ordynackiéj mało miało zwołenników w naszym kraju za dawnych czasów, łatwo pojąć przyczyny téj odrazy do majoratów, która u nas panowała. Przeciwnicy instytucyi majoratów po spokojném rozważeniu powodów tak ze stanowiska ekonomii politycznéj, jak ootrzeb miejscowych, właściwych naszemu krajowi, jedni uznają obecnie niezbędność, a drudzy przynajmniéj użyteczność podobnie uprawnionych, to jest w przywiléj fideikomissu opatrzonych ziemnych majątków.

Bo nie samo tylko uwłaszczenie włościan powoduje zgubne następstwa podziału ziemi, rozdrobnienie majątków musi z czasem nastąpić równie ze złym skutkiem w ręku szlachty.

Ale użycie środka wprowadzania majoratów z nakazu, to jest sposobem przymusowym, wydałoby więcéj złych jak dobrych skutków.

Podobne instytucye powinny być wynikiem dowolnego przyzwolenia posiadaczy majątków ziemskich podług praw na to już ustanowionych, dozwalając najmniejszym majoratom, zlewać się w większe, aż do wskazanéj granicy w maximum która jest niezbędnie potrzebna, dla niedopuszczenia wzrostu prywatnych funduszów do rozmiarów mogących przeważać wolę rządu lub ogółu.

Prawo krajowe o *zapowiednych* majątkach, naznacza minimum 12000 rub. sr. dochodu, a maximum 2000000 rs. Jeżeliby egzystował popęd tworzenia majoratów nie należało by oznaczać żadne minimum, tylko dozwalać zlewać się małym ordynacyom w większe, bez możności następnie rozdrobnienia onych.

Majoraty mają cel ekonomiczny, a oprócz wybrzeżania

ludności zbytecznéj bez krwi rozlewu, przez samą naturę ogólnéj dzierżawy, dają z jednéj strony klassę rządzącą w starszych synach każdego rodzeństwa, a z drugiéj strony nastręczają narzędzia do pracy, tak w młodszych braciach rodzin ordynackich, jak i w reszcie dzierżawiącéj ludności. W przeszłości naszych dziejów brakło nam polityki zewnętrznéj i sił zbrojnych korporacyjnych, jedynie dla tego, że i w Litwie stopniowo pozwolono na wzór korony dzielić dobra lenne i przywilejowe fundusze.

Oficerów stałych miano w wojsku Litewskiém głównie z Kurlandyi i Inflant, z młodszych majorackich braci tych prowincyj.

Obecnie każdy wielki majątek dorobkowy tém jest szkodliwszy, że owoc pracy jednego zdolnego człowieka, wystarcza na kilkanaście pokoleń spadek biorących do marnotrawnego, bezczynnego życia. Lecz stagnacyi którą dawniéj przynosiły majoraty w skupianiu kruszcu, zapobiega niestety obecnie weksel.

Wiele razy probowałem siebie myśląc, ażali mój sposób widzenia nie jest stronny, i spowodowany osobistemi widokami.

Stawiłem siebie w położeniu rolnika, dzierżawcy, handlarza, dziedzica i rządu, a z każdéj strony idąc z przypuszczeniem najdrobniejszych i najgłówniejszych zadań administracyjnych i ekonomiczuych, prawnych i politycznych, zawsze do tegoż wypadku dójść musiałem.

Dążność niniejszego ustępu zdaje się być także tendencyą wielkiego obywatela, z którego utworów wyjątki, umieściliśmy na stronnicy 19 niniejszego tomu. Największy majorat w naszym kraju a jedyny któ rego nam przekazała nasza przeszłość znajduje się bowiem w ręku rodziny do któréj należy wyż wspomniony autor.

Lecz głęboki myśliciel przy którego utworze umieszczamy niniejszy przypisek miał odwagę objawić wyraźniéj i bez ogródki zdanie, że uważa jako rzecz niezbędną utworzenie się w naszym kraju licznych ordynacyj, chce on zniesienia podzielności majątków szlacheckich, i stopniowego doprowadzenia praw spadkowych majątków ziemskich do zasady pierworodzeństwa. Ta za-

Wszelka praca prawodawcza, która nie weźmie za podstawę nowych urządzeń zasady niepodzielności wielkich ma-

sada bynajmniéj nie była u nas kiedyś nie popularną. Za Piastów wszystkie majątki rodów szlacheckich były majoratami, a do wielu majoratów był przywiązany tytuł Hrabiowski, a Hrabstwo Tęczyńskie zostało niepodzielném iż do wygaśnienia rodziny Teczyńskich, to jest do rokn 1636. Udziały książąt Litewskich i Ruskich aż do unii Lubelskiéj nie były właściwie niczém inném jak ordynacyami odkąd te księztwa przestały być odrębnemi państwami. Za panowania Jagiellonów poczęły się tworzyć liczne ordynacye z majątków świeżych a nawet drobnych, które miały zastąpić majoraty zapiastowskie upadłe w skutek zniesienia prawa lennego. Jagiellonowie których władza była nieustannie zagrożoną w Litwie i na Rusi przez książąt mających udziały, sprzeciwili się rozwojowi majoratów w Polsce, lecz po wygaśnięciu dynastyi Jagiellońskiéj widzimy, że pomimo ducha równości i braterstwa szlachty, utworzyło się znów kilka ordynacyj które trwały do ostatnich czasów.

Majoraty są w oczach naszego autora warunkiem niezbędnym dla rozwiązania kwestyi włościańskiéj w sensie czasowego oczynszowania, bo przez zaprowadzenie majoratów co raz mniéj majątków szlacheckich ulegnie exdywizyom, zadłużeniu i wyniszczeniu w skutek gwałtownych potrzeb pieniężnych właścicieli. Oddajemy hołd należny tak sumiennéj konsekwencyi w zdaniu, a wszystkich innych mniéj konsekwentnych przeciwników wieczystego oczynszowania lub uwłaszczenia zwrócimy uwagę na to, że tylko tego rodzaju argumenta mogą wymownie obronić ich zdanie przeciwko ogromnéj większości naszych myślicieli i ekonomistów którzy się dotąd oświadczyli za mniéj więcéj bezwarunkowém uwłaszczeniem włościan.

Jeżeli cała ludność rolnicza w Polsce, to jest, jeżeli niejako cały naród kilko millonowy ma być wywłaszczony, i jeżeli jego byt i egzystencya ma być zdana bezwarunkowo na łaskę i niełaskę dziesięciu tysięcy dziedziców dóbr ziemskich, jeżeli mają być usuniętemi wszelkie inwentarze i rozporządzenia które ścieśniają dowolne władanie przestrzenią ziemi objętéj hypoteką każdych dóbr, to trzeba za jednym razem wyzuć młodszych braci i kobiety w rodzinach stanu rycerskiego z prawa dzielenia się spadkiem ojczystym, trzeba niedozwalać podziału ordynacyi ile razy kilka mniejszych majoratów spadnie na jednę głowę, trzeba wreszcie zapobiedz możności jaka służy obecnie dziedzicom zadłużania się, i dać tym sposobem czynszownikom i dzierżawcom niewątpliwie większe gwarancye aniżeli rozporządzenia, które się dają zbyt często obejść, dopóki prawo nie wyrzekło zupełnego rozdziału mienia na moje i twoje.

Przy czasowém oczynszowaniu naszych włościan, uczyniwszy onych po-

jątków ziemskich, i która tylko wyda i przyjmie przepis nakazujący długowieczność umowy dzierżawnéj, jako prawo

przednio kolonistami ordynackiemi, nie naruszymy zasad moralności i sprawiedliwości, bo wywłaszczenie zaczniemy od nas samych, trzeba wiedzieć bowiem, że zwierzchnia własność każdéj ordynacyi należy do rządu który jest sam jeden w prawie przypisywać lub zmieniać warunki posiadania majoratów i który kontroluje sposób postępowania ordynatów ze swemi czynszownikami. Ordynacya jest ścieśnioną własnością dla posiadającego, lecz nadaje nawzajem temuż ordynatowi stanowisko niejako urzędowe na mocy praw urodzenia.

W Anglii ziemia nawet nie należąca do ordynacyi nie jest dotąd alodyalną własnością osób prywatnych, bo własność alodyalna ziemi jest właściwie dopiéro stworzoną przez onéj rozdrobnienie, to zaś rozdrobnienie ziemi wywołało nawzajem potrzebę kodeksów cywilnych i hypotek ścisłych, które porównały własność nieruchomą z absolutnym mieniem *peculii*, znosząc zarazem wszelkie klassyfikacye między rodzajami ziem. Lecz to są wyobrażenia prawne zupełnie nowożytne, zwłaszcza w krajach nie Romańskiego pochodzenia, a zatém obce średniowiecznemu prawodawstwu Angielskiemu, które irwa dotąd pod względem litery prawa. Posiadacze ziemi w Anglii nie znają tytułów hypotecznych; przy sprzedażach muszą używać wybiegów, ażeby sprzedaż ich ziemi była prawomocną bez zezwolenia na to korony, lecz posiadacze ziem w Anglii mają to za sobą, że korona Angielska jest bezwładną zwłaszcza w téj materyi i to od epoki panowania Henryka VII, gdy bowiem zaczęto znosić w Anglii w wieku XV poddaństwo do gleby przywiązanych kmieci nie pozwolił parlament królowi uchwalić osobistéj emancypacyi włościan Angielskich. jak to uczynił Ludwik X we Francyi w roku 1315, ogłaszając że w Królestwie *Franków* nie mogą egzystować poddani prywatni. Wyswobodzenie rolników z poddaństwa dopełniło rycerstwo na drodze dobrowolnych umów, inb za pomocą wybiegów użytych przez Trybunały, ktokolwiek się udał do sądu mając spór z kmieciem uznawał w oczach sądu swego poddanego wolnym. Pobudką rycerstwa uwalniającego rolników z poddaństwa był dobrze zrozumiany własny interes, którego nie pojmujemy w naszym kraju jeszcze w połowie XIX wieku, lecz ta sama pobudka była następnie powodem zupełnego wydalenia kmieci angielskich z siedzib, to wydalanie odbywało się w Anglii na tak wielką skalę, że się dziś w całéj Auglii folwark styka z folwarkiem. Ażeby w tym kraju skrupulatniéj legalności dopełnić wywłaszczenia rolników, trzeba było komuś wyrzec jaki jest stosunek prawny między zwierzchnim właścicielem a oswobodzonym z poddaństwa rolnikiem.

Korona Francuzka, Austryacka, Pruska, Duńska, Szwedzka, jakotéż mniejsze państwa Niemieckie, wyjąwszy dawniéj Słowiańskiego Meklenburga, uznały ziemie rolników za nietykalne od chwili kiedy instytucye feudalne za-

obowiązkowe, kiedy przy niepodzielności ordynackiéj długowieczność umów jest tylko naturalnym wypadkiem wy-

stępowano prawem ścisłém i kodeksowém, a stanowi rycerskiemu dano tylko władzę wymagania służebności włościańskiéj. W historyi Angielskiéj, która dotąd nie wyáwieca tych stosunków, jest jednak widocznem, że korona Angielska okazywała tę samą dążność, lecz parlament był innego zdania. Zwyczaj dominii pod względem ilości opłat i robocizn uznano i w Anglii niepodwyższalnym na mocy protokółów sądowych, a kopje tych protokółów zastępowały urzędowe kontrakta, które tam jak i u nas nie egzystowały między dziedzicem a dawniejszym poddanym, jedna tylko zaszła różnica między Copyholdersem a włościaninem Prus, Austryi i Królestwa Polskiego od Ukazu z roku 1846, o to, że w téj kopii of the court roll, nie było wzmianki o wieczystości tych umów, i to jedno spowodowało, że w całéj Anglii już niema prawie żadnéj zagrody włościańskiéj, pomimo, że cała niemal Anglia jest podzielona na wielkie ordynacye

Tego stanu rzeczy nie mogą się nigdy spodziewać posiadacze majoratów na kontynencie, pomimo że się ten rodzaj majątkowego wszechwładztwa nader uśmiecha wielkim posiadaczom ziemskim, każda korona broni praw ludowych do własności, a przynajmniéj do niezmiennego posiadania ziem, znajdujących się w ręku włościan, gdyby nie dla innych powodów, to ze względu na siłę zbrojną, któréj Anglia mniéj potrzebuje, o ile jest silną na morzu. Niéma kraju któryby miał więcéj ludnych miast jak Wielka Brytania, a jednak Anglia dopóty tylko może liczyć na ochotników do wojska, dopóki cała zbyteczna ludność górnéj Szkocyi i Irlandyi nie będzie zastąpiona owcami. Tylko na wsiach może się znajdować więcéj ludzi aniżeli ich niezbędnie potrzeba dla rolnictwa im gorzéj żyją i im bardziéj się hartują przez walkę z naturą tém lepszemi są żołnierzami. Rolnictwo Angielskie jest tak uorganizowane jak każda fabrykacya. W Anglii nie może egzystować regularny pobór do wojska, na którym polega potęga i niepodległość wszystkich innych narodów, bo przerwanym by był bieg rolnictwa i fabryk przez powołanie pod sztandary parobków folwarcznych i rękodzielników. W ostatniéj wojnie ludna Anglia zaledwo się zdobyła na korpus 30000 ludzi, i zaczęła już była swoim zwyczajem rekrutów przynęcać pieniędzmi ze stałego lądu Europy, to jest z krajów gdzie mniéj wielkich miast, lecz gdzie nawzajem wsie są ludne w skutek rozdrobnionéj własności ziemskiéj Zbyteczna ludność wiejska jest więc jedyną pepinierą wojsk regularnych.

Autorowie i ekonomiści nie potrzebują się zajmować ustaleniem losu włościan rządowych o ile ci nie są oddawani w ręce dzierżawców, bo czynszownik tak wielkiego pana jakim jest Monarcha, nie potrzebuje kontraktu ażeby miéć wszelkie gwarancye, które mu tylko gdzie indziéj nadać może kontrakt urzędowy, skoro ten czynszownik ma do czynienia z osobą prywatną. A roz-

wiązującym się sam przez się, bez tych wszystkich niezliczonych, a najczęściéj niezachowywanych przepisów powta-

dział XII i XIII niniejszego dzieła nas uczy; że nawet kontrakt notaryalny nie zabezpiecza czynszownika w Królestwie Polskiém.

Każden bezstronny ekonomista wyzna, że przy obecnym braku ustawy wieczysto dzierżawnéj, los czynszowników prywatnych będzie zawsze niepewny, dopóki nie nastąpi uwłaszczenie, to jest dopóki pobór czynszów nie zostanie atrybucyą urzędów koronnych, a jeżeli nie mają być rozwiązane stosunki między dziedzicem folwarku i włościaninem, to dopóki nie będą bronić czynszowników Prokuratorye, i dopóki nie będą wyrokować w téj materyi władze administracyjne.

W rozwiązaniu kwestyi włościańskiéj trzeba zadosyć uczynić interessowi obu stron, trzeba zaspokoić i dziedziców i włościan, lecz niepodobna chcieć dla siebie prawa francuzkiego, a dla włościan prawa angielskiego, dla siebie własności alodyalnéj i uruchomionéj, a dla włościan wyzucia ich z wszelkiéj własności nieruchomeéj i proletaryatu. Jestem bezwarunkowym stronnikiem uwłaszczenia najprzód dla tego, że niepodzielność majątków nieruchomych i niemożność przejścia onych w ręce tego, który jest najzdolniejszy wyprowadzić swą pracą i swym kapitałem z téj ziemi najwięcéj korzyści, jest zasadą potępioną przez wszystkie prawodawstwa nowożytne i przez wszystkich ekonomistów. Powtóre, jestem za uwłaszczeniem dla tego, że wprowadzenie nowego prawa spadkowego na zasadzie pierworodzeństwa po mieczu uważam za rzecz niepodobną w kraju takim jak Polska, w którym się temu sprzeciwiają obyczaje i instynkta rodzin przywykłych już od wielu pokoleń do absolutnéj i podzielnéj własności, a zatém nie sądzę, ażeby można było odrzucać środek praktyczny pożądany przez wszystkich włościan i będący konieczną konsekwencyą allodyalnych zasad kodeksu Francuzkiego pod którym żyjemy dla kombinacyi być może pożądanych, lecz podług mnie niepodobnych do urzeczywistnienia; brak zaś majoratów obala cały systemat warunkowych stronników oczynszowania, z określeniem lat dzierżawy włościańskiéj. Trzeba nam tedy cokolwiek więcéj odwagi cywilnéj, aniżeli się daje onéj spostrzegać w zgromadzeniach obywatelskich, ażeby w nich nie przemagał wyłącznie duch przeciwników uwłaszczenia, trzeba nam wyznać że nie tylko stronnikom wieczystego oczynszowania, ale nawet stronnikom oczynszowania czasowego pod warunkiem zaprowadzenia ordynacyi, to jest wszystkim stronnikom drobnéj uprawy która jest nie tylko wynikiem własności ziemskiéj włościan, ale która może także być wynikiem oczynszowania, o ile wielka własność będzie po większéj części w ręku ordynatów, nie wolno łączyć się z tymi, którzy chcą bezwarunkowo naszych włościan wywłaszczyć. Niepodobno popierać tych, którzy chcą własności nieokupionéj prawie wyłączną drobną uprawą to jest tych którzy nie chcą oczynszowania, połączonego z rozczynszowaniem samych

rzam, że wszelka praca inna jak taka, wydaje mi się tylko być złudną, czasową i pogarszającą stan obecny.

folwarków; ale którzy chcą owszem stopniowego wcielania gruntów i połączenia czterech lub więcéj zagród włościańskich w jeden mały folwarczek, a jedno albo drugie będzie z czasem konieczném następstwem czasowego oczynszowania. Gwarancye jakie każdy w swém sumieniu obmyślił dla doczesnych czynszowników muszą być przyjęte i uchwalone, wprowadzenie innych w wykonanie musi być przynajmniéj bliskiém i prawdopodobném, przed mniéj więcéj wyraźném odwołaniem gwarancyi z ukazu dzisiaj wypływających tak dla czynszowników jak i dla włościan pańszczyźnianych.

Mogę się mylić pod względem możności wprowadzenia w życie systematu opartego na ordynacyach i dla tego szanuję zdanie, które z wielu względów czyni zadosyć moralności publicznéj i sumieniu narodowemu.

S. U.

ROZDZIAŁ XVII.

PÓŁNOCNO WSCHODNIE WOŁOSKIE OSADY

PRZEZ

Tadeusza X^cia Lnbomirskiego.

Biblioteka Warszawska 1855.

Daniel posunął swe państwo ku Chełmowi. Ręka Daniela króla założyciela wielu włości, wszystko w nich ku surowym koniecznym celom wojskowości zwróciła. Tenże cel przeznaczył on i spokojnym wiejskim osadom.

Wszyscy chłopi osobą swą na wojnę służą, składają dań, a czynszu żadnego.

Pod potężną opieką Polski, Bełzka ziemia nieco się uspokoiła przez ciąg XV wieku, lecz z końcem a początkiem następnego poczęła ulegać napadom Tatarów.

W Buskiem, używam słów poborcy, folwark Łopacin niedostateczny, iż z całego klucza łopacińskiego tylko 6 pługów do orania wychodzi. Wsie do Sokala należące nie są spalone, ale ludzie wybrani i z wołami tak, iż ani jeden pług ze wsi nie wychodzi, a starosta swemi wołami orze „septem vel octo kmetones in toto Capitaneautu restant.

W roku 1507 w województwie bełzkiém liczono wszystkiego wsi 345, z których spalonych (combuste) 95, pustych (deserte) 76. a razem spalanych i pustych 171; w powiecie Kra-

snostawskim, stanowiącym południową część ziemi chełmskiéj, z liczby 84 wsi było spalonych 18, pustych 13, ziemiańskich, bez kmieci, gdzie jeno sami dziedzice zostali 13, tylko wsi całych 35, to jest od roku 1499 do roku 1507, wniwecz obrócono połowę ludności i kraju.

Pod Zygmuntem I, kraj nieco swobodniéj odetchnął, jednakże znajdujemy i tu niepowodzenia.

Starosta użalił się nad nędzą poddanych, i wziął od korca owsa z nich należnego, tylko po gr. 6. „Mniéj kupców przejeżdżało przez zły rok czyli drogość.” W komorze krasnostawskiéj z kupców, zwyczajnie na św. Szymona i Judę do Lublina jadących nic nie wybrano.

Z powodu napadu Tatarów i niepewności dróg, wiele z poddanych J. K. M. kupców i kramarzy od handlu wstrzymali się.

W walce przeciwko tym dolegliwościom nie zabrakło Rusi pomocy ze strony Polski.

Połączywszy się z Polską Ruś, przedstawiała tamtéj świeże, żyzne, jałowe pole do działania. Narodowość polska, pomknięta ku południowi, ku ruskim żyznéj gleby ziemiom, spuściła się ku pysznemu plemieniu ruskiemu, jak dawniéj teutońskie plemiona ku Rzymowi, ażeby przynieść zapas nowego życia, ażeby zjednoczyć się i skuteczny stawić opór groźnemu wschodowi mahometańskiemu.

Ciekawém byłoby wyśledzenie postępowego zebrania się kapitału pochodzenia czysto polskiego od czasu założenia Kazimierzowskich śpichlerzy na Wiśle, nabycie Spiża i Siewierza, spłacenia za Bełz, nakoniec wpływu wywartego tymże kapitałem na losy reszty krajów, bo wzmagając się dążył on do działania po za granicami miejsca zrodzenia się. Pierwszém jego wyniesienia się miejscem była Ruś, gdzie wystąpił z powodzeniem, w szrankach z ciągłemi zniszczeniami tatarskiemi. To pierwsze wydatne wystąpienie kapitału polskiego, spotkawszy żyzne pola Rusi przy uwzględniałym warunku małéj i średniéj uprawy. Działalność kapitałów

polskich na Rusi trwała do połowy XVI wieku. Od połowy XVI przeniesiono działania w Podolskie i Bracławskie, w XVII w Kijowskie, w połowie tegoż wieku Dniepr przekroczono. W XVIII stuleciu kapitały cofnięte na prawy brzeg Dniepru, przez trzy ćwierci wieku wstrzymywane w oddaleniu od jego wód, na nowo zdążają w Kijowskie i ostatecznie zaludniają te pustynie. Zawód wypełniły na Rusi w XVI. pod kształtem dzierżawy i zastawy dóbr. Odrowążowie, a po nich królowa Bona, trzecią część Rusi w swoje ręce przenieśli. Górkowie z Wielkiéjpolski trzymając Busk i Łopacin, dźwigali je raz po raz z pod popielisk najeźdźców. Tęczyńscy Jan i Andrzéj dzierżawili Bełz, Chełm, Krasnystaw, Rubieszów i Luboml.

Kapitały polskie cztery cele sobie zamierzyły, wyrób lasów i spław do Gdańska, zamienienie leśnego gospodarstwa na rolnicze przez zakładanie wsi niemieckiego prawa, ulepszenie chowu bydła przez osadzanie Wołochów, podniesienie wielkiéj uprawy dla przysporzenia produkcyi zboża.

Dotąd z lasów dwa tylko źródła dochodów miano: wkup dla żeru i sprzedaż na drwa. Kapitał udał się do użytkowania z lasów jednocześnie z wszczętym ruchem handlowym po odkryciu Ameryki od roku 1545 z gorączkowym zapałem zajęło się w koło Bugu handlem popiołów, wanczosu i klepek, w Łubomlu sprzedano w przeciągu 26 lat 250 komięg' 30000 klepek, 54000 wanczosu i 14000 łasztów popiołu.

Wanczosu od roboty sta płacono na miejscu po fl. 3, a w Gdańsku sprzedawano po fl. 24; wyrób sta klepek na miejscu kosztowała 30 fl. (1545), następnie 50 (1564) łaszt popiołu 6 fl. (1545), a 25 lat późniéj fl. 34. Na ten sposób wyrabiane lasy, wprędce zniszczały, w Chełmskiém z dawnych lasów pozostała ledwo półmilowa przestrzeń (1564).

Starosta odbierając dochód w kształcie dani, ma gumna zupełnie zapełnione zbożem, kilku zaś wychodźców z zachodu podejmują się daninę kruszcową składać w kształcie czynszu. Starosta rad, iż każdorocznie będzie miał srebrem od chłopów, co dotąd odbierał martwym kapitałem, przywy-

kły widzieć srebro w rękach jeno zamożniejszych kupców lub w kształcie naczyń, które jak nieruchomy kapitał przechowywały się w skarbach. W Zabuzkich włościach, gdzie przez biedność okolicy nie można było odrazu całéj wsi czynszowéj osadzić, osadzono na wstępie po jednym, po dwóch chłopów o jednéj grzywnie czynszu, rzecz przedstawiono samym królom w Krakowie i kancellarya królewska wydawała przywilej in cateuso dla takiego o jednéj grzywnie osadzającego się. Na gruntach starostwa chełmskiego było ośm wsi roboczo dannych; przybysze z Polski i Niemiec (same nazwy osadników Conradus, Albertus wskazują, iż są obcemi), zakładają dziesiątą wieś, odbiera ona nazwanie „Serebryszcze," ponieważ jest pierwszą, która podejmuje się srebrem należytość płacić, z dworzyszcza pół grzywny czynszu, orzą, przygotowują siano, tłókę odbywają dokąd jeno każą, nie są obowiązani do wojennej posługi, nowy przeto porządek zwiastują. Tak chełmska feudalna włość przyjęła na swe grunta serebryszcze czyli czynsz. Konrad, Albert i ich potomkowie, rozszerzając zwolna rolnictwo na zasadzie czynszu, zagładzili zbrojną feudalna gminę, a wprędce i sami zagładzeni zostaną przez wielką uprawę.

Za rządów księcia Ziemowita, obok niemieckich osad, Jakób i Miczko Wołochowie, założyli wieś Lubicze w końcu XIV lub początku XV wieku, na wielkim gościńcu ze Lwowa do Lublina. Roku 1422 w zamian za osadzoną wieś, odebrali na kniaztwo (Ducatum) były fołwark książęcy w tejże wsi, z doliczeniem pieniędzy. Roku 1424 we wsi Ruda, książe Ziemowit oddzielił część łąk i lasu, w obrębie których miano się rządzić prawem wołoskiém. Jeżeli przywilej z 1374 jest najdawniejszą wzmianką o prawie wołoskiem w Polsce, to przywiléj dany dla Rudy jest najdawniejszy jaki dotąd w całości przechował się. Ta wieś w początku następnego wieku już dziedzictwem do familii Magierów, zapewnie wołoskiego pochodzenia przeszła.

W województwie wołyńskiém Tylewcze Wołochowie nadani zostali przez króla Zygmunta I-go księciu Teodorowi

Czetwertyńskiemu (1532), między widłami Ikwy a Styru w Morawicy ks. Wiśniowieckich, spotykamy Wołochów z 300 owcami (1572), a nad Styrem, już za Łuckiem, w Ołyckich dobrach ks. Radziwiłłów, oni także z 500 owcami.

Dotąd wymienione wsie jedne zażywały pełnych praw wołoskich, inne tylko osadnicy z Wołochów zamieszkiwali. Na wzór tych i drugich, już mnogie wsie założone przez rusinów wołoskiego prawa zwyczaje przybierały, to jest w miejsce Tywona, miały kniazia i od bydła składały dziesięcinę.

Owce sprzedawano lub na kuchnię obracano. Roku 1565 „z Koszyna 12 owiec strungi, które zapędzono do Radomia, na kuchnię J. K. M." Mógł zaiste Jagiellonid pochwalić się, gdy pieczywa na złocistych półmiskach obnoszono pomiędzy senatory i ziemskie posły, za dębowemi stołami siedzące z owocu pieczołowitości jego wielkich przodków dla ludu.

Wołochowie tém odznaczali się, iż nie składali żadnego czynszu od ziemi, iż nie odprawiali żadnéj folwarcznéj roboty, lecz tylko opłacali od bydła i dwudzieszczyznę czyli strungę od owiec. Gdy innego prawa kmiecie, popi, młynarze składali wojenne (po gr. 12 z łanu), okupując posługę osobistą, Wołochowie wolni byli, ponieważ osobiście służyli na wojnie. Skupienie w gminę, pod sterem kniaziów, stanowiło ich wyższość przed niemieckiém, w czém była razem i przyczyna ich powodzenia.

Zasadę o zakupności Empticiis roli kmiecéj prawo wołoskie wraz z niemieckiém zatwierdziło. Zasada ta nie była obcą dawnemu zwyczajowemu prawu, ale wołoskie i niemieckie więcéj piśmienne, nie odmieniając w treści, opisało jéj zewnętrzną stronę, z zakresu zwyczaju, w zakres prawa pisanego wprowadziło.

Możemy z pewnością twierdzić, że wynagrodzenie kmieciowi za ulepszenia w roli i za budynki zawsze było obowiązującém, a wołoskie i niemieckie prawo opisało tylko warunki, sposób jak się miało odbywać. W królewszczyznach żaden kmieć nie mógł być ruszony bez przyzwolenia królew

skiego i bez wynagrodzenia. Zasada ściśle przestrzegana w XVI wieku, szczęśliwie zastępowała prawo własności ziemskiéj, zastrzeżono późniéj bezwzględnie na korzyść szlachty; przez nie unikano dwóch krańcowych ostateczności, dążenia do skupienia własności w małéj liczbie rąk, a przez to obrócenia reszty ludności w niewolników lub wyrobników.

Konstytucya z roku 1562 naznaczyła pięcioletni przeciąg dla odbywania lustracyi, a przeto i odmiany w zasadach do podatku służących. Mając niby na baczeniu ciągłe utrzymanie stosunku między podatkiem a produkcyą, na tę ostatnią ciążyła nieznośnie, podatkując zarówno pierwociny i zmężniałą produkcyą.

Wszystkie wsie według tego jak uiszczały się z powinności, rozdzielały się na robocze (inservicio, serviles, servi, służkowie), danne (dacionariis) i czynszowe (in censu).

Konstytucya z roku 1565, a jeszcze bardziéj handel gdański zniewoliły do zaniechania miar dawnych. Między osiadłą ludnością pomieszczali się hultaje, byli oni wolni od poborów, danin, czynszów i robocizn. Po włościach żyją ludzie należący do warstwy pośredniéj pomiędzy szlachtą a chłopami; w Krasnostawskiém zowią ich manami w zabużańskich włościach bojarami, grodzanami. Lustratorowie w XVI wieku z zadziwieniem natrafiają w jednéj wsi Lubomskiéj na człowieka, co się mieni być Scartabellatus. Tu właśnie na granicach Litwy i Polski, gdzie kończy się działanie statutu Kazimierzowskiego, a poczyna się Litewski, uderza nas różnica w stanie czeladzi dworskiéj. Po polskich folwarkach w czarnéj izbie nad Bugiem czeladź wolna i najemna, w litewskich czeladnych izbach mieści się niewolna i zakupna. Nigdzie usposobienie moralne dwóch światów nie odbija się jaskrawiéj.

W Krzemienieckiém, w granicznym zamku, pod władztwem litewskiém zostającym, izba czeladna inny widok przedstawia; tu niewolnik i niewolnica, tak jak ich przedchrześcijański wiek pojmował. Stare niezamężne dziewki, kobiéty z dziećmi bez mężów i kobiét, zaledwie jedno stadło

zamężne. Zdaje mi się że wyczytujemy cały stek nieszczęść niewolnictwa w tych krótkich spisach czeladzi litewskiéj.

Jest podobieństwem, że Mitus, jedyny głośny pieśniarz, którego imię historya przechowała po Bojanie, był rodem z chełmskiéj lub bełzkiéj ziemi.

W 1578 zostawało w całéj ziemi bełzkiéj 6 ausculistarum. Żalem jesteśmy przejęci na ten widok, bo gdzie kończy się pieśń, poczyna się zła myśl, bo tylko słodki dźwięk struny i głosu łagodzi bolesne drgania życia: w obozie Chmielnickiego żadnego gęślarza nigdy nie bywało. W początku następnego wieku, jeden z starostów więcéj uwzględniający potrzeby ludowe, widząc w Rohatynie (Rohatyn zdawna sławny był swemi skomruchami) kilkanaście familias musicorum, utworzył cech muzyczuy, jedyny na Rusi i tam naśladowce Bojana i Mitusa znalezli przytułek pod opieką magdeburskiego prawa.

Początków wielkiéj uprawy nietrudno odszukać. Król Władysław w (XV w.) nadając kanonikom kapituły chełmskiéj grunta, zaleca im założenie folwarków (praedium); ale właściwiéj wielka polska uprawa, któréj towarzyszyć ma przymusowa robota i przytwierdzenie do ziemi, poczyna się od wzrostu handlu gdańskiego i odkrycia Ameryki.

W roku 1507 w Bełzkiém, na 348 wsi, było tylko 119, z których dziedzice płacili pobór czwartéj części czynszów, to jest, iż tylko trzecia część wsi nie miała folwarków, lecz zostawiona była drobnéj uprawie. Za szlacheckiemi dobrami poszły i królewskie; do czego przyłożyli się bracia Tęczyńscy, którzy posiadając dobra w Polsce, świadomi byli z doświadczenia jak ogromne wydawało rezultaty folwarczne wielkie gospodarstwo, już powszechne w nadwiślu, w porównaniu z drobną uprawą, jeszcze wszechwładną nad Bugiem. Wynikiem szerzącéj się téj dążności będzie następnie statut Toruński z roku 1520, nakazujący poddanym, odbywanie jednego dnia robocizny na tydzień, i to jest pierwsza urzędowa intronizacya wielkiéj uprawy. We 25 lat pó-

źniéj, Bug okrywa się już komięgami, owocem wielkiéj uprawy.

Chów bydła nie mógł iść w współzawodnictwo z uprawą rolną: ceny zbóż, jako przedmiotu zagranicznego odbytu, były stosunkowo korzystniejsze dla rolnika (łaszt zboża wart był w Krasnymstawie f. 12, a już w Toruniu f. 20 r. 1545), niżeli cena wełny, przedmiotu mającego tylko odbyt krajowy. Owca dwa razy strzyżona, dawała jeno na rok 1 gr. dochodu. Do tego mogły przyłożyć się jeszcze częste zarazy.

Pod naciskiem tych okoliczności, wołoskie osady przyjęły uczestnictwo w ruchu rolniczym; zaczęły one porzucać chów trzody, a udawać się do rolnictwa.

Przytaczamy dekret króla, który ostatecznie przeniósł wołoską osadę z chowu bydła na rolnictwo, ponieważ lepiéj niż nasze słowa to przejście opisze (1).

Ze wsi Wirzch Rachanie przybyli do nas skarżący się na Stanisława z Tenczyna, jako na starostę bełzkiego, iż narzuca im nowe powinności.

Starosta tłómaczył się, iż nie uczynił tego dowolnie, lecz na mocy kontraktu z niemi zawartego, iż nie samemu swojemu prawu wołoskiemu ulegają, które zobowiązuje tylko do samego chowu stad i trzód, i do płacenia ztąd pewnego dochodu, ale także posiadają dużo pól według tego, jak innych wsi poddani nasi.

Król postanawia: mają dawać po jednéj grzywnie lub robić po 1 dniu na tydzień, a już wtedy nie obowiązani do robót, które przed tym po kilka dni do folwarku Rzeczyckiego odbywali.

Ma być im wymierzono pola i łąki w ilości, w jakiéj je posiada reszta wsi niezażywającą wołoskiego prawa. Na budowanie zamku bełzkiego dwa drzewa obowiązani przywieść

Równowadze utrzymywanéj przez Zygmunta I, i po czę-

(1) Metryka litewska, księga XI. „Wierzch Rachanie cum suo Capit." Rok 1548.

ści przez Zygmunta Augusta, pomiędzy wielką a małą i średnią uprawą, zawdzięcza kraj ogromny rozwój wewnętrznego życia, ludność i liczbę uprawnych gruntów. Były wojny, były powietrza, były powodzie, ale to wszystko bezsilne, kiedy mądre, umiarkowane rządy sterniczą krajowi. Pieniądz, owoc wielkiéj uprawy, powracał na grunt i służył do zaopatrzenia potrzeb kraju, bo historyk który ściśle badał dzieje ludu, który zazierał w chaty i stodoły, nie wierzy, ażeby mozolnie zapracowany pieniądz szafowano tylko na zbytki, jak lubi powtarzać gminne zaskarżenie, miasta i wsie, król, szlachta i chłopi podwajają czynność.

Oddzielono zarząd dóbr królewskich; ustanowiono jeneralnego ekonoma na województwa ruskie, bełzkie i lubelskie (1558). Każdemu staroście wydano ordynacyę, według któréj urzędnicy zamkowi i czeladź folwarczna ma odbierać wikt i myto. Rachunki mają się zamykać z 31 grudnia; pod ten dzień mają starości wnosić intratę do skarbu; zakazano rozpoczynania nowych budynków bez dozwolenia królewskiego oraz zakładania woli i wsi po lasach.

Wystawione dwory a gdzieniegdzie wyprowadzone z muru, stały się sposobniejszemi do zamieszkiwania przez króla podczas przejazdów, lub do przytułku znamienitym wychodźcom z Wołoch i Moskwy. Zachęcano doktorów do osiadania po miastach i wynagradzano tych, którzy nieśli lekarską pomoc szlachcie i mieszkańcom wszelkiego stanu, bogatym i biednym. Cerkwi uposażono gruntami lub dawne przywrócono, zapewniono dożywocie godnym parochom i ich dzieciom, jeżeli okażą się sposobnemi. Mieszcźanie krasnostawscy biorą się do murowania cerkwi i pozwolenie króla pozyskują, na wystawienie zaś szkoły ustępuje Zygmunt August miejsca, gdzie przedtém był dwór królewski.

Liczba wsi w dobrach szlacheckich powiększyła się o jednę trzecią; w dobrach królewskich w dwójnasób. W Bełzkiéj ziemi roku 1472 było 298 wsi, we czterdzieści lat późniéj 345, a w roku 1580, 458. W ziemi chełmskiéj r. 1510

było piętnaście miast i 364 wsi; w trzydzieści lat później 60 miast i 690 wsi.

Zanadto szybki postęp po drodze statutem toruńskim wskazanéj, tamowały i zwalniały najprzód opór poddanych, pomnych na dawne zwyczaje i przywileje, powtóre ogromna powaga jaką miał Zygmunt I, ostatni król co skupiał w swéj duszy wszystkie promienie polskiego słońca.

Najpierwsze zastosowanie toruńskiego statutu uczyniono w Chełmskiém za kanclerza K. Debińskiego (1530); w Leżajskiém (1531); w Krasnystawskich wsiach Nyemienicze i Zazablonye (1550), obowiązując poddanych do dwóch dni robocizny na tydzień. Obcy przeszłości Rusi, poddani patrzyli z niedowiarstwem na źródło, z oburzeniem na skutki, przeto nigdzie nie przyjmowali potulnie, wszędzie jakby chcieli z ust samego króla potwierdzenie nowego prawa usłyszéć. Dotąd uznawano, iż król ze szlachtą stanowią prawa w przedmiotach politycznych. Statut toruński przybrał powagę prawodawczą w przedmiotach ekonomicznych, które dotychczas zostawiono prywatnym układom, i stanowił o nich bez wiedzy kmieci. Mandat zaś jeszcze z roku 1545 uznawał przeciwne zasady, bo mając na celu ulżenie podwodowéj służby, używa do narady przedstawicieli miast i wsi, „ponieważ zaocznie stanowić o nikim nie wypada." Pobyt króla w Krasnymstawie roku 1558 powinien zwrócić naszą uwagę, i chociaż szlachecki historyk owych czasów nie znalazł nic godnego do opowiedzenia, my wykażemy, iż od sejmu w Toruniu nie było ważniejszego dnia dla rusinów. Jeżeli mało na nim zebrało się szlachty, to tłumnie zgromadzili się chłopi, ze wszystkich okolic Rusi (1).

Wśród niedawno jeszcze wyprowadzonych z kamienia murów pierwszego dnia miesiąca sierpnia, stały gromady, każda oddzielnie, pośród dziedzińca. Dworzanie królewscy

(1) A w roku 1558 zjazd był w Krasnymstawie, ale się tam nie wiele zjechało było, zaczém król do Warszawy się ruszył. Dzieje w koronie polskiéj L. Gornickiego.

przywykli biegać od krańca do krańca po kraju, poznawali i ukazywali dworowi, która gromada z którego kąta kraju przybyła. I bez téj znajomości po budowie ciała, po rysach twarzy łatwo było rozróżnić nadbużskiego kmiecia, wprawionego w wielką uprawę, od kmiecia z górzystych okolic Sanu i Dniestru, zażywającego większéj swobody przy drobnéj uprawie, już zgniecione są plecy i czoło u pierwszego od robocizny, jak od ciężaru ołowianéj korony. W koszuli z konopnego włókna, łapciach lub grubych chodakach, okryty siermiężką białą, to chłop z za Prypeci, obok niego w strojnéj brunatnéj sukmanie poddany Bełzki, przy czerwonym pasie i kołpaku falendyszowym lazurowym. Haliczanin, przywykły bić i kupczyć z Tatarem, przywdział koszulę jedwabną, bóty żółte tureckie, inderak siny, luński lub muchajerowy, z srebrnemi kolcami; gorale z nad Strwiążu odznaczają sie lisiemi lub rysiemi kołpakami, kożuchami i cięgaturami węgierskiemi. Wśród ich milczącego tłumu łatwo odgadniesz po poważnéj postaci Demka, kniazia z Ustryk co niemiłosiernie łotrzyków ściga i zacięcie obstaje przy prawach krain. U samych kamiennych podwoi, przy szablach w pochwach juchtowych, czekają na posłuchanie królewskie bojarzy z Lubomskiego w czerwonych żupanach, pas lity z jedwabiu i srebra, a czapka z ogonkow marmurkowych. Nareszcie w kosztownych karazyowych ferezyach mieszczanie, którzy przybyli popierać sprawę swoich przedmieść nie prawnie pociąganych do robocizn.

Ogólny głos poddanych obwiniał starostów, że wymagają pszenicy, owsa i miodu miarą niezwyczajną, że wybierają po jednym wole na każdy przyjazd starosty „względem pokłonu" i biorą runo od owiec, zmuszają do wożenia drzewa „bortniczego" nie tylko na potrzebę starosty, ale i dla sąsiadów szlachty.

Wsie zostające dotąd na feudalnéj posłudze, koniuskiéj, ciesielskiéj i podwodnéj, zostają obrócone w robocze. Na Krasnostawskim zjeździe zastosowana robota tylko do wsi koniuskich przemyskich, a tę samą myśl we dwanaście lat

później, zastosowano i do chełmskich. Dekret z roku 1570, potwierdził układ zawarty pomiędzy starostą a wsiami Koczów, Strupin, Krzywice, Rozdziałów większy i mniejszy, (koniuskie) i Dopułtyce (podwodna), i nakazał odbywanie trzech dni z pół łanu. Starosta (ażeby uczynić przeistoczenie powinności mniéj bolesném) przyrzekł, iż roku bieżącego ograniczy się do dwóch dni na tydzień. Inne stany, które przemysł utworzył, bartnicy, rybołowy, strzelcy, młynarze dziedziczni, pociągnięci także do robocizn folwarcznych, a ich rzemiosła ustały. Musiał upaść wszelki przemysł, który płótnami zarzucał Szląsk, sukno szło z Biecza, kożuchy z Moskwy i Krymu.

Wielka uprawa potrafiła skierować i wyrabianie napojów ku swemu bezpośredniemu użytkowaniu. Dawny tryb rzeczy zmieniono powolnie. Na początku zastrzeżono, ażeby słody poddani brali tylko w młynach folwarcznych, cena nie miała przewyższać ceny w pobliższych miastach, następnie pozwolono wyrobu tylko podczas prażników, chrzcin, pogrzebu i wesela, nareszcie i w tych zdarzeniach ustanowiono opłatę, która co raz powiększana sprawiła na ostatek przekonanie, iż wygodniéj brać od arendarza napoje, niźli je samemu robić. Napój dla ludu przedmiot rozległego użytku, znaczną część zarobkowego grosza zużywał, dopokąd wyrób i jego sprzedaż w rękach ludu zostawały, kapitał odpowiedni, pomiędzy nim krążył, od czasu jak stopniowo przechodzić poczęły do rąk wielkiéj uprawy, a od téj do żydów, i w tém przyczyna zubożenia ludności. Zaniechanie w średniéj uprawie browarów, pociągnęło zaniechanie tuczenia bydła, pokarm mięsny ograniczył się odtąd do jednéj wieprzowiny. Rzadsze używanie pokarmu mięsnego sprawiło, że organizm chłopów przy ciągłych pracach w polu, stawał się coraz słabszym. a nadużywanie wódki konieczniejszém. Poseł turecki w XVIII wieku powiada, iż na Rusi poddany za najszczęśliwszego siebie poczytuje, gdy się mu zdarzy zjeść kawał mięsa, i takiego palcami wszędzie pokazywano. Skutki moralne były ważniejsze; poeta w którego

łacińskich wierszach dosłyszéć się daje odgłos żalów ludu, rzewliwie opisuje, jakie opustoszenia wódka sprawiała. Ale wiersz mieszczanina lubelskiego mógł nosić na sobie barwę poniekąd sztuczną, posłuchajmy rzewnego płaczu ojców familij ze wsi chełmskich, co rodzimém sercem przeczuwają następstwa wódki i żydów. „Przełożył nam Lugowski rządca starostwa chełmskiego, iż poddani ze wsi Żmudzi i Dryszczowa wielce żalą się, że cierpią stratę i niewygody, a też skażenia obyczajów pemiędzy dziećmi obojga płci, a to od uczęszczania do karczmy, któréj dzierżawę otrzymał żyd, zdzierca i nienawidzący chrześcian, i która postanowiona jest jakby na schadzkę i ucieczkę dla wszystkich bawiących się złodziejstwem.

Przeto poddani proszą, ażeby karczmę publiczną usunąć, a wary piwa na potrzebę ich domową z kolei każdemu poddanemu tych wsi rozdawano było, obowiązując się dawać po 10 grzywien, które dotąd z karczmy nas dochodziły; znajdując słuszném i poczciwém prośbę poddanych, postanawiamy iż nie ma o dtąd nigdy być publicznéj karczmy, ale poddani sami z kolei każden, mają warzyć piwo i sprzedawać jedną ceną każdemu kto tylko potrzebować będzie. Lecz już w następnym roku żyd zwyciężył gromadę i do dzierżawy karczmy powrócił.

Pomiar wymagany przez wielką uprawę, z uporem robiobiony po włościach, od czasu zjazdu krasnostawskiego wszędzie zniósł spółki dworzyszcza.

Jako ze smutkiem patrzymy się, gdy deszczów jesiennych woda zacieka, szerzy się pomiędzy pokładami ciosanego żółtego kamienia nadobnéj świątyni w Pestum, i oddziela zwolna kamyki, dopókąd nie obali ściany, z równymże smutkiem poglądamy na zwięzłe dworzyszcze jak przed rozwijającą się folwarczną robocizną rozpada się na cząstki i ginie ta potężna a skromna podwalina, która przeniosła na sobie ludność wiejską od X do XVI wieku, ustępując miejsca nowéj spółce folwarczno-szlacheckiéj. Tamta czysto ludowa, ojczyznę wzniosła na szczebel sławy i trwałości, szla-

checko-folwarczna była tylko świadkiem zatracenia téj ojczyzny. Szlachecka zatraciła co ludowa wiejska wzniosła. Nie bez gwałtu odbywało się członkowanie spółek, w obojętnych słowach Lustracyi, łatwo zgadywać cały szereg przemocy żalu i rozpaczy.

Ażeby osiedlać włości, używano woli i załogi, za pomocą woli płonne przestrzenie sporéj prowincyi, w orne pola przeistaczano. Na mozolnie wypracowanych łanach wyrabiał się mozolnie duch ludu bez wątłéj podwaliny załogi.

Od czasu ścieśnienia wychodów i stopniowego wyginienia wolnéj ludności, dwie tylko pozostawały drogi do przyczynienia nowych osadników, albo przez potajemne wykoczowanie od sąsiada (skrócony postęp sądowy i zaciętość szlachty czyniły nader niebezpiecznym ten sposób), lub przez oddzielenie synów od ojców, z pomiędzy swych chłopów. Przeto załoga jedna stała się odtąd podstawą chłopskich gospodarstw, a wiedzieć trzeba, iż poddaństwo niczém bardziéj szerzone nie było, jak przez załogę. Razem z załogą i poddaństwem wchodziło do chat zobojętnienie, lenistwo, brak przemysłu, zwątpienie o swoich siłach, i jeżeli możebném jest oznaczenie godziny zrodzenia się pojedyńczego uczucia, to powiémy, że wtenczas powstało to powszechne: „matka ziemia zrodziła i matka ziemia przyjmie," uczucie, które między dwiema połowami metalowéj obrączki nie widzi dyamentu dziwnéj piękności, który życiem zowią; który czy to skalać, czy to szlifowaniem przyozdobić, od człowieka zawisło. Gdyby owe wieki zostawiły dwa wizerunki, rozpoznalibyśmy chłopa z okresu woli olbrzymiego destructor silvarum, od chłopa z okresu załogi.

Niemożność wydoływania ciężarom dzierżawnym, tryb nowy gospodarstwa dzień dziennie przez tygodniową robociznę mający do walczenia z lenistwem a nieraz i godnością człowieka, zmusić urzędy musiały do zamienienia łagodnych win pieniężnych na względnie surowsze kary cielesne. Na początku wielkiéj uprawy starostowie wahali się w wyborze środków, któreby mogły zamienić pieniężne winy (1545-6)

Zygmunt August następnie zniósł winę nieposłuszną, a w razie tym, karę pod dowoloość starosty oddał (1548). Na zjeździe Krasnostawskim pieniężne winy usunięto w wykroczeniach popełnionych przeciw powinności robotnéj, w którychto sprawach już nadal mają się używać inne środki (1558). Powszechnie przyjęte są postronki kręcone drutowane, funi torti.

Téż same potrzeby wielkiéj uprawy wymogły zmianę dawnego sądownictwa i drobnych organów władzy. Istniały jeden obok drugiego dwa światy: szlachecki i ludowy. Szlachecki feudalny człowiek zajęty wojskowością, stąpał po powierzchni kraju mało dbając o to, co się dzieje we wnętrzech. Przez półtora wieku czyniono zabiegi, ażeby gminom Rusinów nadać prawną osobistość w obec urzędu zamkowego i ziemskiego, ażeby uosobić w nich siłę kształcicielną, ażeby obdarzyć prawnym obrońcą, który byłby oraz i rozjemcą, pomiędzy ludem a szlachtą. Pierwszym w téj mierze krokiem było ustanowienie wójtów na prawie Magdeburskiém, ale osadzenie wójtostw było kosztowne; po ścisłych obliczeniach widzimy, iż dziedzic tracił szóstą część kapitału, gromada traciła na wsie, wygon i obszary; przeto w całéj ziemi bełzkiéj założono tylko 9 wójtowstw, w chełmskiéj 13 (1533-8). Jeżeli oni we względzie materyalnym byli niemożebnemi, tém bardziéj i we względzie moralnym, bo nigdzie nie zespolili swego interesu z interesem chłopów, którzy na nich patrzyli jako na obcych, a tywona (w nowym stroju podwójci czyli lentwoit), poczytywali jako jedynego sercowego przedstawiciela swojego. Sama surowość sądownictwa magdeburskiego była zupełnie obcą łagodnemu starożytnemu sądownictwu Rusinów. W tym względzie kniaziowie wołoscy drudzy rozjemcy z porządku czasu byli przyjemniejsi dla szlachty i dla ludu. Wójt posiadał od 3 do 6 łanów, miał folwarki, karczmy i przymusową robociznę, kniaź przestawał na jednym łanie. Wójt dążył do stania się panem nad gospodarzami, kniaź dorabiał się tylko, ażeby być pierwszym pomiędzy sobie równemi; gdy wójt dążył zlać się ze szlachtą,

kniaź skłaniał się do ludu. Synowie wójta młodość spędzali jako pokojowi, ekonomowie lub towarzysze w chorągwi; synowie kniaziów zaciągali się do chorągwi pieszych, i wraz z wybraniecką piechotą składali plebejuszowski element siły zbrojnéj.

Ta cecha umiarkowania powinna by była zapewnić pomyślniejszą przyszłość, a pomimo to wszędzie widzimy przeciwnie, tu kniaztwa przez wykupno przeszły w ręce szlachty, tam kniaziowie zrównani ż tywonami, a innym gdy porzucili zwyczaje wołoskiego prawa, zaprzeczono sądowéj i policyjnéj władzy. Gdy usiłowania ażeby utworzyć rozjemców z obcych elementów, okazały się bezowocnemi, Zygmunt I, podjął się rozwijania rozjemczego elementu krajowego. Ustanowił do rozsądzania nieporozumień zachodzących pomiędzy poddanemi a urzędem uprzywilejowanych przysiężnych (1530), i nadawał w ruskiém prawie dziedziczne tywoństwa (1543). Już w końcu przeszłego wieku, tywonowie z pod Lwowa za mądre rządzenie odbierają urzędowe oświadczenia wdzięczności. Wszelkie podniesienie nowych pokładów ludności dziwnie raduje serce. W tę myśl Spytek z Tarnowa w Krzeszowskiém, Piotr Barsi we Lwowskiém zapewniali dożywocie i dziedzictwo tywonom, ale zaniechano dalszego postępowania po téj drodze, czy to przez brak usposobienia w ludziach, czy wytrwałości w zwierzchniéj władzy.

Zjazd krasnostawski, przed którym wytoczono krwawe narzekania na urzędników, spadkobierców wiecznych, wójtów, kniaziów, tywonów, tylko chwilową ulgę przyniósł.

Na krasnostawskim zjezdzie, w miejsce dawnych pół dni, wprowadzone zostały całe dnie robocze. Mądry to był zwyczaj, który pociągał do ciężkiéj folwarcznéj roboty, tylko do południa lub od obiadu do zachodu słońca. Powątpiewamy, czy ci, którzy przekształcili dawny roboczy dzień w nowy, byli kiedy pod wieczór w chacie wieśniaka, który z pańszczyzny powraca znużony, blady, niodołężnym krokiem wchodzi i milczy. Wszystko tu radośnie powinno gospoda-

rza witać, i jego ręką ulepione ściany, i jego toporem uciosane ławki, i śnieżna owca co głowę wyciąga, i dziecko co do nóg się czepia. Wszystko to zwyczajnie odświeża siły człowieka jak ranna rosa, ale dla tego, co z pańszczyzny szesnasto godzinowéj powraca, jest nieme; temu i pokarm, i pieszczoty żony, i uśmiech dzieci są obce; jak kloc upada na słomę, i tylko z porankiem poczyna żyć człowieka życiem.

Co raz wzrastająca dążność zaniechania ubocznych gałęzi gospodarstwa i względne upodlenie wartości czynszów, nastręczyły wielkiéj uprawie chęć przekształcenia urocznych robót, (łowów, kośby, powozów) na robociznę tygodniową przez dodanie na tydzień drugiego dnia do jednego naznaczonego poprzednio Statutem Toruńskim. Gdy już z tém od dwudziestu lat dawały się słyszéć wymagania wielkiéj uprawy, na krasnostawskim zjeździe potwierdzono, ażeby odtąd poddani dwudniową na tydzień pańszczyznę odprawiali. Do statutu Toruńskiego, wsie osiadające za przywilejami, powszechnie zobowięzywały się od 8 do 10 dni roboczych, po statucie od 14 do 18, po zjeździe krasnostawskim do 104 (1579).

I po zjeździe krasnostawskim skargi chłopów, jak łzy ze zbolałych oczu, padają na piersi królów, żalą się poddani z Łukowa, że ciążąc (egzekwując) odebrano u nich sztuk bydła dwadzieścia i wszystkie płachty, a oni żadną miarą nie mogą wydołać i dawnym powozom i nowym robociznom (1569). Domaszowscy poddani użalają się, że pociągani są do czterech dni na tydzień; chełmscy, że do sześciu (1570); nędzne a poczciwe Poleszuki z Lubomskiego, coraz częstszemi modlitwami nam dokuczają, powiada król, każdodziennemi już nareszcie, żaląc się, że są nieznośnemi robociznami obarczeni (1578).

Wyroki sądów assessorskich i referendarskich, złożyły nowy rodzaj prawa, prawo robotne. Tłok o strawie zwyczajnéj dzień na oziminę, dzień na jarzynę, do Warszawy i dziedzicznych dóbr nie powinni; do Samboru po sól dwa razy do roku sprzężajem z włóki całéj jednym wozem.

Gdyby poddani nie odrobili z przyczyny świąt swe dni w jednym tygodniu, ma być odniesiono do drugiego.

Sześćdziesiąt lat upłynęło od zjazdu krasnostawskiego, a wielka uprawa domagała się już dodania trzeciego dnia na tydzień. W Lubomskiém tylko do czasu mającego się odbyć pomiaru pozwolono z łanu 3 dni (1596), a następnie już sądowym dekretem potwierdzono 8 dni jako stałą powinność (1637). W Chełmskiém pozwolono z łanu 4 dni na tydzień, a podczas lata 6 dni (1570); późniejszy zaś dekret zobowiązuje do 8 dni z łanu zimą i latem (1637).

Niech się nikt nie dziwi, iż tak szczegółowo rocznikujemy dekreta, wszystko to bowiem odbiło się o pomyślność ludu. Szesnasta wiosna téj dziewczynie minęła, a piersi już zwiędłe i zgniecione; pierwszém ledwo dzieckiem radują się usta téj kobiety, a już kalectwo ją dosięgło: robocizny żelazna ręka dotknęła, i powabną młodość. i najskrytsze tajniki przyrodzenia. Mniéj lub więcéj nitek w koszuli, mniéj lub więcéj długi kożuch, lata młode a lice zdradzające starość, ręce suche i piersi wązkie, już wiémy ile ten człowiek, ile jego ojciec, ile dziad, robili na tydzień przymusowo, ile kar na ciele odnieśli.

W Lubomskiém bojarom zarzucają zażynki, szarwarki, robotę zamkową. Więckowski pisarz prowentowy, z lada przyczyny nad wszelaką słuszność zwykł trapić, a to do takiego stopnia, iż sąd referendarski nakazał kommisarzom nie pierwéj wyjechać ze starostwa, aż będzie wydalony pisarz. Zapobiegając, powiada dekret, ażeby ostatek poddanych, których już nie wiele jest za tak ciężkiém biciem i robociznami nie rozeszli się, z urzędu Kurek ma być złożony; pod surowemi karami poddanym zakazano, aby więcéj mu posłuszni nie byli. W starostwie chełmskiém w zimie wyganiano po czworgu, a lecie po ośmiorgu z domu i do dziedzicznych dóbr, niedziel kilka tam trzymając, sierpy, siekiery, woły do 2000 złp. grabieżą u poddanych zabrano.

Urodzonego Moszkowskiego Michała, wójta szczyrzeckiego aryanina, imię zkądinąd niegodne wstępowania na kró-

lewskie karty historyi, lecz niech i nasze pokolenie wie, iż jak pałac możnego i obóz hetmana, tak i izba czeladna ekonoma, są zarówno pod okiem historyi, iż późniéj lub wcześniéj promienie jéj rzucą na czyny jednych chwałę, na innych naganę i grozę. We wsiach Siemienówce i Chrosnéj podczas wybierania chlebów w same nieznośne przechody wojska, Marcina Rola u słupa przywiązał, drągiem bił i strzelał do niego, Łazurka ciął w łopatkę szablą, Jurczaka kijem bić kazał, psami w gąsiorze osadzonego szczwał i szarpać dopuścił; sługę młynarskiego po tatarsku skrępowawszy palcatami siekł, aż omdlał, rosołem polewał, potém w kij związawszy na postronku zawiesił. Marcinowi Reginczakowi brodę wyszarpał. Walka struża zadusił, udając jakoby to się stało od jakich zbójców, Piroga, starego człowieka, po tyrańsku związawszy, siekierą kaleczył.

Niektórzy gospodarze, poświęcali się do podawania suplik królowi i do obrony w obec sądów, zawód wypełniali z wytrwałością, pomimo pogróżek więzienia w turmie i narażenia życia. Imiona: Jacka Samulika z Gołowna, Ihnata Klimowicza, Sacza z Nudzisza, Iwana z Saczka, więcéj zasługują na wspomnienie historyi, niźli z nad Dniepru, pozornie wielcy ludzie. Pierwsi położywszy wiarę w prawo ojczyste, z wytrwałością go dochodzili; drudzy zwątpiwszy pokryli krwią i pożogami ziemię ojczystą,

Rozwój robocizny różnie działał na różnorodne pokłady ludności. Gospodarz z pokolenia „opatrznych," przywykł sterniczyć spółkom.

Czcził króla jako przedstawiciela Boga na ziemi, raz do roku widywał pana starostę, witał go z gościńcem, a niższych urzędników za nic miał, bo złożywszy pobór i czynsz, odprawiwszy powódź przez czeladź, nie potrzebował ani sądów słuchać, ani zapomogi dopraszać się. Teraz sprowadzony z niezależnego poddzierżawcy, ledwie nie na wyrobnika, nie mógł przytłumić uczucia z ojców odziedziczonego, wolał raczéj na szwank wystawić życie i familią, niżeli znosić ciemięztwo na dziedzinie. Najdzielniejsi wychodzili na Zapo-

roże, najzamożniejsi na Ukrainę i Podole; nie raz zadziwieni postrzegaliśmy, iż w nowo zakładającéj się wsi na Podolu, nie było jeszcze domów, lecz tylko na prędce splecione szałasy, a u chłopa po kilkadziesiąt talarów, odzież z aksamitu i sukna. Znikali w dawnych osadach ludzie, co w niezawisłości zrodzeni, niezawisłością żyć tylko mogli. Któż ich zastąpił? słabsze, biedniejsze warstwy ludności. Urzędy widząc opuszczone łany, podjęły się ze steku, z niedołężnych resztek ludności, utworzyć sobie osadę, któraby mniéj przywykła do niezależności okazała się więcéj potulną do robocizny.

Wezwały one zagrodników, komorników, okruszyny ludności do zastąpienia dawnéj, zbiegłéj: utworzyły z ostatków téj, złączonych z tamtą, pokolenie robotne. Tę niemożność nagięcia dawnéj, a konieczność zastąpienia jéj nową ludnością; z pomiędzy zagrodników i komorników wziętą, ogólnie wyznawano. Każdy zakładający się folwark tworzył półsecinę kozaków na Zaporożu i kilka domów dobudowywał w słobodach książąt Zbarażskich i Ostrogskich. Dla powstrzymania zbiegostwa, Nalewajko oświadczył gotowość zobowiązania się ucinać nos i uszy tym, którzyby do kozaków przystawali (1596). Opieranie się wszelkiéj uprawie, coraz surowszą przybierało naturę, lecz dopiéro w połowie XVII wieku z pozakratek sądowych, z potajemnego zbiegostwa przedzierzgnęło się w otwarte powstanie.

Na widok panowania Jana Kazimiérza, wraz z pustelnikiem z nad Tyberyady powtórzymy: Orbis Romanus ruit. Powstanie Chmielnickiego, spotęgowany oddziaławczy ruch przeciw wprowadzaniu wielkiéj uprawy na Ukrainie, odczwało się pomiędzy ludnością chełmską i bełzką. Te same dolegliwości co tam i tu lud dręczyły, zapewne iż w sercu wrzały namiętności z równą mocą, a jeżeli wybuchy nie były tyle trwałe, to dla tego, iż bliżéj ogniska polskiego ludność nie miała czasu do urządzenia powstania i rozkiełznania swych namiętności. Miasta dały pierwszy przykład, mie-

szczanie chełmscy, przy zbliżaniu się kozaków, tłumnie naszli na zamek, splondrowali go.

Mało który z tych zbrodniarzy uszedł kary. Lubaczowskie wołoskie wsie wzięły na siebie skarcenie Wołochów bełzkich.

Względem innych powietrze, głód i Tatarzyn wyroki wymierzali. Nieraz wytoczona już sądownie sprawa, poniewolnie umorzona zostawała, bo na rejestrze obwinionych przypisano, ten powiesił się, inny oszalał, żona zadusiła, umarł w głód, umarł w powietrze, ścięty przez tatarów.

Najbystrzejszego oka gospodarz na mogiłe stoi pilnując, czy nie ciągnie Chmielnicki z pod Zamościa lub Węgrzy z Lublina, czy chorągwie polskie nie idą wybierać stacyi, wnet starcy, kobiéty i dzieci biegną do lasu, ciągnąc za sobą wozy z żywnością, a we wsi zostaje albo starzec, którego same lata uczyniły nieczułym na obelgi i razy, albo chłop przez Boga umysłu pozbawiony.

Ażeby chłopów zniewolić do wyjaśnienia kryjówek i taborów, używano "koła" szczególnie u Tatarów.

Szwedzki zaciąg wpada przy odgłosie „hir, hir! kozacki pędzi pod kołowrot. Małojcy, byjte! byjte! a tatarzyn grozi i niemowlęciu krymską niewolą przy wykrzyku hała! hała! Kupy poddanych przesuwały się ode wsi do wsi, głosząc: niéma w ojczyźnie praw, niéma króla, niéma szlachty, a inni nie masz teraz pana w Polsce, kto duższy ten lepszy.

Dziś na leżach chorągiew polska, jutro zaciężna niemiecka, a tam Szwed, Kozak, Siedmiogrodzanin, Tatarzyn.

Cnota kobiét wiejskich częstokroć gwałtom opór stawiała; łapane, poniewierane, przy pierwszéj zręczności ukrywały się, do domu powracały z sercem przepełnioném rozpaczą? Nie raz chcąca ubiedz przed niecnotą, kulą przeszyta padała; innego razu do studni rzucały się, lub uchodząc przez płoty piersi raniły i śmierć znachodziły. Do tego stopnia cnotę kobiet wiejskich lekceważono, iż na kartach najpoważniejszéj sądowéj książki znajdujemy parodyę pozwu, włożoną przez młódź palestrzańską, o zgwałcenie pracowitéj

Trzenuski przez insolentem i vagabundos Depcybłotko, Mączygębek i Soligąbka. Po włościach znajdowano młodzieńców niechrzczonych. Przy dwóch świecach z których jednę do kościoła dają, drugą w karczmie zapalają, przy hucznem wypróżnianiu kufli, obierając marszałka, sprzysięgają się na spalenia folwarku lub zasypanie stawu kamieniem i chróstem.

Wśród ogóluego upodlenia charakteru kiedy gromady ze wsi do wsi przyciągały podobne stadom szarych wilków podczas mrozów grudniowych.

Wysnuwały się charaktery świetne w swych skromnych na pozór czynach, nabożna przemyślność między trzcinami wśród trzęsawiska i wierzbą zarosłego ostrowu, z nadchodzącym wieczorem dostarczała w łodzi dziennego pożywienia; nie raz przymuszony do ukrywania się dziedzic, swój sprzęt w kosztownościach, srebrach, perłach chłopu powieszał, rzadki był przykład zdrady. Nie w jednéj rodzinie szlacheckiéj imię Marcina lub Pawła zbawiciela podczas kozaczyzny, pobożnie się przechowało, niektóre charaktery do heroizmu dochodziły. Franciszek Burtkowicz, mieszczanin uszyński wraz z synem niewolony do zaciągnięcia się pod tchorągwie szwedzkie, ogniem i żelazem męczony, odpowiadał: „nie przystoi katolikowi z innowiercami przestawac.“ Nie raz nieprzyjacielski podjazd zastawał w karczmie przy niegodziwych ucztach, kilka cięć po łbach trunkiem odurzonych, ledwie niektórym wracały przytomność, a reszta w trawach pobliskiego stawu, w piecach cegielnych schronienia szukała, nie raz tam i śmierć znachodzili. W ostatnie lata zawieruszeń nie występuje już lud do działania, z chimerycznych marzeń przeszli w zobojętnienie. Zygmuntowska była to boleść, która wycisnęła z ust Jana Kazimiérza to słynne wraz z senatem przyrzeczenie przed obrazem Matki Najświętszéj we Lwowie. Ten czyn miał odgłos: lud wywiedziony z strupieszałości świętemi słowami króla, udał się na drogę prawa, do sprawiedliwości monarchy, na drogę którejby nie powinien nigdy porzucać, bo innéj dla poczciwego nie było.

„Najjaśniejszy Miłościwy Królu, Panie nasz Miłościwy i Dobrodzieju Wielki! My ubodzy poddani Waszéj Królewskiéj Mości Majestatu wsi Moszczannéj suplikujemy Majestatowi W. K. M. Pana naszego Miłościwego, którego po Panu Bogu mamy, uskarżając się na J. M. P. starostę, i p. Pawłowicza sługę jego, o to, iż J. M. P. starosta dzień na dzień bez odpoczynku żadnego od świtania aż do zmierzchu na każdy tydzień do roboty pędzi, i te roboty, które przedtem bądąc nas soch 30, co robotę dniową odprawiali, a teraz nas zaledwie soch 3, chcąc tego, aby tak grunta zasiane mieli, jak przedtém bywało odprawować bez żadnego baczenia niewoli, tak wiele nam inszych krzywd czyni, których przed żalom i biédą wypowiedzieć nie możemy. Zmiłuj się, zmiłuj, Królu Panie i Dobrodzieju Miłościwy, miéj przynajmniéj W. K. Mość nad nami politowanie i miłosierdzie, a podaj miłościwą niewolnikom rękę, abyśmy w naszych krzywdach, przy spustoszeniu ostatniém mieli folgę, a my z dziatkami naszemi i żonami Boga prosić nigdy za długie, dobre zdrowie i długoletnie panowanie W. K. M. nie przestaniemy niegodni poddani ze wsi Moszczannéj.

Sądy referendarskie podwoiły czynność, chcącym prawować się dawały glejty, a dzierżawców i urzędników przekonanych o nadużycie, osądzano na wieżę i grzywny, odsądzano od dzierżawy.

Już w swojém miejscu wskazaliśmy datę, od któréj zdawał się nam zaczynać smutek, stanowiący tło charakteru ludzi, następuje rok, w którym poczęło się uczucie niedowiarstwa i niechęci ku szlachcie. Odtąd szlachta mogła powiedzieć: „Pupulus hic labiis me honorat, cor autem eorum longe est a me.“

STAROSTWO RATEŃSKIE.

WYJĄTEK Z HISTORYI OSAD WOŁOSKICH W POLSCE.

(Biblioteka Warszawska z roku 1856.)

Urząd Starościński w Ratnie trudnił się tylko gospodarstwem leśném i rybném.

Gospodarze dawniéj zamieszkali, brali w dzierżawę ziemię, kilka, kilkanaście i kilkadziesiąt włók wynoszące, wydzierżawiając już od siebie kęsy połownikom.

Gospodarze, był to rodzaj poddzierżawców. Trzecią część plonu urzędowi składał, a zachowując część ziemi na swe bezpośrednie użytkowanie, resztę jéj pomiędzy połowniki rozdawał, i z téj rozdanéj brał już połowę plonu.

Wieś lub kilka dworzyszcz, pisały się pod imieniem jednego gospodarza, a kilkudziesięciu było wniéj połowników. Gospodarze mieli swoje uznane stanowisko, jeżeli nie prawne, to społeczne. Tytułowano ich nie pracowity, jak innych poddanych, ale opatrzny, co stawiło ich na równi z ciwunem, kniaziem i wójtem, nie szlachtą.

Ponieważ przytwierdzenie miało charakter bardziéj rzeczowy, dotyczący się kapitału do człowieka należącego, nie zaś saméj osoby, zatém tylko gospodarem „odkłonu“; połowniki zaś, podsadki, poimienniki, była wolna część ludności, która i bez opowiadania wynieść się mogła. Urząd bowiem żadnego nie miał interessu do ich przytwierdzenia.

Gospodarze przytwierdzeni, była to część ludności nieruchoméj, zachowawcza kapitały, trzymając go na doręczu dla drugiéj połowy ludności rolniczéj nie przytwierdzonéj, ruchoméj, która przenosiła się z miejsca na miejsce, kędy nastręczała się praca.

Tym sposobem strumień łagodzonéj swobody przeciekał pomiędzy pokładami ludności rolnéj, zostawiał otwory do należytego rozłożenia bogactwa. Leżały też na podoręczu sposoby na dochodzenie mienia, bez udawania się pod zgu-

bną zapomogę do folwarku, którego zasoby dawaniem zapomóg, albo wprędce wyczerpywały się, albo dla niedopuszczenia tego, folwark musiał wynagradzać się przez przesadzony rozwój robocizn, graniczący z uciemiężeniem i nędzą.

„Hultaj", bo tak nazywano człowieka, który nie trzymał gruntu i robił za dzienną płatę, brał kęs ziemi jako połownik, przez pewny czas wstępował do jakiéj innéj wspólki włócznéj we czworgu lub w pięciu, na początek biorąc tylko ośminę lub ćwierć. Jeszcze pewny czas upłynął, a jego ruchomy kapitał powiększył się i dozwalał mu odtąd wziąść z drugim na spółkę całą już włókę, nim nareszcie przyszło do tego, że mógł ją trzymać sam na siebie, rozdając z swojej ręki połowinnikom pomniejsze jéj działy.

Nie jedna szlachecka familia poczęła się z protoplasty połownika, znamy pewną, któréj przodek był siabrem, potém ćwiertnikiem, syn włocznym i wójtem, wnuk dzierżawcą kilku wsi, potém administratorem téj saméj królewszczyzny, nareszcie pozwał Hetmana W. X. Lit. na Trybunał Wileński i otrzymał na nim wyrok odsądzający hetmana od czczi i wywołujący z kraju.

Same spółki, był to już rodzaj drobnéj gminy, zwięzłość ich mogła stawać na przeszkodzie mocnemu rozwojowi gminy większéj, a pomimo tego są poznaki skupienia dworzyszcz w gminę.

Kilka dworzyszcz jednéj wsi lub cała wieś wspólnie (communatum) znosiły pewną dań, rozkład jéj już sami pomiędzy sobą czyniąc.

Życie gminy wyrażało się jeszcze bardziéj w „wieczach." Sprawy drobniejsze rozstrzygały się na wieczu dwóch wsi przez pośredników, wybieranych z pomiędzy chłopów, sprawy ważniejsze wnoszono na wiecza kilkunastu wsi.

Wyroki wiecz były ostateczne, appellacyi przeciw nim nie dopuszczano. Podstarości był obecnym sądzeniu, zapisywał winy przez pośredników wyrokowane i wybierał je na starostów.

Twierdzenie, że ten ustrój swym kształtem sięga pier-

wocin historycznych czasów, popieramy samą osobliwością form późniejszemu prawodawstwu nieznanych; powtóre, iż na 278 spółek, ani jednéj nazwy kobiéty wymienionéj niéma, a wiadomo jak kobiéty w dawnym ustroju w oddaleniu od spraw utrzymywano, nareszcie, iż nazwom powinności i dani odpowiednie tylko w Nestorze i Ruskiéj Prawdzie znaleźć możemy.

Wszystkie wsie obowiązane były do robót tylko przez mężczyzn odbywanych. Dawały powóz z rybą lub miodem do Lublina.

U mieszkańców wspólek władza rodziców jeszcze nie zachwiana: pięciu, sześciu braci razem mieszkających rzecz zwyczajna. Za najlepszy dowód wiary u naszych poddanych posłużą jeszcze słowa urzędnika: Dochód powiększył się powiada, ponieważ wybierano nie według rejestrów, ale ze słów samych poddanych.

Rzemiosł prawie żadnych, każdorocznie posyłano po sieci aż do Torunia. Po wsiach dwa kowale, a w Wielunczu spółka garncarska, z dwudziestu pięciu garncarzy złożona.

Z pomiędzy napojów piwo było najulubieńsze, potém miód, na początku tego wieku nie było żadnego kotła gorzałczanego, dopiéro w pięćdziesiąt lat późniéj wódka stała się niezbędném szynków udziałem. Pozwoloném było każdemu poddanemu wyrabianie wszelkich napojów za opłatą od waru lub od kotła. Zamożniejsi mieli swe słodownie, także kotły, których było dwa, a trzeci spółkowy włościański na zamku.

Na siedmnaście wsi było ośm cerkwi, z których dwie puste. Parochowie zostawali wżdy pod szczególną opieką królów.

W roku 1504 plebanii nadano kilka gruntów na własność, w roku 1624 osiadła na nich wieś dla plebanii, potwierdzona przywilejem króla Zygmunta III. Razem z tém postanowiono, ażeby odtąd po wsiach żadnego nie naznaczano parocha nisi fuit unitus cum ecclesia G. U. Lecz nawrócenie szło z oporem.

Poborca 1510 roku wiózł do skarbu pobór z 75 łanów, we 30 lat później 250, a koło roku 1576, trzysta łanów opłacało pobór, chociaż przysporzenie łanów policzyć trzeba raczéj na karb odstąpienia innych gałęzi przemysłu, a obrócenia się do rolnictwa, niźli na odpowiednie pomnożenie ludności; bo pomiędzy rokiem 1510 a 1592 ludność powiększyła się o $^1/_7$, a liczba łanów we czwórnasób. Taki był stan starostwa pod wyłącznym zarządem prawa Ruskiego.

Lecz wybijała ostatnia godzina dla gospodarstwa pszczolnego, dla sądów na wieczu, dla pośredników, dla spółek. Przyspieszyli jéj wybicie i ludzie i okoliczności.

Urząd korzyści upatrzył w usunięciu poddzierżawców i pociągnięciu zarówno połownika jak i gospodarza do bezpośredniego uiszczania się dworowi.

Rozumowanie tylko na pozór przekonywające, przyniosło skarbowi tylko chwilowy dochód, a następnie pociągnęło ruinę i skarbu i poddanego. Dla naszego rolnictwa ta kombinacya była jak kopalnie w Potozie dla Hiszpanii, co ją na chwilę bogacąc, na kilka stuleciów do ruiny przyprowadziły.

Zygmunt August pisze do starosty: „O robotach poddanych do zamku Rateńskiego sądzimy, iż każden według tego jak swój chleb je, roboty nasze i inne ciężary nam od nich należące, tak powóz jak i ostęp ponosić ma, nie zaś według przodków swoich, ze swoich jak je nazywaja ojczyzn, względem sądzenia się zaś ludzi pomiędzy sobą, rozumiémy, jeśli tak dotąd zdarzało się, wierność twoja takowe sądy ma zabraniać.“

Roku 1564 rozkazał pan starosta zaniechać zmierszczyzny (jednania), jeszcze w 1548 zachowane poczerewizne, kunice wychodne, a to jako nie pobożnych poborów, a z poborem ustało i prawo.

Roku 1510. Poczerewizna, pobrzuchowszczyzna, jus primae noctis pro d. Capitaneo g. 2. 1545, dają ci, którzy żony z pod drugich panów biorą, jak kunicę od tych, co do cudzych dóbr dziewki oddawają.

I tak nieledwie jednocześnie zniesiono poczerewiznę, wychodne, zmierszczyzny (jednania się), i rozczłonkowano spółki.

Połowniki, obróceni w zagrodników i komorników, podciągnięci do bezpośredniego stosunku z urzędem, przeszli do klassy przytwierdzonych, przeto tak korzystne rozdzielenie na ruchomą i nieruchomą ludność przestało być rzeczywistością. Odtąd Polska dawała do wyboru albo przytwierdzenie bezwzględne, albo wywołanie z kraju: ci to wywołańce połowinniki rozłożyli ogień w pustyniach przydnieprskich, żarzewo, które niebo całéj Polski okryło.

Spustoszenie lasów, upadek leśnego gospodarstwa, źle przygotowało na nieurodzaje między 1538 a 1551 rokiem. Były wsie, których połowa gospodarzy rozbiegła się.

Poddani jak na bolesném łożu leżący, nie wiedzieli kędy ratunku szukać. Gdy zasłyszeli że król jest w Lublinie, cztery wsie powiatu Wiątlańskiego poszły ze skargami na urząd i pozyskały zapewnienie zostania przy dawnych zwyczajach. Krótkie zadowolnienie.

Już nie jedna ojczyzna (ojcowizna) odbieżona, nie jedna chałupa połownika stoi pustą, i głód doskwiera ludności.

Natenczas król i starosta Jan Siekluski użyli sposobu, jaki im nastręczała ekonomika i doświadczenie ich wieku, udali się do prawa wołoskiego i do folwarcznego systematu, tamtemu poddając cztery wsie Wiątlańskie, temu trzynaście pozostałych.

Jednego i drugiego zastosowanie nie okazało się trafiającém do celu.

Rozumiano, iż ustrój gminny, właściwy osadom wołoskim, pomyślnie skupi rozpojedynkowane dworzyszcza ruskie, iż obszerne tutejsze łąki dozwolą rozwinąć chów owiec, wyłączne zajęcie osadników wołoskich, iż przedsiębiercy kniaziowie, przy mocnych przywilejach, dźwigną się z niedoli.

Przywilejów napróżno jęliśmy się by szukać; poddani zapytywani późniéj, odpowiadali, że spalili się podczas nieprzyjaciela. Nie znajdujemy żadnych kniaziów, na spisach

gospodarzy stoją wójci, ale to byli tylko wójci robotni, nie mający praw ani opartych na przywilejach jak wołoskie, ani na zwyczaju, jak ciwunowie ruscy, u których syn po ojcu następował, „si aptus fuit," wójtowie zaś robotni mogli być w każdéj chwili zrzuceni, za lada obrażenie namiętności urzędnika.

Ale ustrój wołoski miał we względzie pewnym wpływ na los poddanych, jemu winni byli, iż we czterech wsiach na prawie tém zostających, role uważano jako zakupne, z których bez dozwolenia królewskiego i bez wynagrodzenia według taksy za budynki i ulepszenia, nikt poddanego rumować nie mógł. Poddani mogli zaciągać pożyczki na grunta. Całą błogość tego systemu każdy łatwo oceni. Do wszystkich wsi rozpostarła się z czasem.

Dla jakich wszakże przyczyn wołoskie prawo nie powiodło się w ogólności. Pierwsza była w charakterze ludu. Warunkiem powodzenia się wołoskiéj gminy, była dzielność kniazia; ustrój zaś dworzyszcz ruskiego prawa nie dopomagał wysnuciu się mocnych pojedyńczych charakterów, jakie wydało Stryjskie, Sanockie, Samborskie, w całym szeregu kniaziów, osadców, lub w osobach prostych poddanych, jakimi byli Aleksy Tuta w pierwszym, Ferens Kibult w drugim.

Drugą przyczyną była miejscowość. Rozpojedynkowane dworzyszcza ruskie mogły pod ster jednéj woli skupić siły robocze, dla działania na przestrzeni włók kilku lub kilkunastu. Inna była natura ustroju gminy wołoskiéj, tam skupione kilkadziesiąt dworzyszcz, mogły już działać na przestrzeni włók kilkudziesięciu. Wszakże i to było niczém w kraju zatopionym, kędy ażeby uzdatnić kilka morgów do przyjęcia zasiewu, potrzeba było osuszalne roboty na przestrzeni kilkuset włók przedsiębrać. Tu było potrzebném skupienie sił roboczych, któreby ogarnęło całą przestrzeń starostwa, sił rachowanych nie według drobnéj uprawy upostaciowanéj w ruskiém dworzyszczu, nie według średniéj w gminie wołoskiéj, ale według wielkiéj folwarcznego gospodarstwa.

Skromne były początki uprawy folwarcznéj, która z u-

pływem czasu miała pochłonąć i drobną i średnią uprawę. W roku 1528 obsiano kilka włók dworskich pod zamkiem, które w roku 1545 ledwie wystarczały na wyżywienie podstarościego, pisarza, kucharza, słodownika, piekarza, wrotnego i dwóch stróżów. Jan Sieklucki rozszerzył folwark zamkowy i założył drugi w Dubecznie. Zbierano do 400 kop żyta.

Wielka uprawa, nakładu, pokoju i czasu potrzebująca, nie mogła rozwijać się wśród nieszczęść, z brzaskiem XVII wieku Polskę trapiącym. Były niemi: rokosz, zaciężny żołnierz, napady Tatarów, a szczególnie wypadki pomiędzy rokiem 1648 a 1662; takich burz nie mogła wytrzymać żadna uprawa, a tém bardziéj wielka.

Liczba poddanych do trzeciéj części zmniejszyła się, liczba łanów do piątéj i szóstéj, Nędza natarczywiéj jeszcze niż śmiertelność postępowała.

Jak łuny pożarów wieszały się nad starostwem Kozacy, Tatary, niepłatny żołnierz. Najstaranniéj chowany sprzęt koszula dla umarłego, nie uszły przed łupieztwem. Chciwość nieprzyjaciela, niedostatek i nędza żołnierza i z tych grobowych szat pobożną ręką zszytych. nieraz poddanego wyzuwały. Położenie poddanych w roku 1685, tak w swych mowach sejmowych A. Chr. Załuski przed zgromadzonemi stanami wyraża: „Obrażeni mizeryami, zwłaszcza przy teraźniejszym nieurodzaju, poddani nasi naśladują krokodylów, którzy mają oczy do płakania, ale nie mają języków do uskarżania się" (1). R. 1688 do takiego lud pospolity przychodzi ubóstwa, o jakiém w Moskwie wspomina historya: „tanta inedia hominum ut passim proclamarent: da quod manducem et postea interfice me."

Z brzaskiem XVIII wieku nowe rozterki, nowe konfederacye, nowe zaburzenia: tak dociągniemy do drugiéj części stulecia, kiedy kommisarze, zesłani do najznaczniejszéj z królewszczyzn na Rusi, te wyrzekli słowa: teraz sprawdziło się dawne przysłowie: „Polonia est infernus rusticorum."

(1) Kalisz 1718 r.

Przebrnąwszy nieszczęścia od Jana Kazimierza do połowy panowania Augusta III, (przysłowie bowiem „za Sasa," było po pasa sklecone przez szlachtę, chłopu obce), naród począł koło siebie ozierać się.

Rozpoczęty w XVI wieku zawód folwarcznéj uprawy, a zaniechany w XVII, powstaje w drugiéj połowie XVIII, i dochodzi do takich rozmiarów, o jakich zapewne ludzie XVI wieku i marzyć nie mogli.

Dekret sądów referendarskich z roku 1594, miarkując robociznę, nakazał sześciu wsiom z liczby ośmnastu, odbywać na tydzień po 2 dni z łanu.

Po lustracyi z roku 1765, wszystkie 27 wsi, (9 nowych osiadło), zniewolono do dwóch dni z ćwierci, czyli 8 dni z łanu.

To skupienie sił roboczych w biegłych rękach Józefa Sosnowskiego, starosty po Aleksandrze Lubomirskim, posłużyło do rozwoju folwarcznéj wielkiéj uprawy. W tym samym przeciągu czasu wysiew folwarczny z 90 korcy wzrosł do 800 oziminy, (z któréj 56 pszenicy). Poddani w roku 1592 na 300 spółek mieli 250 soch, a w roku 1594 już mieli 1000 par wołów i 200 koni na 1400 gospodarzy. Ogólny dochód powiększył się do 100000 złotych, czego $1/26$ stanowiło rybołóstwo (w roku 1510 $1/3$ dochodu przynoszące).

Nie trudno rozstrzygnąć, czemu pierwszeństwo należy, czy folwarcznéj uprawie na wielką, czy na małą skalę prowadzonéj? Pozostaje nam bliżéj dotknąć złe strony jednéj i drugiéj, a uczuwszy je, pojmiemy dla czego serce ściska się żalem, że spółka czyli dworzyszcze feudalnego prawa zniszczone, a gmina wołoskiego prawa nie doszła należytego rozwoju.

Rozwój bowiem wielkiéj uprawy, głęboko zmienił stosunki chłopów w domowém pożyciu.

O ile rozwijało się wielkie folwarczne gospodarstwo, o tyle zmniejszały się gospodarstwa poddanych. Tak w ostatniéj ćwierci XVI wieku, 350 gospodarzy zajmowali 300 łanów, w ostatniéj ćwierci XVIII wieku 1400 gospodarzy zajmowało 217 łanów; liczba gospodarzy w przeciągu dwóch

stuleci powiększyła się we czwórnasób, ilość zajmowanych gruntów zmniejszyła się o ⅓. W XVI każdy gospodarz miał pod sobą ⅞ łanu, w XVIII ⅙.

Uderzało współczesnych to straszliwe drobnostkowanie gospodarstw. Zapobiegając mu postanowiono: „Gdy gospodarz będzie wydzielał syna lub brata, ciągłéj ćwierci dzielić nie powinien, lub czynszowy lub iskopny oddać w proporcyę potrzeby," ale wbrew postanowieniu, w pięć lat późniéj było do 300 gospodarzy na ośminach, bo natura folwarcznego ustroju, przy zasadzie „de pane non de patrimonio," swój wpływ wywierała.

Drobnostkowaniu gruntów towarzyszyło drobnostkowanie familij. Na 1400 było 900, w których ojciec z jednym synem razem mieszkali, a tylko 400 w których nierozdzielnie mieszkało dwóch braci, sto było zupełnie pojedyńczo mieszkających.

Gdzie te czasy, kiedy w spółkach po 6 domów pod jednym gospodarzem żyło.

Przebiegliśmy skromne dzieje poddanych. Nie ujęliśmy rezultatom i folwarcznego gospodarstwa, niezaprzeczenie wielkim, ale z drugiéj wykazaliśmy oddziaławcze wpływy gospodarstwa poddanych, na podzielność gruntów, na podzielność familij, a rozwiązanie węzłow familijnych ile to cnót i szczęścia, ile to rzewnych każdodziennych uśmiechów, gorących uczuć, zdławiło, zgniotło, z wiatrem puściło.

Teraz usiłujmy odsłonić moralną stronę tych skarg, tych trudów, tych boleści, tych łez, tych jęków. Przebrnąwszy z poddanemi trzy wieki, patrzmy, czy postęp jaki uczynili?

Cerkwie czarne, belczaste, sklecone jakby na prędce, z dzwonnicą na czterech słupach; cmentarze bez ogrodzenia, wolny do nich przystęp dla wiejskiéj trzody, już ostatniego pokolenia zeszłego groby z krzyżem, z którego część poprzeczną wiatr i śnieg na ziemię zrzuciły.

Niéma już styp, tryzn, igrzyszcz, ale są karczmy przy każdéj wsi bez wyjątku. Pokątne które Zygmunt August tak potępia w ustawie włócznéj, to prosta chata chłopska, te

to ściany chłodne i obnażone, zastąpiły gościnne ściany dawnych dworzyszcz, gdzie zaiste nie wyrzekano się wesołego spełnienia dzbanów, lecz jaka różnica między biesiadą gospodarza na dworzyszczu, a biesiadą w karczmie.

Między tém a pierwszém przedział, jaki jest między użyciem a nadużyciem.

Czy rozpowszechniły się rzemiosła? Znajdujemy tych samych kowali i garncarzów, przybyło kilku tkaczy, innego postępu nie dostrzeżemy. Używano tych samych narzędzi rolniczych i domowych, co w XVI wieku.

Feudalne, barbarzyńskie prawo, nie poważyło się pędzić na dworską lub zamkową robotę kobiét, oprócz niewolnic; jedni mężczyźni wszelkie posługi odbywali. Teraz powołano kobiétę z początku do żniwa, do sprzętu siana, nareszcie do kopania rowów i kanałów.

Po kostki ona w zmarzłéj ziemi. Łapcie i przegniłe płótno oskorupia boleśnie kał na jéj nogach; poddanka przykuta do roboty, kiedy jéj dziecko, w krobie lipowéj położone na grobli, płacze wrzaskliwie.

Z tego steku nędz, nędzne pokolenia wyradzać się muszą. Jakaż niezłomność praw natury, że kobiéta zdołała rodzić, żyć i karmić, mimo wsteczne usiłowania.

Jeżeli dadzą się ująć wywody duchowne w modło liczbowe, powiémy, iż w wieku XVI odpowiedzialność i wola poddanego były o $\frac{5}{6}$ większemi, niźli w XVIII, kiedy przymus i odpowiedzialność, wzięta na siebie przez urząd, zastąpiła co pierwéj zostawione było obmyślaniu pojedyńczych poddanych. Sam przymus przybrał charakter nagły i surowy, kara, jego narzędzie, zamiast dotykania jak przedtém mienia, dotykała tego, co dla człowieka najbliższém jest po duszy, ciała.

Urząd przeszło-wieczny upatrując w tém swą korzyść, pobłażliwie patrzył jak podzielający się poddany marnował siłę klecąc kilka żerdzi nad stodołą, windując kilka naręcz spróchniałéj słomy nad chałupą, rozprowadzając smutny o-

gień w chłodnym piecu, jak na miejsce porządnego gospodarza jednego, tworzyło się dwóch nędzarzy.

Poddani przez te trzy wieki t. j. XVI, XVII i XVIII, stracili zabezpieczenie od kar cielesnych, wyłączenie kobiét od robót dworskich, wolność warzenia napojów, sądy, wybieralnych sędziów, samobytną uprawę i możność dochodzenia do majątku przez pracę.

ROLNICZA LUDNOŚĆ W POLSCE OD XVI DO XVII WIEKU.

Biblioteka Warszawska 1857.

Rolnicza ludność dzieliła się na wolną i niewolną, jedna używała prawa ziemskiego, druga prywatnego. Pod ziemskiém prawem zostawali sołtysi i kmiecie, pod prywatném przytwierdzeni i niewolnicy. Statut Kazimiérza opisuje prawne położenie dwóch pierwszych, zamilcza o dwóch drugich.

Miara swobody, idąc od sołtysa do niewolnika, stopniowo się zmniejszała, sołtys używał większéj niż kmieć osobistéj, majątkowéj i służbowéj swobody, kmieć większéj niż przytwierdzony, a niewolnik swobodę miał najwięcéj ograniczoną.

Dwa bardziéj swobodne stany w tém się różniły pomiędzy sobą, iż sołtysi byli swobodni z sądowniczą władzą, kmiecie tyleż swobodni, ale im ta sądowa władza nie służyła.

Dwa mniéj swobodne stany tém się pomiędzy sobą różniły, iż przytwierdzeni swobodę mieli ograniczoną w majątkowym i służbowym względzie, niewolnicy zaś ulegali więcéj osobistéj niewoli.

Powinność sołtysów była wojskowa i sądowa, powinność kmieci, przytwierdzonych i niewolników była ekonomiczna; ale kmieć uiszczał swą powinność bez robocizny, przytwierdzony z robocizną, niewolnik wyłącznie tylko robocizną.

Sołtys i kmieć mogli być wspórcami w swojém imieniu

bez obecności właściciela gruntu, przytwierdzony bywał współrcą, ale tylko w obecności właściciela, za niewolnika stawał w sądzie tylko sam właściciel.

Sołtys i kmieć ulegali sądownictwu właściciela gruntu, ale pozywali go przed prawo ziemskie, gdy szło o naruszenie umowy i osobistéj swobody, przytwierdzonego i niewolnika pozew nie był przyjmowany ani w sądach ani u króla, wyrok właściciela był ostateczny. Sumienie i interes własny właściciela ochraniały życie przytwierdzonego i niewolnika: *pro nullo isti habentur apud praetorem*, wyrzekło rzymskie prawo.

Sołtys i kmieć byli karani winami pieniężnemi, przytwierdzony winami pieniężnemi i na ciele, niewolnik tylko na ciele.

Sołtysa zawód był wojskowy, kmiecia wojskowy tylko do obrony zamku, wszakże i kmieć nie łamał prawa, gdy w potocznem życiu nosił się przy zbroi. Dwaj pierwsi w sądowych pojedynkach używali miecza, przytwierdzonemu i niewolnikowi z prawa było zabronioném noszenie oręża, pojedynek odbywali na kije.

Sołtys nie płacił podatku, bo swą osobą stawał na wojnie: kmieć i przytwierdzony płacili, bo osobiście nie służyli na wojnie, niewolnik wolny był od podatku, gdyż był rzeczą prywatną.

U sołtysa i kmiecia uprawa była doskonalsza, liczba dobytku większa niżeli u właściciela gruntu; tamci bowiem mieli wszystkie wygody wypływające z dzierżawy, a nie znali żadnych niewygód wypływających z prawa własności. Inwentarz i uprawa u przytwierdzonych i niewolników niższemi były niżeli u właściciela.

Stan majątkowy sołtysów i kmieci był czynny, przytwierdzonych bierny, niewolnicy nie posiadali żadnego mienia. Sołtys i kmieć mieli własny dobytek, przytwierdzonego i niewolnika dobytek uważano za należący do właściciela gruntu. Sołtys dowolnie sprzedawał posiadłość, kmieć dowolnie sprzedawał posiadłość, ale przytém opłacał pewny podatek na rzecz właściciela gruntu (wstanne), przytwierdzony sprzedawał z wiedzą tylko właściciela i okupywał swe służebno-

ści: niewolnik nie mógł nic sprzedawać i przy wyzwoleniu składał okup za swą osobę.

Sołtys i kmieć zawierali sakrament małżeństwa nawet i bez wiedzy właściciela, przytwierdzony z wiedzą, niewolnik z wiedzą i w drodze łaski.

Oświata szła za stopniem używanéj swobody. Sołtysi mniéj od szlachty znali wojskowość, a mniéj od duchowieństwa wykształcenia moralnego mieli, w tém ostatniém dorównywali szlachcie, przed którą przodkowali w materyach prawnych i w sztuce rolniczéj. Kmiecie w znajomości rolnictwa nikomu nie ustępywali, ale w rzeczach prawnych byli mniéj świadomi niż sołtysi, przytwierdzeni od wszystkich tych byli niższemi. Społeczeństwo nie przypuszczało możności rozbudzenia w niewolniku sumienia, i dzięki chrześciaństwu, nieraz niesłusznie.

Losy przytwierdzonych i niewolników zostają obcemi dziejom ogólnym, zawarte są w prywatném życiu, nie zna ich naród. Nie wspomina ich prawo narodowe, bo nie do niego należało ich bronić. Nie wspomina ich historya, bo te życia nie nastręczały przykładów wysokiego wyniesienia i przerażającego upadku.

W królach znajdowali rozjemców pomiędzy sobą a innemi stanami. Król bronił ieh od duchowieństwa przy wybieraniu dziesięcin i mesznego, a przeciwko szlachcie przyjmował odwołania się w sprawach sądowych (1).

Władza duchowna wywalczyła i zawarowała im zachowanie niedzieli i świąt, wolne przystępowanie do sakramentów szczególnie małżeństwa. Za nic mając świeckie stosunki, gromiła wykraczających w imieniu nieuległości sumienia i

(1) A. Ziems. Pozn. 1397. Nota. Judic. Pozn. gnali. celebr. in suis terminis et ln preseucia due Hedwige urc Regine feria 6 post fest. S, Stanisl. It. No. prout Kmetho Stanisl. de Kuczkovo citav. ad psene. dom. Regine etc. A. Ziems, Pyzdr. 1401. Johan. kode Cessie ht. trm. cnm proconsul. et consulde Pytdri coram Rege si Rex constituctr. si no constituet. tuue hut. trm. cor. duo Capit. in Pysdri trcio d. post recessum Regis de Polon. p. manso libero.

praw kościelnych. Ze strasznym orężem, exkomuniką, prześladowała lichwę, przez którą zamożniejszy stawił sidła na swobodę uboższego. Szlachcica bawiącego się lichwiarstwem, kmieć zapozywał przed proboszcza, a ztamtąd sprawa szła za odwołaniem się do konsystorza. Lichwiarzy ścigano z dyecezyi do dyecezyi, i najzaciętszego exkommunika zwalczała. W tkliwy zamieniło się zwyczaj, że jurysdykcya nad ubogim i żebrakiem z prawa należała do sądownictwa duchownego, władza duchowna opiekowała się nim, broniła go przeciw napaści, przyjmowała do swoich akt jego prawne transakcye, zabezpieczała mu osobistą wolność.

Za wzrostem sądownictwa świeckiego, i pojawieniem się pisanego świeckiego prawa, jurysdykcya duchowna widziała swoją działalność coraz się ograniczającą. Już w wieku XV pozostają tylko jéj szczątki, a w XVI przy rozszerzeniu się nauk prawnych i pojęć wywołanych reformą, jurysdykcya duchowna weszła w granice w których teraz zostaje; z niejednego smutkiem oddała swojemu młodszemu bratu, prawu świeckiemu, straż jéj powierzanych dawniéj interessów. Przysługa, którą uczyniła kmieciowi, była rzeczywistą, dotykalną. Odległość wieków, które za widzów miała, nie powinna zmniejszać jéj ważności.

Sądowa ziemska władza przeznaczała szczególne roki dla słuchania spraw kmiecych, ażeby natłok spraw właścicieli ziemskich nie stawał się przeszkodą w czynieniu sprawiedliwości kmieciom, rozróżniając sądownictwo prawa polskiego od sądownictwa w prawie niemieckiém. W razie gdy kmiecia nakazano zwrócić na grunt, zastrzegał wyrok, ażeby właściciel gruntu nie ważył się go męczyć, ale postąpił według prawa (1). Kmieć chcący się wynieść sprzedawał grunt, podawał za siebie zastępcę, poświadczał stan osiadłości przez woźnego, i gdyby właściciel przeszkodę stawił, przed sąd

(1) A. Z. Brzes. 1425. Dus. Joh. plebanus pp. magna pena et deb. reddere Johm. kmet. str. Cristino Cast. Cruschvicien. ad duas ebdomadas et ipe recipiens eu. no debt. martirisare nec in aliquis membr. offendure sed jure pro sua injuria agere.

zapozywał. Sąd wchodził w rozpoznanie z jakiego usuwa się gruntu, czy okupnego, czy pańskiego, jaką odbierał załogę, co jest jego własnością, co z kupna, co z przypłodu; dochodził rzeczywistości długów, win pieniężnych i przyczyn z jakich one nałożono. Kmieć wyszczególniał przyczyny dla których porzucał grunt, sąd uznawał ich słuszność, gdy właściciel nie według umowy podawał osiadłość, groził, kazał go bić, ścieśniał w sądowych sprawach. Gdy właściciel grunt mu odbierał, wypędzał, nie wydawał jego dobytku, statków, szkodę mu uczynił w zbożu, kmieć zaskarżał go przed sądem. Oceniając szkody wyrok sądu głosi: „*Ideo nos pro tribunali sedentes, nullum timentes, solum prae oculos Deum habentes.*" W sprawach cywilnych sąd rozciągał opickę na umowy, zastawy, sprzedaże, aktykując w księgach tranzakcye czynione pomiędzy kmieciami a właścicielami i pomiędzy sobą kmieci. Kmieć nie przystawał na wyrok wójta i wiec, ale odwoływał się do sądu. W działach, blizkości, dożywociach, wianach, ściśle trzymał się prawa ziemskiego. Nikt nie był z prawa pełnomocnikiem jego, musiał sam stawać lub podać przez urzędowe oświadczenie umocowanego. W razie zachodzących trudności, zdawano sprawę na sędziów polubownych. Zaskarżony, rozległe używał środków do obrony, obecność sądu, urzędników, szlachty, nie tamowały swobody bronienia się, częstokroć do obelg i gniewu dochodzącéj. W sprawie któréj akta mamy przed sobą, kmieć zarzuca właścicielowi że nie jest szlachcicem. W razie gdy spierające się strony, kmieć i szlachcic, odwołały się do przysięgi, rzuceniem losu rozstrzygano czy ten czy tamten ma ją składać. Raula sprawa nastręcza przykład z jaką surowością wykonywano wyroki, właściciel nie będąc w stanie opłacić win, którym uległ, prosi sąd o wwiązanie kmiecia w jego, szlachcica, grunta. Wszystko to urzetelnia zdanie, że swoboda jest dawna, a tylko niewola nowożytna.

W średnich wiekach członek społeczeństwa za mało miał siły, ażeby opierać się pojedyńczo przeciwnościom życia, gdy był zagrożony przez nędzę i przez samowolność mocniej-

szego. Stowarzyszenia pomagały mu uniknąć pierwszéj i nie zawsze ulegnąć drugiéj. Stowarzyszenia znane zachodowi pod różnemi nazwami (San-Hermandad w Hiszpanii, Hanza w Niemczech), u nas rozpowszechnione były pod kształtem rękojemstwa. Poręczycielstwo jednego za drugiego obejmowało wszystkie stany, łączyło nieprzerwaną spojnią członków społeczeństwa, zobowiązania się wypływające z rękojemstwa, zagładzały podziały z przywilejów i urodzenia pochodzące. Rękojemstwo zlewało w jednę rzeszę króla, książąt, komesów, szlachtę, kmieci i mieszczan. W obec rękojemstwa stany były pomiędzy sobą równe, był jeden stan, jedna rzesza, rzesza rękojemcza. Wejście do rzeszy rękojemczéj było, szczególnie dla kmiecia, pierwszym stopniem obywatelstwa, jak stracenie rękojemcy byłoby niby wyrokiem wejścia w stan przytwierdzonych lub zaginienia ze szczętem. Przyjmując zasiany grunt kmieć podawał rękojemcę, iż nie odejdzie pierwéj nim czynsz wniesie, odbierając załogę, iż jéj nie zmarnuje, ulegając winie, iż ją w terminie zapłaci. Odbierając summę pieniężną musiał stawić rękojemcę, że wypłacający nie będzie już pociągany od innych krewnych, podejmując się roboty, iż ją należycie wykona. W obec plebana musiał miéć rękojemcę, że zapłaci dziesięcinę, w obec urzędu, iż stawi się na termin, w obec właściciela iż dotrzyma umowy, w obec starozakonnego dla wyzwolenia się od lichwy. Kmieć służył za rękojemcę, za kmiecia, za właściciela gruntu na którym mieszkał, za wójta którego sądownictwu ulegał, i nawzajem pozyskiwał rękojemstwo od właściciela i od wójta. Rękojemstwo było szacownem narzędziem do ubezpieczenia swobody; dopóki trwało rękojemstwo, kmieć używał niby *habeas corpus*. Ilekroć był niezadowolony z właściciela, szukał innego w sąsiedztwie, a gdy ten korzystniejsze ofiarował mu warunki, oddawał się w rękojemstwo i wyprowadzał się na grunt jego. Rękojemstwo w wysokim stopniu było moralizującém, nadewszystko wymagało wierności w dotrzymaniu słowa, wstręt obudzało ku zadłużaniu się, w wysokim stopniu było

towarzyskie, wiązało stany bez względu na doraźne przypadkowości urodzenia i majątku, losy kmiecia i szlachcica stawały się drogiemi dla całéj rzeszy rękojemczéj, ucisk pojedyńczego kmiecia, strata przez niego poniesiona, stawała cię uciskiem i stratą dla całego powiatu.

Gdy królewska władza zależała od pojedyńczéj osoby, a władza sądowa od zbiorowego ciała, opinija publiczna od zmiennego organu, obrona podawana przez rękojemstwo miała namacalność kruszcu, a potęgę nie do pokonania, bo opartą na całéj rzeszy rękojemczéj, na całém społeczeństwie. Tylko z rękojemstwem da się pojąć w jaki sposób przez wieki rzekomo gwałtu, kmiecie mogli zachować swobodę.

Oprócz zaczasów, były szarwarki (*labores communes*) i tłóki (*convocatoria, juvamina, adjutoria*), szarwarki były to roboty dla pożytku ogólnego, służące około zamków, młynów i dróg. Gdyby nie wystarczała robocizna zaczasna, nakazywano tłoki (gwałty, powaby, zakały, późniéj dni kartkowe, narzutowe), odznaczającą ich cechą było wydawanie od folwarku strawy, wymaganie nie z gruntu ale z osób, liczba powabów była już prawem oznaczona, już oznaczana według potrzeby i kosztów, na jakie urzędnik sądził narazić folwark z jego pożytkiem. Historyą podniesienia kraju jest historya utworzenia się w nim renty, to jest zwiększania części dochodu, którą nazywamy czystym dochodem. W tym względzie tłóki są godne uwagi, są one wskazówką zradzającéj się po kraju renty.

Daniny, w porównaniu z innemi krajami, u nas nie były liczne, dowód i ubóstwa natury i braku przemysłu. Postępując od Gdańska ku południowi, to jest idąc przeciw prądowi Wisły i jéj affluentów, spostrzeżemy, że mnogość gotówki coraz się zmniejsza. Najbiedniejsza strefa co do gotówki, to międzyrzecze pomiędzy Przemyślem a Kowlem, Lublinem a Sniatyniem, na południu téj strefy znów nieco zwiększa się w obiegu, a to skutkiem handlu wschodniego. Mnogość gotówki zostaje w szczelnéj styczności z mnogo-

ścią danin, zmniejsza się w powiatach, w których jéj więcéj, zwiększa się, w których mniéj.

Dzieje rolniczéj ludności całe zamykają się we czterech zajściach, w ostatniéj ćwierci XV wieku wprowadzono przytwierdzenie, a skutkiem przytwierdzenia nastąpiło w pierwszéj ćwierci XVI wieku zwiększenie robocizny, w drugiéj odbycie pomiaru, a w ćwierci ostatniéj porzucenie ratajstwa i najmu.

Dawniejsza ekonomika dzieliła grunta na łan osiadły (mansus possessionatus, sessionatus, assessus), łan pusty m. desertus, absus), i łan nieużyteczny (m. sterilis). Osiadłemi gruntami były grunta lepsze, wymagające mniéj kosztu i trudu w uprawie, i mogące ponosić całą rentę jaką zwyczaj ustanowił dla okolicy. Pustemi były wszystkie gorsze, sapowate, piasczyste, niedokarczowane, wymagające więcéj nakładu i trudu, i które tylko za umniejszoną rentę w porównaniu z normą w okolicy przyjętą, kmieć podejmował się uprawiać. Rentą za nie był albo czynsz; albo danina owsa, a najlichsze wydzierżawiano za karę. Nakoniec łanem nieużytecznym nazywano który zgoła nie ulegał uprawie. Przytwierdzenie zjawia się na wstępie jako fakt czysto ekonomiczny, jako wymaganie osobistéj z inwentarzem obecności dla podniesienia pustego gruntu i małéj jego renty do stopy gruntu osiadłego i renty normalnéj. W XIV wieku w przywilejach zastrzegano, ażeby kmieć osobą swą na łanie mieszkał, pod utratą prawa do gruntu i budynków. Statut Kazimierza W. wtórował przytwierdzeniu, kiedy prawo porzucenia gruntu ograniczył do dwóch gospodarzy, lecz dopiéro w ostatniéj ćwierci XV wieku opinija publiczna zwróciła uwagę na pytanie o powszechném przytwierdzeniu. Przyczyną tego były polityczne zajścia na południu, od strony Rusi; okolice dotąd zostawiane stepem, zaczęły powracać do życia; utwierdzające się bezpieczeństwo pociągało tam massy kmieci, a o tyle zmniejszało liczbę współzawodniczących o grunta i przez to wpływało na zmniejszenie saméj renty. W Wielkopolsce znikali gospodarze, znikały wsie. Było dużo

takich, w których sam tylko dziedzic został przy zagrodniku, wszyscy kmiecie poprzechodzili na Podole, liczba pustych łanów coraz się zwiększała.

Namiętność wynoszenia się dotknęła sołtysów, karczmarzów, młynarzów, to jest zamożniejszych nawet z rolniczéj ludności. Grunta porastały drzewem, folwarczne były uprawiane szmatami, niedbale dla braku robotnika. Wielkopolska zamieniała się w pustynią, rola ogołocona z kmiecia, mogłaby była stać się plonem czyhającego na nią Niemca. Ze smutkiem właściciel śledził dawne miedze krzakami zarosłe; wśród łasu nie raz się natrafiało na pieczyska dworów, na cmentarzyki wiejskie, na mogiły kmieci, młodzieniec strudzony łowami tam odpoczynku szukając, zdziwił się, że znalazł wśród zarośli szczątki życia. Klęski którym Ruś i Podole z rzadkiego odtąd najazdu nieprzyjaciela uległemi czasami, jeszcze bardziéj pociągały kmiecia w tamte strony, po wojnie pilnie potrzebując osadnika, przyjmującemu grunta podawano lżejsze warunki i dłuższą wolę. Na popieliskach Rusi biegły w rolnictwie kmieć wielkopolski swobodę, poważanie i dalekość od nieprzyjaznego mu Niemca znajdował.

Wymagania krajowych finansów nie były bez wpływu na wprowadzenie przytwierdzenia. Pierwszy peryod naszych finansów skończył zię z Piastami. Wszystkie źródła dochodu państwa przeszły w posiadanie prywatne właścicieli ziemskich. Z Jagiellonami zaczął się i drugi peryod. Odrębną cechą tego peryodu poczynającego się od roku 1404, jest, iż podatek stał się czysto publicznym, oddzielonym od prywatnego dochodu króla. W pierwszych pięćdziesięciu latach XV wieku uchwalono podatek dwa razy, w pięćdziesięciu latach poprzedzających XVI wiek, szesnaście razy, a w przeciągu XVI wieku pięćdziesiąt razy. Pięciorakie znajdujemy gałęzie podatków.

Pośrednim był tylko jeden, od trunków czopowe. Najwcześniejszą o nim wzmiankę spotykamy gdy był wybierany na koronacyi Jana Olbrachta w roku 1492. Czopowe roz-

kładało się na podatek od robienia trunków i od ich sprzedaży, z początku wybierano je bez różnicy stanu, na którego korzyść wyrabiano i sprzedawano trunek. W końcu XVI wieku czopowe wybierano tylko w miastach, właściciele ziemscy, pod pozorem wyrabiania i sprzedawania trunku tylko na swój i swoich kmieci użytek, siebie wyzwolili od podatku czopowego. Summa czopowego stanowiła mniéj więcéj czwartą część ogółu poborów.

Miasta po oszacowaniu dóbr ruchomych i nieruchomych, od kapitału dawały podatek szosu po 5% (exactio civilis v. szos simpla) 7½% (ex. civ. medio altero) lub po 10% (exac. civ. in duplo). Szos wzmiankuje się przy wybieraniu podatku już w roku 1473. Summa szosu mogła wynosić jednę piątą ogółu poborów.

Trzecią gałęzią podatku był podatek od dochodu, podatkiem czwartéj części czynszów pospolicie nazywamy. W XV wieku wybierano go na stopie od jednó ósméj do połowy dochodu opodatkowanego. Od pierwszego wybierania go w połowie XV wieku, ta gałęź podatku coraz się zmniejszała w summie wpływającéj do skarbu. Z piątéj części, którą dawniéj stanowiła w summie podatków, w pięćdziesiąt lat spadła na kilkadziesiąt florenów. Znaczenie jego było ważne. Łanowe (o którém niżéj) było podatkiem z dochodu dzierżawców gruntu, podatkiem od kmieci, klass biedniejszych. Czwarta część czynszów stanowiła podatek od właścicieli ziemskich, klass zamożniejszych. Widocznie były to dwie gałęzie jednego szczepu, jeden był dopełnieniem drugiego, usunięcie łanowego zrzuciłoby cały ciężar podatków na klassy zamożniejsze, usunięcie czwartéj części czynszów, na klassy biedniejsze. Wysoko usposobione umysłowo pokolenie dwóch Zygmuntów należycie oceniało znaczenie tego podatku i zasoby, które z niego skarb mógł czerpać. Dla tego prócz dochodów z dóbr szlacheckich, chciano pociągnąć pod podatek czwartéj części czynszów, dochody z dóbr duchownych, dziesięciny i annaty płacone dworowi rzymskiemu. Zygmunt August poddał podatkowi czwartéj części

czynszów dochody z ceł, żup i dóbr królewskich. Pod imieniem kwarty ustanowił czwartą gałęź podatków. Dla wyprowadzenia kwarty miały się odbywać co pięć lat lustracye, ale w wieku XVI odbyto ich tylko dwie (1564, 1570); w XVII dwie (1616, 1664) i dwie częściowe, i dwie w wieku XVIII (1765, 1789). Kwota w XVI wieku stanowiła większą połowę ogólnéj summy podatków. Według pierwszéj lustracyi miała wynosić 94476 fl. Czwarta część czynszów musiała dosięgnąć dochody szlachty i duchowieństwa, kwarta dochody królewskie i dzierżawców, łanowe dochody kmieci, słowem cały dochód kraju uległby podatkowi. Ale zamiary prawodawców nie doszły skutków, zaniechanie uchwalania czwartéj części czynszów, zostawiło bez opodatkowania dochody szlachty i duchowieństwa. Tylko kwarta, uszczuplone czopowe i łanowe, zostały się jako ciągłe podpory skarbu.

Łanowemu ulegały łany kmiece, wysokość łanowego dochodziła według uchwały od gr. 6 do fl. 24 z łanu. Summa coraz się zmniejszała, w roku 1404 po gr. 12 od łanu wynosiła 100000 grzywien, co licząc gr. 24 na floren, czyniło flor. 200000; w roku 1532 na stopie gr. 20 od łanu, wynosiła już tylko fl. 56000, pomimo przyłączenia Mazowsza i Podola, zwiększenia się ludności i podniesienia rolnictwa. W drugiéj połowie XV wieku jeszcze mniejsze summy z téj gałęzi podatków wpływały. Z poboru 1493 roku wpłynęło do skarbu tylko 13000 fl. (O ile rachunki, które się zachowały są wiern e). Przyczyna zmniejszenia się podatkującéj materyi z dwóch przeciwnych stron pochodziła, od kmieci i od właścicieli ziemskich, od niestałości zostawania na roli pierwszych, a obracania przez drugich ról kmiecych na folwarczne, przez co z prawa uwalniały się od podatku. Niezręczne rozłożenie łanowego spożywało materyę podatkującą, można było wyrachować kiedy ma zaginąć zupełnie, kiedy zupełnie usunie się z pod zakresu uniwersałów poborowych. Poborca przyjeżdżający z dawną kwitancyą, znalazłszy umniejszenie łanów, musiał słuchać skargi na niestałość kmieci w zostawaniu przy osiadłości, skargi zawsze zakończone tylko gołą dla

skarbu stratą. Dwie, jak powiedzieliśmy były tego przyczyny, sądzono, że przez przytwierdzenie kmieci usunie się jedna przyczyna wypływająca z niestałości ich przy osiadłości.

Opinia publiczna, wszystkie władze społeczne potępiały i miały w podejrzeniu nieosiadłą ludność. Władza duchowna widziała w osiadłości wstępną rękojmią uczęszczania do śś. Sakramentow i życia chrześciańskiego, na synodach zalecała dawanie jałmużny tylko stale zamieszkałym w parafii. Władze cywilne w mnogości nieosiadłych mieszkańców widziały zagrożenie porządkowi, przyczynę wielości występków i trudności dochodzenia wykraczających; warowały więc ażeby nieosiadłych, nierad mieszając ich z włóczęgami, odsyłano do sypania wałów w Kaliszu, Poznaniu i Kamieńcu. Właściciele ziemscy zalecali, ażeby nieosiadłego dłużéj nad trzy dni we wsi nie cierpiano. Potoczne życie prześladowało ich piosnką i pogardą. Współczesny ekonomista powiada: Ubi populus, ibi obulus (1).

Dążność mnożenia osadników objawia się w roku 1468. W celu zachęcania dzierżawców do osadzania gruntów pustych, przepisano że dzierżawcy ustępuje się połowa czynszu od nowo osadzonego. Przyrzeczono wynagrodzenie w ilości czterech grzywien za osadnika, oprócz zwrócenia kosztów przy osadzeniu wyłożonych, przeznaczono szczególny fundusz na dawanie załogi, mianowicie z pozostałości w gumnie i inwentarzu po zmarłych kanonikach.

Prawodawcza władza wtorując wymaganiom właścicieli ziemskich nie pomna na ów pewnik rzymskiego prawnika, Civitas non carcer est, postanowiła, że niewolno kmieciom brać w dzierżawę pustych gruntów u cudzego właściciela, dopókąd je mają u swojego. Zabroniono wynajmować swe grunta kmieciom cudzym. Sprzeciwiano się wynajmowaniu się

(1) Constit. Synodar. 1609 A. Kons. Pozn. 1428. Gorżice Swanch skarży że Machna żona jago, z którą jest od trzydziestu lat zaślubiony, nie chce z nim mieszkać. Machna usprawiedliwiając się powiada „quod non habet mansion. fixam. vagans et Domin. mandavit Swanchoni ut mansion fixam habt et domicilium dum aquirat mandt Machne ut ad eam redier. et commanet matrimonialiter." Prawa i konst. I. 1496.

na flis i do polnych robót do cudzych majętności. W Mazowszu które było jeszcze odrębném księztwem podczas gdy zapadło prawo z roku 1497, zachowała się swoboda kmieciom, zwłaszcza, że w tém interes mieli książęta, możniejsza szlachta i szlachta drobna. Mazowsze służyć może za dowód mylności tych teoryi, które przyjmują, że jedna forma rządu więcéj niżeli druga sprzyja swobodzie kmiecia, a za najmniéj sprzyjającą poczytują szlachtę drobną. Mazowsze zamieszkiwała massa drobnéj szlachty, obok ściśle zachowujących swobodę kmieci; dowód, że swoboda nie od ustaw społecznych, ale od serca człowieka zależy. Kto godnym jest swobody i dopókąd jest jéj godnym, ten ją będzie posiadał. Zachowanie swobody kmieciom było tu przedmiotem prywatnych nawet umów.

Na Rusi na początku XVI wieku, zastrzegano przywilejami niewydawanie nowoosiadających. Inwentarze wzmiankują wykłon coraz częstszy ku południowi, coraz rzadszy ku północy. Ale i tu w ciągu wieku bezwzględne przytwierdzenie stało się powszechnie przyjętym zwyczajem. Przytwierdzenie postępowało ku wschodowi, ku Dnieprowi coraz większy spotykając opór, ostatecznie zaś urzeczywistnione nad Dnieprem dopiéro przy schyłku XVIII wieku.

Odtąd zniknęły odcienia prawne co do osobistéj swobody pomiędzy stanami rolniczéj ludności; niewolnika i kmiecia porównano z przytwierdzonym; pierwszy nie wiele na tém wygrał, lecz drugi niezmiernie stracił z całym krajem, którego był obok szlachty najzacniejszém dzieckiem.

Przytwierdzenie miało ogromny wpływ i na ekonomiczne całego kraju położenie. Skutkiem przytwierdzenia ludności rolniczéj zmniejszyła się miejska, już ją cudzoziemcy tylko i starozakonni zasilali. Przestali kształcić się rzemieślnicy po wsiach. W Mazowszu gdy z rozkazu króla kazano szukać cieślów, rządcy donieśli, że niéma już żadnéj wsi biegłéj w tém rzemiośle; na południu na Rusi dawał się czuć brak robotnika; na północy w Polsce brak żywności; tu na sapowatych poślednich gruntach przymusowo, mozolnie, bez za-

robku pracował kmieć i wątlał na siłach dla braku strawy, gdy na południu żyto i pszenica gniły w stertach.

Na widok w oczy bijącéj nędzy, niemożności kmieci wypłacania czynszu, właściciel gruntu musiał chwytać się innego w miejscu czynszu środka na wydostanie dochodu, a to przez wybieranie robocizną renty z kmiecego gruntu. Prawo z roku 1496 o przytwierdzeniu, jest już zaczątkiem prawa z roku 1520 o tygodniowéj robociźnie.

Sposób rozkładania podatku miał także wpływ na zwiększenie robocizny a umniejszenie gruntów na czynsz wypuszczanych. Przy względném ubóstwie innych źródeł zamożności, rolnictwo musiało ponosić najznaczniejszą część ciężaru do zasilenia skarbu, złe więc rozłożenie podatku musiało się stać najdotkliwszém rolnictwu. Obrano za podatkową jedność osiadłość łanową (łan) i dochod z niéj, grzywnę (gr. 48), przypuszczając, że jest mniéj więcéj równy na całą Polskę, poczém postanowiono, że taka łanowa osiadłość będzie składała czwartą część dochodu czystego lub piątą dochodu całowego. Obok tego, uniwersał poborowy pisany pod przewagą uprawnionych pojęć, że grunta bezpośrednio na folwark przez szlachtę uprawiane, są wolnemi od poboru, opisał, że pobór mają płacić tylko grunta kmiece. I cóż mogło z takiéj zasady podatkowéj wyniknąć? Oto obudzenie we właścicielach interesu umniejszania gruntów wypuszczanych na czynsze, a powiększania wolnych od podatku bezpośrednio na folwark uprawianych, umniejszenie wielkości osiadłości kmieciów z zostawianiem téj saméj liczby osiadłych.

Gdy wybieranie łanowego powierzało się jednemu na cały powiat poborcy, przy wybieraniu podatku czwartéj części czynszów, obok poborcy, trzeba było na wyciągnięcie dochodów, pięciu lub sześciu płatnych taksatorów i to z ludzi znaczniejszych w okolicy. W roku 1525-7 podatek czwartéj części czynszów przyniósł do skarbu fl. 4033, a koszta na taksatorów wyłożone wynosiły fl. 8541, przeto koszta wybierania przenosiły wpływy, summa zaś wszystkich innych w tym roku podatków była fl. 67688, gdy summa na ich wy-

bieranie nie przewyższała fl. 2635. Przy uchwalaniu, co raz mniéj tytułem tego podatku wpływało w roku 1508, z siedmiu województw fl. 13608, w roku 1553 z całéj Polski fl. 819, w roku 1571 jeden tylko Władyka Przemyski zapłacił podatek czwartéj części czynszów. W przeciągu lat stu wybierano ten podatek razy siedm: (1454, 1456, 1462, 1508, 1525, 1538, 1553).

Drugim środkiem do powstrzymania właścicieli od zmniejszania gruntów podatkowi podlegających, było zamienienie podatku od gruntu na podatek od osoby, w miejsce łanowego wybieranie pogłównego. Podatek ten obruszał ludność, pojęcie wieku przypuszczało, że pogłówne powinno być wybierane jedynie od starozakonnych i Tatarów.

Trzecim środkiem na powstrzymanie właścicieli od wprowadzenia robocizny, było postanowienie prawa, że właściciel ma płacić podatek łanowego cały lub na pół z kmieciem, cztery razy tego środka użyto (1468, 1511, 1530, 1531). Postanowienie to sprawiło skutki przeciwne celowi prawodawcy. Właściciel zmuszony prawem do płacenia podatku za grunt kmiecia, mniemał że domaga się słusznie, ażeby mu kmieć podatek odrobił. Kto z właścicieli nie wziął się jeszcze do powiększenia folwarku i robocizny, ten pod wpływem wprowadzanéj uniwersałem podatkowéj zasady, uznawał to jakoby już sobie prawem nakazane. Właśnie skutkiem téj zasady najwięcéj dodano dni roboczych i najbardziéj zwiększano folwarki.

Czasowym środkiem na umniejszenie niedoliczań skarbu, a który razem i wpływ poborów na zwiększenie robocizny zwalniał, było użycie przy wybieraniu dawnych kwitancyi czyli abjurat. Środek ten zawierał się w wybieraniu łanowego według stopy poprzednich poborów, bez dania względu na zmiany zaszłe na gruncie, w zmniejszeniu się gruntów kmiecych na korzyść folwarku.

Przypuszczenie, że we wszystkich województwach łan wydawał dochód równy, widocznie było samowolne, przeto i czwarta część którą chciano wyciągnąć na rzecz skarbu,

stanowiła w rzeczywistości w okolicy żyźniejszej i szczęśliwiéj położonéj piątą i dziesiątą część, (co mogło być pod Krakowem i Inowrocławem), w innéj połowę (jak na Podlasiu), a w innéj i całość dochodu całego (jak w Ratneńskiém), Okolice dla których mniéj korzystnie było rozwinąć folwarczne gospodarstwo, a zatém biedniejsze, daleko więcéj przykładały się do łanowego, niżeli te, w których cała produkcya krajowa, ześrodkowana była w folwarkach, a przeto zamożniejsze.

Próba utworzenia kadastru była pierwsza w naszym kraju, zbliżała się ona do naukowych zasad, (kadastr używa dwóch elementów, szacunkowania i pomiaru), i na rozległych odbyta była podstawach, (szczególnie w Sandomierskiém). Wyciągając ofiarę z roku 1789, pomijano dochody od przemysłu i rzemiosła, taksacya XVI wieku szacowała lasy, grunta, pastwiska, zakłady przemysłowe, młyny, daniny kmieciów, nareszcie folwarki opisując każdego grunta i ich jakość szacując dni robocze, szacunkując robociznę przy taksie folwarku.

Dla nadania obliczaniom skarbu pewnéj podstawy, od końca XVI wieku używano abjuraty nie względem pojedyńczych majętności, ale względem całego powiatu, zostawując mu już według gruntowych okoliczności rozłożenie summy. Zmniejszeniu zaś gruntów kmiecych, a powiększeniu folwarcznych i stosownéj robocizny, żadnéj nie postanowiono tamy.

Przytwierdzenie, uwolnienie gruntów folwarcznych od podatku, nie istnienie prawa opisującego wielkość gruntów mogących być przez obrócenie na folwark, wyzwolonemi od podatku, były ciągle (aż do ofiary roku 1789) trwającemi przyczynami małego dochodu skarbu, ubóstwa kmieci, a nadewszystko przyczyną zwiększania się robocizny (1).

(1) We Francyi. Il était sevèrement interdit non seulement par l'opinion publique, mais par la loi (Ordonnan. royale de 1540), qui se faisait par la l'interpréte de l'opinion, il était, dis-je, interdit aux ecclesiastiques et aux gentils hommes detenir, d'une maniére directe ou indirecte aucune ferme ou censive. Dareste de la Chavane. Hist. des class. agricol. en France 1854.

Summa wybranych podatków przez 42 lat rządów króla Zygmunta I, wynosiła fl. 1339897, wypada więc w przecięciu fl. 31000 na rok; przez 24 lat panowania Zygmunta Augusta weszło do skarbu fl. 1823165, to jest do 75000 fl. na rok; przez cztery lata dwóch bezkrólewiów i krótkiéj obecności Henryka, dochody uczyniły fl. 307049, to jest 76000 na rok. Podatki wybrane przez dziesięć lat panowania króla Stefana przyniosły fl. 1605763 na rok fl. 160000. Przez czterdzieści sześć lat rządów Zygmunta III, weszło do skarbu fl. 16736083, wypada fl. 363000 na rok. Zatém summa dochodu skarbu, w przeciągu stu dwudziastu lat (1507-1633), to jest przez czasy słusznie nazwane świetnemi, poszła fl. 21811957. Przyjmując złoty Węgierski Zygmunta i Zygmunta Augusta za 1½ złp., bezkrólewiów i Stefana za 2, Zygmunta III za półtrzecia, a teraźniejszy za 20 złp., powyższa summa uczyniłaby złp. 195131000.

To wszystko było przedmiotem narad na łonie całego kraju pomiędzy rokiem 1480 a 1520. Był to przedmiot trosk właścicieli i pytania żywotnego dla kmieci. We wszystkich stanach znajdowały się zacne o przyszłość lękające się umy-

W Braniborzu w XIII wieku wielkość gruntu, którą szlachta mogła uprawiać wolną od podatku, została ograniczoną. Item miles sub aratro suo habebit sex mansos, famulus vero quatuor, et hi erunt penitus liberi, et si plures quidem habuerint de his dabunt censum prelibatum. Concordata Marchionum Brandenb. cum Vasallos etc. 1281 ap. Schimmelfennig. Die bomische Steuerregulirung schreibt sich vom Systemal patente vom 6 Sep. 1748 her.“ Podzielone na ordinarium i extraordin. „Das Ordinarium wurde allen Rusticalgrunden, wie sie im Jahre 1654 aufgenommen wurden, sie moehten in Handen der Untherthanen oder der Obrigkeiten sejn, nach Ansassigkeiten aufgelegt. W Anglii pomijano tę trudność przy podatkowaniu przez szacunkowanie niemieckich posiadłości. Sinclair. History. of the Revenue I, II. Na sejmie 1568 Stańkowicz poseł ze Żmudzi, tak się wyraził. A co się tycze porównania szlachty żeby to pomiarem najdowano być miało, jako kto woynę ma służyć. Ja na to nie zezwalam, ani nie chcę nowego na bracią swą stanowić, chyba żeby W. Moście na to zwolili wszyscy, tedybym musiał, ale żeby dobrowolnie wolałbych gardło dać, niż tego z osoby swéj pozwolić. Zródłpis. do Dziej. Unii, 1856, 237.

sły, zwolennicy dawnych zwyczajów. Tygodniowa robocizna poczęła się najwcześniéj w Mazowszu, w Brzesko Kujawskiem i postępowała ku południowi.

Pierwszy raz kapituła Gnieźnieńska pozwoliła z łanu po jednym dniu na tydzień, w drodze łaski i to tylko do wyjścia woli. W kilkanaście lat późniéj dała do wyboru odbywanie robocizn urocznych lub po jednym dniu na tydzień przez cały rok. Kmiecie przyjęli robociznę tygodniową. Rozwój robocizny po przeistoczeniu urocznéj na tygodniową, szybko postępował.

W roku 1506 postanowiono dla kilku wsi, ażeby po dwa dni robotowały, w przeciągu tygodni trzynastu, a w roku 1514 wszystkie wsie obowiązane były do dwóch dni w przeciągu tygodni czternastu. Kiedy w roku 1520 zapadł statut, który postanowił odbywanie jednego dnia na tydzień, kraj był już wyprzedził prawo.

W roku 1530 obowiązano do dwóch dni w przeciągu dwudziestu trzech tygodni w roku 1534 we trzy lata po poborze którego połowę właściciel składać musiał, wziąwszy na uwagę przykład dóbr szlacheckich, niewczesną powolność urzędników, zepsucie kmieci, ich opieszałość, spóźnianie się w wychodzeniu na robociznę, postanowiono, ażeby odbywali po dwa dni przez rok cały w roku 1573, ponieważ odbierają po czworgu bydła załogi, postanowiono, ażeby w przeciągu dwudziestu czterech tygodni robotowali po trzy dni we dwojgu z czworgiem bydła, co wychodzi na to, że mieli robotować po sześć dni a w roku 1581 dodano, że odbywanie dni sześciu jest przez cały rok obowiązującém, z orzeczeniem, że dwa dni dodane podczas zimy, przychodzą tylko do ręcznéj roboty. Przy wymaganiu robocizny rozkładano ją dotąd pomiędzy gospodarzy, biorąc za podstawę ilość dzierżawionego gruntu. W roku 1603 wydano ustawę, że na przyszłość w miejsce odbywania z gruntu, ma każdy gospodarz odbywać z chaty po dni sześć, a że prawie połowa gospodarzy trzymała po pół łana, a druga po ćwierci, wypadało z łanu na którym półłanowi gospodarze siedzieli, podni dwa-

naście, na którym zaś ćwiertni, po dwadzieścia cztery dni na tydzień. Krótko mówiąc w roku 1481 robotowano z łanu po jednym dniu, w roku 1530 po dwa dni, w roku 1581 po sześć dni, w roku 1603 po dwadzieścia cztery dni, a w r. 1618 po trzydzieści dwa dni.

W dobrach szlacheckich na schyłku XIV wieku dawano do wyboru podniesienie czynszu lub robotowania, przeto robocizna przymusową nie była. Na schyłku XV wieku w Mazowszu kmieć przyjmował grunt z obowiązkiem jednego dnia z łanu, a nigdy więcéj nad dwa dni nie robił. Taksacya powiatu Pilźnieńskiego, z połowy XVI wieku, oznacza w jednych dobrach z łanu jeden dzień, a rzadko w których dwa dni.

Najdawniejszy instruktarz gospodarski, napisany w drugiéj połowie XVI wieku dla dóbr w krakowskiém, ustanawia trzy dni, ale zważywszy zastrzeżenie wychodzenia z dwojgiem radeł za jeden dzień płużny i liczne uroki można wnioskować, iż te trzy, sześciu dniom odpowiadały. Na początku XVII wieku właściciel z chełmskiego zaskarża dzierżawcę, iż ten wymaga robocizny każdego dnia oprócz środy i piątku a zatém dni czterech. Z drugiéj połowy wieku XVII mamy przed sobą inwentarze trzech majętności w galickiém, w jednéj z dworzyszcza robotują po jednym dniu na tydzień, w drugiéj w lecie po 3 dni, zimą po 2, w trzeciéj po 8 dni latem, po 6 zimą. Z tegoż czasu inwentarz z radomskiego stopę robocizny oznacza na 3 dni dwojgiem, to jest po 6 dni, a z drugiéj majętności w tymże powiecie ale już na początku wieku XVIII, ustanawia robociznę na 4 dni bydłem i 4 dni pieszo kobieta, przeto razem dni 8. W Pilźnieńskiém w dobrach Tarnowskich, które córka wielkiego Jana wniosła w dom XX. Ostrogskich, robotowano z czterech prętów dni 5, to jest z łanu dni 12. W Wiślickiém w dobrach Szydłowieckich, teraz spadłych na Radziwiłłów, z półrolka robotują 2 dni a 4 podczas żniwa. W Bieckiém odbywano dni 5 bydłem, a podczas żniwa dwojgiem, to jest dni 10. W obok leżącéj ziemi Przemyskiéj latem 4 dni, zimą 3. W ordynacyi Zamojskich obowiązany był gospodarz z ćwierci do 2 dni,

a latem od św. Wojciecha do św. Marcina do 3, a zatém z łanu do dni 12.

W Lubelskiém w dobrach włodawskich, własność Pociejów jednéj z tych nieszczęśliwych rodzin, co już wznieśli się w znaczenie podczas gdy się rzeczpospolita kłoniła ku upadkowi, z włóki robotowano 6 dni i 1 dzień szarwarku, przeto 7 dni. W Poznańskiém, w kúrnickich dobrach, własności rodziny Działyńskich, kmieć z osiadłości robotował 6 dni. Zważając na powiększenie robocizny a to zmniejszenie gruntu, wypada, że w wieku XVI kmiecie w świeckich dobrach robili z łanu od 1 do 6 dni, a w połowie XVIII wieku z takiegoż łanu na tydzień (12×8) do 96. Nie należy cyfry téj przyjmować ze średnią robocizny w dobrach świeckich, ale raczéj za maximum, chociaż to maximum rzeczywiście rozciągało się do mniejszości kraju.

W dobrach królewskich odprawiali kmiecie robociznę uroczną, wyjąwszy niektóre wsie robotujące przez cały tydzień, jakiemi były przy zamkach osady z potomków brańców wojennych, których pochodzenie nazwy zdradzają, (Uhry w stryjskiém, Prusy w samborskiém, Torki i Liaszki w przemyskiém, Jathwiagi w żydaczowskiém, Żmódź w chełmskiém, Tatary w ciechanowieckiém, Pieczyniagi w nowomiejskiém) i niektóre dobra nad Wisłą, jak np. starostwo sochaczowskie, kędy już w r. 1510 z łanu odbywano do trzech dni na tydzień. W pierwszych latach po zapadnięciu statutu z roku 1520 o robociznie tygodniowéj, Zygmunt opierał się zastosowaniu jego w dobrach królewskich: są liczne z tych lat dekreta, w moc których zostawia się kmieci na ich prośbę przy robociźnie urocznéj: późniéj pod panowaniem tego króla wydawane, nie przewyższyły jednego dnia na tydzień, Zygmunt August w pierwszych dziesięciu latach ustanawiał z łanu po dwa dni, w drugich po trzy, a ku końcowi swych rządów i po cztery. W roku 1570 dla wsi starostwa chełmskiego wydano na domaganie się starosty dekret na 6 dni robocizny; ale w tymże roku dekret cofnięto a robociznę sześciodniową zmniejszono do dni czterech. Król Stefan pro-

bował znieść wszelką robociznę, folwarki podzielić pomiędzy kmieci lub oddawać je na wspólną im dzierżawę. Za Zygmunta III sądy referendarskie dopuszczały już robotowania pięciodniowego i sześciodniowego. Za Władysława IV ustanawiano z ćwierci po 3 dni, co z łanu po dni 12 na tydzień uczyni. Pod Janem Kazimierzem zniesienie folwarków a wypuszczenie gruntów emfiteutyczném prawem poczęło się w ekonomii malborskiéj, ostatecznie dokonane za Augusta II, ale w innych województwach robocizna coraz się zwiększała. W XVIII wieku największa rozmaitość istniała po powiatach, dojście ilości staje się niepodobném dla zakłócenia gruntowego. W ekonomii sandomierskiéj z pół ćwiartku robotowano dni półtora, przeto z łanu na tydzień dni ośm. W rawskiém do dni dziesięciu, w łęczyckiém do dwunastu, w poznańskiém po trzy dni, zimą dwojgiem, a latem trojgiem; przypuszczając zaś, że to z półłanowéj osiadłości, wypadnie z łanu na tydzień dni ośmnaście. W ziemi łukowskiéj z łanu do dni 24.

Stosownie do zwiększenia się robocizny i okup za nią wzrastał: w roku 1489 okupnik płacił do gr. 24. Statut z r. 1520 ojednę ósmą na raz zwiększył okup; w roku 1533 okup wynosił 2, w roku 1564 do 4, a w kaliskiém do 6 zł. W roku 1600 okupnik dawał do 14 fl. a w końcu wieku XVII płacił w województwie sieradzkiém, w dobrach duchownych do 38 zł. w dobrach szlacheckich w województwie sandomierskiém, okupno z pręta wynosiło zł. 8, z łanu 96. W województwie ruskiém z ćwierci zł. 20, z całego dworzyszcza zł. 80. Na początku wieku XVIII w ekonomii sandomierskiéj z pół ćwierci zł. 10, z łanu zł. 80.

W przeciągu tego czasu wartość rzeczy i gruntowy dochód znacznie się podniosły: floryn węgierski ku końcowi wieku XV przyjmowano w obiegu po gr. 24, w końcu XVI po złp. 2 gr. 10, w końcu XVII po 13 złp., w końcu XVIII po 18 złp. Łaszt pszenicy w sieradzkiém ku końcowi XV wieku sprzedawano po zł. 14½, w sandomierskiém na początku XVI, żyta łaszt zł. 12, pszenicy zł. 16, ku końcowi po

zł. 42, ku końcowi XVII po zł. 124. a w wieku XVIII od 400 do 480 złp. Pomimo tego kmieć wnosił w XVIII wieku czynsz wnoszony przez niego w wieku XVI, w Wielkopolsce zł. 1 gr. 18, w Mazowszu gr. 20 „miedzianych groszy," dodaje lustracya roku 1789. Różnicy zachodzącéj pomiędzy wartością rzeczy, dochodem kmiecia od jego gruntu, a czynszem w XVI wieku ustanowionym, dopełniano robocizną.

Starano się pewnemi prawidłami, w różnych czasach wydawanemi umniejszać właściwe robociznie niedogodności: zabraniano wynajmowania jéj poza granicami majętności, wybierania podczas świąt najmowania do powozów pod cudzą krescenscyą; wzbroniono powozów do Torunia i Bydgoszczy: naznaczano tylko tak daleko odbywanie powozu, jak można jednego dnia zajechać.

Stróżowanie dzienne miało być zaniechane, użyci do nocnego nie mieli być w tym czasie do żadnéj roboty zmuszani. Zaniechano dni łowieckich; większa część uroków ustała, resztę policzono w dni tygodniowe. Zabroniono wybierania podczas lata należących się dni z zimy, używania kmiecych koni do końskich młynów. Powściągnięto dowolne nakazywania gwałtów, powabów i przymusowego najmu. Uwalniano na kilka tygodni dla podebrania pszczół i dla nagłych zdarzeń domowych. Gdy przypadało dwa dni świąt w tygodniu, potrącony miał być jeden dzień z robocizny.

Warowano wychodzenie na robociznę ze wschodem słońca lub w godzinę po wschodzie, dwie godziny w południe odpoczynku, godzinę przed zachodem słońca na schodzenie z roboty, a dwie gdyby odległéj byli od folwarku. Opisano wymiar w robotach. Włożono na urzędnika obowiązek należytego utrzymywania dróg i grobli. Niekazano wreszcie wymagać robocizn bezwzględnie ale według możności kmiecia.

Odpowiednio zwiększającéj się robociznie zwiększały się folwarki. W przeciągu XVI wieku królowie wydają pozwolenia na wykupno wójtostw, sołtystw, ról kmiecych i na założenie w nich folwarków. W dobrach prywatnych mało gdzie i został się sołtys i wójt, ich folwarczki w rękach szlachty przyjęły rozmiary obszernych folwarków. Dążność do

przysporzenia folwarków rozciągała się w kierunku od zachodu ku wschodowi. Corocznie w każdym powiecie po kilkadziesiąt łanów przyłączano do folwarków. W każdéj okolicy najznakomitsi obywatele dawali przykład z siebie. Dobra duchowne uległy powszechnéj dążności. Przy wsi każdéj powinien być założony folwark. Do folwarku z pustych gruntów przyłączy się dwa łany. Wójtostwa mają być wykupywane i obracane na folwarki. Pola przez pomiar wynalezione pomiędzy polami kmiecemi, przyłączą się do folwarcznych i rozprzestrzenienie folwarku ma odtąd być wolném dla dzierżawcy.

Zwiększenie robocizny dotknęło wszystkich odcieniów ludności: zaginął zwyczaj, że kmieć przyjmował grunt bez robocizny a przytwierdzony w mniejszym niżeli niewolnik stosunku uiszczał się robocizną: podania o tych różnicach według stanu poszły w niepamięć. Stan nawet najwyższy rolniczéj ludności, sołtysów i wójtów, pociągnięto do robotowania. Na wstępie nakazano, ażeby byli obecni przy ro-

W mojém przekonaniu zniesienie pańszczyzny w Galicyi było potrzebne, nie mniéj potrzebną jest dotacya w grunta, gdyż usamowolnić chłopa, a nie zostawić mu kawałka gruntu, byłoby tyle co zamienić pańszczyznę w nędzę, a w nędzę tém twardszą, że byłaby bez żadnych obowiązków ze strony pana ku swoim niewolnikom. Inni już oświecili to wielkie pytanie; nie moja rzecz tu środki podawać.

Władysław Ks. Sanguszkc, r. 1856.

U nas w kwestyi włościańskiéj jest obowiązkiem każdego mieć zdanie, jest to bowiem przedmiot zbyt przeważny w przeszłości naszego kraju, a który zarówno interesuje naszą przyszłość. Błędy naszéj przeszłości w téj materyi są wspólne wielu innym narodom, lecz to złe nigdzie indziéj tak długo nie trwało i nie stało się tak uciążliwém jak u nas; skutki jakie się wyrodziły w Polsce z tego stanu rzeczy, są zupełnie niezgodne z usposobieniem szlachetném i rycerskiém naszego charakteru.

Jest obowiązkiem każdego przyczynić się do rozwoju naszych instytucyi i do postępu w téj materyi.

Twierdzenie, że niektóre grunta zawsze należały do włościan, i że chodzi tylko o nieodebranie włościanom ich własności, nie zdaje mi się być rzeczą dowiedzioną, jest to tylko właściwy sposób argumentacyi, ale mojém zdaniem trzeba koniecznie, aby niektóre ziemie były przystępnemi dla włościan, i żeby

botowaniu kmieci. Dawniéj kmieciów zobowiązywano kilka dni swoim sołtysom odrabiać, teraz samych wójtów i sołtysów pociągnięto do strzeżenia lasów, wożenia listów, kamieni młyńskich, do tłok i koszenia siana, do powozów do Wrocławia, Gniezna, Warszawy.

Kmieć przytwierdzony, niewolnik, a prawie już i sołtys, co do sposobu uiszczania należności zostali porównani. Uiszczenie jéj w robociznie stało się im wspólne. Jedynemi, którzy w téj ogólnéj katastrofie wygrali, byli dawni niewolnicy, ich robociznę stale opisano, postąpiono im pewne dni do wolnego rozporządzenia, obłożono dopłatkiem pieniężnym jakby początkiem czynszu, i we wszystkiém podniesiono do stanu przytwierdzonego.

Ludność okryła się szatą ponurą: na piersiach wyryły się spólne wszystkim uciśnionym głoski: Tristis usque ad mortem.

włościanie te ziemie nabyli, bo tylko własność podnosi człowieka i daje mu środek rozwinięcia się, trzeba oswobodzić całą klassę ludzi z niewoli czyli raczéj zwolnić ją od służebności i otworzyć téi klassie nowe pole działania i przyszłość, jednakże przekonano mnie i to niedawno, że oczynszowanie jest najlepszym środkiem ażeby dojść do własności, oczynszowanie jest stanem przez który włościanie tylko przejść powinni, i to na krótki czas, jak obowiązki w naturze zostaną zamienione na czynsz, to ten czynsz bardzo łatwo pomnożyć i zamienić w kapitał indemnizacyjny należny dziedzicom, dla tego téż najsilniéj obstaję przy spłacalności czynszów kapitałem i jestem nie tylko za powszechnym wykupem włościan, ale i za tém, żeby każdy włościanin po szczególe mógł się wykupić od wszelkich ciężarów względem dziedzica. Nie jest łatwém oszacowanie pańszczyzny dla dojścia do własności, oczynszowanie zaś już pociąga za sobą zasadę własności, jestem stronnikiem uwłaszczenia dla tego samego, że czynsz i pańszczyznę łatwo jest odmówić i zaprzeczyć.

W iluż to krajach zwolniono całą ludność wiejską jednym pociągnięciem pióra od wszelkich obowiązków względem dziedzica, a w takim razie ziemia zawsze pozostaje przy tym, który na niéj jest osiedlony, i przy spadkobiercach drobnych posiadaczy, to jest przy włościanach.

Leon Hr. Łubieński, r. 1857.

ROZDZIAŁ XVIII.

POSZUKIWANIA DO HISTORYI ROLNICTWA KRAJOWEGO.

PRZEZ

Edmunda Stawiskiego.

Warszawa 1858 (1).

..... Osadnik czasowy lub dzierżawca kilkoletni jak ptak przelatuje z gałęzi na gałęź, gdzie mu lepiéj i korzystniéj. Osadnika właściciela, lub wieczystego dzierżawcę łączą z ziemią stosunki nierozerwane: przywiązuje się on do niéj, wciela się w nią, żyje nią i w niéj. Nie odstąpi jéj w złéj doli, nie opuści po klęskach i spustoszeniu. Nie szczędzi pracy i znoju, bo wie, że mu wyda owoce choć późne, choćby nawet dla przyszłych pokoleń. Do niczego więcéj człowiek się nieprzywiązuje, jak do ziemi, skoro jéj posiadanie jest mu zapewnioném. Do kawałka ziemi tak łatwo łączą się wspomnienia młodości i pamiątki rodzinne, że zwykle drzewa, wody, rośliny i człowieka co wśród nich wzrosł albo je wypielęgnował, łączy jakby duch rodzinny, familijny. Ta dziwna miłość ziemi bywa nawet dla takiéj, która ani pięknością nie zachwyca, ani plennością nie obowiązuje, dla ziemi zupełnie nawet brzydkiéj i niewdzięcznéj. Co więcéj, silniéj przywiązują się ludzie do małych jéj kawałków, niż do ogromnych obszarów, chociaż loicznie powinnoby być

(1) To znakomite dzieło wyszło świeżo z druku u S. Orgelbranda.

odwrotnie. Liczne doświadczenia przekonywają, iż nierównie łatwiéj powstaje z upadku posiadłość mała, jak rozległa. Wielka, potrzebuje wielkich sił i zasobów; a te raz złamane i rozproszone, nie łatwo się zebrać i skupić dają.

Kiedy dzielne ramię Łokietka i roztropność Kazimierza W. usunęły zawady zewnętrzne i wewnętrzne, które wzrost rolnictwa tamowały, wszystkie gałęzie jego dopiéro bujnie zakwitły. Nie samą jednakże ustawą rządy Kazimierza wpłynęły na podniesienie rolnictwa. Sprowadzanie osadników zdolnych i przemyślnych, zakładanie i podnoszenie miast, ożywienie handlu, sprowadzenie pokoju choć drogo okupionego, usiłowania do obudzenia przemysłu i fabryk, urządzanie spławów, zakładanie wreszcie składów wewnątrz kraju na produkta rolnicze: wpłynęły na ten stan pomyślności.

Ówczasowe rolnictwo dzieli się na kilka gałęzi, w ktorych rola i produkcya zboża nie gra wyłącznéj a nawet głównéj roli, składa się z cząstek drobnych, których summa dopiéro jednę całość stanowi.

Błażéj de Vigenerre pisze, iż widział pod Warszawą 10000 rycerzy, których każdy koń z siedzeniem swojém, wart był więcéj 1200 szkudów; bez wątpienia wiele z nich musiało być koni wschodnich, kiedy im podróżny ten naznacza taką cenę.

Stepy Ameryki południowéj, zamiast zbóż i roślin produkują mięso i skóry. Ukraina w XVII wieku na stepach bracławskich i kijowskich chowała ogromne stada bydła, z których większe wysyłano na handel, a jałownik szedł na rzeź dla skór i łoju. „Do roku 1802 to jest do czasu urządzenia przystani w Odessie, nastręczał chów bydła jedyny prawie środek do zyskania dochodu z ziemi stepowéj, którą wolarzom najmowano, a to w tak nizkiéj cenie, iż nad Jahorlikiem i Kodemą nająć można było milę kwadratową ziemi za złp. 1000 (1).

System kolonizacyjny i ozynszowy dał silny popęd rolnictwu.

(1) Wiadom. o stan. przem. i hand. w Pol.

Wielko i Małopolska posuwały się w kolonistwie powoli ale ciągle, inne prowincye albo ją wyprzedzały, albo daleko w tyle były za niemi. Uciążliwa ale silna dłoń krzyżacka organizowała Prusy z energią. Silne i ludne miasta są ich dziełem; oni sprowadzali kolonistów z Holandyi; groblami warowali najżyzniejsze strony kraju przez nich posiadanego, które zniszczeniom przez wodę ulegały. Za świadectwem wszystkich pisarzy XVI wieku, prowincya Pruska najdaléj była posuniętą w kulturze, pomimo tego, iż przez lat 15, musiała prowadzić krwawą wojnę o zrzucenie krzyżackiego panowania. W układzie Bodzanty co do dziesięcin, o kraju za Wisłą aż do granic Rusi i Węgier jest mowa, jako o nowinach, które dopiéro mają się zaludniać.

W XIII i XIV wieku przodkowały niewątpliwie innym częściom kraju w kulturze Wielko i Małopolska: one téż właściwie podówczas jądro kraju tworzyły. Z niemczącego się coraz wyraźniéj Szlązka, wpływały do nich nie jedne zwyczaje i nowości. Zasiłek w ludziach i przemyśle tém chciwiéj przyjmowały, im bardziéj skołatane i zawichrzone były u siebie. Tę przewagę kultury Wielkiéj i Małéjpolski ugruntował jeszcze Kazimierz Wielki swojemi rządami i swoim statutem. Wprawdzie prawodawca ten zastał materyał gotowy w kraju, bo wprowadzony przed nim, a przez niego poparty system czynszowy i kolonizacyjny, zmieszanie większych i mniejszych własności ziemskich, niewyraźny rozdział różnych klass ludności krajowéj, samo prawo rycerskie, zbliżające je ku sobie, dla mądrego prawodawcy stanowiły żywioły organizacyi kraju, w któréj łatwo było pogodzić rozliczne interessa i różnych osób położenie zrównoważyć.

Spotykamy w owym wieku narzekania duchowieństwa na szerzącą się uprawę ogrodową z krzywdą dziesięciny polnéj (1). A że ogrody o tyle tylko ordynacya Jarosława uwalniała od dziesięcin, o ile były uprawiane rydlem i motyką (2),

(1) O dziesięcinach Ig. Miącz. stron. 103.

(2) V. L. 1. stron. 95.

jest to więc dowodem znacznego posunięcia kultury rolniczéj. Za panowania Jagiełły wywóz podług obliczeń niektórych pisarzy, przenosić miał 14000 łasztów; odtąd powiększał się ciągle. Jak dalece właściwa Polska za czasów Kazimierzowskich wyprzedziła w ruchu handlowym, przemysłowym i rolniczym inne prowincye, znajdujemy dowód w tém, iż kiedy w roku 1360 płacono w Krakowie za korzec pszenicy złp. 2 gr. 24, żyta złp. 1 gr. 12, owsa gr. 28, to cena żyta na Podlasiu wynosiła złp. 1 gr. 12, dopiéro w roku 1567. Taką cenę na Wołyniu osiągnęło żyto w roku 1705, na Ukrainie w roku 1780 (3). Do ceny zboża stosowała się cena robotnika i innych produktów, tak jak wszędzie i zawsze się to dzieje.

Od wieku XIV uprawa zbożowa rosła szybko i ciągle: wszystko jéj sprzyjało, wszystko do niéj zachęcało. W Nakielskim spotykamy, iż na jednym folwarku, do klasztoru Miechowskiego należącym, zebrano 77000 miar (cassularum) pszenicy (4). Z czasem uprawa zbożowa zaczyna widocznie brać górę nad chowem stad. Widzimy tego ślad w stosunku łąk do pól ornych. Za świadectwem Czackiego, do roku 1540 łąki i pola były w jednéj cenie; w roku 1544 stosunek wielości łąk do pola miał się jak 1 (łąki) do $1\frac{1}{3}$ (pola). Pod Zygmuntem Augustem stosunek ten doznał znacznéj zmiany, ponieważ okazało się z odbytego wówczas pomiaru, że miał się jak 1 (łąki) do $2\frac{1}{2}$ (pola). Ciągła potrzeba zboża za granicą, wysokie na te czasy jego ceny, łatwa i niekosztowna produkcya, przywileje jakiemi otoczone były większe własności, zachęcały do coraz obszerniejszéj uprawy; ale to zmniejszenie stosunku łąk do ról nie mogło wypadać z czasem na korzyść produkcyi. Zobaczymy téż jak w XVII wieku raptownie ona upadnie. Gdyby się ograniczono na obracaniu pod uprawę nieużytków, zbytecznych lasów, których stosunek w niektórych miejscach do pola był jak 60 do 40, w in-

(1) Czacki o Lit. i PP. Wiadom. o hand. i przem. w Pol.

(2) Miechov., str. 503.

nych jak 80 do 20, kraj i rolnictwo nicby na tém nie było traciło: ale zmniejszenie łąk prowadziło za sobą zmniejszenie stad, a to przygotowywało wyczerpanie stopniowe ziemi. Ale to działo się później; w XV i początkach XVI wieku było więcéj równowagi tak pomiędzy wielką i małą uprawą, jak w proporcyi łąk i rol, chowem stad i produkcyą zboża.

Rzecz dziwna, że w miarę wzrostu produkcyi, ceny się podnosiły: już to z powodu coraz większego zaludnienia, wzrostu miast i przemysłu, jak i rosnącego handlu zagranicznego. Mówiliśmy już o cenach zboża za czasów Kazimierzowskich; w następstwie tak się układała cena żyta podług Czackiego:

w roku 1497 płacono za korzec	złp. 1	gr. 15
— 1514	— 1	— 25
— 1520	— 2	— 13
— 1551	— 5	— 2
— 1564	— 6	— 6
— 1588 do 1590	— 5	— 12
— 1601	— 5	— 13

Zniżenie w ostatnich latach przypisują szeregowi lat urodzajnych po sobie idących.

Przez przybliżenie Staszyc oblicza, iż wysiew mógł wynosić około 19 milionów korcy, co daje 23 miliony morgów roli urodzajnéj. To jest, że tylkoby nieco więcéj jak $^1/_6$ ziemi zajmowały grunta orne. Na 19 milionów korcy wysiewu, rachując w ogół 5 ziarn na pożytek, cała Polska 95 milionów korcy zboża produkowała na rok (1). Czacki z prowincyj Galicyjskich biorąc stosunek, analogicznie dochodzi, iż gdyby $^1/_3$ ziemi zajętą była pod uprawę, kraj byłby mógł wyżywić w wojewódz. Wielkopol. 5625000, w Małopol. 13762140, w Litwie 17082900.

Bywają miejsca i czasy, w których wzrost wywozu nie jest wyrażeniem postępującéj kultury i bogactwa krajowego. Może on być niekiedy dowodem upadku miast, przemysłu,

(1) O statystyce pol. str. 15.

zubożenia ludności rolniczéj. Bywają czasy i kraje, w których robotnik w nędzy i głodzie pracuje około bogatych zbiorów, które wyżywiać będą kraje dalekie, i podsycać zbytek małéj liczby Krezusów. Wiadomo, iż kraje, w których używają do uprawy roli niewolników, najwięcéj wyprowadzają surowych produktów. W wieku XVI zaczynało się wszystko kierować ku temu smutnemu celowi, ale jeszcześmy wówczas do niego nie doszli. Pod względem żyzności i bogatéj produkcyi, pierwsze miejsce zawsze trzymały: Wołyń, Podole, Ukraina i Ruś. To co piszą w XVI i XVII wieku o żyzności tych prowincyi, zdaje się trudném do wiary. Opaliński powiada, iż dosyć jest na ziemi poruszonéj drewnianą sochą porzucić ziarno, aby bajeczne wydała plony. Rzączyński powiada o jednym wypadku, iż 50 korcy wysianego żyta dały plon 1500 kop. Ogromnym wołom brzuchy, niekiedy rogi zaledwie widać z bujnych traw, a pług zostawiony na roli, w kilka dni zarasta, okryty bujną wegetacyą. Na Wołyniu Rzączyński żniwo ozimine w niektórych folwarkach na 20000 kop. liczy. Te więc prowincye wydawały najwięcéj zboża. Podług Rzączyńskiego (1) najpiękniejszą i najważniejszą pszenicę wydawał Wołyń, i ta wyżéj była od kupców płacona i szczególniéj poszukiwana.

Czem były czasy Kazimierzowskie dla Polski, tém była epoka Zygmuntów dla Litwy. Cała jéj organizacya wewnętrzna, cała jéj podstawa kultury rolniczéj poczyna się dopiéro od tych czasów.

Księztwo Zatorskie wiele wydawało lnu i najwięcéj miało warsztatów wyrobów lnianych. Inflanty obfitowały w żyto.

Najnaturalniejsze ujścia handlu były na Baltyk i na morze Czarne. Podług Sarnickiego, Białogród był składem znakomitym. Władysław Jagiełło, podług świadectwa Długosza i Kromera z Kaczybeju, portu wówczas w posiadaniu Polski będącego, wysyłał zboże do Tracyi. Handel Wisłą do Baltyku porządkowały i ustalały traktaty z Krzyżakami.

(1) Str. 67.

Od Kazimierza W. wywóz zboża wzrastał ciągle, a w końcu XVI i w pierwszéj połowie XVII wieku do największych doszedł rozmiarów. Podług Opalińskiego (in Pol. def.) z portu Piławskiego wywożono corocznie zboża do 15000 łasztów. Z portu memelskiego nasienia lnianego do 23000 beczek, zawierających blizko 2 korce. 2000 statków zwanych strugi spławiano do Rygi, a kilkaset statków odmiennych, zwanych wicinami, przybywało ze zbożem do Królewca. Opaliński mówi, iż ostatniéj zimy, za nastąpieniem spławności Wisły, do 5000 statków przybiło do Gdańska. Ten rok, mówi cytowany autor, był nadzwyczajny. Wiadomo zaś, że nie wszystko zboże polskie spławia się do Gdańska, dodaje Opaliński, ale zaledwie część jego trzecia, bo tylko z prowincyi przyległych Wiśle i rzek do niéj wpadających, a i do Szląska i do Pomeranii wiele zboża wychodzi. Cellaryusz o przywozie rocznym do Gdańska mówi, że Polska spławia do Gdańska 21 milionów 90 tysięcy medimnów czyli mediów (1). Stosunek wysiewu pszenicy do żyta zmieniał się ciągle w proporcyi postępującéj, na korzyść tego pierwszego ziarna. Podług obliczeń podanych przez Czackiego, proporcya między wysiewem żyta a pszenicy w województwach wielkopolskich, mazowieckich, małopolskich i ziemi chełmskiéj, z wyłączeniem województw języka ruskiego, była taka, że gdzie wysiewano

w roku	pszenicy korcy,	tam wysiewano			żyta korcy
1460 1528	1	—	—	—	19
1529 1564	2	—	—	—	18
1565 1620	3	—	—	—	17

Ilość wysiewu pszenicy powiększała się więc względem wysiewu żyta w proporcyi, którą Staszyc oznaczył w ten sposób: co lat 20 wysiew pszenicy pomnażał się jak 1, 2, 3, i t. d.

(1) Str. 65.

a wysiew żyta zmniejszał się jak 19, 18, 17, i t. d. Co i w następnych wiekach miało miejsce.

Co do województw języka ruskiego, inną proporcyę w wysiewie żyta i pszenicy podaje autor: Powtarzamy je za nim: „jak 100 pszenicy do 96 żyta na pobrzeżu dniestrzańskiém; jak 100 pszenicy do 244 żyta na Pokuciu i zachodniem Podolu; jak 100 pszenicy do 259 żyta w Bełzkiém i zachodnim Wołyniu; jak 100 pszenicy do 400 żyta na pobrzeżu niższego Sanu. Taki stosunek zaszedł wszakże dopiéro około roku 1650."

Ale zrodził się zamęt, anarchia prawna. Nadania stały wyżéj nad wszelkie prawo. Własność, dziedziczenie puścizny, ani określone prawnie, ani uporządkowane stale nie były. Tę to anarchią uprzątnął statut wiślicki.

Stosunki polityczne sprowadziły je na inną drogę. Poczęto odstępować od ducha statutu. Tracono coraz więcéj z oka wzgląd na przemysł i wzrost miast; stan rycerski wziął na siebie obronę kraju, a w zamian odebrał znakomite przywileje. Z koleją czasów uzyskał wolność od ciężarów i podatków, od ceł i myt. Uzyskał prawo stanowienia podatków i układania praw.

Do powiększenia własności ziemskiéj otwierały mu drogę wolność skupu sołtystw, tudzież wyrzeczenie prawa, mocą którego stan rycerski tylko uznano za zdolny do posiadania ziemi prawem własności.

Nie do osoby, urodzenia, pochodzenia, ale do posiadania ziemi połączonego z urodzeniem, przywiązywało prawo używanie powyższych przywilejów. Czy kto posiadał więcéj lub mniéj ziemi, to nie stanowiło różnicy. Ale ta szlachta, co po miastach siedziała, nie mając gruntowéj własności, nie miała żadnego znaczenia.

Jednoczesnie tarcza opieki prawa zasłaniająca małych i wielkich za czasów statutu, znikła. Prawo, sąd, urząd, były dla jednych, ale nie nad wszystkiemi; wszelka władza stała się przywilejem własności ziemskiéj.

Wieki XIV i XVI są to dwa punkta kulminacyjne świetności kraju i pomyślności rolnictwa krajowego. Obie te

epoki doszły do téj pomyślności i świetności drogami odmiennemi, i na innych spoczywały podstawach. Tém więc ciekawszém jest, która zdrowsze i posilniejsze wydała owoce, która więcéj zarodów życia i czerstwości w sobie miała. Patrząc jednak uważnie, i bezstronnie ważąc je na szali pierwsza niosła liczne zarody przyszłéj wielkości, druga różne zarody chorób i kalectw.

POSZUKIWANIA DO HISTORYI ROLNICTWA KRAJOWEGO.

ODDZIAŁ II.

Część pierwsza.

Biblioteka Warszawska. Tom I, z r. 1852.

Czegokolwiek z przeszłości krajowéj dotknąć się przychodzi, zawsze wiek XVI i pierwsze chwile XVII najwięcéj myśl i uwagę zajmują i najsilniéj do siebie przyciągają.

Obok dostatków we wszystkich klassach mieszkańców, Polska była wówczas spichlerzem Europy. Bilans ogólny handlu wypadał na jéj korzyść, chociaż już wiele rzeczy zbytkowych sprowadzano z zagranicy, a tę korzystną przewyżkę winna była swojemu rolnictwu wyłącznie. Nie sama zyzność ziemi była tego przyczyną, bo późniéj ziemia ta sama została. nic jéj przyrodzenie sił rodzajnych nie odjęło, słońce nie odwróciło od niéj błogich swych promieni, a jednakże wszystko się zmieniło. W miejsce bogactwa następowało powoli ubóstwo. Brakowało mu warunków pomyślności, które jeszcze w wieku XVI i w pierwszych początkach XVII wieku posiadało, a których już potém uzyskać nie mogło.

W wieku XIV te warunki pomyślności leżały w podziale posiadłości ziemskich, w umiarkowanych powinnościach,

w wolnym ruchu ludności rolnéj, w wielkiéj liczbie drobnych własności, i ztąd wynikającéj swobodzie rolnictwa, w saméj wreszcie dziewiczości i bogactwie natury i możności czerpania w nich swobodnie. Napływ osadników, mnożenie się ludności, wzrost miast, a z niemi przemysłu i handlu dopełniały w wieku XIV tych przyjaznych stosunków, które były dźwignią rolnictwa w téj oddalonéj epoce.

W wieku XVI, warunki pomyślności a nawet wielkości, przeniosły się gdzieindziéj. Zmiany polityczne obsypały wielką własność przywilejami, te staly się podstawą wielkiéj uprawy. Wielka uprawa wszystkie korzystne warunki spotkawszy w około siebie: pokój, bezpieczeństwo, obfitość rąk niekosztownych, odbyt korzystny, drogi handlowe łatwe i pewne, wywołały tę olbrzymią produkcyę, którąśmy starali się przedstawić czytelnikowi.

Rolnictwo wszystko miało zastąpić i wszystkiemu sprostać; i był czas, że wszystkiemu podołało. Co więcéj, stan Rycerski brzydził się kupiectwem i nie dopuszczał się niém zatrudniać; niechętnie nawet patrzył na miasta i poniżał je. W tém położeniu rzeczy nie mógł powstać ani obszerny i żywy handel wewnętrzny i zagraniczny, ani obszerne i silne rozwinięcie przemysłu, którego miasta tylko mogą być siedliskiem. Przemysł, jaki był, upadł, a kupiectwem zajęli się prawie wyłącznie cudzoziemcy.

Duch przedsiębierczy, przemysłowy, handlowy, został zabitym w narodzie; miasta zcudzoziemczałe pozbawione zostały znaczenia. W tym stanie rzeczy, sztuki nawet nie miały gniazda, siedliska przytułku, wyjąwszy dwory monarchów i niektóre zamki możnych. Genjusz narodowy został ochromiony taką budową socyalną, nie mógł wybujać, rozrość się we wszystkich kierunkach.

Wszystkie prawa polityczne opierały się na posiadaniu ziemi, każdy więc, kto mógł, był rolnikiem na większą lub mniejszą stopę, późniéj lub wcześniéj, krócéj lub dłużéj. Ten związek, to przymierze z ziemią, stało się nierozerwaném, w przesąd nieomal zamieniło się z czasem, i przeszło

jak wszystko złe i dobre w krew późniejszych pokoleń. Dziś jeszcze podobno trwa ono w całéj mocy. Nie jeden z nas pomimo woli i wiedzy przenosi prace około ziemi nad wszelkie inne; nie jeden nie umie zdać sobie sprawy ze wstrętu, jaki ma do wszelkiéj innéj; nie jeden gorzko opłaca niedostatkiem, ubóstwem, to ślepe przywiązanie do zawodu, który przestał być korzystnym, a stał się trudnym i omylnym.

Na tym to związku z ziemią, na tém do niéj przywiązaniu, rolnictwo XVI wieku dobrze wychodziło. Ale w narodzie rycerskim liczba powołań była ograniczona czarodziejskiém kołem wyobrażeń, a wyobrażenia te były tak silne, iż nikt ich przekroczyć nie odważył się.

Kiedy wpatrujemy się w społeczeństwo Polskie XVI wieku, spotyka się w niém właśnie nie małą jeszcze liczbę tych cnót domowych, tego moralnego i religijnego uposażenia, o których powiedzieliśmy, że stanowią ich siłę i trwałość. W stosunkach klass wyższych i niższych, panuje patryarchalność, która surowość praw samych łagodzi. W życiu publiczném i prywatném przebija się stara pobożność, kierująca sumieniem i wszystkiemi krokami życia. Prywata i egoizm poczynają się wciskać, ale obyczaje je odpychają. Prawa zaczynają być niesprawiedliwsze, ale łagodzi je w zastosowaniu miłość chrześciańska. Nadużycia się zdarzają, ale jakież to oburzenie wzbudzają w umysłach nieskażonych. Mnóstwo śladów tego pozostało w pismach ówczesnych.

Z przyjemnością wówczas spotyka myśl nasza postać rycerza rolnika; postać tak piękną, poetyczną, wspaniałą; postać, która odbija w sobie wszystkie przymioty i instynkta narodowe, i cały geniusz miejscowy.

Wszystkich tak światłych publicystów XVI wieku ekonomiczno-politycznych już uderzały nowo wyrobione i ustalone stosunki ludności rolniczéj. Rzeczywiście położenie jéj z wiekiem XVII stawało się coraz gorszem i coraz więcéj rolnictwu i sprawie publicznéj grożącem.

Widzieliśmy, jak statut Toruński oznaczył jeden dzień

tygodniowéj robocizny tam, gdzie jéj dotąd nie było; zaledwie pół wieku upłynęło, bo w latach 1560 i 1573 spotykamy Synody dyssydenckie, jeden wielkopolski, drugi małopolski, które już mówią o trzech dniach w tygodniu, i na to tylko usiłowania swe obracają, aby dalszy postęp powstrzymać.

Konfederacya generalna po śmierci Zygmunta Augusta wyrzekła: postanowienie utwierdza i uświęca zwyczaj i prawo poprzednio istniejące, bo opieka prawa ziemskiego już wprzód była upadła. Upadła była również dawna wedle statutu Wiślickiego odprawa kmieci. Za Kromera już czasów żadnemu nie było wolno ruszyć się, czyli jak się wyrażano wówczas, wstać bez pozwolenia pańskiego, wyjąwszy tych, co od lat młodziutkich oddali się nauce lub kościołowi. Późniéj i ten zwyczaj ustał; surowe kary ustanowiły prawa na tych, którzy przyjmują zbiegłych kmieci i skróconą do ich dochodzenia drogę processu.

W takiém położeniu rzeczy, nie może zadziwiać nikogo, że znaleźli się tacy, co naruszali własność, lekceważyli zdrowie i życie poddanych.

Dziwić się tylko można, że prawodawstwo doprowadziło rzeczy do takiego stanu: tak dalece zaufało jednym, tak dalece porzuciło drugich; tak szybko puściło się po niebezpiecznéj pochyłości, po któréj dojść musiało do zagrożenia nawie publicznéj.

Lepsze było położenie królewszczyzn, co z większego poszanowania dawnych praw i zwyczajów pochodziło. Krasiński mówi: „Rolnicy pod władzą królewską będący, obszerniejsze mają prawa i swobody, jak służące szlachcie i panom; przeciw pogwałceniu prawa, przeciw przełożonym, do króla mogą się udawać.“ Wprawdzie Petrycy w przepisach do polityki Arystotelesowéj powiada: że „królewscy poddani w zamian za inne dogodności, muszą odprawiać stacye, ponosić cła i myta;“ dodaje wreszcie: „owo wszędzie bieda, w królewskich dobrach immaginarya, wolność, sprawiedliwość albo nierychła, albo nigdy nie dojdzie.“

Pomimo tych słów Petrycego mamy powody mniemać, iż

lepszy stan kmieci utrzymał się w dobrach królewskich i ekonomicznych. Statut Toruński jednego dnia w tydzień powinność i do królewszczyzn rozciągnął, ale niéma śladu, aby ten rodzaj powinności był tam kiedy powiększony. Przyczyniała się także do lepszego stanu poddanych królewskich instytucya referendaryi.

Nigdy jeden członek nie cierpi, jak to już spostrzegał Modrzewski, aby przytém ciało całe nie cierpiało. U nas większy jak gdziekolwiek istniał związek pomiędzy wsiami a miastami. Kwitnęły wsie, kwitnęły miasta; cierpiały wsie, cierpiały i miasta. Stały one tylko zamożnością i bogactwem klass rolniczych. Klassy wyższe zaopatrywały się towarami obcemi. Mnóstwo kupców szkockich, niemieckich, moskiewskich, węgierskich, ormiańskich, greckich, perskich, włoskich, jak świadczą uniwersały poborowe, przebiegało kraj i zwoziło dla nich rzeczy i towary zbytkowe i obce. Kogóż to więc zaopatrywały owe miasteczka niedawno ludne i pełne rzemieślników? Sochaczew np. mający niegdyś dwadzieścia dwa cechów rzemieślniczych, Szydłów, Koło, Rawa, Łęczyca, Kłodawa, nawet Rogoźno, Tuszyn i wiele innych, jak świadczą poszukiwania Surowieckiego, mnóstwo cechów rzemieślniczych i kupców posiadające. Nie byłoż widocznem, że upadek i ubóstwo ludności rolnéj miejscowéj, ich ruinę za sobą pociągnąć musi.

Lecz to niedosyć: miało na tém niebawem ucierpieć i rolnictwo; to samo rolnictwo, dla którego właśnie opieki i podniesienia wszystkie te środki mylnie przez prawodawcę użyte zostały. Im więcéj bowiem ludność rolnicza cierpiała, a za nią miasta niszczały, tym więcéj targ wewnętrzny upadał, a cała wielka produkcya krajowa, musiała coraz więcéj szukać targów zagranicznych, których obszerność i pomyślność, od wielu okoliczności niedających się ująć i przewidzieć nawet zależała. Sama produkcya nawet szkodę musiała ponosić. Znane jest powszechnie marnotrawstwo wielkich pańszczyzn na wielkich folwarkach, marnowało się więc wiele rąk nadaremno, a téż ręce odjęte od usilniejszéj i lepszéj

uprawy ról wiejskich, podwójnie produkcyą umniejszać musiały. Nawet jako sztuka rolnictwo upadać musiało, bo mu zbywało na tym bodźcu, który rodzi przemysł, który popycha do oszczędzenia pracy, i w miejsce rąk ludzkich stara się podstawiać sztukę, rozum i pieniądze.

Wreszcie, w miarę jak najliczniejsza klassa narodu upadała moralnie i materyalnie pod naciskiem nowych praw i zwyczajów; druga część tegoż narodu, w stosunku dostatków wzrastających, i ulg od obowiązków publicznych, poczynała okazywać skłonność do miękkości i przepychu, poczynała tracić dawną prostotę obyczajów, zamiłowanie obozu i życia twardego, nawyknienia pracy, trudu i wstrzemięźliwości.

Taki ogólny stan rzeczy w kraju, takie skrzywienie w kierunku nawy publicznéj, nie mogło, jak już dawniéj mówiliśmy, ujść baczności ówczesnych publicystów i zgoła wszystkich ludzi myślących i daléj widzących, a których wówczas było widać wielu. To wszystko tworzy jakby szereg pism i pisarzy. Co więcéj spotykamy tam przyczyny tych chorób, i środki jakie do ich leczenia podawano. Wszyscy z żalem mówią o porzuceniu praw, zwyczajów, urządzeń dawnych i odstąpieniu od ducha statutu Wiślickiego.

Zasługuje tutaj na uwagę Krasiński w Polonii, oprócz tego, z duchownych: Skarga i Birkowski, J. Liberiusz, Witwicki biskup łucki, An. Szyrma, Mar. Kurzeniecki, Golariusz, Zrzelski; (wiele zajmujących wyjątków z niektórych z powyższych pism znaleźć można w pisemku: ,,Ażali nieczułość ku poddanym tak dalece, i t. d. przez Pilchowskiego. Wspomina także o wielu z nich Czacki, z których niektórzy już na początek XVIII wieku przypadają.

Im z większą uwagą i poszanowaniem przebiega się te piękne zabytki światła i cnoty obywatelskiéj, tém więcéj dziwić się przychodzi, czemu te wszystkie usiłowania żadnego nie wydały skutku?

Czyżby literatura nawet przez najświatlejszych mężów w narodzie piastowana, była smutną i niepożyteczną protestacyą przeciwko błędom i skażeniu współczesnych? Miałyż

by być tylko pięknym pomnikiem dla małéj liczby wybranych, co w większéj czystości cnoty rodzinne w swoich sercach i w żywszéj jasności światło nauk w swych głowach, nad innych wypielęgnowali? Złe książki miałyżby tylko zatruwać, a dobre nie naprawiać, nie podnosić, nie uszlachetniać?

Najlepiéj tłumaczy nam Stan: Leszczyński w dziele swém, „Głos wolny," i t. d., te powody o które rozbijały się u nas wszystkie piśmiennicze i praktyczne pomysły i usiłowania, około naprawy tego co było złém i zgubném w państwie i społeczeństwie.

„Znajdują się, mówi on, i najżarliwsi o dobro pospolite skrupulaci, którzy się bać mogą, żeby chcąc leczyć rany ojczyzny, przez to samo nie stały się nieuleczone, a do tego wiém ja, że materya reformacyi choć najlepszéj, stanu rzeczypospolitéj naszéj, jest u nas jak księga zakazana. Nie godzi się o tém wspominać, tak jak Turczynowi wdawać się z chrześcianinem o fałszach Alkoranu, a dopiero jak trudno, choć oczywistemi racyami przekonać tych, w których stat pro ratione voluntas.

„Poszliśmy na owego chorego, który dufając mocy natury i temperamentu swojego, nie uważa choroby, która mu śmiercią grozi; brzydzi się tém, co go uzdrowić może, dla wstrętu, który ma do przykrych smakowi lekarstw. Postępujemy sobie jak zwyczajnie heretycy, którzy choć po długich kontrowersyach przekonani o błędach swoich, niemniéj w nich przestają. Jesteśmy naostatek jak siła takich, którzy w starych gmachach mieszkają, choć z oczywistém niebezpieczeństwem, że ich przywalić mogą.

Rolnictwo tymczasem, przebiegłszy najświetniejszą erę swojego istnienia, zaczęło okazywać znamiona zwątlenia i podupadania. Wielka uprawa nie tylko wzięła stanowczą przewagę, ale przerosła stosunki naturalne, których przekraczać nie była powinna. W wieku XVI wszystkie oniemal sołtystwa skupionemi zostały; to co pozostało zniknęło w XVII wieku. Wszystkie własności ziemskie plebejuszowskie, naciskane prawem, przechodząc w ręce szlachty, weszły w sy-

stem wielkiéj uprawy. Był wprawdzie w użyciu rozdział wsi na części pomiędzy braci; bywały więc wypadki, iż własność szlachecka dzieliła sie na mniejsze części, niekiedy nawet wsie rozpadały się na nieskończoną liczbę małych cząstek; ale to nie stawało się żadném wynagrodzeniem za dawne stosunki, owszem szkodą dla rolnictwa. Dawne osady rycerskie, sołtystwa i inne drobne własności były niepodzielne i nie zbyt małe, i to właśnie co ich ważność stanowiło. Zatracona przeto została mała własność niepodzielna, a weszła mała własność do nieskonczoności podzielna, która z natury swojéj jest przeznaczona do utonięcia w większéj, i późniéj czy wcześniéj temu losowi uledz musiała. Mała uprawa uszczupliła się do tych granic, o ile jako służebna wielkiéj uprawie była jéj potrzebna. Niebawem upadł do szczętu system czynszowy, a z małą uprawą i systemem czynszowym, nastąpił upadek różnych drobnych procederów rolniczych, które w nich życie czerpały.

Bielski, Skrzetuski, Bandtkie mówią, iż mianowicie w bezkrólewiu po śmierci Zygmunta Augusta podniosły się pańszczyzny. Można się z tego domyślać, że w téj epoce system wielkiéj uprawy stanowczą wziął przewagę.

System dzierżawny na większą stopę rozwinięty, został zastosowany w całéj nagości i w całéj obszerności. Stłumił wolny ruch ludności wiejskiéj, stłumił system czynszowy i drobną własność niezawisłą i niepodzielną. Jakie ztąd skutki spłynęły na wsie, miasta i samo rolnictwo, staraliśmy się poprzednio wskazać. Tutaj to jeszcze dodamy, że właściwie przez zbyteczne i nieoględne rozszerzenie tego systemu tak mała uprawa jak wielka dotkniętemi zostały, czyli w ogóle całe rolnictwo. Mała uprawa czyli osady kmiece, stały się niekorzystne, bo były zbytecznie obciążone, a zbytek powinności osobistych, wstręt do nich obudzał. Utrzymywały przy niéj ludność prawa przymusowe. Wielka uprawa istniała również pod warunkiem praw przymusowych, tak więc całe rolnictwo na nich się oparło i cały system ekonomiczny spoczął na tak fałszywéj i niebezpiecznéj podstawie.

Nie może przeto nikogo zadziwiać, że produkcya w takich stosunkach coraz więcéj upadała. Wywóz zboża jak tablice Czackiego wykazują, zmniejszył się w drugiéj połowie XVII wiekn, i już więcéj nie powrócił do tych cyfr, jakieśmy poprzednio spotykali. Ludność zmniejszała, wsie i miasta upadały. „Dziwna“ mówi Leszczyński w wyżéj powoływaném piśmie, „że się nad tém nikt nie reflektuje, zkąd taka wielka kraju naszego dezolacya i tak siła pustych gruntów. Jest to rzecz niepojęta, mówi tenże, że takie państwo jak nasze, tak obszerne, w tak żyzne grunta obfitujące, rzekami dla defluitacyi opasane, samego morza blizkie, i mogę mówić, że co naturae productio po inszych krajach distribuit, collecta tenet; a przecie najuboższe i najnieludniejsze; nie inna tego racya tylko ta: chłop niéma sposobu się zbogacić, a pan co zbierze per luxum roztrwania; a przytém, kiedy głód, wojna albo powietrze kraj spustoszy, trzeba wieków czekać, żeby się pustki osadzały, bo z cudzych krajów nikt do nas nie przyjdzie. I tak generalna jest mizerya. To się osobliwie wydaje w miastach naszych, gdzie jaka ruina budynków, jaka depopulacya mieszczanów, jaka indygencya rzemieślników, jakie ubóstwo kupców, a przecież to są nasze emporya, my po morzach nie pływamy, wszystkie nasze commercya z miastami, tam tylko sprzedać możemy, co się w do mu urodzi; nie masz na to żadnéj konsyderacyi.“

To świadectwo wskazuje nam stan kraju w końcu XVII i początkach XVIII wieku. Mogło wprawdzie tu i owdzie pojedyńczo, wyjątkowo, zrobić rolnictwo jako sztuka, pewne postępy i mogło się w niektórych miejscowościach posunąć i udoskonalić; mogły być włości niektóre zarządzane z większą biegłością jak poprzednio; mogła nawet pod pewnemi względami umiejętność rolnicza się podnieść, to jednakże położenia rzeczy nie zmieniało. Kraj, miasta, wsie, produkcya ogólna upadały; billans handlowy przestawał wypadać na korzyść kraju.

Oprócz tego, kiedy wszystkie pieniądze jakie były w kraju, na nic innego użyte być nie mogły, ani na przemysł, ani

na handel, ani na przedsiewzięcia publicznego pożytku, jak drogi, kanały, budowle publiczne, i t. p. to obrócenie ich wyłącznie w ziemię, musiało jéj cenę podnosić, choćby téż z mniejszą dla kupującego korzyścią. Cóż z tego wreszcie, że niektóre części kraju w wieku XVI nieludne i prawie dzikie, teraz poddane zostały kulturze, kiedy natomiast cały kraj utracił na ludności, na sile moralnéj, która tę ludność ożywiała i na jéj bycie materyalnym, kiedy i mniéj wysyłał i mniéj u siebie spożywał.

Wypadki publiczne, któremi rozpoczął się wiek XVIII, nie były wcale sprzyjające nowemu rozwinięciu lub przynajmniéj pokrzepieniu sił krajowych tak w przemyśle, jak wzroście bogactwa i ekonomice.

Przeciwne stronnictwa nawzajem niszczyły, paliły i łupiły majątki przeciwników swoich, wczém cudzoziemskie wojska gorliwie im dopomagały. Żaden ważniejszy krok prawodawczy ekonomiczny lub finansowy nie oznaczył reszty panowania Augusta II, i całego panowania Augusta III. Trudno powiedzieć i odgadnąć nawet, w jakim kierunku wróciła się siła życia narodowego.

Duch stronnictwa rozdzielił naród na przeciwne obozy, walczące z sobą skrycie o wpływ, znaczenie i korzyści. Niewykonanie praw szerzyło anarchią. Sławne przysłowie „za króla Sasa,“ jest najdobitniejszą przymówką do skłonności owego wieku.

Dźwigały się tu i owdzie spalone miasteczka, podnosiły się tu i owdzie spustoszone osady, uprawiały tu i owdzie zaodłożone niwy. Lepszy nieco byt wracał skutkiem pokoju, zabliźniały się niedawne rany, powietrze i głód. Pomimo pokoju i bezpieczeństwa, silnego popędu do wzrostu ani przemysł, ani rolnictwo wziąć nie zdołały, tych nawet rozmiarów odzyskąć nie mogły, z których niedawno były spadły.

Wyobrażenia dawniejsze ściśle łączyły posiadanie ziemi z obowiązkiem służby wojennéj. Jeżeli ziemia była nagrodą rycerza, wkładała zarazem na niego ciągły i niezbyty obowiązek służby osobistéj. Ta myśl zasadnicza i organiczna

wieków średnich, pozostała u nas nietknięta przez cały ciąg pasma historycznego. Chociaż powoli stosunki lenne upadały i ustępowały miejsca czystéj własności, ta zasada utrzymała się w nowych stosunkach z téj zmiany wynikłych. Zawsze obowiązek rycerski przywiązany pozostał do własności ziemskiéj. Ta myśl i ten wzgląd przeważały w całéj formacyi późniejszych urządzeń: widocznemi są w sprawach spadkowych, w ograniczeniach legatów na korzyść klasztorów i duchowieństwa. Tego pozoru używali różnowiercy, chcąc za Zygmunta Augusta wymódz, aby opactwa, rozległe posiadłości ziemskie mające, na dobra narodowe zamienić, jak wspomina o tém w listach swoich Commendoni. Później obowiązek osobistéj służby z tytułu posiadania, coraz więcéj wychodził z praktycznego użycia. Pospolite ruszenia coraz stawały się rzadsze i niekiedy monarchowie lękali się ich, aby się nie zamieniły w rokosz; to znowu w niektórych wojnach uważano je za niedosyć skuteczne.

Wzgląd na potrzeby i korzyści ekonomiczne, grał zawsze rolę podrzędną w urządzaniu stosunków wewnętrznych. Względy ekonomiczne nigdy przewagi otrzymać nie zdołały. Wszystko co prawodawca robił w wiekach XV i XVI, robił więcéj dla rycerstwa, jak dla rolnictwa. Prawodawcy mieli dwie drogi przed sobą w czasie, kiedy stosunki ziemskie się kształciły, to jest: albo prawa, przywileje i obowiązki przywiązać do ziemi i zrobić je nieodłącznemi od niéj; albo téż prawa, przywileje i obowiązki przywiązać do osób i używanie ich posiadaniem ziemi uwarunkować; czyli uprzywilejować ziemię, albo osobę rycerza.

Tę drugą stronę wybrano u nas. Rycerstwo czyli klejnot szlachecki, co pierwiastkowo nie znaczyło jedno, a późniéj stało się jedną i tą samą rzeczą, był istotnym przywilejem, ziemia sama przez się nie miała żadnych.

Rycerz wchodził tylko w używanie najważniejszych praw z szlachectwa płynących przez posiadanie ziemi.

Późniéj ziemia stała się wyłączną własnością stanu rycerskiego, nikt jéj na własność dzierżyć nie mógł, wyjąwszy

kilku mieszczan niektórych miast większych, osobnemi przywilejami do tego upoważnionych, ale to właściwie w skutkach nie poszło na korzyść rolnictwa i ogólnego bogactwa kraju.

Ziemia wszędzie i zawsze jest głównym i końcowym celem materyalnych starań i zabiegów człowieka, do niéj najusilniéj dąży. Odjąć licznéj części narodu drogę do nabycia ziemi, jest to zniszczyć jeden z ważnych bodźców do pracy i oszczędności. Handel i przemysł mogą prędzéj zbogacić, łatwiéj nasycić gorączkę bogactw, ale zbogacony kapitalista tęskni do ziemi z téj przyczyny, że z ziemią łączyła się idea uzacnienia, która tradycyonalnie w wyobrażeniach pozostała. Tak jest wszędzie, tém bardziéj musiało to miéć miejsce u nas, kiedy własność ziemi dawała korzyści znakomite, swobodę zupełną i bezpieczeństwo dla kapitału; kiedy miasta przeciwnie, były ścieśnione, upokorzone.

W innych krajach jak np. w Niemczech, a mianowicie w Anglii, inną drogę prawodawca obrał. Przywiązując do ziemi prawo substytucyi i pierworodztwa, posiadłościom ziemskim nadał nietykalność i niepodzielność. Różnym klassom narodu nie wzbronił prawa nabywania ziemi, owszem tém ponętniejszą ją dla nich uczynił, że kupując ją stawali się uczestnikami tych samych przywilejów, jakie posiadali innych klass właściciele.

Pojedyńcza odrębna własność widać powoli podnosiła się u nas z dawnéj własności gminnéj i rodowéj. Ta ostatnia nawet długi czas przetrwała i niewątpliwe jéj ślady spotykamy długo jeszcze w czasach historycznych. Była ona podstawą naszego dawnego prawa spadkowego.

Zarówno wspólność gminna jak wspólność rodowa, do pewnego stopnia pozostawiła ślady w umysłach i zwyczajach, i tym sposobem stawać musiała na przeszkodzie wejściu prawa pierworodztwa i substytucyi. Wspólność rodowa przypuszczała równość praw i polegała na pojęciu prawném, iż nie masz różnicy pomiędzy synami jednego ojca,

co do zdolności dziedziczenia. Długowieczne wkorzenienie się tych pojęć, i wejście w zwyczaj powszechnéj stałości niejako prawem moralném. Prawodawstwo nie jako zmuszało do posiadania ziemi i wkładało obowiązek na głowę rodziny do dzielenia ziemią synów, nie dopuszczało obdarzania jednego z wyłączeniem innych, bo tym sposobem krzywda stawała się istotną krzyczącą. Odłączony od swego udziału w ojcowiznie nie tylko byłby pozbawiony został swego kawałka ziemi, ale zamknięta mu do służenia krajowi droga dosługi i zasługi.

Właściwie nie było w państwie dawném u nas miejsca nawet dla młodszych synów z rodzeństwa, na przypadek, gdyby najstarsi wolą prawa lub wolą zwyczaju powołani byli wyłącznie do dziedziczenia. Jeden stan duchowny tylko bogato uposażony, mógł otwierać jakieś widoki wynagrodzenia za stratę ojcowizny. Do stanu duchownego pomimo wszelkich obostrzeń prawa, zawsze wchodziła jakaś część plebejuszów znakomitych pracą i zdolnością, których nawet chętnie garnęło pomiędzy siebie duchowieństwo lubiące i potrzebujące się zasilać dla wpływu i znaczenia, nauką i wysokiemi talentami, bez względu na urodzenie, pomiędzy ludzi przez Opatrzność rozdawanemi.

W miarę rozradzania się domów, ziemia się dzielić musiała. Podzielność ta byłaby zczasem musiała dojść do nieskończoności, gdyby prawo wyposażenia sióstr, system starostw i usunięcie plebejuszów od ziemi, nie były temu zapobiegły. Te to trzy środki zdołały nie tylko ocalić wielką własność, ale dozwoliły jéj wziąść przewagę stanowczą w wieku XVII, a w wieku XVIII przerość do zbytku ze szkodą rolnictwa i ogólnéj pomyślności. Ale że starostwa i tenuty prawie dziedziczne w pewnéj liczbie rodzin najznakomitszych przebywały, tworząc w ich ręku pewien rodzaj sztucznych majoratów, na posiadłości więc szlachty, mianowicie mniejszéj, były bez wpływu. Szkodliwym pod względem ekonomicznym był podział wsi, bardzo w użyciu u nas

dawniéj będący, każdém polem, każdym kawałkiem łąki i lasu z osobna.

Wtenczas nie chwycono się dzierżawy długoletniéj, jako najkorzystniejszego środka do podniesienia rolnictwa i osiągnienia regularnego i najwyższego dochodu z ziemi.

Może przyczyną tego było, iż dla szlachetki dzierżawcy nie było i nie mogło być dostatecznéj rękojmi w prawie, co do trwałości umowy naprzeciw właściciela, ktory często posiadał nadworne wojska, którego kreaturami nie raz były napełnione sądy, którego kaprys był prawem. Może też wielcy właściciele dla zachowania sobie ciągłego wpływu na drobną szlachtę, (któréj mimo całéj swéj przewagi potrzebowali) trzymali w ręku ciągle szafunek ziemi.

W XVIII wieku spotykamy jeszcze dzierżawę emfiteutyczną w dosyć powszechném użyciu, zwłaszcza co do starostw w obszerném zastosowaniu.

Widzimy z tablic wywozowych gdańskich w dziesiątku lat od 1670 do 1680, przecięciowa liczba wywozu wszelkiego zboża wynosiła rocznie 28907 łasztów; w dziesiątku od 1700 do 1710 tylko 19358 łasztów; w tymże samym przeciągu czasu od 1730 do 1740 15106 łasztów. Od 1750 następuje korzystniejszy stosunek i dalszy ciąg drugiéj połowy XVIII wieku znacznie wyższe cyfry przedstawia. Ten ubytek w wywozie w końcu XVII i w pierwszéj połowie XVIII wieku tém jest bardziéj zadziwiającym, gdy się weźmie pod uwagę obszary gruntów świeżo poddane uprawie, gdy się weźmie pod uwagę zmniejszenie spożycia wewnętrznego, z powodu niknienia ciągłego ludności przemysłowéj po miastach, wreszcie wielkie siły robocze, jakiemi ówczesne rolnictwo rozporządzało. Lubo w tym ubytku mogły brać ważny udział wypadki polityczne i klęski wojenne, to jednakże wielka część odpowiedzialności spada na system zbożowy i oparcie się wyłączne na targach zagranicznych.

Z zrobionych w roku 1798 na 218 milach kw. około Warszawy obliczeń statystycznych pokazuje się, iż gdy płaszczy-

znę tę podzielono na 51 równych części, z tych zajęły łany części 16, drogi, nieużytki części 12, łąki części $3^2/_3$, ziemia orna $18^2/_3$, mieszkania i ogrody 1.

Jaki był stosunek w całym kraju trudno wiedzieć; Staszyc ze zbliżeń podaje go w następujących cyfrach: pola orne $^{23}/_{120}$, łąki $^9/_{120}$, z ogółu zaś rozległości ziemi tylko $^1/_6$ poddana uprawie.

Również rosły nakłady na budowle, odkrywanie ziemi, przymnażanie ciągle sił roboczych. Czacki oblicza, iż tam gdzie w wieku XVI nakład na gospodarstwo wynosił 5 do 6 procent, tam w wieku XVIII wynosił 16 procent na Wołyniu, a do 34 w Krakowskiém. Że te nakłady, przy małych w ogólności dochodach, wyczerpując trzecią ich część niewiele zostawiały właścicielowi, jest rzeczą widoczną.

Zupełna tylko swoboda od wszelkich ciężarów publicznych i możność rozporządzania całą massą ludności rolnéj, niemniéj wolność od ceł, sól bezpłatna i inne tym podobne dogodności, zapewniały jeszcze właścicielom ziemi korzystne położenie.

Massa wysiewów rzeczywiście się powiększyła, ale siła produkcyjna ziemi się zmniejszyła z uwiecznianiem się systemu zbożowego trzech polowego, jakoż widzieliśmy, iż wywóz ogólny malał zamiast wzrastać. Podwyższenie cen zboża wypadało nie ze stosunków krajowych, ale regulował je targ zagraniczny, a zatém podwyższeniem szło naturalnie podniesienie ceny ziemi i pracy ludzkiéj. Podlasie, które dopiéro za Zygmunta Augusta; Wołyń, który dopiéro za Augusta II; Ukraina, która dopiéro około roku 1780 doszły do tych cen żyta jakie w Krakowskiém były za Kazimierza Wielkiego, były w rzeczywistym postępie. Żyzność też ziemi względną stanowić mogła różnicę. Podole, Ukraina, nawet niektóre okolice korony, mogły mniéj cierpiéć na praktykowanym systemie rolniczym, bo właściwie tym ziemiom bogactwo gleby nie wyczerpywało się uprawą samych zbóż, ani potrzebowały one zasiłku

nawozów do utrzymania się w swéj żyzności. Jednak były to w stosunku do całości kraju, tylko wyjątki.

ROZDZIAŁ XIX. a

LISTY ANONYMA

DO STANISŁAWA MAŁACHOWSKIEGO, MARSZAŁKA SEJMOWEGO I KONFEDERACYI GENERALNÉJ,

O POPRAWIE RZECZYPOSPOLITÉJ

PRZEZ

Hugona Kołłątaja, (1788 r.)

Księgi praw naszych są dobre, lecz niezmierna obszerność, lecz późniejszy prawodawstwa nieład, zagłuszył w nich, że tak powiem, głos prawdy i sprawiedliwości. Prawa feudalne, osłabiwszy początkową monarchii konstytucyę, wyprowadziwszy opinię nierówności uprzywilejowanéj, zaszczepiły niewolę pospólstwa we wszystkich obywatelskich dobrach, ale ten nieporządek i niesprawiedliwe ludzkości poniżenie nie zdołały nigdy ochłonąć wszystkich kraju włości, bo dobra królewskie, dobra duchownych, od niepamiętnych dawności były i są dotąd osadzone ludem wolnym. Wszakże Kazimierz W. ten-to najlepszy z królów człowiek, najpierwszy narodu naszego prawodawca, wydobywszy z pod feudalnych przywilejów Polskę, złączywszy w jedno polityczne ciało tyle prowincyj, ubezpieczył rolnika przeciw srogości pana; ubezpieczył kontrakt jego z właścicielem. Jasne to prawo każdy naleść może w statucie pod rokiem 1347

Vol. I, fol. 49, *de Cmetone*; gdzie wyraźnie jest, że: „gdyby zbiegły poddany dowiódł, że dla srogości pana uszedł, tedy zapłaciwszy mu trzy grzywny i czynsz, który płacić był obowiązany, wolny na zawsze zostanie. Jeżeliby zaś w prawie niemieckiem siedział, takowy, podług kontraktu, dziedzinę swoją komu innemu sprzedać może.“ Indziéj, w tymże statucie „*Tit. de villanis*; *Folio* 29, *et* 49, *tit. de Cmetone* § *Culpae veron.* położone są wyraźnie przyczyny, dla których rolnik pana opuścić może, to jest: „jeżeliby pan w klątwie rok przetrwał, jeśliby poddankę zgwałcił, jeżeliby dla winy pańskiéj poddani byli ciążeni i z dóbr łupieni, „w takim razie pozwala tenże statut: „nie tylko jednemu, ale wszystkim ze wsi się wynieść.“ Ta jest treść początkowego Polski prawa, którą potém niezliczone zgwałciły modyfikacye. Napróżno byłoby wyliczać wielorakie odmiany. Wiemy dobrze, iż nakońcu rolnik w dobrach szlacheckich stał się rzeczą dziedzica, a nie zrozumianém ludzkości zgwałceniem, przestał być osobą, przeciw rzeczywistemu natury głosowi. Oddany na dyskrecyą pana, doznawał takiego losu, na jaki uprzedzenie, edukacya i passye dziedzica wystawiać go mogły. Zaprzedany nareszcie w ręce żyda, zatopiony w pijaństwie, nieoświecony, gnuśnieje w nędzy, tyle tylko szczęśliwy, ile dziedzic jego jest dobry. Jeżeli po czém, to najbardziéj po stanie naszego poddaństwa miarkować możemy, co to jest wolność polska, bo któż mię przekona, żeby człowiek, znający i kochający jéj prerogatywy, zżymający się na gwałt i bezprawia, z zimną indifferencyą spoglądał na niewolę równego sobie, co do natury, człowieka?... Nie rozumiejmy, żeby tak obszerna była w Polsce niewola, jak obszernie znajduje się ona w późniejszych prawach, bo mimo królewskie i duchowne dobra, w których wolność ludu żadném nie jest naruszona prawem, mamy niezliczone obywateli włości, mamy całe prowincye, gdzie rolnik za kontraktem posiada ziemię, nabywa jéj przez zakupieństwa, i umówiony czynsz opłaca, lub powinności odrabia. Z tego więc dobrych dziedziców postępku, zastanówmy się proszę, nad dobrocią prawodawstwa Kazimierza i nad nieprawością późniejszych ustaw.

„Pomyślmy nieco nad tém, że wszyscy, ile nas tylko ziemia Polska nosi, bez żadnego wyjątku ubogiego i bogatego, jesteśmy poddani rzeczypospolitéj. Ona ma najwyższą nad nami władzę, jéj prawa nad nami panują, jéj wola nam rozkazuje, jéj siła nas broni, jéj moc nas poskramia i karze. Przez jakież uprzedzenie, najlichszego żebraka od téj najwyższéj wyjąć możemy władzy? przez jakąż zuchwałość możemy sobie przywłaszczać nad ubogim rolnikiem udzielne i niepodległe panowanie? Jeżeli jeden człowiek nie może być Piotra i Pawła poddanym, nie może, tém bardziéj być razem poddanym rzeczypospolitéj i prywatnego obywatela (*).

„Prawdo! najlitościwszy nieba darze! jeżeli kiedykolwiek przemieszkiwanie twoje między ludźmi gruntowało sześć narodów, zstąp dzisiaj do serc Polaków, oświeć ich rozum. Niech najbogatszy i okryty wielkością obywatel odda hołd powszechny Opatrzności, szanując ludzkość w najuboższym rolniku! Niech się on aby raz na tém pozna: że cała jego okazałość i zbytki są darem nędznéj wieśniaka ręki! że cała jego wspaniałość, ubogiego ludu świetnieje potem! ten to krwawy pot, ze łzami i uciskiem zmięszany, położył tak wielką różnicę kondycyi, obudził zuchwałość stanów, żeśmy prawie zapomnieli nakoniec, iż jesteśmy podobnéj natury ludzie i równéj podlegli nędzy.“

O ustanowieniu i upadku konstytucyi 3 Maja 1791, Metz 1793.

Wszystkie miasta Polskie, zaludnione przychodniem obcym, nie mogły być inaczéj zakładane tylko pod pewnemi

(*) W tém rezonowaniu Kołłątaja, to jedno mi się wydaje być mylném, że ponieważ rzeczpospolita — osobą moralną, poddaństwo rzeczypospolitéj jest więc fikcyą; władza musi koniecznie być przez kogoś piastowaną, a zatém musi się wcielić w jakieś osoby, i dla tego też w każdéj Rzeczypospolitéj, o ile szlacheckiéj, włościanin prędzéj czy późniéj staje się poddanym prywatnym; poddaństwo zaś Monarsze, czyli bezpośrednia zależność włościan od władz koronnych, jest jedyném skuteczném zabezpieczeniem włościan od prywatnego poddaństwa, w którém możniejszy jest zarazem i sędzią bez appellacyi i stroną interesowaną. (*S. U.*)

umowami swobód i wolności. A że najwięcéj gromadziło się przychodnia z krajów Niemieckich, przeto wolności miast polskich zasadzały się na swobodach miastom niemieckim służących. Nie mamy żadnéj początkowéj lokacyi miasta, żeby ta przywileju równego, któremu z miast niemieckich służącego nie nadawała, lub żeby nie porównywała go z miastem dawniéj, na wzór niemieckiego założoném (*). Potrzeba ludności, przemysłu w rzemiosłach i handlu, do tego nawet przymuszała królów, że miastom polskim appellacyi do Magdeburga dozwolili. W téj mierze wolność uprzywilejowana mieszczan, równa była wolności uprzywilejowanéj duchownych, gdy ci, po ostateczne sądu wyroki, udawali się do Rzymu, tamci do Magdeburga, gdzie Otto Cesarz, najwyższy Trybunał appellacyjny dla miast saskich ustanowił. Zapewne tę nieprzyzwoitość czuli królowie Polscy, lecz musieli jéj ulegać, chcąc widzieć miasta ludne i kwitnące. Wsie nawet, po większéj części były uprzywilejowane, z wolnością używania praw niemieckich, tak dalece, że gdy Kazimierz W. ogłosił prawa cywilne dla całéj Polski, musiał w statucie uczynić różnicę między chłopem, który był pod prawem niemieckiém lokowany, a między tym, który zostawał pod prawem polskiém.“

„Kazimierz, zwoławszy sejm do Krakowa w roku 1350, złożony ze szlachty, mieszczan i chłopów uprzywilejowanych, za zgodą i zezwoleniem wszystkich, postanowił appellacyjny w kraju Trybunał, do któregoby, tak mieszczanie jako i chłopi uprzywilejowani, po ostateczne spraw osądzenie udawać się mogli.“

„Że prawo Magdeburskie składa się z prawa Municypalnego Rzymskiego, i ze szczególnych przywilejów, które Cesarze zachodni miastu rzeczonemu nadali; że ma w sobie ustawy, wolność cywilną i polityczną zabezpieczające, to jest

(*) Wszystkie przywileje lokacyjne miast polskich są w téj formie: *Transferimus cives nostros ex jure polonico, in jus teutonicum, quod magdeburgense dicitur. Praeterea eximimus eosdem a quavis potestate Palatinorum, Castellanorum, Judicum, Subjudicum etc.*

rzeczą wszystkim znajomą. Należy więc przyznać, iż cokolwiek służyło Magdeburgowi do roku 1450 (sic), we względzie wolności politycznéj cywilnéj, toż samo służy miastom polskim, wedle prawa Magdeburskiego lokowanym. Odmienność nazwisk, jaka się późniéj okazuje, nie odmienia istoty rzeczy. Czyli go nazwiemy *Saxonem*, czyli *prawem Chełmińskiém*, niczem się nie różni od Magdeburskiego, tylko przydaniem nowych wolności. Prawo Saskie jest prawo Magdeburskie, rozciągnione do wszystkich miast Saskich. Prawo Chełmińskie jest toż samo prawo, przeniesione do miast pruskich i powiększone niektóremi Krzyżaków ustawami. Ta jest wolność uprzywilejowana miast, którą z sobą do Polski przynieśli ich mieszkańcy.“

„Dzieło pod tytułem: *Zbiór praw miastom służących*, dokładnie tę rzecz objaśnia. Tam więc bezstronnie prawdy szukający czytelnik przekona się, że miasta Polskie należały do prawodawstwa, do uchwały podatków, do uznania królów, do związków konfederackich, i do wielu innych ważnych aktów, w których szło o wyznanie lub zaręczenie woli całego narodu. Tam widzieć będzie, że lubo, począwszy od Zygmunta I, szlachta przemagać zaczęła nad miastami, jednakże w sądzie sejmowym, prawo należenia do sejmów miastom zostało przyznane; że mieszczanie nabywania dóbr ziemskich mieli zupełną wolność; że nawzajem szlachta possessye w miastach nabywała, sprawowała w nich urzędy i poddawała się miejskim prawom, bez utracenia prerogatyw szlacheckich.“

„W takim stanie zostawił miasta ostatni z Jagiełłów, Zygmunt August, gdy się zrzekł dziedzictw domu swego, i gdy po jego śmierci, zaczęły się elekcye dożywotnich królów. Wonczas szlachta na siebie tylko obróciła oczy, wszystkie inne stany ścieśniając, lub zupełnie wywracając swobody.— Zaczęły się ustawy sejmowe krzywdzące wolność miast i mieszczan, najważniejsze zaś swobody, nie żadném prawem, ale przemocą i niedopuszczeniem upadły. Przekładały w téj mierze miasta skromne swe prośby, ale te przez wyrok sej-

mu nigdy rozwiązane nie były. Został się tylko ślad skargi w podwójnym recesie sejmów 1660 i 1666“ (*).

(*) *Tours* 1833.

Dbać, aby nie mający własności pozyskali ją, jak i mający, żeby nie byli z niéj wyzuci.

Pańszczyznę trzeba znieść, na czynsz zamienić, bo jest uciążliwa, a co więcéj, prałat krakowski Łętowski, posądzając mię, że za pańszczyzną obstaję, dowodził mi w roku 1831, że ona dla samych panów niekorzystna, że dzień najmu więcéj znaczy niż dzień pańszczyzny. Ubolewał przytém, że w krakowskiéj rzeczypospolitéj nie można było skłonić włościan, aby porzucili pańszczyznę, a wzięli się do opłacania czynszu. Czyniłem mu uwagę, że czynsz proponowany musi być zbyt uciążliwy. Pańszczyzna w gruncie jest zacna.

Jest rolniczym trudem, wynika pospolicie z obowiązku uprawy dominijum, obszerniejszych włości, nie panu służy, bo jest obowiązkiem ziemskim, krajowym, pan dozoruje tylko i powoduje nią. Zamień ją na czynsz, czynsz stanie się pańszczyzną pieniężną, mniéj może na nadużycia narażoną, a może nie mniéj uciążliwą.

Były gdzieś w Holsztyńskiém czy w Hanowerskiém niepomnę, a nie wiém czy są dotąd, powiaty, w których szlachta miała prawo żyć w zamkach i bić się między sobą, a sejmikowanie i sprawa publiczna do chłopów należała.

Przemoc i gwałtowność nie zawsze skutek osiągają. Zrobić operacyą gwałtownie, przemocą, jaki skutek? Co za odmęt, co za upadek, co za elementa, co za heterogena poruszone?

Dobrowolna umowa z przekonania, z konwikcyi wynikająca: ta niezawodnie trwałą utworzyć może budowę. Pomyślność narodu polskiego, sam dobrze zrozumiany interes szlachty, nadanie własności włościanom nakazują. Wielka prawda, którą trzeba dać poznać wszystkim. A skoro to przekonanie stanie się powszechném, środki się znajdą do zrobienia bez krzywdy, bez narzekania nader łatwe.

Nie znam postanowień austryackich względem włościan w Galicyi dawnéj. Wiém, że w nowéj prócz ogłoszenia wolności, nic dla nich nie zrobiono. Jeżeli w Galicyi dawnéj Rząd Austryacki oznaczył 3 dni pańszczyzny w tygodniu, to, ani wątpię potrzebuje objaśnienia. Ani wątpię, że w tym żadnéj folgi ani zmniejszenia nie było. To są dni ciągłe, a nad dni trzy w ruskich ziem naszych okolicach pańszczyzny prawie nie przechodzą.

Trzeba panów zniewolić do umów z włościanami, skłonić do przedaży, aby wszystko jak najrychlej nie tylko z pańszczyzny, ale i z czynszów zeszło. Urządzona pierwsza, pociągnie za sobą i przynagli urządzenie się drugiéj,

„Z tego wykładu widzieć można: iż jedna klassa obywatelów wolnych, to jest szlachta, uważała się względem króla,

Bruxella 1854.

Voyer d'Argenson mawiał: „Posiadając wielką fortunę, poczytuję się za administratora własności powszechnéj" i czynem swe słowo udowodniał. Są podobne na świecie przykłady. I innym zawadzają cudze własności, zupełnéj wspólnoty wymagają. Nowa, mówią idea niepomni wiele to kapturów w swoim czasie bracia świętego Franciszka oberwail w zwadach o to, czy już ich jest własnością to co w ustach do połknięcia mają.

Mieliśmy piękne, grzechami obciążone, mieliśmy ludzkość, równość, braterstwo, użycie posiadłości swobodne, domy otwarte, bez dzwonków, bezpieczeństwo, bogobojność, byt, uznanie siebie.

Głównym do wszystkich dróg ubitym, a zawsze otwartym traktem jest braterstwo z bliźnim.

Nie mów o wyzwoleniu, bo człowiek nie był i nie jest twój, byś go wyzwalał. Nie mów o uwłaszczeniu, bo nic nie dajesz, kiedy on posiada. Rób z nim uczciwy rachunek, i rozwięzuj uciążliwe węzły posiadłości jego z twoją. W tym kroku podrzędnym, przyczynić się możesz, przyczynić się winieneś do pomyślności kraju, z własną korzyścią.

Ten ubity trakt jest otwarty, mijała go szlachta, niechże nań wejdzie nie ociągając się niezwłocznie bo czas mknie się krokiem wielkim.

Sięgam pamięcią czasów, kiedy w skutek rozpraw sejmu konstytucyjnego, z wieśniakami umowy czyniono, kiedy o nich mówiono. Widziałem potym różne z nimi obejście się, nasłuchiwałem o tym toczone pogadanki, z różnym uczuciem na ich dolę patrzałem. Widziałem włościan, wolnie z półwłoków schodzących, wedle umowy swobodnie osadzanych. Nasłuchałem się o ich powinnościach, o prawach właścicieli, a gdy dwór długo nie osadzony półwłók dworską chciał uznać ziemią, dziwiło mnie szemranie gromady. Trudne do wypowiedzenia lęgły się w mych pojęciach niedowarzone wyobrażenia.

Przemijały tymczasem różne zdarzenia. Księztwo Warszawskie przeminęło (1807, 1815), i znowu czas jakiś w Wilnie przebyłem (1815, 1818). Potoczyły się lata, w których zdolnym się uczułem wejrzéć w zapadłą przeszłość naszę.

Dla braci Bandtke historyczna narodowa kwestya, obojętną nie była. Przeciw temu, że wszystek lud w czasach przedchrześcijańskich był wolny, mam co powiedzieć, zawołał Jerzy Samuel, nie wszyscy byli kmiecego stanu. Zgoda odparłem, i ja znajdę coś ująć, *o tym potym*, wprzód postawmy niezaprzeczoną wolność, czy tego nie widzisz potrzeby? a kiedy tak, to nic nie powiem, pomówimy późniéj. A gdym w wydaniu 1825 historyi królów Teodora Wagi, wysunął ustawę Zygmunta starego, pańszczyznę pomnażającą,

jak rzplita, druga, to jest mieszczanie, inaczéj uważanemi być nie mogli tylko jak zostający pod samowładztwem królów, i lubo ten słabą był zasłoną mieszczan od szlachty, mógł jednak stać się okropnym dla wolności szlacheckiéj, gdyby kiedy król, podstępnie chciał użyć władzy swojéj, i z ludem uprzywilejowanym, przez siebie tylko rządzonym, na szlachtę powstać. Nieuwaga tak wielka ztąd najbardziéj wypływała: że szlachta, włożywszy na królów powinność, aby im starostwa na dożywotnią rozdawali possessyą, przestawała na oddzielném każdego miasta uciemiężeniu. Powstały daléj prawa, nieodejmujące królowi *dominium directum*, lecz dozwalające starostom obszerniejszego miast uciemiężenia. Ale pytam się: jeżeli to samo nie mogło posłużyć przemyślnemu królowi, do odjęcia wolności szlachcie? Nie trzeba téj uwagi dowodami popierać. Każdy, umiejący rozważać nad poruszeniem interessów i chęci ludzkich, łatwo dostrzeże: iż uciemiężony od wielu, chętnie się jednego podda władzy."

„Jeżeli kiedy określano jurysdykcyą kanclerzów, to jedynie aby ścieśnić ich władzę nad szlachtą, starostwa posiadającą. Lecz miasta pod arbitralną wolą kanclerzów, aż do sejmu konstytucyjnego zostawały, i na chciwość ich wystawione były."

Wincenty zrazu urojenie w tym widział. Następnie w Krakowie o kmieciach i różnym ludu stanie coś po łacinie rozprawiano.

Gdym się nauki wiejskiéj pielgrzyma w Dobromilu 1819 uczepił, zalecałem pisanie dziejów dla dzieci i wieśniaków, (rozbiory dzieł VI, 18, pag. 99). A gdy się do tego nikt nie zabierał, w nadziei, że skłonię do dziejów dziecinnych Klementynę Tańską, sam zamyślałem powieść dziejów dla ludu wiejskiego.

Aleksander Wacław Maciejowski w swéj historyi prawodawstw słowiańskich (1832, 1835) wyłuszczył, na jakiém prawie, czyli pod jakiém prawem w różnym czasie stał gmin, a z tego czytelnik o jego doli mógł sobie wyobrażenia snować. Dzieło to w trafne postrzeżenia zapaśne, miałem przed sobą kiedym 1835, 1836 do przekładu francuzkiego mych dziecinnych dziejów, uwagi nad dziejami krajowemi skreślić zamierzył.

Joachim Lelewel, Polska, Dzieje i Rzeczy jéj.

„Zaświadczają dzieje i prawa narodowe, że lud rolniczy w Polsce zostawał pod opieką prawa. Następnie dopiero, gdy anarchia rozrastać zaczęła, w łaściciele nie pomni na ludzkość, sprawiedliwość, na własny swój interess, podgarnęli go pod arbitralną wolę swoją, i przeciwne dawnym, na sejmach powyrabiali ustawy; światło wieku dzisiejszego, poznane lepiéj przez ludzkość, kazały sejmowi dolę tego ludu polepszyć. Cóż? i ten postępek sejmu podpadać będzie pod zarzut demokracyi? Toż oddanie sprawiedliwości ludowi, któréj w samowładnych państwach używa, Polakom za demokracyą poczytana zostanie? Dość długo szlachta Polska ochydzała się przez arbitralne z ludem wiejskim postępowanie.

ROZDZIAŁ XIX. b

ODEZWA PRZECIW ZNIESIENIU POWINNOŚCI INWENTARSKICH W GALICYI.

PRZEZ

Franciszka Wiśniowskiego.

Dziedzica Dóbr Ziemskich cyrkułu Tarnopolskiego.

Dnia 20 Maja 1848.

Zesadę! którą najsamprzód Bóg dziecinnemu rozumowi człowieka objawił, uznali późniéj filozofowie, uznali ją wielcy monarchowie, i znał ją nasz naród przed pół-wiekiem.

Przytaczam takich filozofów jak sławny Cycero, który tak się wyraża: Philippus tribun, pospólstwa robiąc wniosek ustawy rolniczéj, która na sejmie odrzuconą została, między innemi i to powiedział: w państwie rzymskiem nie ma nawet ani dwóch tysięcy obywateli, którzyby majątek posiadali.

Jest to mowa, która śmiercią powinna być ukarana, dąży bowiem do porównania majątków; któreż powietrze morowe jest gorsze od tego? Dla tego bowiem najwyraźniéj rzeczy pospolite i ciała polityczne są postanowione, aby ludzie swoją własność posiadali, bo chociaż się ludzie za powodem natury w gromady łączyli, jednak w nadziei zabezpieczenia własności swojéj schronienia w miastach (rządach) szukali.

Którzy popularnymi być chcą, ci albo usiłują ustawy rolnicze zaprowadzać, albo wnoszą na sejmach, że wypożyczene pieniądze dłużnikom powinny być darowane.

Ten któremu długi zostały darowane, ukrywa swoją radość, aby się nie zdawało, że nie był w stanie zapłacenia; ten zaś, który krzywdę poniósł, pamięta takową i nosi w sercu swojém ranę; chociaż jest więcéj tych, którym swywolnie dano, jak tych, którym niesprawiedliwie wydarto, przez to sprawa pierwszych nie jest lepszą; bo takowe postępki nie sądzą się podług wagi, a zatém od tego rodzaju hojności, aby od jednych brać, a drugim dawać, dalekiemi bądą ci wszyscy, którzy rzecząpospolitą rządzą (*).

Rzymskie Pandekta są zbiorem zasad i wyroków filozofów stoików, najpoczciwszych mędrców starożytności; w tych Pandektach znajdują się następujące zasady: 1) Każdy dla swojéj własności wydaje ustawę. 2) Nikomu nie należy odbierać prawa używania swojéj własności. 3) Jeżeli się zmniejsza czyje prawo, zawsze go się pytać należy, czyli na to zezwala. 4) Jest rzeczą niesłuszną, ażeby wolni ludzie nie mieli wolnéj administracyi swojéj własności. Te zasady są to wyroki rozumu, które przez Stoików dziś ogłoszonemi zostały.

a) Przytaczam Monarchów, np. 5) Imperator Cezar Flawiusz Justynianus, Alemański, Gotycki, etc., pobożny, szczęśliwy zwycięzca i tryumfator do Senatu i wszystkich narodów. Stanowimy tedy, że ustawy nasze, któreśmy w kodeksie Pandektów umieścili, po wszystkie wieki moc swoją mieć będą. Tym edyktem przyjmuje Cesarz Justynian do

(*) Cicero de Officiis Lib. II. Cap. XXI, § 773. Cap. XX, § 78, 79, 85.

zbioru ustaw swoich powyższe zasady filozofów i deklaruje, że takowe po wszystkie wieki trwać mają, a późniéj sam stanowi: b) Niech każdy dysponuje swoją własnością, jak to jest przyzwoita i wola jego, niech stoi zawsze w miejscu ustawy.

Wszystkie niemal udzielne książęta Rzeszy niemieckiéj, tę zasadę uznali i proklamowali. b) Tę zasadę uznał nasz naród był i w r. 1791. Kmiecie są w téj ustawie uznani jako wolni dzierżawcy siedzący za kontraktami na ziemi szlachty polskiéj.

Wyjaśniam jeszcze § 365 uniwersalnego Kodeksu cywilnego austryackiego, który zastrzega dla rządu prawo wywłaszczenia za wynagrodzeniem, jeżeli tego powszechne dobro wymaga.

Znamie tego prawa odebrania mi mojéj własności za wynagrodzeniem, jest następujące. Jeżeli rząd potrzebuje mojéj własności dla uformowania środka rządowego, lub dla zrobienia z niéj powszechnego użytku dla wszystkich bez wyjątku, np. dla postawienia fortecy tam, gdzie mój dom stoi, dla wykopania tamże portu, dla prowadzenia tamtędy drogi publicznéj, dla zrobienia w mieście placu publicznego, wtedy rząd ma prawo żądania, abym mu moją własność za wynagrodzeniem odstąpił, i tak w skutku téj zasady król Dawid miał prawo kupienia za pieniądze pola od Arewuna.

W skutek téj zasady król Aehab nie miał prawa zmuszenia Nabota do sprzedania winnicy.

Ogólne, powszechne dobro jest takie dobro, którego każde indywiduum bez wyjątku jest uczestnikiem. W celu osiągnienia takiego powszechnego dobra zostało dla rządu zastrzeżone wyjątkowe prawo wywłaszczenia pojedynczych właścicieli za stosownem wynagrodzeniem.

Jeżeli na mojéj ziemi został port wykopany, droga publiczna, lub plac publiczny zrobiony, to stało się dla powszechnego dobra, bo i ja mogę z moim okrętem do tego portu zawinąć, tą drogą publiczną jechać, i po tym placu chodzić.

Powinności inwentarskie są prawną własnością wszystkich tabularnych posiadaczów ziemi. Prawna własność wszystkich powinności inwentarskich gruntuje się na téj zasadzie prawa natury, daję, abyś dał, daję, abyś robił, robię, abyś dał. Właściciel ziemi daje kmieciowi część takowéj w używanie za retrybucyą (odpłatą), kmieć zaś spełnia tę retrybucyę (odpłatę), za tę koncessyę praw do użytkowania ziemi w robociźnie lub innych daninach. Każda tedy powinność inwentarska jest retrybucyą za uczynioną koncessyą praw do użytkowania, taka zaś retrybucya jest prawną własnością każdego właściciela ziemi i na jego żądanie powinna być ściśle dopełniona.

Lecz może ktoś rzecze, ty tutaj podsuwasz hypotezę, to jest przypuszczasz, że ziemia, którą twój kmieć posiada, jest twoją własnością, ja tę hypotezę neguję.

Jestem odwiecznym właścicielem téj ziemi, która jest w używaniu mojego kmiecia, bo jestem takowym w skutku praw majoratu u wszystkich narodów na całéj kuli ziemskiéj w początkowych wiekach zaprowadzonego i dotąd jeszcze u wielu narodów istniejącego. Każde zaś prawo majoratu jest oparte na zasadzie dysponowania upodobalnie tém, co jest jego, a zatém na prawach natury przytaczam fakta; aby zaś znaczenie tych faktów przystępniejszém dla pojęcia zrobić, muszę przywołać do pamięci następujące zasady prawa natury.

Naturalnym tytułem początkowéj własnosci ziemi jest zajęcie w posiadanie takowéj w czasie, kiedy jeszcze do nikogo nie należała. Początkowemi tedy właścicielami ziemi w Galicyi są pierwsi Okkupanci, teraźniejszemi zaś właścicielami ziemi są ci, którzy w skutku zwykłych tytułów nabywania własności do własności ziemi przyszli. Kto drugiemu udziela prawa używania ziemi za nieustającą retrybucyą (odpłatą), ten na tego drugiego nie zlewa prawa własności ziemi; kto za używanie ziemi uiszcza drugiemu nieustającą retrybucyę (odpłatę), ten nie jest właścicielem ziemi. To powiedziawszy przystępuję do przytoczenia faktów W cyr-

kule Rzeszowskim są gromady polskie, które dotąd w kościołach pieśni w języku niemieckim śpiewają, których już nie tylko sami, ale i teraźniejsi Niemcy nie rozumieją. Są to koloniści, których Ligenzowie dawni posiadacze Rzeszowa z Niemiec sprowadzili i na swojéj ziemi za nieustającemi retrybucyami osiedlili.

Familia polska Sieniawskich posiadała na Podolu i Wołyniu stepy. Własność tych stepów przeszła do familii Czartoryskich, a późniéj do innych. August książe Czartoryski, wojewoda Ruski, zebrawszy na Mazowszu różnych ludzi nie mających tamże zatrudnienia, sprowadził ich swoim kosztem na Podole, i osiedlił takowych za nieustającemi retrybucyami na swoich stepach. Te osady graniczą z moją włością, osadnicy nie umieją dotąd mówić po rusku, lecz mówią językiem mazurskim; z tradycyi ojców swoich wiedzą, z których okolic na Podole przyszli.

Mój poprzednik posiadał krzaki, na tych po wykarczowaniu osiedlił piętnastu kmieci, ja zaś sam osiedliłem dziesięciu.

Pierwszy fakt osiedlenia sięga dawnych czasów, drugie miało miejsce na 20 lub 30 lat przed rewindykacyą Galicyi, trzecie zaś osiedlenie zostało w czasie od roku 1810 do roku 1840 uskutecznione. Galicya jeżeli się nie mylę ma pięć tysięcy wsi, między temi znajduje się najmniéj część trzecia, gdzie fakt osiedlenia najdowodniéj może być wykazanym, takich zaś osiedleń, przez które dawne osady już po rewindykacyi Galicyi powiększonemi zostały, są tysiące. Nie podsuwam tedy żadnéj hypotezy, przeto ani negacya ani dysputa miejsca tutaj mieć nie może.

Teraz przejdźmy zarzuty jakie czynią w dzisiejszym wieku obowiązkom pańszczyźnianym włościan.

1) *Powinności inwentarskie są lichwą, którą kmieć za używanie gruntu właścicielowi ziemi opłaca, a że tę lichwę tak długo płacił, więc już dawno wartość ziemi zapłacił, i tém samém stał się właścicielem takowéj.* Lichwa jest to procent który kapitał konsumuje. Jeżeli ktoś, applikując wypożyczony kapitał w handlu lub inném przedsiębierstwie zyskuje sto od sta, i

płaci 50 procentu, wtedy taki procent nie jest lichwą, jeżeli zyskuje tylko 4 od sta, a płaci 5 od sta, taki procent jest lichwą, bo konsumuje kapitał, dla tego naród ma inną stopę procentową, 4, 5, 6, 8, 10, 12, 15 od sta; 12 od sta jest podług prawa Rzymskiego legalnym procentem. Jak skoro tedy grunt kmieciowi za retrybucyami w użytek dany dotąd nie został skonsumowanym: przeto powinności inwentarskie nigdy nie były i nie są lichwą. Prócz tego grunt i powinności inwentarskie nie mają najmniejszego podobieństwa z wypożyczonym kapitałem i opłacanym procentem. Kmieć dostarcza corocznie właścicielowi ziemi pewną ilość robocizny lub innych danin, za które odbiera zapłatę w użytkach ziemi i kmieciom coroczne wzajemne pokwitowanie się i jeden do drugiego nie może miéć na przyszłość najmniejszéj pretensyi.

2) *Powinności inwentarskie są obowiązkiem feudalnym, a te obowiązki feudalne przez zaprowadzenie wojsk płatnych ustają, przeto i te powinności ustać powinny.*

Obowiązek feudalny zależy w pełnieniu służby wojskowéj, i uważany jest jako odpłata za używanie ziemi. Wszystkie ludy całéj kuli ziemskiéj nie znały od piątego wieku po narodzeniu Chrystusa stosunku feudalnego, wyjąwszy ludy germańskiego pochodzenia, które Hercyńskie lasy zamieszkiwały. Te ludy wyszedłszy w piątym wieku ze swoich lasów, i zająwszy prowincye rzymskie w posiadanie, przyniosły z sobą do Włoch, Francyi, Hiszpanii i Anglii swoją ideę feudalności, i zaprowadziły w tych krajach stosunek feudalny; wszystkie zaś ludy Europy i Azyi zacząwszy od Wschodniego brzegu Wisły i Adryatyckiego morza aż do Chińskiego oceanu, idei feudalności nie znały i dotąd nie znają. Ludy Germańskie uważały obowiązek pełnienia służby wojskowéj jako retrybucyę (odpłatę) za używanie ziemi, wszystkie zaś inne ludy téj idei nie miały, lecz pełniły służbę wojskową jako obowiązek, które każde indywiduum wstępując do ciała politycznego tém samém na siebie przyjmuje; ten stosunek feudalny ludów germańskich istniał od najda-

wniejszych czasów tylko między szlachcicem a szlachcicem, lecz nigdy między szlachcicem a kmieciem; tylko szlachcic był Wassalem szlachcica, lecz nie kmieć; to twierdzenie nie jest hypotezą; oto miejsce pisarza, który w pierwszym wieku po narodzeniu Chrystusa zwyczaje Germanów opisywał. „Poddanych" mówi Tacyt, w § 25 nie używają tak, jak my do usług domowych, każdy poddany ma swoją siedzibę i sam rządzi swoją familią. Pan jego nakłada na niego jako na kolonistę daninę w zbożu, w bydle i w przędzy, i poddany tak dalece jest posłusznym. To miejsce pokazuje, że ludy germańskie w najdawniejszych czasach miały element arystokratyczny, i że kmieć germański nie był Wassalem lecz kolonistą nie mającym własności ziemi.

Lennictwo jest dwojakiego rodzaju, nadane i deklarowane: w pierwszym przypadku traci Wassal przez zaprowadzenie wojsk płatnych prawo posiadania ziemi; w drugim przypadku powraca do wolności dysponowania upodobalnie swoją własnością. Gdybyśmy przypuścili, że kmieć polski jest Wassalem, wtedy musieliby wszyscy kmiecie natychmiast ustąpić z posiadania ziemi.

3) Ci panowie którzy obecnie znoszą powinności inwentarskie dają mi wynagrodzenie za takowe, mówiąc nie będziesz znosił ciężarów Jurisdykcyi patrimonialnéj. W Anglii rozstrzygają się wszystkie sprawy cywilne między dzierżawcami (kmieciami), i między dzierżawcami a lordem w patrymonialnych sądach Lordów za wolną appellacyą do instancyi rządowych. Lord angielski nie odstąpiłby tego prawa jurisdykcyi za żadnem wynagrodzeniem.

W adresie przez obywateli miasta Lwowa i przez znajdującą się tamże szlachtę na dniu 18 Marca r. b. do Najjaśniejszego Pana podanym, wyczytuję między innemi: „Skasować pańszczyznę i inne daniny inwentarskie."

Jakież dobrodziejstwo przez skasowanie pańszczyzny kmieciowi wyświadczone zostanie. Pańszczyzna jest to robocizna najęta, corocznie użytkami ziemi płacona, jeżeli tedy kmieć nie będzie robocizny dostarczał, to ja nie będę mu

płacił, to jest, grunt mu odbiorę; gdzież są fabryki, gdzież są takie rękodzieła w kraju, któreby kmieciowi nastręczyły sposobność korzystniejszego sprzedania swéj roboty, jak u mnie? Słowo cywilizacya pochodzi od tego słowa civilis, to zaś słowo civilis oznacza człowieka, który jest uzdolniony żyć w ciele politycznem in civitate. Człowiek tedy cywilizowany jest ten, ktory uznaje zasady religii i moralności, którego uczucie moralne tak jest rozwinięte i silnie utwierdzone, że się nie odważy naruszać własności drugiego.— Umieszczone w tym adresie słowa, że dziedzice Galicyi chcą swoim kmieciom darowiznę z powinności inwentarskich zrobić, ale mogą panów adresantów usprawiedliwić. To zaświadczą protokóła urzędników rządowych, którzy teraz patent z dnia 22 Kwietnia 1848 do N-ru 31563, znoszący powinności inwentarskie publikowali.

Te adresy wywołały Najwyższe Postanowienie ministeryalne z dnia 17 Kwietnia r. b. do Nru 867; które powinności inwentarskie za obietnicą przyszłego wynagrodzenia znosi, to jest; daje kmieciowi prawo własności do mojéj ziemi.

Wysokie Ministeryum nazywa w § 55 konstytucyi z dnia 15 Kwietnia 1848 r., te powinności inwentarskie ciężarem gruntowym; ja tych powinności nie nałożyłem na grunt kmiecia, kmieć nie zadłużył gruntu swego u mnie, powinności inwentarskie, są odpłatą za uczynioną koncessyę praw do użytkowania ziemi, i stanowią dochód z mojéj własności gruntowéj. Postanawiać tedy, żeby mi kapitał tego dochodu był zapłaconym, nie znaczy znosić ciężary gruntowe, lecz znaczy zmuszać mnie do odstąpienia mojéj własności ziemi na korzyść trzeciego. Po publikacyi teraźniejszego patentu znoszącego powinności inwentarskie, nie mając pieniędzy na najęcie robotnika, podzieliłem moje ogrody na kawałki i rozdałem takowe kmieciom w użytek, stypulując sobie od każdego kawałka dni 12 robocizny na rok, zyskałem tym sposobem dni 480. Pytam się, czy może być taka ustawa wydana, któraby powiedziała, kasuje się ta stypulowana robocizna, i każdy kmieć zostaje właścicielem tego kawałka ogrodu, który mu za retrybucyą w użytek jest dany.

To samo zrobiłem ja i mój poprzednik przed publikacyą tego najwyższego ministeryalnego postanowienia. Postawiliśmy kmieciom chaty, daliśmy ogrody i grunta stypulując sobie za użytek ziemi robociznę; teraz wychodzi patent, który tę robociznę znosi, i tym osiedlonym kmieciom daje własność moich chat, moich ogrodów i gruntów. Służebnictwa są dwojakiego rodzaju; jedne zostały przez dawne polityczne lub rządowe uchwały przeciw zasadom sprawiedliwości arbitralnie na właścicieli ziemi narzucone, i te za powrotem sprawiedliwości ustać powinny; drugie zaś gruntują się na umowach, które właściciele ziemi z kmieciami w czasie osiedlenia tychże zawarli, i te stanowią dodatkową część retrybucyi za stypulowane powinności inwentarskie. Wysokie Ministeryum zmuszając mnie do ustąpienia własności ziemi na korzyść kmiecia, za tak zwaném wynagrodzeniem powinności inwentarskich, wyrokuje przytém, że te służebnictwa, które część retrybucyi za powinności inwentarskie stanowią, i które z ustaniem tychże powinności wszelki prawny tytuł straciły, ani konpensowanemi, ani spłaconemi być nie mogą.

Jeżeli Ministeryum chciało kupić moją własność w celu, by takową trzeciemu darować, to było obligowane zapytać się mnie, czyli ja mam na sprzedaż, i wiele chcę za nią, a zgodziwszy się względem ceny i takową zapłaciwszy, dopiéro wtenczas miało prawo darowania. Ministeryum nie zrobiwszy nic z tego wszystkiego, patentem z dnia 17 Kwietnia 1848 r., samo wyznacza wynagrodzenie. To wynagrodzenie wyrównywa ledwie dwudziestą część wartości odjętych mi praw własności.

Pod panowanie Najjaśniejszego Domu Austryackiego nie przyszliśmy w skutku traktatów, które ten dom panujący z dawną rzecząpospolitą Polską zawarł. To faktum postawiło podług prawa narodów, prawa nasze pod gwarancyą nowego rządu. Cesarzowa Marya Teresa, Cesarzowie: Józef, Leopold, Franciszek, uznali te prawa własności swemi patentami i dawali im opiekę rządową. (Patrz traktat z dnia 18

Września 1773, X. Patenta z dnia 25 Lutego 1774, XIV, z dnia 17 Grudnia 1774, XXIII, z dnia 16 Czerwca LI, z dnia 19 Kwietnia 1790, XXX. Najwyższe postanowienie Cesarza Franciszka z dnia 24 Lipca 1821, publikowane dekretem gubernialnym z dnia 27 Sierpnia 1821 do lic. 44459 § 5 i 1122, Uniwersalnego Kodeksu Cywilnego).

ROZDZIAŁ XX.

CZYNSZ INDEMNIZACYA.

PRZEZ

X^dza Jana Szpaderskiego.

Proboszcza w Osieku, Dyecezyi Sandomierskiéj.

„Praca im wolnicjsza tém bardziéj płodna.“
Wola i Niewola w Pracy str. 81.

(Kronika z d. 7 Września 1857 r. Nr. 232 i 306).

Ważna, a może najważniejsza w przemianie społecznéj, jaką postęp i cywilizacya sprowadza jest tak zwana, choć niewłaściwie kwestya włościańska. Niewłaściwość téj nazwy widną jest już z tego, że jedną dotyka stronę przedmiotu z pominięciem drugiéj, wedle nas pierwszéj i wyższéj; nikt bowiem nie zaprzeczy na drodze legalnéj dziedzicom prawa własności posiadanego majątku, jeśli przeto ta ich własność podlega uregulowaniu, jakiego potrzeby dzisiejszéj społeczności wymagają, łatwoby przyszło nadać mu odpowiednią nazwę, lub przynajmniéj z kwestyi włościańskiéj zrobić *dziedzico włościańską*. Mniejszać wprawdzie o nazwy, przecież znaczenie słowa podniesionego do idei, to rzecz nie mała, bo fałszywa lub niedokładna nazwa rodzi fałszywe lub

niedokładne pojęcia i zastosowania, ztąd też i kwestya włościańska, jako jednostronnie traktowana, nie raz już, w praktyce nawet, z właściwéj schodziła drogi, a błąkała się po manowcach kommunizmu i socyalizmu.

Ze stanowiska przeto sprawiedliwości i porządku zapatrując się na uregulowanie wzajemnych stosunków dziedziców z włościanami, najpierwsze, zda nam się powstaje pytanie, na co dawniejsze powinności zamienić. W chwili, kiedy oświeceni i roztropni obywatele, idąc za przykładem i skazówką rządu, przykładają rękę do dzieła, a wielu już dokonało przemiany pierwotnych powinności, inni jéj dokonywają, inni wreszcie przemyśliwają, jakby dobro ogólne i wymagania czasu z własném dobrem i pożytkiem gospodarstwa zjednoczyć, w chwili, mówię takiéj, ważniejsze nastręczające się w tém dziele przemiany i trudności nie byłyby rozbierane bez pożytku.

Z przedmiotu tego nie robiąc specyalnego zadania, a przeto nie mając kompetentnéj powagi, kilka uwag, więcéj na praktyce niż ścisłém badaniu opartych, zamieścić ośmielamy się w téj myśli, że gruntowniejsi badacze rzecz tę na właściwszéj postawią drodze.

Patrząc a nawet gospodarując przez lat kilka na pańszczyźnie, obecnie rozglądając położenie włościan oczynszowanych, śmiało z ręką na sercu mógłbym wyrzec, że czynsz pieniężny dla włościan niezamożnych (a takich jest więcéj), nierównie jest uciążliwszy i prędzéj ich rujnujący jak pańszczyzna; w dobrach czynszowych ci wszyscy niezamożni prędko poupadali, potracili role, a tém samém sposób do życia, a przy pańszczyźnie długo jeszcze egzystować i żyć, a może i chleba dorobić by się mogli. Rzecz się ma całkiem inaczéj z gospodarzami zamożnymi, ci przy czynszu mając ręce rozwiązane, a dowolnie mogąc sobą, dziećmi, czeladzią rozporządzać, przy zarobkach jakie dziś niemal każda okolica fabryczna zwłaszcza cukrownie, i t. p. nastręcza, bardzo prędko do zamożności podochodzili. O ile więc jednym w szczęśliwém położeniu czynsz pieniężny dopo-

mógł, o tyle drugich zrujnował i kawałka ziemi, sprawiedliwie potem ich ojców nasiąkłéj, pozbawił. Nie raz téż zdarzyło nam się słyszéć, że włościanie w wielu miejscach oczynszowania sobie nie życzyli i na pańszczyznie woleli poprzestać. I pytanie czy nie mieli racyi po sobie? Pańszczyznę odbył raz sam, drugi raz jego służący, innym razem żona lub dorastający syn lub córka i znać tego nie było, ale jak na raz przychodzi mu zapłacić czynszu rs. 10—15, a na wielkich kolonijach od 60—90, to dla wieśniaka trzeba zamożności, iżby temu podołał; w niedostatku zadłużać się, najczęściéj u żyda i na wielkie procenta, a tém samém na pewną zgubę narażać musi.

Oczynszowanie przeto na krok nie posuwa kwestyi, ma tylko rękojmię większéj swobody i sprawiedliwości po sobie. Jeżeli jednak przejrzymy dążności i wymagania wieku, jeżeli jednéj i drugiéj interessowanéj w tym przedmiocie strony zbadamy życzenia, jeżeliby téż nam wolno było i podobna uchylić zasłonę przyszłości, to śmiało rzec byśmy mogli, że indemnizacya panów, a tém samém uwłaszczenie włościan są jedném a najsprawiedliwszém pragnieniem. Wiele wprawdzie za i przeciw temu twierdzeniu powiedziećby można, wielu téż jest pomiędzy samymi obywatelami, którzy na to z różnego punktu widzenia zapatrują się, przecież zda nam się, że większość zawsze by się na stronę indemnizacyi przechyliła.

Najważniejszy przeciwko temu zarzut na tém się opiera, że uwłaszczenie włościan usuwając ich z pod bezpośredniego zwierzchnictwa panów, robi ich całkiem niezależnymi; panowie więc żadnéj od nich posługi ani pomocy spodziewać by się nie mogli; przeciwnie czynsz zawsze ich wiązać będzie z dworem, a oni prędzéj dadzą się użyć za wynagrodzeniem do wszelkiéj roboty. Ważny to niewątpliwie byłby argument za pieniężném oczynszowaniem, gdyby go praktyka poparła, ale niestety, patrzymy na to, a co innego dostrzegamy. Czy oczynszowanie, czy wywłaszczenie *dając włościaninowi swobodę*, a usuwając go z pod *przymusu*, w zupełnie jednakowych stawia go z dworem stosunkach:

po oczynszowaniu tak samo on nie pokwapi się z pomocą dla dworu, boć nie czuje żadnego przymusu jako i po uwłaszczeniu. W dobrach oczynszowanych przy niskiém ukształceniu naszego ludu, daje się dostrzegać już wyrabianie téj fałszywéj opinii, że za jakiś wstyd ma sobie czynszownik wyjść do roboty na najem; w czasach ciężkich na przednówkach, to choć z kosą szukali zarobku sami czynszownicy: w roku obecnym, przy niskich cenach zboża, ani jeden z gospodarzy rolnych z kosą się nie pokazał, z sierpem już ani myślić, trudno téż przypuścić, żeby na 10 morgach obrobić się nie mógł. Otóż oczynszowanie i uwłaszczenie pod tym względem w praktyce te same wyda skutki, a dowód ten najsilniejszy za oczynszowaniem pieniężném, sam z siebie upada.

Oczynszowanie znów, jakie niektórzy doradzają, żeby sobie dwór zastrzegł pewne powinności, jako pomoc do kosy, do żniwa, młocki, i t. p., zdaje się, iżby nie nazywało się oczynszowaniem, ale zręczném obejściem prawa lub wywijaniem się z okoliczności.

Co się tyczy zwierzchnictwa, więcéj już moralnego niż materyalnego, symbolonego mógłby pozostać w jakiejś części ciężaru gruntowego, zwanéj laudemium, która mogłaby pozostać niespłacalną.

Ważny zaś dowód za uwłaszczeniem to nasuwa, że włościanie stając się po pewnym czasie właścicielami posiadanéj ziemi, nie tylko rąk by nie opuszczali, ale tém bardziéj brali się do pracy, a tém samém prędzejby szukali zarobków i panom swoim w gospodarstwie rolném chętniejby szli z pomocą. Wedle nas najważniejsza, że wywłaszczenie włościan i spłata dziedziców usunie ziarno niezgody i poróżnienia, kamień obrazy i niechęci, a nieraz i nadużycia mocniejszego: zawsze bo téż dłużnik, wyjąwszy może wtenczas kiedy pożycza, nienawistném okiem pogląda na wierzyciela, a niczém tak prędko narazić się nie można, jak upominając sie o swoje, czy zaś dopominać się robocizny od kogo, czy dopominać się wynagrodzenia za takową, czyli czynszu, jest jedno-

i to samo, a że biednemu zawsze wiatr w oczy, trudniéj mu będzie na raz uiścić się z należytości, niżby ją cząstkowo spłacał tém, co mu najłatwiéj przychodzi, to jest robocizną. Ten sam przeto nienawistny stosunek przy czynszu, jako był przy pańszczyznie, pozostanie: jedno uwłaszczenie go usuwa. Wprawdzie i ono dla włościan, zwłaszcza niezamożnych ma pewne i niewątpliwie większe trudności, jako opłata procentu z amortyzacyą kapitału, ale natomiast ma za sobą materyalne i moralne korzyści nie małe.

Wprawdzie powie kto, że na rachunek należności czynszowéj może włościanin robocizną wypłacać się, zapewne ten by najłatwiejszy był sposób dla czynszownika niezamożnego, najpożądańszy dla dziedzica, bo jednemu łatwo przyszłoby wypłacić się robocizną, drugi nie troskałby się o robotnika, i zdala, a nieraz z zagranicy go nie sprowadził. Lecz któż nie zna pod tym względem człowieka, a tém więcéj kto nie wie jak nisko pod względem ekonomicznéj przezorności stoi nasz lud ubogi.

Czynsz na św. Michał, to jeszcze daleko, a kto wie czy doczekam, a tu trzebaby na wiosnę zaraz chodzić z kosą, nie brać pieniędzy kiedy inni biorą, a tém bardziéj żeć są potrzeby, trzeba soli kupić, a i wódki wypić, i t. p. Téj pięknéj teoryi znów praktyka zaprzecza.

Uwłaszczenie przeto włościan wyżéj stoi i pożądańsze jest aniżeli proste oczynszowanie, jakieby można nazwać *pańszczyzną pieniężną*, a ma to za sobą, że kwestyę tę raz stanowczo rozstrzyga, porządkuje, w karby pewne wprowadza, a tak urządza, że już zda się nic nie zostawia ni przyszłemu czasowi, ni niewczesnym a błędnym marzeniom.

Z tego téż stanowiska uważane, zabezpiecza mienie właścicieli ziemskich, usuwa ich raz na zawsze z pod pręgierza nieprzychylnéj im opinii, a dając im wynagrodzenie, czy spłatę ich własności, mimo ofiary jaką przy tém ponieść muszą, postawi ich w możności uporządkowania gospodarstwa, podniesienia go, a tém samém większych korzyści.

Jeden tylko wedle nas, bardzo ważny przeciw indemni-

zacyi zrobićby można zarzut, jaki właśnie naszym sąsiadom podobne przechodzącym przesilenia robiono, że szlachta naraz mając kieszenie obładowane papierami, tém więcéj zbywając je po zniżonym kursie, począwszy od hulanki, zbytku, a przepomniawszy że to jest fundusz nie tylko własny, a i całych przyszłych pokoleń, zmarnowała go, choć nie wątpimy ni chwilę, że byli tacy, którzy go umieli użyć, aleć i własnością w podobny sposób każdy rozporządza, i żeby ojciec myślał, że syn zmarnuje majątek pozostawiony, toby i umierać mu nie potrzeba, a tymczasem sic fata tulere, jeden upada drugi powstaje, i świat nie zatrzyma się na chwilę ni czas poczeka, a dziwić się tylko trzeba cudownéj i wszystko kierującéj wyższéj potędze, która ze śmierci nawet budzi nowe życie, a ze złego, dobre wyprowadzić umie.

Źródłem bogactwa narodów i indywiduów jest praca. Pewnik to, jakiego dowodzić nie trzeba, choć z drugiéj strony najsłodsze marzenie człowieka, żeby zrzucić z siebie ciężkiéj pracy jarzmo, ztąd w pospolitém rozumieniu, zwłaszcza u prostego ludu, człowiek szczęśliwy ten, który nic nie robi i dla tego jeżeli czego oni zajrzą panom, to jako im się wydaje próżnowania. Schlebiając temu wrodzonemu snadź lenistwu, fałszywe doktryny jako najwyższe szczęście obiecują ludziom wolność od pracy, a jeżeli pracę jakową wyznaczają w swoich ikarjach, to ona nie uciążliwą i znojną, lecz wesołą i prawdziwą ma być zabawą. Religia stawia pracę jako karę za grzech, a w niéj sprawiedliwie każe widzieć cierpienia, pot, trudy, a nie przykrzyć sobie, stękać i narzekać, ale dobrowolnie przyjmować ją z poddaniem się ojcowskiéj Opatrzności; że zaś Bóg jako ojciec najlepszy brzegi same ciężkiego pracy kielicha goryczą obsypał, na dnie zaś jego źródło pociechy i szczęścia umieścił; z tego stanowiska uważana praca, mieści w sobie zasługę religijną, pociechy moralne, a jako owoc tuteczny, materyalne bogactwo.

Stanowisko więc religijne w poglądzie na pracę, dziwnie godzi się ze stanowiskiem ekonomicznem, obydwa w pracy

choć znojnéj i ciężkiéj ukazują źródło szczęścia ludzkości. Niema też człowieka, któryby nie pracował, a jeżeliby się on znalazł, to nie zazdrości ale politowania byłby godnym.

Każdy na łonie społeczności cywilizowanéj zrodzony, nim przyjdzie do uznania, bardzo już się zadłuży, spłacać to musi pracą całego życia, praca ta jest powinnością, a powinność każda mieści w sobie przymus moralny, inaczéj nie byłaby powinnością. Nie można przeto logicznie pojmować żadnéj reformy coby człowieka od pracy wyswobodzała, byłaby to tém samém reforma antisocyalna, a jeżeli jéj tylko nowy wskazuje przebieg inne znaczy drogi, to od powinności nigdy nie zwalnia.

Nie stając broń Boże w obronie pańszczyzny, bo ona tém samém że już tak nie przystaje do nowych wyobrażeń, skończyła fazę swego istnienia, w obronie pracy wystąpić się godzi. Rozumiemy więc, że uwolnić człowieka od pańszczyzny, wcale to nie znaczy, aby uwolnić go od pracy, owszem jak przeciwnicy pańszczyzny dowodzą, że ona będąc mitręgą sił, tém samém w miarę ich natężenia nie wydając odpowiedniego stopnia produkcyi, przeciwi się zdrowym zasadom ekonomii, zwalniając przeto ogół mieszkańców od pańszczyzny, czyli wyswobodzając pracę, czyni się ją bardziéj produkcyjną dobro więc czyli bogactwo powszechne, nie tylko nie ponosi uszczerbku, owszem zyskuje. Nie jest tu mowa o osobistéj wolności, ale o wolności pracy lub jéj niewoli, przy osobistéj wolności jaką prawo zapewniało, włościanin nasz był niewolnikiem pracy i tę przymusowo odbywać musiał; wolno mu było rolę i pana opuścić, ale nie było wolno siedząc na roli, we wsi pana, nie odrabiać pańszczyzny, już to z moralnéj pobudki, że się to z długu za ziemię od dziedzica otrzymaną należało, już też, że samo nawet prawo do przymusu uciekać się pozwalało.

Jeżeli więc zniesienie pańszczyzny znaczy wyswobodzenie pracy, a przez to podniesienie jéj pod względem natężenia i produkcyi, a w żadnym razie nie znaczy uwolnienia od niéj ogółu mieszkańców, bo by to pociągnęło za sobą upadek produkcyi i nędzę powszechną, nasuwa się pytanie proste i

naturalne, w jakim nowo zaprowadzić się mianym systemie pracy, praca ta stanie się wyższą, to jest zyska na sile natężenia, stanie się płodniejszą, to jest bardziéj produkcyjną, a zatém powiększy bogactwo powszechne, czy w systemie oczynszowania, czy uwłaszczenia.

Tak postawiwszy pytanie, zda nam się, że na drodze teoryi łatwoby pogodzić się przyszło w praktyce, choć ta jest probierzem teoryi. Każdy rzecz widzi inaczéj. I tak jedni utrzymują, że od roku 1846 nasi włościanie są posiadaczami gruntów przez nich uprawianych, pocóż im to dawać powtórnie co z prawa dzierżą. Inni daléj sięgają, a w zniesieniu poddaństwa przed 50 laty, widzą całą swobodę wiejskiego ludu, nie przesadzając prawodawstwa w oczynszowaniu znajdują inni postęp i usamowolnienie tak człowieka jako i pracy, a zatém postęp produkcyi i bogactwa krajowego. Nie mało jest takich, którzy przejście do uwłaszczenia uważają za skok niebezpieczny, a w wyrachowaniach niepewny, kiedy na drodze rozwoju społecznego wszystko powolnie i stopniami posuwać się powinno.

Jeżeliby nam godziło się rzecz nazwać właściwie, a razem wypowiedzieć myśl naszą, tobyśmy te teorye pięknem nazwali marzeniem, snem złotym, jaki pierwszy promień rzeczywistego słońca rozprasza. Niestety, kiedy tak wiele obietnic na papierze, nadziei, bogactwa i szczęścia, czemuż w rzeczywistości tyle łachmanów i nędzy u nas, gdzie nie ma przeludnienia, machin, wielkich przedsiebierstw, ani bankructwa wielkiego, a ręce zdrowe, praca gotowa, zapłata pewna i do ceny produktów nawet wysoka. Wypada przeto okiem czystém i nieuprzedzoném przejrzéć to wszystko.

Kto zna pracowitość naszego ludu, skromność jego życia, zbyt blisko z nędzą graniczącą, potrzeby tak małe, że o tém nie ma pojęcia, a przy tém wszystkiém ubóstwo w chacie, komorze i oborze, kto i nad tém pomyśli, że na tę jego nędzną chudobę wieki i pokolenia grosz ciężkiéj pracy składały? aż oto jakże to mizerny nabytek kilku, a może i kilkunastu generacyi, jeżeli nie wyziębił w sobie uczucia, to gorz-

ko zapłacze, lub przynajmniéj zapyta z kąd tyle nędzy i biedy tyle.

Nie było u nas niewolnictwa (1), poddaństwo nawet, późniejszy wyrób społeczny, dziwnie łagodziły religia i patry-

(1) Wielką była wolność cywilna i polityczna Sławian; na podstawie gminy była opartą organizacya państwa, niktby dzisiaj nie mógł wymarzyć państwo bardziéj ludowe, bo téż żadne inne plemie nie może się szczycić większemi cnotami jak plemie sławiańskie, które jest jednak historycznym paria. Slavis.... more patrio assuetis juste potius ex agro sua opera et labore facto cultoque, quam ex rapto vivere (mówi Glagol. Cloz, patrz kopitar p. XXXI). a Prokop (Bell. Goth. 12), powiada: Slavi et antea non ab uno aliquo homine regi, sed jam inde ab antiquo plebeja communique libertate vivere et de rebus omnibus, quae cogitatu facture graviores occurrunt, communiter deliberare solent.

Adamie ty Boży kmiecu, ty siedzisz u Boga w wiecu, mówi pieśń Boga Rodzica, na tych to wiecach wybierali Sławianie urzęda najwyższe jak i najniższe, począwszy od władyki gmin serbskich, aż do potężnego króla polskiéj rzeczypospolitéj.

Piastów i Przemysławów wybrano na tron z pomiędzy ubogich i najniższych. Principes vero ut ajunt hac gentes non habent praeter supanos senes, quemammodum etiam reliqui Slavorum populi (Cons. Porphyrog. De admin. imp. c. 29 ap Meurs. VI, 1003. Lechitae nullum principem inter se tanquam fratres et ab uno patre ortum habentes, habere consueverunt. (Boguph, ap. Sommerbs. II, 20j.

Hujus reipublicae administrario humillibus nonnunquam et incertis cessit personis, nulla prorsus vel vulgi vel procerum suggilante invidia (Math. Chol. 1. 8).

Ten to Wschód czyli Sławiańszczyzna jest oddawna kalifornią Niemiec.

Już Bolesław Chrobry największy polityk plemienia polskiego wzywał innych książąt sławiańskich do przymierza przeciwko spustoszeniom wyrządzanym w Sławiańszczyznie pod pretextem szerzenia chrześciaństwa.

Daremnie napominała Krzyżaków Stolica Apostolska, wszystkie przestępstwa Krzyżaków tłumaczyły się w ich oczach przez to słowo pociąg ku wschodowi, i przez potrzebę niesienia silnéj pomocy wschodnim margrabstwom. Po przyjęciu reformacyi przez północne Niemcy, miejsce wiary zajęło słowo cywilizacya, chciano z Sławian zrobić zera dla niemieckiéj jednostki. Velimus et debemus omnes Slavos et cives eandem villam (Velitz.) inhabitantes eliminare sine omni spe reversionis (Helmoldu Szafarzika Star. II, § 43), dziś jeszcze można nas oszukać, lecz już eliminować nas nie podobna.

(Cytacya Wydawcy).

Juliusz Klaczko, 1849.

archalne nawyknienia: nadużycia były wyjątkiem, a częściéj winni ich byli słudzy jak panowie, dla czegoż więc los téj tak licznéj a użytecznéj klassy społecznéj był nędznym i opłakanym.

Zanim odpowiemy na to, wypada przyjrzyć się praktycznemu zastosowaniu prawa i jego wypadkom. Zniesienie poddaństwa, jakiém chlubił się tyle Napoleon I, jako wygraną walną bitwą, nie było tak płodne w skutkach, jak się wydawało; dziś, po pięćdziesięciu latach, można je raczéj uważać jako pogróżkę dla szlachty, iżby się lepiéj z włościaninem obchodziła, aniżeli za nec plus ultra szczęścia ostatniego: rezultaty tego dowiodły, a wreszcie kto zna nawyknienia, a jeszcze tak słodkie nawyknienia młodości, i do téj strzechy gdzieś się rodził, i do tego nieba gdzieś pierwszy wejrzał z uczuciem;—a cóż dopiéro rolnika do zagona, który jego dziadowie i pradziadowie uprawiali, który on tyle razy własnym skropił potem, poświęcił modlitwą, opromienił nadzieją, a nieraz zwilżył łzami radości i dziękczynienia za dobrodziejstwa nieba, to na raz zerwać z całą przeszłością, teraźniejszością i przyszłością, a rzucić się w świat szeroki i niepewny, w świat całkiem nieznany i obcy dla naszego chłopka, ktory wcale kosmopolitą nie jest, tém więcéj że nie sam jeden a z żoną i dziatwą i jakimniebądź dobytkiem, a i z sochą i radłem i całym domowym przyrządem, i jak jeszcze niéma zapewnionego schronienia, a nie tak łatwo je znaleźć biednemu, toć nawet przy biedzie woli już swój kącik rodzinny i chyba już ostatnia wygoni go zeń niedola.

Jakże więc maleje owo dobrodziejstwo prawa, dające chłopkowi wolność przesiedlania się; we względzie moralnym i prawnym wielkie ono jest i godne uwielbienia, w praktycznym zaś nie tak płodne jako się wydawać może.

To właśnie czego nieorzekło prawo w czasach Księztwa Warszawskiego dopełnione zostało prawem z roku 1815, do wolności osobistéj przydano ziemię, tak niezbędną posadę dla rolnika, cóż bo téż bez niéj on zrobić może? cóż mu nada wolność zmieniania miejsca, kiedy niéma kawałka ziemi na

której by stale mógł zamieszkać. Dobrodziejstwo to niezrównane, wyświadczone ogółowi włościan rolników, bez naruszenia prawa trzeciego, bo zawsze z obowiązkiam dopełnienia ciężarów do ziemi przywiązanych, pod względem podniesienia oświaty i moralności wiejskiego ludu, a wreszcie pod względem ekonomii, wyda z czasem wielkie rezultaty. Otóż nareszcie założona została podwalina prawdziwego wyswobodzenia osobistości i wolności pracy klassy rolniczéj, zastosowanie prawa, iżby nic martwą literą nie pozostało, o to jedyne pragnienie ludzi miłujących postęp, a dobro kraju nad osobiste przenoszących widoki. Sądzimy zaś, że oczynszowanie nie dokona tego zadania (1).

Być może, że uwłaszczeniu włościan wielkie na zawadzie stoją zapory, jakie nie każdemu dostrzegać dano, więcéj z praktyki zapatrujemy się na to wielkie dzieło, niżeli wiedzeni a priori jakimś naukowym systemem: a sądzimy, że mamy prawo naszą cegiełkę dorzucić, bo kilkanaście lat z górą, w różnych okolicach przebyliśmy pośród ludu wiejskiego zwiedzili wszystkie jego chaty; błogosławili szczęsnym jego chwilom, cieszyli wiarą i nadzieją w przykréj życia kolei, stawali przy łożu każdego umierającego, a tém samém mieliśmy sposobność rozpatrzyć dobrą i złą jego stronę, a jeżeli niewprawną w tym przedmiocie ręką chwytamy za pióro obce, choć przeciwne zdanie, byle prawe i zasadne, uczcić potrafimy.

Otóż zdaje nam się, że oczynszowanie kwestyą tę w połowie tylko rozwiązuje. W roku 1846 nastąpiło uwłaszczenie włościan ziemią przez nich wówczas posiadaną przy tych

(1) Wprowadzać stosunek dzierżawczy dla włościan, znaczyłoby działać najszkodliwiéj dla włościan, albowiem tam, gdzie starano się uprawnić stosunek wolnego dzierżawcy włościanina, ten nie tylko nie doszedł własności gruntowéj, ale jeszcze większemi ciężarami i powinnościami obciążony został lub często nawet z posiadłości gruntowéj był wyrugowany.

Ferdynand Rutowski.

Pol. o K. Włoś. str. 14.

samych powinnościach przed owym już dekretem wiele osad włościańskich wcielono do gruntów dworskich, w czasie i po owym dekrecie spieszniéj tego dokonywano, w rachubie, jakiéj rezultaty dziś już zawodzić poczynają.

W systemie oczynszowania to samo ma miejsce. W dobrach rządowych oczynszowanych, sami włościanie w czasach ciężkich kolonie opuszczali, a że dwór ponosić musi podatki i inne ciężary, tém samém wolno mu ciągnąć korzyści, następnie z ról pustych mógłby uformować łan, a z czasem wcielić go do gruntów dworskich. Któż przeszkodzi prywatnym właścicielom, iżby na téj drodze z ról pustych ciągnęli korzyści.

Od roku 1846 nie dało nam się zasłyszyć, iżby włościanin grunt posiadany sprzedał, własność zaś bez wolności kupna i sprzedaży zbyt ograniczoną jest własnością. Przeciwnie, uwłaszczenie włościan przez spłatę dziedziców usunie te wszystkie niedogodności dla jednéj i drugiéj strony; a włościan prawdziwą obdarzy wolnością nawet z prawem kupna i sprzedaży, bo inaczéj być nie może, jeżeli bowiem ktoś kupił i spłacił lub spłaca właściciela, tém samém staje się prawdziwym właścicielem i odprzedać może. Nie będzie już ról pustych, jakie dworowi prawdziwym są ciężarem, boć nie było przykładu, ażeby kto odszedł własności, a one równie w systemie oczynszowania, jak i pańszczyźnianym, zbyt gęsto wydarzają się, stan włościański rzeczywiście doszedłby tych dobrodziejstw, jakie mu prawo zapewnia, i stanąłby na równi ze stanem miejskim w końcu praca, o co nam głównie idzie, ta jedyna dźwignia pomyślności powszechnéj zyskałaby prawdziwą wolność.

Wedle zasad ekonomii politycznéj produkować czyli tworzyć bogactwo, znaczy nadawać użyteczność rzeczom, lub powiększyć tę jaką miały, (J. Garnier, roz. 3, § 1). Niezaprzeczenie, mimo machin, praca, czyli siła ręczna, w naszym zwłaszcza kraju więcéj rolniczym niż przemysłowym, jest, rzec można najsilniejszém narzędziem produkcyi, i dla tego, przy nowéj przemianie stosunków włościańskich, tego naj-

więcéj obawiać się trzeba, żeby to narzędzie bogactwa krajowego, ręce człowieka pracy nadal oddane, a choćby nawet w dwójnasób zyskane były. Okrzyknąć pańszczyznę nadużyciem, dla tego, żeby tysiące rąk zdrowych i silnych próżnowało, sądzimy, że te rzeczy pośledniejsze gorsze są aniżeli pierwsze, bo jeżeli społeczność nikogo nie zwalnia od powinności jakie względem niéj zaciągnął, czyli od pracy, to ogół mieszkańców od niéj uwolnić, pewnąby groziło ruiną. Każdą powinność nazwać by można pańszczyzną, bo czyż tego wyrażenia często w ustach wielu ludzi nie słyszymy, a jeżeli społeczność dopomina się spełnienia powinności, to równie ten kto ma ręce zdrowe, jako i ten kto ma głowę dobrą, pracować powinni. Ztąd dawny system choć przezwany mitręgą sił, a uznany za przeciwny zdrowym zasadom ekonomii, dając jednak produkcyi w każdéj danéj okoliczności, robotnika pewnego i zdolnego, jakiego dziś nawet wysoką ceną zwabić nie można, podtrzymywał dzielnie gospodarstwo krajowe; nie czemu téż mimo nacisku opinii, przykładu i zachęty ze strony rządu, gdzieniegdzie ledwie ktoś z prywatnych wystąpi z oczynszowaniem, a dokonawszy go, po roku, kiedy widzi swoje łany bez robotnika, a trudno go nawet za wysoką cenę dostać, to zajrzyć co się tam dzieje w duszy gospodarza rolnika.

Do przebycia przeto takiego przesilenia, jakie sprowadzi u nas powszechne zniesienie pańszczyzny, potrzebną jest zmiana gospodarstwa, podniesienie go przez kapitał i gotowość na wszystko, jaką daje pewność siebie, czyli zamożność, w jakim stanie jedynie indemnizacya dziedziców postawić może, potrzebne jest całkowite wyswobodzenie pracy, przez nadanie własności rzeczywistéj, bo to dopiéro ubezpieczy włościanina, każe mu szczerze pomyślić o sobie, zająć się budowlami, gospodarstwem, szukać środków zaradzenia wszystkim potrzebom, a zatém szukać najmu i prosić nawet o robotę, kiedy ta daje pewny zarobek. Przedłużenie status quo pańszczyznianego oczynszowaniem; na długie jeszcze lata, a może i wieki, pozostawi tę klassę w śnie letar-

gicznym, bo dwór musi jeszcze pamiętać o budowlach, zapomogach, a nawet i czynsz podarować, jak nie będzie miał czém zapłacić, a nie dając włościaninowi pewności, że to co posiada jest jego własnością, że sprzedać to jest mocen, lub na zawsze przekazać swym dzieciom, uczyni go mniéj dbałym na wszystko, mniéj oględnym, a tém samém mniej pracowitym. Natomiast téj swobody, jaką go darzy społeczność nadużyje, bo odda się próżnowaniu tak gorąco upragnionemu przez wszystkich ludzi nieoświeconych, obrzydliwemu pijaństwu, a w niém przeciéż lubuje sobie człek dziki i nieukształ-

Szanowny dwóch artykułów autor, jest za wywłaszczeniem włościan, co podług jego terminologii ma znaczyć: nadanie włościanom własności. O tém fałszywem wyrażeniu, którego szanowny autor w ciągu pierwszego artykułu używa, a które w drugim dopiéro sama redakcya na właściwy zamienia, nie czynilibyśmy tu szczególnéj wzmianki, gdyby szanowny autor nie należał właśnie do liczby tych, co chcą być stanowczymi prześladowcami nazw nie właściwych, jak to nam zaraz na wstępie pierwszego artykułu ogłosił, słusznie wyrażając się, że fałszywa lub niedokładna nazwa rodzi fałszywe i niedokładne pojęcie i zastosowania.

Tę sentencyę najzupełniéj własne jego pismo stwierdza.

Równie jak i redakcya kroniki, bynajmniéj nie chcemy wyrzekać, czy sprawa między dziedzicami a włościanami, lepiéj rozwiązuje się przez oczynszowanie, czy też przez uwłaszczenie włościan, równie jak redakcya szanujemy niezależność ogłaszanych w téj mierze zdań i opinii, bo przekonani właśnie jesteśmy, że jedynie na drodze jawnéj i swobodnéj dyskussyi szukana prawda znalezioną być może, wszakże w rozbiorze téj kwestyi, którą redakcya słusznie najważniejszą naszych czasów zowie, są pewne dane, podstawę, a zarazem materyały dyskussyi stanowiące, które każdy, kwestyi téj dotykający, znać dokładnie obowiązany.

Ocenienie praw wzajemnych i ekonomicznych stosunków właścicieli dóbr i włościan, będące właśnie owym fundamentem, na którym dopiéro zamierzoną budowę przyszłego oczynszowania lub uwłaszczenia opierać można, było już gruntownie i z należytą rzeczy znajomością rozbieranem, tak dalece, że dziś w poważnych w téj mierze dyskussyach, jeżeli różność zdań się przedstawia, to tylko co do środków i sposobu urządzeń na przyszłość, bynajmniéj zaś co do ocenienia teraźniejszości i praw wzajemnych.

Jeżeli podstawa rozumowań szanownego autora nie została należycie położoną, niemniéj samychże rozumowań wątek, ściślej nie wytrzymuje krytyki; w jego bowiem piśmie ciągle napotykamy sprzeczności, tak dalece, że na zbi-

cony, swawoli i wszelkim szkodliwym narosłom skażonéj natury, na co, niestety, patrzyć nam już przychodzi. A czyżby to niebyły ręce odjęte pracy, ze stratą powszechną i upadkiem gospodarstwa krajowego. Wiele i bardzo wiele pod tym względém jest do zrobienia, dzieło dopiéro zaczęte, wieki go dokonywać będą.

Co się tyczy owego mniemanego skoku, my w tych stopniowaniach żadnego dla nikogo, ani dla społeczności nie upatrujemy pożytku, obawiać się téż na drodze spokojnego rozwoju żadnych nadużyć i strat nie powinniśmy. Dla dzie-

janie podobnych argumentacyi, silić się nie potrzeba, one zbliżone tylko do siebie, już same wzajemnie się neutralizują.

Po ogłoszeniu pierwszego artykułu milczeliśmy, bo w nim, szanowny autor kompetentności sobie odmawia, ale w drugim artykule, mówiąc o swojém doświadczeniu, dodaje, że z tytułu kilkunastoletniego przebywania w pośród ludu wiejskiego, ma prawo, do zamierzonéj budowy swoją dorzucić cegiełkę, sądzimy więc, iż nawzajem wolno jest korrespondencyę jego ściśléj rozebrać i ocenić.

Uważnie śledząc rozumowanie, nie możemy zdać sobie sprawy o rzeczywistem szanownego autora zdaniu. I tak, na początku drugiego artykułu, skreślonego pod godłem: „Praca im wolniejsza, tém bardziéj płodna," mówi o wrodzoném lenistwie naszych włościan kilkanaście zaś periodów niżéj o znanéj pracowitości naszego ludu. W artykule pierwszym powiada, że oczynszowanie na krok nie posuwa kwestyi. w artykule drugim, że oczynszowanie kwestyę na połowę rozwiązuje. Taki stopniowy w wyobrażeniach szanownego autora postęp, pozwala nam przypuszczać, że w trzecim artykule .przyzna, iż oczynszowanie rozwiązuje dostatecznie kwestyę.

Prócz wymienionych tu rozumowań, na które godzić się nie podobna, szanowny korrespondent w piśmie swem przytacza wiele niczem niepopartych twierdzeń.

Powtarzamy, iż bynajmniéj nie występujemy tu jako wyłączni zwolennicy czynszowania lub uwłaszczenia, lecz przejęci ważnością kwestyi, która jedynie gruntownego rozbioru powinna być przedmiotem, w imieniu dobra powszechnego domagamy się, aby rozumowania i rozprawy o organizacyi stosunków społecznych, z logiczną prowadzone były ścisłością, któréj, redakcya, kolumny swego pisma przedmiotowi temu otwierając, przekonani jesteśmy w pobieżnych i oderwanych nawet artykułach, pilnie przestrzegać będzie, bez tego bowiem warunku przy najlepszych chęciach, najdłuższe rozprawy pożyte-

dzica, czynszownik i właściciel, jedno i to samo, sądzimy tylko, że względem ostatniego mniéj on mieć będzie obowiązków, a ten będzie chętniejszym do pracy, względem czynszownika zawsze pozostanie ten sam stosunek, a będzie on więcéj cierpkim i nieprzyjaznym, bo czynszownik do żadnych, oprócz czynszu, dla pana nie będzie się poczuwał obowiązków, dziedzic zaś ze swéj strony, nie mając nie tylko korzyści w gospodarstwie z dawniejszych zagród, ale niedostateczną pomoc nawet za wynagrodzenie, mniéj będzie o ich dobru przemyśliwać, zapobiegać nieszczęściu, lub ratować w niedoli.

cznego nie przyniosą owocu, na krok rzeczy naprzód nie posuną, słowem do zamierzonego nie doprowadzą celu.

Warszawa dnia 24 Listopada 1857 r.

Władysław Garbiński.

Artykuł p. Wł. G. popiera redakcya kroniki w przypisku, oświadczając, że jest bardzo słuszna uwaga szanownego pana Wł. G., iż co raz było przedysputowane, objaśnione i skreślone, już więcéj pod wątpliwość poddawane być nie powinno. Na to zgodzić się nie możemy, wszelkie owiem kwestye, szczególniéj kwestye społeczne, nigdy za wyczerpane uważane być nie mogą, tém bardziéj kwestya włościańska obszerniéj traktowana niegdyś nie przez same tylko roczniki. Czas bowiem i doświadczenie potęguje myśli, rozszerza punkt zapatrywania się na przedmiot, a zmieniając stosunki, nasuwając nowe okoliczności, rzeczy na pozór przedysputowane, choćby już nie przez jedno pismo, ale przez cały kraj na nowo w wątpliwość podaje.

Jan Kanty Gregorowicz, 4857 r.

Ludzie poważni, doświadczeni, będący w ciągłym biegu życia swego w bezpośredniéj styczności z włościanami, zakrzyczeni bywają w kwestyi włościańskiéj przez ludzi oddających się całodziennie i wyłącznie piśmiennictwu dziennikarskiemu. Jakże ta kwestya miałaby być przedysputowaną, kiedy mniéj ludzi obznajmionych z rzeczą zbliska: w dyskusyach zdania swoje objawili. Nie odrazu bowiem prawda w stosunkach towarzyskich się wykrywa, bo zawsze uprzedzenia i zarozumiałości na drodze stawają. Starożytni uważali prawdę jako córkę czasu i tak ją upersonifikowali. *Czas* owa matka *Prawdy* innym kształtem w kwestyi włościańskiéj się okrywa i przybiera nazwę *Doświadczenia*. Lecz nie tak się dzieje z nowoczesnemi, oni o swoich siłach nigdy nie wątpią i zdaje im się, że tę prawdę w jednéj chwili chwytają, na żadne téż zaprzeczenie nie zezwalają. Starsi mówią, że to jest wada wieku; świadczy temu odpowiedź o któréj mowa, do osoby, która ze swego stanowi-

Sądzimy przeto, że mamy prawo wyrzec, iż uwłaszczenie włościan a spłata dziedziców, dla obudwu stron i dla bogactwa krajowego nieobliczone przyniesie korzyści, a nawet jest bardzo pożądaną wnosząc z tego co naszéj dochodzi wiadomości.

ska i powołania w najbliższych stosunkach, bo duszy i sumienia włościan zostaje i zna bliżéj ich potrzeby, nawyknienia i ułomności. To zastosowanie przysłowia sprawy jak w Osieku do Pasterza téj parafii jest nieprzyzwoitością. I jakże możemy żądać, aby nas obcy szanowali, kiedy sami siebie szanować nie umiemy.

Ludwik Łępicki, 1857.

ROZDZIAŁ XXI.

O PODZIALE GRUNTU.

PRZEZ

Ludwika Wołowskiego,

Członka Instytutu Francyi.

Roku 1857.

(Niniejszy utwor znakomitego Polskiego ekonomisty skrócił i przepolszczył **Seweryn Hr. Uruski**).

Kwestya podziału ziemi jest oddawna przedmiotem rozpraw ekonomistów. Lecz pomysł świeżo rzucony o wytknięciu ostatecznych granic, których podział gruntu nie mógłby już przekraczać, nadał charakter praktycznéj użyteczności sporowi wszczętemu z powodu zamachów skierowanych na

„Chcąc dać czytelnikom sposobność porównać niedogodności zarzucane organizacyi własności nieruchomej we Francyi ze skutkami praw angielskich, kładę tu w przypisku wyjątki z autorów, którzy pisali o rolnictwie w Anglii, tem bardziéj że wiele ustępów z historyi stosunków rolniczych w Anglii przypomina to co się działo u nas na wsiach od drugiéj połowy trwania konstytucyjnego Królestwa aż do Ukazu z roku 1846. *Sejm przed* 1831 *rokiem był główną przeszkodą do ogłoszenia już w owym czasie prawa tego rodzaju jakim jest ukaz z roku* 1846.

S, U.

prawo spadkowe francuzkie. Ci, którzy chcą naruszyć zasadę równego podziału majątków między dzieci obojga płci, przywodzą jako argument zwycięzki, na który według ich zdania nie ma odpowiedzi, że ziemia francuzka już jest rozdrobnioną aż do ostatecznych granic łopatkowego gospodarstwa, a jednak prawo spadkowe naszego kodeksu jeszcze bardziéj ją rozdrabnia. Podług zdania tych autorów prawo spadkowe francuzkie rozdrabniając ziemię na cząsteczki staje na przeszkodzie postępowi rolnictwa francuzkiego, podkopuje stan kwitnący najobfitszego źródła bogactwa Francyi i staje się tym sposobem nieustającą przyczyną głodu i nędzy.

W roku 1851 francuzkie ministerstwo finansów ogłosiło drukiem niezmiernie ważną pracę, jest to ocenienie jaka była w roku 1857 wartość własności nieruchoméj we Francyi podług ostatnich cen sprzedaży, oszacowanie czystego dochodu wszystkich nieruchomości i klassyfikacya tych nieruchomości podług parcel kadastru, podług lat, w jakich nowe

PORÓWNANIE SKUTKÓW PRODUKCYJNYCH PRZY WARTOŚCI I DZIERŻAWIE str. 120.

PRZEZ

Adama Krzysztopora.

Przykład Anglii nie tylko nie zbija twierdzenia, że gospodarstwo na własności jest zwykle doskonalszém od gospodarstwa na dzierżawie, ale owszem jeszcze je wzmacnia.

Artur Young w „Rolniku Angielskim, tomie VII, dokładnie i sumiennie opisując Irlandyę, i mówiąc o rowach podziemnych, wyraźne daje świadectwo, że tylko właściciele je zaprowadzają, str. 285, a niżéj dobitniéj jeszcze się wyraża, niema osuszeń dokonanych przez dzierżawców, ale wiele bardzo przez właścicieli, str. 289; gdyż dzierżawcy nie chodzi o podwyższenie wartości ziemi, ale o wyssanie z niéj wszystkiego co może przynieść chwilowy użytek.

W Anglii od wieków istnieją dzierżawy, a jednak dopiéro od lat 50 rolnictwo tak ogromne uczyniło postępy, a to dla tego, że zaprowadzenie ceł zbożowych, otwierając świetną przyszłość dla przedsięwzięć rolniczych przynęciło do téj gałęzi kapitały gdzie indziéj zrodzone i dotąd czém inném zajęte.

budynki się wznosiły, jakotéż podług trybu exploatacyi, a ponieważ ostatni operat téj natury był wykonany w roku 1821, to dzieło więc pozwala nam oprzéć na liczbach sąd stanowczy o postępach Francyi od roku 1821 do 1851, tam każdy badacz znajdzie dowody niezmiernych zdobyczy pracy francuzkiéj dopełnionych na korzyść bogactwa narodowego w przeciągu trzydziestu lat, czyli raczéj w przeciągu dwudziestu sześciu lat, gdyż w ciągu czterech lat tego okresu od roku 1848 do 1851 Francya była tak zajętą przekształceniem formy swego rządu, że jedynem jéj staraniem było nie dać upaść pomyślności publicznéj, nie mogąc nadać w tym okresie nowego popędu pomyślności materyalnéj Francyi.

W ciągu powyższych dwudziestu sześciu lat wszystko rosło nader szybko we Francyi, nie zapominajmy więc, że dzisiaj zbieramy owoce stanu rzeczy będącego wynikiem stosunków majątkowych utworzonych przez kodeks, a mianowicie że zbieramy owoce prawa równego podziału spadków między dzieci. Bogactwo Francyi jest wielkie, źródła tego

W takiém położeniu nieprzystępność własności ziemskiéj z organizacyi angielskiéj wynikająca, zmusiła spekulantów do brania dzierżaw, tu więc czynsz dzierżawny był w rzeczy saméj powodem do natężenia sił, gdyż lord, sam gospodarując, byłby mógł poprzestać na mniejszym zysku z gospodarstwa, ale raz jeszcze powtarzam, nie czynsz te siły stworzył. Jak dzielny koń wierzchowy, którego ostroga popędza do pędu, przesuwa napotykane przeszkody, za każdym skokiem coraz większéj nabierając wprawy w skakaniu, tak przemysł angielski pobudzony prawem zbożowém, przezwyciężył łatwo trudności dzierżawy i samém zwycięztwem większéj nabrał dzielności. Wszakże źródło sił konia nie w przeszkodach się znajduje ale w krwi, ale w zdrowéj i obfitéj karmie; zaród pomyślności rolnictwa angielskiego nie w formach dzierżawy, ale w przemyśle ludu, w kapitale gdzie indziéj nagromadzonym. Wszak w Irlandyi te same cło zbożowe, te same formy dzierżawy, dla braku kapitałów i zaufania zamiast tworzenia bogactw, tylko nędze zwiększyły. Krótko mówiąc dzierżawa natęża już istniejące siły, ale własność ułatwia tych sił nabycie. Weźmy za przykład Amerykę północną: nie dawno kraj jeszcze pusty, dziś zaludniony i przesiąkły kapitałem, ludność do niego po części przybyła z Europy, ale kapitały urodziły się na miejscu, bo nie bogacz, ale hołysze wynoszą eię do Ameryki. A jakaż tam forma gospodarowania powszechnie zaprowadzona? oto własność, własność wprawdzie tanio nabyta, bo choć jéj wartość

bogactwa przejmują podziwieniem. Ale dotąd najmniéj oceniano niezmierną wagę rolnictwa a rolnictwo we Francyi jest podstawą całego społecznego gmachu. Wzrost swéj potęgi materyalnéj zawdzięcza Francya bogactwu swéj ziemi.

Podział własności ziemskiéj na cząstki jest faktem nieuchronnym na stałym lądzie Europy; „podział gruntów będzie zawsze takim, jakim są wymagania rozdziału bogactw między rozmaite stany, które składają społeczeństwo w każdym kraju są małe, średnie i większe posiadłości ziemskie.“ Te słowa pana Droz dowodzą, jak trafnym i przenikliwym był ten znakomity badacz. Fakta zaszłe od owéj epoki najzupełniéj stwierdziły przewidywania tego autora, a groźne przepowiednie przeciwników dzisiejszego urządzenia własności ziemskiéj we Francyi, nieco ucichły przed oczywistością faktów, które dowiodły matematycznie, że nie była błędną droga znosząca wszelkie ścieśnienia w podziałach ziemi, którą obrało nowożytne prawodawstwo francuzkie.

Mężowie stanu i ekonomiści, którzy aż do ostatnich cza-

bezwzględna, czyli wrodzona produkcyjność ziemi dotąd nietkniętéj, bardzo jest wysoka, za to wartość względna początkowo jest prawie żadna, tylko cudownie się wznosi w miarę jak las i pustynia ustępują cywilizacyi. Gdyby rząd amerykański, zamiast sprzedawania ziemi na własność, tylko ją puszczał dzierżawą, czyż bogactwo szybciejby wzrastało? czyżby ponęta 20 letniego np. kontraktu mogła ściągnąć choć jednego ochotnika z Europy. Uczucie niezawisłości, pewność przyszłości, spokój na stare lata i to pod swoją strzechą; zabezpieczenie przytułku dla dzieci, oto są marzenia rolnika przy własności, które tłomaczą dla czego się tak namiętnie do niéj przywiązuje. Takiego braku, takich snów szczęścia, dzierżawa, choćby téż najlogiczniéj skombinowana nigdy ludziom dać nie może. Uważmy jeszcze, że pod względem produkcyjności, między własnością i dzierżawą, zachodzi różnica przy drobnéj i wielkiéj uprawie. Mały osadnik, czy jest właścicielem czy dzierżawcą, mniéj więcéj z takim samym przystępuje do gospodarstwa kapitałem, zarówno w obu razach musi, oprócz rąk swoich posiadać niezbędne narzędzia i sprzęty, kilka sztuk bydła i uprząż, zarówno musi swój czas rolnictwu poświęcić. A zatem niéma powodu, żeby rola lepiéj dziedzicowi niż dzierżawcy rodziła. Tylko że przy własności, z tą samą pracą lepiéj żyć może i jeszcze coś oszczędzić, a nadto własność zachęca go do ulepszeń, którychby pewnie nie robił przy dzierżawie, np. do sadzenia drzew, do kopania rowów, do le-

sów powstawali przeciwko równemu podziałowi spadków i przeciwko zniesieniu ścieśnień, krępujących wolne rozrządzanie własnością nieruchomą, twierdzą uporczywie, że prawo francuzkie jest nieustającą przyczyną zmniejszania się produkcyi i niepomiarkowanego wzrostu ludności. Mówią, że we Francyi tłumy nędzarzy będą wkrótce walczyć między sobą o łyżkę strawy. Grunta można wprawdzie dzielić na najdrobniejsze cząstki, ja jednak niewierzę pomimo to słynnéj groźbie, że ziemia pod panowaniem kodeksu rozpadnie się na okruchy i jakoby ulotni się w kształcie kurzawy.

Błędną jest opinia, że podział gruntu i drobna upra wa są rzeczą nową we Francyi. (*Nie mniéj błędném by było zdanie, że drobna własność będzie rzeczą nową w Polsce. Drobna własność exystowała u nas nie tylko za Piastów i Jagiellonów, jakotéż i za panowania Austryackiego w Krakowskiém i Lubelskiém, ale exystuje do dziś dnia. Ukaz z r.* 1846 *nie utworzył stosunków nowych. Wstęp do tego Ukazu mówi, że jego celem jest zachować od zagłady dawny stosunek rozległości gruntów, zostających pod uprawą*

pszego utrzymania budynków, i t. p. Przy drobnéj zatém uprawie, własność ma niezawodnie pierwszeństwo przed dzierżawą, a przynajmniéj własność budynków i ogrodów. Przeciwnie, dziedzic wielkiego majątku, z wykle oprócz rolnictwa, czém inném się zatrudnia, a do prowadzenia gospodarstwa spuszcza się na zastępców ale zawsze usposobionych, nie zawsze pilnych, nie zawsze uczciwych, lecz zawsze więcéj w swém działaniu spętanych, niż byłby dzierżawca administrujący tym samym majątkiem dla siebie. Prócz tego, rzadko dziedzic posiada kapitał odpowiedni obszerności majątku, a często zardzo ma długi, które pochłaniając każdą oszczędność, czynią wszelkie nakłady niepodobnemi. Z tego wynika, że administracya dziedzica, który wyłącznie do swego powołania wykształcony, mając cały swój majątek w kapitale, i obracając go ku produkcyi, poświęcając cały swój czas gospodarstwu przy długoletnim kontrakcie i dóbr nie zniszczy i dziedzicowi zapewni stałą intratę, i sam jeszcze dobrze wyjść może na przedsięwzięciu. Lecz i ta pomyślność nie zależy od formy dzierżawnéj, ale od kapitału dzierżawcy, od należytego usposobienia i od zupełnego poświęcenia się powołaniu, co wszystko mógłby dopełnić i sam właściciel.

Anglia cała przedstawia się jak ciągły wytworny park, w którym każdy szczegół nie dla potrzeby lecz dla ozdoby się mieści.

Ale w tym parku, w tym cudnym nieprzerwanym ogrodzie, darmo szukać

włościan do ilości gruntów będących u nas pod folwarkami, nam więc dzisiaj tylko pozostaje opatrzyć drobną własność w hypoteki, które są utworem świeżym nawet dla wielkiéj własności. W całéj Polsce nie było żadnego folwarku aż do Jagiełłów, drobna uprawa wszędzie przemagała aż do rozbiorów i przemaga dotąd w niektórych częściach kraju, zupełnie nowożytnym utworem jest owszem przewaga wielkiéj uprawy w powiecie Gostyńskim, Lipnowskim, w Kujawach i w niektórych innych okolicach po Pruskiej części Królestwa. Wszystko więc co w tym dziele wielkiego naszego ekonomisty dotyczy drobnéj uprawy i podziału spadków we Francyi da się ściśle zastosować do obecnego stanu własności w Polsce, jak tego dowodzi Aleksander Hr. Stadnicki. (*S. U.*)

Na kilka wieków przed rewolucyą włościanin francuzki stał się właścicielem. Na włościaninie francuzkim ciążyły przed rewolucyą resztki ciężarów feudalnych, od których go rok 1789 oswobodził, rewolucya przyczyniła się wprawdzie do wyswobodzenia drobnéj własności z tych ciężarów, lecz rewolucya drobnéj uprawy nie utworzyła. Ten fakt został

włościanina, darmo szukać małego a dobrze się mającego osadnika. Klassa ta jakby zniknęła z powierzchni Anglii, i dzisiejsza ludność rolnicza składa się prawie wyłącznie z bogatych dzierżawców, z czerstwych parobków i z proletaryuszów. A jeżeli nas zadziwia bogactwo pierwszych, siła, zręczność i dobre utrzymanie drugich, zarazem nas uderza nędza ostatnich, nędza jawna, urzędowa, gdyż pauperyzm w Anglii jest oddzielną instytucyą, ma swój rząd, swoje dochody, swoje prawa i przywileje.

Wiele osob, widząc do jakiego stopnia doskonałości doszło w Anglii rolnictwo, chciałoby ślepo naśladować tamtejsze instytucye. A że tam niéma małéj własności, ztąd wnoszą, iż stosunki dzierżawne są głównym warunkiem pomyślnośei rolnictwa. Już w rozdziale I, (§ 26), rozbierając ogółowo to pytanie, powiedzieliśmy, że rozwinięcie rolnictwa angielskiego nie formie dzierżawy, ale innym zupełnie okolicznościom przypisać należy; że zresztą forma dzierżawna produkcyjniejsza przy większéj uprawie i przy natłoku kapitałów od bezpośredniéj administracyi dziedzica, przeciwnie, przy małéj uprawie czyli w gospodarstwach włościańskich mniéj jest korzystną od małéj własności. Uważmy jeszcze, że w Anglii osady odpowiednie naszym gospodarstwom włościańskim zniknęły zupełnie, a w ich miejsce powstały folwarki, że ci włościanie, którzy nie mogli przejść na dzierżawców, zostali parobkami lub wyrobnikami, że przemysł angielski, zatrudniając $^5/_7$ całéj ludności, otworzył im

niedawno wyświecony aż do oczywistości przez p. de Toequeville w jego znakomitém dziele o dawnym rządzie i o rewolucyi.

Przeglądając dawne dokumenta statystyczne, przekonywamy się z podziwieniem, że w wielu częściach Francyi liczba właścicieli temu 100 i 200 lat nie wiele różniła się od ilości dzisiejszéj właścicieli ziemskich.

Przyczyny, które spowodowały w owym czasie w niektórych prowincyach rozdrobnienie własności ziemskiéj, trwają dotąd. „Dobra ziemskie zawsze się drożéj przedają, aniżeli są warte, ceniąc te dobra podług ich dochodu,“ mówi pisarz społeczesny, a to z powodu namiętnego przywiązania włościan do ziemi i panującéj u nich żądzy zostać właścicielami. Wyższe klassy społeczeństwa na to gromadzą oszczędzony grosz, ażeby go umieścić u drugich na hipotece albo dla tego, ażeby kupować za te pieniądze papiery procentowe, ale oszczędność ludu wiejskiego we Francyi bywa prawie bez wyjątku obracaną na kupno ziemi. Artura Young, w ciągu je-

liczne i pewne zarobki. My więc, gdybyśmy chcieli zupełnie naśladować anglików, powinnibyśmy także się starać o zupełne zwinięcie osad włościańskich, których 10 do 20 razem skupionych, utworzyłoby dopiéro folwark, na którymby warto racyonalnie gospodarować, na którym dzierżawca mógłby rozwinąć wielką produkcyę i wielkie ciągnąć zyski. Lecz do gospodarowania po angielsku wystarczyłaby czwarta część rąk dziś do rolnictwa użytych. Cóż przeznaczamy reszcie. Gdzież są owe fabryki, coby ją zatrudniać mogły, gdzież porty w którychby wyroby rękodzielnicze odbyt znajdowały. Gdzież okręty, coby je po świecie rozwoziły. Taka przeto dążność, tak zupełne naśladowanie instytucyi angielskich, przy braku kapitałów, przemysłu i handlu, raczejby zrodziło stosunki irlandzkie, jako i z położenia więcéj mamy z Irlandyą podobieństwa.

A więc nie wielka angielska dzierżawa, ale mała do irlandzkiéj zbliżona, byłaby u nas możliwą, lecz mała dzierżawa jest mniéj korzystną dla kraju od małéj własności, zwłaszcza gdzie braknie kapitałów, gdyż mała własność sprzyja powstaniu mnóstwa kapitalików, pobudzając do lepszego utrzymania budynków, do sadzenia drzew, do rowów i ogrodzeń, i t. p., dzierżawa zaś nie tworzy kapitałów, tylko już istniejące natęża. Zresztą, gdyby mała dzierżawa tak znakomite przynosiła korzyści, to byłaby się upowszechniła w Polsce od wprowadzenia kodeksu, gdyż nic temu nie przeszkadzało. Krom dwóch

go podróży po Francyi, uderzyło rozdrobnienie ziemi francuzkiéj. Podług jego twierdzeń więcéj aniżeli trzecia część całego obszaru ziemi już była wówczas własnością włościan.

Pierworodzeństwo, fideikomisy i przywilej niepodzielności ziem, należących do stanu szlacheckiego lub do instytucyj duchownych, nie tyczył się własności włościańskiéj znajdujemy téż następujące wyrazy w raporcie złożonym jednemu z ówczesnych intendentów królewskich na prowincyi.

„Podzielność spadków doprowadzi do zatrważających następstw. Włościanin chce miéć udział w spadku każdego kawałka ziemi pozostałéj po rodzicach.” W tymże samym czasie Turgot mówił o podziale spadków „które nie pozwalają włościanom wyżywić się z saméj tylko ziemi. „Necker zaś dowodzi, że za jego czasów była niezmierna ilość (une immensité) drobnych właścicieli ziemskich.

Chłopi we Francyi, mówi Arthur Young, są wszędzie właścielami, rozdrobnienie własności dochodzi do stopnia, o którym w Anglii nie mamy wyobrażenia; niektórzy włościanie są

trudności, które zarówno istnieją dzisiaj i jutro istniéć będą, a które są: 1) trudność dla włościanina w zapłaceniu czynszu; 2) niepodobieństwo dla dziedzica, zaprowadzenia bezpańszczyźnianego gospodarstwa. Te to dwie przyczyny sprawiły, iż dotąd tak mało jest majątków oczynszowanych w Królestwie, te same przyczyny i w przyszłości zgubny swój wpływ wywierać będą, jeśli cała regulacya ograniczy się na zamienieniu robocizny na pieniądze, z pozostawieniem formy dzierżawnéj, jako zasady urządzenia.

Tu trzeba koniecznie silnéj sprężyny, aby włościanina pobudzić do wysileń, żeby się otrząsł z dotychczasowéj apatyi, podać dziedzicom fundusz do czynienia nakładów niezbędnych, jakich przekształcenie gospodarstwa z pańszczyźnianego na pieniężne wymaga. Otóż tą sprężyną dla włościanina może być tylko urok własności, tym funduszem dla dziedzica, może być tylko zrealizowana od razu wartość kapitalna odstąpionéj włościanom ziemi, nie zaś czynsz czyli procent, bo ten bieżącemi koaztami uprawy zabsorbowanym będzie. Poki włościaninowi mówić będziemy jesteś dzierżawcą, póty uszy opuści i teoryi angielskich o zyskowności dzierżawy ani słuchać żechce, gdy mu za cel pracy i wysileń wskażemy dojście do własności, gdy mu podamy środki, jakby okupił swą rolę, wnet innego w nim ujrzymy człowieka. Zresztą, choćbym przypuścił, że ta namiętność, co się w narodzie naszym do własności ziemskiéj objawia, jest przesądem, że korzystniejby dlań było, gdyby się

majętni, lecz daleko ich jest więcéj ubogich z powodu podziałów ziemi między dzieci. Dziesięć prętów ziemi z owocowém drzewem w środku, stanowią siedzibę rodziny. Widziałem folwarki mające ćwierć akra. Ludność się wzmaga we Francyi w skutek podziału ziemi, ale to jest tylko pomnożeniem nędzy. Rodziny są niezmiernie liczne, więcéj jest rąk aniżeli onych potrzebują miasta i rękodzielnie, ileż to indywiduów ginie we Francyi z chorób wynikłych z braku żywności. We Francyi koniecznie jest potrzebném prawo, któreby zakazało wszelkich podziałów własności na mniejsze cząstki, aniżeli jeden mórg ziemi.„ Widziemy więc, że już od dawna grasuje we Francyi tak zwana plaga drobnéj uprawy.

Margrabia Mirabeau twierdzi w swojéj filozofii rolnictwa, że mała uprawa zajmowała trzy czwarte uprawnych gruntów Francyi. Podług zdania Arthura Young który nie jest stronnym w téj materyi, własność wywarła na włościan wpływ dobroczynny. „Własność czyni piaski nadbrzeżne złotodaj-

tak do dzierżawy zapalał, zawsze nie podpada wątpliwości, iż ta namiętność jest istotna, że jest siłą, z któréj możemy korzystać, a że przeciwnie dzierżawa bardzo mało budzi sympatyi. Uprzedzeń i przesądów ludu nie należy lekceważyć, można je wyszydzać i potępiać, ale wykorzeniać arcy trudno. Zwolennicy systematu dzierżawy niechaj mówią i piszą, niechaj uczą i przekonywają, tego im nikt nie broni, ale dopóki nie wleją swoich zasad w przekonanie narodu, dopóty na tych zasadach powszechnego prawa opierać się nie godzi.

Niéma wątpliwości, iż po zniesieniu pańszczyzny w lat kilka produkcya folwarczna się podniesie, za nią intrata dziedziców, za nią i wartość dóbr, dziedzic zatém nie potrzebuje wynagrodzenia za pańszczyznę w przyszłości, a takiemby był czynsz wieczysty, ale potrzebuje w obecnéj chwili kapitału do przetrzymania kryzys przekształcenia gospodarstwa. Jeśli mu go nie damy, nie przystąpi dobrowolnie do regulacyi, a jeśli go zmusimy, to pójdzie z torbą, bo świetne przyszłości nadzieje nie potrafią go od bankructwa zasłonić. Przeciwnie, dziedzic może poprzestać na mniejszém wynagrodzeniu, byleby natychmiastowém i w formie kapitału udzielonem, „qui cito dat bis dat,“ bo nie o jego przyszłość, ale o chwilę przejścia lękać się dlań należy.

Ma bowiem moc władza prawodawcza, czy ona jest w ręku monarchy, czy w ręku izb, dotknąć własności pojedynczéj, gdyż całe społeczeństwo opiera

némi, mówi Young, mówiąc o okolicach Dunkierki, a w inném miejscu dodaje, że mieszkańcy prowincyi Sauve zamienili jak gdyby laską czarnoksięzką w żyzną okolicą, swój kraj skalisty, dla tego że te skały były ich własnością." To samo byśmy widzieli gdzie indziéj, gdyby nieużytki odłogiem leżące były skrapiane potem pracowników właścicieli. Praca bowiem na własności może dokazać cudu. Wycieczka moja po górach w okolicach Gange była jedna z najciekawszych, tam praca zwalczyła wszelkie trudności, nawet skały rodzą lub pokrywają się przynajmniéj zielonością."

Ktokolwiek posiada zdrowy rozsądek zgadnie przyczynę która jest powodem tylu ulepszeń. Dawszy niepłodną skałę pracownikowi w bezpieczne posiadanie, można być pewnym że ją zamieni w ogród. Własność, jest najdzielniejszym ze wszystkich bodźców do nieustannéj pracy. W górach Langwedoku włościanie właściciele stworzyli ziemię na szczytach skał przynosząc ją z dolin na plecach.

Lecz niestety błędne zasady ekonomiczne tego samego

się na zasadzie, iż każdy pojedynczy poświęca część swéj własności i niepodległości dla zyskania opieki dla reszty. Tylko kiedy to dotknięcie jest w takich rozmiarach, że niszczy dotkniętego, wtenczas cel życia społecznego chybiony.

Lecz wróćmy do dziejów rolnictwa w Anglii. Anglia za królów Saksonów nie znała feudalizmu, jego zaprowadzenie poczyna się od Wilhelma, lecz nie odrazu nastąpiło na całéj przestrzeni, tylko skonfiskowene majątki wyrżniętéj pod Hastings szlachty Saksońskiéj, zdobywca w ten sposób urządzał, rozdając je swym Normandskim towarzyszom. Dopiéro nieco późniéj obawa napadu Duńczyków, tudzież ucisk i zdzierstwa wojsk przez Wilhelma utrzymywanych, skłoniły szlachtę angielską, iż na zbiorze pod Sarum poddała wszystkie swoje posiadłości pod prawo feudalne, i złożyła hołd lennictwa królowi. Odtąd przyjęto za zasadę, „że król jest jedynym uniwersalnym właścicielem ziemi w całém królestwie, że nikt nie może posiadać najmniejszéj cząstki, jeśli ta nie jest bezpośrednio lub pośrednio od niego nadaną, pod obowiązkiem lennych powinności, która to zasada po dziś dzień jest podstawą prawodawstwa Wielkiéj Brytanii.

(1) Od str. 374 do 377 i str. 396.

autora podobne do zdań Malthusa natchnęły w inném miejscu Youngowi następujące słowa: „Ludność Francyi jest tak wielką w stosunku do jego przemysłu, że ten kraj byłby potężniejszym i bardziéj kwitnącym, gdyby miał o pięć lub sześć milionów mieszkańców mniéj. Nadmiar ludności jest we Francyi powodem nędzy. To królestwo ma tak wielką ludność, że nie może jéj ani zatrudnić, ani wyżywić."

Następstwa ekonomiczne wynikłe z rozwoju stosunków rolniczych we Francyi od rewolucyi, zadały fałsz twierdzeniom Arthura Young i Malthusa: siedmdziesiąt lat upłynęło od podróży Arthura Young, a Francya zatrudnia i żywi bez porównania lepiéj swoją ludność która się wzmogła o połowę. Jednym z powodów tego wielkiego rezultatu, jest wyswobodzenie własności francuzkiéj z wszelkich ścieśnień średniowiecznych które ją krępowały. Nowe prawo francuzkie pozwala własności przechodzić swobodnie w ręce każdego, ktory jest w możności i w sile uczynić ziemię płodną; nie możemy zapomnieć słów które wyrzekł Montesquieu.

Odtąd król lub każdy pośredni lennodawca, był prawodawcą i sędzią wszystkich swoich wazalów.

Lennik nie mógł alienować ziemi bez zezwolenia lennodawcy, co było logicznym wypływem przyjętéj zasady, zaś co do prawa następstwa, wszędzie płeć męzka miała przed żeńską pierwszeństwo, co znowu wynikało z wojennego celu organizacyi feudalnéj.

Lennik wojskowy, nie mając czasu do uprawy swéj ziemi, dzielił ją i rozdawał rolnikom pod obowiązkiem daniny osepu, robocizny lub czynszu. Tym sposobem prawo feudalne rozciągnięte zostało do wszystkich stosunków rolniczych, i stało się wyłączną podstawą prawa cywilnego Wielkiéj Brytanii.

Cztery w owych czasach były gatunki lenności pod względem obowiązków jakie na nich ciążyły.

Karta króla Jana położyła uciążliwościom feudalnym, zamieniając wszystkie nieokreślone opłaty na czynsz stały, zachowując jedynie obowiązki honorowe mieczników, chorążych, krajczych, i t. d.

Jeżeli powinności były niższego rzędu, chłopskie (base), a do tego nieokreślone, to lenność zwała się czysto chłopską, purum villenagium (pure vilainags). Z niéj wynikły dzisiejsze copyhold, tenures, czyli zwyczajowe dzierżawy, które stanowią większość włościańskich posiadłości angielskich. Żeby zrozumieć czém oba są istotnie i jak powstały, trzeba się przyjrzeć

„Płodność ziemi nie jest wynikiem jéj rodzajności, lecz wolności i swobody osiadłych na niéj rolników.“

Rzecz dziwna, Francya była zbyt ludną w oczach Arthura Young, licząc tylko 24 milionów dusz ten zbytek ludności przypisywał on nieskończonéj podzielności gruntów. Trzydzieści lat późniéj Malthus twierdził, że Francya dożyje okropnych skutków nieskończonego rozdrobnienia ziemi, i przepowiada, że Francya za sto lat będzie tak ciekawą pod względem nędzy mieszkańców jak i pod względem niesłychanego podziału ziemi na same równe cząstki. Bogatemi będą wówczas tylko ci, którzy będą pobierali pensyę od rządu, mówi Malthus. Inni anglicy przepowiawali, że Francya będzie niebawem stekiem ubóstwa i nędzy. Spis ludności dowodzi przeciwnie, że niéma kraju w którymby wzrost ludności był mniéj szybki jak we Francyi, pomimo że ten kraj prawie nie zna emigracyi i nie posiada rozległych osad, a bogactwo kraju, produkcya i zamożnośc wzrasta jednak corocznie.

czém było manerium czyli dominium (manor) za dawnych czasów. Rozumiano pod tą nazwą rezydencyę lorda wraz z gruntami w jego bezpośredniém używaniu będącemi (demesne land) rozróżniając je od gruntów rozdanych (tenementalland), jeżeli nadanie było ustne czyli zupełnie dowolne, a charterland jeżeli było piśmienne czyli uprzywilejowane (patrz lenność Nr. 4). W każdéj takiéj rezydencyi był sąd przysięgły, a jury court of justice złożony z poddanych, który rozstrzygał spory i utwierdzał akta dobrowolne. Położenie poddanych (the villains) lubo nieco znośniejsze od położenia niewolników, gorszém wszakże było niż każdego innego stanu. Dzielili się oni na regardant villains, to jest należących do gruntu, i villains in gross czyli przywiązanych do osoby pana. Nie mieli żadnéj własności, nie mogli ani się żenić, ani porzucać gruntów bez pozwolenia pana; ten zaś miał prawo każdego razu grunta im odebrać lub odmieniać do woli, zagarniać dobytek i karać cieleśnie, z zastrzeżeniem jedynie śmierci, kalectwa i gwałcenia. Mogli być libertowani, i to nie tylko wyraźnie ale i domyślnie, czyli przez czyn dopełniony przez pana, rodzący domysł, iż tenże uznaje poddanego wolnym, np. przez proces przeciw niemu wytoczony. Liberalny sposób tłómaczenia tego ostatniego prawa, był dowodem, iż potrochu niemal wszyscy zostali uwolnieni z poddaństwa. Nadto, niezmienność zwyczaju co do wysokości żądanych powinności, wprowadziła jakoby rodzaj prawa zwyczajowego, i niemal powsze-

Podział gruntu i zbyteczna przezorność drobnych właścicieli są owszem w oczach nowożytnych ekonomistów przyczyną wolnego wzrostu ludności francuzkiéj. Nigdy fakta nie zadały wyraźniéj kłamstwa straszniejszym przepowiedniom.

Spory ekonomistów w kwestyi rozdrobnienia ziemi francuzkiéj wszczęte przez Artura Young i Malthusa ponowiły się w roku 1820 i 1825.

U nas przeciwko oswobodzeniu ahłopa z poddaństwa przytaczano za sejmu czteroletniego téż same argumenta, które dzisiaj powtarzają w duchu przeciwnym uwłaszczeniu niektórzy ekonomiści ze szkoły Roczników Gospodarstwa krajowego z lat przeszłych (*S. U.*)

Stronnicy wielkiéj uprawy spiknęli się znów za restauracyi przeciwko naszym prawom spadkowym i przeciwko nieograniczonemu uruchomieniu ziemi. Rozdrobnienie własności nazywano klęską narodową, w téj szkole był przyjętym pewnik ekonomiczny, że ziemia we Francyi jest na proch startą (pulvérisé); że już nie liczono na hektary, ani nawet na

chnie przyjęto za zasadę, iż poddani posiadają wprawdzie grunta z woli pana, ale według zwyczaju dominii.

A że nie było żadnych innych dokumentow piśmiennych udowodniających jakim był istotnie ten zwyczaj, oprócz protokółów sądów miejscowych, takich przeto osadników nazwano tenats by copy of court roll, czyli posiadającymi grunta na mocy kopii protokółu sądowego, czyli krócéj copyholders; samo zaś prawo posiadania copyhold.

Zwyczaje tyczące się powinności poddanych były z początku bardzo rozmaite, ale z czasem zamieniły się prawie wszędzie na czynsz pieniężny.

Taką to była pierwotna organizacya stosunków rolniczych w Anglii, która z niektóremi odmianami po dziś dzień istnieje. Jeszcze przed 50 laty Anglia żywiła się polską pszenicą. Trzeba było nadzwyczajnego bodźca do zwrócenia ku rolnictwu usiłowań i kapitałów. Tym właśnie bodźcem stała się wojna industryalna, systemat kontynentalny, a w jego następstwie zaprowadzone prawa zbożowe. Gdy Europa zamknęła swe porty angielskim wyrobom, na odwet Anglia postanowiła obejść się bez zboża Europy. Wysokie cło nałożone na zagraniczne płody rolnicze, podniosło znacznie ceny żywności na targach angielskich, dozwoliło zaprowadzić kosztowniejsze metody uprawy, machiny, i t. p., dozwoliło zajmować grunta dotąd leżące odłogiem, podwyższyło dochód z ziemi i jéj wartość. Był to stan nienaturalny, roz-

morgi, że zwyczajną rzeczą były kawałki ziemi mające jeden pręt, albo nawet tylko sążeń kwadratowy rozległości. W r. 1825 skargi te przybrały charakter zjadliwy, a w izbie deputowanych słyszéć się dały następujące mowy: „Zkąd pochodzi nędza naszych wiosek, dla czego nie mamy odbytu na bydło i na produkta; dla czego miasta nasze są puste i dla czego fabrykanci nie mają odbytu na swe towary pomimo największych swych wysileń.” Otwórzmy kodeks a znajdziemy tam odpowiedź na te pytania, prawo francuzkie znosi użycie pługa, nieruchomość ziemska po wsiach jest startą na miazgę przez prawo spadkowe, i t. p.

Od owéj chwili upłynęło przeszło lat trzydzieści, a cyfry które poniżéj przytoczemy dowiodą, jak wielkim był błąd ówczesnego mówcy. Wielka i średnia uprawa dotąd istnieje we Francyi obok drobnéj uprawy, a zasada równego podziału spadków między dzieci zaledwo zdołała zrównoważyć popędowi łączenia się własności nieruchoméj w większe całości, przyczyną zaś téj dążności jest żądza właściwa czyn-

winięcie gwałtowne, trephauzowe, ale zarazem olbrzymie. Nie szło o pokrycie ziemi mieszkańcami uszczęśliwionymi jéj uprawą, ale o osiągnienie, jakim bądź kosztem, najwyższéj produkcyi, nie szło o to by chleb był tani, a tém samém życie ubogiéj klassy zapewnione, ale żeby tego chleba, choć po wysokiéj cenie, tyle dostarczyć, żeby się obejść można bez zagranicznéj pszenicy, a kto nie miał czém chleba zapłacić, wpisywał się w listę ubogich i miał prawo żądać, aby go darmo żywiono. Rolnictwo urządziło się jako fabrykacya; ziemię uważano jako warsztat, co słusznie powierzać się ma temu, kto zeń największe zyski wyciągnie; a jak wielka fabryka taniéj produkuje od małéj, tak i uprawa na wielką skalę, byle z odpowiednim kapitałem, większe od drobnéj uprawy zapewniła korzyści. W takich okolicznościach, znakomite zyski zapewnione rolnictwu przynęciły doń massę kapitałów, a że szlachta angielska czyli posiadacze wielkich lenności, wyłącznie zajęci życiem publicznem, nie mieli czasu by się osobiście trudnić gospodarstwem, powstała klassa wielkich dzierżawców czyli ludzi zamożnych wyłącznie temu powołaniu od dzieciństwa poświęconych, żadném inném zajęciem od niego nie odrywanych, a zatém właściwiéj niż gdziekolwiek indziéj wykształconych, którzy folwarki dominialne (to co dawniéj stanowiło elememeland), na lat 20 do 90 pobrali w dzierżawę. Zasada prawa angielskiego, że nikt oprócz króla nie jest wyłącznym właścicielem ziemi, ale jest tylko jéj czasowym, a raczéj fi-

nym i z amożnym właścicielom zaokrąglania swoich posiadłości.

A obok tego prawo cywilne francuzkie bynajmniéj nie doprowadziło do potwornych następstw. Przepowiednie przeciwników pod tym względem się nie sprawdziły, owszem podług mego zdania nasze prawo cywilne idąc za najszlachetniejszym i najwznioślejszym popędem duszy, przez równy podział majątków niedopuszczając niesprawiedliwości na łonie rodzin, jest zgodném z naszém prawem politycznem którego podstawą jest równość w oczach prawa.

Izba parów w roku 1814 przemawia do króla w sposób następujący: Z burzy rewolucyjnéj wyrodziło się: „Powiększenie liczby właścicieli, utworzenie nowych płodów, nowych bogactw i ruch niezmierny kapitałów obrotowych.“ Te słowa wyższéj izby francuzkiéj są prawdą i dzisiaj, po upływie lat czterdziestu kilku doświadczenie jeszcze z większą oczywistością dowiodło, jak dobroczynnym był podział gruntu w swych skutkach.

deikomi sowym posiadaczem, czyli użytkującym z niéj lecz nie mogącym rozrządzać nią dowolnie, tajemniczość hipotek i tytułów posiadania, ogromne koszta przy sprzedaży, która jest zawsze nie aktem prawnym ale obejściem prawa, koszta stosunkowo tém większe im majętność mniejsza, wszystko to razem sprawiło, że ziemia się nie dzieli, ale raczéj koncentruje, gdyż w większych przestrzeniach staje się zarazem i bardziéj produkcyjną, i łatwiéj rozrządzalną. Powoli zatém mniejsze gospodarstwa zaczęły ustępować większym, kilka osad włościańskich razem złączonych, tworzyły folwark w ręku jednego dzierżawcy. Wspólności powoli ustały, zmieniono pastwiska w grunta orne, podzielono grunta kommunalne, z pomiędzy osadników, ci co się zbogacili wyszli na większych dzierżawców, ci zaś co nie mogli wytrzymać konkurencyi zamienili się na wyrobników i parobków.

Tym to sposobem rolnictwo w Anglii, w pół wieku stanęło na stopniu gdzieindziéj nieznanym. Ziemia rodzi więcéj niż w bajecznych czasach Egiptu; sztuczne polewania łąk, nawozy chemiczne, głębsza orka, podziemne osuszenia (drains), zamieniły w najżyźniejszą rolę przestrzenie przedtém nieuprawne. Narzędzia rolnicze wyborne, inwentarz roboczy w zbytkowym gatunku i stanie, bydło, owce i trzoda, zadziwiające wielkością, tuszą i przynoszonym zyskiem, wreszcie kształtne, obszerne, wygodne i wzorowo czyste

Wyborną jest odpowiedź p. Droz na zarzuty tych, którzy przepowiadali, że z rozdrobnienia ziemi wyrodzi się ubóstwo powszechne. „Własny interes bogatego i interes ubogiego, sprzeciwiać się będą zawsze przesadzonemu podziałowi ziemi, który zatrważa tylko tych, których uwagi i postrzeżenia są powierzchowne. Jest pewna atrakcya w wielkiéj uprawie, która przyciąga i pochłania rozdrobnione kawałeczki ziemi znajdujące się w sąsiedztwie folwarków. Czasami widziemy w jednéj części kraju zbyt wielki podział własności ziemskiéj, ale to złe z czasem znika i jest odwetowaném przez inne dla kraju korzyści.“

Minister sprawiedliwości, proponując w roku 1825 zmiany w naszym kodeksie cywilnym opisał w sposób następujący, stan w jakim się znajdowała we Francyi posiadłość ziemska. „Przed rokiem 1815 rejestra kontrybucyi stałych od ziemi zamykały następujące pozycye. Podatku gruntowego w ilości 1000 fr. lub wyżéj opłacało, we Francyi tylko 17000, nieruchomości ziemskich. Od 500—1800 fr. opłacało

gospodarskie budynki, starannie pielęgnowane sady i ogrody, wszystko w harmonii z parkiem larda kosztownie utrzymanym, ze staroświeckim zamkiem, w którym wystawność najbogatszéj i najlogiczniéj wykształconéj arystokracyi nie przerwanie od kilkunastu pokoleń składa zapasy gustu i przepychu. I przepych ten nie razi dzierżawcy, bo on wzrósł obok niego, z nim razem, bo on się cieszy i chełpi nim, jakby częścią swojéj własności.

Sir Walter Scott w Quartelij Revieu ciekawych w tym przedmiocie udzielił szczegółów: „Przedtém, mówi on, każdy włościanin miał krowę, sztukę trzody i ogrodzenie około domu. Gdzie dzisiaj orze jeden dzierżawca, przed tém żyło osadników trzydziestu. A zatém przybył wprawdzie jeden, bogatszy od wszystkich trzydziestu razem wziętych, lecz za to pozostało 29 nędznych wyrobnikow, bez zajęcia dla swych sił fizycznych, których połowa jest zbyteczną.“ W inném miejscu przytacza parafią North Creck, w któréj w roku 1798 każdy mieszkaniec trzymał bydło przy pomocy wspólnego pastwiska, a taksa ubogich wynosiła tylko 1 schilling, 9 pensów (około zł. 3 gr. 15), zaś w roku 1818 w całéj wsi już nie było pastwiska, jedna tylko pozostała krowa a taksa doszła do 25 funt. szterl. (około złp. 1050). Daléj przytacza cztery parafie w hrabstwie Sussex, w których już nie było ani jednego małego osadnika, żadnych pastwisk wspólnych, ani jednéj krowy, ale zato taksa ubogich

40000 nieruchomości ziemskich, mniéj zaś aniżeli 20 fr. podatku gruntowego opłacało ośm milionów posiadłości ziemskich. Od roku 1815-1825 zmieniła się statystyka podatków, zmienił się więc także stan podziału ziemi francuzkiéj. Liczba poborów 20 frankowych od majątków ziemskich powiększyła się o $^1/_9$, a liczba poborów 500 frankowych zmniejszyła się o $^1/_2$. W roku 1825 stało więc na budżecie Francyi 9 milionów pozycyi niższych od 20 fr., było zaś około 26000 pozycyi wyższych nad 500 fr., licząc już od tego centymy dodatkowe. Ten sam postęp postrzegamy w następującym peryodzie od roku 1825-1835. W roku 1835 liczba pozycyi po 20 fr. i niższych niedochodziła do ośmiu i pół milionów (8471655), liczba pozycyi po 500 fr. i wyższych przeciwnie prawie się podwoiła, bo na wykazie kontrybucyi od ziemi było 8873951, pozycyi 20 fr. lub niższych, zaś 55208, pozycyi po 500 fr. i wyżéj. A więc w przeciągu tych siedmiu lat pierwsza cyfra powiększyła się niespełna znowu o 5%, od 100, druga zaś cyfra wzrosła przeszło o 16 od sta.

od roku 1776 do roku 1815, podniosła się od 1848 funt. szt. (złr. 77616) do 11392 funt. szt. (złp. 476368).

Przerażającą jest rzeczą widzieć jak w Anglii, wraz z rozwinięciem rolnictwa, jednocześnie powiększa się paupery zm rolniczy. Ani wysokie składki przymusowe, nakładane na bogatych, ani zasada, że każda parafia powinna swoich ubogich wyżywić, ani wystawienie domów zarobkowych, ani udzielanie pomocy w mieszkaniu, nie utrzymały postępów złego. Owszem zdawało się, że im więcéj czyniono dla ubogich, tém się ich liczba zwiększała. Musiano się nadać do środków gwałtownych. Nakłanianie do emigracyi, przenoszenie ubogich wieśniaków w okolice fabryczne i wywóz ich za granicę kraju, wreszcie systematyczne ścieśnienie miłosierdzia, surowe urządzenia domów zarobkowych, zakaz udzielania pomocy w mieszkaniu, i t. p., zmniejszyły nieco wysokość taksy ubogich, lecz nie zmniejszyły nędzy. Źródło złego leży w drożyznie artykułów żywności, która to drożyzna z jednéj strony jest główną sprężyną postępów rolnictwa, lecz z drugiéj utrudnia wyżywienie robotnika, tudzież podnosząc cenę dnia roboczego, a tém samém koszta fabrykacyi, szkodliwie wpływa na inne gałęzie przemysłu, i sprawia, że za lada wstrząśnieniem handlowém, za lada zastanowieniem odbytu, a więc ruchu w rękodzielniach, następuje głód pomiędzy ludnością wyrobniczą. Oczywisty dowód, iż samo podwyższenie produkcyi jeśli jest sztucznie wywołane, jeśli się

Prawo z roku 1850 uchwaliło sporządzenie nowego oszacowania wartości nieruchomych we Francyi, porównajmy go z oszacowaniem poprzednio dopełnioném w r. 1821.

Podług zdania przeciwników naszego prawa cywilnego, Francya miała coraz bardziéj ubożéć pod zgubnym wpływem podziału spadków, ale cyfry inny wykazują rezultat. Własność nieruchoma, oceniona w roku 1821 na 39514000000 fr. we 29 lat późniéj była warta o półtrzecia razy więcéj, bo jéj szacunek wzrósł w obliczeniu urzędowém z roku 1850 do cyfry 83 744 000 000 franków. Prawda, że powód tego wzrostu z téj po części pochodzi przyczyny, że na odmiennych zasadach oparto w roku 1850, obliczenie szacunku ziemi. W roku 1821 czysty dochód z ziemi kapitalizowano według stopy po 4 od 100, kiedy w roku 1851 czysty dochód z ziemi kapitalizowano według stopy po 3 i 16 od sta, ale nawet przyjąwszy w r. 1851 tę samę stopę dla obliczeń która służyła za podstawę oszacowania w roku 1821, szacunek nieruchomości ziemskiéj we Francyi w roku 1850 wyniesie zawsze

opiera na przywileju, na monopolu (jakim jest cło zbożowe), nie upowszechnia jeszcze dobrego bytu w narodzie, przeciwnie, może być źródłem groźnego niebezpieczeństwa. Tém powodowany parlament angielski, po długich rozprawach i dokładnych śledztwach, zniósł cło na zboże zagraniczne. W Irlandyi téż same co do litery prawa, te same urządzenia i formy, zupełnie inne rodzą następstwa. Podobnie jak w Anglii, prócz króla, nie posiada nikt ziemi prawem nieograniczonéj własności, są tylko wielkie lenności, fidei-komisa, nie administrowane bezpośrednio przez posiadaczów, ale na długie termina puszczane w dzierżawę. Sądownictwo podobną także ma organizacyą, własność i wolność te same, przynajmniéj nominalnie, posiadają rękojmie, policya w czasach zwyczajnych podobnie władzom komunalnym powierzona, położenie jeograficzne równie korzystne, rolajeszcze może zyźniejsza, a dla tego mało rękodzielni, mało przemysłu, mało kapitałów, produkcya ani do porównania z angielską, a nędza ludności rolniczéj ($^5/_7$ części ogólnéj ludności) przewyższa, w zwyczajnych latach nędzę najuboższych angielskich proletaryuszów.

Krzywda kilku wieków nie da się pociągnięciem pióra od razu naprawić. Zniechęcony, zepsuty lud Irlandski, dzisiaj sam stawia zapory swemu odrodzeniu, wszelkie środki ratunku w truciznę zamienia, lecz czyjaż w tém wina, jeśli nie tych, których samolubstwo i ślepa żarliwość przytępiły w tym ludzie

66 miliardów, wzrost bezwzględny wartości ziemi wyniesie więc zawsze przeszło 50 na 100. Własność nieruchoma przeniosła w roku 1821 1 580 597 000 fr., a w roku 1850 taż sama rozległość ziemi przyniosła 2 643 366 000 fr., dochód ziemi wzrósł więc o 67 na 100.

Ztąd wynika, że we Francyi ziemia przynosiła swoim właścicielom przez ciąg lat trzydziestu od roku 1821 do 1851 co rok więcéj dochodu a mianowicie w przecięciu rocznie o 2 i $^{2}/_{100}$ więcéj aniżeli w każdym roku ubiegłym, a wartość przedażna ziemi wzmagała się przez ten sam przeciąg czasu o 3 i $^{6}/_{100}$ rocznie, mając na względzie zniżenie się stopy procentowéj, nic więc dziwnego że kapitały dążą nieustannie do zakupu ziemi. Przyczyną tego wzrostu rezultatów pieniężnych jest między innemi stopniowe ulepszenie wewnętrznéj wartości ziemi przez drobną uprawę, jakotéż wielka ilość wznoszonych budowli i tym podobnych gruntowych ulepszeń.

Powyższe cyfry nie dają jeszcze dokładnego wyobrażenia jak dalece podział gruntu wpłynął na wzbogacenie się

wszelkie szlachetniejsze uczucia, jedną tylko niewytępioną zostawiając zwierzęcość.

Przykład Anglii nas uczy, że można dojść do najwyższéj produkcyi, a jednak dobrego bytu niższych klass społeczeństwa nie zapewnić. Prawa zbożowe dały popęd rolnictwu, ale zarazem podrożyły chleb, rozwinęły proletoryat. Niepodzielność ziemi ułatwiała skoncentrowanie uprawy, lecz zarazem zrodziła tém więcéj rażące przeciwieństwo bogactwa i pauperyzmu.

Jeżeli przeto trudno zaprzeczyć, że przywilej i monopol były bodźcem do postępu przemysłu rolniczego, to zarazem przyznać należy, iż stały się przyczyną nienormalnego, wymuszonego rozwoju, wystawionego na krytyczne przesilenia za lada wstrząśnieniem politycznych stosunków, bez nich byłoby może mniéj pozornego blizko, ale więcéj rzeczywistéj pomyślności, bez nich ta pomyślność na stalszych byłaby opartą podstawach. Cechą charakteru angielskiego, jest nie tyle dbać o wydoskonalenie narzędzia, jak o zręczne użycie istniejącego, nie silić się nad poprawą instytucyi, nad zburzeniem tego co zawadza, ale raczéj korzystać trafnie i rozumnie ze wszystkiego co jest, z każdego ukrytego skarbu, z każdéj siły, z każdéj okoliczności. Anglik na wzór owego ewangielicznego gospodarza, woli chwast cierpieć, niż peleniem narazić się na wyrwanie pszenicy. Dla tego.to kapitały w jego ręku tak szybko się gromadzą, dla tego gdzie stąpi nogą wnet buduje i oszczędza, gdzie in-

Francyi. Trzeba przejść drobne pozycye z których się składają powyższe summy, a przekonamy się, że wzrost wartości ziem francuzkich i podwyższenie się dochodu miało głównie miejsce w własnościach rozdrobnionych. Wartość większych własności ziemskich powiększyła się bowiem we Francyi zaledwo o połowę, przeciwnie zaś wartość najdrobniejszych gospodarstw potroiła się, a nawet w wielu miejscach wzmogła się w czwórnasób.

W téj chwili zastanawiamy się przedewszystkiém nad stroną czysto materyalną téj kwestyi, ale zasada rozdrobnionéj własności nie jest w naszych oczach zadaniem czysto ekonomicznem. Przywiązujemy niezmierną wagę do polepszenia się powszechnego bytu, godzi się wszakże jeszcze wyżéj cenić godność człowieka, powszechny popęd do przezorności, osobistą swobodę rolników i duch porządku, który wynika z prawa własności. Potęgę moralną człowieka najbardziéj podnosi w każdym kraju połączenie obywatela z ziemią, podział własności jest bodźcem dla produkcyi, a

ni tracą on zyskuje. A jednak to uszanowanie przeszłości nie tak daleko posuwa, by żadnych nie pojmował poprawek i przekształceń.

We Francyi zasada allodyalności majątków rozrządzalności i podzielności ziemi, zasada wiodąca do drobnéj uprawy, nawet przed rewolucyą 1789 roku, już się silnie objawiać poczęła. Królowie francuzcy, których od wieków stałą było dążnością podkopanie możnowładztwa, chętnie sprzyjali wyobrażeniom allodyalności, i w celu rozwinięcia sił stanu miejskiego i włościańskiego, samoistność tych stanów głównie oparli na prawie dziedziczenia własności rolnéj. Ztąd to przed rewolucyą, kiedy jeszcze pierwiastek feudalizmu był literą prawa, już de facto przeważał pierwiastek przeciwny, demokratyczny, w obyczajach i dążnościach wszystkich klass społeczeństwa. Poddaństwo istniało jeszcze, ale pańszczyzna ograniczoną po większéj części była do szarwarków i podwód, wszakże gospodarstwo, z przymusowego nie przekształcało się jak w Anglii na pieniężne, na folwarczno-dzierżawne, ale urządzało się najpowszechniéj na arcy-nieprodukcyjnéj zasadzie podziału plonów (metauge).

Już zgromadzenie stanów (Etats-generaux) w pamiętnéj nocy 4 Sierpnia 1789 r. zniosło wszystkie przywileje feudalne, pańszczyznę i wszelkie robocizny, wyłączne prawo polowania i rybołostwa, laudemia i dziesięciny, zastrzega spłacalność czynszów wieczystych. Uchwała ta zdawała się wiel-

posiadanie ziemi jest zarazem potężną dźwignią dla cywilizacyi, wiemy dziś z doświadczenia, że we Francyi ta dźwignia była niezbędną.

Potrzeba kapitału ażeby uczynić ziemię płodną, we Francyi zaś kapitał czyli owoc oszczędności lat ubiegłych przyczynił się w małéj proporcyi do ulepszeń gruntowych. Lecz ziemia francuzka winna jest swe ulepszenie przedewszystkiém wytrwałości rolników pracujących na drobnych kawałkach ziemi, którzy własnym potem skrapiają swe posiadłości, ich to praca połączona z pomocą ich rodzin, w wielu miejscach stworzyła warstwę rodzajną ziemi. Najpierwszym w świecie kapitałem jest człowiek, drobna własność jest cudotwórcza dla tego, że jak mówi Sismondi, własność jest „prawdziwą kassą oszczędności, która jest zawsze gotową przyjmować najdrobniejsze wkłady i upożyteczniać każdą chwilę w życiu właściciela, który nie zna straty czasu z powoda braku roboty i najmów.“ Olbrzymie przedsiębierstwa któreby każdy nakład kapitałów wystawiły na stratę gdyby

kiem dla klassy włościańskiéj dobrodziejstwem, a przecie okoliczności w jakich zapadła i gwałtowność w wykonaniu zniweczyły, przynajmniéj z początku, spodziewane z niéj korzyści. Nieustanne wojny oderwały tysiące rąk od pługa, gorączka rewolucyjna oderwała uwagę od pracy i przemysłu, dziedzice w znacznéj części emigrowali, a ich majątki skonfiskowane, poszły na łup administratorów. To położenie krytyczne spowodowało konwencyą narodową do kroków gwałtownych. By uniknąć głodu, by zaopatrzyć stolicę i wojsko, rozwinęła systemat rekwizycyi, by uniknąć cen zbyt wysokich naznaczyła normalne każdego niemal przedmiotu maximum.

Ztąd konieczność zmarnowania ogromnych zasobów jakie przedstawiały dobra narodowe.

DZIEJE ROLNICTWA KRAJOWEGO.

PRZEZ

Edmunda Stawiskiego.

W Anglii równie jak w starożytnéj Italii, wielkie własności są w ręku patrycyatu. Angielscy pisarze sami przyznają, że dopiéro od około lat stu ma-

były wykonane za pomocą najemników, doprowadziła do skutku odwaga, zapał i zawziętość człowieka w pracy, siłę człowieka podwoiło zetknięcie się jego z ziemią, o ile ziemia stała się jego własnością podobnie do olbrzyma w mitologii.

„Smutny to widok ziemi pokrajanéj na cząstki i tak pokawałkowanéj, że produkcya zboża i chów bydła jest prawie niepodobnym na tych gospodarstwach karłowatych," są to słowa wyjęte z ust naszych przeciwników, którzy oddawna przepowiadają, że „skutki tego rozdrobnienia będą tak zgubnemi dla rolnictwa francuzkiego jak zgubnemi były latifundia dla starożytnéj Italii." Zastanówmy się więc nad cyframi naszego budżetu i kadastru Francyi.

Cząstką czyli parcellą kadastralną jest kazdy kawałek ziemi, który ma osobny numer w kadastrze.

Pozycyą podatkową opłat gruntowych jest składka roczna należna skarbowi od kilku parcel czyli cząstek należących do tego samego właściciela w każdym okręgu podatkowym.

ła własność poczęła u nich znikać. Niektórzy z publicystów źle wróżyli Anglii, jeśli dozwoli zniknąć małym właścicielom téj, użytecznéj, moralnéj i prawdziwie konserwacyjnéj części ludności rolnéj, która dotąd stanowiła siłę jéj i bezpieczeństwo. To jednak nie utrzymało biegu rzeczy: obecnie zupełnie już ona zniknęła. Wielcy właściciele skupowali małe posiadłości po cenach przesadzonych, często już to dla zaokrąglenia, już dla ułatwienia dozoru lasów i polowania: już dla zapewnienia sobie rozleglejszego wpływu przy wyborach, już to wreszcie dla podniesienia konkurencyi do dzierżaw, co koniecznie ze zmniejszenia liczby drobnych własności wynikać musi. Niepodobieństwo współubiegać się przy kupnie o ziemię, za którą wielki pociadacz sąsiedni nie wacha się dać ceny przechodzącéj jéj wartości.

Zajmującą jest rzeczą śledzić, jak w skutek tego skupienia się wielkiéj własności i łączącéj się z nią wielkiéj uprawy, różne warstwy ludności wiejskiéj usuwały się i znikały. Szczegółowo i dokładnie jest ta materya traktowana w wielu pismach, tutaj w krótkości ją tylko dotkniemy. Nadmienić wprzód jeszcze musiemy, iż wielka własność wzrosła w Anglii wcieleniem do niéj wszystkich gruntów nieuprawnych we wspólności gmin będących, które rozdzielone i oddane zostały w części parafiom, jako wynagrodzenie, w części wielkim dominiom, prawo zwierzchnicze posiadającym. Od 1800 do 1820

Ilość cząstek kadastralnych nie dowodzi więc bynajmniéj aby liczba właścicieli była tak wielką jak liczba parcel, prawie każdy właściciel posiada bowiem kilka lub kilkanaście odrębnych parcel.

Zdarza się nawet jak wiadomo, że tenże sam właściciel posiada ziemię w różnych okręgach poborowych, ażeby więc dojść jak wielką jest ilość osób posiadających ziemię we Francyi, potrzeba przyjąć zaledwo połowę ogólnéj liczby pozycyi podatkowych z gruntu, które się mieszczą na budżecie Francyi.

Ilość parcel kadastralnych wynosiła we Francyi w roku 1821 126 milionów, w roku zaś 1851 podniosła się ilość tych cząstek ziemi do 127 milionów, lecz nawet i to nieznaczne pomnożenie jest tylko pozornem.

W roku 1821 powyższa summa składała się z następujących części:

Własności ziemskie zabudowane . . . . . 6 577 000.
Dziedzińce, ogródki i inne drobne cząsteczki gruntu przyległe do zabudowań, ... 16 422 000.
Własności ziems. niezab. . . . . 102 981 000.

r. przeszło trzy miliony akrów w ten sposób oddanemi zostały wielkiéj uprawie, bo i części. parafii w łasnością będące więksi właściciele odkupili.

Widoczną było korzyścią tych ostatnich kilkudziesięciu małych dzierżawców, zastąpić kilkoma większemi, których majątek znaczniejszy dawał także większe rękojmie wypłacalności, a wyższe naukowe usposobienie dawało nadzieję umiejętniejszego obchodzenia się z ziemią. Łączono więc w większe dzierżawy znaczną ilość mniejszych. Umniejszenie liczby dzierżaw pomnażało konkurencyą, w któréj mniéj zamożni padali ofiarą, rujnowali się, albo swój zawód porzucać byli przymuszeni. Wielu z nich przeszło w skutek tego do klassy wyrobników dziennych, wielu rozeszło się do miast, wreszcie inni zgromadziwszy mienie wyemigrowali do Ameryki.

Natomiast liczba wyrobników powiększyła się już to przypływem dzierżawców zubożałych, już to sługami folwarcznemi, których zwinięcie małych dzierżaw miejsca pozbawiło, ale i oni dotkliwie uczuli nowe stosunki: im od mniejszéj ilości osób zależeli, tém łatwiéj narzucane im były warunki najmu. W niektórych okolicach przedsiębiercy poczęli się godzić z dzierżawcami o zbiór zbóż i siana, i zebrawszy gromadę najemników, obrabiali prędko całe

W roku 1851 odpowiednie pozycye kadastralne są następujące:

Własności ziemskie zabudowane 7 578 000.

Cząstki ziemi przyległe do domów 18 945 000 .

Własnośei ziemskie niezabudowane 100 477 000 .

Porównywające te cyfry widziemy, że pomnożenie się parcel kadastralnych o jeden milion cząsteczek pochodzi jedynie z nowo wzniesionych zabudowań wiejskich i miejskich ogólna liczba parcel kadastralnych wzmogła się wprawdzie o trzy miliony cząsteczek, nieuchronne następstwo wynikające z utworzenia dziedzińców i przyległości do nowo wzniesionych zabudowań, ale z drugiéj strony widziemy postęp w właściwych gospodarstwach rolnych, bo dwa miliony cząstek wcielono do większych pól lub zagrod rolniczych,

A więc siła atrakcyjna większéj własności i dobrze zrozumiany interes rolnika zapobiegły przez te lat 30 coraz większemu rozdrobnieniu ziemi pomimo nieustannego dzia-

folwarki i posuwali się na inne, ogładzając miejscowych wyrobników. Zamiana gruntów ornych na pastwiska z powodu wysokiéj ceny mięsa, pociąga za sobą zmniejszenie potrzeby najemnika i sług, których w wielu razach dla taniości kobietami zastępują. Dziś już $^3/_5$ ziemi ornéj zamieniono w łąki sztuczne i pastwiska, a $^2/_5$ pod uprawę oddano, obfitość nawozu nagradza urodzajom zmniejszone wysiewy, ale ludność wyrobników nie znajduje zarobku.

Tak więc liczba dzierżawców, sług i wyrobników zmniejsza się ciągle w Anglii. Od 1800 do 1840 roku, kiedy reszta ludności wzrastała w stos unku 23 do 30 na 100 co lat 20, ludność rolnicza pomnażała się tylko w stos anku $7^1/_2$ na 100. Ale od 1840 roku roczna emigracya wyrównywa przewyżce nowonarodzonych nad zmarłemi, bez wątpienia więc nowe spisy ludności okażą ubytek ludności wiejskiéj. To jednak jest niewątpliwe, że od roku 1800 stosunek ludności rolnéj do ludności ogólnéj był z kolei jak $^{33}/_{100}$, $^{31}/_{100}$, $^{29}/_{100}$ $^{27}/_{100}$, a dziś jest $^{25}/_{100}$ tylko. Dzieląc liczbę mieszkańców Anglii przez ilość akrów jéj powierzchni, mamy trzy na jednym akrze, hrabstwa najludniejsze które zawierają jeszcze kilka miast przemysłowych nie liczą w zupełności $2^1/_2$ mieszkańców na akrze, a hrabstwa wyłącznie rolnicze dwóch nawet nie liczą.

Próżnia więc powstaje we włościach angielskich. Równowaga pomiędzy ludnościa rolniczą a przemysłową ginie. Interessa tych dwóch klass nie zawsze są też same, często nawet mogą być wprost sobie przeciwne, jak to obecnie widziemy w kwestyi prolekcyi. W razie takich i tym podobnych starć,

łania naszych praw spadkowych i starań spadkobierców, którzy najczęściéj nie życzą sobie brać odziedziczone cząstki ziemi w całości, ponieważ wartośc ziemi nie jest w nich jednostajna, ale dążą przeciwnie bardzo często do dzielenia się między sobą każdą odrębną parcellą, i oblicza wszelkie nowo utworzone cząsteczki. To wcielanie drobnych cząstek uprawnego gruntu do większych gospodarstw miało miejsce pomimo że tylko do roku 1834, zamiany gruntów były wolne od opłat wpisowego, zaś od roku 1834 każda zamiana gruntu jest przedażą w oczach prawa i ponosi ciężar opłat stosunkowo do wartości gruntu idącego w zamian za inną odpowiednią cząsteczkę ziemi.

Są wprawdzie niektóre okolice we Francyi, gdzie rozdrobniono gospodarstwa, lecz my musiemy brać nu uwagę rezultata, któreimiały miejsce w przecięciu w całym kraju, rozdrobnienie gospodarstw stało się rzeczą naturalną i potrzebną w poblizkości miast, a wiadomo że miasta dzisiaj się zaopatrują w żywność nawet z odleglejszych okolic przez

ludność przemysłowa będzie miała teraz przewagę środków i liczby, a interes jéj będzie musiał przeważnie ciężyć na szali prawodawczéj ze szkodą rolnictwa. Ale większe jeszcze złe leży w pomnożeniu proletaryatu.

U nas rozszerzenie się latifundyów do tych rozmiarów, do jakich doszły w dzisiejszéj Anglii i w starożytnéj Italii, byłoby nie równie groźniejszém i szkodliwszém, nasz kraj bowiem nie miał przemysłu ani miast, jego podstawę stanowi ludność wiejska. Jeżeli samo zbyteczne rozszerzenie wielkiéj uprawy już bolesny cios zadało położeniu téj ostatniéj, poniżyło ją moralnie i materyalnie i jéj ubytku po części stało się przyczyną, to system ten do ostatecznych granic doprowadzony, byłby krajowi nieobliczone szkody przyuiósł. Na szczęście nie dopuścił tego u nas brak kapitałów, który wielką uprawę ograniczał i na wodzy trzymał, a więcéj jeszcze system rolniczy zbożowy, którego się wszyscy trzymać musieli dla braku targu wewnętrznego w nielicznych miastach. Nie mógł się więc rozwinąć system rolniczy, pastwiskowy, który najwięcéj pociąga za sobą oszczędności rąk i zmniejszenia nakładów, a w następstwie najwięcéj się przyczynia do wyludnienia. Wreszcie przyczynił się do tego jak wyżéj wspomnieliśmy podział równy majątków.

pośrednictwo kolei żelaznéj, większe gospodarstwa za to się tym więcéj zaokrągliły.

Dawniéj wielka uprawa była po większéj części owocem nędzy mieszkańców i braku potrzebnych kapitałów, większemi gospodarstwami są zbyt często gospodarstwa opustoszałe, na których tylko bliższe grunta bywają należycie uprawione.

Co raz większa łatwość przedaży ogrodowizn nie spowodowała jednak w ogóle we Francyi większego rozdrobnienia gruntu, dla tego że dwie nowe dźwignie podniosły we Francyi większą uprawę. Praca osobista człowieka przy uprawie ziemi już nie jest w téj saméj proporcyi potrzebną, odkąd wzrasta kapitał pieniężny, i odkąd siła mechaniczna maszyn bywa zastosowaną do uprawy gruntu, te to wydoskonalone gospodarstwa wcielają do swych upraw rozdrobnione cząsteczki gruntu, a człowiek jest tam użyty do zatrudnień nie tyle jak dawniéj zwierzęcych. Rolnictwo coraz więcéj produkuje, pomimo że się zmniejsza ilość rąk przez nie uży-

GOSPODARSTWO W SZKOCYI.

PRZEZ

L. de Lavergne.

(Tłomaczenie Maxymiliana Oborskiego).

Revue des Deux Mondes z roku 1854.

Aż do bitwy pod Culloden w 1746 r. naczelnicy Clanów w górach myśleli tylko jak pomnożyć liczbę swoich żołnierzy, ich bowiem znaczenie mierzyło się nie wedle ich dochodu, ale według siły kup zbrojnych, które byli w stanie wystawić. Kiedy wszędzie średniowieczny stan rolnictwa i społeczności powoli się był zmienił, w tych ustroniach dochował się on jeszcze w zupełności. Po ostatecznem wygnaniu dopiéro Stuartów, wszystko przybrało inną postać. Wyobrażenia i potrzeby nowego społeczeństwa zaczęły się przedzierać do głębi tych gór najdaléj posuniętych. Rewolucya zaczęła się od naczelników. Utraciwszy niepodległość swą feudalną, naczelnicy górali starali się podnieść

tych; rolnictwo się wzmaga, a więc w gospodarstwach wytężonych a przez to samo daleko pracowitszych, ileż to robot jest wykonanych przez maszyny. Dziś już nie tylko w Anglii maszyny są zastosowane do rolnictwa, tych to niewolników stworzył rozum ludzki, ażeby niemi zastąpić z wielką korzyścią przytwierdzonych do ziemi niewolników żyjących, a odkąd najem ludzi wolnych jest drogi i coraz droższy, to gospodarstwa muszą się starać o użycie maszyn; wraz z najmem wzrastu i procent od kapitałów, lecz nie dla tego on wzrasta, że jest rzadkim, jak to dawniéj bywało; cena pożyczek się wzmogła dla tego, że kapitał znajduje wszędzie pomieszczenie korzystne, bo najlepszym dowodem obfitości kapitałów jest wysoka cena nieruchomości ziemskich tego najgłówniejszego narzędzia produkcyi. Niéma u nas prawa, któreby unieruchomiało własność ziemską, wyjąwszy opłat za każdą sprzedaż, ziemia przechodzi więc nieustannie w ręce tych, którzy mają najwięcéj środków do wydobycia z niéj korzyści. Równowaga między wielką, średnią i drobną uprawą może być chwilowo nadwerężoną, ale w kraju cywilizo-

swe dochody, aby utrzymać znaczenie pod inną formą; i chociażby nie byli przyjęli nawyknień zbytkownego życia, byliby do niego popchnięci prostą siłą rodzącéj się cywilizacyi.

Otóż, istniał tylko jeden środek zbogacenia się, a tym było podniesienie wartości dóbr swoich, ale tu spotkali dwie trudne do przebycia zapory, naprzód surowość klimatu i gruntów, powtóre dzikość upartą mieszkańców. Co się tycze pierwszéj, prędko poznano, iż ta była jeszcze do zwalczenia, nie masz bowiem tak niewdzięcznego gruntu, któryby przy umiejętnéj uprawie nie wydał jakiego takiego dochodu czystego; ale ludzie trudniejszemi się okazali do przezwyciężenia od przyrodzenia. Pocóż mieli zmieniać przywyknienia własne? na to, aby dobywać z ziemi w pocie czoła owoce, które inni zbierać byli przeznaczeni. Nielepiejże było dumnie pozostać przy ubóstwie w pośród wrzosowisk, żyć daléj po staremu w próżnowaniu.

Przy całém przywyknieniu do skromnego nader jadła, górale dziesiątkowani byli od głodu, a często nawet przychodziło do tego, iż puszczali krew wyschłym krowom swoim, aby ją obrócić na pożywienie. Gdyby nawet ludność ówczesna była pracowitszą jak była w istocie, zostając tak liczną, mogłaby była tylko nieco lepiéj się wyżywić, ale nie mogła nigdy myśléć o uzbieraniu jakiegoś nadmiaru. Tym sposobem naczelnicy pokoleń Szkockich przy-

wanym wolna konkurencya jest jedynym środkiem, który może tę równowagę przywrócić. Od roku 1789 każdy może we Francyi posiadać ziemię. Ziemia francuzka już nie jest od owéj epoki obciążoną brzemieniem krępujących ją przywilejów i wyłączności, wolne rozrządzanie ziemią jest najzbawienniejszą podstawą prawa własności, bo chociażby i z téj wolności wynikały gdzie niegdzie złe skutki, to można być pewnym, że się wnet ztąd okażą wczém inném zbawienne owoce, i że ta wolność podobnie do lancy Achillesa posiada w sobie lekarstwo, które goi zadane przez nią rany.

Francya jest krajem kwitnącym i ludnym, musi więc być podzieloną na drobne gospodarstwa, ale drobna uprawa nie będzie odtąd owocem braku kapitałów, lecz podług mnie najbardziéj pożądanym skutkiem swobodnego rozwoju naszego rolnictwa, będzie stopniowe powiększenie się liczby średnich gospodarstw, zmniejszenie zaś liczby większych gospodarstw, jakotéż i liczby cząstkowych gospodarstw; będzie to rzeczą podrzędną dla rolnictwa między innemi i dla téj przyczyny, że klassa takich średnich właścicieli jest zło-

szli powoli do przekonania, iż nie było podobieństwa wyciągnięcia z tych gór korzyści inaczéj, jak tylko wyludniając je; odtąd nie przestawali sami, najprzód ubocznemi drogami, późniéj otwarcie i przemocą zmierzać do przerzedzenia téj ludności. Rząd angielski umiał zręcznie ich do tego pobudzić, zaczął przyciągać ich do Londynu, aby w nich powoli zatrzéć uczucie narodowości, i dać im przywyknąć do nowych zwyczajów, następnie kiedy już jasno było wykazaném dla nich, że dawna organizacya w Highlands nie mogła się pogodzić ze stanem pokoju i pracy, dopomógł im do przeprowadzenia téj trudnéj zmiany.

Dla ludności wojowniczéj znaleziono odpływ w utworzeniu pułków należących do różnych rodzin złożonych z ludu każdego Klanu, dowodzonych przez ich naczelników dziedzicznych, a zostających na żołdzie kraju.

Pułki te utrzymały walecznie honor swych nowych chorągwi, a w wojnach za czasów Cesarstwa szczególniéj, żołnierze wyższéj Szkocyi znani dobrze ze swego szczególnego stroju, uznani zostali za najlepszych w armii angielskiéj. Jednocześnie przenoszono na niziny te z familii górskich, które się na to zgodziły; dla opierających się najbardziéj urządzano wychodztwo do Ameryki. Aż do końca 18 wieku te środki przeprowadzane były z względnością, ale wielka rewolucya rolnicza spowodowana przez Arthura Younga, zmusiła do

żona z ludzi niezmordowanych w pracy, a którzy obok ziemi posiadają cokolwiek uzbieranego kapitału, a są przynajmniéj więcéj oświeceni aniżeli najniższa klassa rolników wiejskich.

P. Hipolit Passy w swém dziele „Les divers systémes de culture" ogłosił następujący obraz zmian w podatkach stałych od gruntu od roku 1835 do 1842; nieposiadamy bowiem świeższych statystycznych sprawozdań dotyczących tego ciekawego przedmiotu.

Liczba pozycyj podat. grunt.

	1835	1842	Powiększenie
Niższych od 5 fr.	5205411	5440580	4,52 na sto
Od 5 do 10 fr.	1751944	1818474	3,80
— 10 do 20 fr.	1514250	1614897	6,65
— 20 do 30 fr.	739206	791711	7,10
— 30 do 50 fr.	634135	744911	8,88
— 50 do 100 fr.	533230	607956	9,89
— 100 do 500 fr.	398714	440104	10,17
— 500 do 1000 fr.	33196	36862	11,63
Wyższych nad 1000 fr.	13361	16346	22,34
Zebranie	10893328	11511841.	

szybszego działania. Na tych górach niepłodnych więcéj jak gdzie indziéj korzyść wielkich exploatacyi stawała się widoczną. To co dawniéj stanowiło potęgę rasy Galickiéj, jéj organizacyą feudalną, stało się teraz przyczyną jéj upadku. Ponieważ grunta trzymane przez Clany uznane zostały jako własność ich naczelników, cała powierzchnia Highlandu podzieloną została na małą liczbę obszernych majętności. Naczelnik każdego klanu rozpoczął wtenczas polowanie na swych poddanych; wielu z tych nieszczęśliwych odpłynęło do Kanady, inni szukać zaczęli zajęcia na nizinach, na gruzach ich dawnych chat wzniesione zostały wielkie fermy, których przeznaczeniem było wychowywać owce. Lord Selkirk jeden z najlepiéj urodzonych członków szlachty Szkockiéj w roku 1808 publicznie wykładał teoryę wyludniania.

Działo się to w owym czasie kiedy w Anglii i Europie odczytywano z rozkoszą utwory Walter Scotta. Pierwszy z jego poematów, *Pieśń ostatniego Minstrela*, wyszedł roku 1805; a pierwsza z jego powieści, *Wawerley* w roku 1814. W tych cudnych urojeniach poetyczny Highlander staréj Szkocyi odżył na nowo w swym tartanowym plaidem i swoją straszliwą bronią zwaną (claymore). A w chwili kiedy poezya rzucała tyle światła na tę ludność, resztki jéj ścigano i wyganiano właśnie w interessie niby kilku wielkich panów.

A więc cyfra opłat wynikła z podatku gruntowego, wzmogła się o 618313, to jest 5,7 na sto, ale ten przyrost wzmaga się stopniowo i jest coraz większy, im wyższa jest składka od nieruchomości, do któréj się stosuje podatek gruntowy, to więc dowodzi, com powiedział wyżéj, większe gospodarstwa z postępem uprawy dzielą się na mniejsze w daleko większéj proporcyi aniżeli drobniejsze cząsteczki gruntu.

Lecz w tym samym przeciągu lat od roku 1835 do 1842 roku, także znacznie przyrosł kapitał ruchomy, ten kapitał, którym dziś rozrządza rolnictwo francuzkie, jest tak wielki, że wcielanie cząsteczek gruntów do średnich gospodarstw, będzie się w skutek tego coraz bardziéj wzmagać. Trzeba nadmienić, że wielka część nowych składek podatkowych na rejestrze opłat gruntowych pochodzi z karczunków i budowl nowo wzniesionych.

Prawda, że się wzmogła o 4 i 52 na 100 ilość opłat, mniejsza aniżeli 5 fr., zdaje mi się więc, że już słyszę moich przeciwników wykrzykujących, czyż nie prawda, „że własność ziemska rozpada się na okruchy i ulatuje w kształcie ku-

Ze wszystkich stron podniosły się skargi, zaprzeczono prawu, które przywłaszczali sobie prości naczelnicy feudalni do własności wyłącznéj ziemi, któréj, jak utrzymywano, ci panowie byli tylko suzerenami, i która równie należała do ich wazalów jak i do nich samych. Takie uważanie rzeczy było poniekąd słuszne i mogłoby być przyjęte, gdyby tylko chodziło o trzymanie się tradycyi historycznych, ale w walce obecnego czasu i przyszłości z przeszłością, historya ustąpić musiała. Prawo zwierzchnich dziedziców nie było jasném i pewném, lecz użyteczność była oczywistą.

Nie można było zostawić ludność pracowitą równin w sąsiedztwie tych niebezpiecznych górali. Rząd wdał się w to w imieniu bezpieczeństwa publicznego. Dzięki téj pomocy, wyludnienie dopełnione zostało i stopniami Highlandy utraciły największą część swych srogich mieszkańców.

Nigdzie próba nie była zrobioną na większą skalę jak w hrabstwie Sutherland, które tworzy kraniec północno zachodni Wielkiéj Brytanii. Położony na téj saméj szerokości co Szwecya i Norwegia, podlega takiemu samemu klimatowi, który z powodu wyniosłości gór jeszcze bywa ostrzejszym. Tutaj zachowało się w zupełném odosobnieniu od reszty świata, najczystsze a zarazem najnieokrzesańsze z pokoleń Galickich. Przewodniczył temu klanowi wielki dziedziczny naczelnik. Ludność tego klanu była nieliczna dla braku wyżywienia się, i utrzymywała się w stanie najnędzniejszym, na przestrzeni

rz awy," ale niech nie tryumfują; prawda, że uprawa cząsteczkowa jeszcze się rozdrobniła o niespełna 5 od 100, lecz powierzchnia ziemi w taki sposób uprawianéj zmniejszyła się pomimo jeszcze większego rozdrobnienia niektórych cząsteczek, a więc niéma powodu lamentować nad pogorszeniem się rolnictwa we Francyi; nasze rolnictwo nic na tém nie ucierpiało że mamy o 5 od 100 mniéj proletaryuszów, a o tyle więcéj obywateli, posiadających własność i interesowanych w utrzymaniu publicznego porządku, „biedni to właściciele krzyknie nie jeden monopolista, mają oni zaledwo domek i ogródek, jest ich sześć kroć sto tysięcy, opłacających mniéj aniżeli 65 centymów podatku gruntowego, a pewna liczba takich właścicieli ziemskich we Francyi jest nawet uwolnioną od podatku osobistego, z powodu ubóstwa i nędzy." Prawda, że stan majątkowy tych drobnych właścicieli jest godzien politowania, ja jednak pomimo to zawsze zbijać będę sofizma moich przeciwników i powtarzam, że szczęśliwszym jest od proletaryusza właściciel strzechy lub ogródka,

obejmującéj przeszło 300000 hektarów, mieściło się 15000 mieszkańców, którzy żyli jak zwierzęta.

Gdy nastąpiła organizacya wojskowa Clanów, Sutherland otrzymał 93 Nr. liniowego pułku. Na początku tego stulecia hrabianka Sutherland pozostawszy jedynaczką i wyszedłszy za mąż za margrabiego Stafford, jednego z wielkich panów angielskich, postanowiła przez silny cios dzieło do skutku doprowadzić. Rozkazała wszystkim swym wazalom wynieść się ze środka swych ziem, oddając im natomiast nowe osady nad brzegiem morza, gdzie dowoli każdemu zostawiła albo szukać zajęcia na morzu, zatrudnić się połowem ryb, przejść na robotników, albo nawet wziąść się do uprawy roli, zwłaszcza, że grunta i klimat więcéj daleko przedstawiały zasobu. Tym, którzy niechcieli przyjąć téj zamiany nie pozostawało nic, jak przenieść się do Ameryki. To postanowienie wykonaném zostało w ciągu 10 lat od 1810 do 1820; niemasz więcéj jak trzydzieści lat kiedy to się ukończyło. Trzy tysiące familii zmuszono opuścić kraj, w którym zamieszkiwali ich przodkowie i przenieść się do nowych wsi wystawionych nad brzegiem morza. W razie nieustąpienia ajenci margrabiny, rozwalali ich nędzne mieszkania, a w niektórych miejscach, aby prędzéj skończyć, podkładali ogień. Gdy to co się działo w Sutherland, doszło do wiadomości publicznéj w Anglii i w Europie, oburzenie, które wzbudził już był podobny przymus, doszło do najwyższego

wolno mu bowiem obok tego chodzić na zarobek jak każdemu innemu wyrobnikowi. Stan majątkowy tych drobnych właścicieli nie jest kwitnący, nie tyle się on polepszył od rewolucyi jak stan rolników francuzkich, którzy zostali właścicielami większych obszarów ziemi, ale te kilka milionów drobnych właścicieli posiada przecież kapitał łatwy do zrealizowania, w razie naglących potrzeb, a jednak ich stan przytaczają nasi przeciwnicy, jako najgorszy skutek podzielności ziemi francuzkiéj, i doradzają za pomocą tego argumentu powrót do niepodzielności spadków i do innych stosunków majątkowych, które były w dawnéj Francyi powodem nędzy powszechnéj.

(*Rząd w stosunkach właścicieli do włościan, nie powinien właściwie przepisów narzucać, ale zostawić stronom dobrowolne umawianie się, a czuwać i wzbraniać tylko, aby złe, którego skutki doświadczone, nigdzie się nie powtarzało. Przy tak dobrowolném regulowaniu, włościanie, jedni nabędą ziemię na własność, inni wezmą w dzierżawę znaczniejsze cząstki, inni obsiądą zagrody, jako*

stopnia, powtarzano sobie, zwiększając okrzyki, przekleństwa wydobywające się z gorejących chat.

Te skargi spowodowały w 1820 roku lorda i lady Stafford do wydania na widok publiczny za pośrednictwem głównego swego pełnomocnika p. James Loch, tłumaczenia się ze swego postępowania.

Według p. Loch, dziedziczka hrabiów Sutherland, oddała wazalom swoim rzeczywistą przysługę, zmuszając ich do opuszczenia kraju, w którym żyli tylko w nędzy. W miejsce chat ziemnych, w których więdnieli wpośród swych gór rodzinnych, przygotowano im mieszkania wygodniejsze, pod niebem mniéj niełaskawém, zamiast obszarów wprawdzie niezmierzonych, ale odłogiem leżących, na których nieliczne ich trzody z głodu umierały, oddano im ziemię mniéj niepłodną, a do tego otworzono im ocean. Zostali nie wypędzeni, ale przeniesieni dla własnego ich dobra; jeżeli niektórzy z nich zaślepieni uprzedzeniem woleli emigrować, większa liczba przyjmowała zmianę z wdzięcznością, a ci, których potrzeba znagliła wyganiać, stanowili tylko wyjątki. I w istocie skutki tych pożytecznych rozporządzeń, mówi zawsze p. Loch, w niedługim czasie się objawiły. Nowe wioski w roku 1820 o wiele wyższemi się pokazały od dawnych.

Na utworzenie jednego portu Helmsdale, więcéj jak 16 000 f. st. czyli 400 000 fr. wydano na różnego rodzaju roboty. Ta nędzna zatoka, do któréj przed

wyrobnicy, lub przejdą na parobków, każdy według swéj możności i sposobu rozumienia. Właściciele zaś ziemscy także podług własnego usposobienia, przejdą do gospodarstw bezpańszczyznianych, parobczanych, płodozmiennych, albo puszczą majątki innym w dzierżawę, albo wszystkie pola folwarczne włościanom oddadzą na kolonije, albo nawet wyprzedadzą się z majątków, innym zostawując miejsce. Tym sposobem bogactwo narodowe i ludność dobrze się rozłożą, przy roli zostaną sami rolnicy z professyi, po miastach podniesie się liczba mieszkańców czyli konsumentów, których obecnie tak mało. A. hr. Z. 1844. Tr. R. G. Kr. str. 30. (U nas podział bogactw jest dzisiaj mniéj korzystnym dla powszechnego dobrego bytu, aniżeli nim był podział bogactw w dawnéj Francyi, jak tego dowodzi nędzna postać naszego kraju; nie mamy bowiem tych kilku milionów drobnych właścicieli, którzy już egzystowali we Francyi za Turhota, Neckera i Arthura Young, nędza powszechna jest więc u nas niczém inném, jak tylko koniecznym skutkiem wprawdzie podzielnéj lecz niepodzielonéj własności ziemskiéj. Własność rozdrobniona kiedyś przeistoczy postać naszego kraju, tak jak

rokiem 1814 żaden nie zawijał statek, w pięć lat późniéj stała się punktem zbiorowym znacznego handlu nawigacyjnego, obliczanego na kilka tysięcy tonnów. Początkowo ajenci Margrabiny zmuszeni byli z wielkim kosztem sprowadzać z zewnątrz potrzebne im meteryały budowlane, wapno z Sunderland, węgiel kamienny z Newcastle, łupek do pokrywania dachów z Aberdeen; trzeba było również sprowadzić inżynierów, mularzy, górników, majtków i rzemieślników, jak np. piekarzy, stelmachów, stolarzy, których zupełnie nie było na miejscu. W epoce, kiedy p. Loch pisał swoje sprawozdanie, ci przybysze w małéj jeszcze znajdowali się liczbie, ludność miejscowa nauczyła się już dosyć, aby sama sobie mogłe wystarczyc.

Zarazem nie było trudném dla p. Loch okazać, że całe to przedsiewzięcie pod względem produkcyi rolnéj najpiękniejsze sprowadziło owoce. Wyludnione ziemie podzielono na 29 wielkich folwarków, obejmujących każdy średnio 10 tysięcy hektarów, i przeznaczonych wyłącznie na chów owiec. Barany i maciory poprawnéj rasy cheviot sprowadzono w wielkiéj liczbie, aby niemi ulepszyć owce krajowe odznaczające się czarnemi łbami. Wrzosowiska wypalono, bagna osuszono rowami, zebrano wody razem i sztucznemi kanałami rozprowadzono je po górach. W skutek tych umiejętnych robót trawy drobne i gęste puściły się same i okryły najwyższe szczyty jak i najniżéj położone doliny. Pierwotna trawa, któréj cienka warstwa nie utrzymała by się pod

przeistoczyta postać Francyi. Ażeby zapobiedz temu rozdrobnieniu własności ziemskiéj, broni u nas szkoła monopolu ziemi tak zwanych dobrowolnych umów między dziedzicami a włościanami. Przypuszczając z góry, że grunt, na którym jest osiadły włościanin jest częścią własności folwarcznéj, a o to właśnie spór, każdy się zgodzi na zasadę dobrowolnych układów dziedzica folwarku z włościaninem, pod warunkiem, że grunt będzie z góry uważany jako własność włościanina, i że układ będzie się więc tylko toczył o cenę okupu pańszczyzn i danin pod kontrollą władz rządowych.

(*S. hr. U.*)

Któż nie przyzna, że lepiéj mieć chatkę anizeli płacić komorne, czyż każdéj gospodyni na wsi zamieszkałéj nie zda się ogródek, wszak lekka praca około ziemi jest dla zdrowia dobrodziejstwem. Ja błogosławię uprawę cząsteczkową francuzką, któréj rozległość się nie powiększa jak już wyżéj powiedziałem i widzę w tém posiadaniu odpadków ziemskich przez klassę wyrobniczą miejską i wiejską, najzbawienniejszy objaw nowożytnéj cywilizacyi i gwarancye dla społeczne-

stopami cięższych zwierząt, poprawiała się i grubiała z każdym dniem pod nawozem, który owce same przynosiły. Owiec Cheviot liczono już 118000, krajowych z czarnemi łbami 13000, ktore góry Sutherland utrzymywały. Wywóz wełny corocznie wynosił 415000 funtów, która się sprzedawała w Inverness rękodzielnikom z Jork. Dostarczano 30000 owiec dzierżawcom z Northumberland, którzy je wypasali na rzeź.

Wszystkie oczekiwania p. Loch ziściły się, wszystkie jego twierdzenia czas potwierdził. Hrabstwo Sutherland samo nie byłoby nigdy w stanie dostarczyć potrzebnych kapitałów, potrzeba było aby dziedziczka jego znalazła męża nadzwyczaj bogatego, który nie wachał się poświęcić znaczną część swego mienia, aby ulepszyć majątek, będący spadkiem jego żony. Rząd Angielski chcąc przechować pamięć téj rewolucyi, wyniósł posiadłości w Sutherland do tytułu księztwa, a margrabia Stafford robiąc ostatnie jeszcze poświęcenie, zamienił starożytne imie swéj rodziny na to, do którego blasku podniesienia sam tak stanowczo się przyczynił; syn hrabiny Sutherland i margrabiego Stafford nazywa się dzisiaj księciem Sutherland. Ze swych 300000 hektarów otrzymuje 1 milion franków dochodu, a stanowi to, jak utrzymują tylko piątą część ogromnego jego majątku; resztę dają mu posiadłości po ojcu w hrabstwach Stafford i Salop, znacznie ulepszone także, ale innemi sposobami, przedstawiają bowiem inne żywioły. Gdy nowy książe obejmo-

go porządku. „Ziemia została podzieloną, mówią pp. Mounier et Rubichon de l'Agriculture en France, t. II, 362, a z tego podziału utworzył się stan kmiecy, który zalał Europę i rozdrobnił ziemię na kawałeczki.“ Nie przeczę tym panom, tylko to co oni przeklinają pochwalam i błogosławię, nie dziwię się, że oni lamentują, bo już na zawsze upadł monopol ziemi, któregoby chcieli przywrócić, ja twierdzę bowiem, że podział ziemi daje egzystencyą błogą i niezależną tym, których posiadłość jest obszerniejsza, innym zaś żyjącym z zarobków daje rozdrobniona własność wsparcie moralne i polepsza ich byt materyalny, każda taka rodzina pobiera z ziemi czysty dochód opłacany gdzieindziéj dziedzicowi oprócz zarobku któregoby miała dzierżawiąc ten grunt trybem kolonialnym, te rodziny wyrobników wiejskich mają obok tego nieustanny warsztat dla spożytkowania swéj pracy w czasach, kiedy trudno o najem. Trzeba brać także w tych kwestyach na uwagę wzgląd na podział bogactw. „Chcąc rozróżnić co jest istotnie pożytecznem dla pomyśl-

wał w posiadłość dobra swe w Highlands roku 1840, odbierał zewsząd tylko dowody wdzięczności. Pamięć dawnego przymusu zatarła się, a dymy pogorzelisk uleciały niepowrotnie. Dzierżawcy, którzy za kontraktami pobrali byli wzgórza wewnątrz leżące i wyludnione, albotéż wrzosowiska ponad brzegami rozpołożone, wszyscy porobili majątki. P. Loch zawiadowca ogólny, został członkiem parlamentu. Ludność która się podwyższyła do 20 tysięcy z 15, skupiała się zawsze wzdłuż brzegów morza, i nie myślała wcale przenosić się. Tam najgorsze z natury grunta, ale wykarczowane i oczyszczone wielkim kosztem z kamieni, i aż do głębi poprawione przez użycie roślin morskich i innych różnego rodzaju sztucznych nawozów, dawały 100 fr. czynszu z hektaru. Porty, kopalnie, rybołóstwo, wszystko zakwitło. Ze szczytu feudalnego zamku swego w Dunrobin panującego nad tym wybrzeżem książe Sutherland, mógł patrzyć na obudzoną czynność przemysłową, o jakiéj przodkowie jego wyobrażenia nie mieli.

Wewnątrz stara rasa owiec czarno-głowych prawie że zaginęła, miejsce jéj wszędzie zajęły. Cheviot, 200000 owiec żyje dziś na przestrzeni, która dawniéj zaledwie czwartą ich część utrzymać mogła.

Co się zaś tyczy mieszkańców, tych wcale nie widać. Jeżeli się jeszcze pojawi tu i owdzie jaki potomek dawnych górali, który oparty o skałę i odziany tradycyjnym pledem, przygrywa na dudzie melancholijnym tonem jakiéj bal-

ności ludu, mówi p. Rau, jeden z najpoważniejszych niemieckich ekonomistów, trzeba śledzić w jaki sposób bogactwo jest w społeczeństwie rozdzieloném. Własność rozdrobniona nietylko, że dostarcza daleko więcéj dochodu brutto i dochodu *czystego*, ale ma ona jeszcze i to za sobą, że w społeczeństwie lepiéj ten dochód rozdziela. Przy własności rozdrobnionéj jest więcéj rodzin niezależnych, a o tyle mniéj licznym jest proletariat. Przy drobnéj własności kwitnie stan włościański, ta najużyteczniejsza klassa każdego narodu, a przytém jest także zapewnioném powodzenie innych klass społeczeństwa, którym życie tém mniéj kosztuje, im więcéj żywności i produktów jest na targ dostarczanych, produkta zaś są zawsze przystępne dla konsumentów, skoro są dostarczane przez producentów będących właścicielami. Czysty dochód z ziemi jest w takim razie najczęściéj zwracanym rolnictwu przez tych drobnych właścicieli.“ Przejdźmy do następnego zarzutu przeciwników naszych, „mali właściciele ziemscy są wszyscy zadłużeni.“ Własność nieru-

lady, to już nie żaden żołnierz, ale owczarz prosty. Oto wszystko co zostało z téj wygasłéj rasy. Jeden taki pasterz wystarcza na 500 owiec, jest ich 400 do 500 rózrznconych na 300000 hektarach.

Historya hr. Sutherland jest mniéj więcéj historyą całych Highlaurs. Prawie wszędzie gdzie udało się przenieść starożytną ludność, zajęły jéj miejsce owce. Tam gdzie grunt jest nieco lepszy, wyludnienie nie było tak zupełne; sieją trochę owsa, i turnipsu w około folwarku, i przy owcach utrzymują nieco bydła rogatego.

Obyczaje narodu angielskiego są szorstkie, robi on niekiedy rzeczy twardo, i chociaż w gruncie ma słuszność co do formy, jednak często ściąga na siebie zarzut. Spadkobiercy wielkich feudalnych dzielnic w Szkocyi, widocznie nadużyli swéj władzy używając siły przeciw swym wazalom, lepiéj było zaczekać aż czas, który szybko bieży sam dokona przekształcenia. Chociaż przymus mógł być potrzebnym, nie godziło im się jednakże używać go naprzeciw ludzi, którzy byli im poświęceni aż do fanatyzmu. To jedno wyjąwszy dopełnione przeniesienie ludności w górach było dobrém, pożytecznem i dobrze pojętém pod dwojakim względem, rolniczym i politycznym. Pięćdziesiąt lat doświadczenia aż nadto dobrze to wykazało. Jeżeli czego żałować można, według zdania samych Szkotów, to tego, że nie było wszędzie tak zupełném jak w Sutherland. Nędza górali w tych miejscach gdzie

choma we Francyi jest obciążona 12 miliardami wierzytelności hypotecznych, a ileż to wierzycieli opłaca rocznie 10, 12 i 15 od 100 za pożyczony kapitał.

P. Passy na to odpowiada twierdząc, że ważne zadanie prywatnego kredytu bywa zwykle przytaczane jako zarzut w kolorach zbyt jaskrawych. Prawda, że we Francyi wiele jest dóbr znacznie obciążonych długami, nie przeczę, iż należałoby im przyjść w pomoc; ja twierdzę jednak że posiadłość ziemska w ogóle jest mniéj obciążoną we Francyi, aniżeli w innych krajach Europy, gdzie własność jest mniéj rozdrobnioną; długi prywatne wynoszą bowiem podług jednych statystyków 6 miliardów, podług innych dochodzą do 10 miliardów franków, możemy więc przyjąć na pewno 7 miliardów franków długu prywatnego, oprócz hypotek prawnych i przedawnionych zastrzeżeń hypotecznych, które przestały być długami. Temu lat kilkanaście zaciągano długów prywatnych we Francyi u rejentów w ilości 500 milionów rocznie, ale wiadomo, że dziś już niéma tak wielu ochotnych

niedość przerzedzonemi zostali, usprawiedliwia wydalenie ich poprzedników, i każe się spodziewać że z czasem w naturalnym porządku rzeczy i ci ustąpić będą musieli. P. Sismondi potępiając bezwzględnie to co się stało w Szkocyi, pomięszał z sobą niektóre wyobrażenia, i mówiąc o hrabstwie Sutherland, wystawił je jako kraj zwykły zostający w średnich warunkach urodzajności i cywilizacyi, wytykając samo tylko nadużycie prawa przez właścicieli, niedopatrzył i pominął niewystarczającą produkcyę i niebezpieczeństwo wypływające z barbarzyństwa. Tam gdzie klimat i grunt nie rodzą tyle, ażeby ludność jak należy utrzymać, czy godzi się życzyć, aby się gdzie indziéj przeniosła? Mniejsza o to, czy ziemia należy do właścicieli, którzy pod formą renty część jéj owoców dla siebie zabierają, czy też wszystkie jéj owoce dzielone są pomiędzy tych, którzy ją swemi rękami uprawiają, stosunek może się odmienić, ale trudność w zarodzie tkwiąca zawsze zostanie taż sama. Chociażby górale uznani byli za właścicieli ziemi, na któréj się zrodzili, przeniesienie pewnéj ich liczby byłoby zawsze niezbędném.

Po założeniu i rozwiązaniu tego pierwszego pytania, nasuwa się drugie, tyczące się renty. W krajach podobnych do powyższych, czy jest pożyteczném i słuszném, aby ziemia dawała rentę? Nie wachamy się odpowiedzieć tak jest. I najgorsze ziemie nie mogą stanowić wyjątku od ogólnéj zasady, każden grunt jeżeli ma przynieść prawdziwie pożytek społeczności,

wierzycieli, obecnie panuje niechęć do lokacyi u prywatnych. Przypuszczam jednak, że własność ziemska zaciąga i dotąd we Francyi co rok 500 milionów prywatnych pożyczek, to muszę znów nadmienić, że rozdział pożyczek prywatnych w roku 1842 był następujący, biorąc liczbę sto jako summę pożyczonych w tym roku kapitałów.

		Było takich pożyczek	Te pożyczki wynosiły
$^{7}/_{100}$	Z ogólnéj liczby tych pożyczek, były to summy nieprzechodzące 400 fr.	155 220	36 640 000
$^{13}/_{100}$	— od 400 do 1000 fr.	89 803	62 421 000
$^{80}/_{100}$	— przechodzące 1000 fr.	84 553	392 513 000
	Ogółem	392 576	491 575 000

Jeżeli więc położemy na karb drobnéj własności samo tylko pożyczki mniéj jak 400 frankowe, to dług drobnéj własności wyniesie zaledwo 500 milionów franków, a chociażbyśmy jéj także przypisali pożyczki 1000 fran., to dług drobnéj własności wyniesie miliard franków, ogólna zaś wartość własności nieruchomych we Francyi jest 80 miliardów franków, drobna własność jest więc odłużoną zaledwo o $^{1}/_{10}$ część swéj wartości.

powinien dawać nadmiar czyli przewyżkę po strąceniu kosztów produkcyi. Nadmiar ten czyli ta przewyżka, stanowi utrzymanie tych, którzy nie pracują w ziemi, to jest tych, co się oddają handlowi, rękodziełom, naukom i sztukom Kraj taki, który nie daje z gospodarstwa swego czystego dochodu, jest krajem barbarzyńskim. Naczelnicy Szkoccy powodowani wprawdzie osobistemi względy, stali się mimowolnie narzędziami tego wielkiego społecznego prawa, które upatruje w wydobywaniu czystéj renty podstawę nowożytnéj cywilizacyi.

Przytaczano tutaj słowa starego górala, które w sposób dość złośliwy streszczają wszystkie skargi jego rasy. „W młodości méj góral szlachetnie urodzony mierzył znaczenie swoje według liczby ludzi, których posiadłości jego wyżywić były w stanie; późniéj zaczęto obliczać ilość bydła, dającą się w nich utrzymać, dzisiaj rachują ilość owiec. Nasi potomkowie pytać się pewnie będą wiele jaka majętność szczurów i myszy wydać będzie w stanie. Ta wymówka ostra i dowcipna nie zupełnie jest słuszną. Jedném słowem można na nią odpowiedzieć, ludność w Highlands która w roku 1750 dochodziła najwyżéj 300 000 dusz, dziś liczy 600 000, a zysk i zarobki powiększyły się w wyższym jeszcze stosunku jak renta, nawet w górach wyludnionych. Góry te zresztą nie przynoszą właścicielom swym więcéj jak 3 franki mniéj

„P. Boussingaulth mąż wielkiéj powagi, rozrożnia dochód z ziemi od zysku wynikającego z przemysłu rolnika, i dowodzi, że drobny właściciel opłaca z łatwością daleko wyższy procent, ponieważ kapitał upłodniony własną pracą daleko większe przynosi pożyczającemu zyski; na to odpowiadają nasi przeciwnicy, że chłop nie pożycza na wkłady, ale pożycza dla tego, aby zaokrąglać swą posiadłość.“ Ja na to odpowiadam najprzód, że tym sposobem bywają często wcielane odpadki gruntów do większych gospodarstw; powtóre, że rolnik francuzki wtenczas przykupuje ziemię jak jest w stanie podołać uprawie tejże, a głównym jego kapitałem obrotowym jest jego własna praca, która także pociąga za sobą najczęściéj wkłady pieniężne, cóż może być zbawienniejszego dla kraju jak namiętne przywiązanie włościan do ziemi; włościanin jest połączony z ziemią węzłem niejako małżeńskim, aby ten małżonek nigdy nie został zalotnikiem i nie zasmakował w kuponach papierów procentowych, i w spekulacyi giełdowéj w nadziei zbogacenia się bez pracy.

więcéj z hektara, dzierżawcy ciągną równy prawie temu dochód, a prości owczarze zarabiają aż do 1 000 franków na rok, niezawodnie dziesięć razy tyle ile zarabiali ich ojcowie. Podobnie zupełnie rzecz się ma z ludnością przeniesioną: umierała ona z głodu w środku kraju dla braku zajęcia odpowiedniego, dziś w najlepszém powodzeniu żyje ponad brzeżem gdzie pracy zyskownéj znajduje podostatek. Razem wzięte góry i wybrzeże produkują dziś 12 franków z hektara, z czego przypada na rentę czwarta część. Produkcya to mała zapewne, ale w porównaniu z przeszłością bardzo znaczna. W górach Szkockich nie wynikł więc z téj zmiany jak utrzymuje p. Sismondi powszechny ubytek pracy i szczęścia, ale przeciwnie ztąd wynikło znakomite podwyższenie się obudwu.

Zupełnie podobna rewolucya miała miejsce w Anglii za czasów Henryka VII, jak o tém świadczą dowody historyczne; było to wówczas kiedy z końcem wojen domowych róży białéj i czerwonéj, wróciły w części do kraju porządek i bezpieczeństwo. Organizacya feudalna dobra na czasy wojenne, nie godziła się z czasami pokoju. Skoro panowie angielscy uznali stosownem mieć mniéj ludzi zbrojnych, a więcéj dochodów, postąpili sobie w końcu XV wieku zupełnie tak samo jak w dwieście lat późniéj panowie Szkoccy: oto zmniejszali jak mogli liczbę swoich wazalów, wprowadzając na ich miejsce owce. Przez cały ciąg następnego wieku, to wyludnianie systematyczne ro-

Nie jestem za rozdrabnianiem co raz większém egzystujących dziś cząsteczek, ale twierdzę, że równy podział gruntów przy spadkach nie wywiera zgubnych skutków, bo obok wolności dzielenia się, egzystuje dla wszystkich wolność przykupywania. Prawda że się powiększyła w przeciągu tych lat 40 liczba pojedynczych składek podatku gruntowego Cottes fon Cieres w którym to przybytku jak wiadomo najmniéj są liczne składki niższe od 5 franków, lecz nawzajem nie zapominajmy że ludność Francyi się powiększyła w większéj daleko proporcyi, jak tego dowodzi następująca tabliczka statystyczna.

Lata.	Ilość pozycyj podatku gruntowego na budżecie	Ludność Francyi
1815	10 083 731	29 152 743
1821	10 700 000	30 461 875
1835	10 893 528	33 326 573
1836	10 998 730	33 540 910
1842	11 511 846	34 376 722

biło postępy, a szczególniéj po zniesieniu klasztorów zrodziło tę massę włóczęgów, którzy zalegli wsie i spowodowali ustanowienie sławnego podatku na ubogich. Ku końcowi panowania Elżbiety tylko wyobrażenia uległy zmianie, z powodu, że ludność rękodzielnicza i handlowa zaczęła wzrastać, zaczém wynikła potrzeba uprawiania więcéj zboża dla jéj wyżywienia. Panowie angielscy nie mogli przytoczyć tego samego usprawiedliwienia, które potem służyło panom wyższéj Szkocyi, wyludniali bowiem kraj, którego ziemia o wiele była zdolniejszą do przyjęcia dobréj uprawy. Walter-Scot, ten poeta klanów kiedy z romansopisarza stał się historykiem, głośno przemawiał za koniecznością zniesienia klanów górali. Jakkolwiek litować się przychodzi nad temi, mówi on w swéj historyi Szkocyi, którzy ucierpieli z powodu téj zmiany, jakikolwiek żal się czuje, patrząc na gwałtowne zniszczenie stanu społecznego, który miał tyle styczności z poetycznemi dogmatami starożytnego rycerstwa; nie masz zapewne rozsądnie myślącego człowieka, któryby nie przyznał, że żaden rząd nie mógł dłużéj cierpiéć ich istnienia, i nie masz takiego, któryby się smucił z ich zniknienia. „Są oni jak psy w psiarni,“ nikt nie użył tak silnych wyrazów w téj mierze jak sam Walter-Scot, a on dotyka tylko strony moralnéj i politycznéj tego zadania, pomijając stronę ekonomiczną, która niemniéj jest ważną.

Skoro tylko ludność się wydaliła, oddzielono pastwiska od miejsc przeznaczonych na lasy; naczelnicy pokoleń Szkockich zostawszy wielkiemi właści-

Lata.	Ilość pozycyj podatku gruntowego na budżecie	Ludność Francyi
1851	12 393 366	
1852	12 549 954	. . . 35 783 170
1853	12 653 715	
1854	12 745 350	
1855	12 822 738 . . .	039 364 39

Ilość więc pozycyj podatkowych na budżecie wzmogła się o 2 739 007, ale w ciągu tych 40 lat tyle wzniesiono nowych budynków, że tylko z téj ogólnéj liczby 957 893 pozycyj są pozycyami podatkowemi od ziemi, reszta zaś cięży na budynkach. A więc ludność Francyi wzmogła się o $\frac{1}{5}$ przez te lat 40, zaś ogólna liczba pozycyj podatkowych wzrosła tylko o $\frac{1}{6}$, zaś liczba pozycyj podatkowych od nowo utworzonych cząsteczek gruntu w ciągu ostatnich 34 lat wzmogła się tylko o $\frac{1}{15}$.

Powiedzieliśmy już wyżéj, że ogólna liczba cząsteczek kadastralnych gruntu była w roku 1821 126 milionów, w 30 lat późniéj, to jest w roku 1851 rewizya kadastru wykazuje 127 milionów parcel. Ilość pozycyj wzmogła się więc na pozór o milion cząstek.

cielami zaczęli sadzić drzewa na olbrzymią skalę. Ostatni książe Athol wysadził sam 6000 hektarów modrzewami. Pyszny ten las, który może dzisiaj mieć lat 60, z rzadką szybkością się rozrósł i okrywa ciemnym swym płaszczem góry wznoszące się na północ rzeki Tay w około Dunkeld i jest on jedną z najpiękniejszych ozdób wspaniałych widoków téj okolicy. Jedynie tylko Bade-Baden i Schwartz Wald (las czarny), możnaby z nim porównać. Nareszcie i to co może stanowi najciekawszy rys tego umiejętnego korzystania z puszczy, umiano w dziwny sposób wyciągnąć pożytek ze zwierzyny która w nich przemieszkuje; mnożą się w nich dziko kuropatwy białe, cietrzewie, wszelkiego rodzaju ptastwo wodne, a szczególniéj pewien gatunek kuropatwy zwany gronses, bardzo obficie znajdujący się; rozmnożono w nich sztucznie daniele i jelenie. Angielski zbytek wielką przywiązuje wartość do tych polowań. Góra obfitująca w *gronses* wynajmuje się na jedną jesień za 50 funtów szterlingów, albo 1250 franków. Powystawiano w pośród skał najdzikszych domki albo *shooting lodges*, które się najmują wraz z prawem polowania na sąsiednich górach za 500 fun. st. czyli 12 500 fr. To co zowią właściwym lasem, to jest przestrzeń kilku tysięcy hektarów nie koniecznie wszędzie drzewami zarosła, ale do któréj przystęp dla bydła i owiec jest

Aleśmy już wyżéj analizowali te cyfry i przekonaliśmysię, że w roku 1821 liczba własności zabudowanych wynosiła 6 577 000
a liczba małych cząstek tworzących przyległości domów wynosiła 16 442 000

Razem 23 019 000

Ilość więc tego rodzaju parcel kadastralnych powiększyła się o 3 504 000 cząstek, przeciwnie zaś niezabudowanych parcel gruntowych było w roku 1821, 102 981 000, a w roku 1851 było tych parcel tylko 100 477 000, ubyło więc 2 504000 parcel w właściwych gospodarstwach rolnych. Ilość tychże zmniejszyła się więc o 2½ na 100 w ciągu trzydziestu lat upłynionych od 1821 do 1851. Jakże twierdzić po takim wypadku liczebnym, że ziemia francuzka rozpada się na okruchy.

Powiększyła się sama tylko liczba własności zabudowanych, dziedzińców i ogrodków, oto całe nieszczęście, którego się tak bardzo obawiają nasi przeciwnicy.

wzbroniony z wyłączném przeznaczeniem dla danieli i jeleni, nie posiada ceny. Wszyscy wielcy właściciele Szkoccy podobnie jak Wilhelm zdobywca, potworzyli lasy w tym rodzaju w swych majętnościach. Nic nie jest więcéj w modzie jak polowanie w Highlands, pędzel Landseera ulubionego malarza angielskiego *Sportu*, skreślił pod różnemi postaciami najciekawsze ich wypadki, a ruch ten który corocznie odnawia się przez dwa albo trzy miesiące w tych górach, i budzi uśpione echa wrzawy wojowniczéj klanów, w ostatku kończy się na pięknym dochodzie dla właścicieli.

Opinia publiczna długo wahała się zanim wydała sąd swój o wypędzeniu pokoleń góralskich, lecz ostatecznie zaaprobowała te reformy, i nawet nie ganiła przez długi przeciąg czasu zachowanie lasów Szkockich, uważając jako drogie zabytki przeszłości słusznie zatartéj. Lecz obecnie zaczynają już szemrać na te ostatnie resztki starożytnéj feudalności: utrzymują, że jelenie i daniele w zbyt małéj znajdują się liczbie, i że przeszkadzają do należytego wyciągnięcia korzyści z ogromnych przestrzeni, które im są poświęcone, jest przyjętém mówić, że daleko pożyteczniéj byłoby utrzymymać na ich miejscu owce. Pojmujemy te skargi, kiedy się tyczą Anglii, gdzie kilku bogatych panów upiéra się dotąd, aby zostawiać szerokie przestrzenie nietknięte wśród ludnych okolic, które by piękne dawać mogły zbiory, jedynie dla tego, aby na

Niéma wątpliwości, że w przeciągu tych lat trzydziestu wiele parcel gruntu zostało podzielonych na mniejsze fermy, ale ponieważ ilość parcel się zmniejszyła w ogóle o 2½ od 100, to więc dowodzi matematycznie, że skutkiem zupełnéj swobody w rozrządzaniu każdą nieruchomością ziemską, jest raczéj łączenie się onych, aniżeli rozdrabnianie bez granic.

Po przejrzeniu tych cyfr, każdy projekt do prawa ograniczającego wolność dzielenia się ziemią, wyda się śmiesznością, każdy uzna ustanowienie jakiegoś minimum rozległości zagród wiejskich dzieciństwem dla tego samego, że takie minimum nie mogło by być jednostajném i musiałoby się stosować nie tylko do miejsc ale do rozmaitych epok życia narodów.

Już w roku 1808 proponowano we Francyi zakazać gospodarzom wiejskim podział ziemi na mniejsze części, aniżeli ósmą część hektara, przypuśćmy że celem nowego prawa byłoby nie dopuścić podziałów parcel opłacających mniéj aniżeli 5 fr. podatku gruntowego, to ponieważ tych naj-

nich utrzymywać wielkie polowania, takiém jest np. Cannock-Chase w Staffordshire, które obejmuje blizko 6000 hektarów, ale w wyższéj Szkocyi trudno jest wyobrazić sobie, aby szkoda ztąd była tak wielką. Zawsze owce i wszędzie owce, to zanadto jednostajne, i w tém strzedz się należy manii. Zupełnie ogołocić życie wiejskie z poezyi, nie jest że to posuwać zbyt daleko rzeczy; nawet w dobrze pojętym interesie gospodarstwa nie wypada niszczyć najgłówniejszego powabu, który wyciąga bogatych ludzi za miasta. Rybołóstwo w górach nie mniéj jest słynném jak polowania w kraju, gdzie woda przypływa ze wszystkich stron, ryb powinno być pod dostatkiem, łososie téż szczególniéj stały się przedmiotem znacznego handlu. Zaraz w pierwszych czasach po uspokojeniu Szkocyi, ktokolwiek posiadał spadek na rzece, zrobił natychmiast majątek. Simond wspomina, że w pewnym miejscu nad rzeką Tay rybołóstwo przed rokiem 1800 wydzierżawiano zwykle za 5 gwineów rocznie, które w 1810 przynosiło 2000 gwineów albo 50000 fran., „nie dla tego, pisze, aby miało ryb przybyć, ale że wzrósł przemysł w łowieniu ich, i wzmogła się liczba konsumentów.“ Te pyszne zyski o wiele dziś spadły, tyle wyłapano łososi i pstrągów, że dzisiaj nie znajdują się już w takiéj obfitości jak dawniéj, ale nowa sztuka, sztucznego zapładniania, od kilku lat ożywiła znowu nadzieję. Teraźniejszy książe Alhol jest jednym z tych, który nie szczę-

mniejszych pozycyj podatkowych liczemy w budżecie zaledwo sześć milionów, ten zakaz dzielenia się stosował by się więc do 750 000 hektarów ziemi francuzkiéj. Francya zamyka w sobie 53 milionów hektarów gruntu, z téj ilości około 50 milionów hektarów jest opodatkowanych, a ponieważ własności zabudowane to jest dziedzińce i ogródki stanowią w budżecie połowę wyż wspomnionych sześciu milionów drobnych pozycyj podatkowych, to zakaz dzielenia ziemi na cząsteczki mniejsze jak ósma część hektara, dotyczyłby zaledwo sto czterdziestą część ziemi francuzkiéj, a więc przeciwnicy nasi muszą nam przyznać, że niebezpieczeństwo zbytecznego rozdrobnienia dotyczy bardzo małą część powierzchni naszego gruntu.

W roku 1852 dochód podatku gruntowego z pozycyj nie przechodzących 20 fr. wynosił we Francyi zaledwo 20 część ogólnego dochodu z tego źródła budżetu, te mniejsze pozycye przyniosły bowiem 52 milionów sześć kroć sto tysięcy franków, a większa własność 268 milionów franków.

dzi starań do wyszukania sposobów zarybienia na nowo rzek i jezior, liczne doświadczenia przekonywają, że im się powiedzie.

Nie tylko dawni naczelnicy powznosili dla siebie zamki na ruinach słomą krytych domów, ale nawet bogaci Anglicy obecnie nabywają tam grunta, i przenoszą tu swoje siedziby. Nie masz prawie na całéj przestrzeni Highlands odznaczajacego się piękném położeniem miejsca, gdzieby nie było nowożytnego zamku. Ziemia warta tu przecięciowo około 100 fr. hektar, można więc za małe pieniądze nabywać znaczne przestrzenie. Mieszkania leżą o kilka mil jedne od drugich, należące do nich obszary zaludniają stada cietrzewi *gronses*, ale jeżeli zewnątrz tych mieszkań wszystko jest niepłodne i dzikie, wnętrze ich przedstawia przyjemności na jakie tylko zbytek zdobyć się jest w stanie. Wyborne drogi, statki parowe utrzymywane na jeziorach ułatwiają przystęp do miejsc najbardziéj osamotnionych, cały kraj wydaje się być jednym obszernym parkiem z kilku milionów hektarów, założonym ręką największego z ogrodników i malarzy, który w nim namnożył bez końca najszczytniejsze widoki. Tysiące turystów rozbiega się tu w czasie lata, jeżeli tylko można te miesiące nazwać w tych okolicach latem, a ztąd nowe źródło do ciągnienia korzyści, których bynajmniéj nie spuszcza z uwagi, ani zaniedbuje duch spekulacyjny Szkotów.

Najpiękniejszą z siedzib pańskich w Szkocyi jest zamek Taymouth, nale-

Bądźmy więc zupełnie spokojni, ażeby zapobiedz zbytecznemu rozdrobnianiu, trzeba nam tylko zaprowadzić małe modyfikacye w opłatach podatku od zmian hypotecznych, ale niéma potrzeby obalać naszych praw spadkowych.

Gdybyśmy się zastanawiali nad tą kwestyą biorąc na uwagę parcelle kadastru, i chcieli uczynić 100 milionów mniejszych parcel niepodzielnymi, a prawo téj natury doprowadziłoby do absurdum, to i w takim razie zaledwo czwarta część ziemi francuzkiéj by się stała niepodzielną. Błędném by było zdanie, że podzielność jest powodem do wytężeń w uprawie gruntów już rodzajnych, ale że przeszkadza karczunkom wkładom w grunta nieurodzajne. Prawda, że siódma część powierzchni ziemi we Francyi jest jeszcze po wielkiéj części nieuprawną, do téj siódméj części liczę wszystkie góry, bagna, zarośle, stepy, (landes) i inne nieużytki. Byłoby rzeczą śmieszną wymagać od rolnika ażeby wkładał swój kapitał w warsztat niepłodny, skoro ulepszenia tyle przynoszą w ziemiach więcéj zdolnych do uprawy, jednakże i ta

żący do Lorda Breadalbane, i leżący w punkcie gdzie rzeka Tay wypływa z jeziora tegoż nazwiska w hr. Perth. Lord Breadalbane jest potomkiem naczelników klanu Campbeltów najpotężniejszego w wyższéj Szkocyi; jego dobra ciągną się na 100 mil angielskich, albo 40 lieu, i sięgają od jednego do drugiego morza; w tych dobrach zrobiono próżnię w podobny sposób jak w Suderlandzie, a sam klan już właściwie nie istnieje; w miejscu starego feudalnego zamku wznosi się dziś prawdziwy pałac, który przepychem swym zadziwił królowę gdy go odwiedzała. Park przez który przepływają szumiące wody rzeki Tay z pysznemi drzewami, pełen zajęcy, kuropatw, bażantów, ozdobiony massami kwiatów, łączy do piękności jakie przedstawiają dzikie te parowy, wdzięk, który tylko może nadać najwytworniejsza sztuka, dwie rzeczy na pozór niepodobne z sobą do połączenia. Ażeby tym sposobem zwyciężyć i ziemię i klimat, potrzeba było wiele pieniędzy, dostarczyły ich pastwiska od czasu jak je zapełniają trzody owiec.

W chwili gdyśmy przybywali do mostu Kenmore, widzieliśmy danieli stojących pod wielkiemi modrzewami sadzonemi przez ojca teraźniejszego lorda, w chwili kiedy korzystając z nadchodzącego zmroku szły pić do jeziora. Te spokojne obrazy równie są zajmujące, jak krwawe sceny, które odbywały się w tych samych miejscach, i które tak dobrze opowiedział Walter Scott w swoim romansie „*Piękna dzewczyna z Perth.*"

nieurodzajna część ziemi francuzkiéj została już gdzie niegdzie upłodnioną w skutek rozwinięcia sieci kolei żelaznéj. W składzie gruntów rodzajnych zaszły następujące zmiany od r. 1821 do r. 1851; w ciągu tych lat trzydziestu przybyło:

Ogrodów	4 075 hektarów
Łąk sztucznych	3 847 hektarów
Winnic	11 692 hektarów
Gruntów ornych	310 691 hektarów
W ogóle zaś rozległość ziemi uprawnéj pomnożyła się o	420 000 hektarów

To znaczy, że wykarczowano lasów lub upłodniono landów rocznie w przecięciu 14 000.

W przeciągu tych lat trzydziestu wartość przedażna własności nieruchoméj, niezmiernie się wzmogła we Francyi, jak wyżéj powiedzieliśmy wartość nieruchomości wynosiła 83 743 000 000 zamiast 39 514 000 000, wartość nieruchomości francuzkich powiększyła się więc o 109 na 100, to jest że rosła o 3,6 rocznie; wzrost czystego dochodu od tych nieru-

Wyspy Shetland, Gebrydy i inne, które się kupią w około Highland, jeszcze cywilizacya dotąd nie nawidziła, ale statki parowe już otworzyły stałe związki pomiędzy temi wyspami a lądem Szkockim. Nie wątpię że w krótkim czasie użycie takich samych środków sprowadzi do tych wysp takiéż same następstwa, do których doszły hrabstwa Sutherland i Perth.

O GOSPODARSTWIE W IRLANDYI.

PRZEZ

L. de Lawerne.

(Tłómaczył M. Oborski.)

Dopełnione reformy w wielkim majątku w hrabstwie Kerry w Irlandyi, będącego własnością jednego z ludzi najsłuszniéj szanowanych w Anglii, lorda Lansdowne, są jednym z przykładów najwięcéj zasługujących na uwagę w nowym systemacie, dążącym do upowszechnienia się w Irlandyi Posiadłość ta zawiera niemniéj jak 100 000 akrów angielskich, czyli 40 000 hektarów, największa część onéj leży w górach, które mogą stanowić doskonałe pastwiska, lecz nie są zarówno zdolne do uprawy; 20 część za

chomości był następujący, 2 643 366 000 zamiast 1 580 597 000 a zatém dochód się powiększył o 67 na 100, to jest że rósł w przecięciu o 2,2 rocznie. W roku 1851 wartość dochodu czystego z własności ziemskiéj wynosi we Francyi trzy miliardy.

Oto jest tabelka porównawcza dochodów stałych skarbu francuzkiego:

A. Opłaty na rzecz skarbu bez centymów dodatkowych.

Budżet z r. 1851 wykazuje dochodów stałych
z gruntu . . . . . 172 588 000 fr.

Budżet z r. 1851 wykazuje dochodów z opłat
g runtowych . . . . . 160 277 000 fr.

Dochód skarbu z tego źródła zmniejszył się więc o 12 311 000 a zmniejszenie to byłoby jeszcze większém gdyby się dochody stałe nie były wzmogły między rokiem 1835 a r. 1851 o 5 600 000 franków, w skutek opodatkowania nowych budynków.

ledwie téj powierzchni może być uprawiana. Lord Lansdovne nie miał dawniéj żadnéj korzyści z téj własności; tameczna ludność dochodząca 16 000 dusz pomimo troskliwych usiłowań właściciela rozdającego jałmużną, cały swój dochód, a czasem i więcéj, wyż wspomniona ludność pędziła tam nędzne życie. Za nastaniem głodu w latach 1845 i 1846 część téj ludności zginęła już to z braku żywności już téż z chorób, i nie było nawet możności przyjścia jéj w pomoc, poczém druga część wyemigrowała. Dzięki posiłkowi pieniężnemu jaki przybywa z Ameryki i dzięki pomocy jaką udziela ze swojéj strony lord Lansdovne dla ułatwienia emigracyi, to co pozostało z téj ludności ucieka z Irlandyi z taką szybkością, że wkrótce ludność tych dóbr zmniejszy się bez wątpienia o $^7/_8$ części, to jest wynosić będzie zaledwie dwa tysiące dusz. Przekonano się, iż wspomniony obszar ziemi nie może wyżywić przyzwoicie więcéj nad 2000 dusz, i że nie potrzeba więcéj rąk do uprawy tych obszarów. A więc chaty dawnych mieszkańców, z których każda nie warta była nawet 50 szylingów, upadają obecnie pod uderzeniem młota, właściciela ziemi, a na ich miejsce wznoszą się domy mniéj liczne lecz wygodniejsze dla nowo osiedlonych farmersów.

System cotierów czyli drobnych dzierżawców będzie i nadal trwał u lorda Lansdovne, gdyż w razie podobnych klęsk, jak te, przez które przechodziła Irlandya, wszelki inny system gospodarowania na wielką skalę byłby tam nie-

B. Opłaty na rzecz skarbu włącznie z centymami dodatkowemi.

W r. 1821 . . . . . 241016000 fr.
A w r. 1851 . . . . . 259074000 fr.

Tu więc widziemy na pozór wzrost o 18058000, zrównoważony w znaćznéj bardzo części przez podatek od nowych budowli nie mówiąc o korzyściach bezpośrednich, które centymy dodatkowe przyniosły własności ziemskiéj, te centymy są bowiem przeznaczone na budowę dróg, szkół, i t. p.

Porównajmy teraz stopę tego podatku z wartością przedażną ziem francuzkich i dochodem dostarczonym przez własność nieruchomą.

Stosunek podatku do dochodu był bez centymów dodatkowych w roku 1821 jak 1 fr. do 9 fr. 16 cen., w roku 1857 jak 1 do 16 fr. 49 cen.

Stosunek podatku do wartości ziem francuzkich był w r. 1821 jak 1 do 432 fr., w r. 1857 jak 1 do 522 fr.

Stosunek podatku do dochodu włącznie z centymami do-

podobnym, ale zastosowanie tego systematu obiecuje na przyszłość być o tyle korzystném, i dla właściciela i dla dzierżawcy, ile ten system był dotychczas niszczącym dla obu stron.

Zamiast trzech tysięcy osad, z których każda zawierała około 300 hektarów, będzie w całych dobrach tylko odtąd czterysta folwarków, z których każdy będzie miał około 100 hektarów przestrzeni. Z téj przestrzeni pójdzie pod uprawę daleko mniejsza część gruntu, aby to co będzie pod pługiem mogło opłacić koszta uprawy, to jest do 5 lub 6 hektarów dla jednéj familii, czyli 2000 hektarów razem, reszta będzie tworzyć pastwiska, gdzie bydło zajmie miejsce ludzi. Jest to system zachowywany w górach Szkockich, lecz w Irlandyi będzie ten system przeprowadzony z mniejszą ścisłością, albowiem grunt i klimat więcéj sprzyjają pracy człowieka i lepsze wydają pożywienie dla bydła. Dochód każdéj familii będzie przynajmniéj cztery razy większy, dochód właściciela podniesie się w stosunku odpowiednim. Dochód nominalny z téj ogromnéj posiadłości wynosił dawniéj 5000 funtów szterlingów, czyli 125 tysięcy franków, to jest około trzech franków z hektara, z którego to dochodu lord Lansdovne nie odbierał najczęściéj ani grosza. Jeszcze przez kilka lat cały dochód tych dóbr przeznacza lord Landsovne na udzielanie zasiłków chcącym emigrować do Ameryki, na budowę nowych domów folwarcznych, na zakupienie niektórych narzędzi rolniczych, na bicie dróg i tworze-

datkowemi był w r. 1821 jak 1 fr. do 6 fr. 56 cen.. w r. 1857 jak 1 do 10 fr. 20 cen.

Stosunek podatku do wartości przedażnéj ziem francuzkich był w r. 1821 jak 1 do 166 fr., w r. 1857 jak 1 do 323.

Ztąd się pokazuje powiększenie dochodu o 7 fr. 33 cen. i 3 fr. 64 c. a co do wartości przedażnéj o 290 fr. i 137 c.

Przecięciowa kwota podatku gruntowego, która w roku 1821 wyobrażała wartość fikcyjną wynoszącą 3738 fr. a dochód przecięciowy z gruntu mającego powyższą wartość podawała na 148 fr., wykazuje, że w roku 1851 przecięciowa wartość odpowiedniéj opodatkowanéj ilości ziemi wynosiła 6757 fr. na wartość przedażną, a 213 fr. na dochód. Przeciwnie zaś ciężar podatku gruntowego nie tylko że się nie powiększył w takimże samym stosunku, ale owszem zmniejszył się. W roku 1821 podatek gruntowy bez centymów wynosi w przecięciu 16 fr. 13 c. a z centymami dodatkowemi 22 fr. 53 c., w 30 lat późniéj to jest w r. 1851 zmniejszył się ten podatek bez centymów do 12 fr. 93 cen., a z centymami do 20 fr. 90 c.

nie płotów, ogrodzeń, i na ro zmnożenie inwentarzy; lecz za lat kilka i kilkanaście te usiłowania i poświęcenia pieniężne przyniosą obfity dochód. Podobnie działać będą wszyscy wielcy właściciele Irlandyi, którzy tylko będą w stanie udzielić odpowiednie zasiłki emigrującym rolnikom.

Wszystko więc postępuje w Irlandyi ku blizkiemu rozwiązaniu tamecznéj kwestyi tak drażliwéj dla Anglii. Opatrzność w swoich skrytych zamiarach wyprowadza częstokroć dobre ze zbytku złego.

Jeżeli przez pisma publiczne można być dobrze zainformowanym, zdaje się, że głównie dwa zdania stoją dziś przeciwko sobie, na jakiéj zasadzie reformy w Polsce w stosunkach poddańczych przeprowadzić należy. Jedni są za absolutném uwłaszczeniem, drudzy za oczynszowaniem włościan. Ja podzielam to zdanie, że tylko dokonane uwłaszczenie włościan ukończyć zdoła wytoczony raz kompromis, i że uwłaszczenie rychło i od razu przeprowadzone oszczędzić może właścicielom dóbr ciężkich ofiar.

Czémże inném byłoby oczynszowanie, jak zatrzymaniem teraźniejszego

W roku 1821 posiadał każdy właściciel ziemski we Francyi w przecięciu przestrzeń gruntu wartości 5901 fr., każdy zaś taki właściciel ziemski miał dochodu 233 fr. Podatku gruntowego opłacał każdy taki właściciel 25 fran. 46 cen., a z centymami dodatkowemi opłacał w przecięciu 35 fr. 55 c. W roku 1851 każdy właściciel ziemski we Francyi posiadał w przecięciu przestrzeń gruntu wartości 10674 fr., każdy zaś taki właściciel ziemski miał dochodu 338 fr. podatku gruntowego opłacał każdy taki właściciel 20 fr. 43 c., a z centymami dodatkowemi opłacał w przecięciu 33 fr. 0,2 c.

Ztąd czerpię wniosek:

a) Że przez małżeństwo łączą się napowrót i parcele gruntów rozdzielane przez prawo przy każdym spadku po rodzicach.

b) Że łatwość nabywania własności zmniejsza proletariat.

c) Że wzrost kapitałów obrotowych poświęconych rolnictwu ułatwia i przyśpiesza swobodne łączenie się drobnych cząstek gruntu w większe całości.

stosunku, nadając mu odmienną formę. Zmuszeni jesteśmy uznać dzisiejszą niedogodność tego stosunku, cóż zyskałoby się, jeżeli stosunek wraz z niedogodnością pozostanie, chociaż forma jego się zmieni? A jednak, zmieniając już samą formę, nikt nie zaprzeczy, że właściciele dóbr pewne ofiary, czyli to pośrednio czyli bezpośrednio, ponieść będą musieli. Nowo utworzona forma okaże się prędzéj lub późniéj niedostateczną do utrzymania silnie już podkopanego stosunku, okaże się, że to będzie stan prowizoryczny przechodowy, i że o nowéj zmianie pomyśléć potrzeba. Do takiego uznania nie zawsze przyjść wolno z własnego spokojnego przekonania, jeżeli okoliczności zmuszą do niego, wymagać one będą ofiar nowych, ofiar już o wiele znaczniejszych, a może i zrzeczenia się prawa bezwarunkowego. Cóż więc zyskałoby się przez oczynszowanie? delacyą i nic więcéj, a narażałoby się interesa kraju wszechstronnie na groźne niebezpieczeństwa.

Przystępując dziś do uwłaszczenia włościan, nie inaczéj uwłaszczenie nastąpić powinno, jak za wynagrodzeniem właścicieli dóbr przez samych uwłaszczonych włościan, za pośrednictwem rządu. Tym jedynie sposobem uczciwym nabyte prawa, uświęcić się mogą w oczach ludu wiejskiego.

Pominąć nie mogę uwagi, że jakimkolwiek sposobem, czyli to wcześniéj czyli późniéj ważna ta sprawa ukończoną będzie w krajach, gdzie jeszcze da-

d) Że potęga mechaniki połączona z potęgą kapitału by była groźną dla rolnictwa, bo by mogła przywrócić nawet we Francyi zgubne latifundya, gdyby nie prawo podziału spadków i zaprowadzona oddawna drobna uprawa ziem francuzkich.

e) Że średnia uprawa coraz więcéj zajmuje gruntu pod wpływem naszych praw cywilnych.

f) Że uprawa cząsteczkowa, którą nazwę gospodarstwem karłowatém, zajmuje we Francyi bardzo małą przestrzeń gruntów, wcale się nie rozszerza, owszem coraz mniéj nabiera wagi.

Ta uprawa cząsteczkowa ma jednak sobie właściwe korzyści moralne i polityczne, któreby znikły dla Francyi przez prawo ograniczające podział gruntu.

g) Że nasze prawa spadkowe zaledwo zdołały zrównoważyć dążenie każdéj własności do zaokrąglania się, drobna uprawa nie byłaby nigdy w stanie oprzéć się potędze kapitału bez pomocy praw równego działu spadków między dzieci.

Te konkluzye naszego najsławniejszego ekonomisty dowodzą oczywistości, w jak wielkim są błędzie ci, którzy się obawiają, aby w skutek uwłaszczenia nie przemagało u nas natychmiast łopatkowe gospodarstwo. Każda reforma jest wystawiona na niektóre mogące z niéj wyniknąć niedogodności, ja widzę tylko jedno niebezpieczeństwo przy uwłaszczeniu włościan, oto, aby nasza przez uwłaszczenie nieco podkopana wielka uprawa nie wykupiła stopniowo zagród niedbałych włościan, i nie zaokrąglała nieustannie folwarków, których siła atrakcyjna jest u nas niezmierna; drobna zaś u-

wny stosunek egzystuje, wywrze to wpływ nie tyle stanowczy na byt materyalny właścicieli dóbr, gdyż ten zawisł i od wielu innych okoliczności, jak na ich stanowisko socyalne i polityczne.

Przejrzałem niniejsze ustępy z obszerniejszego mego pisma. Jeżeli te ustępy oddane byłyby jawności, nie mam nic przeciwko dołączeniu do nich mojego nazwiska, jako tych ustępów autora. *Piotr Trzciński.*

prawa, która jest dotąd ogołocona z wszelkiego kapitału, walczyć będzie z trudnością przez pierwsze stulecie z swą potężną sąsiadką, i to jedynie za pomocą pracy. (*S. U.*)

Wnoszę więc z tego wszystkiego, że Francya jeszcze długo pozostanie krajem, w którym będzie przemagać średnia i wielka uprawa.

Najzbawienniejszym owocem praw francuzkich jest, że ziemia zawsze przechodzi w ręce tych, którzy umieją najlepiéj ją upłodnić i wydobyć z niéj coraz większe korzyści.

Niezapominajmy, że za rzeczypospolitéj, to jest w roku 1851, Francya jeszcze się nie była zupełnie uspokoiła, wartość własności nieruchomej jeszcze się nie była podniosła, bo wszystkie dochody jeszcze nie były wróciły do stopy normalnéj.

A jednak widziemy, że wartość gruntów się podwoiła, a dochód o dwie trzecie się powiększył; rezultaty okazałyby się jeszcze o wiele korzystniejszemi, gdybyśmy je porównali z rokiem 1858.

Na tém kończę cyframi poparty bilans stanu majątkowego Francyi, taki był rozwój rolnictwa w kraju, który wszedł od roku 1789 na tor powszechnéj podzielności gruntów, pod panowaniem praw spadkowych, nakazujących równy podział majątków między dzieci.

ROZDZIAŁ XXII.

MYSLĄCE STANOWISKO KSZTAŁCENIA I POSTĘPU ROLNICTWA KRAJOWEGO.

PRZEZ

Henryka Kamieńskiego,

(z Przeglądu Nauk. Roku 1843, red. *Hipolita Skimborowicza.*)

Dla czego u nas praca mniéj umiejętna i skuteczna? bardzo krótko da się określić; dość na to rzucić okiem na sposób, w którym powszechnie się odbywa. Oto gromada ludzi na jednéj wielkiéj niwie robi co im rozkażą, obojętnie byle dzień im zeszedł, a dozorca stoi nad niemi i ostro a często groźnie na nich fuka. Nie tak się dzieje tam, gdzie pozazdrościmy kwitnącego stanu rolnictwa; tam do pracy każdego napędza nie przykre słowo i groźba, ale własny interes, i nieomylna dostatku nadzieja, z jednéj więc strony praca leniwa i nieochotna, z drugiéj gorliwa i chętna.

Dopisek Redakcyi Przeglądu Naukowego. Umieszczając rzecz tak ważnéj treści, w któréj, warto aby zacni ziemianie nasi, sami krok pierwszy uczynili, dodajemy, iż ten przedmiot wielkiéj wagi, bo obchodzący większą kraju połowę, bo dotyczący pomyślności i pożytku powszechnego, znalazł wielu pracowników. Między nimi, na czele położyć wypada jednego ze znamienitych badaczów tego przedmiotu, pracującego nie tylko wyłącznie nad jednym warunkiem ulepszenia bytu włościan, ale nadto piszącego obszerniejsze dzieło w ogóle o wieśniakach, (str. 228, tomu V).

Taką zaś być może tylko ta praca, która pociąga za sobą dobry byt i dostatek, zbyteczne zaś pytanie czyli tak u nas się dzieje. Jakże ma pracować chętnie człowiek, którego wypędzają na pańszczyznę? który za nagrodę krwawego potu, cierpi zwykle brak żywności na przednówku? Dla którego sól częstokroć bywa artykułem zbytkowym, którego bardzo oszczędnie używać musi, kiedy może do niego przyjść? Człowiek, który niczém zainteresowany nie jest, niéma nic własnego, nawet domu w którym mieszka.

Dopóki istnieć będzie taki stan pracy wiejskiéj, daremnie myśléć nad wprowadzaniem obcych ulepszeń, dopókąd ostateczny wykonawca, robotnik, nie będzie miał bodźca do umiejętnéj pracy w interesie własnym, a dość będzie ten bodziec stworzyć, który niczém inném zastąpiony być nie może, aby się praca sama z siebie naturalnie wykształcała i stworzyła produkcyę obfitą, wyrodziła stan kwitnący, jakiego innym pozazdrościmy.

A to właśnie być sądzimy owym punktem stanowczym, a prawie nietkniętym w całéj naszéj literaturze produkcyjno-ziemiańskiéj. Właściwém zaś jéj zadaniem w obecnéj chwili wykazywać to najważniejsze wydoskonalenie ludzkiéj pracy, które tylko przez zainteresowanie pracującéj rolniczéj ludności nastąpić może, a z którego wszelki dalszy postęp sam z siebie wyniknąć musi, i rzucić światło na drogę, przez którą do tego dochodzić należy. Tutaj bowiem leży zasada wszelkiego dalszego wykształcenia, które o tyle tylko miejsce mieć może, o ile nastąpi owe główne i zasadnicze wydoskonalenie ludzkiéj pracy przez zainteresowanie skuteczne robotników. Do tego przeto ostatecznego rozumowego następstwa doprowadzony zostaje wszelki postęp rolnictwa, i dla tego właśnie to być mienimy myślącém jego stanowiskiem.

Gazeta Handlowa i Przemysłowa stała się pierwszą z gazet naszych otwartém polem do rozpraw nad oczynszowaniem włościan. Ten przedmiot tak ważny, uchwy-

ciła Redakcya Gazety Codziennéj z nader trafnéj strony, gdyż, w przedmiocie oczynszowania, umieszcza artykuły za i przeciw oczynszowaniu, ale artykuły tylko takie, które zarody silnéj polemiki w sobie noszą, a które przeto, starciem zdań, światło na ten nader ważny przedmiot rzucić mogą, i zarazem dążeniom zbawiennym przysporzyć zwolenników.

Dziś, nie godzi się należéć do wrogów oczynszowania; postęp pojęć europejskich nie dozwala wątpić, aby mógł ktoś bezstronnie nad oczynszowaniem zastanawiający się, nie sprzyjać mu; pragniemy więc, aby wszelkie zarzuty przeciw oczynszowaniu wystąpiły na jaw pod rozbiór powszechnego sądu, bo tym sposobem, ich słabość dobitniéj się wyda, i nie wytrzyma nigdy próby naturalnego postępu, który w pojęciach ze sporu wyniknąć musi; dla ogółu zaś niéma w kwestyi oczynszowania braku żywotności, bo tu nie tyle o więcéj lub mniéj trafny sposób użytkowania z dóbr swoich idzie, lecz chodzi rzecz o los całéj massy ludu pogrążonego w nędzy, o los pracujących, którym się należy za ich pracę, dobry byt i dostatek, czego nigdy dostąpić nie zdołają w obecném urządzeniu pańszczyźnianém.

Czyli zaś artykuły, na które rzut oka zamieścić zamierzamy, odpowiadają całéj ważności żywotnego przedmiotu, którego dotyczą? tego zaiste przyznać im dotąd nie możemy; uważamy je tylko jako początek wyższego stanowiska rozpraw, boć na nich rzecz się zakończyć i ogół poprzestać nie może, a rozprawy następne, rozprzestrzeniając się na większe rozmiary, rozświecą się dla wszystkich myślących, i przywiodą powszechność do zasad, na mocy których nastąpić ma skuteczne przekształcenie obecnych stosunków pomiędzy dziedzicami ziemi dowolnie nią rozrządzającemi, a włościaninami nic zgoła nie posiadającemi.

Najpierwszy wystąpił p. Sosnowski z artykułem: *środki oczynszowania,* około którego dotąd toczy się cała rozprawa składająca się z zarzutów przez dwóch dziedziców ziemi, p. J. R. obywatela powiatu Lipnowskiego, i p. S. P. obywatela

z powiatu Olkuskiego, przeciwko tym podanym środkom oczynszowania; następnie z odpowiedzi p. Sosnowskiego, naostatek z uwag nad artykułem p. Sosnowskiego, lecz temuż w duchu wprost przeciwnym, ponieważ bronią wyższości pańszczyzny.

Zaczynamy od artykułu głównego.

P. Sosnowski uznaje, że pańszczyzna jest nieodpowiednią dzisiejszym potrzebom, że należy ją zastąpić oczynszowaniem, że włościanin ma grunt swój posiadać prawem wieczystéj dzierżawy, a zatém w głównych celach z naszym sposobem widzenia zgadza się zupełnie, lecz aby podać trafne środki oczynszowania, t. j. takie, które zapewniają dobry byt włościanina bez szkody dziedzica ziemi, potrzeba przedewszystkiém uchwycić główną przyczynę, dla któréj nasz lud, jest w nędzy i biedzie, a właściciel w stosunku tego coby być powinno nie ciągnie odpowiedniéj korzyści ze swojéj własności; dwa wypadki niezaprzeczone, które u nas objawiają się wszędzie w wyższym albo niższym stopniu. Od tego zaś, jak pojmujemy główną przyczynę, obu tych wypadków zależéć będzie trafność i skuteczność środków, które zdołamy obmyśléć.

P. Sosnowski znajduje, że główną przyczyną nędzy włościan naszych jest „drogo opłacana czeladź," a ztąd szuka środków uwolnienia ich od tego ciężaru. Te zaś podaje takie: Włościanin ma zwrócić dworowi bydło i narzędzia na załogę czyli zapomogę dawane, ma utracić prawo wrębu i pastwiska, a tak pańszczyzna ciągła ma się na pieszą zamienić, a wszelkie daremszczyzny upaść. Tak dopiéro zamieniona pańszczyzna na pieszą, ma być zredukowana na stałą roczną opłatę po złp. 1 za dzień, i to ma służyć za skalę stałą i niezmienną oczynszowaniu przewodniczyć mającą. Opiera się zaś autor na rachunku ze swojéj miejscowości wyciągniętym, na mocy którego dowodzi, że włościanin wydający na opłatę czeladzi rocznie złp, 800, zapłaci złp. 208 czynszu, a zatém wyraźnie na tém zyska. Nie pyta zaś autor bynajmniéj jakie to będzie dla włościanina nagłe i raptowne przej-

ście, pozbawienie pastwiska i lasu, do których był przyzwyczajony, a których nadal według autora darmo mieć nie będzie, lecz albo musi się bez nich obejść, co się równa zupełnemu upadkowi i czyni illuzyjném mniemane dobrodziejstwo, albo opłacać się musi dworowi oprócz swego stałego czynszu, i wracać po części do pańszczyzny tytułem odrobków za gajne i spaśne. Nie pyta autor i o to, czém rolę swoję uprawi włościanin, skoro zwróci dworowi bydło i sprzęty rolnicze, nie pyta o ilość i dobroć gruntu, który włościanin trzyma, tyle odrabiał dni pańszczyzną, tyle ma płacić złotówek, a przecież zdarzają się miejscowości gdzie tak wysoką bywa pańszczyzna, że obliczywszy ją w sposób przez p. Sosnowskiego podany, czynsz tak otrzymany czterykroć przenosiłby czynsz słuszny.

Zapomina i o tém zupełnie p. Sosnowski, że im większa stosunkowo pańszczyzna, tym więcéj właściciel, nie na raz jeden ale ciągle i corocznie dawać włościanom musi, bądź tytułem załogi, bądź pożyczki, któréj nigdy odebrać nie może, a przecież ją daje, choć wie zawczasu, że na przepadłe daje, a jednak i w takim razie zyskuje na stosunkach z włościaninem. Przecież natoby należało miéć wzgląd w oczynszowaniach, a wszystkie te wydatki, ciągłe pożyczki, zapomogi, tak do wyliczenia trudne, że daleko stosowniéj byłoby miéć wzgląd na ilość i gatunek ziemi, w oznaczeniu stałéj stopy czynszu. Żadnego téż względu niéma autor na zwykle niedogodne i porozrzucane grunta włościan, tak, że w żaden sposób nie będą nigdy w stanie wznieść swoich gospodarstw, jakby to uczynić mogli w podziale kolonijalnym, gdzie wszystko mają pod okiem w jednéj ciągłéj przestrzeni, który to podział każdemu mądremu czynszowaniu przewodniczył dotąd. Mamy w kraju naszym piękny przykład obdarowania włościan zupełną własnością przez prawdziwego *Człeko-lubca*, zakładcę towarzystwa rolniczego Hrubieszowskiego. Obszerne majętności, na ten cel nadarowane, nie podniosły rolnictwa do stanu takiego, jakiegoby się było należało spodziewać od małéj ziemskiéj własności, to pochodzi nie-

zaprzeczenie ztąd, że grunta porozrzucane niedogodnie, w znacznéj odległości od mieszkań właścicieli, stały się zawadą zbyt wyższą, wykształcenie pracy rolniczéj tamującą, a wielką dla włościan tak drogiego czasu czyniącą stratę. W tych zarzutach mieści się wszystko co przeciw środkom oczynszowania podaném przez p. Sosnowskiego powiedzieć można. Autor nie mógł wyższego osiągnąć stanowiska, skoro, za przyczynę nędzy włościan, drogo opłaconą czeladź przyjął. Te przyczyny już same wymagają obszernéj rozprawy tutaj nie mogącéj znaleźć miejsca, co nam ledwo dozwala określić je jak najtreściwiéj.

Włościanin jest w nędzy, bo praca jego nie jest umiejętną i wykształconą, Wypadek nieochybny zależności zupełnéj jego bytu od właściciela. Nie może chętnie i dobrze pracować, ten kto nie pracuje dla siebie, w takim zaś wypadku jest nasz włościanin, który nic własnego nié ma, obarczony jest pańszczyzną, któréj podołać nie jest w stanie, a oglądać się ciągle musi na pomoc dworu, którą zawsze uzyska, bo jako robotnik jest potrzebnym. Ta pomoc zaś, bez któréj obejść się nie może, nie jest stale oznaczona, lecz zupełnie od dowolności dworu zależy i udzieloną bywa w stosunku odwrotnym do pracowitości; jaki więc bodziec do pracy miéć może ten, któremu pracą tak trudno dorobić się czego? który na dwór tylko pracuje, oszczędzając mu zapomóg; który im więcéj zapracuje, tym więcéj dworowi oddaje, bądź przez to, że nie bierze zapomóg, bądź że cięższe roboty wyznaczane mu bywają za pańszczyznę, bądź za przymuszony najem za bezcen. Kiedy tym sposobem dla niego owoc jego trudów i krwawego potu nie jest rzeczą świętą, którejby mógł używać w stosunku prostym swéj pracy?

Oto jest według nas istotna przyczyna nędzy ludu, oto zasada do któréj środki oczynszowania stosować należy.

P. Sosnowski czyni gwałtowną wycieczkę przeciwko człekolubom bez ziemi, którzy jak twierdzi, chcieliby ziemię włościanom porozdawać gratis lub czynsz do tego podobny ustanowić. Może pod tę kategoryę podciągnąć nas ze chce,

ponieważ utrzymujemy, że przez niego podana stopa czynszu po największéj części uciążliwa dla włościan jako wyższa od słusznéj wartości ziemi. Bądź co bądź, nazwę człekoluba uważamy jako świętą, przeciw niéj protestować nie będziem, gdy przeciw nam, w jakiemkolwiek znaczeniu wymierzoną będzie; byłaby to tylko niezasłużona pochwała dla nas. Wyrażenie zaś: człekoluby bez ziemi, jest u p. Sosnowskiego uszczypliwo-ironiczne. Czyż autor sądzi, że tylko kto ma ziemię człekolubem być może? przypisując mu to zwierzęce zdanie, krzywdzilibyśmy go: czy sądzi, że własność gruntowa i miłość bliźniego są sobie wprost przeciwne? jeśli tak mniema, zbyt ogółowy sąd wydaje. Gdy p. Sosnowski urąga rozdaniu gratis lub coś podobnego gruntów, okazuje się samolubem, lecz niech nie sądzi, że oczynszowaniem chcemy panów właścicieli ukrzywdzić; udarowanie włościan gruntem, zostawiamy dobréj woli właścicieli, a chcemy tylko żeby porzucili lichwę, która lud w nędzę wtrąca, a im, mniejszy dochód przynosi, niżby go mieli, po oczynszowaniu włościan, według naszych zasad, w których wyraźnie mówimy, iż zadaniem w oczynszowaniu (według nas) w *obecnéj* chwili (1843 r.) jest:

1. Porozdawać grunta włościanom za czynsz wyrównywający słusznéj wartości ziemi, a zatém bez szkody właścicieli, owszem z ich pożytkiem, i z pożytkiem największym powszechnym.

2. Przez zabezpieczenie praw wieczysto-dzierżawnych włościan przez stosowne wydzielenie im gruntów, zapewniające im wszelkie dogodności jakie tylko mała własność miéć może, stworzyć nowe bogactwa (bo ziemia na drobne kawałki rozdzielona stosownie zawsze więcéj warta i więcéj przyniesie), dać popęd do pracy naszym biednym chłopkom, otwierając im drogę dobrego bytu i dostatku, nadając im byt samodzielny, znosząc wszelką właścicieli dowolność, i tym sposobem uposażyć całą massę wiejskiego ludu.

Odwróćmyż się do spowodowanych pismem p. Sosnowskiego artykułów.

W pierwszym z nich pan J. R. obywatel powiatu Lipnowskiego, nie bierze oczynszowania z wyższego stanowiska, poprzestając na rozbieraniu szczegółowem wyrachowania p. Sosnowskiego, jako niestosującego się do każdéj miejscowości; tę część i odpowiedź na nią pomijamy.

Daléj twierdzi, że pijaństwo, nie pańszczyzna, jest przyczyną nędzy włościan, na co mu p. Sosnowski odpowiada, że żydzi po karczmach dawniéj siedzący nałóg ten zaszczepili, a stosowniejsze urządzenie szynkowania znieść i wykorzenić go może. Obu tych zdań nie podzielamy. Pijaństwo, jest symptomatem złego, którego przyczyną jest niemoralność pańszczyzny to jest stanu, który odwracając od włościanina słuszne wynagrodzenie za jego pracę, odejmuje mu bodziec do pracy, zkąd staje się leniwym, a następnie pijakiem. Złe nałogi takiemu stanowi towarzyszyć muszą, lecz zwolna znikną z jego zniesieniem. Następne pokolenie oczynszowanych włościan będzie niezawodnie pracowitém i trzeźwem. Zarzuca nareszcie w końcu p. J. R. że nasz włościanin zbyt ciemny, aby mógł być czynszownikiem, więc lepiéj go przy pańszczyznie umiarkowanéj zostawić. Dopókądżeby czekać z tym zbawiennym środkiem wypadało? Czyż przedewszystkiem nie należy podciąć i z gruntu wykorzenić przyczynę wszelkiego złego, dzisiejsze układy pańszczyzniane? Na ten zarzut pięknie (lubo nazbyt umiarkowanie) odpowiada p. Sosnowski, miło nam powtórzyć tu jego wyrazy, choć krócéj i dzielniéj odpowiedziećby można wszystkim tym panom, którzy na cnocie, na wzniosłości i na chłopskim rozumie naszego ukochanego ludu nie poznają się. Lecz oto słowa p. Sosnowskiego: „Nasi włościanie są podobnemi do nas ludźmi, i tylko przez nędzę w jakiéj ich trzymamy, lepszego ukształcenia odebrać niemają ani czasu ani możności; obdarzmy ich czasem, tym najdroższym człowieka pracowitego skarbem, a wkrótce pomiędzy nimi i szkółki i ukształcenia ujrzymy.“ Tak zaiste, dosyć dzisiaj nieszczęsny stan włościan zmienić, aby zakwitły i nierozdzielnie od siebie postępowały-dobry byt i oświata.

Inny artykuł p. S. P. obywatela powiatu Olkuskiego zawiera zarzut, iż Towarzystwo Kredytowe, przez cały ciąg swego trwania, przeszkodą jest do oczynszowań. Trafnie zbija go p. Sosnowski. Wszakżeć Towarzystwo Kredytowe nie może się sprzeciwiać wewnętrznemu urządzeniu dóbr, na ich szkodę nie dążącemu. Wszakże gdyby to być miało przeszkodą, toby nigdy oczynszowanie do skutku przyjść nie mogło z powodu pożyczek, które zapewne odnawiać się będą.

Daléj p. S. P. podaje myśl piękną, (któréj p. Sosnowski nie podziela) utworzenia Towarzystwa Kredytowego celem wykupienia na własność dla włościan gruntów przez nich trzymanych. Myśl ta warta obszerniejszego rozwinięcia, albowiem dąży do najpożądańszego wypadku, t. j. do stworzenia klassy małych właścicieli ziemskich, klassy, która jest najsilniejszą podporą wykształcenia rolnictwa; towarzyszyć jéj zwykły niemal cuda produkcyi.

Ostatni z szeregu artykułów, który rozważyć mamy, jest z podpisem J. M. obywatela Lubelskiego.

Zaczyna się zaś od tego, że pańszczyzna jest i dla włościan i dla dworu dogodniejszą, że wódka i pijaństwo są przyczynami wszelkiego złego dla włościan. Niemamy ochoty powtarzać tutaj cośmy w ciągu naszych uwag powiedzieli, a co samo przez się jest odpowiedzią na zarzuty szanownego autora.

Owo zgoła zamykając te krótkie uwagi nasze ogólném o całości artykułów, szereg rozprawek i sporów w Gazecie Handlowéj w przedmiocie oczynszowań stanowiących, powiemy, że są w nich zarody, z których więcéj wyrobić się może, niż z próżnych gadanin, jakiemi inne pisma krajowe gospodarstwu poświęcone, zapełniają swoje kolumny; jeżeli te rozprawki daléj ciągnąć się będą, i my uwagi dalsze zamieścimy.

ROZDZIAŁ XXII.

O SŁUŻBIE WOJENNÉJ WŁOŚCIAN

PRZEZ

Antoniego Szymańskiego.

„Podstawą organizacyi karolowińskiéj były klassy oparte na różnicy krwi lub stanow. W organizacyi frankowskiéj, jeżeli nie rzeczywistą istotą to przynajmniéj *ideałem*, była ciągle myśl Państwa, jedności tak Władzy jak Narodu, i potrzeby opieki nad losem uciśnionych. Wszystko pokazuje że na takowéj myśli *Cesarskiéj*, żywionéj bezustannie na dworach Zachodnich, odnawianéj tradycyjnie w miarę geniuszu Panujących, słabienia elementu feudalnego i postępu wiary chrześcijańskiéj, a zasilonéj wpływem cywilizacyi Bizantyńskiéj, za panowania sąsiednich nam Ottonów, wzniosła się zwyczajowa, *antifeudalna*, konstytucya Piastów i państwo Chrobrego. Nie nadajemy naszym instytucyom żadnego wzoru wyłącznego tego lub owego Narodu, ale oznaczamy myśl z któréj powstały. Myśl ta była *rządowa* czyli *Cesarsko-rzymska*, przeciwnie myśli tak *feudalnéj* jak *barbarzyńsko-gminnowładnéj* istniejącéj wówczas i walczącéj nieustannie z pierwszą."

„*Jus militare*, albo *regula militaris* była to najpiękniejsza instytucya na jaką ówczesna Europa zdobyć się mogła. *Miles* wchodząc w szeregi rycerskie, *ordo militaris*, przysięgał słu-

żyć Bogu, słuchać Mszy, bić się za wiarę, bronić kościoła, wdów, sierot i uciśnionych, obiecywał wstrzymywać się od rozbójstw i wojen prywatnych, ćwiczyć się w robieniu bronią i być posłusznym panującym. *Ordo militaris* nie było właściwie korporacyą ale instytucyą. Na wzór *ordo militaris* powstał *ordo equestris*, prawdziwe bractwo uświęcone religią i opieką monarchów, rządzące się same w chorągwiach, odznaczające się strojem, podnoszone do godności, obdarzane herbami, majątkami i t. d.

„Jus militare nie było wcale instytucyą, że tak powiemy, zaczepną albo nieprzyjacielską, dotyczącą jedynie najezdców i sięgającą epoki pierwszych napadów, ale obronną, cywilizacyjną, któréj potrzeba wywinęła się w toku regularniejszego życia i reakcyi przeciw barbarzyńcom. Ztąd poszło że, we wszystkich państwach Zachodnich do *jus militare* powoływano nie tylko klassy wyższe i średnie, ale nawet najniższe. Z takowéj potrzeby wypłynął inny podział żołnierzy na wyższych i niższych."

Jus militare, jak widzimy, trudniło się całą organizacyą obrony krajowéj. Było to prawo niezawodnie za systematyczne na epokę mąconą bezustannie wpływem feudalizmu; ale Polaka jest przykładem, że kiedy je zaprowadzono w kraju jedno-plemiennym i antyfeudalnym, albo kiedy umiano utrzymać w wykonaniu jego przepisy, prawo to podnosiło ogromnie potęgę narodów. To co u nas się zdarzyło za Bolesława Chrobrego, miało miejsce w Niemczech za Henryka Ptasznika. Kiedy ten monarcha roku 926, ukracając na nowo feudalizm, otrzymał na sejmie w Worms prawo pospolitego ruszenia, to jest prawo powołania do służby wszystkich żołnierzy, zaraz wojna przeciw Słowianom zapaliła się zażarcie, i dała początek grodom *Burgwartu* nad Elbą i Selą, jak Merseburg, Münster, Quedlinburg, tak zamożnym wkrótce i ludnym, że historycy Niemieccy uważali długo Henryka za Założyciela miast; kiedy on przeciwnie czynił tylko zakłady wojenne. Henryk Ptasznik postanowił, między innemi, że jeden z dziesięciu włościan miał służyć w grodzie pobliskim,

a inni mieli za swego uprawiać ziemię. Otton I, roku 950, prowadząc wojnę ze Słowianami poszedł zupełnie w ślady Henryka i przedstawił tym sposobem, pierwszym Piastom, wzór żywy do zakładania polskich grodów, o których wszyscy nasi kronikarze z takiem uwielbieniem wspominają."

„Za pierwszych Piastów instytucye wojskowe jeżeli nie były też same, co w całéj Europie, to przynajmniéj miały tęż samą podstawę, i nie mogły miéć żadnéj inszéj. Jeżeli gdzie to w rzeczach wojskowych równość organizacyi walczących była i jest niezbędną. Takiéj potrzebie nie śmiały się opierać ludy o oryginalności nawet najdzielniejszéj, a jeżeli to czasem czyniły, wystawiały na szwank swe bezpieczeństwo."

„Jako prawo, nacechowane wpływem Duchowieństwa, *jus militare* nie mogło być zaprowadzone do Polski tylko z wiarą chrześciańską. Jeżeli gdzie, to w Polsce, instytucye militarne i religijne wiązały się z sobą nierozerwalnie i kroniki nam pokazują: że rycerstwo polskie nie prędzéj pojawiło się w naszéj historyi aż kiedy, po raz pierwszy, dobyło szabli w czasie czytania ewangelii."

Kiedy wrócił z Karyntyi (Krak.), i stanął na zgromadzeniu, powiedział: „ridiculum esse pecum mutilum, sine capite, acephalum. Idem esse corpus inanimo, idem sine luce lampadem, idem mundum sine sole, quod sine rege imperium"

„Rzeczą jest niezaprzeczoną, że służba wojenna włościan sięga epoki Bolesława i zaprowadzenia do Polski zachodniéj, *jus militare*. *Jus militare* położyło, można powiedzieć, na dawnéj społeczności polskiéj, opartéj na dystynkcyi rolniczo-rodowéj, warstwę zupełnie nową, która się opierała na dystynkcyi tylko rycerskiéj i która do tego stopnia zaćmiła dawną że szlachta polska, jakeśmy to już nadmienili, zmienić późniéj zamyślała etymologiją swego pochodzenia i przyjąć inną, czysto żołnierską, od wyrazu *die Schlacht*. Zaprowadzenie prawa rycerskiego miało jeszcze ten ważny skutek dla Polski, że wprowadziło się stanowczo w system państw Europejskich i wzniosło, po nad Władza-

mi ziemi i województw, władzę kasztelanów, to jest administracyę wojenną, rozpościerającą się stopniowo po całym kraju, a któréj ogródkami były grody, *Castella.*

Cywilizacya europejska postępowała zawsze w towarzystwie grodów. Rzymianie doprowadzili ją do Renu i Dunaju za pomocą *Oppida, castra i castella.*"

„Szlachta nie zdawała sobie nigdy sprawy z ogromnéj różnicy jaka zachodziła między instytucyami za panowania Piastów a Jagiellonów i Wazów; nie pamiętała przedewszystkiém: że Bolesław Chrobry zaprowadzał *jus militare* z trudnością, i że nasza szlachta rodowa, wówczas szczupła jeszcze w liczbie, była temu prawu niechętną. „*Et quicunque probus hospes apud eum* (Boleslaum chrobry) *in militia probatur, non miles ille sed regis filius vocabatur.*" (Gallus)

„Podobne okoliczności pokazują, że opinia wyłączna, tak mieszczan jak szlachty, jest tutaj nie do przyjęcia; że obie strony, w tłumaczeniu aktu historycznego, miały najwyraźniéj własną tylko pobudkę na względzie, i że całkiem zapomniały iż w wojsku, o którém mowa, mogli się znajdować nietylko mieszczanie i szlachta, ale także włościanie." O ile ostatnia opinia może być sprawiedliwą, pokaże to zaraz szczegółowy rozbiór wojsk tworzonych z włościan za Piastów; na teraz świadectwo Długosza i Galla to tylko dowodzi, że siła Polski za Bolesława I, mieściła się istotnie w grodach i miastach, z któremi administracya krajowa lud okoliczny związała."

„Kronikarze Polscy i Statut Kazimierza W. pokazują: że instytucye militarne Piastów zaprowadziły, na wzór zachodni, kilka rodzajów wojska; piechotę i jazdę różniące się tak zbroją, ubraniem i szykiem, jak orężem, podzielone na żołnierzy wyższych i niższych, *milites famosi, nobiles, milites pauperi, simplices.* O wojsku wyższém, zawiązującém się powoli w *ordo militaris* i *ordo equestris*, złożoném z części szlachty, mieszczan i cudzoziemców, które spostrzegamy w pierwszych zaraz początkach dziejów naszych, nic tutaj nie powiemy."

„Podług zwyczaju zachowywanego tak we Francyi jak w Niemczech, każdy wybraniec łanowy lub dymowy, brany z ludzi roślejszych i zgrabniejszych, wolnym był od powinności i podatków gruntowych. Podobnie się działo za Stefana Batorego. We Francyi piechota służyła uzbrojona w łuki; ztąd poszedł wyraz *liberi sagittarii* (francs archos), grunta zaś na których siedzieli, nosiły imię *praedia militaria* i były uprawiane przez wieś całą. Ślady podobnéj instytucyi znajdujemy w wyrażeniu Bulli Innocentego Papieża z roku 1136 dla arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego: *Item in villa Sagitariorum Boles cum Sociis suis.* Jeżeli prawda jest, co mówił Starowolski: że *Sagittarii* składali w Polsce jazdę, to pokazałoby się, że wieśniacy tworzyli czasem połki konne, pomimo że Łubieński zaprzeczał, aby kiedy służyli w jeździe. W Węgrzech *Jobagiones*, tak często spotykający się w naszych dyplomatach, a których Statut Wiślicki tłómaczy przez *Kmethones*, brani byli jeden z dziesięciu, służyli *cum hasta et clypeo.* Widziemy z tego; że *Clypati*, wychodzący za Bolesława I, z Gniezna, Poznania i t. d., mogli mieścić w sobie proste także wieśniactwo."

„Bolesław I tworzył swe pułki nadworne nietylko z żołnierzy i baronów, ale i z *włościan, których za to uwalniał od powinności.* To co robił Chrobry, robili wszyscy panowie Polscy, aż do ostatnich czasów, tworząc bowiem w swych dobrach roty nadworne, złożone zwykle z wieśniaków, a nazywane kozakami, hajdukami, huzarami, dragonami, i różnemi innemi wyrazami, stosownie do mody lub wzoru podług którego ich ubierano, uwalniali ich od czynszu i powinności. Gdyby wyraz Długosza *liberti* miał istotnie oznaczać niewolników, to dowodziłby tylko że Bolesław I, miał wielką trudność w tworzeniu wojska, i że wcielając doń nawet jeńców, musiał témbardziéj używać włościan. Nie trzeba sądzić aby formacya Pułków nadwornych, albo gwardyi, z nieszlachty, miała być na dworach królów rzeczą nadzwyczajną; przeciwnie, jako najłatwiejsza i najoszczędniejsza, weszła w system ogólny, szczególniéj w chwilach krytycznych

dla zasobów pieniężnych narodu. To nam tłomaczy, dla czego Sejmy lękały się gwardyi Królewskiéj i dążyły ciągle do zmniejszenia jéj liczby. Stefan Batory urządzając gwardyą konną wyraźnie powiada, że do niéj można przyjmować bez różnicy stanu. Gwardya Stanisława Augusta, tak czynna roku 1794, nie była także złożoną ze szlachty. Pułki nadworne stanowiły w Polsce najporządniejsze szeregi, bez których królowie nie śmieli przyjmować bitew. W przekonaniu Kazimierza Jagiellończyka przegrana pod Chojnicami, nastąpiła dla tego, że ich tam nie było."

„Przytoczone dowody na cztery gatunki szeregów włościańskich pokazują: że instytucye militarne polskie naznaczyły, dla służby kmieci, to samo prawie miejsce, co w narodach obcych; że zatém wojsko Chrobrego, wychodzące z kasztelanii Wielko-polskich, mogło znaczną ich liczbę w sobie zawierać. Służba wojskowa włościan była, za pierwszych Piastów, tém naturalniejszą, że Polska jako naród jednoplemienny, nie miała szlachty mającéj barwę wyłącznie rycerską.

„Królowie, idąc w ślady Chrobrego, bronili ich, (kmieci służących w wojsku), bezpieczeństwa przeciwko szlachcie, nadawali małe grunta zwane *sortes haereditariae*, albo *praedia*, naznaczali większą ceną ich głowy; uwalniali od powinności i podatków; i nadając przywileje na prawo książęce, wyjmowali z pod sądu dworskiego, sprawy tyczące się zabicia żołnierza. Jeżeli nie tych samych, to przynajmniéj podobnych przywilejów używali żołnierze włościańscy aż do końca wieku XVII. Za Władysława Warneńczyka kmiecie, idący osobiście na wojnę turecką, byli uwolnieni od nałożonego poboru; za Zygmunta III, Władysława IV, Jana Kazimierza i t. d. Włościanie służący wojennie zwali się żołnierzami. Byli wolni od ciężarów przez czas służby i wyjęci z pod Sądów Ziemskich na mocy przywileju zwanego *exempcyą*."

„Prawo rycerskie, zaprowadzając nową dynstynkcyą społeczną, (do szlachectwa należano zatém z rodu albo z majątku, a do majątku przychodzono czyniąc służbę ry-

cerską), i nową warstwę ludności; dało powód szlachcie rodowéj i rycerstwu do rywalizacyi, która mimo upadku prawa rycerskiego, a nawet mimo zrównania się rycerzy ze szlachtą, nie wygasła nigdy w Polsce. Ograniczając się do służby samych włościan, można powiedzieć: że podobna rywalizacya i niechęć, równająca się późniejszéj zawiści małéj szlachty do Panów, istniała także między żołnierzami wyższemi i niższemi, między gminem a szlachtą i rycerstwem. Z drugiéj strony, instytucye militarne nakładając na włościaństwo uciążliwe ciężary, znane pod nazwiskiem *prawa Polskiego*, czyniły tę niechęć wspólną całéj klassie wiejskiéj, i wymagały ją tém mocniéj, że nadużycia mogły się dziać bezkarnie. Rycerstwo nasze służące konno i w pancerzach, które z taką pilnością formował Chrobry, nobilitowane i obdarzane dzierżawami wsi, które miały opatrywać dlań środki czynienia służby, (villae millitans); nadużywało swéj władzy, zabierając własności kmieci, albo zamieniając grunta gminne na dworskie. Długosz świadczy: że coś podobnego robiła szlachta jeszcze w wieku XV, kiedy jéj królowie dawali dzierżawy na Rusi (773, r. 1442). „Augebat etiam hujus modi malum Baronorum Poloniae ambitio, qui a rege donationibus oppidorum etc. villarum in terris Russiae et Podoliae impetratis, *antiquos ducelas et haeredes de illis excludebant*, qui inopia et egestate pressi et quodam desperatione, compulsi, ad Tartaros fugiebant, illosque post modum ad vastandum terras Russiae et possessiones, de quibus ejecti fuerant, inducebant."

„Staszyc téj a nie innéj przyczynie przypisuje uciemiężenie włościaństwa. Tym sposobem tłomaczy także Mickiewicz początek zaprowadzenia gruntów dworskich, albo folwarcznych, powstałych z pól gminnych które otaczały wsie dawne."

Używanie kozaków, odkrycie ich ówczesnych przymiotów, wyjaśnia do reszty przyczynę dziwnego wzniesienia się Bolesława I; ustalenie tronu despotycznego, ukrócenie indywidualności feudalnych i nałożenie na Polskę, kraj tak nieprzy-

jaźny dla wszelkiéj regularnéjwładzy, ciężkich powinności prawa polskiego. Tradycya opierania się na żołnierzach obcych, przeszła do maksym tajemnéj polityki wielu naszych Monarchów. Jeszcze Ludwik i Jagiellonowie powierzali zamki cudzoziemcom, i kiedy Sejmy wymogły na nich przyrzeczenie, że je dawać będą saméj tylko szlachcie, obrócili się do kozaków. Stefan Batory regimentował ich, ukrywając do śmierci swój zamiar. Władysław IV, Marya Ludwika, a nawet August II, opierali swe projekta na ich współ-działaniu. Kozacy stali się do tego stopnia niezbędnemi w armii polskiéj, że za Jana Kazimierza, gdyby nie chłopi, myśl rozbioru Polski byłaby dokonaną.

„Współdziałanie włościan pokazuje się regularnie we wszystkich wojnach za Piastów. Stan ówczesny kraju i szczupłość wojska, dawały do tego nieustanne powody. Uważać należy, że za pierwszych Piastów, rycerstwo polskie wyklute z *jus militare*, związane w *ordo militaris* a potém w *ordo equestris*, nie zlało się jeszcze ze szlachtą, to jest, nie było stanem, ale tylko stowarzyszeniem. Do końca panowania Bolesława III, koło rycerskie oznaczało się szczególniéj jako wojsko służate; dla którego klęski krajowe były czasem obojętne, które jak to mówi Kadłubek, szukało pod szczęśliwymi buntownikami swéj własnéj fortuny."

„Szlachta Polska nie miała charakteru cechującego rasy zdobywcze. To nam tłomaczy przyczynę, dla czego dała na siebie nałożyć przez Piastów uciążliwe powinności; dla czego rycerstwo, w miarę jak osiadało, jak się dotykało szlachty, traciło ducha wojennego."

„Szlachta nie była w stanie podołać okolicznościom nad jéj siły, współdziałanie włościan było dla niéj konieczne."

„Dopiéro w czasie podziałów, to jest po wcieleniu do jéj grona, pewnéj liczby rycerstwa, szlachta nabrała ufności, i zdarzały się odtąd wypadki, że dzielnie potykała się w polu; ale i wtenczas jeszcze ulękła się Tatarów, przepuściła napad dziczy aż do Szląska, i wróciła do wojny podjazdowéj,

prowadzonéj po województwach i Powiatach na wzór pierwiastkowy."

„Ówczesny tryb wojowania spłaszczający lud z siedzib, zasadzający wygraną na porywaniu spokojnego wieśniactwa w niewolę, przymuszał ciągle włościan do brania udziału w walkach narodowych, i sprawiał, że sława wielkich ludzi w Polsce, zasadzała się na zniżeniu się do namiętności ludu i na genialności używania ruchawek."

„Z przytoczonych rozpraw Galla i Anonima przekonywamy się; że wygrana na *psiem polu*, otoczona najwyższym blaskiem początkowych naszych dziejów, i popularną legendą, odniesioną została przy pomocy ludu: *rustici midaus et acute sagacitate*. Bitwa ta, pokazuje charakter chłopstwa polskiego w akcyi." Był to „mówi z téj okoliczności Maciejowski" lud dzielny. „Gallus dowodzi, że miał z dawna swe pieśni wojenne, kiedy wracając z pod Głogowy, mówi Kronikarz, wyśpiewywał w marszu piosnki na chwałę Krzywoustego, szlachta zbiegała się około jego szeregów i przysłuchiwała się z podziwieniem."

„Służba wojskowa była wtenczas, dla włościan, głównym środkiem dostąpienia szlachectwa, że zaś nobilitacye były liczne, pokazują to rozdawane *sortes haereditariae* przez Bolesława Chrobrego, zaprowadzanie wsi żołnierskich w pobliskości grodów, uszlachcenie pachołków ocalających Monarchów, rozległe grunta drobnego rycerstwa po nad granicami Polski, z czego powstał poźniejszy ogrom szlachty. Szeroka nobilitacya wchodziła w politykę wszystkich królów polskich, co późniéj Zygmunt August do tego stopnia posunął, że dał Magistratowi miasta Poznania wolność uszlachcania w swojém imieniu."

„Opłakujemy zawczesny upadek konstytucyi Piastowskiéj, ale sprawiedliwość nakazuje dodać, że w historyi to co było, jeżeli nie być musiało, to przynajmniéj miało słuszne pozory bycia, czyli że, w Polsce, przywileje na *jus ducale* uprawiały częstokroć to tylko, co w wielu ziemiach istniało. Nadawały prywatnym panowanie i jurisdykcyą nad włościa-

nami, bo w czasach zamieszań krajowych, ci ostatni zapewnie rzadko udawali się do Sądów królewskich i małą znajdowali u nich opiekę; uwalniały ich od służby wojennéj i podatków, bo oni tuląc się około możnych i sypiąc grody, ponosić już musieli, w obronie swéj okolicy, ogromne ciężary."

„Dla prywatnych feudalność w Polsce nie mogła być nigdy *czynem* uświęconym samém istnieniem, lecz *instytucyą* opisaną w dyplomatach i zatwierdzoną przez władzę publiczną. Podobnie działo się w wiekach późniejszych. Wszystkie nasze ordynacye obowiązane były do szczególnych powinności wojennych, których wykonania sejmy troskliwie dozierały."

„Z pomiędzy trzech rodzajów przywilejów *jus ducale, jus teutonicur, jus haeraditarium*, ostatnie było najszkodliwsze dla kraju, bo w czasach najokropniejszych, pozwalało naszemu rycerstwu zagospodarować się, uobywatelić, i niszczyło wojenne poczty włościan niczem ich nie zastępując. Przywileje na prawo niemieckie miały to za sobą że zwiększały siły służbą sołtysów, i że nie niszczyły zupełnie dawnego wojska łanowego czyli dymowego. Co do *jus ducale*, najszkodliwszego ze względów politycznych, bo rozdzierającego jedność krajową, takowe w skutek zaprowadzenia grodów, sołtystu i późniejszego urządzenia obrony miejscowéj za pośrednictwem włościan, miało tę przynajmniéj zaletę; że tworzyło punkta schronienia dla ludu, i pole ćwiczeń dla młodzieży szlacheckiéj, z czego sprawa publiczna ciągnęła czasem nie małe korzyści.

Z *jus ducale* rozpoczyna się właściwe życie dworskie i kościelne, od którego nie uwolniła się już Polska przez cały czas swego istnienia. Bogatsza szlachta zaczęła odtąd mieszkać w zamkach obronnych, stawianych w miejscach niedostępnych, otaczanych wałami, bagnem lub wodą, i przybierać do swych imion rodowych imię zamku. Ztąd powstał wyraz *Pan*, od przydomku, to jest od *von* i *wan*. (*) Dwory

(*) Zdaniem innych historyków wyraz *Pan*, pochodzi od słów *Ban*, albo

panów stały się obozami, nakształt dworu Chrobrego, zajętemi wojną lub polowaniem. Słabsi oddawali się pod ich obronę, czyli pod *szczyt* możniejszego, pod *godło*, *herb*, *tarczę*, z gotowością służenia na pierwsze rozkazy, to jest na *zawołanie*, *proclama*. Paprocki, przy opisie herbu Topor, mówi: że panowie rościli sobie prawo do poddaństwa włościan na zasadzie że należeli do ich herbu (Maciejowski, Polska pod względem obyczajów I; 86, 90, 93, 105). Dwory kościelne miały nawet szlachtę w liczbie Wassali. W wieku trzynastym nastają chorągwie prywatne, *banderia* i zmienia się język kronikarzy. Długosz rzadzéj wymienia współdziałania ludu, mówi tylko o Panach; a kiedy wspomina o włościaństwie używa zwykle wyrazów: *cum hominibus*, *cum gente*.

Przywileje na prawo Książęce, nadawane z razu w zasługę, a potém fałszowane, rozrzuciły po Polsce nadzwyczajną liczbę zamków. Włościanie podlegli panu, obdarzonemu dyplomatem, wolni byli od jurisdykcyi kasztelańskiéj, co wyrażano zwyczajnie w tych wyrazach: *ad expeditionem non eant*, *castrum non redificunt*, *strosam nonsolvant*. Natomiast obowiązani byli czynić to wszystko na użytek swych Panów.

„Zamiarem naszym jest zaprzeczyć doktrynie ułożonéj za panowania Jagiellonów i Wazów; pokazać nieustanne uczestnictwo włościan w zapasach narodowych, i naznaczyć przyczynę nieznużonego ich patryotyzmu. Patryotyzm włościan polskich, w czasach podziałów, nie mógł już miéć nieszczęściem żadnéj podstawy; to nam tłomaczy dla czego, z taką abregacyą, chłopstwo nasze dało sobie wydzierać swe prawa, Myliłby się ktoby, przy usposobieniu ludu, nadawał jego działaniu jaką stałą i samoistną rolę; jednakże zaprzeczyć nie można: że w epoce podziałów, kiedy wtrąceni w intrygi stronnictw, tracili nietylko prawa ale swą chudobę, i grzęźli coraz bardziéj w nędzy; zdarzały się okoliczności,

Zupan, używanych dotąd w południowéj Słowiańszczyznie, które Słowianie Naddunajscy, nadają dotąd swoim przełożonym.

Mikołaj Kubelski 1857.

iż szukali inicyatywy w sobie samych, i chociaż na próżno, walczyli w obronie swego mienia.

„Epoka podziałów pokazuje: że wtenczas, wszystkie spodnie warstwy narodu wyprowadzone zostały na pole działania i że, za pomocą téj niewyczerpanéj rezerwy, ocalała Polska.

„Popularność Łokietka, jak Chrobrego, wzniosła się na saméj niemal przychylności wieśniactwa; dzięki takiéj przychylności, mógł on na nowo ustalić niepodległość narodu, i utrzymać groźne stanowisko w obliczu niechętnego możnowładztwa. Sądząc po liczbie trupów gminnych, pokazuje się, że pod Płowcami, roku 1331, Łokietek miał w szeregach wiele wieśniactwa. Podobnym trybem sformował wojsko Kazimierz Wielki, kiedy nie mogąc się oprzéć Krzyżakom; zwołał chłopów, okopał się, poosadzał nimi grody, i stoczył bitwę pod Pyzdrami. Wyprawa Króla na Ruś roku 1339, odbyła się z gminnym żołnierzem."

„Bitwy pod Płowcami i Pyzdrami dotykają już dzieł prawodawczych Piastów. Władysław Jagiełło i Kazimierz Wielki, łącząc zwyczaje i narodowości osadników krajowych, wołając że *unus est rex et una lex*, starali się powrócić do dawnéj konstytucyi, ścieśnić *jus ducale* i *jus teutonicum* i utrzymać w całéj mocy służbę wojenną ziemską, *jus militare*. Zobaczemy wkrótce, że taki zamiar był już nad ich siły. Wyobrażenie równości posłużyło im wprawdzie do zneutralizowania skutków prawa książęcego, o ile ono było opłakaném pod względem jedności narodowéj, ale natomiast ustąpić musieli szlachcie wiele praw, które sobie, na wzór możnych, przywłaszczyła. W ostatecznym rezultacie pokazało się, że wiele sił stracili."

„Jakiekolwiek mogły być przepisy statutu Kazimierza W. historya późniejsza pokazuje: że one były raczej przypomnieniem i objaśnieniem przeszłości, aniżeli regułą na przyszłość. Rozpatrując się w aktach z czasów panowania Ludwika, Władysława Jagiełły i Władysława Warneńczyka znajdujemy: że w wieku XIV, w skutek przywilejów udzie-

lonych przez monarchów obcych, jako zapłatę za otrzymany tron, w skutek ogromnéj ufności jaką powzięła szlachta o swéj potędze, przez połączenie narodu z Litwą, zwyczaje z czasów Piastów straciły do reszty swą podstawę, i konstytucya polska zaczęła przybierać formę nową, nacechowaną gminowładztwem względem królów a feudalizmem szlachty względem miast i włościan. Wszystkie dążenia Polski mogą być wytłumaczone przez dążenie do równości. Z rozszerzenia przywilejów feudalnych, *na całą massę szlachty*, wypłynęło: że grono uprzywilejowanych rozpadło się wkrótce na drobne cząstki, obdarzone panowaniem nad włościanami (absolutum jus), niepodległe w swych dworach, których odtąd żadna ręka zebrać w całości nie mogła. Podobny stan rzeczy ukazywał się zwykle w historyi pod postacią tak zwanego *egoizmu politycznego* albo *ociężałości niechętnéj instytucyom wojennym.*"

„Szlachta wymogła nadto od króla (Ludwika) że wziął na siebie stawianie i naprawę zamków krajowych, czyli to, czego nie był w stanie wykonać, i tym sposobem, z wielkim żalem naszych kronikarzy, zadała cios instytucyi grodów. Starając się wycofać z takiego warunku, którego żaden rząd sumienny bez szkody bezpieczeństwa publicznego nie był w stanie dokonać, Władysław Jagiełło wymógł na szlachcie: że grody nadgraniczne obiecała utrzymywać swym kosztem, i że ziemia Kujawska i Dobrzyńska, w któréj wiele było zamków stawianych przeciw Krzyżakom, przyrzekły dawać zboże przez lat dziesięć, a Ruś przez całe życie króla...

Współcześnie z dążeniem do wyłamywania się z pod powinności grodowych które Polska, za panowania Kazimierza, Jagiellończyka ciężko musiała opłacać, nastąpił upadek Sołtysów, o których użytku, pod względem wojskowym, wyżéj wspomnieliśmy. Ztąd powstał zwyczaj skupowania sołtystw, napróżno ścieśniany przez prawa, a którego skutek, jak świadczy Kromer i Modrzewski, był opłakany dla kraju, albowiem pozbawiał go licznych żołnierzy i ogołacał wioski z Władz miejscowych, które używając pewnéj niepodległo-

ści, mogły trzymać miejsce pośrednie między interessem pana i wieśniactwa. (*) W téj także epoce zatraconą została do reszty, po wsiach szlacheckich, piechota łanowa i dymowa.

(*) Historya sołtystw jest dla Polski historyą gmin wiejskich. Liczba wsi wolnych za czasów Bolesława I, musiała być jeszcze znaczną, kiedy mówi Gallus: Włodarze czyli Vastadiones et Villici panowali po całym kraju, a Zygmunt III, jeżeliby wszystkie pod jego panowanie wrócono, ofiarował się rządzić krajem bez danin, zmniejszała się liczba sołtystw zwykłych owych czasów popędem do nadużycia siły i panowania Sołtysi trudnili się oprócz poboru czynszów wykonywaniem uchwał gmin zwanych Wielkierze die (Willkuhren) tyczących się umów z panami o pańszczyznę z przyłączeniem sołtystw zabierali właściciele wolności udzielane przez panujących sołtysom, zmienili wsie niemieckie obdarzone przywilejami ze szkodą rządu, ale z korzyścią kmieci, na wsie pańskie ze szkodą zarazem rządu i kmieci, było to następstwem uwieńczonym przez stopniowe ale powszechne zaprowadzenie pańszczyzny. Nie umiano jak w Prussach granicy zastosować, wypędzono ze wsi mieszczan właścicieli tych właśnie, którzy przemysł do wiosek wnosili, resztę ogołocono ze wszystkiego. Jeżeli się ci ogołoceni zdołali ustrzedz od poniżenia, byli to ludzie z sercem, w braku innych wzruszeń czuli wyłącznie, ale tém goręcéj prawo i sprawiedliwość, o którą przez tyle wieków napróżno błagali.

„Poszukiwania publicystów z czasów Stanisława Augusta nie przechodziły dziejów stanu szlacheckiego, i biorąc odnowienie za początek, pominęły pięć wieków krajowych posług naszego włościaństwa.”

Przeciw téj doktrynie, podzielanéj przez Łubieńskiego, Starowolskiego, Fredra i innych, powstał jednak za Stanisława Augusta ten, który wiedział, jaką drogą przystoi bronić klass uciemiężonych, przekonany, że podniesienie włościan w opinii publicznéj byłoby niepodobne bez wskazania ich zasług: Kołłątaj zaprzeczył panującéj doktrynie, rozróżnił szlachtę od rycerstwa, oświadczył w liście I, str. 190, że lud wiejski należał w Polsce do służby wojennéj, przytoczył konstytucyą Zygmunta I, z r. 1544, podług któréj do przepisów wojskowych należeli także włościanie, *Kmethones suae Regiae Majestatis et DOMINORUM tam Spiritualium quam SAECULARIUM, vigesimum ex numero suo expedire tenebuntur, exceptis hortulanis.* Vol. I 583. Zwolnienie nie tyle potrzebnych na gruncie ogrodników dowodzi, że to była służba od posiadanéj, przez włościan ziemi. (*S. U.*) Lecz niepomny na przytoczony przez siebie dowód uciekał się do wspaniałomyślności sejmu, i błagał tylko o litość. W przekonaniu naszém włościanie dzisiejsi nie potrzebują już obrony ale historyi. Możnaby powiedzieć, że w tym przedmiocie osnowę dziejową wytykają same groby: *grandia effossis ossa sepulchris.* Jest to historya skromna, ogołocona przez kroniksrzy ze zdarzeń najpiękniej-

Przemiany zaprowadzone w wieku XIII i XIV, w składzie sił wojennych Polski, zdawały się zwalać całą obronę publiczną na miasta, królów a szczególniéj szlachtę. Szlachta wiedziała o tém, i w zamian przywilejów feudalnych, obiecała wziąć na siebie całą obronę krajową, obiecała bronić Polski, od nieprzyjaciół Polski, *wszelkiemi swemi siłami*. Stan szlachecki mógł zawrzeć tak zuchwały kontrakt, bo niszcząc wojsko włościańskie, wcielał je tém samém do swych sił, i zobowiązał się dostarczać go na wojnę stosownie do wielkości majątku. Chłopi dostawiani tym sposobem, porywani dorywczo od gruntu, bez uposażenia żołnierskiego, bez opieki dawnego prawa rycerskiego, nie mogli już stanowić porządnéj piechoty, i używani byli zapewnie, na posługi jazdy, jako pachołkowie i ciury. Że tak być musiało, dowodzi formacya piechoty, przez Władysława Jagiełłę, z górali Karpackich, których do wieku XVII, Wołochami nazywano.

Na polach Grünwaldu i Tannenbergu było wiele rot nadwornych polskich i litewskich, zatém nie jest prawdą, jak utrzymuje Łubieński, aby zwycięztwo to miało być odniesioném

zych, lecz pomimo pogardy naszych pisarzy dla posług prostego ludu, jak najwyraźniéj sięga ona daléj niż przywileje szlachty, i wymaga koniecznie zcharakteryzowania prawa rycerskiego. *Jus militare*, *Ordo militaris* nie było właściwie korporacyą ale instytucyą. na podstawie któréj wzmogło się państwo Bolesława Chrobrego, które opierając się głównie na elemencie gminnym, mogło użyć siły, nałożyć na wszystkie stany trudne ciężary i udzielić opiekę wieśniactwu. Powyższe fakta odkrywają tajemnicę wzniesienia dziwnéj potęgi Bolesława Chrobrego i popularności u klass niższych jego imienia, jako téż popularności imion otrutego Mieczysława, syna Bolesława Śmiałego i Kazimierza Wielkiego, prawnuków i spadkobierców tronu i polityki Wielkiego założyciela monarchii w Polsce).

(Po śmierci żadnego z następujących bezwładnych królów polskich nie odbiegał już lud od swych robót, aby wdziać żałobę i skrapiać łzami głazy królewskiego grobowca. *S. U.*) Dowody téj popularności przechowali nam nasi kronikarze, i odkryli przez to samo, jak mówi Lelewel, tajemnicę rozwinięcia się u nas czysto pojmowanéj myśli o Państwie Bolesława."

Antoni Szymański, w Bibl. Warsz. 1843, str. 252, t. III. (O służbie włościan za dawnéj Polski, z Przeglądu Poznańs: roku 1845, t. 2, s. 1, i nast.)

przez samą szlachtę. Nadto, stan szlachecki, obiecując bronić kraju wszystkiemi swemi siłami, nie zapomniał o *dopełnieniu* albo o *rezerwie* sił naszych, o ruchawkach wojewódzkich, czyli o dawnym obowiązku włościan występowania *na* obronę ziemi, co miało także miejsce na Litwie i Rusi. Dla tego to można powiedzieć, że szlachta, w wieku XIV, dokonała do reszty przemiany trybu wojowania; służbę *ziemską*, opisaną przez *jus militare*, zamieniła na *feudalną*; wprowadziła nieład w skład milicyi, ale nie obyła się bez włościan w wojskach narodowych.

„Spytko z Melsztyna, buntując się przeciw Władysławowi Warneńczykowi, urządził z nich piechotę i uzbroił."

„(In subsidium Wladislao regi quilibet lancus agri in terris Cracoviensibus unum fertonem solverat, et nobilis quilibet Kmethonem non habens et scultetus unam marcam. Exempti tamen erant omnes Barones et nobiles atque Cmethones eorum, qui personaliter in subsidium Wladislao regi erant transituri. Długosz I, 750)."

„Widzimy z powyższych faktów, że służba wojenna włościan, mimo kontraktu zawartego przez szlachtę, nie ustawała w Polsce, i że chłopstwo znajdowało się we wszystkich pobojowiskach. Co więcéj, stan szlachecki, skoro wziął udział w sprawach publicznych, spostrzegł: że nawet z chłopstwem, to jest z całemi siłami, trudno mu było ustalić bezpieczeństwo kraju, i dla tego, roku 1417, urządził obszerniéj obronę domową."

„Słabość Polski, mimo złączenia z nią Litwy i Rusi, pochodziła wtenczas ze zmiany organizmu krajowego, z upadku prawa rycerskiego, a nadto z dawnego, a teraz ogólnego, dążenia do służby konnéj. Pomnożenie jazdy miało ważny wpływ na losy narodu, albowiem poniżając coraz piechotę, ten rdzeń potęgi Piastów, i zmniejszając jéj liczbę, otwierało drogę do nadużyć nad włościanami. Z poniżeniem piechoty tracono przekonanie w jéj potrzebę, marnowano chłopstwo na posługi obozowe i tracono chęć dostarczania pocztów stosownie do wielkości majątku. Do przyczyn słabości Pol-

ski, za Jagiellonów, dołączyć należy to, co nasi pisarze nazywają *odpocznieniem*, czyli właściwiéj rozszerzające się coraz bardziéj życie feudalne szlachty i rycerstwa, życie niepodległe rolnicze, a jak podoba się Starowolskiemu, życie cywilizacyjne, poczęte od założenia Akademii. Rycerstwo polskie, zrzucając z siebie ciężary wojenne, zamieniając wsie lenne na dziedziczne, równało się coraz więcéj ze szlachtą, powiększało jéj grono, rozpościerało w pośród niéj charakter żołnierski, zacierający swym blaskiem, jéj dawny początek rodowy, a natomiast przyjmowało wszystkie obyczaje ziemskie. Rycerstwo i szlachta, zajęci ziemią, przywiązani do niéj siłą fatalną, właściwą krajom rolniczym, przestawali lubić siadać na koń w potrzebie, wyłamywali się od tego jak mogli, i zakazywali prowadzić siebie za granice, co wyprawy nasze zamieniło na wojny wiecznie odporne. Jednakże, mimo tych niedogodności, wspólnych wówczas wielu narodom[1], pod panowaniem Jagiellonów, rozpoczęła się świetność, rozwinięta na obszerną skalę, naszéj *kawaleryi Narodowéj*.

„Kawalerya polska, koncentrując na swą korzyść najpiękniejsze tradycye dawnego *jus militare*, utworzyła na wzór dawnego *ordo militaris*, koło rycerskie, *ordo equestris*, grono ludzi najwolniejszych, *bractwo* albo *towarzystwo*, w którém równość, waleczność i wzajemna pomoc, były obowiązkiem uświęconym religią; w którém wyrabiało się dobre imię każdego i niesione było, po wojnie, do powiatu, tego ogniska obywatelskiego życia, tego źródła, z którego wypływały nagrody, urzęda i godnosci. Z zaniedbaniem piechoty, liczba pachołków i ciurów dała szlachcie postać feudalną, przechodzącą wszelkie porównanie z wojskami europejskiemi. Szlachcic walczący w piérwszym szeregu, pod imieniem *towarzysza*, miewał pod swemi rozkazami po kilkunastu a nawet kilkudziesięciu ludzi; czy we wsi, czy w chorągwi, pokazywał się zawsze jako *Parvus Monarcha*. Podobny stan rzeczy malowało dokładnie przysłowie *co Polak to hetman*.

Stosunek wojsk jednéj organizacyi do drugiéj, oznaczał

najdokładniéj miarę Władzy rządowéj, i stosunek przywilejów szlachty do praw gminu, tak że historya organizacyi wojsk uważaną być może za historyą praw tak królów jak prywatnych. Za Piastów, przemagała widocznie organizacya gminna, znana późniéj pod nazwiskiem *autoramentu cudzoziemskiego*; za Jagiełłów i Wazów, przemagała organizacya szlachecka. Maksymilian Fredro, malując zarząd kawaleryi, zapomniał tylko dodać, że tam gdzie wszyscy karzą, bezkarność jest niechybną. Kawalerya nasza była téj prawdy ciągłym przykładem. Aby bowiem, w tém obywatelstwie, karność była podobna, trzeba było: żeby mało znajdowało się winowajców. Władysław Warneńczyk, pobiwszy raz Turków, wyruszył na nich powtórnie z samą tylko kawaleryą; ale tym razem, znalazł w wojsku nieprzyjacielskiém, porządną piechotę, przegrał bitwę i zginął. Popłoch naszych był wtenczas tak wielki, że kawalerya narodowa nie mogła się sformować od Warny aż do Krakowa, i ściągała przez rok cały pojedynczo, kryjąc się ze wstydu po swych domach.

„Na wiadomości klęski Warneńskiéj, i z potrzeby bronienia zagrożonych granic Królestwa, stan szlachecki rzucił się w inną ostateczność, i szukał ratunku w ruchu piechoty włościańskiéj. Powyższa uchwała, objęta w *Lauda Cracoviensia*, stała się odtąd zwyczajem ziemi Krakowskiéj. Uchwała Krakowian pokazała energię szlachty, w obronie domowéj, ale dla tego że nie zmieniała w niczém składu wojsk krajowych, nie mogła odwrócić niebezpieczeństw późniejszych. To co się zdarzyło pod Warną, powtórzonem zostało roku 1449, w Mołdawii. Kawalerya nasza, uderzając na piechotę Bogdana, rozbiła się bezużytecznie ze stratą ogromną; i gdyby nie Bogułab, któremu przyszła myśl uszykować, i przyprowadzić na pole ciurów obozowych, armia polska byłaby zmuszoną do cofania. Roku 1454, pospolite ruszenie Królestwa, złożone z jazdy, bezkarne, obłożone brykami i ciurami, pobite na głowę pod Chojnicami przez Krzyżaków, okryło wstydem całą Polskę i zmazało sławę

naszéj broni pozyskaną pod Grünwaldem. Wojna pruska, ciągnąc się przez lat kilkanaście, pokazała w całéj sile feudalną ociężałość szlachty."

„Skutkiem tego było: że wojna pruska przeszła w ręce samego niemal ludu i wojska organizacyi gminnéj. Ile razy Polska wdawała się w długą wojnę, tyle razy niecierpliwość ogarniała stan szlachecki i czyniła: że walka musiała wziąć ostatecznie barwę gminną."

„Roku 1462 zagrożony napadem Krzyżaków w głąb Polski, Kazimierz Jagiellończyk zformował z chłopstwa oddział, i przyłączywszy do téj *ultima ratio* naszych wojen, swe pułki nadworne, stawił ich pod Chełmnem, dla wstrzymania postępu nieprzyjaciela. Takim-to sposobem prowadzoną była wojna Pruska, w któréj zginąć miało naszych 300,000. Kto obliczy ile w téj liczbie było trupów chłopskich?"

„Albertrandy podaje: że, kiedy sejmy rozpuściły wojsko do domów, nie zapłaceni żołnierze, dawnym zwyczajem wieśniactwa polskiego, okopali się na górze Żebracze, blisko Oświecimia i w Myślenicach; że rabowali i zamierzali nawet dobywać zamek Oświecimski. Powyższy bunt niepłatnego żołnierza, nie mógł się obejść bez ruchu chłopstwa, jeżeli nie Polskiego to Ruskiego. Uczynił go, roku 1492, Mucha chłop polski, na czele dziesięciu tysięcy ludu. Od tego czasu rozpoczyna się historya *Opryszków*, czyli buntowników, złożonych z chłopów południowych prowincyj, kryjących się w górach karpackich. Ruch możnego, a tak zasłużonego w wojskach narodowych ludu Żmudzkiego, roku 1483, około Merecza podniesiony, pod wodzą *Leiszica*, bez żadnéj skazy łotrostwa, przedstawiał wszystkie oznaki buntu uciśnionych. *Leiszic*, podnosząc koło jako godło bogini wolności, domagał się od Kazimierza Jagiellończyka, powrócenia ludowi dawnych swobód. Kiedy ruch, któremu przewodził, został ukrócony, chłopstwo Żmudzkie pocieszało się wiarą: że po śmierci, gdy mu przyjdzie wdzierać się na drogę zbawienia, jemu łatwiéj to pójdzie niż panom, chociaż mieli większe pazury; że panowie obciążeni rabunkiem, nie wiedzieć kiedy

wdrapią się na jéj wierzchołek, gdy przeciwnie ono, postępując bez ciężaru, z łatwością go dosięgnie.

„Chłopstwo polskie wcale się nie ruszyło; ale obawa buntów spowodowała Sejmy do uchwalenia środków dążących do jego rozbrojenia. Za panowania Kazimierza Jagiellończyka bowiem włościanie chodzili zbrojno, wdawali się w kłótnie ze szlachtą i kaleczyli ją. Ograniczono (im), prawo posiadania własności i przenoszenia się, posyłania dzieci do szkół i przyjmowania ich do stanu duchownego. W tych czasach także rozpoczął się długi, niewdzięczny, szereg praw przeciw tak zwanym *gołotom*, czyli szeregowym, pachołkom, ciurom, nie chcącym po skończonych wojnach wracać na grunta swych panów, tułającym się po miastach w nadziei znalezienia zyskowniejszéj i wolniejszéj pracy."

„Panowanie Kazimierza Jagiellończyka było smutnym dramatem naszéj historyi, albowiem odsłoniło wszystkie skutki pochodzące z zagarnięcia praw feudalnych. Niezależność i duma, a za niemi ociężałość, wzrosły do tego stopnia, że roku 1454 i 1456, postanowiono iż król nie może wypowiedzieć wojny, bez poprzedniego jéj uchwalenia nie już na sejmie, lecz na wojewódzkich Sejmikach. Jak za Ludwika Sejmy, w zamian przywilejów, brały na się zuchwale wszystkie powinności wojenne, tak teraz zrzucały one na króla. Kazimierz Jagiellończyk, rozmawiając raz z posłem Rytwiańskim, o trudnościach w jakich się znajdował, powiedział: iż mógłby wziąć na siebie całą obronę krajową i dać pokój stanom; ale że do tego potrzeba było: aby dawne grody i dzierżawy królewskie nie były porozbierane. Roku 1462, król przymuszony był grozić gwałtem wojennym, i jakeśmy to wyżéj pokazali, obmyślać potrzeby rotami nadwornemi i czernią chłopską.

„Ostroróg świadek ospałości Sejmów i przegranéj w Mołdawii, radził ustopniować ruch szlachty, stosownie do grożącego niebezpieczeństwa. Podług niego, szlachta powinna była stawać do broni na pierwsze zawołanie; mieszczanie, jeżeli była większa potrzeba; a chłopi, jeżeli największa.

Sejmy nie dały posłuchania projektowi; ale myśl reformy organizacyi wojennéj zajmując silnie Zygmunta I, i Zygmunta Augusta, sprawiła że piechota *dymowa*, albo *łanowa*, ta instytucya antypatyczna dla wszelkiéj feudalności, została na nowo powołaną do obrony zagrożonego kraju."

„Konstytucya Zygmunta I, z roku 1514, odnawiając piechotę włościańską, pokazała: że jak dawniéj tak i teraz, rezerwa wojenna Polski polegała na żywiole gminnym. Wszystkie klęski i tryumfy nasze, były tylko następstwem prędszego lub późniejszego powołania do broni takowéj rezerwy."

„W przekonaniu europejskiém, historya wojen miała być historyą praw ludu; wojny Narodowe miały być dla niego ratunkiem, a pobojowiska polem, na którém zdobywał swe przywileje i prawa, historya wojen naszych kazałaby wątpić o téj prawdzie. Wszystko pokazuje: że włościaństwo polskie, od czasów Bolesława, traciło swe prawa w stosunku udziału, jaki brało w obronie krajowéj. Pochodzić to mogło z jego potulności, nie umiejącéj upomnieć się o siebie, i z dziwnéj abnegacyi, prostoty, nie przechodzącéj koniecznych potrzeb życia, albo z niedostatku pozycyi dla wojny powstańczéj, albo wreszcie z braku sąsiedztwa ludu wolnego, o który opierałyby się jego działania. Panowanie Jana Kazimierza wyjaśni nam może prawdziwą przyczynę nieruchomości ludu. Nateraz to jest niewątpliwém, że bunty jego były zawsze obronne, i że jego upośledzenie nastąpiło z zakałą piechoty."

„Przeznaczenie kwarty na wojsko dało początek pułkom kwarcianym. Zygmunt August używał ich na strzeżenie granic południowych od Tatarów i Kozaków. Co do granic północnych, takowe zabezpieczone już zostały w skutek rozporządzeń z roku 1551, zaprowadzających na nowo gatunek piechoty grodowéj. Podług rozporządzeń Zygmunta Augusta: Żołnierz Zamkowy Litewski, zwany *Bojarem służbą*, wolny od pańszczyzny, obowiązany tylko do szarwarków grodowych i służby garnizonowéj, siedział na łanie

wojskowym zwanym *mańśtwem*, *sociagium militare*, *sociagium privilegiatum*, albo *sociagium villenagium*." (Mansus, łan, włoka).

„Ustawa ekonomiczna z roku 1557, przepisała kadastr, na który Sejm koronny nie zezwolił."

Piechota łanowa albo *wybraniecka*, którą zaprowadził Batory roku 1578, uważaną jest pospolicie za rzecz nową, kiedy, przeciwnie, ślady jéj starożytności spotykamy na wszystkich kartach naszych dziejów."

„Stefan Batory, (*) nie rachując piechoty szlacheckiéj, któ-

(*) Jan Zamojski Kanclerz i hetman Wielki Koronny, był jak wiadomo, wykonawcą polityki tego króla. A więc jemu należy także zasługa za przywrócenie piechoty łanowéj z włościan, o czém także wspomina Szymański. Rozkazał bowiem Stefan Batory, aby do gwardyi przyjmowano ludzi bez różnicy stanu. Autor Pamiętników do historyi Stefana Batorego (wydanie Raczyńskiego z r. 1830) dowodzi, że Polska bez Litwy mogła była wystawić 150,000 piechoty chłopskiéj, biorąc jednego wybrańca z 20 dymów, a na rękopiśmie, który zawiera ten rachunek, znajduje się dopisek następujący: „Boże uchowaj, aby ta broń, która szlacheckiemu narodowi należy, chłopstwu powierzoną być miała."

To życzenie bezimiennego komentatora szlachcica, ziściło się rzeczywiście r. 1717, w skutek znanego traktatu Króla z narodem, aktu niesłychanego, który wymuszony przez nieposkromioną konfederacyę Tarnogrodzką, pociągnął za sobą rozwiązanie piechoty łanowéj.

Czarniecki, jak każdy wielki mąż polski, mówi Salvandy, oburzył stan szlachecki przez to, że szanował broń gminną, czyli piechotę.

Ofiarował on Królowéj Maryi Ludwice swój oręż: „*pour en finir avec cette turbulente noblesse.*" Nie trzeba ztąd wnosić, że ten zbawca ojczyzny chciał zerwać ze szlachtą, on, który nie mógł dostąpić hetmańśtwa, dla swego niższego od innych urodzenia. Takowy rozbrat nie byłby wcale naturalnym ze strony Męża, który zwykł był mawiać: *że nie powstał z soli ani z roli, ale z tego co go boli.* Przeciwnie, owszem słowa te dają widzieć w Czarnieckim prawdziwego reprezentanta ówczesnéj szlachty. Stefan Czarniecki tłumaczy lepiéj jeszcze niż Jan Zamojski ducha téj szlachty. Jakoż, lubo otrzymał on miejsce w Senacie i dobra Tykocin, wszelako, nie przestawał do końca życia wyobrażać dążność klassy, z któréj wyszedł, czego o Janie Zamojskim powiedzieć nie można. Z drugiéj strony, rodzina Zamojskich zajęła późniéj w Polsce stanowisko nierównie od innych przyjaźniejsze dla szlachty, biorąc wyraz szlachta w znaczeniu jaki ma gdzieindziéj stan średni. „Wszystkie dążenia Polski" mówi daléj Szymański, „mogą być wytłumaczone przez dążenie do równości." Pozwalamy tu sobie uczynić wniosek, że głównym celem

ra się nie utrzymała, miał w swéj armii kilka tysięcy wybrańców, zmieszał ich z piechotą Węgierską, wprawił do ognia i zwyciężał. Od tego czasu zmieniła się opinija o piechocie.

tych dążeń nie była wcale wolność, któréj nieumiarkowana żądza przemogła dopiéro w drugiéj połowie XVII wieku. Że zaś obie te dążności, połączone z sobą, tworzą, jak wiadomo, anarchiję, przeto widocznem się zdaje: że dopóki samo dążenie do równości u nas przemagało, póty tkwiły w szlachcie polskiéj: duch porządku, przekonanie o potrzebie władzy i przywiązanie do panujących rodzin.

Z drugiéj strony dostrzegamy, że, już Augusta III tak zwana *złota wolność* a z nią osłabienie zupełne władzy, uczyniło równość w Polsce tylko pozorną. Tak więc okazuje się, że wolność u nas osiągnioną bywała ze szkodą równości. Dążność do równości była skutkiem nieustannego wcielania się w szlachtę polską wszystkich żywiołów społecznych, które przez rozmaite usiłowania i trudy, potrafiły sobie zdobyć pewne stanowisko. Ztąd wynikło, że szczytne imię szlachcica miało w końcu u magnatów znaczenie poniżające, i dla tego też usposobienie szlachty naszéj, tak licznéj, było w gruncie konserwacyjne i monarchiczne, podobnie jak usposobienie klassy średniéj w innych krajach Europy.

Na dowód, dosyć będzie przytoczyć najprzód elekcyę Michała Wiśniowieckiego, dopełnioną wbrew woli Senatu, złożonego w owym czasie, po części z pół-panków, a następnie konfederacyę Gołąbską, która usiłowała wszelkiemi sposobami skłonić nowo-obranego Króla, aby stanąwszy na jéj czele, poskromił raz na zawsze opornych magnatów. Podobnież pierwéj wiedli do boju szlachtę dwaj jéj ulubieńcy, to jest: Jan Zamojski, Czarniecki, przeciwko tym tak zwanym starszym braciom, którzy powodowani prywatą i wichrząc nieustannie spokojność Rzeczypospolitéj stali się zwodzicielami szlachty a przez to samo przestali być godnymi roli wytrawniejszych onéj przewodników, którą to rolę potrafili przecież zachować ostatecznie nasi magnaci ze szkodą szlachty, nie dozwalając téjże do końca pokładać, jak za Piastów, nieograniczone zaufanie w swych królach.

Co się tycze Jana Zamojskiego, lubo stronnictwo Rakuskie i obrany Król Maksymiljan byliby może wpłynęli na pomyślność Polski, niepodobna jednak że potępiać Zamojskiego bezwarunkowo, skoro sią tenże opierał wyłącznie na wewnętrznych a zatém narodowych siłach. Zdawał się on już pojmować te, dzisiaj niezaprzeczone, prawdy: że poruszenia gminu są dalcko mniéj groźnemi dla władzy niż anarchiczna przewaga możniejszych; że poruszenia pierwszego rodzaju, kończąc się w najgorszym razie na tryumfie żywiołu wojskowego, pociągają za sobą ustalenie władzy królewskiéj, któréj potrzebę Gmin uznawać nigdy nie przestaje. Nie jest więc winą Jana Zamojskiego, że rokosze wybuchłe pod przywództwem Zebrzydowskiego i Naczelników woj-

Dawniéj mówiono: *Polska piechota, mała cnota lub lichota*; od roku 1579, nastało przysłowie: *kto bez piechoty wojuje, ten czatuje nie wojuje.* Oprócz łanowych, Stefan Batory powołał sołtysów, wójtów i Lemanów.''

„Szlachta lękała się piechoty wiejskiéj, bo przeczuwała że zaprowadzenie jéj, prędzéj czy późniéj, podnieśćby ją musiało do pewnego znaczenia, w wadze interessów wewnętrznych, i obaliłoby konstytucyą ówczesną, opartą na wyłącznéj przewadze jednego stanu. O takiéj obawie mówi wyraźnie Fredro i Górnicki, „wybrańce nasze", powiada ostatni: „są niebezpiecznemi, bo oni staną się wkrótce drożsi, dla królów, od szlachty." W téj obawie leży cała przyczyna stopniowego upadku instytucyi piechoty łanowéj. Już prawo z roku 1616, wyrażało się: „iż liczba wybrańców do wielkiego zmniejszenia przyszła."

„Szlachta lękała się zawsze *oszańcowania, okopania* włościan, i nie dowierzała załogom grodowym, które jéj nie sprzyjały. Że tak było jeszcze za Wazów, dowodzi to wydanie Zygmuntowi III, przez chłopów, w czasie rokoszu Zebrzydowskiego, Lanckorony, która należała wówczas do Jana Zebrzydowskiego syna wojewody. Dowodzi to zaś najlepiéj konstytu-

ska, które wróciło z Moskwy, a późniéj rokosz Jerzego Lubomirskiego i konfederacya Gołąbska, nie pociągnęły za sobą naturalnych skutków, jakiemi są: zniesienie zbytecznych swobód szlacheckich w Polsce i przywrócenie królom takiéj władzy, jakiéj używali za Piastów.

Prócz tego, przebiegając następne wypadki, znajdujemy: że odpowiedzialność przed potomnością za skutki, jakie zrządziła w Polsce anarchija, spada najprzód na Bohatera, który, wyszedłszy z łona szlachty, zapragnął tronu i osiągnął takowy za pomocą mniéj godziwych środków. On bowiem najpierwszy odurzył szlachtę naszą i zwrócił z toru, na jakim jeszcze utrzymywała ją domyślność serca polskiego. Ztąd wynikło: że mimo licznych przymiotów tego znakomitego króla, za jego panowania widziano władzę monarszą więcéj niż kiedykolwiek poniżoną; włościan, utracających ostatnie szczątki odwiecznych swych swobód; po śmierci zaś jego, gdy potomstwo, którém on jeden z królów polskiego urodzenia był obdarzony, nie mogło, jakby ukarane przez Opatrzność, dostąpić korony; wybór na tron Polski rodziny obcéj, stał się nieodzownym.

S. U.

cya z roku 1667, która opisując załogę Połocka, nie powierza jéj już chłopom, ani Kozakom, ale szlachcie *z warunkiem że będzie trzymała gospodarzy strzelców, przeznaczonych na obronę twierdzy.*"

„Widzimy z tego, że w wieku XVI i XVII, główna siła gminno-władnéj Rzeczypospolitéj, mimo zrównania się szlachty z panami za Ludwika i Jagiełłów spoczywała, jak w czasach podziałów, na *panach*, na *arystokracyi* i na *chłopach*. Szlachta wydarła chłopstwu prawa, majątek, sumienie, broń i nie dozwalała na dawanie piechoty; ale cóż wynikło z tego? oto że panowie, którzy mogli najlepiéj z podobnych okoliczności korzystać, użyli sił chłopów na potrzeby własne, na swój wyłączny interess. Jak zawsze, tak i teraz, służba wojenna włościan nie ustawała, ale zamiast być *ziemską*, *narodową*, stała się *pańską*, w pośród feudalnéj równości panującego stanu, i obracaną częstokroć przeciw szlachcie. Takowy stan rzeczy opłakany, bo sprowadzający na nowo społeczność polską do średnio-wiecznego barbarzyństwa, tłumaczy nam przyczynę nadzwyczajnego upowszechnienia rot dworskich za Wazów. Roty te były dowodzone nie tylko przez szlachtę, nakształt wyższych żołnierzy dawnego prawa rycerskiego, ale także przez mieszczan. Dziesiętnikami byli zwykle włościanie. Konstytucya z r. 1635 przepisała, że w razie przewinienia dowódców gminnych, nie oni ale ich panowie mieli być odpowiedzialnymi. Chłopi, w pułkach dworskich, brani byli nakształt piechoty łanowéj, albo z dymów. Przykład na podobną formacyą przedstawia Uniwersał Lwa Sapiehy z roku 1621, wydany do włościan dóbr dziedzicznych."

„Roty panów, trzymane często dla okazałości, często w zamiarach oligarchicznych, rujnujących spokój krajowy, były częstokroć trzymane z gwałtownéj potrzeby obrony i ze światłego patryotyzmu, z którego bezrządny naród chcąc nie chcąc musiał korzystać."

„Powyższemu rozrzuceniu sił polskich, pomiędzy prywatnych, odpowiadały zupełnie nasze wojny. Można powie-

dziéć, że za Zygmunta III, wszystkie wojny były *pozasejmowe*, zagajane przez panów z pułkami nadwornemi, a kończone przez sejmy. Tak więc wojsko włościańskie, zamiast być rezerwą, stało się przednią, a pospolite ruszenie tylną strażą."

„Roku 1620, po bitwie pod Cecorą, Stanisław Lubomirski nie mając tylko dwa tysiące lekkiéj jazdy, rzucił się do włościan, zebrał ich w okolicach Lwowa, i pobił Tatarów. Obrona kurpików jest wszystkim znajoma. Przez cały ten czas gmin służył w szeregach jako dworscy, pachołcy, ciury i łanowi. Sejm z roku 1590, postanowił: *aby grody, których szlachta nie naprawi i nie opatrzy w żywność, rozrzucono albo palono.* Mała liczba porządnéj piechoty, i niechęć szlachty ku niéj, sprawiły: że zdobywanie twierdz było z naszéj strony niepodobném. Piechotę łanową zmniejszali dzierżawcy, a na dymową Sejm nie zezwalał. Z sił gminnych, które najłatwiéj można było rozwinąć, bo były niezależne od szlachty, a zatem wolne i śmiałe, powstali kozacy. Rzeczpospolita winna im była nie małą liczbę powodzeń."

Utworzono (za Zygmunta III) z ciurów korpus siedmiotysięczny. Korpus ten, uorganizowany z razu na sposób gminny, był zlewem chałastry polskiéj i ruskiéj, a jak mówił Rakoczy, „zlewem niesłychanych wydzierskich ciurów," dokazujących cudów waleczności, puszczanych naprzód, co im dało nazwisko *straceńców*. Dowodzili niemi Lisowski, Czapliński, Rogawski, Strojnowski i inni; nawet szlachta cisnęła się w ich szeregi roku 1619. Lisowscy, pod Rogawskim, ocalili Wiedeń od Węgrów; a roku 1623 pod Niszyckim, posiłkując Niemcom, walczyli i z Francuzami, w Pikardyi, pod Montreuil, Verdun i Soissons. Byli to, jak wówczas mówiono: „Ciury gorsi od djabła." Władysław IV patrząc na stopniowy upadek piechoty łanowéj, (że Władysław IV, starał się o zachowanie służby wojennéj włościan, pokazuje to konstytucya z roku 1646), zdawał się opierać rachubę sił narodowych na takiéj chałastrze polsko-ruskiéj. W obawie wojny z Turcyą, a jak wielu utrzymuje, w zamiarze zmniejszania przewagi Sejmów, zebrał z niéj liczne wojsko, mustro-

wał, i doprowadził do zadziwiającego porządku. Świadectwa godne wiary, bo poparte prawdopodobieństwem, i postępowaniem Maryi Ludwiki za Jana Kazimierza pokazują, że Władysław IV, gotując się do *coup d'Etat*, zamyślał także użyć kozaków. Duma ruska o Barabaszy i pamiętniki Daleyraca twierdzą: że król miał odpowiedzieć, skarżącemu się kozactwu, niemal słowami, któremi Kazimierz Wielki przemówił do chłopów: *Alboż to niemacie szabel?* Jakkolwiek bądź, rzeczą jest niezawodną że Sejm uląkł się wojska gminnego; wymógł na królu, roku 1646, jego rozpuszczenie; zagroził utratą czci i sławy nieposłusznym rotmistrzom i ograniczył liczbę gwardyi królewskiéj do 1200 żołnierzy. Ze zwinięciem wojska Władysława IV, upadła armia polska i znikła ostatnia nadzieja przywiązania do siebie dziczy kozackiéj. Nie upłynęły trzy lata, a Polska ciężko opłacać musiała uchwałę Sejmową. Żółte wody, Korsuń, Piławce i Zbaraż, odkrywając nieudolność pospolitego ruszenia, i niemoc walecznego ale szczupłego rycerstwa, pokazały jaką potęgę rozwinąć mogła Polska, gdyby Sejmy, zamiast gnieść żywioł gminny, postarały się były o jego uregulowanie i usunięcie przyczyn wzajemnéj nieufności."

„Uważając kozaków jako lud sprzymierzony, służba ich wojenna i przyczyny buntów nie należą do zakresu naszéj pracy. Polska utraciła z niemi wielką pomoc; ale wojny Szwedzkie, za panowania Jana Kazimierza, dowiodły, że nie pozostała bez sił gminnych krajowych. Szwedzi weszli tylko we 12,000 ludzi. Wielkopolska, któréj powierzony był pierwszy opór przeciw nieprzyjacielowi, reasumując konstytucye z r. 1631 i 1635, powołała na obronę prowincyi piechotę dymową i łanową; lecz poddała się prawie bez wystrzału i rozpuściła chłopów. Toż samo zrobiła Litwa. Mniejsza szlachta sarkała, ale, niezdolna do postępowania niepodległego, schyliła głowę i rozbiegła się do domów."

„Szwedzi" „mówi Desnoyers, musieli wysyłać z Krakowa tysiąc piechoty ku Sączowi, aby rozpędzić kupiących się tamże chłopów, lecz tych tak znaczna była liczba, że ani jeden Szwed

nie wrócił donieść co się tam dzieje. Starosta Babimostski przechodził Wielkopolskę, wszerz i wzdłuż, z *Wołochami*, z któremi i szlachta i chłopi się łączyli. *Wołochy byli to Górale z gór karpackich*, wyglądali straszliwie, byli obrotni, gorliwi w religii i nadzwyczaj zwinni; oni odebrali Sandomierz i prosili króla, aby im pozwolił odebrać Kraków. Tak byli zajadli na Szwedów, iż nie można było ani jednemu życia ocalić. Gdyby Polacy chcieli się cokolwiek połączyć, Szwed zginąłby natychmiast, tak wielka jest nienawiść ludu ku niemu."

„Wzięcie Warszawy było dla pospolitego ruszenia ostatnim krokiem wysilenia. Kiedy się sprzykrzyło Wielkopolanom, miasto pospolitego ruszenia wysłali pachołków. Jakoż, *to się dobrze stało*, bo z tym lekkim ludem, i zawsze wodzom swoim powolniejszym, Opaliński wojewoda Podlaski napadł Szwedów i, uciekających w błota, liczna nasza, bez żadnego respektu, cięła chołota, nie zważając choć który kwater wołał. Laudum Poznańskie Kaliskie z roku 1535, opisując obronę powiatową mówi, że dla potrzeb gospodarstwa wolno jest szlachcie opuszczać chorągwie, z warunkiem, że w takim razie, zostawi swój poczet w obozie z czeladzią. Wyrażenie rękopisu *dobrze się stało*, że szlachta opuściła szeregi, zdradza myśl ówczesną Czarnieckiego."

„Panowanie Jana Kazimierza było chwilą wielkich nieszczęść dla Polski, a zatém wielkich obietnic dla włościan. Sejmy powoływały do broni całą piechotę, tak łanową jak dymową. Pobór doszedł wtenczas ostatniego kresu podobieństwa; Województwa dawały na obronę domową jednego z dziesięciu. Piechota łanowa z dóbr królewskich dochodziła kilkunastu tysięcy. Pułki cudzoziemskie, przy niedostatku pieniędzy, składały się z samego gminu polskiego." „W wojsku polskiém," (mówi Desnoyers), znajdują się pułki które cudzoziemskiemi zowią, dla tego, że służą na sposób cudzoziemski, chociaż wyjąwszy pewną część oficerów, złożone są z samych Polaków." Starowolski dodaje: że piechotę zaciężną werbowano najwięcéj z chłopów, bo lud Pruski był ociężały i nie wytrzymały; Niemcy, Francuzi, Węgrzy i Wło-

si byli kosztowni i przechodzili do nieprzyjaciela, a mieszczanie mieli ducha buntowniczego. D'Aleyrac opisuje stan nędzny piechoty, ale jéj wytrwałość na wszelkie niewygody, na głód, zimno i rany podnosi do heroizmu. Kiedy rycerstwo, byle zaległość w żołdzie, konfederowało się, wystawiając na szwank losy Narodu, piechota chłopska dawała przykład najwyższéj abnegacyi. W bitwie na Pradze roku 1656, kiedy rycerstwo przebijało trzy linie nieprzyjacielskie, i umierało sięgając karku Karola Gustawa; część piechoty naszéj postawioną być musiała przy moście, aby wstrzymać ucieczkę pospolitego ruszenia."

„Wojny Szwedzkie dowiodły, że do zapasów ludowych potrzeba koniecznie sztuki mnożenia dusz. Gdyby szlachta znała wtenczas lepiéj służbę wojskową, i gdyby miała więcéj energii, wojna byłaby się w parę miesięcy skończyła. *Ociężałość* była przyczyną naszéj zguby. W tym kraju panuje nieustający wiek złoty, tak luby dla próżniactwa. Akta zamieszczone w Porto-folio zaświadczają: że wówczas wojsko mniéj-więcéj regularne wynosiło 90,000 głów. Kto potrafi zrachować ile w niém liczyły szeregi chłopstwa? wierzyć-że pisarzom? Jan Kazimierz z powrotem do Lwowa, przysięgał że zajmie się polepszeniem losu ludu; konfederacya Tyszowiecka otrąbywała że: „jakiegokolwiek stanu ludziom, choćby chłopskiéj kondycyi byli, pokazującym przez różne odwagi applikacyą ratowania ojczyzny, wolności i szlacheckiego stanu prerogatywy obiecuje", a pomimo przysięgi i uroczystych obietnic, sejm oparł się projektowi mającemu na celu ulżenie ludowi w podatkach, i sprawie, że żadna kropla łaski nie spadła na spragnione usta włościaństwa. Obietnica dostąpienia szlachectwa, uczyniona przez konfederacyą Tyszowiecką, była tylko złudzeniem. Konfederacya nie pamiętała, że czasy szerokiego uszlachcania, znane za Piastów i Jagiellonów, na zawsze przeminęły, i że stan szlachecki zamykał się coraz bardziéj w sobie samym. Za Wazów, szlachta nowéj kreacyi nie miała już prawa posiadania dóbr ziemskich nie mogła piastować godności aż w trzeciém pokoleniu i po-

nosiła szczególne ciężary. Podług konstytucyi z roku 1601, nobilitacya zmian nie mogła już miéć miejsca tylko *na sejmie* i aby uszlachcić chłopa, trzeba na to było wyraźnego *pozwolenia pana*. Jak za czasów archidyakona, tak i teraz, do rzędu szlachty stawać tylko mogli ludzie odznaczający się rodem albo majątkiem—*genere aut fortuna*."

Z takiego stanu prawodawstwa, musiało koniecznie wypłynąć, że mimo zasług, obietnic, poświęcenia, *żaden chłop polski nie został uszlachcony*. Aby się o tém przekonać, dość przejrzéć *Volumina legum*, w których wpisywano wówczas wszystkie nobilitacye. Znajdujemy tam kozaków, mieszczan, Niemców, Francuzów, Węgrów, nawet Żydów, a żadnego chłopa Polskiego. A jednak któż z historyków zaprzeczyć może wierności, a nawet potulności, która zapomina o własnym interesie? Kiedy Jeremi Wiśniowiecki i Aleksander Koniecpolski, tyrani namiętni, zerwali układy między Janem Kazimierzem a Chmielnickim, i zapalili niewygasłą wojnę, to włościaństwo nasze, na głos króla Sobieskiego i tego samego Wiśniowieckiego, stanęło w obronie zagrożonego kraju, okopywało się przed kozakami i broniło po zamkach. Bunty kozackie, czynna propaganda protestantów, socynianów, poruszyły całą Polskę, zawiodły do Chmielnickiego nieco Krakusów, i przedstawiając dywersyą, zdawały się otwierać pole naszemu ludowi do podniesienia broni, a przecież, mimo tych powodów, a co więcéj, pomimo wielkiego przestrachu szlachty, włościaństwo polskie pozostało wierne i zlało swój interes z interesem narodu. Nawet lud ruski dawał nam dowody wierności. Albert Radziwiłł i ksiądz Krajewski świadczą, że przegrane pod Żółtemi wodami, Piławcami, i t. d., miały za przyczynę, nie tak bunty i różnice religij, jak raczéj szalone nieupamiętanie szlachty, jéj swawolę, rabunki i pożogi, które zmuszały miasta i wsie ukraińskie do zamykania bram, albo okopywania się. Albert Radziwiłł (II, 292), mówiąc o pierzchnięciu z pod Piławców, dodaje: „nikt ich nie gonił, chyba pycha, wszeteczeństwo, oppressya i uciemiężenie ubogich." — Chmielnicki wchodząc do

Polski katolickiej, oszczędzał kościoły, a mścił się tylko na szlachcie. Kiedy po tylu przegranych, z których każda była zachętą do buntu, Czarniecki wysłany na Ruś, przemówił łagodnie i wezwał mieszkańców do łączenia się w wspólnéj potrzebie; zaraz miasto i chłopi ukraińscy porwali się do broni, stanęli na naszéj stronie, i walczyli z abnegacyą nie do opisania.

„W tém miejscu godziłoby się zapytać, jaka przyczyna wstrzymywała włościan od wojny domowéj? zapewnie że nie przewaga wojenna szlachty, nie brak dywersyi, ni nadziei pomocy, ni wyższego człowieka. Leszczyński w *głosie wolnym* utrzymuje, że nie brak człowieka wstrzymywał włościan od buntu, ale przyzwyczajenie. Tego rodzaju pytanie musiał sobie zadawać Mickiewicz, kiedy mówił, że ludzie tak dotąd marnowali swe poświęcenie, iż postęp zasadzać się dzisiaj powinien na szanowaniu życia, na ważeniu powodów do poświęceń. Chłop nasz chciał być prowadzony podług swego usposobienia, to jest ręką miłości."

„*Początek* buntu za Kazimierza Mnicha, mógł być wojskowy; energia buntów zmniejszała się w miarę upośledzania włościaństwa. Za Jana Kazimierza, ruch włościan służałych zeszedł już do naśladownictwa szlachty, to jest do zbytku, rabunku i sejmikowania, bez oględności na polepszenie swych praw, bez pamięci na przyszłą dolę. Rabunki przyuczały czeladź do zbytku w życiu i odzieży, od czego nie byli wolni nawet kurpiki. Patrząc na nieustanne związki wojskowe szlachty o zaległy żołd, piechota polska krzywdzona i nędzna, zrobiła raz bunt i nie chciała słuchać rozkazów; lecz wysłane przeciwko niéj rycerstwo uśmierzyło ją z łatwością i obwiesiło hersztów. Oszukiwani w zapłacie pachołcy, kozaki i ciury, mścili się zwykle, za swe krzywdy, na szlachcie bawiącéj w domach. Po skończonéj wojnie tworzyli bandy, i pod pozorem hiberny i stacyi, wyciskali na niéj różne daniny. Jak za Kazimierza Jagiellończyka, tak i za Wazów, chłopstwo poruszone z siedzib i wprawione do broni, zwykło było nosić oręż u boku, zkąd pochodziły liczne

bitwy i zabójstwa na jarmarkach albo odpustach. Kiedy pospolite ruszenie rozprawiało o niwellacyi tytułów, o *lex agraria* na fortuny możnych, a ciury w sześćdziesiąt tysięcy wozów rabowali strony okoliczne, zdarzyło się, że wyrazy wolności i równości, rozlegając się w obozie, trafiły do uszu niektórych i poruszyły ich dusze ospałe. Wtenczas ciury, na wzór panów utworzyli *koło*, mieli swą trybunę i wydawali dekreta. Czém było to koło? Oto składem łupów, wziętych z dworów pobliskich. Każdy zrabowany mógł targować się o wykup swego dobytku, i na mocy wydanego dekretu powrócić do jego posiadania.

„Trzeba było czegoś więcéj niż noszenia broni i męztwa, trzeba było, aby chłopstwo tworzyło wojska mniéj więcéj regularne, jak piechota łanowa, i żeby wszystko to wyniesione zasługami nad innych, mogło utrzymać się na zapracowaném stanowisku. W takich okolicznościach włościanie nigdy się nie znajdowali. W chwili założenia koła przez pachołków, piechota łanowa już nawet nie istniała. Konstytucya z roku 1670 obaliła ją całkowicie. Powyższe prawo, uchwalone w czasie wystąpienia szlachty przeciw możnowładztwu, pokazuje jakie było usposobienie stanu szlacheckiego względem piechoty włościańskiéj."

„Piechota łanowa była pod Wiedniem. W wigilią bitwy Sobieski kazał defilować wojsku polskiemu przed książętami niemieckiemi, gdy nadchodził pułk łanowy cały w łachmanach; król zawstydzony uciekł się do konceptu, aby pokryć skąpstwo sejmu. :„Przypatrzcie się, mówił do Niemców „tym walecznym, jest to pułk niezwyciężony, który sobie poślubił nie nosić innéj odzieży tylko tę, którą zedrze z poległych nieprzyjaciół."

„Dawną piechotę łanową zostawiono tylko w ziemi Spiskiéj i Sanockiéj, na obronę dziedziców przeciw napadom górali karpackich i w ziemi krakowskiéj na straż zamku.

„Jedyném polem działania za Sasów, dla sił gminnych, były wojny między Augustem II, Leszczyńskim i Karolem XII. Bunt kozaków pod Palciem, był podniesiony z namo-

wy Augusta II. Konfederacya Tarnogrodzka nie obyła się bez współdziałania chłopów. Marcin Rybiński, marszałek województwa krakowskiego, używał ich do wojny przeciw Sasom, „Macie, ubogie poddaństwo, (słowa są jego odezwy) od nas panów pozwolenie, abyście, gdzie tylko i jako możecie, znosili i gromili tych okrutnych Sasów."

Roku 1717 nastąpiło stanowcze i niepowrotne rozwiązanie piechoty łanowéj.

„Konfederacya Tarnogrodzka zakończyła się w skutek interwencyi Piotra W. i nałożenie na Polskę tak zwanéj gwarancyi. Kommissarze sejmu roku 1717, proponowali zredukować armię do 60,000. Sejm sam i nie-przymuszony zredukował ją na 18,000, i aby ją tém taniéj utrzymać, skasował jakeśmy widzieli piechotę łanową. Do takiéj liczby wojska sprowadziła Polskę feudalna niechęć stanu szlacheckiego do podatków. Za Augusta III, szlachta znowu przyszła do idealnych swych życzeń, to jest do wykluczenia chłopstwa od współdziałania wojennego, ale spoglądając na jéj czyny i obyczaje, zdaje się że wszystko robiła, aby wytrąconą broń nazad mu powrócić. Pamiętniki Otwinowskiego smętne, rozdzierające, pokazują że półki kawaleryi narodowéj złożone ze służałéj szlachty, niegdyś sławne, przyszły za Augusta III, do wielkiego poniżenia. Ustalony pokój zniewieścił je i zatracił wpośród nich tradycye rycerskie. Towarzysze nie oddawali się naukom i ćwiczeniom żołnierskim, ale biesiadom i rolnictwu. W chorągwiach przytomni byli tylko pachołcy, szeregowi, czyli ubrani w mundury; oni tylko znali sztukę używania broni i służyli. Na pięćdziesiąt towarzyszów znajdowało się zwyczajnie w chorągwi pięćset pachołków. Szlachta liczyła więc tylko dziesiątą część kawaleryi narodowéj. Nadto po za wojskiem, o którém mowa, czyli *komputowem*, znajdowało się inne, inna armia, którą sejmy nie wprowadziły w rachunek, a która karnością i porządkiem przewyższała armią narodową. Jak za Zygmunta III i Jana Kazimierza, tak za Augusta III, Polska posiadała liczne siły po-za Sejmowe, *roty* albo gwardye Panów."

„Radziwił nie chciał płacić podatków do Skarbu, dla czego wypędzał ze swoich dóbr poborców i wołał: co mi po waszéj Rzeczpospolicie, ona mi nie da pomocy, kiedy tego potrzeba; ja mam wojsko przedniejsze niż ona."

„Taki był stan wojska, kiedy wstąpił na tron Stanisław August. Pospolite ruszenie obumarłe i zatracone, rycerstwo zniewieściałe długim spoczynkiem; pułki autoramentu cudzoziemskiego wymustrowane i posłuszne, ale szczupłe; roty dworskie liczne, lecz upośledzone i bez woli. Wyjąwszy dworzan i Smolaków halickich, obróconych na strzeżenie podgórza od Opryszków, całe poddaństwo wsi prywatnych i duchownych wykluczone było od broni. W oczach szlachty, bunty chłopstwa miały grozić nieustannie krajowi, a lud polski, mimo ucisku, był wierny swym panom, i nieraz własną krwią gasił powstania ruskie. Trzeba było panowania Stanisława Augusta, żeby pokazać: iż bunt podżegany przez samego króla, jeżeli nie był niepodobny, to przynajmniéj był trudny. Stanisław August, popychany do reformy konstytucyi, a wstrzymywany w dziele przez możnych, zagrożony nadto utratą korony przez konfederacyą Radomską, zmierzał, jak Władysław IV, do *coup d'Etat*. Ustanowienie po Sądach obrońców dla biednych, miało mieć miejsce z chęci naśladowania Chrobrego; trzymanie z ludem, podniesienie jego losu, użycie gminu, miały służyć do złamania oporu możnych i Sejmu. Włościanie Pruscy odpowiedzieli zachęcie i utworzyli Konfederacyą. W ogłoszonym na ten cel manifeście dowodzili, że: *ich pochodzenie równa się szlachcie;* że żądanie ich nie zmierza do uwolnienia od wszystkich powinności, ale do wolności osobistéj, do zmniejszenia pańszczyzny do dni trzech, i do reprezentacyi w Sejmie na wzór Szwecyi. Na manifeście skończył się cały ruch ludu. Stanisław August przestał na saméj groźbie. Znać że Opatrzność chciała go zachować na pokazanie, jaką sromotą okrywa się każda mierność, kiedy się poważa naśladować wielkie przykłady; kiedy zawdziewa na swe barki ciężar rządzenia ludźmi."

„Pułaski rozumiał wojnę o niepodległość i wiarę; ściągnął pod Bar parę tysięcy chłopstwa, i zamyślił odnowić piechotę łanową; ale zdaje się, że jego widzenia nie podzielała generalność konfederacyi. Wydawca Pamiętników Sułkowskiego utrzymuje: że powołaniu włościan sprzeciwiał się Krasiński i Potocki. Konfederacya używała ludu, ale bardziéj jako rzeczy bez życia, aniżeli jako siły. Górale Karpaccy zeszli znowu na krwawe błonia; Kurpików zbierał Dzierżanowski; szlachta i duchowni dawali pachołków; Zaręba spędzał chłopstwo z siekierami, dla wzięcia Poznania; massy ludu, spłoszone z siedzib, wchodziły w konfederackie szeregi; a jednak w całéj téj wojnie, i pomimo wylania tyle krwi, żaden uniwersał nie przemówił za stanem włościańskim."

„Kiedy nastąpił pierwszy rozbiór kraju, podpisany traktat zredukował armią, do 30000 ludzi, a Sejm nie proszony i nie przymuszony, zredukował ją znowu do 18,000."

Uderzyła mię mocno różnica dobrego bytu Szląska, Saksonii, Austryi, mieszkańców, w porównaniu z naszemi. Wcześnie począłem się zastanawiać nad przyczynami różnicy we względzie handlu, przemysłu, zamożności, cywilizacyi, nigdzie nie dostrzegłem, aby lud był lepszy jak u nas, wszędzie go zaś zastałem szczęśliwszym, i jaka tego przyczyna odgadywać usiłowałem. Nie trudno mi było przekonać się: że wszędzie massa ludu większéj, jak u nas, doznawała opieki prawa, mniéj była od możniejszych uciśniona, lepiéj w ogólności była uorganizowana, więcéj od arbitralności zasłoniona; po większéj części, nakoniec, posiadaniem własnych zagród uposażona. Gdziekolwiek zaś dostrzedz się dały zabytki niewoli, feudalnéj organizacyi, tam i téj następstwa na mniejszą lub większą skalę towarzyszyły.

„Najgorzéj zaś stał lud w naszéj, źle urządzonéj Polsce; próżno temu zaprzeczać będą pozorni i interessowani miłośnicy mniemanéj narodowości rzeczy polskich. Próżno ci sadzić się będą na obronę tego co psuło wszystko; próżno stawać w obronie owych, z jednéj strony przemożnych, *Magnatów* przewodzących jeżeli nie *de jure* to *de facto* nad uboższą szlachtą; próżno bronić owéj szlachty panującéj i znowu uciskającéj niższych. Z drugiéj strony zaś, jak nie litować się nad losem tych mass niewolników, poddanych uciśnionych.

Jam się już chował pod wpływem cztero-letniego Sejmu i następnych dążności; byłem w domu Ojca, otoczony ludźmi wolno-myślnemi, a pomiędzy

temi, często widywałem Hugona Kołłątaja, którego rady wpływały na wychowanie synów Tomasza Ostrowskiego.

„Coraz to silniejszy byłem w przekonaniu: że rozumnie, spodziewać się nie można wyższego wykształcenia téj massy ludu, która codziennie od rana do nocy, każdodziennem swem i swoich wyżywieniem zajętą być musi. Niepodobna, aby człowiek z urodzenia ciemny, gruby, walcząc ciągle z biedą, mógł oraz mieć ochotę i łatwość nabycia oświaty."

„Marcin Badeni mawiał z przedziwnym i sobie właściwym uśmiechem: „Wszystko to co sobie panowie zamierzacie, przyjdzie samo z siebie, pocznijcie tylko od nadania włościanom nieruchomej własności, zasłońcie onych od biedy i arbitralności!"

„Uważajmy tedy, za najpierwszy postępu cywilizacyi warunek: wyrwać lud z niedostatku, ułatwiając mu nabycie własności; lecz i to nie dosyć jeszcze, podając mu środki użycia téjże przez spieniężenie produktu w sąsiedzkich, handlem i przemysłem wewnętrznym krajowym, kwitnących miastach.

Może nie jednemu z czytelników, czy w kraju czy za granicą, przyjdzie ta myśl: iż nieczas po temu podawać Obywatelom sposoby; wskazywać nawet, pod każdym względem, ciągłą ciągłego poprawiania się wewnętrznego, powinność.

Przesadzone i niczém do usprawiedliwienia byłoby zdanie takowe, raz dla powodów wyrażonych w przedmowie do tego pisma; daléj zaś dla téj prostéj, hasłem człowieka zacnego, i wyższego nad same przeciwności, być powinny prawdy: *Czyń coś powinien, a zresztą, niech się stanie wola Boża.*

Każdy co stanął na ziemi Tomaszowskiéj, mógł sobie rano powiedzieć: przychodzę bez grosza, bez żadnego kapitału oprócz dziesięciu palców; dziś wieczór stanę sie właścicielem kawałka gruntu; będę wkrótce miał domek, ogródek własność; co za poprawa mego losu! Mogę żyć zatém poczciwie, nie kraść, nie oszukiwać, a przecię mieć, na tym padole płaczu i pracy, coś takiego co nazwę mojem, czego mi nikt nie wydrze, bo tu u tego pana, Założyciela Tomaszowa, dają każdemu *drukowane kontrakty na wieczność.*

Z jednéj strony niepodobném zbyt ścisłe przeszłości, do *restytucyi*, powoływanie; bo każda epoka postępujących wieków ma swe wyobrażenia, złe lub dobre prawa, i odmienny sposób widzenia, który zmniejsza lub zwiększa winy, ich skutki i odpowiedzialność za takowe przed Bogiem i ludźmi. Jeżeli dla niewzniecania zamieszań, przypuszczamy *przedawnienie*, *puszczenie przeszłości w niepamięć*, *odpust powszechny*, że tak się wyrażę, ów potrzebny, wzajemny jubileusz: to z drugiéj strony, co do przyszłości, a jeszcze bardziéj teraźniejszości, która w naszém ręku, nie pokalajmy jéj nowemi grzechami."

Antoni hr. Ostrowski: *Pomysły o potrzebie reformy tow.*—

ROZDZIAŁ XXIV.

O SPOSOBACH POPRAWIENIA BYTU LUDNOŚCI WIEJSKIÉJ.

Z MOWY MIANÉJ NA KONGRESIE ROLNICZYM W BERLINIE 17 MAJA 1845 ROKU

PRZEZ

Hr. Augusta Cieszkowskiego, Deputowanego, Autora dzieła: „Du crédit et de la circulation.

(Przekład z francuzkiego).

„Uznajemy, że w ogólności położenie włościan naszych znacznie się poprawiło, pod względem materyalnym i moralnym od czasu zniesienia pańszczyzny i wolności osobistéj; przyznajemy z radością, że w pożytkach ciągnionych z roli, ludzie służebni ujrzeli z łaski mądrych urządzeń byt swój poprawiony i podniesiony; jednakże nie mniéj jesteśmy zmuszeni zrobić inną uwagę, to jest, że najostatniejsza klassa ludności rolniczéj, że najemniki i rękodzielniki w ogólności, są dalekimi od używania polepszenia bytu tyle, ileby mogli go doznać, będąc robotnikami uwłaszczonymi.

Roztrząsania i zastanawiania się nad tém szanownego Zgromadzenia rolniczego aż nadto dowodzi, że uczucie w sumieniu złego, budzi razem gorące pragnienie zaradzenia mu. Pozwalam sobie bezzwłocznie wejść w tę materyę, to jest roztrząsnąć środki do poprawy podane. W programie daje się

liczyć dziesięć sposobów: ograniczam ię na najważniejszych.

1. Że działania Władz publicznych i stowarzyszeń prywatnych mocniejszy wpływ wywierają na trzeźwość i moralność; że je trzeba uważać za tyle ważne ile skuteczne, tego nikt nie zaprzeczy; lecz aby ten wpływ tak daleko się rozciągał jak tego żądano, to jest do zniesienia świąt i częstych a walnych tańców i t. d., to zdaje mi się nie mieć w sobie słuszności. Położenie naszego ludu wiejskiego jest już i tak dość smutne, aby wywoływało potrzebę tłumienia niewinnéj wesołości, ścieśniania jéj i wyrwania mu niewinnych i łatwych uciech. Zawsze jednak zabaw upoważniać nie trzeba, chyba tylko pod warunkiem umiarkowania i trzezwości.

2. Drugi sposób wskazany: staranie o wychowanie młodzieży wiejskiéj, szczególniéj przez zakładanie sal ochrony, jest niezaprzeczenie najważniejszym i najobfitsze korzyści przynoszącym z wszystkich tu podanych. Pod wpływem tych idei, Sejm tegoroczny w Księztwie Poznańskiém, wotował na mój wniosek, aby podać do Najjaśniejszego Pana prośbę, iżby raczył nakazać założenie sal ochrony po wszystkich częściach kraju i przyjść w pomoc funduszami krajowemi na wyuczanie kobiet do zarządzania niemi, równie jak i do utworzenia tych fundacyj i tam, gdzieby z przyczyny ubóstwa, temu wystarczyć nie można.

Jest to wprawdzie środek więcéj pedagogiczny niż ekonomiczny; wiemy wszyscy i nieraz już roztrząsaném to było w tém naszém Zebraniu, że postęp moralny, umysłowy, ludzki, ma potrzebę oprzéć się na zasadzie materyalnéj, że trzeba niejako przygotować rolę, na któréj wyrodzić się mogą pokarmy wyższego rodzaju. To téż w każdym razie skoro idzie tylko o środki mające na celu umoralizowanie ludu wiejskiego, nie powinniśmy nigdy z oka, spuszczać starań, tyczących się poprawy bytu jego materyalnego.

3. Co się tyczy postępowania panów ze służącemi, prawości, a jak potrzeba surowości w obchodzeniu, poprawienia czyli powiększenia im zapłaty, nagród szczególnych; za-

lecano różne sposoby i wszystkie mi się zdają pełnemi zalet. Z téj zasady wychodząc, nie mogę przemilczéć, abym nie wspomniał o utworzeniu rodzaju przodowników, których w tym roku u siebie zaprowadziłem. Zgromadziłem mieszkańców wszystkich wsi i prosiłem ich, aby sami wskazali mi z obojéj płci, pracujących najlepiéj i najżarliwiéj: stopnie otrzymane przez każdego, stanowiły ich zasługę. Skutkiem tego, wybrani podostawali nagrody rozmaite i stopniowane. Wybory były zrobione z odznaczającym się rozsądkiem. Gdyby indywidua były wynagradzane wprost przez pana, drudzy możeby byli sądzili, że stronność a nie sprawiedliwość nim rządziła; a oddaniem im samym wyboru zmusiłem ich do uznania wartości i różnicy nagród, i skutek moralny znacznie się powiększył.

4. Co do czwartego proponowanego środka, to jest do zachęcania do oszczędności i do składania do Kassy na to ustanowionéj składek; niech mi wolno będzie powiedzieć, że pierwéj nim się zaleca oszczędność jako *środek*, powinnoby się podać im sposoby oszczędzania. Czyż tu czasem nie wpadamy na tor błędny? Oszczędność może poprawić czyli ulepszyć położenie naszéj ludności wiejskiéj, nic nadto prawdziwszego! Jednakże mówiąc szczerze i otwarcie, ta klassa nie może nic oszczędzić, dopóki .byt jéj niepoprawiony. Więcéj jeszcze powiem: zapytuję się, czy godzi się radzić dziennemu najemnikowi, aby myślał o zakupieniu kawała ziemi? Naturalnie że nie. Wprzód tedy, nim wymagać od niego będziemy, aby złożył co do Kassy oszczędności, podajmy mu pierwéj do tego sposoby; i tutaj jeszcze odsyłam do uwag któremi zakończyć myślę.

5. Skojarzenie robót rolniczych z robotami tak zwanemi czysto industryjnemi, w większéj i mniejszéj liczbie, jest zadaniem zostawioném naszéj epoce do rozwiązania; lecz powinniśmy przedewszystkiém pozostawić te dwie gałęzie towarzyskiéj pracy ułożeniu się i uklassyfikowaniu według praw właściwych ich naturze.

6. Większą troskliwość, pieczołowitość i opiekę ze strony

panów dla starców, kalek lub chorych im podwładnych, tego nadewszystko zalecać nigdy nadto nie można.

7, 8, 9. Co do tych części programu jak np. nagród szczególnych za wierne i długie usługi; sumienności w dawaniu świadectw parobkom; okazywania większéj troskliwości i czujności, aby uczęszczali do kościoła; dawanie z siebie dobrego przykładu służącym; są to punkta wchodzące w to, o czém się już mówiło i o czém mówiący dość już sam powiedział; zbytkiemby było dłużéj się nad tém rozszerzać.

Ztąd wywodzę moje przekonanie, że klassa najemników dziennych nie może dłużéj pozostać w dzisiejszém położeniu, obdarta z wszystkich związków moralnych i towarzyskich, bez nadziei zdobycia pewnéj dla siebie posady i wejścia kiedykolwiek z radością we własność osobistą, słowem bez nadziei poprawienia losu swego. Ci z dawnych naszych włościan niegdyś pańszczyźnianych, którzy stali się właścicielami, mają przynajmniéj stałą posadę, na któréj życie i przyszłość swoję budują. Chociaż i dla nich pozostaje jeszcze nieco do zrobienia, zawsze jednak mają tę pewność, że polepszenie ich losu zależy w największéj części od ich pracowitości i przyłożenia się własnego; mają bowiem, jeźli się godzi tak powiedzieć, Warsztat, na którym mogą według chęci pracować teraz; a ktożby śmiał wątpić o cudach, które uczucie niepodległości i własności sprawić może?

Na teraz pozostawić możemy na boku chłopów-właścicieli, którzy w czasie mogą nieraz uwagę naszą zająć, lecz obecnie powiedzieć mamy prawo, że co się ich tyczy, pomogą sobie sami, ponieważ są w takiém położeniu, że to uczynić mogą, bo mają do tego mniéj-więcéj sposobów. Zupełnie co innego z najemnikami i służącemi: Ci nie mają, nie posiadają nic prócz rąk własnych, to jest tego, co im natura sama dała; odtrąciwszy zakłady szkół, towarzystwo ludzkie nic dla nich nie uczyniło. Czy kraj powinienby im obmyślić cząstkę własności jak pierwszym obmyślił? Lecz skądże weźmie téj cząstki? Jedném słowem, cała ludność pracowita powinnaż być klassyfikowana i umieszczona w domach? czyli grunt, zie-

mia, powinnyż być pokawałkowane, zproszkowane niejako, tak ażeby każdy z niéj miał swoje ziarnko? To zupełném jest niepodobieństwem, a gdyby było podobném, byłoby szkodliwém. Cóż pozostawałoby na praktycznéj drodze do zrządzenia poprawy losu téj klassy, zewsząd zaniedbanéj? Jest inny sposób otwarcia jéj drogi do zysku ciągłego i trwałego: obudzić jéj gorliwość, czynność, czego z takim skutkiem dokazać można jak przedstawiając jéj powab mienia własności.

Wiemy że wielu rządców próez stałych zapłat dostają jeszcze podług układu 10tą lub inną część dochodów dóbr administrowanych przez siebie. Ta danina jest więc nagrodą ich czujności i gorliwego starania. Doświadczenie okazało ile taki układ jest dla właścicieli korzystnym; cóż przeszkadza, aby go uczynić rozciąglejszym i zastosować do innych?

Dobra administracya dóbr nietylko zdatnego, uczciwego wymaga rządcy, lecz zarazem pracowitych i zdatnych robotników. Nie zachodzi tak wielka trudność w wynagrodzeniu stopniowo tych ostatnich, czyli raczéj wszystkich wspólnie się przyczyniających do wydobywania pożytków z ziemi, tak jak się wynagradza Rządcę. Co jest dobrém i pożytecznem względem jednego, może być dobrém dla wszystkich. Podobne przypuszczenia rządcy do pewnéj nagrody z dochodu ogólnego, łatwo dałoby się zastosować i do robotników. biorąc za zasadę porównanie téj zapłaty jaką teraz pobierają, z zapłatą jaką rządca dostaje. I tak służący biorący np. 20 talarów rocznie wynagrodzony oprócz tego za przodkowanie i pilność, dostałby cokolwiek więcéj; takie wynagrodzenie nie byłoby uciążliwém dla pana, a każdy pracujący nie mniéj od rządcy ważyłby sobie ten naddatek.

„W sprawie włościańskiéj, tak trudnéj a ważnéj i obciążonéj tyloma względami politycznemi, moralnemi, ekonomicznemi i czysto-finansowemi; w téj sprawie która w sposób odmienny w każdéj niemal prowincyi pojawia się, byłoby dążną zarozumiałością, przyznawać sobie możność wydania właściwego w każdym razie sądu. Jednak to jest rzeczą niewątpliwą, że na jéj roztrzygnienie, razem z powagą stosunków miejscowych, wpływać musi ogólna potrzeba kraju."

Walerian Kalinka 1858.

ZEBRANIE.

Z umieszczonych w tym tomie wyjątków, prawie wszystkich, wynikają następujące wnioski:

1. Rolnicy w Polsce posiadali ziemię dawniéj aniżeli szlachta, i nigdy z niéj prawnie wyzuci nie zostali.

2. Usamowolnić włościan, nie ułatwiając tymże odzyskania własności gruntowéj i nie zapewniając im prawa do wolnego tą własnością rozrządzania, byłoby to pogorszyć, zamiast ulepszyć dzisiejszy stan włościan naszych.

3. Oczynszowanie wieczyste doprowadza włościanina do własności posiadanego gruntu, oczynszowanie zaś czasowe, czyli określające liczbę lat posiadania tegoż gruntu, pozbawia włościanina praw wynikłych z długo-letniego i co do czasu żadném ograniczeniem legalném nieścieśnionego użytkowania.

Układy tego ostatniego rodzaju, chociażby nosiły nazwisko dobrowolnych, byłyby z czasem dla jednéj tylko strony, to jest dla dziedziców korzystnemi.

4. Uwłaszczenie włościan, może wprawdzie pociągnąć za sobą niektóre dla obu stron niedogodności. Wszelako, tym niedogodnościom zapobiegło po większéj części prawo zastrzegające, między innemi, niepodzielność gruntu, i ograniczenie jego sprzedaży dla osób przez gminę przyjętych. Rozumie się samo z siebie, że podobne zastrzeżenia trwaćby tylko powinny do czasu, w którym nastąpi zupełne umorzenie długu ciążącego na gruntach włościańskich.

Zresztą doświadczenie okaże, czyli zachodząca, pod względem prawnym, różnica między gruntami dworskiemi a włościańskiemi, będzie mogła być na zawsze uchyloną, po zupełném oczyszczeniu hipotek włościańskich, o ile te okażą się obciążone przez Bank kredytowy.

5. Rodziny włościan zostające dzisiaj w posiadaniu gruntów, powinny otrzymać, tytułem własności dziedzicznéj, najprzód swoje siedziby czyli zagrody, a następnie całą przestrzeń uprawianéj przez siebie ziemi. Utworzenie zaś

własności gminnych, jakkolwiek w teoryi zdaje się powabném, niepodobném jest u nas w praktyce, i zostawiłoby rzeczy po większéj części w dawnym stanie.

6. Uporządkowanie gospodarstw folwarcznych i odłączenie gruntów włościańskich od dworskich, byłyby wprawdzie pożądanemi, lecz te operata w ogólności wymagają zbyt długiego czasu, aby mogły być dokonane przed uwłaszczeniem włościan. Uwłaszczenie to więc może i powinno w wielu miejscach poprzedzić odłączenie gruntów włościańskich, tém bardziéj, że pierwsze ostatniemu nie będzie bynajmniéj stawać na przeszkodzie, dopóki nie zostanie spłaconą całkowita wartość rzeczonych gruntów.

7. Zarzut jakoby uwłaszczenie włościan było szkodliwe dla dziedziców, zbija się przez to, że sama tylko reforma tego rodzaju zdolna jest zapewnić im kapitał niezbędny do postawienia gospodarstw wiejskich na lepszéj stopie, i podnieść wartość gruntów dworskich do wysokości równéj krajom ościennym. W tym celu, równie jak dla nadania listom kredytowym włościańskim pewniejszego kursu, wielu z dziedziców oświadczy bez wątpienia gotowość ręczenia za regularną wypłatę czynszów przez włościan, skoro się przekonają, że solidarna ich rękojmia będzie tylko czasową, i że nawet w pierwszych latach umorzenia, stanie się niemniéj pozorną jakiem jest dzisiaj solidarne poręczenie właścicieli należących do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

8. Zarzut jakoby drobna własność ziemska była równie szkodliwą dla kraju jak dla samych włościan, może tylko pochodzić od ludzi nieprzyjaźnych produkcyi, konsumcyi, moralności i oświacie. Przykład szlachty zagonowéj i mieszczan wolnych dowodzi tylko potrzeby, aby własność ziemska była ile możności rozdrobnioną i dla każdego z rolników przystępną. Naówczas bowiem drobni właściciele źle się prowadzący, dzielić będą los czynszowników zostających w podobnym przypadku, to jest, że równie jak ci ostatni, wyprzedać się będą musieli.

9. Nakoniec zarzut, że uwłaszczenie włościan nadwereży

prawa nabyte, da się odeprzeć, skoro zwrócimy uwagę: że w tych tylko krajach na stałym lądzie Europy własność ziemi jest dzisiaj ustaloną, gdzie została rozdrobnioną. Tak więc wszystkie reformy przedsięwzięte w podobnym celu, zamiast umniejszyć bespieczeństwo właścicieli, stwierdziły owszem ich prawa, czyniąc je przystępnemi dla wszystkich.

Co się tycze tych wyrobników Poznańskich, którzy sądzą mieć prawo do udziału w gruntach nadawanych prawem ararnem, przyczyna ich żądań wynika właściwie z zasady przyjętéj przez rząd pruski, pod pozorem ekonomicznym, to jest, aby dziedzice utracający pańszczyznę, wynagradzani byli częścią gruntów odjętych włościanom, i aby włościanie posiadający tylko siedziby i ilość gruntów nie przechodzącą trzech morgów, utracali to wszystko. Tym sposobem samowolnie została zmniejszoną przestrzeń gruntów zostających oddawna w posiadaniu włościan, i powstał na wsiach proletaryat, który przy naturalnym wzroście ludności, nie byłby tyle, jak dzisiaj, dla własności groźnym.

Powyższe wnioski utwierdziły podpisanego w przekonaniu, że:

aby ostatecznie ustalić u nas własność ziemską;

aby skutecznie polepszyć byt naszych włościan, i podnieść w ogóle wartość dóbr ziemskich; równie jak:

aby dziedzicom dóbr zapewnić otrzymanie znacznego kapitału obrotowego, bez zaciągania nowéj pożyczki; —że mówię:

aby zaradzić tym trzem głównym potrzebom naszego kraju, nie ma innego środka nad:

Uwłaszczenie.

Seweryn Wruski.

Warszawa 1838.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZÉJ.

Biblioteka AP

236141/2